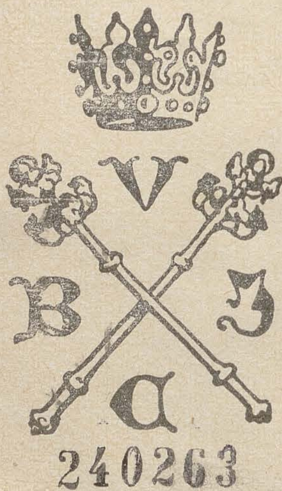

V
B J
C

Abramowicza Adama Soc: JESU
Te Kazania.

KAZANIA
NIEDZIELNE

Jaśnie Wielmożnemu
w BOGU Nayprzewiele-
bnieyſzemu Jego Mośći X.
Hrabi na Zaſławiu, Bychowie,
Dąbrownie, &c. &c.

JOZEFOWI SAPIEZIE

Biſkupowi Dyocezaryeńſkiemu Ko-
adjutorowi Biſkupſtwa Wileńſkiego,
Referendarzowi Wielkiemu W. X. L.

Od Autora

OFIAROWANE
PIERWSZA CZĘSC

Roku 1753.



W WILNIE
w Drukarni J. K. M. Akadem: Soc: JESU.





Jaśnie W. w BOGU Nayprzewielebnieyszemu Jego Mośći Xiędzu Hrabi na Zasławiu, Bychowie, Dąbrownie, &c. &c.
JOZEFOWI SAPIEZIE Biskupowi Dyocezarei, Koadjutorowi Biskupstwa Wileńskiego.

Łaski Bożey y wszelkiego błogosławieństwa pomnożenia zyczy, y od P. BOGA prośi.



Miedzy temi, ktorych Gospodarz Niebieski, na robotę przez prace Kaznodźieyskie, do swey winnice wezwał, jestem też ja, acz nayliższy y naypoźnieyszy, á Panu swemu Służka namniey pożyteczny. Rok temu drugi, jakom zszedł z owego placu pracy przez 10. lat y potu pod ćień, na ochłodę y odpoczynek, przez Urzędniki nad nami Przełożone przywołany. Tu dopiero samem śię

z ſobą z lat przeſzłych rachować, tu papiery moje, jak włodarz ſwe regeſtra, przetrząſać y w nichem śię przeglądać począł, znoſząc rzecz z ſpoſobnośćią, ochotą y pilnośćią moją, á miarkując, co za pożytek z tego wſzyſtkiego może mieć w ſwey winnicy Pan moy. Pytałem ſamego siebie owemi Grzegorza Swiętego słowy: Ktorzy śię kiedy przez mowy naſze nawroćili? ktorzy za złe ſwe ſprawy, naſzym ſtrofowaniem zgromieni, pokutę czynili? Kto złe obyczaje odmienił? Kto pychę y łakomſtwo powśćiągnął? Mogęli za te uſługi moie jakiey śię od Goſpodarza Niebieſkiego ſpodźiewać zapłaty? Tak ſam śiebie liczby ſłuchając, w całym rachunku owym nic pewnego znaleść nie mogł, y iużem prawie pracy mojey y czaſu ſtraconego żałować począł. Alić w tym to mi na myśl przychodźi: jeśliś tego, czegoś chćiał, w ſłuchaczach twych nie dokazał, każąc; w czytelniku przynamniey ktorym, to ſprawić możeſz; jeśli te ſame twe mowy na karćie mu przełożyſz. Skutecznieyśi częſtokroć bywają w piſmach, niż w wymowie y udatnośćiach ſwych Kaznodźieje: iż słowa ich z ambon cześćią śię doſłyſzeć nie dadzą, z parą uſt na powietrzu ginąc, częśćią, iż śię to głę-

biey

biey w ſerce y w pamięć wraża, co ſię przez wierny zmyſł oczu do umyſłu podaje. To gdym z ſobą w oſobnośći rozważał, chęć mię, z nadźiei duchownego w ludźiach pożytku po chodząca zdięła, abym cō przed tym z ambon pewnym tylko zgromadzeniom opowiadał, to ſamo piſmem wſzyſtkim, ktorzyby uſługą moją nie chćieli gardźić, ogłaſzał. Y wykonałbym to dawniey; gdyby mi wſtrętu nie czyniły porywcze nader wieku tego, y w rzeczach do czći Boſkiey należących nie przebaczające cenſury. Wſzakżem to ſobie, poſtrzegſzy ſię, zganił, kierując umyſł na to, iż jeślim ſię czego do zgromadzenia tak przeważnych ſłuchaczow, jakich więc miewają Trybunalſkie w Wilnie, w Nowogrodku, y Krolewſka w Warſzawie ambony, mowić Kaznodźieja nie wſtydźił; przeczbym ſię ſromał prywatny Zakonnik, ktory, by też przez haňbę ſwą, chwały Boſkiey y duchownego w ludzkich duſzach pożytku ſzukać powinien, toż ſamo do czytania na karćie podać? Nadto mi otuchy y śmiałośći dodało pełne przewagi y doſtoynośći Jaśnie Wielmożnego, Nayprzewieleb: W. M. Pana Dobrodźieja Imię, że pod nim, jak pod ſwą pewną przećiw niechętnym zaſłoną, y cenſury nieſłuſzney

uyść,

uyść, y kochającym śię w rzeczach duchownych, na rozrywkę przynamniey uczćiwą, pismo to przydać śię może. Zachęći do czytania samo Jaśnie Wielmożnego Nayprzewielebnieyszego W. M. P. Dobrodźieja Imię, tak dostojeństwy jako też mądrośćią światu całemu sławne, tu na czele księgi wyrażone: y nie wiem, kto tą przysługą moją tak zalecona wzgardźi. A są też tu rzeczy wiadomości godne, y przednie poważne: bo tu naywięcey o Panu BOGU, o powinnośćiach Chrześćiańskich, o śrzodkach do zbawienia y przeszkodach, o cnotach y dobrych obyczajach, po wielkiey częśći ze skarbu Oycow SS. nauki wybrane. Wyboru słow, rzecze kto, y ułożenia wedle reguł Krasomowskich tu nie masz. Znam y wyznawam to sam: ba więcey czegoś nie dostaje. Nie wszyscy możemy wszystko: y ktorzy więcey mogą, nie wszyscy śię rownie o to staraią Kaznodźieje. Mnie dość na tym, żem po prostu, y, jako mi śię zda, jaśnie, dla łacnieyszego wszystkim zrozumienia, ten moy katechizm przełożył. Co ieśli śię y w tym zdaniu moim niebaczny mylę; zasłoni mię od censur y hańby świeckiey wszelki moy niedostatek, y godność owa przez pokrewieństwa y powinowactwa

ctwa

ctwa z Naywyżſzemi w Europie doſtojeńſtwy, z Ceſarſkiemi, y Krolewſkiemi Korony Polſkiey, Francyi, Hiſzpanii, Portugallii Majeſtatami złączona; y mądrość á biegłość w rzeczach tak do Hierarchii Kośćielney, jako też powſzechnie do wſzelkiey policyi, y co śię kolwiek imieniem nauk wyzwolonych mianuje, należących; do ktorey po wyroki y w publicznych intereſsach, y w prywatnych trudnośćiach, widźimy, jako śię zewſząd, z Trybunałow, Ziem, y Grodow, z Kancellaryi y Dworow Pańſkich, z Dyecezyi y Zakonnych Klaſztorow, z ſamych Szkoł y Konwiktow udają, jak wielce ſobie zdania W. M. Pana wſzyſcy poważają. Nie śmiałbymći ja, Jaśnie Wielmożny Nayprzewielebnieyſzy Panie, tey ſamey księgi, acz w niey rzecz y poważna z tego, o czym śię prawiło, y czytającemu może być pożyteczna, nie śmiałbym przećię na jaw wydać, co więkſza, niedoſtatki w niey moje Pańſkiego Imienia godnośćią zaſtaniać y zdobić; gdyby nie ſamego Jaśnie W. W. M. Pana Dobrodźieja łaſkawość ku mnie tylekroć jaſnemi dowodami mnie oświadczona, y zdanie jego o tey rzęczy mojey, jakoby miała być pożyteczną, y światła publicznego godną, do tey

mię

mię odwagi pobudźiło. Tym powabiony, razem o wydaniu, razem o przypiſaniu iey łaſkom Jaśnie W. M. Pana myśliciem począł. Y już widźiſz J. W. Nayprzewielebnieyſzy Panie, jak śmiało tu ſobie w nadźieję twey łaſki postępuję. Zdanie twe, abym, nie obawiając śię cenſur ludzkich, mowy moje do druku podał, pobudźiło: łaſka twa, abym tęż pracę duchowną J. W. Nayprzewielebnieyſzego Paſterza naſzego Imieniowi poświęcił, powabiła. Przyimiyże tę ſzczupłą od Sługi twego ofiarę za jakiżkolwiek powinney łaſkawościom twym dowod, J. W. Nayprzewielebnieyſzy Panie, á jey Autora z całą Zakonną, w ktorey śię on liczy, J. W. Imieniowi twemu z pierwiaſtek ſwych wiecznie obowiązaną Prowincyą w łaſce twey y opiece ſtatecznie zachowuy. Dat w Wilnie 30 Września Roku. 1752.

J. W. w BOGU Nayprzewielebnieyſzego W. M. Pana Dobrodźieja

Nayuniżenſzy Sługa

X. Adam Abramowicz Soc: JESU
Regens Collegii Nobilium.
mpp.



KAZANIE
Na Niedźielę pierwſzą Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, *Luc:* 21. Filius Hominis veniens, putas, inveniet Fidem in terra? Luc. 18.

Tedy uyrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Syn Człowieczy przyſzedſzy, izali znaydźie Wiarę na ziemi?



O Rzeczy oſtateczne! o śmierći! o ſądźie! o wieczności ſzczęśliwa, czyli nieſzczęśliwa bez końca, bez terminu! jak wy mię martwićie, jak wy mię zadumiałym, niepewnym, pomieſzanym czynićie! wiem, żemi po krotkim tym żyćiu umrzeć, wiem, że mi umarſzy, na Sąd śię Boſki ſtawić, y ścisły rachunek oddać koniecznie trzeba będźie. Tak, tak, nie inaczey. Już tego ani ja, ani żaden z nas nie przeſkoczy.

Nie wiem zaś jaka mię śmierć y wieczność ſpotka? nie wiem: jeśli w pokućie, czyli nie, dokonam? nie wiem, ba wiem; bo mi życie moje, bo złe, zawiedźione dyktuje ſumnienie: jakiey śię na Sądźie Bożym decyzyi ſpodźiewać mi przynależy. Jeſtemći Chrześćianin, w jednego wierzę BOGA w Troycy jedynego, w nim pokładać całą nadźieję, nieſkończone jego każe miłośierdźie. Wiem: że pokuta, ſądu Boſkiego uśmierza ſurowość, y śmierć czyni ſzczęśliwą, ale czy Syn Boży przyſzedſzy na ſąd, to wſzyſtko we mnie znaydźie? *Filius Hominis veniens, putas, inveniet fidem?* czy, mowię, Wiarę za Wiarę, nadźieję za nadźieję, pokutę, uzna: za pokutę? Sumnienie mię trapi, nie wiem, nie wiem, nie wiem: żeby tak było, wielka mię wątpliwość bierze.

Y ſłuſznie; bo jako na czterech adwentowych Kazaniach tego pojedynkiem dowodźić myślę: Katolika w całym życiu grzeſznika, ſama potępi wiara, zbytnia zgubi nadźieja, pokuta, jako niewczeſna nie pomoże; á śmierć zatym pewnie będźie nieſzczęśliwa. y o tym *Ad M. D. G.*

Naprzod tedy całego dźiśieyſzego Kazania ta propozycya celem będźie, iż Katoli-

tolika w całym żyćiu grzeſznika potępi wiara. Racya tey prawdy; bo u niego jeſt, była, y będźie aż do zgonu wiara, tylko na pozor, na oko, ſłowna, á tym ſamym fałſzywa. A to jako? czym tego dowieść? S. Paweł 2. *ad Corinth:* 13. każdemu prawdźiwey wiary na ſobie doświadczać każe: *Vosmet ipſos tentate: ſi eſtis ex fide, ipſi vos probate.* Proba zaś wiary prawdźiwey ta, á nie inna jeſt: Naprzod: jeśli tak ſtała, gruntowna, y na powadze Boſkiego objawienia zaſadzona jeſt, że śię żadnemi poruſzyć, y zachwiać nie daje wątpliwośćiami. Powtore: jeśli jeſt żyżną, żywą, y w dobre uczynki obfitującą; bo to jeſt według Apoſtoła znakiem prawdźiwey wiary, *ad Galat:* 5. *Fides, quæ per charitatem operatur*; jako przećiwnie nie żywey y tylko ſłowney wiary znamie jeſt, ktora śię jako martwa na żadne dobre uczynki nie zdobywa: *Fides ſine operibus mortua eſt. Jacob:* 2. Mowić zaś można: iż w Katoliku przez całe żyćie grzeſzniku wiara była nader ſłaba, chwiejąca śię o wiecznych prawdach, jako to o śmierći, o nieśmiertelnośći, o BOGU powątpiwająca, wiara bez uczynkow prożna, ſłowna, y umarła. Była nader ſłaba, chwiejąca śię; bo lubo w

nim jak we wszystkich ludźiach zapalił BOG takie światło *lumen vultûs sui*, ktore wszystkie jego złe myśli, affekty, sprawy gromiło, strofowało, y na ohydzenie onych gryzoty, niepokoje, smutki, y wnętrzne sumnienia sprawowało katownie, atoli on, żeby tego w sobie nie czuł, y swym złym skłonnośćiom wolniey mogł dogodźić, takiemi wątpliwośćiami owe Boskie w sobie przygaszał światło: Ey czy tylko BOG jest? czy tylko dusza żyć będźie? kto to tam wie?

Y żeby śię jeszcze barźiey w swym umocnił zdaniu, z każdey okazyi brał impet do swego sądu, y wątpliwośći, á tak gdy widźiał, że dobrzy w ućisku; źli w szczęśćiu zostawali, myślił sobie: á coż to tam za rząd? gdyby był BOG, ażażby to śćierpiał? zatym wszystkie przypadki, rewolucye, trefunkowi przypisował fortunie. Gdy słyszał co o BOGU, o duszy, o przyszłym nieśmiertelnym życiu, o wiecznych w piekle mękach, odrywał on od tego serce, á same tylko w nim gruntował wątpliwośći. Ey ktoż to tam o tym wie? kto śię ztamtąd wroćił? kto ztamtąd przyszedł? kto o tym powiadał? abo widźiał? Leżał on w nieczystośći rok jeden, drugi, y

trzeći,

trzeći, ſpowiadał śię, ale śię znowu do ſwego wracał błocka. Słuchał czaſem rzeczy Boſkich, ale nie przenikał; bił śię w pierśi, ale ſerce do ſproſnośći miał przykute, ſłyſzał o śmierći, ale on radby w ſwoich ćieleſnośćiach żył jak naydłużey. Słyſzał o piekle, ale to, jak prożna bayka, naymniey rozumu jego nie tykało; o rzeczach do wiary należących powątpiwał, y o nich tak dyſputował jak heretyk, takie niby to *diſcursûs gratiâ* mniemania przekładał, jakie Ateuſz, tak rozwięźle w ſproſnośći śię zanurzając żył, jako Turczyn, y Poganin, z Kośćielnych śię naśmiewał ceremonii, przykazania Boſkie za rzeczy do wykonania niepodobne ſądźił. Mowćieno, y ſami ſądźćie ſłuchacze: Tenże to był prawowierny Katolik, tak w całym życiu źle postępujący? możeli śię jego taka wiara, nazwać wiarą prawdźiwą, á nie raczey grubym niedowiarſtwem, Pogańſkim zdaniom zrownającym śię? Co abowiem inſzego trzymali, rozumieli Poganie o BOGU, o duſzy nieśmiertelney, jeśli nie to ſamo, co źli w całym życiu grzeſznicy Chrześćianie, jeżeli tedy BOG, Pogan, ktorym jakiekolwiek światło błyſnęło wiary, że śię onego świątła nie chwyćili, y za nim nie poſzli, po-

tępi o niedowiarſtwo, tedy tym barźiey Chrześćian w wierze świętey urodzonych, wychowanych o to potępi, że nie tylko według ſwey Religii nie żyli, ale, owſzem ſamę Religią za rzecz wątpliwą w umyśle ſwoim poczytali. A co, pytam śię: tacy ludźie na ſądźie Bożym za przyczynę ſwego o Religii, y oney Tajemnicach powątpiwania dadzą? czy tę? że śię Chrześćiańſka Religia, nie zdała im być na gruntownych, y rozum konwinkujących oſadzona racyach? ale to ſamo wſzyſtkim do podźiwienia będźie: że ich umyſł temi ſamemi ſkonwinkować śię nie mogł racyami, ktoremi świat cały zoſtał przekonany: że ta Religia, ktorey prawdźie długo śię Auguſtyn Swięty opierając, dopieroż przekonany podpiſał, że ta Religia, ktorey oczewiſte cuda niezliczoną liczbę Pogańſtwa do Chryſtuſa pociągnęły, ta, mowię, Religia święta u nich ſamych nie nalazła approbaty? A zatym inſza prawdźiwſza powątpiwającego grzeſznika o Religii, o Wiary artykułach odkryje śię wſzyſtkim przyczyna: á ta nie inſza będźie, tylko złe, ſwobodne w grzechach, y ćieleſnośćiach zanurzone żyćie. Tego, że ći Chrześćiańſka broniła Religia, y za to ćięſzkim ſą-

dem,

dem, wiecznym karaniem, piekłem gro-
źiła, á tobie śię ſwey ſwobody, roſkoſzy
odſtąpić nie chćiało; tedy te od złego ha-
mulce w tobie przygaśić, y zatłumić uśi-
łowałeś: żebyś wnętrznych nie czuł gryzot,
y bojaźni. Jakimże ſpoſobem? otoś w ſo-
bie cale przygaśił bojaźń Bożą, otoś folgu-
jąc trwożącemu śię na przyſzłe rzeczy ſu-
mnieniu wątpliwemi: jeśli BOG karze
grzechy? jeśli jeſt piekło? jeśli duſza nie-
śmiertelna? nabijałeś ſobie fantazyą, y gło-
wę myślami, ktore ćię w złym żyćiu u-
trzymywały. te ći do wſzelkiey roſpuſty,
y wolnego żyćia, śmiałośći dodawały, te
ćię, jeśli nie publicznym wklar; boś śię
z tym przed ludźmi odezwać nie śmiał, te-
dy ſkrytym w ſercu Ateuſzem, bez Wiary,
bez BOGA, uczyniły, ni owego u Pſalmi-
ſty głupca *Pſal: 13. dixit inſipiens in cor-
de ſuo: non eſt DEUS.* Y ta to rzeczywiſta,
prawdźiwa na ſądźie Bożym o BOGU, o wie-
cznych Prawdach niedowiarſtwa odkryje
śię przyczyna, ktora ćię obwini, oſkarży, y
potępi. Wſzakże pierwey nim ćię na ſądźie
Boſkim Katoliku w całym żyćiu grzeſzni-
ku zła, słowna wiara, á rzeczą ſamą grube
niedowiarſtwo dobije, y potępi, w oſta-
tniey chorobie, jeśli ćię tylko nagła śmierć

w nieſzczęśliwym nie zarwie ſtanie, w oſtatniey, mowię, chorobie bliſko naſtępujaca śmierć inaczey ći o tym wſzyſtkim ſądźić, y rozumieć, niż teraz ſądźiſz, przymuśi, ale już niepożytecznie *o mors! quàm bonum eſt judicium tuum homini indigenti. Eccli* 41. Jeſt u mądrych zawołane axioma: iż *ceſsante fine, ceſsant media*, za uſtaniem końca, śrzodki też uſtają do onego śię regulujące. Tak gdy wſzyſcy pomrą ludźie, y świat też uſtanie, gdy świat uſtanie, uſtaną też żywioły, ſłońce, Xiężyc, gwiazdy zgaſną. Gdy miaſto Sodoma śiarczyſtym zgorzało ogniem, y zapadło, wſzyſtkie też do niego uſtały drogi, y zginęły. Gdy Chryſtus Pan na ten świat przyſzedł, wſzyſcy Prorocy uſtali, y zamilkli. Coż ja z tego wnioſę? ſłuchayćie: Katolik w całym życiu grzeſznik nie inſzy ſobie, poki był zdrow, zakładał koniec, jako tylko weſołe, miłe, długie, ſwobodne przećiw Prawu Boſkiemu życie. Gdy tedy umierając widźi, że jego zamierzony koniec upada, uſtaje, ginie; idźie zatym, że też wſzyſtkie śrzodki, y drogi, ktorych do tego używał końca, uſtaną, y zginą. A jakież to śrzodki? oto jakem już wyżey namienił, te: żeby ſwobodny, y roſkoſzny

świa-

światowniś bez trwogi, y bojaźni przyszłych rzeczy żył wolnie, rospuſtnie, y uſtawicznie trwał w grzechu, używał owych to światełek, owych to śrzodkow, owych to drog do Sodomy prowadzących, owych to proroctw: *Fortè DEUS non eſt? anima morietur; quis ſcit: ſi eſt ſcientia in excelſis.* Kto to tam wie, co po śmierći będźie? nuż BOGA nie maſz, nuż duſza razem z ćiałem umrze? Lecz gdy przy śmierći widźi: że umrzeć koniecznie, że porzućić życie roſkoſzne trzeba, że śię ta Sodoma zapada, y w śiarczyſtym oney pożarze zatonąć przychodźi, aż wſzyſtkie owe światełka gasną, giną drogi, uſtają wątpliwośći: czy jeſt BOG? czy duſza nieśmiertelna. Rozum jak tylko może, to naowczas natrąca duſzy: Ey źle śię żyło w tym ćiele, dokąd poydę? podobno tak umrę, jako ćiało? podobno nie umrę? nie umrzeſz, nie, mizerna duſzo! wola do złego przypojona, y uplątana nałogami żyć daley w ćiele zechce, ale jey uſtąpić każą; zginąć, zniſzczeć razem zechce z ćiałem, ale jey nie każą. A ztąd roſpacz, deſperacya. Pamięć z gruntu pomieſzana wſpomni ſobie na przeſzłe w życiu grzechy, roſkoſzy, y lubośći, ktore traći. Wſpomni oraz jak

wiele

wiele razy, żeby śię onym wolnie dogodźiło, tym śię ſumnienie tłumiło: *DEUS non eſt: anima morietur:* kto tam wie?

Coż na to wtenczas duſza? już dopiero poprawić ſądu ſwego zechce, ale nie wczas. Y toć to jeſt, ſłuchacze moi, jeżeliśćie kiedy widźieli człowieka umieraiącego, jako on blednieje, drży, lęka śię, ćięſzko oddycha. Czegoż śię to on lęka? czego śię boi? nie tego zaiſte, co już w życiu mineło, ale tego, co naſtępuje. A zacoż śię on lęka, jeśli duſza z ćiałem umrze? Ach! coćumrze. y BOG jeſt, y duſza żyć będźie, tego śię lęka: że nie wie: dokąd? y do kogo poydźie. O Katoliku w całym życiu grzeſzniku! czy widźiſz do jak wielkiey ćię bezbożnośći życie grzechami uplątane napycha? ty śię wiarą, ty śię imieniem zaſzczycaſz Chrześćiańſkim, á ćiebie niebo nie za Chrześćianina, ale ledwie nie za Poganina, y Ateuſza poczyta: twoję wiarę, nie ma za wiarę, ale za obłudę, za omamienie, za pozor, za formalne niedowiarſtwo. Ty śię powątpiwaniem o BOGU, o piekle, o nieśmiertelnośći duſzy, do roſpuſty animujeſz: toż to wiara? ach! to ćię to nad ſame ćiężey potępi Pogany! to ćię przy śmierći naybarźiey utrapi, zaſmu-

zaſmući, y w oſtatnią wprawi roſpacz: że choćbyś miał czas do pokuty, już z przewrotnośći, y w całym życiu do grzechu przywiązaney woli twojey czynić pokuty nie zechceſz. Dopieroż pomyśl ſobie: co będźie, gdy ćię w tym ſumnieniu zawikłanym tak o rzeczach przyſzłych powątpiwającego, nagła śmierć zaſkoczy: Kto powie: żeś po Chrześćiańſku w nadźiei zbawienia, jako prawowierny dokonał Katolik?

X. Texier Francuſki Kaznodźieja, nie wſpominając nazwiſka pewnego niezbożnego, imieniem Katolika, lecz życiem: Ateuſza, śmierć ſtraſzną, y nagłą opiſuje: Ten po długim życiu w ſproſnośćiach ſtrawionym, jednego czaſu, podczas dobrey myśli, y ochoty śiedźi z drugiemi u ſtołu, ktorzy mu ſwawoli, y zbytkow dopomagali; y gdy, jak zawſze zwykł był czynić, w dyſkurſach ſwoich wynurzał: co miał w ſercu, gdy śię z świętey śmieje Religii, gdy o duſzy, że umiera argumentuje, y o BOGU, o przyſzłych rzeczach czyni niejakie wątpliwośći, jednym razem twarz mu śię mienić zacznie: blednieje, czerwienieje, oczy mu biegają, nagłe konwulſye tak gębę wykrzywiwſzy,

ściſkają, że pod ſtoł, jako trup pada. Na ten nieſpodźiany widok drętwieją wſzyſcy: jeden po Doktora, drugi co żywo leći po Kapłana: przychodzą oba razem, ale co po nich? Doktor z pulſu zaraz zrozumiał, że już po nim, rzecz zdeſperowana. Więc Kapłan chcąc duſzę jakożkolwiek poratować, co tchu woła: Mśći Panie, pamiętay na BOGA, w ręce jego oddaway ducha twego, śćiśniyże mi rękę, day mi znak, że chceſz być rozgrzeſzonym! ale darmo, nic on na to, jakbyś do kamienia wołał: Wzbudźże akt wiary, nadźiei, miłośći, żalu! Myliſz śię Xięże: nie wie on, co to jeſt akt wiary, proś BOGA o odpuſzczenie grzechow; nic on tego nie ſłyſzy, y już konać zaczyna. Coż czyni Kapłan? Oto poklęknąwſzy, z Brewiarza przez Kośćielne Modlitwy pocznie zalecać BOGU duſzę jego: *Proficiſcere anima Chriſtiana*, idź duſzo Chrześćiańſka w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Swiętego, ktory ćię ſtworzył, odkupił, poświęćił. Coż to mowiſz Kapłanie: idź duſzo Chrześćiańſka, á gdźież tu jeſt, aby jeden znak duſzy Chrześćiańſkiey? azaż on ſwym życiem nie zeſzpećił tego charakteru? duſzo Chrześćiańſka! a on żył jak Turczyn, mowił o BOGU, o du-

duſzy jako Ateuſz: śmiał śię z Religii, jako heretyk: y w tym umarł, to duſza Chrześćiańſka? ty mowiſz: Idź duſzo Chrześćiańſka, á dokąd poydźie? BOG zagniewany, zamknięte niebo, piekło otworem ſtoi.

Mowi daley Kapłan: *Reſpice*, weyrzyi Panie okiem miłośiernym na twego ſługę, ktory u ćiebie żebrze miłośierdźia. Ey co ty mowiſz? izali nie wiedzą wſzyſcy, że on co inſzego miał w ſercu aż do śmierći, że śię on nigdy nie ſpowiadał; á jeśli to czynił, tedy dla oka, y ſądu ludzkiego. Jakże on za grzechy miał żałować?

Mowi daley Kapłan: *miſerere gemituum, & lacrymarum*, użal śię Boże nad łzami jego. á kiedyż on, aby jednę łezkę wylał za niezliczone ſwe grzechy? kiedy aby raz ſerdecznie weſtchnął? wie każdy, że to był człowiek dworny, ſwawolny, roſpuſtny. *Hodie ſit in pace locus ejus*, y ta prozba za nim czy ſłuſzna? Ten żył zawſze jako nieubłagany nieprzyjaćiel BOGA: śmierć go w tym znalazła pragnieniu, że y dłużey chćiał wojować z Bogiem. Y tenże ma być po śmierći w pokoju? ani rozum, ani ſprawiedliwość, ani Piſmo, ani Wiara na to nie pozwala. Odmieńże ſtyl Kapłanie, á mow raczey tak: idź duſzo bezbożna,

ćiele-

ćielesna, bestyalska, wynidź z tego ćiała, ktoreś sprosnym życiem splugawiła! wynidź z świata, ktoregoś na złe zażyła! w Imię Oyca, ktoregoś synem być nie chćiała! w Imię Syna, ktoregoś Krew podeptała! w Imię Ducha Swiętego, ktoregoś łaską, y natchnieniem zawsze pogardzała! wynidź! á poznay, że jest BOG, ktory się swey krzywdy pomśćić może; kończ doczesne te na świećie życie, á zaczynay przeklętą wieczność, ktorejeś wierzyć nie chćiała. Ach śmierći przeklęta, jakiemi ćię opisać słowy! Ach duszo nieszczęśliwa, jak teraz sądźisz, gdyś w ręce mocnego, y mśćiwego BOGA wpadła? co teraz sądźisz? wszakeś mowiła, że razem z ćiałem umrzesz? w tę nadźieję wszystkoś czyniła, czemużeś nie umarła?

O moy JEZU! rospięta na krzyżu miłośći, jak ći wiele takowych ginie dusz Chrześćiańskich. Ach! moy Panie pojąć ja tego nie mogę: jako w sercu ludzkim postać może ta wątpliwość: że dusza nie jest nieśmiertelna? Gdyby ona razem z ćiałem umierała, azaśbyś ty na świat przyszedł? azaśbyś przez lat trzy tak święte życia dawał przykłady? azaśbyś za nas ćierpiał, Krew wylewał, życie łożył, y u-

mie-

mierał? jeżeli duſza umiera, prożnobyś to wſzyſtko czynił? O Panie moy JEZU Chryſte wymaż Krwią twoją te wſzyſtkie wątpliwośći w duſzach Chrześćiańſkich, á wraź w ſerca te gruntowne nieomylne prawdy: żyje Bog nieśmiertelny, żyje, y żyć będźie duſza całą wiecznośćią nieśmiertelna. O niechże ona już dźiś umierać grzechom y nałogom, á żyć tobie o BOZE zacznie nieprzeſtā-nie bez końca, bez Amen.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedźielę wtorą Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, Lucæ 21. Filius Hominis veniens, putas, inveniet Fidem in terra? Lucæ 18.

Tedy uyrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Syn Człowieczy przyszedszy, izali znaydźie Wiarę na źiemi?

MOwiliśmy przeszłey Niedźieli, y to według przemożnośći naszey na oko pokazać uśiłowaliśmy, że Katolika w całym życiu grzesznika sama jego wiara (jeśli się tylko tak nazwać może, á nie raczey niedowiarstwo) na sądźie Bożym obwini, y potępi: dźiś (co drugą Adwentowych kazań moich będźie materyą) zawodney onego nadźiei przypatrzmy się.

Wielu barzo na świećie, jako mowi Eklezyastyk Pański, jest takich, ktorzy jakby zasługi wiernych y sprawiedliwych mieli, przy nieprzerwanie złym, y niecnotliwym życiu, niebo, y wieczne sobie, jak upe-

wnie-

wnieni z nieba obiecują zbawienie: *ſunt impii, qui ita ſecuri ſunt, quaſi juſtorum facta habeant.* A coż o takich trzymaſz Ekklezyaſtyku Boſki? co? oto to: *Hoc vaniſſimum eſſe judico, Eccl:* 8. Sądzę ja, prawi, taką ufność, nadźieję za prożną, zawodną y omylną. Bo w czym oni, proſzę, ufność y nadźieję ſwoję pokładają? nie w ſwoich zaſługach; gdyż ich paſz, nie maſz: grzechow tylko liczba niezliczona. To pewnie w Boſkim miłośierdźiu nieſkończonym? prawda, że w nim pokładać ufność, rzecz dobra, pobożna, y potrzebna, ale w ten ſpoſob: *zgrzeſzyłem, y już więcey nigdy grzeſzyć nie będę, mam nadźieję w miłośierdźiu Boſkim, że mi przeſzłe odpuśći grzechy*; ale trwać, kochać śię w grzechu, á przećię ufać, nie jeſt to ufność, ale niedowierzanie. Dają komu znać, że Tatarzy, że nieprzyjaćiel już bliſko pod bokiem, aż on, co może, bierze, y ućieka; á czemuż on nie ufa w miłośierdźiu? wſzak go BOG obronić może? Dają znać, że dom gore, aż on cożywo z niego ućieka, á czemu nie ufa? Wſzak go y w ogniu miłośierny BOG ratować może? wſzak bronił troje Pacholąt w piecu Babilońſkim? Otoż źle żyć, nic na niebo, nic na przyſzłe życie

nie czynić, á przećię niebo sobie, y zbawienie obiecować? *vanissimum esse judico*, rzecz zawodna, prożna, niebespieczna; bo jako dalszą mową moją dowodźić będę: Katolika w całym żyćiu grzesznika zbytnia ufność, nadźieja omyli, y zgubi, y o tym *Ad M. D. Gloriam.*

Jeśli co grzesznika przy nadźiei dobrey nawrocenia śię swego do BOGA, á tym samym ośiągnienia zbawienia utrzymuje, tedy mym zdaniem to, że sobie y czas potemu sposobny, y łaskę do tego potrzebną z strony BOGA, y swego umysłu, łaskom Boskim kooperacyą obiecuje, lecz gdy ja, słuchacze moi, to pokażę, że mu na tym troygu zbywać będźie; już sami lepiey wnośić, y sądźić możećie, że Katolika w całym żyćiu grzesznika zbytnia ufność, y nadźieja omyli. A naprzod: sposobnego jak sobie tuszą, takim do nawrocenia śię BOG nie pozwoli czasu, z tey przyczyny, że ponieważ nazbyt wiele z łaskawośći Boskiey pozwolonego czasu na złe zawsze obracali, traćili, y na swoje zażyć nie chćieli nigdy zbawienie, już tym samym stali śię niegodnemi, aby im więcey BOG onego przedłużył. Przeto takim w Objawieniu Swiętego Jana, *Apoc:* 10. zaklinając śię na żywe-

żywego BOGA, Anjoł to oznaymuje, że źle zawſze żyjącym przy śmierći BOG czaſu do nawrocenia śię umknie: *juravit per Viventem in ſæcula ſæculorum; quia tempus non erit ampliùs.* Czas jeſt niejakim inſtrumentem, ktorego BOG do zarobku każdemu na ſwoje dobro, y na jego chwałę pozwala, y użycza. A jako Mincarz te wſzyſtkie narzędźia, ktorych do fałſzowania monety używał, okrom inſzych kar według prawa traćić powinien, tak, ſłuſznie BOG, na ukaranie w całym żyćiu na złe, na obrazę Boſką użytego czaſu, gdy go naybarźiey do nawrocenia śię potrzebować będźie grzeſznik, umknie, nie pozwoli: *Tempus non erit ampliùs.* Y to to jeſt, że wielu nagła śmierć potyka: ten apoplexyą, ow paraliżem ruſzony pada, y umiera: ow zdrow ſpać poſzedł, ale nie wſtał. A jeśli tak jeſt, y bywa, jeśli czaſu ſpoſobnego do nawrocenia śię nie będźie, już tedy twoja Katoliku, w całym żyćiu grzeſzniku, ufność omylna, y zawodna.

Wſzakże choćbym jeſzcze y na to pozwolił, że ći na pogodney nie zbędźie chwili: do czynienia ſzczerey pokuty; zkąd pytam śię u ćiebie ta ufność? że zapewne BOG łaſkami do tego potrzebnemi we-

ſprze, y natenczas dopomoże? Wiedźieć naprzod o tym trzeba: iż wola ludzka właſnemi śiłami nawroćić śię do BOGA nie może; bo jeżeli, jako mowi Chryſtus: bez BOGA nic czynić, ani ręką władnąć, ani językiem ruſzyć, ani ſłowa wymowić nie możemy: *ſine me nil poteſtis facere*, dopieroż nadprzyrodzone dźieło, jakim jeſt ſzczere nawrocenie śię uczynić, jeſt nad naſzę moc, y śiłę. A jako człowiek przyczynić ſobie choroby, kiedy tylko chce, może, rzeczy zdrowiu ſwemu przećiwnych zażywając, naprawić zaś, kiedy chce, zaraz nie może, ale lekarſkiey do tego potrzebuje ſztuki, y pomocy; tak grzeſzyć człowiek kiedy chce, może, rzecz przećiwną prawu, y rozumowi kładąc, y czyniąc, choćiaż zbawienney akcyi, jako dokładney położyć nie może pokuty, bez poprzedzającey, wſpierającey łaſki Boſkiey, y pomocy. Wiedźieć y to powtore potrzeba: że tym dźielnieyſzey, y ſkutecznieyſzey do nawrocenia śię grzeſznika łaſki Pana BOGA potrzeba, im więkſza liczba grzechow poprzedźiła. Wſzak: aby śię lod rozſtał, y roſpłynął, nic więcey nie potrzeba, tylko: aby ſłońce ſwemi ugrzało promieniami, lecz gdy lod, jak śię więc

tra-

trafia, w kryſztał zamieni, y ſkamienieje, o jużeż by naybarźiey słońce doſkwarzało, nic nie uczyni, ale potężnych potrzeba młotow, żeby był ſkruſzony. A taką na ſerce Katolika w całym żyćiu grzeſznika, poſetnione ba uſtawiczne grzechy zakamiałość ſprowadzają: *propter multitudinē iniquitatis tuæ, dura facta ſunt peccata tua*, *Jer:* 30. Przeto do tego, żeby zatwardźiały grzeſznika umyſł był kiedy zmiękczony, y ſkruſzony, nie dość jeſt na promieniu łaſk Boſkich poſpolitych, ordynaryinych, ale owego potrzeba młota, o ktorym *Jerē*: 23. *Verba mea quaſi malleus conterens petram*, to jeſt: łaſki Boſkiey, oſobliwey, extraordynaryiney, á jako S. Auguſtyn nazywa, tryumfującey. Tu już uważyć pilnie, proſzę: możeli w całym żyćiu grzeſznik śmiało ſobie obiecować, że mu BOG tę extraordynaryiną (bo nie dość będźie na ordynaryiney) do nawrocenia śię przy śmierći da łaſkę. O zawodne nadźieje! o omylna ufności! wklar takiemu mowię: że mu BOG według ordynaryiney ſwey Prowidencyi, tak extraordynaryiney, nadzwyczayney, tryumfującey nie da natenczas łaſki, y pomocy. Czemu nie da? bo mnieyſzych łaſk do nawrocenia śię

ſłużących na dobro nie użył, ale onemi uſtawicznie pomiatał, gardźił, odrzucał. Coż zadźiw: że za ſwoję uſtawiczną niewdźięczność większey, dźielnieyſzey łaſki, y pomocy Boſkiey do nawrocenia śię jedynie potrzebney ſtał śię niegodnym. Nie da powtore: bo widźi, y przenika BOG: że do tey przyjęćia łaſki ſerce jego nieſpoſobne, ponieważ ono, gdyby jeſzcze dłużey żyć mogło, w tychżeby pewnie dawnych brzydkośćiach, y ćieleſnośći zanurzone zoſtawało. Nie da nakoniec BOG takiey łaſki extraordynaryiney, bo dać nie powinien: bo jeżeli wiernym y miłym ſługom ſwoim na długie, y uſtawiczne prożby, modły, y błagania, dary ſwe, y łaſki ordynaryine dawać zwleka, y odwłoczy: żeby prętkim daniem, y łacnym otrzymaniem nie ſpowſzedniały, jako mowi Auguſtyn Swięty; dopieroż jak ſobie w całym życiu nieprzyjaćiele Boſcy jego łaſk pomiatacze, wzgardźićiele, y niewdźięcznicy uſtawiczni, obiecować ſobie mogą, że im BOG przy śmierći, to jeſt: kiedy już grzeſzyć więcey nie będą mogli, nie aby jaką łaſkę, ale extraordynaryiną tryumfującą da, y ſam z nią ſpotka, ſam śię narazi. O zawodna nadźiejo! o pre-

o prezumpcya z piekła rodem! jako ty ludźi łudźiſz, zwodźiſz, y zabijaſz! *o præſumptio nequiſſima unde tu creata es? Eccl: 37.* Już tedy dwa filary, na ktorych, w całym życiu grzeſznicy, waſzego przy śmierći nawrocenia śię, y przyſzłego zbawienia, wſpieraćie nadźieję, z gruntu, jak widźićie: obalone, lecz y oſtatnia nader ſłaba, omylna nadźieja: że przy śmierći z łaſką Boſką, choćby wam ta y dana była, weſpoł robić zechcećie: á tego koniecznie potrzeba; bo ſama łaſka bez naſzego przyłożenia śię zbawić, y do nawrocenia śię nic nam pomodz nie może.

Jużem tego dowiodł: że według ordynaryiney Boſkiey Prowidencyi prożno śię tacy w całym życiu grzeſznicy, tryumfujacey, jako Auguſtyn S. nazywa: łaſki Boſkiey ſpodźiewają, ktoraby bez naruſzenia wolnośći ludzkiey woli, złość, ſkłonność, y upor przełamała, y zwyćiężyła.

Teraz to mowię: że nawet do ordynaryiney łaſki Boſkiey, jako zawſze w całym życiu kooperacyi nie przykładali, tak y przy śmierći ſwey nie przyłożą: *Cor durum malè habebit in noviſſimis, Eccl: 3.* To czemu? bo powźięte, y wkorzenione nałogi, złe obyczaje w ſerce y w kośći wpojone, żeby ja-

ki łaſka Boſka ſprawiła ſkutek, tak będą na przeſzkodźie: iż nic nie dokaże, iż ſerca do pokuty nie zmiękczy, owſzem uczyni zatwardźialſze. Wſzak bywają tak nieurodzayne pola: iż y nayobfitſzą roſą z nieba nie tylko śię zmiękczyć nie dają, ale śię owſzem twardſze ſtają. Nie zażyją powtore przy śmierći daney ſobie tacy łaſki Boſkiey wzywającey y pobudzającey do ſkutecznego nawrocenia śię, y czynienia doſtateczney pokuty: bo rożnych myśli w głowie wijących śię, y fantazyą zaprzątających zgraja, jako to: o żenie, o dźiatkach, o familii, o długach, á naybarźiey troſkliwość o zdrowiu już uſtawającym one zgaśi, y przytłumi; ba przywiedźiona na pamięć ta, y owa awerſya, y zemſzczenia śię pragnienie, do tey y owey oſoby niegodźiwe ſercem przywiązanie śię łaſce Boſkiey mieyſca nie da. Bo nakoniec to BOG na ukaranie w całym życiu grzeſznika przepuśći, y dopuśći: że gdy pokutować y nawroćić śię do BOGA łaſkami do tego poćiągany, wzywany mogł, á nie chćiał; przy śmierći choćby już podobno chćiał, dla rożnych przeſzkod nie będźie mogł. Nie moje to, ale Auguſtyna Swiętego zdanie: *iſta eſt peccati pœna juſtiſſima,*

ut qui rectè facere cùm posset, renuit, amittat posse, cum velit. Co że tak bywa, tę prawdę tym przykładem feralnym utwierdzam, ktory W. X. Paweł Segnery, sławny Kaznodźieja przywodźi: Pewny Włoski Kawaler rodowitośćią, y fortuną znaczny, do jakieyśiś tam Amazyi nieporządnym affektem przywiązał serce, przez lat kilkanaśćie na dworze ją swym zachowując. Y że ta rzecz publiczna była, rożni go już Przyjaćiele swemi perswazyami, już Duchowni napominaniami odwodźili, namawiali, nakłaniali: aby domową okazyą do niecnoty fora ze dwora swego rugował. Ale na wszystkie perswazye, adhortacye, upominania jeden zawsze był u zaślepionego Inamorata respons: *non possum, non possum,* co mi wy o tym mowićie? dayćie pokoy, darmo, już ja tego na żadną perswazyą uczynić nie mogę: *non possum.* Gdy tedy żadna perswazya od tey uporney niecnoty odwieść nie mogła, Pan BOG w samey kwitnącey młodośći, y śile, ćięszką go chorobą do łoszka przyćiska: źle! coraz to barźiey wzmaga śię niemoc, coraz to gorzey, padają koło niego medycy, radzą, deliberują, przepisują, applikują, ale bez skutku: zaczym ręce opu-
szcza-

ſzczają, y o życiu deſperują; w tym pewny go Kapłan nawiedźi, tym umyſłem: żeby duſzy jego cożkolwiek poradźił. Przeto wſzedſzy do pokoju, chorego mile pozdrawia, y jak tylko może nayłagodnieyſzemi ſłowy jedna ſobie u chorego benewolencyą: Widzę ćię Mśći Panie ſłabego, ale w BOGU nadźieja! że do dawney przyidźieſz czerſtwośći, wiek młody, dobra konſtytucya, y temperament natury niepłonną czynią otuchę: o! wielu ja nader znałem, co z tey choroby wyſzli, y podźiś dźień żyją; ale też wielu widźiałem, y ſam onych dyſponowałem, ktorych podobny temu paroxyſm dokonał. Day Boże, czego ći z ſerca życzę, żebyś z pierwſzych był liczby, z tym wſzyſtkim gotowość, *in omnem caſum* nie zawadźi, ani umorzy. Na te ſłowa odważnie odpowie Pacyent: Moy Oycze! już ja ſam poniekąd widzę, y przeczuwam: że z tego podobno nie wſtanę łoſzka: dręczy mię choroba, ale barźiey trapi ſumnienie, grzeſzyło śię, źle y arcy źle śię żyło, przynamnieyże umrzeć, y dokonać chwalebnie pragnę. Powiedzno mi proſzę moy Xiężeż co ja mam w tym czynić artykule, żeby było jak naylepiey dla duſzy. Tą rezolucyą niewymownie ućieſzony

ſzony Kapłan, ni o czym już barźiey nie myślił: jako, żeby oddalenie Metreſſy pod pretextem uſług uſtawicznie w oczach Pacyenta ſnującey śię wyperſwadował. Ale żeby go nagłą nie zraźił propozycyą, od czego inſzego zacząć umyślił. Przeto rzecze Kapłan: Kiedy ćię Mśći Panie za oſobliwą Boſką nad tobą Dobroćią tak pięknie do pokuty rezolwowanego widzę, pozwol mi Mśći Panie tak z tobą dźiś poſtąpić, jak po mnie Charakteru mego Profeſſya, y prawdźiwe zbawienia duſzy twojey pragnienie wyćiąga. Powiem ći już ſamę prawdę: że żadney do żyćia nie maſz nadźiei, już o tobie zdeſperowali Medycy, z tey choroby przyrodzonym ſpoſobem nie wynidźieſz. Jeżeli tedy z Panem Bogiem pojednać śię pragnieſz, y cożkolwiek o zbawieniu duſzy ſwojey radźić, nie wiele już na to zoſtaje czaſu. Tym barźiey (rzecze chory) pośpieſzać trzeba; mowże mi już Oycze: co mam czynić? Co maſz czynić? czyń ſpowiedź, ktorey ći dopomogę: czy nie uczyniłeś komu znaczney krzywdy na fortunie, ſławie, honorze? Prawda, było to, uczyniłem, ale nagrodźiłem; ſławę, y ujęty wroćiłem honor. Czy nie maſz u śiebie tego, coby ćię

do reſtytucyi poćiągało? miałem, ale reſtytucyą uczyniłem. Nie maſzże Mśći Panie tajemnego w ſercu zakału y rankoru? miałem, ale z ſerca mego ruguję, wſzyſtko wſzyſtkim daruję, odpuſzczam. Prośiſzże wzajem odpuſzczenia u tych, ktoryćheś uraźił? proſzę, y uśilnie proſzę. Chceſzże Mśći Panie Katolickim Obrządkiem na tę oſtatnią z nieprzyjaćielem duſznym luktę y potyczkę Olejem Swiętym być namaſzczony, y Swiętym na drogę wiecznośći Wiatykiem pośilony? owſzem chcę, y barzo pragnę. Piękne ſą, rzecze Kapłan, twoje żądze, ale te do ſkutku przyiść nie mogą, y nie przyidą, jeśli tey oſoby, ktora ći śię w oczach ſnuje precz zaraz z oczu y ze dworu twego nie oddaliſz, nie odrzućiſz. A ja tego moy Xięże żadną miarą uczynić nie mogę: *non poſsum.* Co nie możeſz? jak to nie możeſz? Ey możeſz, możeſz moy Synu, y jeżeli ſkutecznie duſzę zbawić pragnieſz, tak koniecznie powinieneś uczynić. *Non poſſum* nie mogę. Ale ją śmierć wydrze poniewolnie, lada czas opuśćić będźieſz muśiał. Coż z tego: *non poſsum*, nie mogę. Przebog co to jeſt! czy ty tey prośby Ukrzyżowanemu za ćię odmowiſz JEZUSOWI. Patrzay na jego za

ćię

ćię zranionego, umarłego: czy te rany? czy ta Krew? czy te ćiernie? czy te u nog, y ręku gwoźdźie ſerca twego nie zmiękczą? *non poſsum*, darmo, nie mogę, y nie mogę. Ale taką rzeczą deſperaćie! Swiętych nie weźmieſz Sakramentow? *non poſſum*, nie mogę. Ale utraćiſz niebo, zgubiſz duſzę, doſtanieſz śię piekłu. Coż z tego, *non poſsum*, nie mogę. O! jakże ja nieſzczęśliwy, rzecze Kapłan! że na tobie wymodz inſzego nie mogę ſłowa. Reflektuy śię co ty czyniſz zaślepiony? czy nie lepieyże ći jędnę poſtradać Amazyą, aniżeli y od tey przez naſtępującą bliſko śmierć być oderwanym, y nad to zgubić u świata honor, zgubić duſzę, utraćić BOGA, utraćić ſzczęśliwą wieczność. Czy nie lepieyże teraz tę od śiebie oddalić oſobę, niż za nią od BOGA, od Matki Boſkiey, od wſzyſtkich Swiętych ſpołeczności, być odrzuconym, oddalonym na wieki? ſłuchay naoſtatek, co ći powiem: jeżeli w tey zaćiętośći dokonaſz, wiedzże o tym: że w klątwie umrzeſz; á tak exkommunikowanego ćielſko, jako beſtyi y ſzkapy jakiey śćierw w gnoju będźie pogrzebione. Tu już nieſzczęſny deſperat mocno weſtchnąwſzy, y na oſtatnie zdobywſzy śię śiły, nie-
ſpo-

ſpodźianie na ſzyi śię ſwey uwieśił Amazyi, y nieporządnego affektu oświadczywſzy temi ſłowy znaki: *Hæc erat gloria mea dum vixi, hæc erit mea gloria dum morior*, nieſzczęśliwą wyźionął duſzę. Czy widźićie tedy, ſłuchacze, jak Katolika w całym życiu grzeſznika przy śmierći omyliła nadźieja. Miał czas, miał łaſkę Boſką; coż kiedy dla zakamiałośći, y wkorzenioney do złego woli, ani ſpoſobnego czaſu, ani łaſki Boſkiey nie zażył; zażyć nie chćiał, y tak zginął. A zatym w tey mierze wſzyſcy tu przytomni o ſobie ſzczerze, niepochlebnie pomyślmy dłużey, y co czynić mamy, nieodwłocznie poſtanowmy, ja kończę, y mowię: Amen.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedźielę trzećią Adwentu.

Vox clamantis in deſerto: parate viam Domini, Matth: 3.

Głos wołającego na puſzczy: gotuyćie drogę Pańſką.

DWiema poprzedzającemi kazaniami, dwie wam prawdy zbawienną bojaźnią przerażające ſerca, zdami śię, że według drobnych śił moich doſtatecznie wytłumaczyłem, dźiś według umowionego porządku trzećią przed śię biorę materyą, y mowię: iż *Katolika w całym żyćiu grzeſznika, to jeſt tego, ktory w ćięſzkie zabrnąwſzy grzechy y nałogi, codźiennie niemal, wolnie, rozmyślnie więcey á więcey przydaje, y poczuwając śię do nich, przećię trwa y poki zdrow, nigdy ſzczerze zaniechać, porzućić ſtateczney nie ma woli.* Takiego, mowię, grzeſznika dopiero w oſtatniey chorobie czyniona pokuta, nie jeſt ſzczera: nie jeſt pożyteczna. Jego ſpowiedź aż do oſtatniego śmierći terminu przewleczona, ledwie nie zawſze abo ſpowiedźią

nie

nie jeſt, abo ſpowiedźią świętokradzką; tak dalece, że choćbym widźiał z tych liczby ludźi ſtu na ręku Spowiednika konających, twierdźić beſpiecznie nie mogłbym, że z tey gromady trzech przynamniey zbawienie otrzymało. Tę ja prawdę jeśli doſtatecznemi jak na dłoni pokażę wam dowodami, ſpodźiewam śię, że by naywiękſzego grzeſznika, do korreſpondowania głoſowi Jana wzywającego, do proſtowania drog Pańſkich, do ſzczerey odmiany żyćia, y czynienia pokuty cożkolwiek pobudzę, y namowię. Aże podobno od pilnego ſłuchania tego kazania wielu tu przytomnych zawiſło zbawienie, (bo kto to wiedźieć może) przeto proſzę was na miłość zbawienia, na miłość was zaklinam Zbawićiela, ażebyśćie jeżeli kiedy, tedy dźiś jak naypilnieyſzey attencyi przyłożyli, z przydaniem zwyczayney intencyi: *Ad M. D. G.*

Ta, ktorą teraz przed śię wźiałem, materya, ponieważ (jak domniemawać śię mogę) wielu zwłaſzcza tym, ktorzy według ſwego umyſłu wolnie, y ſwawolnie żyćie prowadzą, za barzo dźiką, grubą, oſtrą, ſzkrupulatną zdać śię może: tedy abym onych z takiego zbił mniemania, y po-

ka-

kazał, iż to nie moim tak łacno ludźie potępiającym jest umysłem, trojaką powagą, y świadectwem utwierdzać ją będę: *Powagą Kośćioła Bożego mowiącego przez usta powszechnych Koncyliow, y poważnych tegoż Kośćioła Doktorow. Powagą Pisma Swiętego. Oraz naturalnych przyrodzonych racyi mocą, y dźielnośćią.*

Co śię tycze świadectwa powszechnego *Concilium* w tey materyi: *Concilium* Areląteńskie na początku czwartego wieku przećiwko Donatystom to postanowiło: ażeby Wiary świętey odstępcy, abo Apostatowie, ktorzy nie pierwey pokutować chćieli za swe zbrodnie, aż przy samym zgonie żyćia, do Kommunii przypuszczeni nie bywali: *Placuit eis non dandam Communionem, nisi reconvaluerint, & egerint fructus dignos pœnitentiæ.* Swięty Cypryan świadczy, że ten zwyczay długo w Kośćiele Bożym był zachowany, y choćiaż potym inaczey z większą łaskawośćią dla grzesznikow w całym żyćiu, dopiero przy śmierći pokutujących postanowił, gdy im Swiętą Kommunią za Wiatyk dawać pozwolił, atoli zawsze tak trzymał, y przez usta Kośćielnych swych Doktorow

chćiał to ogłośić, że takowa w ostatnim czaśie grzesznikow pokuta zawodna jest, y nader niebespieczna. Na potwierdzenie czego, nie widzę ja, coby barźiey skutecznieyszego przywieść śię mogło, nad zdanie, y świadectwo w tey mierze Augustyna Swiętego, tak do swoich niegdyś mowiącego: *Bracia moi naymilśi, przyznaję się z tą szczerośćią serca, ktorą BOG lepiey widźi, że prawdźiwa:* O! jaka mię bojaźń, jaka zdeymuje trwoga, gdy o tych sobie pomyślę, co za żyćia o pokućie za swe grzechy ani pomyślą: *Dico in conspectu DEI timori vestro timorem meum.* Wiem ja o tym, że oni z mey bojaźni y trwogi śię śmieją, ale ja na to samo ubolewam, y słuchayćie, co już ja wam powiem: Coż takiego Swięty Doktorze? Oto ten, ktory ćięszkiey obrazy Boskiey dopuśćiwszy śię, przez szczerą, y prawdźiwą spowiedź one zgładźił, y już zgładźiwszy dobre Chrześćiańskie, jak mu zawsze należało, żyćie prowadźił, *Benè postquam vixerit, sicut ante vivere debuit.* Nie wątpię, że tak dokonawszy, do widzenia twarzy Boskiey będźie przypuszczony. Lecz co o tym trzymać, ktory po złym żyćiu na samych grzechach przepędzonym,

nym, dopiero śię ma do pokuty, gdy już życie kończyć muśi; oto ja, mowi S. Augustyn: lubo mu wszystkiego, o co prośi, pozwolę, spodźiewać śię jednak, że taki szczęśliwie życia dokończy, nie mogę. *Nō vos fallo, non præsumo; pœnitentiam dare possum, securitatem non possum.* Y dla tego, Braćia moi, bespiecznieyszą obieraycie drogę, á interes zbawienia na los szczęśćia nie puszczaycie. *Age pœnitentiam dum sanus es: tene certum, dimitte incertum.* Czyń pokutę pokiś zdrow, *dum sanus es*, bo ja, mowi daley Augustyn, tak sądzę, trzymam, y twierdzę, że pokuta chorego, y słabego, słaba, chora, niedołężna jest; pokuta zaś od umierającego pochodząca, umarła jest, y cale niepożyteczną. *Pœnitentia, quæ ab infirmo petitur: infirma est, quæ à moriente tantum petitur, timeo ne ipsa moriatur.* To Swięty Augustyn. Coż w teyże samey materyi trzyma Hieronim Swięty? Oto za świadectwem Euzebiusza z tym śię do swoich odezwał Uczniow: Moi ukochani Uczniowie, protestuję śię przed Bogiem, iż to, co mowić wam chcę, y odkryję, z taką powiem szczerośćią, prawdą, y wiernośćią, jakbym dźiś umrzeć miał, y przed Bogiem moim sta-

nąć; Mowże już, co masz mowić, o Swięty Doktorze! *Vix de centum millibus hominum unus, quorum mala fuit semper vita, mereatur à DEO indulgentiam.* Oto ledwo jeden ze stu tyśięcy ludźi, ktorych zawsze złe było życie, znaydźie śię taki, co szczerą pokutą zasłuży sobie na grzechow odpuszczenie.

Czy słyszyćie, jak surowe są o tym sentencye, y wyroki Swiętych Doktorow? już tedy nie mnie Kaznodźiei Zakonnikowi przyczytayćie, że moja tak szkrupulatna propozycya o pokućie, dopiero przy śmierći pokutującego Katolika, w całym zaś życiu swoim grzesznika, ale śię na Swiętych Kośćielnych Doktorow, Augustyna, Hieronima, Ambrożego, y innych gniewayćie, że oni, dopiero przy śmierći, niezbożnych pokutę za zawodną, za prożną, za omylną, niepożyteczną, y na oko, na pozor tylko, poczytają. A jako sama rostropność, y przyrodzony dyktuje rozum, że każdemu w swey sztuce biegłemu, ma być dana wiara, *cuivis in sua arte credendū.* Y przeto ten rady medykow koniecznie potrzebuje, ktory nie tylko o lekarstw kompozycyi, ale też o ich miarkach, o sposobie, y czaśie używania dowiedźieć śię pragnie,

gnie, (ponieważ nie swego czasu zażyte lekarstwo miasto zdrowia, choroby przyczynić, ba o śmierć przyprawić może.) Tak kiedy powszechny Kościoł na swych walnych radach, y oraz Kościelni poważni, w swych sentymentach niezawodni Doktorowie, jednostaynie sądzą, trzymają, rozumieją, y dość rzetelnemi słowy przestrzegają, że czas ostatni przy śmierći do pokuty tym, ktorzy w całym życiu byli zakamiałemi, ustawicznemi grzesznikami, jest niebespieczny, zawodny, omylny, już koniecznie rozumem rządzącym się ludźiom, wiarę, kredyt onych preskrypcyi, y przestrodze dawaćby należało. Wszakże jeżeli na Powadze, y świadectwie Kośćioła Bożego, y Kośćielnych Doktorow zewszystkim tacy nie przestają, ale jeszcze chcą wiedźieć, na jakim fundamenćie Pisma Swiętego ich zdania są zasadzone; na to odpowiadam: że się wspieraja na powadze Pisma Swiętego, y wyraźnym świadectwie nowego, y starego Testamentu.

Posłuchaymy Jeremiasza Proroka w tym nas dość rzetelnie adhortujacego. *Jerem: 13. Date Domino DEO vestro gloriam.* Daycie, prawi, Panu BOGU waszemu

chwałę przez pokutę, ktorzyśćie ją przez waſze zuchwałą odjeli rezolucyą, á to wcześnie, *Antequam contenebreſcat, & antequam offendant pedes veſtri, ad montes caliginoſos.* To jeſt: według tłumaczenia Orygeneſa, y Hieronima Swiętego, nim śię na zmrok śmiertelny zabierać pocznie. Ekklezyaſtyk Pańſki jaśniey w tey mierze przeſtrzega *Eccl:* 17. *Ne demoreris in errore impiorum.* Jakby mowił: na żywego ćię zaklinam BOGA, żebyś świata tego kłamliwym nie dawał wiary maxymom, ktore tym częſtokroć głowę ći nabijają: Ey BOG nieſkończenie miłośierny, BOG nie chce zguby grzeſznika, niebo ſtworzył nie dla gęśi. *Cælum non pro anſeribus*, dość będźie przy śmierći jedno uczynić weſtchnienie, w pierśi śię uderzyć, y powiedźieć: *peccavi*, zgrzeſzyłem, abo bliſkim będąc śmierći dopiero śię z grzechow przez dokładną uſprawiedliwić ſpowiedź: *Ne demoreris in errore impiorum.* Nie wierz ty tym ſentencyom, nie ſłuchay takich maxym, bo to zawod, fałſz, omyłka. Coż tedy o Swięty Ekklezyaſtyku czynić? *Ante mortem confiteberis, laudabis DEUM, & gloriaberis in miſerationibus ejus.* Czyń pokutę, ſpowiaday śię, uſprawie-

wiedliwiay śię przed Bogiem, pokiś zdrow, pokiś żyw, pokiś przy zupełnych zmysłach, nie z bojaźni następujacey śmierći; bo tak *laudabis DEUM, & gloriaberis in miserationibus ejus*. Bo taką twoja pokutą BOGU oddasz chwałę, dla śiebie otrzymasz miłośierdźie. Ta jednak Ekklezyastyka Pańskiego przestroga, nie taka jest, żeby odrzucała, y zewszystkim ganiła w samey obłożney chorobie czynioną spowiedź, y pokutę, ale to swoją instrukcyą Duch Przenayświętszy znać daje; że ten czas ostątni do pokuty zwłaszcza wielkim przez całe życie grzesznikom niewczesny jest, y pospolićie zawodny; á takich przestrog pełna jest y nowego Testamentu Ewangelia Chrystusowa, ktora do szczęśliwey śmierći, y wczesney przyprawy wyćiąga, y do niey mocno namawia. Czego gdyby po nas y nie wyćiągała swoja powaga, samaby nas do tego naturalna racya pobudźić miała.

Rozum sam, y codźienne dyktuje doświadczenie, że do wykonania szczęśliwie jakiego dźieła, y wykierowania skutecznie interessu, zwłaszcza w sprawowaniu ktorego, żadney nie mamy praktyki, y ktoremu pospolićie wiele rzeczy bywa na

przeſzkodźie, wczeſney koniecznie potrzeba przyprawy, przygotowania śię, exercytacyi, y przeſzkod, uprzątnienia, bez czego prożno śię pomyślnego ſukceſsu ſpodźiewać.

Nie może zaś być, według wſzyſtkich nawet Pogańſkich mędrkow zdania, trudnieyſze, niebeſpiecznieyſze, ni od kogo w poprawieniu śię, drugi raz niepraktykowane, tyśiączne do ſzczęśliwego ſukceſsu mające przeſzkody dźieło, y ſztuka, jako umrzeć dobrze, y ſzczęśliwie. Z czego oczewiſta illacya, że wielkiey, y barzo wielkiey, że wczeſney y uſtawiczney prawie w całym życiu *ars bene moriendi*, żeby ſwoy ſukces mieć mogła, przygotowania śię, y exercytacyi potrzebuje. Nie zaś wtenczas, gdy już umierać nieuchronnie potrzeba; czego, że w całym życiu grzeſznicy nie czynią, wnośćie ſami, czego śię w intereſśie zbawienia ſwego im ſpodźiewać, czego śię obawiać potrzeba.

Cobyśćie o tych ſądźili ſłuchacze, ktorzyby śię nie umowiwſzy pierwey umiejętnego okrętu rządcy, żadney nie przyſpoſobiwſzy ſobie potrzebney do żeglugi prowizyi, na morze śię zapuſzczali, tak ſobie mowiąc: Dopiero ſobie doſkonałe-

nałego naymiemy żeglarza, ktoryby okrętem rządźił, y kierował, kiedy nas ćięſzkiey nawałnośći oczewiſte ogarnie niebeſpieczeńſtwo, dopiero po potrzebną do życia wyślemy na ląd prowizyą, gdy nas głod, y nieuchronna śćiſkać zacznie potrzeba. Zaiſte takichbyśćie za głupich, y zgubionych poczytali. Toż ſamo o tych rozumieyćie, ktorzy gdy na nich śmierći nawałność naſtępować, y pogrążać zacznie, naowczas myślą o ſpoſobie ratowania śię, y zuchwale prawdźiwe ſobie nawrocenie śię do BOGA obiecują. A no śię haniebnie omylą. Nie wiedzą abowiem, jako widzę tacy, na czym zależy porządne ſtaranie śię o zbawienie przynoſzące ſkuteczne nawrocenie śię do BOGA. Do takiego dźieła czterech rzeczy w tym ſtanie zoſtającym nader trudnych koniecznie potrzeba. Potrzeba naprzod: aby taki człowiek miał natychmiaſt tego wſzyſtkiego ohydę, y nienawiść, w czym śię przez całe życie kochał; przećiwnie zaś, to jedynie całym ukochał ſercem, co ſobie przedtym mierźił, hydźił. Potrzeba powtore: aby ſzczerym ſercem ſtanowił, że za przywroceniem zdrowia, ſtarałby śię tych wſzyſtkich wyſtępkow, y nało-

gow

gow wyſtrzegać, do ktorych przez całe żyćie ſwoje był włożony. Potrzećie potrzeba mu: aby na oſtatniey ſpowiedźi wſzyſtkie ſzczerze, y pokornie wyraźił śmiertelne grzechy, owſzem gdyby to poſtrzegł, że na przeſzłych ſpowiedźiach, abo na należytym przygotowaniu śię, abo na żalu potrzebnym, abo dla zbytniego do grzechu przywiązania śię na mocnym poprawy zbywało mu przedśięwźięćiu, tedy te wſzyſtkie powtorzyć ſpowiedźi, á tak nieźliczoną liczbę grzechow ze wſzyſtkiemi okolicznośćiami grzech oćiężającemi, na pamięć przywieść koniecznieby mu należało. Potrzeba nakoniec takiemu krzywdy nagrodźić, y zupełną ujętey komu ſławy wſzelkim, jeśli może być ſpoſobem, uczynić reſtytucyą. Terazże śię was pytam naymilśi ſłuchacze, izali w całym życiu grzeſznik dopiero przy śmierći to wſzyſtko doſkonale uczynić, y prawdźiwego nawrocenia śię, takie, jak ſłyſzeliśćie, pokazać dowody potrafi? Izali w tych okolicznośćiach zadumiały naſtępującą śmierćią, y ſądem przerażony, bolami ćięſzkiemi zewſząd śćiśniony, oſłabiony ſpoſobny będźie do wykonania, y wzbudzenia tak heroicznych aktow? barzo, barzo wątpię. Wſzak

Wſzak doświadczenie pokazuje, że duſza naſza tak od ćieleſnych zawiſła śił, że y ſama razem z chorującym yſłabiejącym ćiałem tak ſłabieć zda śię, y upadać, że nic czynić nie może bez oſobliwſzey trudnośći. Zkąd chorującemu ledwie tyle czaſem śił ſtanie, że jeden paćierz z ćięſzkośćią wielką zmowi. Jakże tedy grzeſznik przy śmierći, chorobą na ćiele, y na duſznych potencyach zmożony, oſłabiony obiecować może, że generalną ſpowiedź od dźieśiąćiu, dwudźieſtu, trzydźieſtu lat, gdyż od lat tylu żyćia jego nie było poprawy, jak, mowię, ſpowiedź uczyni dokładną? Podobnaż to moralnie mowiąc, aby on naowczas wſzyſtkie okolicznośći grzech obćiążające wyraźił, y tak ſobie był przytomnym, iżby doſtateczne wynalazł śrzodki wſzyſtkim, ktorym jakokolwiek w żyćiu uczynił krzywdę, przy śmierći doſtateczną uczynić ſatysfakcyą? O! dałby to BOG! ktoby mu tego nie życzył! ale w ſamey rzeczy nic z tego nie będźie, á to dla zwątlonych śił, dla wnętrznego pomieſzania, dla trwogi, dla bojaźni, dla ſłabośći, nieſpania, y nieznośnych boleśći.

Jeſzczebym cokolwiek o takiego człowieka nawroceniu śię przy śmierći, trzy-

mać

mać mogł, gdyby mu śię w tych okolicznościach nadarzyło mieć Spowiednika mądrego, pobożnego, ktoryby mu do rozſtrząśnienia ſumnienia, y do wzbudzenia potrzebnych aktow dopomogł; ale podobno Pan BOG to na ukaranie dopuśći, że nie na oſtrożnego trafi Spowiednika, ktory go tak, jak należy, do czynienia doſtateczney pokuty przyprawić nie potrafi. Podobno ſami krewni, kolligaći z tey głupiey perſwazyi, żeby chorego nie poalterowali wtenczas, gdy przy zupełnych znayduje śię zmyſłach, przyzwać Xiędza nie dopuſzczą, lecz dopiero, gdy duſza będźie w gardle. A co mu natenczas Kapłan dopomoże?

Z tego wſzyſtkiego, cośćie dotychczas ſłyſzeli, wnieśćie ſłuchacze moi, że ponieważ y Kośćielna Koncyliow powaga, y Piſma Swiętego wyraźne wyroki, y przyrodzonych racyi oczewiſtość jaśnie pokazuje, że do ſzczęśliwey śmierći wczeſney za żyćia przyprawy, po grzechach wczeſnego, y prawdźiwego do BOGA nawrocenia śię potrzeba, tedy kto nie widźi, że Katolika w całym żyćiu grzeſznika, dopiero przy śmiertelney chorobie pokuta jako niewczeſna, nieprawdźiwa,

obłu-

obłudna, nic niepomagająca zgubi, y potępi. Zatym Hieronima Swiętego o zeyśćiu takich ludźi zdanie jako prawdźiwe, na przeſtrogę powtorzyć wolno: *Vix de centum millibus hominum unus, quorum mala ſemper fuit vita, mereatur à DEO indulgentiam.*

Co jeżeli tak, á nie inaczey jeſt; braćia grzeſznicy niepochlebuymy ſobie daley, nie odwlekaymy ode dnia do dnia daley pokúty, ale tą prawdą przekonani na rozumie, á oraz przerażeni bojaźnią, udawaymy śię do ſzczerey zą grzechy naſze pokuty, dźiś te y te porzucaymy nałogi, dźiś tę niegodźiwą potargaymy przyjaźń, konfidencyą, dźiś uczyńmy reſtytucyą, dźiś u nog upadſzy Kapłańſkich, ſkruſzonym, upokorzonym ſercem grzechy naſze, przy mocnym poprawy przedśięwźięćiu wyznawaymy. Do czego moy JEZU, ktory zguby nie chceſz grzeſznika, ktoryś na pokutującego na krzyżu łaſkawie weyrzał Łotra, przez łzy twoje, przez Krew, y mękę twoję, y mnie naywiękſzemu grzeſznikowi, y wſzyſtkim grzeſznym dopomoż łaſką twoją, Amen.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedźielę czwartą Adwentu.

Tunc videbunt Filium Hominis venientem, Luc: 21.
Mors peccatorum peſſima, Pſ. 33.
Tedy uyrzą Syna Człowieczego przychodzącego. Smierć grzeſznikow naygorſza.

JUż oſtatnia Adwentowych kazań moich naſtępuję materya, ktorą dałby mi to BOG, abym tak doſtatecznie wyraźić y wyłuſzczyć potrafił, jak po mnie, z niey pożytek, ktory w duſzach tu przytomnych wyniknąć może, wyćiąga, y potrzebuje. A ta jeſt: Katolika w całym żyćiu grzeſznika śmierć zła, gorzka, nieſzczęśliwa; *mors peccatorum peſſima*, co że tak á nie inaczey jeſt, ſami na to przyſtaniećie, jeśli śię oney ſkutkom, y okolicznośćiom, ni żywemu jey obrazowi przypatrzyćie. Trzy ſą, jak mniemam naymilśi ſłuchacze, rzeczy, ktore śmierć grzeſznika, nie tylko złą, ale y nader gorzką czy-

czynią. Naprzod: wspomnienie na przeszłe rzeczy, ktore przemineły. Powtore: ninieyszego stanu żywa uwaga. Potrzećie: przyszłych rzeczy, y ewentow na pamięći postawionych nieznośna bojaźń. Te trzy okoliczności gdy ja wam przy pomocy Boskiey żywo postawię w oczach, rozumiem, że zbawienną serca wasze bojaźnią przeraźiwszy, do poprawy życia cożkolwiek dopomogę: jedno ty skuteczną łaską racz dopomodz Duchu Przenayświętszy. *Veni Sancte Spiritus. Ad M. D. G.*

Już tedy naprzod imaginuyćie sobie słuchacze moi, jakbyśćie na takiego swojemi patrzali oczema, ktory złe, pełne niecnot, y zbrodni życie przepędźiwszy, taką, y tak ćięszką chorobą zaniemogł, ktoraby mu wszelką dalszego życia nadźieję odebrawszy, nic mu już nie stawiła na pamięći, tylko śmierć pewną, nieodbitą, nieuchronną: W tey okoliczności postawionemu grzesznikowi, co rozumiećie, na pamięći snować śię, wić będźie. Oto staną mu w oczach niezliczone wszelkiego rodzaju popełnione grzechy, zbrodnie, tajemne niecnoty, krzywdy, &c. y dopiero z śiebie zdjąwszy maszkarę, w swey śię właśney prezentować będą postu-
rze;

rze; to jest: szpetnośći, y brzydkośći. O jak naowczas umieraiącego umysł pomiesza śię! jaka trwoga! jaki żal nastąpi! Udręczy śię ćięszko pamięć, wspomnieniem na przeszłe roskoszy, ućiechy, krotofile, ktore lubo w żyćiu nader miłe, wdźięczne, lube, były; śmiertelnym jednak oczom rzecz prawdźiwiey poznawającym, nader brzydkie, obmierzłe, utrapiające widźieć śię dadzą. Przećiwnie zaś to, co teskność, co mierźiączkę, y bojaźń w żyćiu przynośiło, będźie celem żądz, y żalów, ale już prożnych, y niepożytecznych.

Tak nieszczęśliwa niegdyś była Krola Antyocha kondycya, ktory w ostatnim żyćia położony terminie, wspomniawszy sobie na przeszłe zbrodnie, y onemi śię srodze przestraszywszy, na te śię z wielkim jęczeniem, y wzdychaniem żałosne zdobył słowa: *Mach: 6. Nunc reminiscor malorum, quæ feci in Jerusalem.* Teraz jak na dłoni to wszystko widzę, com bezbożnie poczynił w Jeruzalem. Coż ćię to naypotężnieyszy Krolu trapi? Co? oto stawa mi na pamięći całego żyćia bezbożność, stawa to wszczegulnośći, żem na prawdźiwego BOGA Religią nastąpił, y po-

y podeptał, żem Kośćioły jego zwojował, złupił, y ſpuſtoſzył, żem honorowi Boſkiemu poświęcone naczynia ſprofanował, Kapłany pozabijał, całą Judzką krainę ſwym napełnił okrućieńſtwem. Stawa, mowię, to, y myślami ſzpetność, y ſzkaradę zbrodni reprezentującemi utrapia mię, y do rozpaczy przywodźi.

Co Antyochowi, y co innym wielu niegdyś za świadectwem Piſma Swiętego przytrafiło śię, że im ſamo wſpomnienie przeſzłego żyćia na obraźie Boſkiey przepędzonego, wſzelką nadźieję zbawienia odjęło, y wydarło, to codźiennie prawie, y teraz na rożnych doświadcza śię. Poſtawmyno ſobie w oczach na śmiertelnym łoſzku złożonego, wybladłego, jęczącego, ćięſzko oddychającego, ledwo kiedy oczy podnoſzącego, á z oſtatniemi bolami paſsującego śię człowieka: Otaczają go kolligaći, przyjaćiele, konfidenći, y łzami zalani, jak mogą ratować ćieſzyć uśiłują: Stawa przy tymże łoſzku y Kapłan na ratunek y pomoc wezwany, Ukrzyżowanego mu Chryſtuſa w ręce daje do pocałowania, do ufności w nieſkończonym miłośierdźiu pobudza jak naygoręcey: Coż? on tego nie uważa, nie ſłu-

cha, nie ſłyſzy, cały zadumiały. Coż to jeſt? oto to, że mu co inſzego właſne naowczas śpiewa ſumnienie, ktore przeſzłego życia niezliczone grzechy na pamięć przywiodſzy, deſperować o zbawieniu roſkazuje.

Ale daley otoż śię ſamo kuſząc Kapłan, niepojednokrotnie do niego mowić będźie: Mśći Panie! patrzay na umarłego za ćię na krzyżu Pana! wſzak on to jeſt, ktory dla twojego zbawienia, z miłośći ku tobie na obmyćie twych grzechow Krew do oſtatniey wytoczył kropelki? Spoyrzyi na jego rany: Oto z nich wygląda miłośierdźie, to ći by nie wiem jak licznych, y ſzkaradnych grzechow, (bylebyś śię nawroćił do BOGA, y za nie żałował ſzczerze,) zupełne obiecuje odpuſzczenie. Słyſzyſzli to? mowże, co myśliſz? odezwiy śię aby z jednym pokutnym ſłowkiem do BOGA: *Pater peccavi in cœlum, & coram te!* Nic na to? milczy cały zadumiały grzeſznik, ani go tak wielka pobudka do ufnośći wzbudźić, wzruſzyć może. Coż to dla BOGA jeſt? Oto to: że go już oſtatni ſmutek, troſkliwość, fraſunek, y roſpacz całego ogarnęły, bo liczbą ſzkaradnych grzechow na pamięći

ży-

żywo ſtających przerażony, nic już mowić więcey nie może, tylko owe deſperackie z Kaimem słowa: *Gē: 4. Major eſt iniquitas mea, quàm ut veniam merear.* Tego śię nieſzczęśćia każdy dla śiebie grzeſzniku ſpodźieway, jeżeli BOGA w tym żyćiu zapomniawſzy, na wſzelkie śię złe wylejeſz, y roſpaſzeſz; wiedz abowiem zapewne, że ći przy śmierći żywa pamięć przeſzłych grzechow uczyni w tobie niewypowiedźianą bojaźń, trwogę, zadumienie, y o nieſzczęśliwą przyprawi roſpacz. O! zaiſte *mors peccatorum peſſima*, arcy zła śmierć grzeſznika z obeyrzania śię na przeſzłe rzeczy, ktore przemineły.

Ale nie lepſza będźie dla umierającego grzeſznika, ninieyſzego, w ktorym zoſtawać będźie, ſtanu kondycya. Co abowiem pomyślić możeſz, coby w tych okolicznośćiach położonego niewypowiedźianie nie utrapiło? Na ktorąkolwiek oczy obroći ſtronę, wſzędźie żalu y boleśći uyrzy materyą. Tylko pomyślćie ſobie, jak wielki do ſmutku y żalu będźie bodźiec, uyrzeć żonę, dźiatki, ſług, przyjaćioł, konfidentow nad nim ſtojących, y łzami śię zalewających: Te łzy y ſzlochania znak mu pewny dawać będą, że

już o żyćiu jego żadney nie mają nadźiei, że już śię więcey z obcowania jego nie ućieszą. Pomyślćie powtore, jaki y ztąd umierający grzesznik na wskroś duszę jego przenikający odnieśie sztylet, gdy wspomni, że wszystkim obszernym fortunom, włośćiom, majętnośćiom, zbiorom, dostatkom, honorom, już ostatnie przychodźi mu oddawać *vale*.

Dopieroż jak ćięszko go to ubodźie y przeraźi, gdy przymuszony ostatnim niebespieczeństwem żyćia, abo Medyk, abo Kapłan, abo z przyjaćioł ktory, wzdychając tę niepoćieszną przynieśie nowinę. *Isa*: 38. *Dispone domui tuæ*. Mśći Panie bliskiś śmierći, dysponuy śię, krotki czas, ledwo ći kilka, abo kilkanaśćie godźin żyćia zostaje, *morieris*. Coż on na to? czy także to, rzecze zdobywszy śię na ostatnie śiły umierający grzesznik, także to? już żadney do dalszego żyćia nadźiei mi nie zostawujećie? Także to? zdesperowane zdrowie moje, że mi już żadnego od medykow ratunku, żadney od przyjaćioł poćiechy, y pomocy spodźiewać śię nie każećie? Mamli już umrzeć? O! przynamnieyże poty mi żyćia przydłużćie, aż dom moy, Familią rosporządzę, aż śię z sumnieniem

moim

moim dostatecznie porachuję. Coż na to? możećieli mi tyle frysztu pozwolić, y obiecować? Milczyćie? spuszczaćie na doł oczy? nagły niejakiś was strach przeymuje? O! jużeż domyślam śię co to jest; wasze milczenie, wyraźnie mię przestrzega, że już zdrowie, już żyćie moje zdesperowane.

O! krotkie nadźieje! o! prożne, y omylne żądze! o! żyćia miłośći zawodząca! także mię łudźisz y oszukiwasz? Com ja nie łożył, jakich prac, pilnośći, starania, nie przykładał, abym przyczynił fortuny, abym dostąpił honoru, abym w nim daley postąpił: á oto wszystko przez śmierć razem tracę. Takaż to prac? takaż to starania, potow bezsennych nocy nagroda? *Siccine separas amara mors?*

Przydayćież jeszcze, słuchacze moi, do tey umierającego grzesznika okolicznośći gorę biorącey choroby ćięszkie boleśći, tesknoty, słabośći, mdłośći, y konwulsye, ktore ledwie komu, ba nikomu szczerze o zbawieniu swoim pomyślić nie dopuszczą. A przećię to rzecz pewna, że jeżeli w tym krotkim czaśie, ktory mu zostaje, przy tych wszystkich śmiertelnych boleśćiach, ostatnich śił na to nie przyłoży,

żeby ſumnienie ſwe rozſtrząſnął, rozſtrząſnąwſzy, grzechy wyznał, wyznawſzy, one na zawſze ſobie obrzydźił, y ſzczerze, prawdźiwie żałował; żadna do otrzymania zbawienia nadźieja mu nie zoſtanie. Ale o! jak to w tak krotkim czaśie wykonać rzecz nader trudna będźie,á moralnie, prawie nię podobna, wtedy, mowię, gdy ćiało oſłabione, gdy duſzne potencye zwątlone, y przyćmione, gdy duſza ninieyſzych rzeczy uwagą przerażona, y zadumiała, nic więcey na pamięć nie przypuśći, tylko to, co trwogi, y bojaźni przyczyni; gdy cały człowiek jeſzcze dłużſzego żyćia pragnąc, z naſtępującą śmierćią oſtatniemi będźie śię paſował śiłami. O! zawodna nadźiejo! O! opłakana umierającego grzeſznika kondycya! z uwagi tey, co śię z nią wraz dźiać będźie. Dopieroż, jaka trwoga, bojaźn, roſpacz go ogarnie, gdy ſobie wſpomni choć na moment, co śię po śmierći z nim przez nieſkończoną dźiać będźie wieczność.

Pomyśli ſobie tak: To mi już z tego świata uſtąpić, to mi już po tym doczeſnym żyćiu, wieczne, nieſkończone żyćie zacząć trzeba będźie? Tak á nie inaczey trzeba: duſzo moja! á dokądże ty niebogo

poy-

poydźieſz? w ktorą ja nędzny udam śię ſtronę? kto mi do nieznajomey krainy będźie przewodnikiem? jaka mię w pierwſzym kroku wieczność ſpotka? *Ibit homo in domum æternitatis.* Ey gdyby choć jeden tydźień, abo dźień jeden pozwolono do ſzczerego o wieczności pomyślenia! bom na nią w całym żyćiu nie wſpomniał.

Ale co ja za ſtraſzny ſłyſzę piorun: *Et tempus, & tempus non erit ampliùs! Apoc:* 10. Już po czaśie! zapadła klamka! *Tempus non erit ampliùs!* Wybieray śię wraz nieboże, dokądże? do wieczności. A dla BOGA! ktoż mię tam od wſzyſtkich opuſzczonego, ze wſzyſtkich rzeczy odartego przytuli, przygarnie? Kto mi śię tam przyjaćielem y obrońcą pokaże? Ach źle!

Wy przynamniey Rodźice kochani, wy miłe dźiatki, ktorym fortunę zoſtawuję, wy poufali przyjaćiele dopomożćie, á na pierwſzy przynamniey nocleg mię przeprowadźćie. Ale, jak widzę, żaden śię z was na to nie odważy, wſzyſcy ſtronią, unikają. Przynamnieyże mi ſzczerze powiedzćie, jaka też mię wieczność ſpotka? ſzczęśliwa, czy nieſzczęśliwa? Znaydęli u Sędźiego BOGA łaſkę, y miłośierdźie, abo

 nie?

nie? Tu rzecze podobno blisko stojący Kapłan: y toto jest, oco ći się choć w tym spoźnionym czaśie, starać potrzeba, ażebyś śię z Bogiem twoim, poki duch w ćiele, pojednał: Oto choć w tym czaśie nawroć śię tylko szczerze do BOGA, czyń pokutę: bo jeszcze nieskończona dobroć, y miłośierdźie Boskie przebłagać śię może.

Ale rzecze grzesznik: ach co mi ty niepożyteczną nadźieję przekładać uśiłujesz! oto mi już przed obliczem straszliwego BOGA stawać przychodźi: A jakże śię ja przed nim pokażę, ktoregom tyle razy obraźił, y znieważył, ktoregom gniew y pomstę, grzechami memi ustawicznie pobudzał, ktoregom gardźił łaskami, á wnętrzne do dobrego odmiatał instynkty, ktoregom Krew podeptał, y wszelki skutek podjętey dla mnie śmierći Chrystusowey, niepożyteczny uczynił. Jakże śię tu odpuszczenia grzechow spodźiewać? Zaczym prożna, daremna nadźieja. Dayćież mi już pokoy! znam ja, y widzę dobrze, że mię nieszczęśliwa przywali wieczność: już widzę, że moja cząstka między nieszczęśliwemi, y na wieki odrzuconemi. Przeto co ma być niech już stanie. Mśćiy śię, mśćiy Boże! krzywd, y zniewag tobie przez

mię

mię uczynionych, niech już ofiarą zemſty twey ſtanę śię. Wy zaś, ktorzy zguby mey oczewiſtemi jeſteśćie świadkami, nauczćie śię: jak zła, y nieſzczęśliwa śmierć grzeſznika.

To ſłyſząc, Chrześćianie, myślićie gdźieś ſobie: O niechże nas naywyżſzy BOG od tak nieſzczęśliwey broni śmierći! O dałby to BOG, abym śmierćią dokonał ſprawiedliwych! *moriatur anima mea morte juſtorum, Num:* 25. Dobra to żądza, ſłuchacze, ale taż ſama była niezbożnego Balaama, ta ſama jeſt, y była wſzyſtkich grzeſznikow: á co po niey? niepożyteczna. Słuchayćież Bernarda Swiętego, jak żądze waſze poprawuje: *Vivat anima tua vitâ juſtorum, ſi vis, ut moriatur anima tua morte juſtorum.* Zyi, prawi, tak, jak ſprawiedliwi, jeżeli śmierćią żądaſz dokonać ſprawiedliwych.

Dla czego ze wſzelką uśilnośćią oto śię ſtarayćie, abyśćie śię tym w żyćiu Chrześćiańſkim, y w obyczajach podobnemi ſtawali, ktorych śmierćią, żyćia dokonać pragniećie, Amen.

KAZANIE
Na dźień Bożego Narodzenia.

Verbum Caro factum est, & habitavit in nobis. Joan: 1.
Słowo stało śię Ciałem, y mieszkało między nami.

NIech będźie pochwalony dźiś nam narodzony JEZUS Chrystus, ktory nieograniczony Majestat swoy Boski zniżywszy, podłą naturę ludzką na śię przyjąć, á w niey świat ten nawiedźić, ućieszyć, y uszczęśliwić raczył, tym á nie innym umysłem, ażeby osobliwą swoję ku narodowi ludzkiemu pokazał, y oświadczył miłość, ktoraby nas wszystkich do śiebie poćiągnął, y uczynił zniewolonych.

Jakoż niepodobna rzecz, żeby śię ten do niey nieznał, kto przyjśćia na ten świat Chrystusowego z Bernardem Swiętym pilno uważy sposob, y okoliczność: *Venit ad homines, venit propter homines. Venit Homo.* Czy nie miłość to abowiem podźiwienia godna, że z nieba na źiemską niźinę, do ludźi BOG, do stworzenia niegodne-

dnego, Stworca Pan przyszedł. *Venit ad homines.* Wszakże nierownie większa się jeszcze ztąd wydaje, że *venit propter homines, venit Homo.* Y dla ludzkiego szczegulnie interessu przyszedł, y nadto w Ciele ludzkim przyszedł. Rozbierzmy, (ile przy dźiśieyszym dniu, krotkość czasu pozwoli,) te dwa z słow Bernarda Swiętego punkta, z czego się do powszechney radośći, á naybarźiey do wzajemney ku Wćielonemu BOGU miłośći pobudźić możemy. *Ad M. D. Gloriam.*

Co do pierwszego punktu: Jest u Teologow zawołana kwestya, *Si Adam non peccâsset Christus an venisset?* Izaliby Chrystus Pan na ten świat przyszedł? gdyby Adam pierworodnym grzechem y śiebie y nas wszystkich w ostatnie nieszczęśćie (ktoremu żadne stworzenie rady dać nie mogło) nie wprawił? Rożnie tę kwestyą rożni rezolwują, ja z temi trzymam, ktorzy przy tym stoją, iż jedyną pobudką przyyśćia Syna Bożego na świat, było odkupienie narodu ludzkiego. Trzeba tu wspomnieć, iż skażona przez grzech pierworodny natura ludzka dwojakiey śmierći podlegała. Umarła była przez zaćiągnioną winę łasce Boskiey, ktora jedynie

duszę

duſzę ożywia, á tym ſamym drugiey śmierći, to jeſt: wieczney za przeſtępſtwo karze podlegała, tym ćiężey, że w tym raźie żadnego ſpoſobu nie było, ktorymby śię obeldze Boſkiey uczynioney, zadość ſtać mogło.

Aże z jedney ſtrony przyſtało, żeby śię krzywda Boſka nagrodźiła, á urażony przez przeſtępſtwo BOG, kiedyżkolwiek był od ludźi przebłagany; z drugiey zaś ſtrony niepodobna cale rzecz była, żeby za wyrządzoną obelgę, jakieżkolwiek ſtworzenie Tworcę ſwego przebłagać mogło, jako nieſkończenie podleyſze względem urażonego BOGA, trzeba koniecznie było, gdyby rowny do rownego za ludźmi śię wſtawił, y na śię przyjął doſyćuczynienie. To widząc Syn Boży z niewypowiedźianey y niepojętey miłośći ku narodowi ludzkiemu, jako ſam tylko niepowetowaney onego zgubie poradźić mogł, tak dobrotliwie poradźić raczył, kiedy tym umyſłem naturę ſwą Boſką z ludzką złączył, aby jako człowiek za przeſtępſtwa ludzkie, doſyćuczynienia kładąc, one Oſobą ſwą Boſką do nieſkończonego podnioſł ſzacunku, á tak już Oycu Przedwiecznemu, jako rowny rownemu, za nieſkończoną

ną obrazę, nieſkończenie godne zaſługi ſwe ofiarując nam go doſkonale przebłagał, y tak od winy, jako też kary wieczney wolnemi nas uczynił.

O niewyſławiona z tak przedźiwnym miłośći wynalazkiem Dobroći twoja Chryſte Boże! dźiwić mi śię tylko na to, y pokornie z Huſseyſkim Pacyentem odzywać należy: *Quid eſt homo, quod magnificas eum, aut cur apponis erga eum Cor tuum.* Coż jeſt mizerny człowiek! żeś go tak wytwornie ukochał, iż y Oſobą ſwą, y doſyćuczynieniem, jego winy zaſtąpiwſzy, na tak wyſoki chwały wieczney podniosłeś ſtopień. Gdybyś nic więcey ludźiom nie wyświadczył, nad to, żeś onych od wieczney kary, ktorey godni byli, uwolnił, aczbyśmy wſzelkim jeſzcze świata tego mizeryom podległemi zoſtawali, przećięż za niewypowiedźiane poczytaćby to potrzeba dobrodźieyſtwo, dopieroż co za wielkość łaſki, miłośći, y dobroći twojey Chryſte! kiedyś nas nie tylko od piekielney za grzechy naſze uwolnił kary, ale nadto wiecznemi nieba poczynił dźiedźicami.

Nie znayduję ja słow doſtarczających na wyrażenie tey Boſkiey ku nam miłośći,

tyl-

tylko wielkość oney w jakim śię znaleść może podobieństwie, objaśnić wam pragnę: Imaginuyćie ſobie tak,ſłuchacze moi: gdyby jaki Monarcha uyrzawſzy około pochodni latającego, y już, już ſpalić śię mającego motyla, z jedyney nad nim kompaſſyi z tronu ſwego powſtał, y powſtawſzy, ſwoją ręką ow to przyſzły ſtos mizernego robaka zgaśił, izaliby on za wielką ſobie dobroczynność (gdyby ją tylko znać mogł) nie poczytał? Dopieroż, żeby nie tylko od ognia y ſpalenia go poratował, ale do doſkonałośći y przymiotow orłowi przyzwoitych tak podwyżſzył, iżby mu nad obłoki wzbijać śię, wynośić śię, y tam niezmrużoną żrzenicę w ſłońce wlepiać można było bez żadney oka, y ſkrzydeł ſzkody, o jużby za większe nierownie to poczytał dobrodźieyſtwo. Ale błahego to rozumku naſzego imaginacya, ktora y naymnieyſzey części miłośći ku nam Chryſtuſowey,á naſzego za to ku niemu obowiązku nie wyraża: Jako abowiem nieſkończenie większa jeſt rożnica między Bogiem, y człowiekiem, aniżeli między Monarchą owym y motylem, tak wnośić potrzeba, iż nieſkończenie większą ku nam miłość, y dobroczynność ſwoje

ję pokazał Chrystus, gdy nas od piekielnego uwolniwszy ognia, na Syny Boskie przysposobił, aniżeli gdyby ow Monarcha osobą swoją mizernego motyla od spalenia poratował y do natury y przymiotow orłowi właściwych podwyższył.

Miłość to tedy Chrystusowa, á miłość niepojęta, nieskończona, że *venit propter homines.* jedynie dla interessu przyszedł ludzkiego, ale y to nie mnieysza dobroć, że *venit Homo*, na ten świat przyszedł w ćiele ludzkim. Dwie rzeczy były ludźiom na zawadźie, ktore już do znajomośći już do kochania BOGA przeszkadzały. Naprzod: niedostępność Majestatu y przerażające światło. Powtore: że BOG od ludzkich oczu y zmysłow był zakryty: niedostępność Majestatu to w ludźiach sprawowała, że się do BOGA zbliżyć sercem nie śmieli, zkąd natenczas, gdy im prawo swe dawał o miłośći: *Diliges Dominum DEUM tuum.* Z tym śię odzywali: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne fortè moriamur.* Niewidomość zaś BOGA, żądzom ludzkim poznać go oczewiśćie pragnącym, przećiwna była, ktora wszystkim niemal narodom do bałwochwalstwa okazyą dała przeto, iż ludźie jak sami z ćiała są złożeni, tak też

BOGA widomego y pod zmysły zwierzchne podpadającego chćiećby mieli. Widząc Syn Boży tę materyalną ſerca ludzkiego ſkłonność, z niewypowiedźianey ſwey ku ludźiom miłośći do naſzego śię, iż tak rzekę, ſtoſuje gieniuſzu, y żeby do beſpieczney śiebie znajomośći przywiodł; Tron y Majeſtat ſwoy jaſnośćią niedoſtępny ćiała ludzkiego zakrywa obłoczkiem, toż widomym y we wſzyſtkim nam podobnym ſtaje śię Człowiekiem *in ſimilitudinem hominum factus & habitu inventus ut homo.* A to tym ſzczegulnie umyſłem, żeby ſerca naſze do miłośći śiebie poćiągnął, jako mowi Auguſtyn Swięty: *Sic naſci voluit, quia ſic amari voluit.* Bo jako niepodobieńſtwo, y nierowność, rożność affektow ſprawuje, zkąd oracz z Krolem, Krol z oraczem nigdy nie weydźie w przyjaźń, bo ſobie nierowni, ztąd z natury weſoły ſtronić będźie melancholika, bo w tęperamentach nie ſą ſobie podobni, tak podobieńſtwo we wſzyſtkim, ſerca ſobie miłośćią czyni zjednoczone. Y toć to jeſt, co Chryſtuſa do przyjęćia natury ludzkiey nam co do wſzyſtkiego podobney pobudźiło, *ſic naſci voluit, quia ſic amari voluit;* toć to jeſt, co trzech Krolow, y Paſterzow,

iż

iż natychmiaſt całym ſercem przylgnęli do narodzonego Chryſtuſa, poćiągnęło. Toćby ſamo y nam, Chrześćianie, pobudką być miało, do zakochania, y naśladowania we wſzyſtkim nam podobnego JEZUSA, ktory żeby żywiey jeſzcze ſerca naſze do śiebie poćiągnął, w poſtaći niemowlęćia nieſkończenie kochanego, ſtawił śię nam ze wſzelką przyjemnośćią, wdźiękami, delikatnośćią. Ażeprzyrodzona to jeſt ludźiom, iż do ich ſerca Niemowlęćia przyjemność przenika głęboko, *ſic naſci voluit*, tak jako inne niemowlęta chćiał śię Chryſtus urodźić, tak płaczliwy głos wydał, tak język związany, tak oczy łzami miał zalane: przez ktore to we wſzyſtkim podobieńſtwo nic inſzego nie żądał po nas Chryſtus, tylko wzajemney ku ſobie miłośći, *ſic naſci voluit, quia ſic amari voluit.*

O Nayśliczznieyſza Dźiećino Chryſte JEZU, jakże mię ćięſzko ſtrofuje ſumnienie moje, że dotychczas ſerce moje po ſtworzeniu obłąkane do ćiebie tak nas kochającego wzajemną śię miłośćią nie unośiło, ale kiedy poznaję tak wielką twoję dobroć y łaſkawość, że jedynie dla nas opuśćiwſzy Łono Oyca Przedwiecznego, ſtałeś śię Człowiekiem, już mi wſzyſtko

na świećie gorzknieje, twoje we żłobie złożona Dźiećino Niemowlęce pieluszki, wiążą ćię śćiśle do affektow naszych, twoja twarz nayślicznieysza, rwie nam duszę do śiebie, twoje Oczy łzami zalane, jako raniące strzały do serc naszych przenikają. A coż jest, co takiego już na źiemi? coby mię do kochania poćiągnąć miało, jeśli bogactwa chce kochać serce moje, ty mi Ubogi JEZU zaraz w oczach stajesz, y mowić zdasz śię: Oto ja jestem, w ktorym masz wszystko, jeśli serce moje, stworzona do śiebie wabi piękność, ty mi o nayślicznieysza Dźiećino! zastępując mowisz: Oto mnie masz! pokaż mi co rownego w pięknośći? Czy jeszczęż myślić, deliberować będę? Nie mogę, nie! takeś mi rozum, wolą, serce moje związał śliczny JEZU, przeto *unum uni*, jedno ktore mam serce tobie Jedynaku Synu Boży na zawsze oddaję, poświęcam, dedykuję, tym ćię w całym żyćiu jedynie, tym y w wiecznośći kochać pragnę, Amen.

KAZA-

KAZANIE
Na dźień Swiętego Szczepana.

Jeruſalem, quæ occidis Prophetas, & lapidas eos, qui ad te miſſi ſunt. Matt: 23.

Jeruzalem, ktore zabijaſz Proroki, y kamionujeſz te, ktorzy do ćiebie ſą poſłani.

CO rok, to Cudotworny Prorok, Szczepan Duchem Swiętym napełniony; *Stephanus plenꝰ gratiâ, & fortitudine*, ſtawa nam na celu, y ſwego męſtwa przedźiwny przykład wſzyſtkim do naśladowania pokazuje. Niewdźięczna Jerozolima, ktora śię już wpaſła była w krew Prorocką, co z innemi Prorokami, to y z dźiśieyſzym Szczepanem Swiętym uczyniła, kiedy za mieyſkie go wyprowadźiwſzy mury, niewinnego okrutnie kamieńmi przywaliła, na śmierć ubiła. Wiem ja o tym z Piſma Swiętego, że inni Prorocy ſwey krzywdy pomśćili śię czaſem: Tak Eliaſz na ſpalenie ſwych nieprzyjaćioł z nieba ſprowadźił ogień, co też dla niego BOG uczynił,

Elizeuſz na naśmiewce ſwoje, dźikie z głuchych laſow przyzwał niedźwiedźie, ktore onych rozſzarpały. A Szczepan Prorok co? co, mowię, z nieprzyjaćiołami, y zaboycami ſwemi czyni? co? oto w tym ſamym czaśie, gdy śię złość Zydowſka kamionując wyśila, y wyiſkrza, on, oſtatniego głoſu dobywſzy, za nie śię modli, on, o odpuſzczenie prośi, on, w tym czaśie, gdźieby drugi naymilſzych ſwych przyjaćioł zapominał, na nieprzyjaćioły ſwe pamięta, y za niemi, upadſzy na kolana, do BOGA śię wſtawia. *Poſitis genibus, orabat, dicens: ne ſtatuas illis hoc peccatum.* Panie odpuść, daruy, wybacz, nie pamiętay. Y także śię to Szczepan Swięty mśći nad nieprzyjaćiołami? tak. O! dźiwny, nieſłychany ſpoſob pomſzczenia śię, ktory ja dźiś zalecać umyśliłem, dowodząc: *Iż uraz odpuſzczenie, y zaniechanie, jeſt naylepſza zemſta nieprzyjaćioł, y uraz ukaraniem.* O tym daley *Ad M. D. Gloriam.*

To, co do ſzukania pomſty, y mſzczenia śię poſpolićie ludźi pobudzać zwykło, (moim zdaniem) nic inſzego nie jeſt, jak w to zmierzać, żeby, abo krzywda, y zniewaga wyrządzona, ſłuſznie była ukarana, abo

bo na dalszy czas uprzątniona. To zaś oboje y łacniey, y chwalebniey wykonać śię nie może, jako chętnym krzywdy y jakieykolwiek urazy darowaniem. Bo naprzod: jeżeli śię o pomstę pokuśisz, okrom tego, że oną sobie więcey uszkodźisz, niż adwersarzowi: (ponieważ przećiwnie roskazowi Boskiemu postępując, y jego władzę sobie rezerwowaną przywłaszczając, ćięszko zgrzeszysz, grzesząc zaś większe złe sobie, *malū culpæ*, to jest: śmiertelną na duszy zadasz ranę, aniżelibyś co na ćiele uszkodźił adwersarzowi.) Przećięż byś naywięcey chćiał, więcey nie pomśćisz śię, tylko jak będźiesz mogł: co nigdy ći śię zadosyć nie będźie zdało. Lecz jeżeli do pomsty chętkę umorzysz w tobie, tym samym więcey śię ty pomśćisz: bo krzywdę twoję większey potencyi, śilę, mocy, to jest: samemu BOGU oddasz do zemszczenia; czego on po każdym wyćiąga ukrzywdzonym. *Deut*: 32. *Mihi vindictam, & ego retribuam.* Coż? izali ten Pan tak mocny, dźielny, zręczniey niż ty, twojey śię pomśćić krzywdy nie potrafi? Potrafi zaiste, y jeżeli śię nieprzyjaćiel twoy sam przez pokutę nie ukarze, Boskiey niepochybnie, á to tym większey, im z ćięższey

ręki, dozna zemſty. Zaczym już z tey miary barźiey za doſyć śię ſtaje paſſyi do pomſty, onę odpuſzczając, y zaniechywając, aniżeli promowując. Ale toż ſamo czyniąc, pewniey, y prędzey tego, co myślićie, dokazać możećie, że was, by nie wiem jak ćięſzka krzywda adwerſarza nie przekona, ani przemoże. Bo jeżeli to jeſt rzecz pewna z doświadczenia, co mowi Seneka: *ultio eſt doloris confeſſio*, pragnienie zemſty, y aktualna zemſta jeſt znakiem, y wyznaniem boleśći, że go to ćięſzko boli, y uraża, tedy ten, co śię mśći, już on oczewiśćie pokazuje, że od właſney paſſyi do złośći, y od adwerſarza ſwego uczynioney krzywdy, złamanym, przekonanym, zwyćiężonym jeſt. Przećiwnie zaś czyniący, á urazę za urazę nie poczytający, tego wſpaniałą, y heroiczną rezolucyą dokazuje, że wiele on razem koron zwyćięſtw, y tryumfow odnośi. Tryumfuje naprzod z właſney, śilney, mocney do gniewu paſſyi, ktora śię wnet zapala, y zapalona nie łacno śię, chyba wylaniem krwi, przygaśić daje. Ten zaś tryumf, y zwyćięſtwo, tym chwalebnieyſze jeſt, im trudnieyſze, y rozumney ludzkiey naturze barźiey przyzwoite, do ktorey należy

paſ-

pasſya, bydlętom, y dźikim beſtyom pospolita, rozumem ukracać, y na wodzy trzymać. Tryumfuje powtore tym poſtępkiem, urazę bez zemſty znoſzący, z ſamey nieprzyjaćiela krzywdy, y obelgi ſobie uczynioney, ponieważ przez to wſpaniałość ſerca ſwego pokazuje, iż śię o nie, ſłowa, y obelgi tak obijają, jak o ſkałę morſkie flukty, y nawałnośći, bez naymnieyſzego przećięż oney wzruſzenia; owſzem tym poſtępkiem przyſzłym zayśćiom, krzywdom, y obelgom kładźie śię grobla, tama. Doświadczenie abowiem pokazuje, y Piſmo Swięte mowi: *Prov:* 15. *Reſponſio mollis frangit iram*, iż łagodność odpowiedźi, łamie impet złośći, dyſſymulacya rozumna, uśmierza, y koniec czyni zawźiętośćiom. Przećiwnie zaś, jako zajęty ogień ogniem ugaśić śię nie da, ale wodą; tak za krzywdę krzywdą, za obelgę obelgą odſypanie, końca mieć nie może. Na ſłowo przykre odpowieſz dźieśięć; tym barźiey do miotania zelżywych ſłow pobudźiſz; Za zelżywość nakarmiſz konfuzyą; znowu śię on o wet za wet z naddatkiem pokuśi, aż przyidźie do oręża, aż do pojedynkow, y wzajemnego ranienia, y zaboyſtwa, aż ta uraza, y niechęć, mię-

dzy Domami, y Familiami wiekować będźie, y jako dźiedźictwo jakie na potomki spłynie przez sukcessya. Potrzećie: urazę rozumnie, po Chrześćiańsku dyssymulujacy, ma ten jeszcze pożytek, że on tym sposobem wielorako swego przekonywa, y przemaga adwersarza. Przekonywa naprzod tym, że jego sztychy, impety, poćiski, furye, y attaki prożne, y na wiatr śię rozwiewające czyni. Chce, stara śię, uśiłuje, adwersarz tym ćię utrapić, y zasmućić tyrem, chcę sarkazmem serce ći zakrwawić, y rozumie, iż tym dokaże sposobem; á tu serce nayduje wspaniałe, niezwyćiężone, nic tego nieczujące, y śmiechem wszystkie furye łamiące. Więc te wszystkie poćiski, y przykrośći nadaremnie miotane, na jego śię samego zwracają głowę, y to go samo ćięszko boleć muśi, że adwersarza nic nie tyka, nie zasmuca, nie rani, nie boli. Co to jest? (pomyśli on sobie) łaję mu, on nic na to: czynię mu przykrość! żadney po sobie nie pokazuje boleśći: znać, że mną gardźi, y wyśmiewa; znać, że mię za furyata, samą pasśya rządzącego śię poczyta. On swoją moderacyą, y umysłu pomiarkowaniem (jak widzę) na wszystkie moje furye, y zel-

ży-

żywe słowa odpowiada; on tak prędzey swą niewinność wywodźi, on tym łacniey złą o sobie opinią znośi: nie czuje, nie boli go to? O! mocnieyszeż, y wspanialsze muśi mieć on serce, y mężem śię być samą rzeczą pokazuje, gdy já dźiećinną płochośćią, bą zwierzęcą złośćią wrę nadaremnie. Czy widźićiesz słuchacze moi, jaki tryumf, y przekonanie adwersarza czyni uraz wytrzymanie?

Y toto jest, co Paweł Swięty o tym mowiąc, *ad Rom:* 12. przydał: *Sic enim faciens carbones ignis congeres super caput ejus.* To (prawi) czyniąc, to jest: urazy nie poczytając sobie za urazy, na głowę nieprzyjaćiela twego ognìste węgle zgromadźisz: To jest: według tłumaczenia Pelušioty, zapalisz wstydem twarz jego, jakby głowa jego gorzała, że śię postrzeże, iż złośći y nienawiśći źimno, w gorącą miłość zamieni, że tym sposobem *coges inimicum dolere de offensa.* Mowi na to mieysce piszący Toletus: Przymuśisz nieprzyjaćiela, że swoich uraz, y zemszczenia śię sam żałować, y do zgody mieć śię będźie. A tak wielką w nim woli, zdania, y procederu czyniąc odmianę, wymuśisz to na nieprzyjaćielu, że sam uzna, iż twoją dobro-

ćią,

ćia, dyſſymulacya, y umyſłu wſpaniałośćią, zoſtał zwyćiężony, y przekonany. Co że tak jeſt, że darowanie uraz, y onych niemſzczenie śię, dość znacznym pomſzczeniem śię jeſt nad nieprzyjaćiołami: abym ja tę prawdę nie tylko racyami, ale rzeczą, y poważnym przykładem ugruntował, y do naśladowania pobudźił, ſtawię wam w oczach, Dawida Krola, naywiękſze między wſzyſtkiemi jego tryumfalnemi dźiełami męſtwo, y zwyćięſtwo, ktore odnioſł, certując z Saulem, nie orężem, śiłą, mocą, ale ćichośćią, y ćierpliwośćią. Ten zaś przykład tym znakomitſzy jeſt, że między oſobami dyſtyngwowanemi, między Saulem aktualnym Krolem, y między Dawidem, od BOGA do Judzkiey korony wybranym, y na Kroleſtwo namaſzczonym. Tego cnotę, żebyśćie jaśnie, jak we zwierćiedle obaczyli, pozwolćie mi nieco, abym ja obſzerniey jego świadczone Saulowi uczynnośći wywiodł, á przećiwnie za to wſzyſtko niewdźięczność ku niemu ukazał Saulową, toż nakoniec wyraźił, jak tę niewdźięczność Dawid powetował.

A naprzod: iż od łaſk, y uczynnośći świadczonych przez Dawida Saulowi pocznę.

cznę. W ćięſzką ten Krol naowczas był woynę uplątany z Filiſtynami, á to z tey miary, że od jednego z jednym pojedynku y wygraney cały los ſzczęśćia abo oſtatniey zawiſł niewoli. Z ſtrony Filiſtyńſkiey wybrał śię, y na placu ſtanął olbrzym na imię Goliat, urodą, ſtaturą, mocą, śiłą, zbroją, ſztuką, orężem, ſtraſzny, y wojownik doświadczony. Wyzywa dźień jeden, drugi, trzeći, dźieśiąty, y daley: *Date virum*. Proſzę z ſobą w rącz, ſam na ſam, kto jeſt, niech wychodźi, ſtawa! aliśći z całego Izraelſkiego Woyſka żaden śię z nim wrącz ſpotkać nie odważa. Więc na wſzyſtkich wielki ſtrach, bojaźń, y oſtatniey niewoli pada roſpacz. Na ten odgłos porzućiwſzy Paſterſki urząd, przybywa do obozu Dawid, y lubo w żadney Rycerſkiey ſztuce ćwiczony nie był, z wielką odwagą przyimuje na śię to pojedynkowe z Goliatem ſpotkanie śię, y tego dokazuje, że ugodźiwſzy w czoło kamieniem, na mieyſcu go trupem śćiele. Ta ſama Dawidowa rezolucya, choćiażby tak pomyślnego nie miała ewentu, wielkąby za ſobą wdźięczność, y cenę poćiągnąć miała ztąd naybarźiey, że lubo go y wiek młody, y Rycerſkiey ſztuki niewiadomość od-

odrażała, nadto y ſtrofujący o to Braćia, y Krol ſam od tego odwodźili przedśięwźięćia: *Non poteris ire, quia puer es, ille autem vir eſt bellator ab adoleſcentia ſua.* Atoli on nieuſtraſzonym ſercem na oczewiſte śmierći za Oyczyzny honor y całość, za doſtojeńſtwo, y życie Krola naraźił śię niebeſpieczeńſtwo, zwyćięſtwo zaś otrzymawſzy, Krolowi Króleſtwo y żyćie, ludowi wolność y ſwobodę przywroćił.

Coż przećię za nagrodę, co za wdźięczność za to tak wielkie odebrał dźieło, y przewagę? Oto świadczy Piſmo święte, że go Krol znienawidźiał, znienawidźiawſzy, za podeyrzanego mieć począł, dopieroż o śmierć go przyprawić wſzelkiemi ſtarał śię ſpoſobami. Nienawiśći y urazy ſzczegulną przyczyną y okazyą to było, że, gdy po ſtarćiu nieprzyjaćioł, y podbićiu onych, Saul, y Dawid z tryumſem do miaſta powracali, á wſzyſtkie ſpotykając Dźiewice (jaki był zwyczay narodu) z weſołym okrzykiem, y pieniem ten applauz czyniły: *Percuſſit Saul mille, & David decem millia.* To pienie, y w niey przenieśienie Dawida, tak śię Saulowi nie podobało, iż od owego czaſu nienawiśćią nienawidźiał, y na niego proſtym okiem

kiem ſpoyrzeć nie chćiał: *Non rectis oculis Saul aſpiciebat David à die illa.* Ale miły Saulu! nie dośćże pochwały, że ći zwyćięſtwo nad tyśiącem przypiſano? czymżeś śię ty przećię do wiktoryi przyłożył? wſzakeś raczey ſtrachem y roſpaczą wſzyſtkich potrwożył? Sam Dawid na placu ſtanął, ſam jeden z nieprzyjaćielem śię ſpotkał, ſam jeden Goliata pokonał, on ſam jeden wiſzące nad Krolem, Oyczyzną, y narodem niebeſpieczeńſtwo odwroćił. Jeżeliś śię gniewać ſłuſznie za to miał, gniew twoy raczey obroćićby na niewiaſty, tym tryumfalnym pieniem witające, należało *Percuſſit Saul &c.* wżdyć tey pieśni Dawid nie ſkładał? nie radźił? czemuż nie na niewiaſty applaudujące, ale na Dawida wnętrzna furya, y nienawiść obracaſz? Zebyż jeſzcze Dawid tą pochwałą wynieśiony, co nowego knował, wſzczynał, Oyczyznę fakcyami mieſzał, y przećiwko doſtojeńſtwu Krola co zamyślał; ale nic tego nie widźiſz Saulu po Dawidźie: on śię z wiktoryi nie wynośi, on twoich we wſzyſtkim ordynanſow ſłucha, on na wſzyſtkie niebeſpieczeńſtwa narażony idźie, wojuje, y zawſze ſzczęśliwie zwyćięża.

Prze-

Przećięż w powźiętey raz nienawiśći nie ustaje Saul, y o to samo, że Dawid wszędźie rostropny, dźielny, mądry, mężny, wszystkim miły, y zawsze szczęśliwy, gniewa śię Saul, y zgładźić go już przez śię, już przez swych Dworzan, już przez nieprzyjaćioł, na oczewiste go narażając niebespieczeństwa, uśiłuje. Kogoby to z was, proszę, do słuszney nie pobudźiło zemsty? To wszystko, y nierownie więcey, nie pobudźiło Dawida, ktory wolał Dom, Oyczyznę porzućiwszy, poniewierać śię y tułać po puszczach, jaskiniach, gorach, niedostępnych skałach, własną ręką, y połowem szukając sobie wyżywienia, aniżeli abo śię krzywdy pomśćić, abo być okazyą y celem niesłusznego zaboystwa. Wszakże wszędźie go śćigał Saul, y lubo nakoniec Dawid dla swego bespieczeństwa do pustyni Engaddi nazwaney, udał śię, y między niedostępnemi przerwami w pewney jaskini z swoją ukrył śię gromadką, atoli powźiąwszy y o tym języka Saul, z trzema tyśięcy zbroynych szukać, śćigać, y koniecznie znaleść postanowił. Coż śię stało? Ta jaskinia, gdźie śię Dawid z sześćiuset swoich przechowywał, z weyśćia barzo ćiasna, y ćiemna;

daley

daley zaś dość obſzerna była, do ktorey trafiło śię, iż Saul gniewem śię unoſząc, y oślep śię pędząc zboczył. Poſtrzegą to na oſtrożnośći mający śię Dawidowi ludźie, y wraz onemu znać dadzą: Teraz Dawidźie, Panie naſz, teraz czas, teraz pogoda na zgładzenie adwerſarza na życie twe zażartego, wſzędźie ćię śćigającego? Jeſt zwierz w śiećiach, Saul w jaſkini, ſam jeden, bez broni, bez zbroynych, bez oręża, bez woyſka, w ćiemnośći? bierz miecz prętko: y abo go ſam na tym mieyſcu pokonay, abo go nam rozśiekać, y nieżywić pozwol! Coż na tę nowinę Dawid? *Surrexit itaq; David.* Bierze miecz, idźie, leći, ſtawa. Tu już pewnie rozumiećie, że po Saulu, już go Dawid ſprzątnął? Takći on w pierwſzym impećie pomyślił: *Cogitavi, ut occiderem.* Ale natychmiaſt impet do zemſty przytrzymawſzy, y przełamawſzy, tylko poćichu kray ſzaty Saulowey na znak ſwey moderacyi ućina, y wolno, jak przyſzedł, ztamtąd wyniść mu dopuſzcza. Toż dopiero z tyłu nań zawoła: *Domine, mi Rex!* Krolu, á Panie moy! obeyrzy śię Saul, á Dawid upadſzy na twarz, pokłoni mu śię, y rzecze: *Quare audis verba hominum loquentium? David*

vid quærit malum adverſum me? Na co tak łacno, Panie moy, ludzkim o mnie powieśćiom, y plotkom wierzyſz, jakobym przećiw tobie, coś złego knował? Ja ćię teraz ſamego, Krolu, za świadka wzywam. Widźiſz Panie, żem ćię teraz miał w ręku, á rękim na Pana mego nie podniosł; A jeżelim teraz, gdy mi czas, mieyſce, y wſzelka ſłużyła ſpoſobność, nie podniosł, toć tym barźiey wtedy nie myśliłem, gdym na twoim Dworze powagą, łaſką, y faworem kwitnął. Y abyś o tym naymniey nie wątpił Krolu, *vide, & cognoſce oram chlamydis tuæ in manu mea.* Oto maſz? patrz na ten kray ſzaty twojey, ktorym po ćichu tym mieczem urznął? á ręki mojey na Pana mego wyćiągnąć nie chćiałem. Wnośże z tego Panie moy, żem przećiwko tobie nic nie myślił, nie zgrzeſzył: *Vide quod non eſt iniquitas in manu mea, neq; peccavi in te.* Ty przećię, Panie moy, na życie moje godźiſz! galiſz, naſtępujeſz! Niech BOG Sędźią naſzym będźie, y wyrwie mię z rąk twoich.

Tym heroicznym poſtępkiem, co rozumiećie, czego Dawid dokazał? Oto nierownie więcey dokazał darując, aniżeli

kie-

kiedy, bynaybarźiey mſzcząc śię, dokazaćby mogł. Słuchayćie abowiem, jak on tym ſpoſobem zaćięty, y zawźięty odmienił umyſł Saula, ſam Saul jego łagodnośćią cale zwyćiężonym, przekonanym być śię uznaje, y obwinia, mowiąc: *Nunquid vox hæc tua eſt, Fili mi David.* Y tyż to? y twoyże to głos, Synu moy naymilſzy, Dawidźie? O! jak nagła odmiana! ktorego przedtym Saul właſnym imieniem nazwać nie chćiał, ale tylko na wzgardę, Synem Jeſsego, podłość narodu wyrzucając nazywał, tego teraz Synem ſwoim mianuje, y na jeden głos łagodny w Oyca śię zamienia! Niedość na tym w rzewne łzy śię roſpływa. *Et levavit Saul vocem ſuam, & flevit.* Toż dopiero nieco łzy uśmierzywſzy, y ukoiwſzy łkania, rzecze: *Juſtior es tu, quàm ego, tu enim tribuiſti mihi bona, ego autem reddidi tibi mala.* Znam, y widzę teraz. Sprawiedliwſzyś ty nierownie, niż ja. Ty mi za złe dobrym płaćiſz, ja za dobro złym ći nadgradzałem, jam ći życie odebrać uśiłował; ty mię mogąc dźiś zgładźić, nie chćiałeś.

Nie chćiałeś? o! coż ći ja, bym naybarźiey chćiał, rownego oddam! nie mam, nie

znayduję. Niechże ći BOG sam zapłaći, y nadgradza! *Sed Dominus reddat vicissitudinem hanc*: A że znam, y wiem zapewne, iż ćię BOG na Krolestwo po mnie Izraelskie wybrał; Dayże mi moy Dawidźie słowo: *Jura mihi in Domino*, że potomstwa mego nie wygubisz, nie zgładźisz. Co Dawid chętnie, jak przyrzekł, tak wykonał napotym. Tym zaś całym postępkiem pokazał, jak łagodnośćią y niemszczeniem śię uraz, adwersarza tak potężnego, zawźiętego zwyćiężył, y pokonał.

Ten przykład na utwierdzenie założoney prawdy, nie tylko u was słuchacze moi, podźiwienie wzbudźić, ale też do naśladowania skutecznie pobudźićby powinien. Bo, proszę, czym śię ty wymowić możesz Katoliku? Czy że twoy nieprzyjaćiel zaćięty, y nieubłagany jest? Wszakże przećię w tey mierze gorszym za Saułą nie jest, ktory tyle razy od Dawida z niebespieczeństwa żyćia wyrwany, tyśiąc sposobami wydrzeć mu żyćie uśiłował? Czy, że ći nieprzyjaćiel kawał źiemi wydarł? Czy że na sławie, y honorze uszkodźił? Daymy to, że tak jest; Ależ przećię na żyćie twe tyle razy nie nastąpił, ile razy Saul o żyćie Dawida pokuśił śię? Po-

do-

dobno, jako mowiſz, chćiał, myślił, y tentował. Tentował? á byłże on uprzedzającemi dobrodźieyſtwy twemi tak zniewolony, jako Saul Dawidowi? Ale niech jeſzcze y na to pozwolę, że na łaſki twoje niepamiętny nieprzyjaćiel złym za twoje nadgradza dobro; przećięż y tu jeſzcze wielka między tobą y Dawidem rożnica. Dawid w ſtarym Zakonie gdźie pomierna wolna była pomſta, według tego: *oculum pro oculo, dentem pro dente.* Na tę śię zdobył rezolucyą, ktorą Chryſtus tobie w ſwym nowym zaleca, y przykazuje Zakonie; nie ſłyſzał Dawid tych ſłow Pańſkich, y roſkazow: *Ego autem dico vobis diligite inimicos.* Nie ſłyſzał y tego wyroku: *Si non dimiſeritis non dimittetur vobis.* Nie widźiał on roſpiętego na krzyżu za nas Chryſtuſa: nie patrzał on na przelaną za ſwych nieprzyjaćioł Krew jego: nie ſłyſzał owey to przy ſkonaniu Pana naſzego modlitwy za nieprzyjaćioły: *Pater, dimitte illis, non enim ſciunt, quid faciunt.* Nie ſłyſzał, mowię, y nie widźiał jako ty widźiſz, y ſłyſzyſz; á przećię na Chrześćiańſką o miłośći nieprzyjaćioł przez ſwą moderacyą zdobył śię doſkonałość. Coż ćię, proſzę, (myśl na wſzyſtkie ſtrony)

ny) co mowię, od tego wymowić może?
Zaczym, Katoliku ze wſzech miar przekonany na rozumie, á jak Dawida, tak y dźiśieyſzego Szczepana Swiętego przykładem pobudzony, na taką śię dźiś zdobyć poſtanow rezolucyą, ktorąbyś nieprzyjaćioł twoich złość, niewdźięczność, zawźiętość, dobrodźieyſtwy zwyćiężył, przekonał, á przez to ſobie na otwarćie niebios, y widzenie Twarzy JEZUSOWEY z Szczepanem Swiętym zaſłużył: *Video cœlos apertos & JESUM.* BOGU w Troycy Jedynemu cześć y chwała na wieki, Amen.

KAZANIE

Na dźień Swiętego Jana Ewangelisty.

Recubuit ſuper pect9 ejus. Joan: 21.
Spoczął na pierśiach jego.

NIe wiem, czy śię barźiey Jezuſowey ku Janowi miłośći, czy Janowey ku Jezuſowi mam dźiwić poufałośći, Sługa na Pańſkich roſkłada śię y uſypia pierśiach, Pan Sługę mile przytula, y ſerce ſwe daje za węzgłowek. *Recubuit ſuper pectus.* Dźiwna z ſtrony Jezuſowey miłość, dźiwnieyſza z ſtrony Janowey z takową poufałośćią konfidencya. Wſzakże lubo zbytnią być śię zdała, nie gani jey jednak Chryſtus Janowi, gdyż takowa konfidencya z Panem nie tylko Janowi, ale żadnemu nie ſzkodźi Katolikowi: *wolno, owſzem potrzeba każdemu tak polegać na BOGU, jako Jan ſpoczywał na P. Jezuśie.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Jako Jan Swięty mile, poufałe, y beſpiecznie ſpoczął na Jezuśie, wſzyſtkim to z dźiśieyſzey wiadomo Ewangelii: *Recubuit ſuper pectus.* Właśnie Starozakonnemu Beniaminowi przepowiedźiane w tey mierze

Jan Swięty wyraźił błogosławieństwo: *Deut:* 33. *Beniamin amantissimus Domini habitabit confidenter in eo: quasi in thalamo morabitur, & inter humeros ejus requiescet.* Onći to drugi między Apostołami Beniamin, *Amantissimus Domini*, Naykochańszym był nazwany Uczniem Chrystusowym: *Discipulus quem diligebat JESUS*, on *habitavit confidenter*, z Panem mieszkał, przebywał, przestawał poufale: on nadto przypadszy do Serca Jezusowego, na nim podczas ostatniey Wieczerzy spoczął: *inter humeros ejus requievit*: Jak dźiwne przy takim uśnieniu przyśniły mu śię tajemnice, czytać wolno w jego kśiędze objawienia. Jak zaś nam wszystkim po Janowemu, y bespiecznie, y poufale polegać na BOGU, o tym u nas teraz pytanie? Jakiż nże tedy sposobem, pytaćie mię, polegać kto może na Panu BOGU? Mnie śię zda takim: Na ręce śię Boskie spuszczając, w BOGU nadźieję pokładając. Co żebyśćie chętnie czynili, dwie mocne do tego pobudki wasze wole wieść, ba poćiągać zdadzą śię. A te są: obeyrzawszy śię na BOGA, sama słuszność, y przyzwoitość; na nas samych rzućiwszy oko, nieuchronna potrzeba, y pożytek własny.

A naprzod: nic słuszniejszego, y barźiey z rozumem zgadzającego śię nie jest, jako tego śię we wszystkich rzeczach powierzyć dyspozycyi, na tego polegać zrządzeniu, ktorego woli nie odmieni żaden, ktory w swym około nas zrządzeniu omylić śię y pobłądźić nie może, ktoremu nakoniec wszystkim dobrze czynić, o wszystkich jak naylepiey dysponować, barźiey z natury własno jest, aniżeli ogrzewać ogniowi, wodźie chłodźić.

A takim Wszechmocnym, naymędrszym, z nieskończoney dobroći o wszystkich arcydobrze rządzacym Dyspozytorem, y Rządcą BOG nasz jest: jego wszechmocney woli żaden nie przełamie, bez jego woli, jako mowi Chrystus, włos z głowy, listek z drzewa nie spadnie. A jeśli tak? coż mowić o większych rzeczach: od tego woli, abo approbującey, abo też dopuszczającey wszelkie dobro, y złe, (ktore śię nam takie być zda) pochodźi. *Amos* 3. mowi Prorok: *Si erit malum in civitate, quod Dominus non fecerit? Ego Dominus & non est alter formans lucem & creans tenebras.* Y Izaiasz: *Isa:* 45. *Faciens pacem & creans malum.* On tyranow, u Izaiasza *Isai:* 10. Karzącą ro-

zgą gniewu ſwego y zapalczywośći nazywa, ktorey na ukaranie, y poprawę Synow ſwych używſzy, rzuca w ogień. Sam grzech tylko takim złym jeſt, ktorego BOG nie chce, lecz tylko dla utrzymania wolney woli ludzkiey przepuſzcza: wſzakże naſtępujących z grzechu chce częſtokroć ſkutkow. Tak potępia Jozefowych Braći zazdrość, atoli z niey wynikającego ſkutku, to jeſt; Jozefowego chce zaprzedania: Brzydźi śię Zydowſką wśćiekłośćią, y tyranią; chce jednak śmierći Syna ſwego, ktora była wykonaniem y ſkutkiem złośći. Ukarzeć wprawdźie uczynioną ći tę, y owę krzywdę, atoli wynikającego ztąd twego utrapienia, y poniżenia, ktoreby ći do upokorzenia, y zbawienia ſłużyło, chce y pragnie: á tak uważając na przykrośći, y utrapienia (jak w ſobie ſą) ſkarżyćby śię, y utyſkiwać ſłuſznie można; nie zaś wſpomniawſzy na to, że z Boſkiey woli, ktorey odmienić niepodobno, pochodzą.

Coż mowić o nieſkończenie mądrey, żadney omyłce niepodlegającey, wſzyſtkiemi na świećie rzeczami podług prawidła ſwey mądrośći, dźiwnie rozrządzającey dyſpozycyi Boſkiey. Ta wie, umie,

mie, y częstokroć czyni, że przez dźiwne y przećiwne śrzodki, swe od wiekow ułożone rady, do swego przyprowadza końca. Ta wie, y umie, jak z ćiemnośći wyprowadźić światło tak z ostatniego nieszczęśćia, nad wszystkich mniemania, na wysoki szczęśćia podnieść stopień. Ta, (ktoby śię spodźiewał?) pierworodny grzech, cały świat o zgubę przyprawujący, przez nayćięższy grzech, to jest: przez zabićie Syna Bożego, zniosła y zgładźiła. A jako nieskończenie mądra, tak nieskończenie w swych dyspozycyach naszego dobra szukająca jest wola Boska, wola Oycowska. Czy nas na ręku po Maćierzyńsku nośić, y w dobrym fortunnym chce chować pierzu, dobrze to z łaskawośći czyni, czy przećiwnie częstemi chłosta plagami, y ubostwem, chorobami, y rożnemi przećiwnośćiami prześladować, y przyćiskać zda śię, y to arcydobrze, nie z gniewu, lecz z uprzeymey czyni miłośći: iż widźi te nie insze śrzodki do poznania, y kochania śiebie, do ohidzenia doczesnośći, do poprawy żyćia, y starania śię o niebo koniecznie być potrzebne. A jako rostropnie sądząc, żaden z pacyentow mowić nie może, że go medyk nienawi-

wi-

widźi przeto, iż według potrzeby choroby, niesłodką pocyą, ktoraby mu trućizną stać śię mogła, lecz gorzkie, przykre, z tym wszystkim zdrowiu pomocne przypisuje, y daje lekarstwo, tak o Panu BOGU myślić nie można, iż on z nienawiśći y gniewu jakiego, człowieka przećiwnośćiami dotyka, ktory lepiey zna, wie, widźi, jak onemu wielce do zbawienia są na pomocy.

Jeżeliż tedy, słuchacze moi, wola, y zrządzenie Naywyższego BOGA takie jest, że go żadna moc odmienić, jako wszechmocną, jako nieskończenie mądrą, y żadney omyłce niepodległą, jako jedynie naszego dobra szukającą, nie może; czy nie słusznaż, y z zdrowym rozumem zgadzająca śię rzecz jest, na takiego powzdać śię, y spuśćić wolą? Zaiste nic słusznieyszego nic przyzwoitszego: zaczym przećiwnie czynić, to jest: na Boskim około nas, zewszystkim niechćieć przestawać zrządzeniu, ale gdy co nie po myśli naszey przydarzy śię, na Boską narzekać, sarkać, mruczeć dyspozycyą, nie tylko niesłusznośćią jest, ale samą bezbożnośćią; gdyż taki człowiek zapomniawszy tego, iż BOG światem rządźi, y wszystkiemi

we-

według należącego ſobie prawa kieruje rzeczami, tego chćieć zda śię, żeby BOG nie ſwoję, ale tylko ludzką pełnił wolą, ażeby na świećie (ktory Boſkim jeſt domem) nie tak śię wſzyſtko dźiało, jako Stworca, Pan, y Goſpodarz chce, ale jako gość, komornik, żebrak, kreatura jego napiera śię. To zaś co inſzego jeſt? jeśli niezbożność znoſząca BOGA, y onemu wſzelki rząd, dyſpozycyą odeymująca. Uczyniłżebyś to Krolowi twojemu? gdybyś na władzę jego naſtąpiwſzy, chćiał, aby on nie ſkładał Seymow, chyba tak, jako ty chceſz, aby nikomu nic nie dał, tylko na co ty pozwoliſz? Uczyniłżebyś to? nawet rownemu twemu, gdybyś w dom jego przyſzedſzy, roſkazował mu tego ſługę odprawić, á owego przyjąć, dla tego tylko, żeć śię ten barźiey, niż ow podobał? Izali śię ty czaſem nie wſtydźiſz w domu cudzym, choćiaż ći pragnienie dokucza, o ſzklenicę piwa prośić? á jakże na tym świećie, ktory jeſt cudzym nie twoim domem, chceſz twoją pełnić wolą? Jak śię tam czyniſz goſpodarzem? gdźieś jeſt tylko gośćiem, jak ty śmieſz na prawo woli Boſkiey naſtępować? żebyś woli twojey wykonał poſtanowienie. A zatym

czy

czy widźiſz? jaka to bezbożność, nie na Boſkiey, ale na ſwojey we wſzyſtkim przeſtawać woli.

To zaś wſzyſtko u ćiebie ztąd pochodźi, że nie znaſz, nie przenikaſz BOGA wielkośći, á twojey małośći, jego zacnośći, á twojey podłośći, jego rozumu, á twoich błędow, jego prawdy, á twego kłamſtwa, jego Majeſtatu, y wſzechmocnośći, á twego poddańſtwa, y niemożnośći. Co gdybyśmy przenikali, rzecz pewna: iżbyśmy śię we wſzyſtkim na BOGA zdawali, mowiąc: *fiat voluntas tua*, bądź wola twoja. Bo jeżeli uwaga źiemſkich tronow to ſprawuje, iż żaden śię tak bezwſtydny nie znaydźie, ktoryby wtenczas, gdy Monarcha jaki rzecze: *moje zdanie takie, mnie śię tak podoba*: przećiwnie śię z tym natenczas odezwał: *ale śię mnie to nie podoba, inaczey chcę, y tak być muśi*; Owſzem wſzyſcy do źiemſkiego Monarchy upodobania ſtoſują śię, dopieroż jaka to niebaczność! na Naywyżſzego Monarchę BOGA, jak bezwſtydna bezbożność! chćieć być mędrſzym nad ſamę Mądrość w dyſpozycyach ſwoich nieomylną, chćieć być wolnieyſzym, niż ten, co dał wolą, nie chćieć tego, co BOG chce, ale owſzem nie chcącego BOGA

GA do ſwojey poćiągać, y nakłaniać woli.

Już tedy z tylu dowodow widźieliśćie, ſłuchacze, oczewiſtą ſłuſzność, przyzwoitość, ktora wſzyſtkich nas do ochotnego powzdawania śię, y ſpuſzczania na wolą Boſką wiedźie, poćiąga, animuje. Jeſzczeż y na nieuchronną z ſtrony naſzey (żeby tak było) potrzebę, á oraz na naſz właſny ztąd pożytek obroććie oczy. Potrzeba naprzod ſpuſzczać śię na wolą tego, ktorego dyſpozycyi, zrządzenia, poſtanowienia około ćiebie, byś jak naybarźiey chćiał, y o to śię kuśił, nie odmieniſz, nie przełamieſz, nie przeſkoczyſz. Zechce BOG, abyś był ubogim, będźieſz; nic twoje zabiegi, myślenia, ſtarania nie pomogą. Zechce, abyś był kaleką, będźieſz: zechce ćię mieć w uſtawicznych odmianach ſzczęśćia, w honorze, y w fortunie upośledzonego; tak á nie inaczey wſzyſtko ſtać śię muśi, y choćby śię o to dąſał, miotał, nie przeſtając na Boſkiey woli; á co ty nieboże tym rezentimentem wſkuraſz? czy maſz taką moc, abyś z wſzechmocnośćią Boſką tym światem rządzącą w zapaſy poſzedł? y dekreta o tobie uczynione odmienił? O! nie: ten całego świata ſzpaler już ći od wiekow jeſt utkany, na ktorym mieyſcu oſa-

dzono głowę, tam dla ćiebie nogi nie osadzą, tylkoć to teraz ten szpaler rozwijają, y oczom ludzkim pokazują, á nie robią teraz. Zaczym sam przyrodzony tak dyktuje rozum, że co niepochybnie stać śię z tobą za zrządzeniem Boskim muśi, to ochotnie dła zasługi wieczney przyimować, na woli Bożey polegając, tym barźiey potrzeba, że choćbyś na tym przestać nie chćiał, ćiężey ći to dolegać, trapić, frasować będźie, że poniewolnie, że gwałtownie, że bez żadney zasługi, znośić, czynić, jak BOG chce, koniecznie będźiesz muśiał. Nie gniewasz śię na BOGA, że ći taki wzrost, takie oko, takie ćiało, taki rozum, y pamięć dano. Nie troszczesz śię, ani frasujesz o to, że jedni bogaći, drudzy ubodzy, jedni do roskazania, drudzy do posługi na ten świat, bez woli swey używania, są wydani. Nie turbuje jeszcze ćiebie to, że trzeba będźie umrzeć wtedy, gdy BOG każe, trzeba będźie chorować długo, y tam daley: czemu? bo tak być muśi: bo tego odmienić, przemienić nie potrafisz. Jeżeliż tedy tak ćięszką kondycyą, z ktorą śię rodźisz, żyjesz, y umierasz, ćierpliwie znośisz, że rzadko wspomnisz na tę ćięszkość, wiedząc, iż tak

być muśi, á czemuż w rzeczach małych, y potocznych, w prywatney twey naprzykład: żądzy y appetyćie, do woli śię Boſkiey ſtoſować nie chceſz?

Wſzyſtkie żywioły, wſzyſtkie nieme ſtworzenia wołać to zdadzą śię: *bądź wola twoja.* Naypierwſze niebo, ktore ſwym obrotem wſzyſtkie obraca planety, woła: czynię Panie wolą twoję. Słońce, y Xiężyc uſtawicznie w biegu woła: czynię Panie roſkazanie twoje: wſzyſtkie niebieſkie Duchy, wſzyſtkie zwierzęta na źiemi, na powietrzu, y ryby w wodach czynią wolą Boſką, bo jak BOG chce, tak być muśi. Sam tylko rozumny człowiek będźie śię temu wſzyſtkiemu ſprzećiwiał, na to ſarkał, narzekał, że śię twoja wielowładny, wſzechmocny Boże, dźieje wola. o śmiechu godna ſantazya! dokazałżeś ty kiedykolwiek przy tym wſzyſtkim, choć na jeden momenćik, czego BOG nie chćiał? jeśli tak było? dopiero przyznam, że wola twoja niedaremna; ale gdy tego nigdy nie pokażeſz, á nawet złym żądzom dogadzając, źle czynić nie możeſz bez Boſkiey dopuſzczającey woli, dla zachowania wolney woli twojey, izaliſz tedy nie lepiey to czynić? czego y BOG chce, y przez co woli

jego

jego podobać śię wielce możesz? izali nie lepiey tam iść dobrowolnie, gdźie ćię, byś nie chćiał, poćiągną? gdy zaś przećiwnie zechcesz, nie tylko nie dopuszczą, aleteż o to mocno skarzą? Lepiey zaiste lepiey, ile że w tym własny nasz interes y pożytek zawiera śię.

W tym abowiem doczesnym żyćiu (ile ludzka dopuszcza kondycya) za nayszczęśliwszego miałbym człowieka, ktory we wszystkich swych postępkach, y obrotach na Boskiey chętnie polega woli: gdyż on umysł swoy zawsze mieć może nieporuszony, niesturbowany, spokoyny, nad co nic na świećie nie jest szczęśliwszego. Jak przećiwnie coraz rożnemi passyami, żądzami, appetytami wolą mieć zakłoconą, rostargnioną, pomieszaną, istnym nieszczęśćiem jest, y umysłu katownią. Przeto, temu naymniey ći podlegają, ktorzy to chcą, co BOG chce, y na tym przestają, cokolwiek BOG o nich dysponuje. Powiedzą takiemu Jobową nowinę: ta ćię tam, y owdźie potkała szkoda: aż on: *Pan dał, Pan wźiął,* nie przyniosłem tego z sobą na świat, nie wyniosę z sobą. Umiera potomstwo, mąż, żona; czy sturbuje śię taki? sturbuje śię wprawdzie jako z ćia-

ła,

ła, y ze krwi złożony, ale dyſzkretnie,ale nie długo, bo zaraz go wola Boża utuli, łzy otrze, rozum mu y wiara to natrąći, że dźiatki poprzedźiły Oyca, gdźie też y on będźie, że zoſtaną na dworze Naywyżſzego Krola,gdźie gotowa czeka znajomość. Napadnie na człowieka z wolą Boſką złączonego choroba, y ta mu nie tak dokuczy:bo on tak wyperſwadowany ſobie, że co z woli Bożey ſpotyka, na dobro jego jeſt, y nie może być złym, co od Naydobrotliwſzego Pana na ſługę ſpływa: Pomyśli ſobie naowczas tak: BOG ſprawiedliwie, y łaſkawie podobno w tym żyćiu moje karze grzechy piekła godne: BOG mi chorobami przypomina śmiertelność mey kondycyi, kołace do wrot, abyśmy śię do gotowośći mieli, y onemu otworzyli; jednym słowem, BOG tak chce, niech śię dźieje jego święta wola. Dadzą takiemu znać, że ten y ow przewodźi nad honorem, nad reputacyą; aż on y na to po Chrześćiańſku odpowiada: nie miałby ten nade mną mocy, gdyby mu z gory nie pozwolono. Z tey uwagi ſprawuje śię, bez hałaſu, kłopotu,narzekania, niewinność tylko ſwoję pokazując. A lubo nienawiść ambicya y wrodzone paſſye, o to

śię pokuſzą, aby tą impreſſyą, umyſł jego ſturbowały: wey, czy widźiſz! jak ćię niżſzy ubiega, przeſkakuje, twojey to godnośći, imieniowi, y zaſługom raczeyby należało y przyſtało: złączony jednak człowiek z wolą Boſką y tym paſſyom łacno śię tak złoży y odeymie. Nie znam ja ślepey fortuny, na ktorąbym śię miał gniewać: znam, y uznawam, iż przezorność wſzechmogącego BOGA chćiała mieć przedemną tego; y owego niechże tak ſzczęśliwie będźie, wſzakże y mnie, nie w oſtatnim świata poſtawiła ſzeręgu, y gdy śię obeyrzę, obaczę podobno ſto tyśięcy ludźi za mną, ktorych rozumem, zdrowiem, fortuną, ſławą, obyczajami, przodkuję, czemuż nie mam za to BOGA chwalić? Y mamże tego od BOGA mi danego pierwſzeńſtwa przed ſto tyśięcy ludźi zapomnieć? dla tego, abym jednemu y drugiemu przed ſobą przodkować nie dał? á ſprawiedliważby to rzecz była? że gdy ſto tyśięcy ludźi oſobę moję ćierpi przodkującą, ja dwu abo trzech zćierpieć nie będę mogł, ktorych BOG przede mną powołał? To ſamo czyniąc we wſzyſtkich okolicznośćiach, odmianach, y przygodach z wolą Bożą zgadzający śię ludźie,

iza-

izali śię przy umyſłu ſpokoynośći, á zatym przy naywiękſzym, ktore jeſt na świećie, ſzczęśćiu nie oſtoją?

Z czego wſzyſtkiego, wnośćie ſłuchacze moi, że ponieważ y z ſtrony Boſkiey ſłuſzność, y z ſtrony naſzey nieuchronna potrzeba z właſnym intereſsem złączona tego wyćiąga po nas, abyśmy śię na wolą Bożą zdawali, na nią śię we wſzyſtkim ſpuſzczając, już chyba ten na tey przeſtać nie zechce prawdźie, y pobudzce, kto śię zdrowym nie rządźi rozumem, y kogo ani doczeſny, ani wieczny pożytek nie pobudza.

Swięty dźiśieyſzy Apoſtole Janie, Kochanku Chryſtuſowy, zjednayże wſzyſtkim nam tu przytomnym tę potrzebną rezygnacyi cnotę, abyśmy jak ty na pierśiach ſpoczywał JEZUSOWYCH, tak my we wſzyſtkim na ręce śię Boſkie ſpuſzczając, y na jego około nas dyſpozycyi polegając, nayświętſzą jego y w żyćiu, y przy śmierći, y po śmierći pełnili wolą, przezcoby śię ſtała więkſza cześć, y chwała BOGU w Troycy Jedynemu na wieki,

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedź: Vacat, y Oktawę SS. Młodźian:

Puer autem creſcebat, & confortabatur, plenus ſapientiâ, & gratia DEI fuit cum illo. Luc: 2.

Dźiećię zaś roſło y umacniało śię napełnione Mądrośćią, y łaſka Boża była z nim.

PAnowie Młodźiankowie, Młodźieniaſzkowie, Panowie Akademicy, jeſzcze mi nigdy do was ſamych nie przyſzło mieć rzeczy, y jak ſłuſzna w ſpolnym intereſśie do mnie y do was należącym umowić śię; Dźiśieyſza dopiero Ewangelia podała mi pochop, ażebym poſtawiwſzy wam w oczach Dźiećinę JEZUSA, w mądrość y łaſkę Boſką pomnażającego śię, do teyże ſamey wſzyſtkich zagrzał y zachęćił kreſcytywy. Aże ten jeſt pryncypalny koniec nauk waſzych, ażebyśćie naypierwey w bojaźń Bożą, w pobożność, w cnoty Katolika godne z młodych lat wprawieni, w one śię potym daley pomnażali, zdami śię, iż ani wy do pomnożenia

śię

śię w cnoty, y pobożność Chrześćiańską łacnieyszego śrzodku nie znaydźiećie, nad pilne, y uśilne do nauk przyłożenie śię, ani ja skuteczniey szego do promowowania pobożnośći y cnoty nie wymyślę sposobu, jako gdy umysły wasze do natężonego pragnienia mądrośći, do uśilney żądzy postępku w naukach, zagrzeć y zapalić poważę śię. Taki abowiem nauk z pobożnośćią, y pobożnośći z naukami jest związek y konnexya, (ile w waszych lećiech) że skoro na potrzebney do nauk ustawać pocznięćie pilnośći y ochoćie, natychmiast tym samym dźiećinney pobożnośći ferwory przygaśićie, y całość dobrych obyczajow utraćićie. Dwie zatym pobudki, obie rowney dźielnośći y skutku, wam przełożyć umyśliłem, ażebym was do tey, ktora być może z strony waszey, naywiększey applikacyi, y pilnośći w naukach pobudźił y namowił; te zaś są: naprzod wola Boża tego po was chcąca y wyćiągająca, ktorey być powolnym, nic milszego P. BOGU. Powtore: własny interess y pożytek, to jest: zbawienie duszy, do wykierowania ktorego, nic nię może być pożytecznieyszego, jako gdy czas młodośći waszey, na pilnym przykładaniu śię do nauk

ſzczęśliwie przepędźićie. Obie te pobudki pojedynkiem rozwiodę. *Ad M. D. G.*

Ta rzecz zdá śię być żadnego dowodu niepotrzebująca, iż nic śię barźiey Panu BOGU nie podoba, jako gdy każdy zoſobna, to ochoczo y z pilnośćią pełnić gotow jeſt, czegokolwiek po nim według czaſu okoliczności, wola Boſka wyćiągać zda śię. Taki abowiem wolę ſwoję śćiſtym związkiem do Boſkiego przywiązuje y ſtoſuje upodobania, czym na wyſoką Chrześćiańſką, BOGU miłą doſkonałość, y świątobliwość podnośi śię, ktora, w ſobie ſtoſowanie śię do woli Bożey, y oney ochocze wykonánie zawiera, y zamyka. A coż, proſzę, barźiey Boſkiemu was zalećić upodobaniu może, jeżeli nie uśilne z całych śił, w tych lećiech przyłożenie śię do nauk y ſzukanie w nich poſtępku? Nic abowiem inſzego Boſka teraz po was nie wyćiaga wola, tylko, abyśćie dobrego pilnego Studenta imię, rzeczą ſamą y nieprzerwaną applikacyą wyraźili, y wſzyſtkie waſze prace, ſtarania, czućie, y wigilie, od wſzelkich oddaliwſzy śię zabaw, na to jedynie obroćili, abyśćie w tym, do czego was Przełożeni applikują, znacznie poſtąpili. Bo ta á nie inſza teraz waſza jeſt

zaba-

zabawa, ta lat waſzych jeſt kondycya. Przyidźie czas, gdy według ſwego ſtanu każdy z was zoſobna, inſzą do upodobania Boſkiego czynić będźie mogł przyſługę: jednego z was potym dochowana na Sędźiowſkim urzędźie ſprawiedliwość, drugiego na obronę Oyczyzny gotowość, y ochota, innego żarliwość, y mężne o Religią zaſtawienie śię, owego śćiſła Zakonna obſerwancya y rygor przed Bogiem zaleći. Lecz teraz powiedzćieno? Co inſzego przed ſobą maćie, jeżeli nie nauki? na ktore czas od BOGA pozwolony łożąc, jego w tym nayświętſzey woli miłą czynić możećie przyſługę. Nic wam do nabyćia onych, teraz nie jeſt na przeſzkodźie, nie fraſują was goſpodarſkie myślenia, ſtarania, y Ekonomie, nie handle, nie prawa, nie intereſſa; żadne zabawy świeckie, żadne *de victu & amictu* myśli was nie odrywają, zkąd od nich całe wolnemi będąc ſamą tylko myśl o nauce y poſtępku miećbyśćie powinni. Wſzak tego jedynie po was Rodźice, tego Profeſſorowie, tego żądają Pedagogowie, y uśilnie pragną: To ſamo BOG częſtokroć do ſerca wraża, ktorego święta y łaſkawa Prowidencya to zrządźiła, y w to wſzyſtko hoynie opatrzyła, coby

was do jak naywiękſzey applikacyi zagrzeć y pociągnąć mogło. Kto jeſt abowiem taki, coby wam nauk uſtawicznie nie zalecał potrzebę y pożytek, ktoby do nich nie namawiał, nie pobudzał, nie adhortował? Do tego to zmierzają codźienne exercytacye, y wzajemne między ſobą koncertacye, do tego Profeſſorow induſtrye, bezſenne wigilie, kondyſcypułow przykłady, na ten koniec Doktorſkie w nagrodę prac y fatyg ſzkolnych, dają śię laury, ſame Szkoł, ſame teatrow, Muzeow ściany, do nauk, do pilnego przykładania śię zdadzą śię namawiać, y zagrzewać.

A kiedy takie BOG waſzym latom y czaſowi daje pomocy, y ſpoſoby; o! jakże wy Panowie Akademicy, ćięſzko przewiniaćie, że widząc y znając dobrze, tę á nie inſzą być woli Boſkiey względem was dyſpozycyą, y zrządzenie, abyśćie młode lata waſze jedynie naukom poświęćili, przećięż one całe prawie na prożnowaniu, na płochośćiach, na bredniach, na grach marnie przepędzaćie, y młode lata waſze tracąc Inſtytutorow prace, waſzych Rodźicow ſumpta y nadźieje zawodźićie, zwodźićie, omylaćie, oſzukiwaćie. Y rozumiećie, że takowym poſtępkiem, duſzy waſzey ćięſzko

ſzko nie zawodźićie? o! jak omylne u was zdanie, y zawodne! Tożto nic, tożto lekki ſzkrupuł? wiedząc, iż ta jeſt wola Boża, żebyśćie tę część wieku, ſamym tylko oddali naukom, tey śię woli Boſkiey, przez lat kilka, co moment prawie ſprzećiwić? Jeżeli ten ćięſzko grzeſzy, ktory raz prawo y przykazanie Boſkie gwałći y przeſtępuje, o! jakże ten nierownie winnieyſzy jeſt, y więkſzey godźien kary, ktory całą młodość ſwoję, Boſkiey dyſpozycyi y zrządzeniu przećiwną, przepędza. Co wy na to jeſzcze? Lekkiż to, Panowie Akademicy ſzkrupuł, tyle tyśięcy, krwawą kmiotkow pracą, y potem zarobionych, á na waſzą Edukacyą od Rodźicow ſpendowanych, marnie bez żadnego w naukach profitu ſtraćić? Tożto nie ſzkrupuł? ten koſzt, expens, niepożyteczny uczynić, ktoryby śię na miłośierne obroćić mogł uczynki, z ktoregoby śię dźieśięć edukować mogło, y być potym ozdobą Oyczyzny, obroną Religii. Czy to fraſzka? czas tak długi, czas złoty młodośći do nauk pozwolony, na prożnowaniu, y lekkomyślnych przepędźić zabawach? izalibyś twemi pieniędzmi ſzafującego ſługę za złodźieja nie poczytał, gdyby on na ſpra-

wowanie potrzebnych rzeczy daną summę, na insze rzeczy przećiwnie woli twojey expensował? sądźieź sam czym jesteś, y jak ćięszko przewiniasz? A przećię kto jest z was, Panowie Młodźi, ktoby śię do tego znał przestępstwa, y z onego śię (jak ćięszkie jest w sobie) na spowiedźi obwiniał? Przeto jeśli ten błąd y rozumienie było, raczey z niewiadomośći, aniżeli przewrotnośći, z umysłu pochodzące, przynamnieyże teraz poprawuyćie, á odtąd już to sobie za rzecz pewną mieyćie, iż nic nie masz, coby śię barźiey Panu BOGU nie podobało, jako gdy czas młodośći waszey, ktory BOG chce, żebyśćie na nauce samey skutecznie y pożytecznie przepędźili, na swawolę, na prożnowanie, y na inne płochośći obroćićie. Co jak rzecz pewna jest, ztąd poznać, y dochodźić możećie, że w tym wieku same nawet nabożeństwa, y pokazaney pobożnośći znaki, nic przed Bogiem ważyć nie będą, jeżeli na ochoćie, y pilnym do nauk przyłożeniu śię wam zbywać będźie. Choćbyś całe dni y nocy na modlitwie, y nabożnym przepędzał rozmyślaniu, choćbyś codźiennie więźniow y szpitale odwiedzał, choćbyś nie wiem jak hoyne na ubogich sypał jałmu-

mu-

mużny, y wymyślnemi ćiało twoje trudźił umartwieniami, nic to tobie nie pomoże, jeżeli w tym czaśie osobliwsza do nauk pilność, razem z temi pobożnemi nie złączy śię sprawami, y przed onemi nie będźie przodkowała. To czemu? bo (jakem już namienił) ponieważ każda dobra akcya ztąd swoję całą bierze doskonałość, gdy do woli Bożey stoso wąna od niey dependuje, tedy wnośić jest potrzeba, że to wszystko, żadney chwały nie jest godne, y BOGU nie przyjemne, cokolwiek śię z jego woli w tych okolicznośćiach tak wami dysponującey regułą y prawidłem nie zgadza.

Ale już przystąpmy do drugiey częśći, w ktorey to mi jeszcze pokazać przynależy, iż nic wy do ośiągnienia zbawienia skutecznieyszego czynić nie możećie, jako gdy czas młodośći waszey samym naukom szczerze, wiernie, ze wszelką applikacyą teraz poświęćićie. Bo jeżeli co zachodzące do zbawienia przeszkody oddala skutecznie, tedy (moim zdaniem) pilność natężona w naukach nayskuteczniey, ta wszystkie niecnot źrzodła, ktoremi śię młodość skaźić może, zamyka, ta to sprawuje, że im kto barźiey pilnieyszy

ſzy jeſt, y do nauk zapalony, tym od wſzelkiey dalſzy ſkazy obyczajow: Wſzak wiećie ſłuchacze, że wiek młody naywięcey pſować zwykło prożnowanie, zła kompania, y we gry wdawanie śię, żadney zaś z tych rzeczy nie podlega ten, co myśli ſwoje jedynie do nauk ma obrocone, owſzem w nikim barźiey ſkromność, obyczayność, nabożeńſtwo, y powolność jaśniey śię nie wydaje, jako w dźiećiach ſzczerze śię uczących, y do nauk przykładających. Ale większa mi na pamięć rzecz przychodźi, z ktorey barźiey poznać możećie, jak wam pilność w naukach na wielkiey do zbawienia może być pomocy. Między wſzyſtkiemi śrzodkami do ośiągnienia zbawienia ſkutecznemi, ten być rozumiem nayprzednieyſzy, gdy kto ten ſtan, y żyćia dalſzego przed śię weźmie ſpoſob, w nim żyjąc doſkonale, ktory Boſka dla każdego zoſobna wyznaczyła Prowidencya; twierdźić zaś śmiele mogę, iż takowego ſtanu elekcya, y podług onego rządzenie śię, tak od młodych y Studeńſkich lat dependuje, iż łacno ten oboyga tego uchybi, kto śię do nauk abo nic, abo gnuśno, y niedbale przykłada. Co abowiem u wiela gnuśność y niedbalſtwo ſprawuje? jeśli

jeśli nie to: że wokującego BOGA do pewnego ſtanu święte rady, ſwego ſkutku mieć nie będą, że Boſkie około śiebie zrządzenie pomieſzają, że dla defektu należytey umiejętnośći ſtanu ſwego, w ktorym BOG poſtanowi, na obelgę, y zelżywość ſwoję zażyją. Pomyślćieno ſobie w naukach oćiężałość, przykrość, tęſknotę, mierźiączkę, y ohidę czujący! á nuż z was ktorego, wſzyſtkich rzeczy Rządca BOG w tym zechce mieć ſtanie, ktory z profeſsyi ſwey człowieka z głową, z wymową, z nauką, z językami rożnemi, y wielorakiemi umiejętnośćiami potrzebuje? bo kto to wie? waſze zacne urodzenie uważając, konjekturować tak potrzeba. Terazże was zoſobna pytam? Abo śię naznaczonego z woli Bożey ſtanu, y żyćia dalſzego ſpoſobu uymieſz? abo nie? Jeśli śię nie uymieſz, znając śię, y poczuwając śię do nieumiejętnośći twojey: o! jako śię obawiać trzeba! żebyś od zbawienia nie był oddalony, do ktorego nikt nie trafi, chyba przez tę drogę y śćieſzkę, ktorą BOG do pewnego wokując ſtanu prowadźi każdego, jeśli zaś w tym ſtanie bez potrzebney y przyzwoitey onemu nauki, wiadomośći, experyencyi, dalſze żyćie prowadźić przy-

trafi

trafi śię, o! jaki zawod! kto nie przyzna, w jak oczewiſtym utraty zbawienia zoſtajeſz niebeſpieczeńſtwie. Tyże to bez ſcyencyi, biegłośći, bez doſkonałey praw wiadomośći na Sędźiowſkim poſtanowiony urzędźie, o zdrowiu, o życiu, o fortunach ludzkich decydować? Tyże bez gruntowney nauki, Kapłańſki urząd ſprawować? Tyże to Oyczyznie, tyże to dobru poſpolitemu w grubey wſzyſtkich ewentow, czaſow, praktyk, niewiadomośći zoſtając, radźić potrafiſz bez ćięſzkiego zawodu ſumnienia?

Wiem ja co wy gdźieś na to wſzyſtko odpowiedźieć chcećie. Myślićie ſobie: będźie temu czas, gdy ze Szkoł wyſzedſzy, takiey dopiero ze wſzelką uśilnośćią dołożę applikacyi, jakiey po mnie urzędu, y ſtanu mego kondycya, w ktorym mi zoſtawać przytrafi śię, będźie wyćiągała. Ale myliſz śię y ſzpetnie myliſz nieboże? To ty rozumieſz, że łacniey ći będźie niedbalſtwa y oćiężałośći ze młodu powźiętey nałog, w doyrzałym złamać y przekonać wieku? O! nie! nie! urośnie on, y tym barźiey z laty pomnoży śię. Kto temu da wiarę, że wyſzedſzy ze ſzkoł y już ſwojey będąc władzy, dla nabyćia ſtanowi twemu

mu potrzebney umiejętnośći y wiadomośći na całe dni y nocy w prywatnych zamykać śię będźieſz muzeach? Ze po kilku lećiech, między uſtawicznemi kompaniami, między tyśiącznemi do weſołych rozrywek, do gry, do łowow, do tańcow zoſtając okazyami, to wſzyſtko zaniechawſzy, kśięgami śię zabawiać zechceſz? nigdy to nie prawda. Jeśli mi wiary nie dajećie, wierzyć muśićie duchowi Swiętemu *Prov:* 22. *Adoleſcens juxta viam ſuam etiam cum ſenuerit, non recedet ab ea.* A tak jeśli teraz, pokiś w ſzkołach, z niedbalſtwa y oćiężałośći śię nie otrząśnieſz, upewniam, że w jakimkolwiek potym ſtanie, urzędźie, y zabawie poſtawiony zoſtanieſz, ta ćię ſama oćiężałość trzymać, y coraz śię barźiey pomnażać będźie, czym ſtanieſz śię urzędu ći powierzonego niegodnym, nieumiejętnym, wſzyſtkim niemiłym, niepożytecznym, Oyczyznie y dobru poſpolitemu ſzkodliwym, złym urzędu (dla nieumiejętnośći) ſprawowaniem wielu, y barzo wielu na fortunie, na honorze, na ćiele, ba y na duſzy ſzkodzącym, gubiącym, zawodzącym. Czy widźićie Panowie Akademicy, jakie ztąd ſekwele na duſzę y ſumnienie waſze walące śię?

Coż

Coż wy na to powiećie, y co wy na ſądźie Bożym Chryſtuſowi Panu odpowiećie? gdy wam czas młodośći marnie na prożnowaniu, lekkomyślności, y ſwawoli ſtracony, gdy wam grzechy, ſzkody, krzywdy z adminiſtrowaney źle dla nieumiejętnośći funkcyi pochodzące, gdy wam złych obyczajow, zwyczajow, nałogow ſzpetność, z okazyi niedbalſtwa y oſtygłośći do nauk powźięta, na oczy wyrzući? Powie Chryſtus Pan na Sądźie ſwym: nieſzczęśliwy młodźieniaſzku! przypomnino ſobie, jakiemi ćię ja opatrzyłem ſpoſobami, y śrzodkami, żebyś w męża mądrego, doſkonałego, wſzyſtkim potrzebnego mogł urość? Miałeś troſkliwych Rodźicow, nadanie ći jak naylepſzey edukacyi, nie żałowali oni znacznych ſumptow y nakładow, dałē ći do tego wſzelką ſpoſobność: rozumu byſtrość, do pojęćia prętkość, pamięći ſzczęśliwość, czerſtwość zdrowia do prac zdolną, zrządźiłem dla ćiebie Nauczyćielow, Profeſſorow, Pedagogow mądrych, w wyzwolonych ſztukach y naukach biegłych, do uczenia ochoczych, pilnych, śiły, zdrowie na tey pracy y poſtudze targających, ktorych gdybyś śię trzymał inſtytucyi, znacznie, jak należy, poſtąpiłbyś! Miałeś

w ſwym

w ſwym towarzyſtwie rożnych, ktorzy ći cnoty, modeſtyi, applikacyi, uśilnośći byli codźiennemi przykładami? Przy tak tedy rozlicznych śrzodkach nie wſtydże ći było trwać w gnuśnośći, leniſtwie, prożnowaniu? Uważayże, y poznaway jakeś przewinił, z czegoś wypadł, na coś zaſłużył. Gdybyś w młodym wieku wſzelkiey do nauk przyłożył był pilnośći, y w nich poſtąpił, ja dla ćiebie taki ſtan dalſzego życia gotowałem, w ktorymby śię wſzelkich grzechow mogł ſkutecznie uniknąć, á tak y zbawieniu ſwemu dobrze poradźić, y mnie wdźięczną uczynić przyſługę; lecz że twoja gnuśność y niedbalſtwo na przeſzkodźie była, inſzyś ſobie ſtan obrał życia, do ktorego ani ćię wzywałem, ani też do onego ſprawowania zdolnym y ſpoſobnym byłeś, coż za dźiw, że w te y te ćięſzkie zabrnąwſzy grzechy, duſzę o wieczne potempienie przyprawiłeś. Co wy, mowię, na te tak ſłuſzne ſprawiedliwe kwerele Chryſtuſowe odpowiećie? nie odpowiećie nie, bo ſama prawda gębę zawiąże y przekona: więc jeśli tych wymowek uſłyſzeć nie chcećie, zawſtydźiwſzy śię wielce tego, że wam tak wiele młodośći czaſu na niedbalſtwie, prożno-

waniu upłynęło, tę ſzkodę, y utratę drogiego czaſu uśilnośćią, y przykładaniem śię do nauk nadgrodźić mocno poſtanowćie, y tak poſtanowćie: że do ſamego ſkutku zaraz, nieodwłocznie to przywodźćie; czym y ſobie pożytek, y BOGU tego po was żądającemu przyſługę oświadczyćie. Dayże to Boże,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę Vacat.

Non recedebat à Templo jejuniis, & obſecrationibus ſerviens DEO die ac nocte. Luc: 2.

Nie odchadzała z Kośćioła poſtami, y modlitwami ſłużąc BOGU wednie y w nocy.

Z Okazyi teyto Ewangeliczney w Kośćiele Jerozolimſkim Dewotki y Prorokini, w dźień y w nocy na nieprzerwaney modlitwie trwającey, o modlitwie też mieć kazanie poſtanowiłem, á to tym umyſłem, ażebym was y do ſtatecznego w oney trwania pobudźił, y co za przyczyny ſą, że waſze prozby y modły częſtokroć nie bywają wyſłuchane, zupełnie uwiadomił. Mawiaćie więc, y tak śię uſkarżaćie: modlemy śię, prośimy, y uśilnie dopraſzamy P. BOGA: coż; kiedy nas BOG wyſłuchać nie chce? Nie wiemy zaś czemu? bo naprzod: nie wyſłuchania proźb naſzych nie może być przyczyną, natura tych rzeczy, o ktore śię P. BOGA dopraſzamy, ponie-

waż Chryſtus Pan w ſwey obietnicy uczynioney modlitwie, nic takiego nie wyłączył, ani ſobie rezerwował. *Omnia quæcunq; petetis, credite, quia accipietis.* Ani powtore niegodność, y podłość oſob naſzych może być okazyą, y przyczyną niewyſłuchania proźby y modlitwy, ponieważ tenże Chryſtus bez żadney excepcyi wſzyſtkim powſzechnie ludźiom, to ſwoim Boſkim nieodmiennym przyrzekł ſłowem: *omnis, qui petit, accipit.* Już tedy, mowićie, pojąć nie możemy, czemu naſze proźby bywają odrzucone: chyba to jedno być może, nieſkuteczności modlitw naſzych okazyą, że my w żądzach naſzych niećierpliwi, częſtą, natarczywą, o wiele rzeczy nalegającą proźbą, P. BOGU niejaką importunią, y przykrość wyrządzamy. Lecz przećiwnie śię rzecz ma, ſłuchacze. Ja tak rozumiem, że ta jedna przyczyna jeſt, dla ktorey modlitwy waſze nic nie odnoſzą, iż mało co, y o małą rzecz proſzą. Y o tym daley mowić będę. *Ad M. D. Gloriam.*

Wiedźieć to potrzeba, że modlitwa do P. BOGA jeſt to jedną z nayprzednieyſzych akcyą Religii, abo czći Boſkiey, przez ktorą taki śię BOGU wyrządza honor,

nor, jaki y BOG od człowieka odbierać ma, y człowiek BOGU przyſtoynie oddawać może. Tak dalece, że S. Klemens Alexandryiſki modlitwę między wſzyſtkiemi ofiarami nayprzyjemnieyſzą BOGU, y nayświętſzą być ſądźi. *Dum DEUM precibus honoramus, hoc eſt optimum, & ſanctiſſimum Sacrificium.* Y ztąd to modlitw ofiara, tey jeſt ſkutecznośći, że na nią BOG wzgląd przyrzekł mieć zawſze, y o cokolwiek tylko człowiek będźie prośił, ſkutecznie wyſłuchać poſtanowił. Ale y to też wiedźieć potrzeba, że taka modlitwa, y ofiara godna BOGA, nie ſą tych modły, ktorzy o fraſzki, o rzeczy tylko doczeſne P. BOGA śię dopraſzając, zamiaſt tego, coby cześć przyſtoyną onemu wyświadczali, wielką przez to niecześć czynią. Sąć wprawdźie takie modlitwy ofiarami, ałe do tych podobnemi, ktore Kaim z naypodleyſzych rzeczy czynił Panu BOGU, á tak, jako one odrzucone były od P. BOGA, że nie korreſpondowały jego godnośći, tak modlitwy, y proźby do Pana BOGA czynione o podłe, małe, ſkaźitelne, doczeſne rzeczy, ſą okazyą, y ſłuſzną przyczyną odrzucenia, y wzgardzenia onych, poniewaź barzo podłą Bo-

ſkiey hoynośći *Ideę* zdadzą śię pokazować. Bo jeżeli źiemſcy Panowie za urazę y nierespekt ſwey oſoby to poczytają, gdy kto abo ich godnośći, y randze, nieprzyzwoity prezent ofiaruje, abo tego śię u nich domaga, co oni przyſtoynie według ſwego ſtanu y godnośći uczynić nie mogą. Tedy ponieważ według Swiętego Jana Damaſcena: *Oratio eſt petitio decentium à DEO.* Modlitwa jeſt to prożba rzeczy BOGU przyſtoynych, to jeſt: takich, ktoreby nieſkończona jego Dobroć y hoynośc zalecały, już tym ſamym o podłe, o nikczemne rzeczy modlitwa, imienia modlitwy mieć nie może, y co zatym idźie, niegodna jeſt, aby od BOGA była wyſłuchana.

Aboż to, mowićie, mała, podła rzecz, prośić naprzykład P. BOGA o znaczną fortunę, y bogactwa, o czerſtwe zdrowie, o honoru y ſławy przymnożenie, o ſzczęśliwy ſukceſs takiey ſprawy, od ktorey cała zawiſła fortuna? A kto o tym wątpić może, że względem Boſkiey eſtymacyi małe, podłe, nikczemne ſą te wſzyſtkie rzeczy. Izali abowiem nie wiećie w jakim je Chryſtus miał kontempćie, w jakiey pogardźie? Jak do wzgardy onych wſzy-
ſtkich

ſtkich pobudźić w ſwey Ewangelii uśiłował? Oto tedy prośić, y uśilnie prośić, domagać śię, co u niego nic nie waży, co on nic nie ſzacuje, co on wſzyſtkim obojętnie daje y nawet na ſwoich nieprzyjaćioł hoynie, kiedy namniey o to śię dopraſzają, wyſypuje. O to, mowię, prośić, izali to nie jeſt affrontować jego nieſkończoną hoyność, y do tego zniewalać, y pociągać, nie żeby to dawał, co na jego nieſkończoną Dobroć, y hoyność przyſtoi, ale te fraſzki, y doczeſne nikczemnośći, ktore śię na rzeczy nieznającym żądzom waſzym podobają? Zaiſte o takie rzeczy prośić, jeſt to affrontować ztey miary Chryſtuſa Pana Dobroć, że lubo on nierownie więkſze z nieſkończonym naydrożſzey Krwi ſwojey koſztem dla nas dary łaſki nagotował, lubo onych ſzacunek przed naſze oczy wyſtawuje, y nieſkończoną ich ceną, y godnośćią naſze do proſzenia zapala żądze, przećięż my one zanic poczytawſzy, doczeſne ſkaźitelne brednie, czaczko, niby to dźiećinne ſzkiełka, nad prawdźiwe ſkarby, dym y błoto, nad dyament, y złoto przekładamy, y z więkſzym ba jedynym prawie naleganiem o nie śię tylko P. BOGA dopraſzamy. Imaginuyćie tu ſobie,

bie, ſłuchacze moi, jakąbyśćie śię wy ſami zapalili indygnacyą, gdybyśćie dla zaproſzonych gośći z wielkim koſztem, zachodem, wſpaniałośćią, przygotowali ucztę, á oni żadney z naydelikatnieyſzych, y naywybornieyſzych potraw tknąć nie chcąc, owſzem niejaki dyzguſt y mierźiączkę pokazując, o czoſnek, o cebulę, o proſty z ośćiami boryſs domagali śię? Coż? czybyśćie śmiechu godnemu, y grubemu ich appetytowi dogodźić ſtarali śię? Jako żywo nie: lecz, gdyby podleyſza ich, niż waſza była kondycya, za ten affront y nieręſpekt uczyniony, jako niegodnych tego honoru, ktoryśćie im oświadczyć chćieli, precz od ſtołu ſwego na łeb wypchnąć roſkazalibyśćie. A tę ſamę prawie zelżywość my Panu BOGU wyrządzamy, gdy pogardźiwſzy jego dla nas nagotowanemi darami, łaſkami, faworami, ktore on nam chętnie ofiaruje, y o ktore uśilnie dopraſzać śię roſkazuje, ni o co barźiey, uśilniey, ba jedynie nie dopraſzamy śię, jako tylko o doczeſne mienie, powodzenie, ſzczęśćie, y dobra ſkaźitelne. Słuſznie tedy takim prożbom odmawia BOG, jako nieuważnym, nieroſtropnym, y rzeczy podłe, ſkaźitelne nad rzeczy u BOGA wiel-
kiey

kiey ceny, y importancyi przenoſzącym.

Rzeczećie mi podobno: á wſzakći obietnica Chryſtuſowa dana modlitwie nic takiego nie wyłącza, y nie excypuje, ale powſzechnie upewnia, że o co tylko prośić będźiemy, zapewne wſzyſtko dano będźie. *Omnia quæcunq; petetis, credite, quia accipietis.* Na to odpowiadam, iż Chryſtus Pan wſzyſtko modlitwie naſzey przyobiecał, ażeby przez to nam dał wolność do proſzenia o większe, poważnieyſze, y pożytecznieyſze rzeczy. Wiele, ba wſzyſtko przyrzekł modlitwie, á to ztey miary, żebyśmy na ladaczym nie przeſtawając, o to śię raczey w modlitwie dopraſzali, co Boſką hoyność, y ſzczodrotę zdobić, y zalecać może. Zkąd tych słow Chryſtuſowych: *Omnia quæcunq; petetis, credite, quia accipietis.* To wſzyſtko, o cokolwiek prośićie, będźie wam dano. Tych, mowię, słow, ſens właściwy y naturalny nie jeſt ten: będźie wam dano, choćbyśćie co naypodleyſzego, nikczemnego, niegodnego prośili, ale ten, że waſzym proźbom o rzeczy wielkie, o dary, o łaſki nadprzyrodzone, właśnie hoynośći Boſkiey kwadrujące, y oney przyſtoyne, wierzćie, że nie będźie odmowiono. Bo jako ten Krol, abo

wiel-

wielki Xiążę, ktoryby z jakiey przyczyny słowem śię Krolewskim obowiązał swemu poddanemu, że we wszystkim, o coby go tylko prośić chćiał, swey hoynośći Pańskiey gotow był pokazać dowod; gdyby, mowię, ten szczodrobliwy Krol po takiey deklaracyi;od swego poddanego nie o znaczną jaką rzecz, naprzykład o wakans, o Starostwo, ale o wytartą suknią, abo o kawał chleba był proszony, co śię wam zda? izaliby on odrzućiwszy tę niegodną swey wspaniałośći y szczodroty prozbę, sądźił śię jeszcze być obowiązanym powszechnie danego w obietnicy dotrzymać słowa? Jako żywo nie, bo śię onego deklaracya do wyższych, y godnieyszych darow śćiągała Krolewską hoyność zalecających. Otoż podobnie rzecz śię ma y w Boskiey prozbom naszym daney obietnicy. Wszystko to na prozbę dać BOG swym słowem przyrzekł, w czym śię jego wspaniałość, hoyność, dobroć wydać jaśniey może;od ktorego końca, że prozby nasze tylko o doczesne, podłe, źiemskie rzeczy, dalekie są, żadnego BOG do wysłuchania onych nie ma obowiązku.

A do tego choćby śię Chrystusowa modlitwie dana deklaracya powszechnie do wszystkich tak małych, jako wielkich

rze-

rzeczy uproſzenia ściągała, przeczyć jednak temu niepodobno, że Chryſtus Pan pewny przepiſał porządek rzeczy, o ktore śię pierwey, y naprzod dopraſzać mamy. Ten jeżeli zachowany nie będźie, wſzyſtkie waſze nadźieje otrzymania tego, o co prośićie, prożne, daremne, y zawodne ſą, Chryſtus Pan *Matth*: 6. mowi: *Szukayćie naprzod kroleſtwa niebieſkiego y ſprawiedliwośći jego, á to wſzyſtko przydano wam będźie.* Nie zakazuje Chryſtus do przyſtoynego obeyśćia y prowadzenia uczćiwego żyćia żądać bogactw pomiernych, y o nie prośić; wſzakże porządek proſzenia, przepiſuje: *Quærite primum Regnum DEI:* Szukayćie y prośćie naprzod o kroleſtwo niebieſkie. Zkąd jeżeli chcećie y życzyćie ſobie, żeby waſze żądze doczeſnych rzeczy ſwoy ſkutek y zupełność odebrały; tak czyńćie, jak Chryſtus każe: *Quærite primum &c* Poczynayćie naprzod zawſze P. BOGA prośić, o rzeczy więkſze, o kroleſtwo niebieſkie, o zbawienie duſzy, o ſprawiedliwość, to jeſt: o pomnożenie śię w cnotach, y łaſce Boſkiey, á BOG tę prożbę wyſłuchawſzy, przyda wam y nie proſzącym to hoynie, cokolwiek do obeyśćia y potrzeby waſzey docze-

czesney przynależy. Przykład tego maćie z Pisma Swiętego na Salomonie Krolu, ktoremu gdy BOG wolność dał, o coby tylko prośić chćiał, z pewną nadźieją otrzymania: on wszystko pominąwszy, nie o bogactwa, nie o chwałę, y sławę u świata, nie o długie lata, y życie, ale samey tylko mądrośći potrzebney do sprawowania krolestwa doprasżał śię. Co sprawiło, że nie tylko BOG mu hoynie wlał mądrość, o ktorą prośił, ale nadto temi wszystkiemi rzeczami, ktorych śię nie doprasżał, jako to, bogactwy, sławą, długim życiem, &c. nadał szczodrobliwie. 3. *Reg:* 3. *Quia postulâsti verbum hoc, & non petiisti tibi dies multos, neq; divitias, ecce feci tibi secundum sermones tuos, sed & hæc quoq;, quæ non postulâsti.* Jeżeliż tedy taki, jak słyszyćie, u P. BOGA porządek rozdawania łask swoich, y dobrodźieystw; Już tedy nie maćie śię czemu dźiwić, że dotychczas podobno modlitwy wasze nie były wysłuchane. Zaczym żal mi was wszystkich, ktorzy, dla otrzymania w swych doczesnych zamysłach pożądanego sukcessu, Msze gęste zakupujećie, hoyne na Klasztory, szpitale, jałmużny sypiećie, pośćićie y rożne czynićie wota;

Bo

Bo śię ja wielce obawiam, aby to wſzyſtko nie było nadaremno. Raczey tych Mſzy zakupienie, jałmużn rozdawania, poſty, y inne nabożeńſtwa obroćić mielibyśćie na uproſzenie u Pana BOGA ſkuteczney poprawy życia, na zjednanie ſobie Chrześćiańſkiey ćierpliwośći, wzgardy świata, y oderwania ſerca od wſzelkiey doczeſnośći. To naprzod uczyniwſzy, dopiero moglibyśćie śię dopraſzać P. BOGA o pomyślny ſukceſs doczeſnego intereſſu, o przywrocenie zdrowia, y tam daley: Bo tym porządkiem modląc śię, prędzeybyśćie dobroć Boſką poćiągnęli, iżby proźby waſze wyſłuchać, y onym zadość uczynić raczyła. Wſzakże, choćby, y tym porządkiem uczynionym proźbom waſzym zadość śię nie ſtało; nie maćie y tak jeſzcze mruczeć, ſzemrzeć, y na nieużytość niebios, że was proſzących wyſłuchać nie chcą, narzekać: Ponieważ ſamym częſtokroć odmowieniem tego, co wy chcećie, á waſzemu ſzkodliwo zbawieniu widźi BOG, ſamym, mowię, odmowieniem wielką wyświadcza łaſkę, nie mniey jako gdy kochająca Matka ſynaczkowi z rąk jego noż wyrywa, abo go proſzącemu odmawia, żeby śię śmiertelnie nie ranił. Wy po więkſzey

kſzey częśći jedni tak mowićie: Nie chćiałbym wielkiego ſzczęśćia, y fortuny: dośćby mi było na tym, żebym z oſtatniey wyſzedł biedy, y potrzeby, w ktorą mię rożne nieſzczęśćia, y przypadki wplątały. Odrzekłbym śię (mowi drugi) wſzelkiey u świata chwały, eſtymacyi, reputacyi wyſokiey; bylebym tylko od włożoney potwarzy mogł być wolny. Nie pretendowałbym żadnych poćiech y pleźirow; gdybym tylko tey ćięſzkiey, ktora mię od dawnego czaſu trapi, pozbył choroby. Ale coż? mowićie: prośimy, y o to uśilnie śię P. BOGA dopraſzamy, z tym wſzyſtkim, wyſłuchać nas nie chce. Wyſłuchać nie chce? á prośiliśćież naprzod z tą uśilnośćią Pana BOGA, aby wnętrzne waſze duſzne potrzeby ubogaćił? aby śmiertelne na duſzy defekty, paroxyzmy, choroby, y ćięſzkie recydywy oddalił, odwroćił, y z nich ſkutecznie podźwignąć śię dopomogł? Wiećież wy, powtore, co BOG czyni, gdy was od tych przećiwnośći wolnemi być nie chce, y prożb waſzych nie wyſłuchiwa? Oto uboſtwa, y oſtatniey, ktora was trapi, indygencyi, używa BOG na przygaſzenie, na przytłumienie wrodzoney pychy, buty, wynioſłośći. Oto potwarzy ludzkich prze-

ćiw wam, używa na oderwanie ſerca od świata, do ktoregośćie lgnęli, y dotychczas byli przywiązani. Oto choroby, y boleśći, ſą to niby lekarſtwa na ugaſzenie wrodzoney do roſkoſzy ſkłonnośći, ktoraby was zapewne na rożne grzechy naraźiła: Gdy tedy w tych krzyżach, przećiwnośćiach was chce mieć BOG, dla waſzego to czyni dobra, y zbawienia, dla pomnożenia cnot y zaſług, dla przytłumienia złych żądz y ſkłonnośći, dla oddalenia grzechow. Jako przećiwnie, gdyby od tych krzyżow, pod ktoremi ſtękaćie, na waſze prożby, wolnemi zaraz uczynił BOG; waſzemuby to (jak ſami widźićie) barźiey ſzkodźiło zbawieniu. Przeto w tych przećiwnośćiach, krzyżach, kłopotach, chorobie, y uboſtwie zoſtawając, takbyśćie śię, á to z całego ſerca, do Pana BOGA, jak naywiękſzą obojętność zachowując, modlić mieli.

O moy Boże, o moy dobrotliwy, ſzczodrobliwy, dobrze, y arcydobrze o ſwey czeladce radzący Panie, czyń ze mną, co chceſz, y jak ći śię podoba. Abo mi tyle do obeyśćia doczeſnego pozwol fortuny, iżby więcey ſerce moje na tym kawałku przeſtające, nie pragnęło, abo wraź, proſzę ćię, w ſerce moje ſtateczną wſzelkich

bo-

bogactw wzgardę, aby nic á nic z onych nie pragnęło. Abo moy Panie, oftatnią nędzę, biedę, y uboftwo moje, twoją wfpomoż y poratuy Opatrznośćią, abo mi nędzę y uboftwo tak osłodź, żebym nad wfzelkie fkarby y bogactwa dobrowolnie przenośił, y więcey u śiebie ważył, y fzacował, abo moy słodki JEZU pofolguy ćięfzkośćiom beleśći moich, ktore mię trapią y ćięfzko trapią: abo, co z więkfzą twoją będźie chwałą y zafługą moją, tak uczyń, żebym to chętnie znośić mogł, y, co więkfza z pragnieniem więcey, á więcey ćierpienia, dla ćię z wefołośćią znośił. Ty mię moy Panie od tego y tego uwolnić krzyża, ty tę gorycz y przykrość osłodźić, ty gorączki pożar y upały przygaśić, abo w nich niejaką dać ochłodę możefz, czyńże, czyń moy Panie, co ći śię zda naylepfzego. Jeżeli mię przy pofsefsyi dobr doczefnych utrzymać zechcefz, niech będą niefkończone dźięki tobie Boże. Jeśli przećiwnie, w uboftwie, indygencyi y oftatniey nędzy trzymać mię, podoba śię nay-więkfzey woli twojey; y za to nie mnieyfze dźięki, tobie Panu memu oddawać winien będę.

Y taka to, Chrześćianie, modlitwa Panu

BO-

BOGU miła, wdźięczna, przyjemna, y skuteczna. Tą modlitwą obojętną nie tylko niepochybnie to u P. BOGA zjednaćie, o co prośićie, ale y to, y więcey nierownie. Naprzykład: prośićie o fortunę: BOG wam z niey śię ćieszyć pozwoli, ale tak, że żadnego do niey przywiązania nie uczujećie. Prośićie o zdrowie: BOG waszym boleśćiom y chorobom ulży, z tym wszystkim zostawi w was pragnienie ćierpienia dla miłośći Boskiey, przez co zasługę z ćierpliwośći bez ćierpienia mieć będźiećie. Jednym słowem w tym żyćiu szczęśliwemi, á po śmierći uczyni was BOG błogosławionemi: Jemu cześć y chwała,

A

M E

N.

KAZANIE
Na Niedźielę I. po trzech Krolach.

Quid me quærebatis, quia in his, quæ Patris mei ſunt, oportet me eſſe. Luc: 2.

Czemuśćie mię ſzukali, nie wiedźieliśćie, iż temi rzeczami, ktore ſą Oyca mego, jam śię bawić powinien.

DWunaſtoletniey Dźiećiny JEZUSA postępek, przykład to jeſt dla dźiatwy, jak, y kiedy ſwym Rodźicom powolni y posłuszni być mają. Wzor oraz y przeſtroga dla Rodźicow, kiedy oni ſwą zwierzchnośćią y poſłuſzeńſtwem dźiatki mogą obowiązać. Opuśćiwſzy JEZUS Jozefa, y MARYA, w Kośćiele Jerozolimſkim zoſtaje, tam Doktorow ſłucha nauki, tam śię ich pyta, ſkromnie bada, y na pytanie roſtropnie, mądrze odpowiada. W tym dźień uſzedſzy podroży poſtrzegą śię Rodźice, że nie maſz między niemi JEZUSA, więc z wielkim żalem, y troſkliwośćią ſzukają, opyt między Pokrewnemi czynią, á nigdźież nie znalażſzy, do Jeruzalem śię na-

zad

zad wracaja, y tam między Doktorami w Kośćiele znayduja. Tu śię Matka jego MARYA z żalem odezwie: *Fili, quid fecisti nobis sic?* O! cożeś naylepszego naymilszy Synu uczynił! Otoś nas swym opuszczeniem, szukania, y ćięszkiego nabawił żalu: *Ego, & Pater dolentes quærebamus te.* Coż na te kwerele odpowie Chrystus? *Quid est, quòd me quærebatis?* Jakby mowił: Prożno mię miłe szukasz Rodźićielstwo, y na ten moy żalisz śię postępek: bo czy nie wiećie, że w tych rzeczach, co do BOGA należa, wolność mi ma być zostawiona, á przeto ta rzecz ani żalu, ani kwerel materya, być nie powinna? Czym dał naukę, y przestrogę wszystkim Rodźicom, iż w rzeczach do BOGA, y zbawienia należacych, wolność przy dźiatkach ma być zostawiona. Dał oraz tenże Dźiećina JEZUS dźiatkom przykład, gdy powroćiwszy do Nazaretch domu swego, jako świadczy dźiśieysza Ewangelia: *Erat subditus illis:* we wszystkich roskazach woli swych Rodźicow y dyspozycyi był powolny, posłuszny, y poddany. *Erat subditus illis.* O dałby to BOG! żeby ten Chrystusa Pana przykład y proceder, Chrześćiańscy Rodźice za model postępowania z

dźiatkami,dźiatki zaś za wzor postępowania z Rodźicami brali, y przed oczy sobie często stawili. Wszakże, kiedy śię ja pospolitemu Rodźicow z dźiatkami postępowaniu przypatruję, dwa grube á Chrystusowemu procederowi przećiwne błędy upatruję. *Pierwszy: że Rodźice swym dźiatkom wolność, do ktorey żadnego prawa nie maja, odeymuja. Wtory: że ciż Rodźice niebespieczney y szkodliwey wolnosci (ktoraby krocić, y tamować mieli) dozwalaja.* Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Wolność przy dźiatkach zostająca, ktorey Rodźice pospolićie przeszkadzać zwykli, na tym zależy, że oni ten dalszego żyćia stan, y proceder wolnie sobie obierać mogą; do ktorego po długiey poprzedzającey deliberacyi wnętrzną inklinacyą unoszą śię. Nad tą zaś wolnośćią ni od kogo więcey, tylko od samego BOGA, niedependującą, Rodźice niejaką sobie zwierzchność, y władzę niegodźiwie pretendują. Z ktorych jedni, przy domowym w wieczor śiedząc kominku, dźiatek otoczeni koroną, takie o nich w przyszły czas formują dyspozycye. Tego, mowią, wskazując na starszego, do Duchownego stanu będźiem applikować: na świat śię on nie

zda.

zda. Młodszego zaś na konserwacyą domu, y familii, z przystoyną partyą postanowim. Tę corkę wydamy za mąż: W ową zaś wokacyą do klasztoru wmowim. Jaś w stanie świeckim, Staś w stanie Duchownym urość mogą, y uroższy, będą to dwa filary domu. Jeden świeckiemi tytułami, drugi wysokiemi prelaturami lustru, ozdoby, y podpory swey familii dodadzą. O! Rodźice! Rodźice tak wcześnie dźiatek waszych przyszłym stanem dysponujący! á zkąd, proszę, u was ta władza nad ich w tey mierze wolnemi wolami? A co będźie, kiedy ten syn, ta corka, (ktorych Duchownemu stanowi wyznaczaćie) w przyszłym czaśie amorami uplątani, stan swoy złym, nieprzykładnym żyćiem zelżą, sprofanują, y tak źle żyjąc, nieszczęśliwie dokonają? Kto, proszę, ich potępienia naywiększą będźie okazyą, y przyczyną, jeśli nie wy tak rozrządzający, dysponujący, y nakłaniający Rodźice? Nad wybranie przyzwoitego swey naturze, y talentom stanu, nie masz na świećie większey importancyi, sprawy, nie masz zaś mnieyszego, jak w tey rzeczy starania, y uwagi. Synowie, y corki za Rodźicow swych idą wolą, y na niey

przeſtawają, Rodźice, zaś dźiatkami dyſponujący, nic więcey nie ſtawiąc ſobie w oczach nad doczeſny intereſs, y awantaż, dźiatki ſwym zniewoleniem o utratę wiecznego zbawienia przyprawują. Co naybarźiey dźieje śię w zniewalaniu do ſtanu Duchownego, y Kapłańſkiego, w ktorego obieraniu dla dźiatek, ztąd tak częſto Rodźice śię omylają, że nie wiedzą, co to jeſt Kapłańſki ſtan, charakter, y powinność. Ze powtore daleki, jak niebo od źiemi, od tego ſtanu koniec, to jeſt: doczeſny pożytek, y intereſs, abo podporę domu, y familii za cel ſobie zakładają. Ten zaś ſtan y charakter tak wyſoki, żaden na śię przyimować nie powinien, chyba pewnym Boſkim wzbudzony powołaniem. Pawła S. ten jeſt wyrok *ad Hæbr: 5. Nec quiſquam ſumit ſibi honorem, ſed qui vocatur à DEO, tanquam Aaron.* Gdźie zaś Boſkie u tych do Kapłańſtwa powołanie, ktorzy nie duſz ludzkich pragnienie, y ſłużenie onym do zbawienia, za kres, ale ambicyą, preponę, y łakomſtwo za cel ſwych wotow ſtawiąc, nie na radźie y natchnieniu Ducha S. ale na ſentymenćie Rodźicow, na radźie ludźi na tym śię nieznających polegając, do ſtanu śię Kapłańſkiego mają, ba wdźierają.

ją. Zkąd co za dźiw, że jako od BOGA nie wezwani, jako prożny, y od Kapłańſkiego ſtanu daleki koniec mający, życie z tym ſtanem niezgadzające śię prowadzą, á po złym życiu, źle, nieſzczęśliwie dokonawſzy, wieczney nie uydą kary. A co śię o ſtanie Duchownym y Kapłańſkim mowiło, to śię o każdym, z niejaką proporcyą, rozumieć ma. Dla czego, aby w tey mierze omyłki, y ćięſzkiego nie było zawodu, to Rodźice dźiatkom waſzym wrażayćie, y uśilnym do tego pobudzaycie napominaniem, aby śię nade wſzyſtko gorącemi prozbami objawienia woli, y dyſpozycyi Boſkiey, względem ſtanu ſwego dopraſzali. Na zjednanie tego radźćie im przez niejaki czas, uczęſzczanie do ſpowiedźi, y Swiętey Kommunii, radźćie im nawiedzenie mieyſc łaſkami, y cudami ſłynących, tą intencyą, ażeby obieranie ſtanu, od ktorego zależy zbawienie, ſtało śię według Boſkiey woli, y dyrekcyi. Okrom abowiem oſtateczney łaſki, nie maſz dla człowieka Chrześćiańſkiego większego daru, jako porządne tego ſtanu, w ktorym BOG każdego przeyrzał zbawienie, obranie. Do czego ſwym dźiatkom Rodźice, jeſzcze tym ſpoſobem bywają na przeſzkodźie,

że łubo im obierać wpowſzechnośći, jaki śię podoba ſtan, na wolą dają, wſzczegulnośći jednak, naprzykład zamyślające o ſtanie ſyny y corki ſwe, raczey aby byli w tym, niż w owym, raczey z tym, niż z owym w małżeńſkie wchodźili kontrakty ſwą zwierzchnośćią, y pogrożkami zniewalają. Wey! miła corko! jeśli śię w tey mierze na moję nie zdaſz wolą, ani mię więcey twym nazyway Oycem, ani ja ćię też za moję corkę znać będę, ani błogoſławieńſtwa mego, ani abym ći co świadczył ſpodźieway śię, owſzem wſzyſtkie na głowę twoję wywołam przeklęctwa. A tak temi zniewolona roſkazami, przymuſami, pogrożkami muśi biedna ſchylić poniewolnie pod to jarzmo głowę, ktoregoby nigdy z ſwey chęći zćierpieć nie mogła. Z czego o jakie (gdybyśćie to tylko Rodźićielſtwa zważyć chćiały) o jakie, mowię, pochodzą grzechy, y niegodźiwośći! Ztąd obrzydłe cudzołoſtwa, ztąd fatalne aż do śmierći zwady, niechęći, kłotnie: ztąd o rozwody ſtarania śię, ztąd częſtokroć otruty, y wzajemne zaboyſtwa. Ktoż tego wſzyſtkiego złego, y tak nieſzczęśliwych konſekwencyi jeſt okazyą, y przyczyną, je-

żeli

żeli nie Rodźicow przymus, pogrożki, zniewolenie? Wiedzćie zatym Rodźice, iż w żadney okoliczności, pod ćięſzką winą, y wieczną karą, nie godźi śię ſyny, y corki zniewalać, y onym w tey mierze wolność odeymować. Ani śię godźi zbytecznemi prozbami, natrętnemi obligacyami, zaklinaniem obietnicami, y affektow rożnych pokazaniem tak zniewalać, uprzykrzać śię, iżby śię proźba od przymuſu, gwałtu, y roſkazania mało co, abo nic nie rożniła.

Nie przeczę ja temu, że ſama roſtropność, y reſpekt na Rodźicach tego po dźiatkach wyćiąga, aby onych rady, jako dobra, y ſzczęśćia ich jedynie pragnących, w tey mierze uſłuchały, y to za rzecz pewną u śiebie miały, że BOG poſłuſzeńſtwa ich cnotę, wſzelkim ſzczęśćiem, powodzeniem, ukontentowaniem nagrodźi, y ukoronuje. Atoli, gdy śię przytrafi, że dźiatki na Rodźicow radźie w ſwym poſtanowieniu przeſtać nie zechcą, y ſwoję przećiwną oznaymią wolą, już żadną miarą pod ćięſzkim grzechem nie mogą być od Rodźicow zniewalani: bo onym w tey mierze zupełna wolność ma być zoſtawiona. Jako przećiwnie ta wolność, ktorey

wy,

wy, mniey na to względu maiąc, dźiatkom dopuſzczaćie; wolność, mowię, niebeſpieczna, y ſzkodliwa, patrzania, konwerſacyi, oſobnych rozmow: taka wolność koniecznie ma być ukrocona, y znieśiona. A naprzod wolność ćiekawośći, patrzania, pogladania, y tym umyſłem ſtrojenia śię, muſkania, aby ludzkie na śię powabić oczy. A coż to złego, mowićie Rodźice, ma być z wzajemnego między dźiatkami pogladania? Co złego? ba, co za zdaniem Ducha S. *Eccl:* 31. co mowię, nad to pomyślić śię może gorſzego? *Nequius oculo quid creatum eſt.* Medycy z żadnego zmyſłu, tak prętko złey, abo dobrey ćiała dyſpozycyi poznać nie mogą, jako z oka. Zkąd to w nich jeſt pewne axyoma: *Ut valent oculi, ſic totum corpus.* Teyże reguły zażywayćie Rodźice na poznawanie złego, lub dobrego ſtanu duſzy dźiatek waſzych: *Ut valent oculi, ſic tota anima.* Oko abowiem indexem jeſt, co śię w ſercu dźieje. Złe, ćiekawe, po rożnych objektach, y urodach latające oko, żadney ſkromnośći nie mające, o już zły znak, źle śię tam w ſercu, y na umyśle dźieje: *Fornicatio mulieris in extollentia oculorum agnoſcetur, & in palpebris illius:* mowi Duch Swięty *Eccl:* 26. Jakoż tru-

trudna, y nader trudna rzecz, widźieć, y widźianey rzeczy nie pożądać: *Visum sequitur cogitatio, cogitationem delectatio, delectationē consensus.* Teologickie to axyoma: Widzenie, sprawuje pomyślenie, za myślą idźie upodobanie, za upodobaniem przyzwolenie następuje: á to tym prędzey, gdy nie już trefunkowe, y przemijające, ale ćiekawe, długie bywa pogladanie, y w urody oczu wlepianie. Te trzy rzeczy: widzenie, pomyślenie, y pożądanie są to złączone, y z sobą spojone, jak w łańcuchu ogniwa, ktore śię jedne za drugim ćiągnąć muszą. Mowćież teraz Rodźice, że w wolnośći pogladania, na ktorą wy baczności nie maćie, ktorey, jako żadnemu niebespieczeństwu niepodlegającey, nie kroćićie, nie bronićie, nie postrzegaćie, mowćie, proszę, co tu złego? Nie możećie co rzec przećiwnego, bobyśćie wyrokom Ducha Swiętego fałsz zadawali. Duch Swięty przez Ekklezyastyka taką Rodźicom przestrogę daje. *Eccl:* 10. *In filia non avertente se firma custodia.* Gdy postrzeżećie Rodźice, że coreczka rada śię ludzkim oczom prezentować, gdy zobaczyćie, że ona często z okien ćiekawe paśie oczy, *firma custodiam.* O! na wielkiey ją baczności, w

wiel-

wielkim dozorze, trzymać, y tego mocno bronić maćie. Przydaje tego racyą tenże Duch Swięty: *Ne inventa occasione, utatur se.* Ażeby podaney okazyi na złe, na obrazę Boſką, na waſzę żałość, na ſwą ſromotę nie zażyła. Ale bodayby śię przynamniey ta niebeſpieczna wolność na ſamym kończyła ćiekawym pogladaniu: To gorſza, że Rodźice dźiatkom łacno oſobnego przeſtawania dozwalają, owſzem ſami do wkroczenia w znajomośći, w śliſkie przyjaźni, wrota otwierają. Przez co, o jaka w duſzach dźiatek, cnoty, poczćiwośći ruina, kto to doſtatecznie opłacze! Wyraźić doſtatecznie niepodobno, jakiey dźielnośći jeſt, do zepſowania dobrych obyczajow wolność, towarzyſzenia, obcowania, y częſtych konwerſacyi. Niech dźiatki waſze będą niewinne, niech ſamego ſrebra białość, kandorem czyſtego ſumnienia przechodzą, mieyćie to przećię za rzecz nieomylną, że częſtemi konwerſacyami, wizytami, pośiedzeniami łacno ſwoy luſtr, y kandor ſtracą. Wſzak y ſrebro częſtym w ręku używaniem ſniednieje, y czernieje. Rzuććie jedno okiem z jedney ſtrony na B. MARYĄ Pannę, ktora na głos ſamego Anjoła zmieſzała śię:

Tur-

Turbata eſt in ſermone ejus. Z drugiey ſtrony wſpomniyćie ſobie na Ewę, nawet piekielnego węża rozmową nie zmieſzaną; A ztąd zmiarkować możećie, jaka rożnica jeſt między roſtropnemi, y głupiemi Panienkami. Z tych abowiem, ktore rozſądne, y cnotliwe ſą, nawet ſwych domowych, y braći śię ſtrzegą, y w przytomnośći ich ſkromnie śię zachowują: zgorſzone záś y ſamego wćielonego widząc bieſa nie barzo śię przelękną. Zczego nic dobrego rokować nie można, ſamo chyba cnoty, poczćiwośći dobrey ſławy oczewiſte niebeſpieczeńſtwo. Bo co tam, proſzę, może być dobrego, przyſtoynego, uczćiwego, gdźie śię, ile między młodemi, łacno śię oſobna pozwala konwerſacya? Swięty Bernard na to tak woła: *Intras ſolus ad ſolam: vah! vah lupus ad oviculam!* Wilka wy, Rodźice, do obory wpuſzczaćie; á chcećie aby owieczka była cała? Wſzelkie wy ogrodzenia winnicy waſzey, y latorośli znośićie; á chcećie, aby owocu waſzego nie naruſzono. Izali o tym nie wiećie, że nie maſz potężnieyſzego w całym piekle kuśićięla ſzatana nad złą y bliſką okazyą? Zkąd Swięty Antoni Puſtelnik, gdy śię mu ſzatani w poſta-

w poſtaći lwow, pſow, wilkow pokazowali, y na niego śię miotając, pożarćiem groźili; śmiał śię z tego, y ztąd im na oczy wymiatał ſłabość, że tak wielu ich wſzyſtkie ſwe śiły na jednego wywierało. Lecz gdy jedną tylko bliſko ſwey celli poſtrzegł niewiaſtę, natychmiaſt śię przeląkł, y zatrwożony drzwi mocno zawarł, zataraſowawſzy śię, do BOGA na gorącą śię udał modlitwę. Czy ſłyſzyćie, jako śię Swięći Pańſcy barźiey niż ſamego bieſa, bliſkiey, śliſkiey lękali okazyi, y oney śię wyſtrzegali? Wy przećię mowićie: Nic to, taki to zwyczay, taka na świećie maniera: co tu złego? nie maſz żadnego niebeſpieczeńſtwa. Co? nie maſz niebeſpieczeńſtwa w ſwobodney, częſtey, oſobney konwerſacyi? w co wy przećię ufaćie, że w takiey okazyi, y wolnośći nic złego, nic nieprzyſtoynego nie będźie? czy w corek waſzych dobrze wychowanych, y wiedzących, jak ſobie mają poſtąpić, jak zarzuconych uchronić śię śideł? czy w corek, mowię, waſzych ufaćie ſtatku, roſtropnośći, oſtrożnośći, cnoćie? O! mała nadźiejo! Bo daymy to, że one teraz (jako trzymaćie) rozſądne, baczne, oſtrożne, ſkromne ſą; co rozumiećie, czy tak daley

ta-

takie będą, gdy śię w okazyą, w znajomość wplątawszy, affektami, darami, obietnicami, offertami zobligowane zostaną? Czy takie, mowię, potym będą? nie będą, nie, ale passyą uwiedźione, oślepione, zapomniawszy rostropnośći, wstydu, Rodźićielskiego upomnienia, y przestrog, nie domawiam: bo śię wy łacno domyślić możećie, na co śię złego nie odważą. Dla czego z Swiętym Pawłem wszystkich, á naybarźiey was, Rodźićielstwa, na Imię Boskie zaklinając adhortujemy, 2. *ad Thess:* 36. *Denuntiamus vobis in Nomine Domini JESU Christi, ut subtrahatis vos ab omni fratre ambulante inordinatè.* Ażebyśćie wszelkiey niebespieczney wolnośći dźiatkom waszym wrodzoną waszą władzą zabraniali, zagradzali, y tak od nich, jako od samychże was, gniew Boski, y potępienie odwracali. Bo, kto, pytam śię, za zgorszonych przez tą dyssymulacyą waszę Panu BOGU odpowie? jeśli nie wy sami, Rodźice; do was abowiem straż, do was pilność, czułość z powinnośći urzędowey należy: na tey jeżeli zbędźie; wiedzćie o tym, że nie tylko od tytułu Rodźićielskiego, ale od samey wiary odpadniećie. Tak Apostoł Paweł decyduje. *Qui*

suo-

ſuorum & maximè domeſticorum cură non habet, fidem negavit, & eſt infideli deterior. Jakoż abo wierzą tacy Rodźice, że grzech każdy pokutą nie zgładzony, jeſt celem jedynym nienawiśći,y kary Boſkiey, abo nie wierzą? jeśli nie wierzą, już tym ſamym *fidem negârunt*, nie ſą z liczby wiernych: Jeśli wierzą, á przećię ſwoimże domowym, ba własnym dźiatkom wolnośći, y okazyi do obrazy Boſkiey dopuſzczają, y nie przeſzkadzają; *ſunt infidelibus deteriores:* Są nad ſamych gorśi niewiernych, jako doſkonałe tego poznanie mający, á przećię nie podług przyrodzonego światła poſtępujący.

A zatym, jeżeli śię do czegokolwiek z tego, o czym dotychczas mowiłem, Rodźice Chrześćiańſcy poczuwaćie, poſtrzeżćie śię wżdy, na żywego was zaklinam BOGA, á jako za domownikow ſwych BOGU liczbę śćiſłą oddawać mający, czuyćie, ſtrzeżćie, niebeſpieczne ukracayćie, ba znośćie, y karzćie wolnośći, ażebyśćie przez dobrą edukacyą dźiatek waſzych, y ich, y waſzemu zbawieniu dopomogli. Spraw to Boże łaſką twoją, Amen.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę II. po 3. Krolach.

Hoc fecit initium ſignorum JESUS. Joan: 2.

Ten początek cudow uczynił JEZUS.

JEżeli Chryſtus Pan *Joan*: 10. nie tak z właſnego o ſobie świadectwa, jako raczey z poczynionych od śiebie niezliczonych nad naturę ludźkiey śiły znakow y cudow, prawdźiwego Boſtwa ſwego chćiał, aby dochodzono pewnośći, mowiąc: *Jesli mnie nie wierzyćie; cudom wierzćie, abyśćie poznali, y wierzyli, że Oćiec we mnie jeſt, á ja w Oycu*; tedy tenże Chryſtus prawdźiwey, y od śiebie zoſtawioney Religii znakiem chćiał mieć także cuda, po ktorych, jako po pieczęći, y herbie, Kośćioł, y wiara prawdźiwa Chryſtuſowa mogła być nieomylnie rozeznana. Jakoż temi znamionami, od czaſow Apoſtolſkich, aż do naſzych prawie wiekow, Katolicki Kośćioł nieprzerwanie zaſzczyca śię. Czego że żadne ſekty, kacerſtwa, na poparćie prawdy nie maią, y mieć nie mogą, gdyż BOG fałſzowi, y obłudźie cudami, jako prawdy

znakiem przyświadczyć nie chce, y nie może, tedy aby ſwoy fałſz pokryli, á Katolickiey nauki, wiary, y Kośćioła prawdźiwie Chryſtuſowego z cudownych znakow pewność, wątpliwą uczynili, o ſamych cudach w Kośćiele Chryſtuſowym wielorakie formują opinie, zdania, zarzuty, wątpliwośći, ktoremi pewność Katolickiego Kośćioła, y prawdźiwey nauki Chryſtuſowey, u ſamych Katolikow zoſtającą oſłabić, y z gruntu wywroćić uśiłują. Czymże takim? oto temi dwiema (iż innych nie wſpomnę) dość ſłabemi zarzutami. Mowią naprzod: cuda Katolikow ſą to wymyſły, y baśnie Hiſtorykow, ktorym oni barzo łacno wiarę dają. To jedno: mowią daley: Niech to będźie, że u Katolikow jakie były cuda; przećięż znakiem pewnym prawdźiwey Religii nie ſą, y do poznania oney naymniey ſą potrzebne. To oni: już co ja na to odpowiem, poſłuchayćie. *Ad M. D. G.*

Pierwſzy zarzut jako bezwſtydny, y potwarzy pełen, tak nie mniey zuchwały, y bezrozumny. Bo czy rozum to przeczyć tym wſzyſtkim cudom, ktore śię nie w jednym jakim Pańſtwie, Kroleſtwie, narodźie, ale po całym niemal świećie, w

oczach

oczach całego świata dźiały, y dźieją, ktorym ſami nawet poganie nadprzyrodzoną przyznawſzy dźielność, tym do przyjęćia wiary Chryſtuſowey potargnieni zoſtawali? Zebyż jeſzcze oni niektorę tylko cudą, za cuda nie uznawali, nie byłoby dźiwno: gdyż przeczyć temu nie mogę, iż ludźie mniey uczeni, rzeczy przyczyn nie penetrujący, nawet te czaſem rzęczy za cuda uznawają, ktore, lubo w ſobie takie nie ſą, jednak im śię za takie być zdają. Ale to wſzyſtkie powſzechnie w Kośćiele Chryſtuſowym cuda, nawet te, ktore długim roſtrząśnieniem, y doświadczeniem od Kośćielnych Paſterzow uznane ſą, znośić, za fałſz, za omamienie, za baykę, za Hiſtorykow wymyſł poczytać, o już to bezwſtydna zuchwałość. Coż to ſą za Hiſtorycy, y świadkowie? ktorzy poczynionym w Kośćiele Katolickim cudom przyświadczają, y one w ſwych głoſzą piſmach:: oto ſą nie mniey świątobliwośćią, jako y mądrośćią u całego świata ludźie wźięći, y wſławieni. Ktoż taki? Kto! Bazyli, Chryzoſtom, Hieronim, Grzegorz, Auguſtyn, Theodoretus, Beda, Bernard, Bonawentura, Antoni, y wielu innych ludźi Swiętych, mądrych, ktorych każdy zoſobna wiek liczył. Sądź-

ćież tu tedy ſami, co za głupſtwo, co za śmiałość y zuchwałość jeſt, takim ludźiom, tak Swiętym, powſzechnym świata nauczyćielom, w tey mierze fałſz zadawać, y ich świadectwa o cudach za wymyſł, y baśnie poczytać; kiedy oni nie mniey oczywiſtemi być śię mienią świadkami cudow, jak Apoſtołowie, niedowierzającemu Tomaſzowi cudownego Chryſtuſa P. Zmartwychwſtania. Izali oni tychże ſamych ludźi Swiętych, y mądrych powagi nie używają, nie cytują, y za fundament nie kładą, gdy co z Piſma ich, do ſwego nakręćić mogą błędu, y omamienia? A czemuż tychże ſamych w tey mierze świadectw, nie przyimują? Czemu odrzucają? Co pytam śię za racya? Nie maſz żadney; Prawa zaś w tey rzeczy, tak ſtanowią: *Approbans perſonam teſtis in uno actu, approbat eam in omni alio ſimili.* Ale choćby Katoliccy Dźiejopiſowie tak mądrośćią, świątobliwośćią nie ſłynęli, jak Auguſtyn, Hieronim, y inni; przećiężby im przyświadczającym wiara dać śię powinna ztąd, że u Katolikow, w tych rzeczach, ktore należą do Religii, fałſz y obłuda, od bezbożnego y piekła godnego nie rożni śię świętokradztwa: Przeto w tey mierze, że-

by

by jakiey ſuſpicyi rzecz nie podlegała, zaraz Przełożeńſtwa, ſąd, y śćiſła czynią inkwizycyą, ktora żadney oſobie, by nie wiem jak od mądrośći, godnośći zaleconey nie poſolguje. A do tego gdyby wſzyſtkie w Kośćiele Katolickim cuda wymyſłem y baśniami były; jakby to, ſłuchacze moi, ſtać śię mogło, aby przez tyle wiekow nie znalazł śię kto taki, ktoryby ten fałſz odkrył? Jak to być mogło? żeby wſzyſcy, wſzyſtkich wiekow Doktorowie, Biſkupi, Nauczyćiele, Krolowie, Xiążęta, w tak grubey zoſtawali niewiadomośći? iżby fałſzu od prawdy dotychczas rozeznać nie mogąc, w tey ſamey cenie ſzkło, co y dyament mieli?

Chćiał w Niemczech Anabaptyſta Tomaſz Monzerus ſwe błędy zmyślonemi potwierdzać cudami, ale śię mu tak rzecz nie nadała, że go za impoſtora, matacza, fałſzerza wſzyſcy mieli, ktory też za nieposłuſzeńſtwo Magiſtratom, żywy, na ſtos był wſkazany, á przećię ćiż Niemcy za prawdźiwe uznają, cuda Swiętego Bonifacego, ktoremi do przyjęćia Wiary Swiętey poćiągnieni zoſtali. Toż ſamo trzymała niegdyś Anglia, Hybernia, Dania, o cudach Auguſtyna, Patrycyuſza, Remberta.

Tożſamo o innych mowić narodach, ktore wſzyſtkie,nie ślepo,ałe dźiwnemi znakami, y cudami poſłanych do śiebie Apoſtołow nawroćiły śię. Jakże tu tedy te wſzyſtkie, tak ſtarożytne, pod wątpliwość poddawać świadectwa? Taką rzeczą wſzyſtkie dawne dźieje, wſzyſtkie Hiſtorye, nauką, mądrośćią, świątobliwośćią zaleconych Dźiejopiſow, jako omylne, jako omamiające, fałſzu pełne, należałoby popalić, y wſzyſtkie razem na ſtos dekretować? Taką rzeczą nawet Apoſtolſkim, nawet Swiętych Męczennikow cudom, możnoby przeczyć, y abo za obłudźie podległe ſądźić, abo za tajemne natury poczytać ſkutki. A kto tak bezwſtydny znaydźie śię potwarca?

Wſzakże Boſka Prowidencya, żeby tym to niedowiarkom zamknęła gęby, tak w Kośćiele Katolickim ſtałe, trwałe, do pewnego mieyſca przywiązane chćiała zoſtawić cuda, że każdy doświadczyć, y na oko widźieć może, kto tylko one mieyſca zwiedźić zechce, jako do widzenia y doświadczenia tego, wielu,ćiekawość poćiągnęła. Iż inne opuſzczę, w Neapolitańſkim Kroleſtwie, znayduje śię krew S. Jana Chrzćićiela, y Swiętego Januaryuſza, kto-

ktorą tam w kryſztałowym naczyniu ſkrzepłą, y gęſtą ludźiom pokazują. Ta, obu Swiętych krew, natychmiaſt roſpływać śię, burzyć, y niby wzwierać zaczyna; ſkoro tylko o śćięćiu Swiętego Jana Hiſtoryą czytać zaczną, abo gdy do krwi S. Januaryuſza przynioſą głowę. Coż to, proſzę, jeſt? nie dźiwoż to? nie cudo pewne, y widoczne? Heretycy nie mogąc tey całemu światu wiadomey przec y negować rzeczy, przyczynę tego krwi burzenia śię na naturalną niejaką ſkładają ſympatyą; ale to ſamo dźiwno jeſt, że te ſympatye w Katolickich tylko Państwach y narodach obſerwują, u śiebie zaś nic temu podobnego nie znaydują, y nie pokażą. Lecz niech, jak mowią, takowe krwi ſkrzepłey nagłe wzburzenie śię będźie ſkutkiem ſympatyi; jaką oni przyczynę tego dadzą, że w Apulii S. Mikołaja kośći żadney od tyle wiekow niepodlegające korrupcyi? ze śiebie dźiwny likwor codźiennie wydawają, ktory tey dźielnośći jeſt, że rożne ćiał ludzkich leczy choroby? Boſkiey koniecznie ten ſkutek przypiſać potrzeba Prowidencyi, ktora temi y innemi podźiśdźień w Kośćiele Katolickim widomemi cudami chce pokazać, iż ten

jest Kośćioł prawdźiwy Chrystusowy, ktory temi śię zaszczyca znakami, jakich żadna sekta nie miała, y nie ma, nie pokazała, y nigdy pokazać nie może.

Coż tedy czynią heretycy? oto gdy cudom Katolickim powszechnie swemi potwarzami fałszu dowieść nie mogą; mowią tak: *Daymi to, żeby Katolicki Kośćioł miał jakie cuda, przećięż te pewnym znakiem prawdźiwey Religii być nie mogą, y do poznania oney cale mniey są potrzebne.* Co? do poznania prawdźiwey od BOGA pochodzącey Religii cuda nie są potrzebne? A czymże, proszę, sam Chrystus Pan swoję naukę y Bostwo wywodźił, jeżeli nie cudami? *Joan:* 10. mowi: *Jeśli mnie nie wierzyćie; przynamniey uczynkom, y cudom wierzćie.* Y indźiey: *Joan:* 15. *Gdybym cudow nie czynił, grzechuby nie mieli.* Zczym, proszę, na rozśiewanie Ewangelii, y Wiary, Apostołow swych wysłał Chrystus? jeżeli nie z mocą czynienia cudow, ktore świat wszystek wzruszyły, y do Wiary Swiętey po wszystkim świećie przywiodły. *Marci* 16. Pismo mowi: *BOG z niemi sprawował, y naukę ich cudami potwierdzał.* Jakoż tak trzeba było, żeby Wiara Swięta, y nauka od BOGA posłana, na przodku cudy była utwier-

utwierdzona: gdyż, ktoby bez nich wierzył, byłby, jako Mędrzec mowi, lekkiego ſerca. Bo jaki byłby to rozum, y baczenie! Mieni śię kto być od BOGA poſłanym, y powiada rzeczy dźiwne, nowe, nieſłychane, trudne, rozumieniu ludzkiemu niepojęte. Y zaraz mu uwierzyć? Wſzak kiedykolwiek tylko BOG jaką odmianę, y reformę czynić chćiał, á z tym, y orazz nową nauką do pogan, y do odſtępcow wiary jakiego poſyłał Proroka, na znak tego, że poſyłał, cuda mu w ręce dawał. Tak *Exod: 4to.* Moyzeſzowi do Faraona, tak Eliaſzowi, y Elizeuſzowi przećiw odſtępcom Samarytanom, y Achaſowi, tak Apoſtołom do narodow, tak Męczennikom przećiw Tyrannom, tak podźiśdźień Katolikom przećiw poganom, przećiw heretykom, tak nakoniec przy dokończeniu świata Enochowi, y Eliaſzowi, á według niektorych Janowi Ewangeliśćie, da BOG w moc cuda prawdźiwe, przećiw fałſzywym, obłudnym, y czarowniczym antychryſta. Mowćież teraz, że cudow do poznania, y pokazania prawdźiwey Religii nie potrzeba? A lubo nam Katolikom, z tey miary zawſze świeżych ukazować na utwierdzenie nauki y wiary cudow mniey potrzeba, żeśmy, jako Auguſtyn

Swię-

Swięty mowi, w tę wſtąpili Wiarę, ktora od Oycow naſzych Apoſtołow y Męczennikow, cudami jeſt utwierdzona; Atoli wſzyſcy heretycy, że nową wnoſzą naukę, żadnemi nie wyświadczoną cudami, nad to rodzaju ſwego od tych, co cuda czynili, nie ukazują, każdy to oſądźi, że powinni ſą ukazać cuda, y onemi nową ſwą potwierdźić naukę. Bo czy to nie nowina u Katolikow, y u całego Chrześćiańſtwa? aby BOG, abo tylko był ſprawiedliwy bez miłośierdźia, abo miłośierny bez ſprawiedliwośći? aby ſam był Autorem grzechow, y ſam za nie, ludźie karał? aby Kośćioł Chryſtuſow od tyśiąca lat uſtał, y upadł? aby w nim ofiary nie było, y na Ołtarzu prawdźiwego Ciała? aby wſzyſcy Doktorowie, wſzyſtkie Koncylia błądźiły? Nowiny zaiſte to w Kośćiele Katolickim nigdy nieſłychane. Inſza cale wiara, nauka, zaczym cudow, jako dowodu prawdy potrzebują, bez ktorych, ktoby wierzył; ſądźiłbym go, że od wſzelkiego odpadł rozumu: bo ſam rozum dyktuje, iż rzeczy wielkie, zwłaſzcza należące do zbawienia, tak nieſłychane, niepodobne, wielkiego świadectwa z cudow potrzebują.

Ale mowić mogą: á wſzakći to y Swięty

Jan

Jan Chrźćićiel, jako mamy z Ewangelii, żadnego nie czynił cudu, á przećię od BOGA extraordynaryinie był z nauką zbawienną posłany? Wszak tylu jest, co wierzą, choćiaż żadnego cudu nie widźieli. Zaczym na pokazanie prawdźiwey Religii cuda mniey są potrzebne. Na to odpowiadam: Jan żadnegoć wprawdźie sam nie uczynił cudu, atoli jego poczęćie, y narodzenie tak cudowne było, że z zadumieniem mowiono: *Quis putas Puer iste erit?* Coż wżdy to za Dźiećię będźie? Z czego śię widźieć daję, że Jan nie bez cudow od BOGA był na świat posłany. Nad to: S. Jan tak dźiwne, y nadzwyczaynie świątobliwe na puszczy wiodł życie, że śię wielorakim zdało być cudem, dla czego na takie od Chrystusa Pana zasłużył świadectwo: *Non surrexit major Joanne Baptista: hic Propheta, & plusquam Propheta.*

Ze zaś wielu jest, y było takich, ktorzy wierzyli, y wierzą dobrze, lubo żadnego cudu nie widźieli, ztąd to pochodźi, że z takim prawdy wywodem, y pewnośćią na utwierdzenie nauki y tajemnic Wiary, słynęli cuda, iż rostropnie onym przeczyć nie mogąc, na umyśle przekonani, wierzyć muśieli, y muszą. Ale zarzućić tu nakoniec

tak

tak mogą heretycy: Takim to ſpoſobem cuda, nieomylnym do poznania prawdźiwey Religii być mogą znakiem, kiedy poganie, kiedy rożni ſektarze, y magowie one czynili? Tak *Veſpaſianus* Ceſarz poganin, chromego, y ślepego nagle ozdrowił, Egypſcy Magowie przed Faraonem podobne Moyzeſzowi czynili cuda. *Exod:* 7. wodę w krew, laſkę w węża zamieniając. Przyiśćie Antychryſta, jako Paweł Apoſtoł 2. *ad Theſ:* 2. świadczy: *Erit in virtute & ſignis:* będźie pełne dźiwow.

Na to wſzyſtko powſzechnie odpowiadam: iż te wſzyſtkie, ktore śię zdały być cudami, były fałſzem, y omamieniem czarowniczym, ponieważ ſztuką djabelſką z dopuſzczenia Boſkiego dźiały śię, y dźiać będą. Bo jeżeli to rzecz jaſna, iż pogan, czarnokśiężnikow, heretykow religia zła jeſt, y fałſzywa; tedy BOG, jako eſſencyalna, nieomylna Prawda, na potwierdzenie fałſzywey wiary y nauki, prawdźiwych cudow, ktore śię mocą ſzczegulną ſamego BOGA dźieją, *qui facit mirabilia magna ſolus. Pſal:* 135. żadnemu ſtworzeniu czynić dopuśćić nie może, gdyż tym ſamym BOG ſam, większym jeſzcze, bo (co groza mowić) pryncypalnym byłby zwodcą,

y nauczyćielem fałſzu, niż fałſzywi mataczе, y cudotworce. Y dla tego do Opatrznośći Boſkiey należy (co BOG dobry zawſze czynił y czyni) że fałſzywe odkrywa cuda, żeby śię długo taić, y trwać nie mogły, lubo Katolickie cuda, nierozerwaną od cudow Apoſtolſkich, Męczeńſkich, y Puſtelniczych ſukceſsyą, bliſko od dwoch tyśięcy lat trwają, y trwać będą. Powtore: do Opatrznośći Boſkiey należy (co zawſze BOG czynił) aby przećiw fałſzywym cudom, ſtawiał zawſze wiernego Proroka, y Sługę ſwego z większemi y prawdźiwſzemi cudy, obłudę fałſzerzow odkrywając, żeby śię ludźie prośći nie gorſzyli. Tak przećiw Egiptſkim czarnokśiężnikom ſtawił Moyżeſza, tak Daniel odkrył fałſz, y zmyślone cuda, jedzenie, y pićie kapłanow Babilońſkich, tak Eliaſz na cuda wyzywał, y cudami przekonał Baalowych Prorokow, tak Piotr Swięty Szymona Maga, tak Paweł Elimaſza czarnokśiężnika, więkſzemi y prawdźiwſzemi cudami, nie ſamym Piſmem pohańbili. Jeżeliż tedy heretycy prawdźiwſzą wiarę y religią mają, czemuż oni Katolickich obłudnych (jak oni mowią) cudow, więkſzemi ſwemi, y prawdźiwſzemi nie prze-

kony-

konywają? Gdźie ſą? niech pokażą? oto y na obłudne zdobywać śię nie śmieją, gdyż z nich wielu, gdy to czynić kuśili śię, nie nadarzyło.

Z czego, cośmy dotychczas mowili, wnośćie to naprzod, ſłuchacze moi, że jak pewni jeſteśmy o prawdźiwych cudach od Oycow naſzych uczynionych na utwierdzenie Wiary y nauki, w ktorą po nich wſtępujemy, tak pewni jeſteśmy o prawdźiwey Religii, y Kośćiele Katolickim prawdźiwie Chryſtuſowym, ktorego cuda ſą znakiẽ nieomylnym. Wnośmy powtore, że ponieważ wſzyſtkie ſekty, y herezye za znak prawdźiwey Religii cuda poczytać nie chcą, owſzem one odrzucają, á ſukceſſyą, y naſtępowanie od tych, ktorzy cuda czynili, po Apoſtolſkiey linii wywieść nie mogą, idźie zatym, że żadna z nich prawdźiwa nie jeſt, w żadney z nich okrom Katolickiego Kośćioła, zbawienia doſtąpić nie podobno, w ktorym, że dobroć Boſka nam wſzyſtkim prawowiernym mieśćić śię pozwoliła, nieſkończone oddawaymy dźięki, y o to śię ſtarać uśilnie poſtanowmy, abyśmy dobrym żyćiem, y uczynkami, na oglądanie w tryumfującym Kośćiele zaſłużyli Boga w Troycy Jedynego, ktoremu cześć, y chwała na wieki, Amen.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę II. po 3. Krolach.

Hoc fecit initium ſignorum JESUS. Joan: 2.

Ten początek cudow uczynił JEZUS.

Z Uwagi uczynionego cudu od Chryſtuſa Pana w Kanie Gallileyſkiey, na wywod ſwego Boſtwa, y oraz na wzmocnienie w nas, tym, y innemi znakami, pewnośći w rzeczach do wiary należących, takowa przychodźi mi argumentacya we trzech propozycyach z ſobą śię wiążących, zawarta: z ktorych ta pierwſza: to, co śię wywodźi y przyświadcza pewnemi niezawodnemi cudami, pewną niezawodną rzeczą, koniecznie być muśi: Bo, ponieważ cudo ſkutkiem, abo takim dźiełem jeſt, ktore, żadnego ſtworzenia przyrodzoną mocą y śiłami ſtać śię nie może, pryncypalnym onego Autorem y ſprawcą żaden być, okrom ſamego Pana BOGA, nie może. Gdy tedy na utwierdzenie jakiey rzeczy mocą Boſką ſtaje śię cudo, już rzecz owa, tym ſamym koniecznie być muśi pewna, wia-

ry

ry godna, że przez cudo uczynione, ſamego Pana BOGA świadectwem utwierdza śię, ktory ani omylon być, jako nieſkończona Mądrość, ani omylić, jako wieczna Prawda, nie może. Aże powtore y Religii, y nauki Chrześćiańſkiey, y (co fundamentem całey Wiary naſzey jeſt) Boſtwa Chryſtuſowego pewność, żadney wątpliwośći niepodległemi wywodźi śię cudami, jako temi, ktore nad wſzelką przyrodzoney natury śiłę, na dowod prawdźiwego Boſtwa Chryſtuſowego były uczynione: Bo tak wſzyſcy Ewangeliſtowie, y liczby cudow wymienieniem, y okoliczności, mieyſc, oſob wyrażeniem, w czterech Ewangelii kśięgach przyświadczają. Tedy już *ex præmiſſis* z tych dwu propozycyi idąca konſekwencya: więc *Chryſtus jeſt BOG prawdźiwy*, pewna, nieomylną, żadney wątpliwośći niepodlegającą być muśi: *perconſequens* to, cokolwiek cudownego y wſzechmocnego Chryſtuſa nauką, uſtawą, do wierzenia nam jeſt podano, pewną y wątpliwośći niepodlegająca nauką jeſt. Coż tu czyni bezbożność wſzyſtkie rzeczy do wierzenia należące pod wątpliwość poddająca? Oto, że tego jednego dowodu zgryść, złamać nie może;

ca-

całą tę demonstracyą rewokuje *ad quæstionem facti*, sam grunt, fundament znieść uśiłując, to jest: pewność, prawdę, y exystencyą cudow Chrystusowych. Czymże takim? temi zarzutami od biesa wynaleźionemi, ktore ja na dźiśieyszym kazaniu y wiernie przełożę, y dostatecznie zbiję przy pomocy Boskiey. *Ad M. D. G.*

Bezwstydney bezbożnośći przećiwko cudom Chrystusowym, ktoremi śię y Bostwa Chrystusowego, y Religii Chrześćiańskiey wspiera pewność, ten jest nayśmielszy y nayzuchwalszy zarzut, przeczyć, że żadnych cudow Chrystusowych *in rerum natura* nie było, przeto twierdźić, iż są jedynym wymysłem, y bayką od prawdy daleką. A dla BOGA! jakże śię wymysłem to nazwać może, co śię oczywistych świadkow 4. Ewangelistow zgodnym pismem, y świadectwem dowodźi? Izali oni, co tak bezwstydnie, śmiało, cuda Chrystusowe *per totum* znoszą, są barźiey oświeceni, aniżeli ći, ktorzy razem z niemi, abo przed niemi, abo poźniey za nich żyjąc, cuda Chrystusowe na fundamenćie świadectwa Ewangelii, za pewne, nieomylne, żadney wątpliwośći y podeyrzeniu niepodlegające mieli, wyznawali, wierzyli, y dotychczas

wierzą y wyznają? Izali tacy przezornieyſzemi śię być ſądzą, za tylu Monarchow, Krolow, Xiążąt, Wodzow, Mędrcow, Filozofow, ktorzy śię jedynie do przyjęćia dobrowolnie Chryſtuſowey Religii cudami pobudźili? Izali oni tylą wiekami od Chryſtuſa oddaleni ſwym zdaniem, y cudow negowaniem barźiey wzruſzyć kogo do wierzenia ſobie mogą, aniżeli ſwym świadectwem Swięći Ewangeliſtowie, ktorzy tegoż wieku żyli, w ktorym śię cuda Chryſtuſa nie w głuchym gdźieś kąćie, ale w nayludnieyſzych miaſtach, w oczach zgromadzonych dźiały, y na co abo właſnemi patrzali oczema, abo co z niezawodney Apoſtołow tradycyi mieli, to wiernie potomnym wiekom opiſali, y zoſtawili? Coż tedy za racya ich świadectwa zgodne, jednoſtayne w czterech Ewangeliach zoſtawione, odrzucać, *per conſequens* cuda Chryſtuſowe za wymyſł poczytać? Racya ta: Mowi daley w głąb idąca bezbożność: *Bo Ewangeliſtowie byli to Chryſtuſa Uczniowie, Uczniow zaś ſwoich, o ſwym właſnym Miſtrzu świadectwo podlegać powinne podeyrzeniu, zkąd śię wnosi, że cuda, ktore śię Chryſtuſowi przypiſują, ich to ſą* in gratiam

tiam *Nauczyćiela swego wymysłem.* Otoż racya, y argumentacya szalona! Uczniowie swym Pismem cudom Chrystusa, jako swego Mistrza, przyświadczają; więc ich świadectwo ma być podeyrzane. A ktoż, pytam śię, mogł pewniey, niezawodniey, y rzetelniey historyą żyćia, y cudow Chrystusowych napisać? jeśli nie Uczniowie, jako okulatni świadkowie. *Quod audivimus, quod vidimus oculis nostris, quod perspeximus, & manus nostræ contrectaverunt de verbo vitæ, & testamur, & annuntiamus vobis: Tak w osobie innych* Apostołow mowi Jan Swięty: 1. *Joan: cap.* 1. Mogli, rzeką, o tym tych czasow Pogańscy pisać Dźiejopisowie. Co? mogli? Nie mogli, czemu? już dla tego, że pospolićie swe kśięgi tym Monarchom, Cesarzom, Krolom, y Xiążętom przypisowali, ktorzy nienawiśćią nienawidząc Chrystusową Religią, na zniesienie szerzącey śię wszyscy sprzyśiężeni byli. Już że żaden z pogańskich historykow o prawdźiwych cudach Chrystusowych pierwey pisać nie mogł, chybaby, onym wiarę dawszy, swym potwierdźić chćiał świadectwem: Tego zaś czynić żaden z nich nie mogł, chybaby u śiebie naprzod postanowił wszelkich mąk, ty-

rannii, y katowni być celem pewnym, y objektem. Kto zaś takiey od pogańſkich dźiejopiſow wyćiągać może przewagi, y rezolucyi? Owſzem z tey tylko przyczyny, że pogańſkiemi byli hiſtorykami, już Boſka Prowidencya ich świadectwa na potwierdzenie tak wyſokich, y nadprzyrodzonych rzeczy, jakiemi ſą cuda Chryſtuſowe użyć nie chćiała. Bo co za wiarę onych świadectwu potomne dałyby wieki? ktorzy ſwe Piſma dla pochlebſtwa, y zyſku, rzeczami abo nad prawdę, abo cale od prawdy dalekiemi, y zmyślonemi napełnili.

Tego zaś Swiętym Ewangeliſtom, wiernym żyćia y cudow Chryſtuſowych Piſarzom, zadać, dopieroż dowieść niepodobna. Bo czemu, proſzę, ich piſma, y świadectwa jakiemu podlegaćby miały podeyrzeniu? Czy że o ſwym Miſtrzu Uczniowie, o ſwoim, ſwoiż piſali, y świadczyli? Wiem ja o tym dobrze, że przyjaćioł, że krewnych, powinowatych, że ſług, y domowych świadectwa u ſądu nie mają waloru. Ale kiedy? wtenczas pewnie, gdy zkąd inąd doſtateczne dowody, y świadectwa, powźięte być łacno mogą, lecz gdy oprocz ſwoich, y domo-

wych

wych nikt lepiey widźieć, nikt dowodniey wiedźieć, y świadczyć nie może, jak oni, tedy nie tylko swoich, y domowych świadectwa żaden sąd nie odrzuca, y odrzucać nie może, ale owszem na nich samych przestaje, jako na świadectwach widocznych, á tym samym wiary godnych. A takie po większey częśći w Ewangelii są świadectwa; z tey tedy miary żadney wątpliwośći podlegać nie powinne. Ze zaś Swięći Ewangelistowie w swych księgach dla przypochlebienia się swemu Mistrzowi nic do żyćia y cudow Chrystusowych nie przydali, dopieroż nic takiego z swojey głowy nie zmyślili, oczywiśćie się tak dowodźi, y pokazuje. Bo gdyby Uczniow, y Ewangelistow Swiętych ten był umysł, y intencya, swym pismem, z zbytecznego zachwalenia y przyłożenia cudownych spraw swemu Nauczyćielowi podobać się; zaiste strzedzby się im w swych księgach, ba y wzmianki nie czynić należało, coby powagę Mistrza, y jego estymacyą naruszyć mogło: jako to ubostwa, boleśći, zelżywey na krzyżu śmierći między Łotrami, y tam daley; á przećię żyćia y cudow Chrystusowych Pisarze Swięći, Uczniowie, przećiwnie uczynili, bo nie-

ktore tylko cuda Chryſtuſowe krotko opiſawſzy, inne niezliczone zamilczeli, jako ſam o tym świadczy Jan Swięty *cap:* 20. *Multa quidem & alia ſigna fecit in conſpectu Diſcipulorum, quæ non ſunt ſcripta in libro hoc.* Gdy zaś przyſzło do opiſania mąk, krzywd, y zelżywośći, nie tylko od ſwych nieprzyjaćioł, ale y od właſnychże Uczniow poczynionych, y naymnieyſzey okoliczności nie opuśćili. Z czego śię jaśnie dowodźi, y pokazuje ſzczerość Ewangeliſtow, nieprzypodobania śię ſwemu Nauczyćielowi ſzukająca, ale ſamey, jak śię rzecz miała, prawdźie przyświadczająca. Dopieroż coby Swiętych Ewangeliſtow pobudźić mogło, aby oni w ſwych Piſmach cuda od śiebie zmyślone, Chryſtuſowi przypiſawſzy, onemi świat cały zwieść chćieli?

Poſpolićie ći, ktorzy obłudą y kłamſtwem śię bawią, czynią to, abo z bojaźni kary, y jakiego dla śiebie złego, abo z chćiwośći ſzukającey zyſku, plauzu, y korzyśći. O jaki zaś zyſk, plauz dbać, abo jakiego złego obawiać śię mogli Uczniowie Chryſtuſowi, ktorzy wſzelką ludzką chwałą, y doſtatkami pogardźiwſzy, wzgardę, y dobrowolne obrali uboſtwo? ktorzy cożkolwiek

wiek ćierpieć dla Imienia JEZUSOWEGO, obelgi znośić, za naywiękſzy zyſk, y honor, y weſele poczytali? *Ibant gaudentes à cõſpectu Concilii, quoniam digni habiti ſunt pro Nomine JESU contumeliam pati.* Jeżeli Uczniowie Chryſtuſowi na utwierdzenie tego, co o Chryſtuśie y piſali, y świadczyli, męki okrutne niezwyćiężoną wytrzymawſzy ćierpliwośćią, na ſamą śmierć ochotnie poſzli; dopieroż jakaby ich bojaźń? y czego? tak przeraźić, y do tego przynaglić mogła, aby oni te piſali, y ogłaſzali rzeczy o Chryſtuśie, ktore śię z prawdą nie zgadzały? A do tego y ta rzecz uwagi godna: że ponieważ Swięći Ewangeliſtowie nie rzeczy dawnieyſze, naprzykład o potopie świata, o Moyzeſzu, y tam daley, piſali, ale rzeczy tego wieku, ktorych świeża pamięć była, y do tych wiadomośći podawali, co razem, tegoż czaſu, z niemi żyli. Tedy podobnaż to rzecz, żeby tylu ćiekawym, prawdy ſzperającym, y nie na lada powieśći polegającym, tego wieku ludźiom, Uczniowie Chryſtuſowi fałſz od śiebie zmyślony wyperſwadować mogli, y do ſtatecznego onemu wierzenia całe przywieść narody? Izaliby śię z Partow, z Medow, z Grekow,

y z Rzymian nawroconych nie znaleźli tacy, ktorzyby Ewangelistow o Chrystuśie świadectwu nie zewszystkim wiarę dając, pokuśili śię naprzod ich księgi rzeczy dźiwne, y nowe zawierające rostrząsać, examinować, toż rostrząsnąwszy, fałsz zadać, y o zawod przekonywać? Zaiste toby być muśiało, gdyż fałsz taić śię długo, y uniwersalnie wszystkich zawodźić nie może? Ktoż przećię z tylu Greckich, Rzymskich Mędrcow, Filozofow, Zofistow chwały ztąd naybarźiey u świata szukających, kto, mowię, historyi życia y cudow Chrystusowych od Ewangelistow napisaney fałsz zadał? fałszu dowodźił? y przekonywał. Kto? żaden: lubo wszyscy poganie wszelkiemi sposobami, morderstwy, okrućieństwy prawdę y pewność cudow przez Ewangelią ogłoszonych przytłumić, zagłuszyć, uśiłowali, á tego przećię nie dokazali. Niechże ći, co tey prawdźie przeczą, á Ewangelistow świadectwu, o cudach fałsz y wymysł zadawać śmieją, niech, mowię, sami co podobnego, rownie co dźiwnego o kim wymyślą, y wymyśliwszy, wszystkie Państwa, krolestwa, narody do tego swą perswazyą, impressyą przywiodą, y nakłonią, aby ich wymysłowi, bayce, y obłudźie wia-

rę,

rę, kredyt ſtale, y na zawſze dały? Niech, mowię, pierwey ſami tego dokażą, á dopiero, dokazawſzy, zadawać odważą śię, że Ewangeliſtow o cudach Chryſtuſowych świadectwa, ktorym wſzyſtkie prawie narody dały wiarę, fałſzem y wymyſłem być mogły? Ale jako cuda Chryſtuſowe Ewangeliſtow kompozycyą, y wymyſłem być mogły, ktore daleko przedtym od Prorokow przed przyiśćiem Meſſyaſza ſą przepowiedźiane, od ſamych Pogańſkich Sybill, w ich księgach ogłoſzone, od ſamych nawet naygłownieyſzych Religii Chrześćiańſkiey nieprzyjaćioł, za niewątpliwe miane y poczytane?

To prawda, co zarzutem naprzod było, iż cudow Chryſtuſowych naypierwſzemi Piſarzami byli Uczniowie Chryſtuſowi, gdyż to do nich właśnie należało: lecz aby oprocz wiernych Chryſtuſowych żaden na świećie z inſzych Hiſtorykow o cudach Chryſtuſowych ani wſpomniał, to śię z prawdą omija. Bo naprzod Helippus hiſtoryk *lib: 5.* dwa w ſwey księdze przywodźi liſty piſane od Piłata do Tyberyuſza Ceſarza, w ktorych narzeka na śię, że nieſłuſznie Chryſtuſa na śmierć dekretował, gdźie też mu oznaymuje o dźiwnych

za życia cudach, y jego zmartwychwstaniu. Czym Tyberyusz Cesarz, jako pisze Tertullian, pobudzony o to się usilnie u Senatu starał, żeby w rejestr bogow Kapitolinskich Chrystus został policzony, na co lubo Senat (za zrządzeniem Boskiey Prowidencyi nie chcącey, aby prawy BOG w kompućie był fałszywych) nie pozwolił, atoli Cesarz mocnemi po całym Państwie wyrokami to przykazał, aby żaden, żadney Chrześćianom przykrośći wyrządzać nie ważył się, ale onym wszędźie swe Obrządki sprawować spokoynie bez przeszkody dopuszczano: co aż do zeyśćia jego było. Sławny Zydowski historyk *Josephus lib: 18. antiquitatum cap. 4.* to wyznał, y wiernie, lubo niewierny o Chrystuśie, y cudach jego napisał: *Eodem tempore* (jego to są słowa:) *fuit JESUS Vir Sapiens, si tamen Virum eum fas est dicere: erat enim mirabilium operum patrator, & Doctor eorum, qui libenter vera suscipiunt.* Y daley tamże mękę y śmierć jego opisawszy, to przydał: *Apparuit enim eis 3tia die vivus ita, ut divinitus vates hæc, & alia multa prædixerant.* Nie wspominam tego, co Mahomet w swym Alkoranie zostawił o Chrystuśie, jako mu same-

mego słowem dźielnośćią wszystkich chorob leczenie, uzdrowienie, y oczyszczenie trędowatych, oświecenie od urodzenia ślepych, samych nawet umarłych wskrzeszenie wyraźnie przypisuje; Ale śię Boskiey dźiwuje mocy y dźielnośći, ktora od samych naygłownieyszych Wiary Chrystusowey nieprzyjaćioł tak jasne, wyraźne, cudow, y Bostwa Chrystusowego świadectwa wyćisnęła. O! niechże śię pohańbia y wstydźi bezbożność, nad samych pogan, Zydow, Turkow złość gorsza, ktora wszystkim powszechnie cudom przeczy, y uwłacza! Cudow pewnośći Swięći Ewangelistowie oczywiśći świadkowie bez podeyrzenia przyświadczyli: cudow pewność Prorocy, y Sybille w księgach swych dawno przedtym ogłośiły: Cudow Chrystusowych na cały świat głownych pogańscy, y żydowscy historycy nie zamilczeli: cudom Chrystusowym przez tyle wiekow stateczna, powszechna bez żadney wątpliwośći od tylu narodow wiara dawała śię; za ktorą tyle millionow Swiętych Męczennikow krew przeleli, życie położyli. Więc temu teraz nie wierzyć, y wszystko pod wątpliwość poddawać, O! zaiste w rozum obranego, szalonego, nic wiary, nic u-

czćiwo-

czćiwośći, nic uwagi niemającego Ateuſza znak jeſt nieomylny!

O! Panie moy Chryſte JEZU, ktoryś niedowierzającego cudownemu Zmartwychwſtaniu twemu Tomaſza dźiwnieś wraz odmienić mogł, y odmienił, że Boſtwu twemu ſwym wyznaniem rzetelne dał świadectwo. *Dominus meus, & DEUS meus.* Pokażże y teraz twey Wſzechmocnośći, dźielność, nad wielą teraźnieyſzych wiekow wſzyſtko pod wątpliwość poddającemi niedowiarkami, ażeby oni y wiarę, y życie poprawiwſzy, ćiebie BOGA poznać, chwalić mogli, y teraz w życiu, y na wieki,

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedźielę III. po 3. Krolach.

Acceſſit ad eum Centurio, rogans eum, & dicens: Domine, puer meus jacet in domo paraliticus. Matt: 8. *Przyſzedł do niego Rotmiſtrz, proſząc go, y mowiąc: Panie, ſługa moy leży w domu powietrzem ruſzony.*

JEſt między Mędrcami zawołana kweſtya: coby też łacnieyſzego było, roſkazować, czy pełnić roſkazania? panować, czy ſłużyć? rządźić, ordynować, czy rządom, y zwierzchnośći być podległym, y poſłuſznym? Jabym tak ſądźił y rozumiał, że obie te rzeczy rowną niemal w ſobie trudność zawierają. Trudność w panowaniu, y zwierzchnośći ztąd jeſt, że według Pawła S. *ad Rom:* 12. Czuyność y troſkliwość uſtawiczna do tych, ktorzy drugiemi rzadzą z urzędu należy. *Qui præeſt in ſolicitudine.* Znowu trudność ſłużenia y podlegania cudzey woli rozrządzajacey ztąd jeſt: że Noe Patryarcha *Gen:* 9. Służbę, za niejakie poczytał, y oſądźił prze-

przeklęctwo, gdy na ukaranie bezwstydney śmiałośći, Syna swego Chama, pod moc go Braći swych, na wieczną oddał usługę. *Maledictus Chanaan servus servorū erit Fratribus suis.* A nie tylko (jak mi śię widźi) obie te rzeczy trudność, ale oraz y niebespieczeństwo rowne w sobie zawierają. Niebespieczna rzecz rządźić, y panować, ponieważ taki swą wolę, we wszystkich akcyach za prawidło mając, łacno temu podległy jest, że za swemi poydźie passyami. Rowność także niebespieczeństwa względem sług ta zostaje, że oni jako nieodstępni boku, y przytomni, Pańskim passyom ulegając, swe zepsowaney natury skłonnośći daley promowują y pomnażają. Przeto na oddalenie tak od Panow, jako y od sług tey trudnośći y niebespieczeństwa, trzy ja znacznieysze defekta na przestrogę tak sług, jako y Panow, tak dependujących, jako też zwierzchność nad niemi mających odkryć umyśliłem. Zle to *naprzod:* że Panowie czynią sługi świadkami, y widzami swych passyi miasto tego, coby wzorem y przykładem cnot być mieli. *Powtore:* to gorzey, że słudzy pospolićie Pańskiey passyi celem są, á nie Chrześćiańskiey miłośći. *Nakoniec:*

wiec: co naygorzey, że Panowie raczey ſwych paſsyi, aniżeli ſług powinnośći wykonania, pretenduja. Rozbiorę ja to pojedynkiem, na większą cześć y chwałę Pana BOGA. *Ad M. D. G.*

Między ſługą y Panem jeſt niejaki zwiążek z wzajemney potrzeby pochodzący, że jako Pan bez ſługi, tak ſługa bez Pana obeyść śię nie może: *Eget ſervus tuus bono tuo, ut illum paſcas, ſed eges & tu bono ſervi tui, ut adjuvet te.* Potrzebuje, mowi Swięty Auguſtyn, ſługa Pana, bo od niego bierze ſwe obeyśćie, wyżywienie, y odźienie: potrzebuje też Pan ſługi, bo, czego abo ſłabość, abo wiek y kondycya czynić ſamemu Panu nie dopuſzcza, w tym ſług obligujących śię powinność, zaſtępuje. Zkąd pochodźi, że Pan ſług przytomnośći, bez ktorey śię obeyść nie może, każdego czaſu potrzebuje. Co zaś ta ſług przy Panach obecność uſtawiczna ſprawuje; Oto, że wſzyſtkich ſpraw y procederow żyćia ſwego tak dobrych, jeśli ſą, jako y złych uſtawicznemi, widocznemi czyni świadkami. Wſzakże z tey miary częśćiey ſłudzy złych, niż dobrych akcyi, częśćiey paſsyi, aniżeli cnot Pańſkich ſą widzami, y poſtrzegaczami, że ich do te-

go

go już wrodzona własna ćiekawość, już złość szatańska wiedźie, y pobudza.

Są naprzod słudzy: złych Pańskich procederow z wrodzoney ćiekawośći postrzegaczami, Dawid Swięty w swych Psalmiech *Psal:* 122. taki sług wizerunk stawi: Jakby, oczy ich zawsze otwarte w ręku Pańskich były, to jest na wszystkie Pańskie akcye pogladające: *Sicut oculi servorum in manibus Dominorum suorum, & sicut oculi ancillæ in manibus Dominæ suæ.* Patrzą oni na was Panowie zrana, patrzą y w wieczor, y zaraz postrzegają, notują, że śię ani rano o to P. BOGA nie doprasza̧ćie, aby on wszystkich akcyi był początkiem, ani w wieczor, aby tychże on sam był końcem. Assystują wam słudzy, wizytę temu y owemu oddającym, y postrzegają, że wy większą uczćiwość, przystoyność, skromność tam, y owdźie na pokojach, aniżeli w Domach Boskich y Swiątnicach jego zachowujećie. Oni są świadkami waszych diwertymentow, y postrzegaczami waszych złych intencyi, y excessow. Oni, gdy śię grą zabawiaćie, na wasze przyśięgi, przeklęctwa, na kłamstwa, na chćiwość, y cholerę, oni, gdy bankietujęćie, y wesołośći zażywaćie, na

zby-

zbytek, pijańſtwa, y deboſze pogladaja. Wiedzą oni dobrze o domowey roſterce kłotni, niechęći, y wzajemney niewierności między ſtadłem panujacey. Patrzą oni na waſze niepotrzebne karaſſy, adreſſy, offerty, ſzepty, patrzą, y ſłuſzne majac podeyrzenie, z tego śię gorſzą. A to tym barźiey, że wy złym namiętnośćiom nad wami przewodzącym będąc podległemi, onych ukryć, utaić przed ſługami, y domowemi, choćbyśćie chćieli, nie możećie. Y ztąd pochodźi, że własnych dźiatek, że domowych nie uſtrzegając śię, wolnym językiem często nieforemnych ſłow, dyſzkurſow, y allegoryi używaćie, że często przeklęctwa, złorzeczenia, miotaćie, że &c. &c. Co oni wſzyſtko obſerwują, y więcey w was defektow, y nieobyczayności, (jako bez paſſyi świadkowie) poſtrzegają, aniżeli wy ſami do śiebie upatrujećie. Przeto nie tylko tych złych ſpraw, paſſyi, ktorych ukryć, y utaić w ſobie nie możećie, ſą widzami, ale oraz przez wrodzoną ćiekawość tych codźiennemi ſtają śię badaczami, ktore wam zdadzą śię być ſekretne, tajemne, y od oczu wſzyſtkich zakryte. To tedy wrodzona ſług ſprawu-

je ćiekawość, że Pańskich złych akcyi, y postępkow stają śię świadkami.

Wszakże nie mniey do tego samego złość pobudza szatana. Ten to, swoją zdradą, y poduszczeniem dokazać uśiłuje, aby Panow złe żyćie, sług było duszną zgubą, y ruiną. O! jak wiele dusz przy poczćiwośći, przy cnoćie, y Panieńskiey ostałoby śię niewinnośći; gdyby Rodźićielską kontentując śię edukacyą, na swym stanie, obeyśćiu y kondycyi przestawali. Lecz bies takie wzbudza osoby, ktore doczesny pożytek, fawor, respekt, promocyą w oczach stawiąc, do dworskiey poćiągną y namowią służby, gdźie złego żyćia, gdźie wolnośći, gdźie rozmaitych passyi stawszy śię codźiennemi widzami, jużby to wielki cud był, gdyby tegoż samego nie stały śię naśladowcami, gdyby, widząc światową, w urodźie, w świećie, w prożnośći, w konwersacyi, w żartach, komplementach, tańcach kochającą śię Panią, jey złym, ustawicznie w oczach śię snującym przykładem, do podobnych akcyi, y obyczajow nie przyuczyła śię, y nie włożyła. Y ten to jest jeden z nayprzednieyszych na zgubę dusz niewinnych sposob szatana, do takich naraźić Panow na służbę, ktorzy miasto tego,

go, coby im być mieli wzorem cnot, ſtają śię gorſzącym objektem, y do naśladowania niejako namawiającym, y pociągającym.

Wſzakże nie dość na tym złym: To zda śię być nie mniey źle, (jeśli jedno nie gorzey) że Panowie ſługi ſwe nie miłośći Chrześćiańſkiey, ale ſwych paſsyi czynią celem, á to już cholery y impetu, już prożnośći. Małoż naprzod jeſt takich Panow furyatow, że za naymnieyſzy defekt y wykroczenie, za fraſzkę, za bagatelę, bez żadney moderacyi Chrześćiańſkiey, bez żadnego poprzedzającego upomnienia, y przeſtrogi, nie tylko lżą, przeklinają, z błotem mieſzają, ale ſwey cholerze, y zawźiętemu impetowi cuglow upuśćiwſzy, tłuką, biją, ranią, zdrowie odbierają. Zginie co, abo jaka niepomyślność, y przypadek w domu śię ſtanie, abo zkąd inąd dyzguſt odnioſą, y nieukontentowanie: na kim tu złość, furyą ſpędźić? na ſługach, na czeladce, na domowych, na ſłużebnych: á tak zawſze w domu hałas, krzyk, płacz, lament, narzekania. Co Piſmo Swięte ganiąc, jako rzecz na ludźi rozumem rządzących śię nieprzyſtoyną, taką daje przeſtrogę, y pouczenie: *Eccl: 4. Noli eſſe ſicut leo in domo tua evertens domeſticos tuos,*

& opprimens ſubjectos tuos. Nie bądź, prawi, w domu twym jako lew rozjuſzony, ſrogi, wſzyſtkich łamiący, y opprymujący. Ktorym to mowienia ſpoſobem, Tłumacze Piſma Swiętego rozumieją, że Ekklezyaſtyk Pańſki gani, y potępia naprzod: deſpotyczne, abſolutne, nad ſługami jak nad niewolnikami panowanie, y władzy roſpośćieranie. Gani powtore zbytnie rygory, huki, ſuki, y fantazye tych Panow, ktorzy przez umyſłu ſwego lekkość, y odmienność humoru, gdy śię obcym ludzkiemi y łaſkawemi pokazują, ſwym domowym nieznośnemi śię ſtają. Y dla tego daley *Eccl:* 7. poſtępowania z czeladką taką regułę przepiſuje: *Servus ſenſatus ſit tibi dilectus, ſicut anima tua: non defraudes eum libertate, neq; inopem derelinquas eum.* Sługę, prawi, roſtropnego, y wiernego kochay jako duſzę twoję, nie poſtępuy z nim jakby z niewolnikiem, wſzelką onemu wolność odbierając, ani tego dopuść, aby kiedy opuſzczony biedę, nędzę, y upadek ćierpiał, gdy abo dla ſtarganych śił na uſłudze, abo dla obłożney choroby, abo dla podeſzłey, y zwątloney ſtarośći, już ći śię nie przyda daley do poſług. *Neq; inopem derelinquas eum.* Przećiwko czemu o jak
wielu

wielu Panow y gospodarzow postępuje! ktorym poty tylko sługa dobry, zgodny, miły, poki nie zgniły. Niech obłożnie zachoruje, zaraz fora ze dwora, w Pańskiey zagrzebiony niepamięći, w chłodźie, w głodźie, y w ostatnim od wszystkich bez żadnego poratowania opuszczeniu umierać muśi.

Nie tak, nie tak Ewangeliczny Rotmistrz (o ktorym słyszeliśćie dźiś) z sługą swoim powietrzem ruszonym postąpił. Ten Rotmistrz Rzymskiego woyska, lubo w pogańskich zostawał ćiemnośćiach, samym jednak przyrodzonego rozumu światłem miarkując śię, przykładny y doskonały sposob postępowania z czeladką zostawił. Zachorzał, powietrzem ruszony zaniemogł mu sługa: Co rozumiećie? czy go, jako więcey do usług niezgodnego, z domu wynieść, wyforować, y gdźieś tam do szpitala oddać, roskazał, jako wielu czyni Chrześćian? Nie, ale jako Ewangelia święta świadczy: *Jacet in domo paraliticus*, w swym go domu konserwuje, wszelkich do poratowania zdrowia onego dokłada sposobów, y śrzodkow. A gdy one nic nie pomagały, zasłyszawszy o tym, że cudowny dusz y ćiał ludzkich Medyk Chrystus

Pan do Kafarnaum przybył, tam ſam w osobie ſwey dąży, tam u Chryſtuſa Pana za ſługą ſię ſwym wſtawia, y lubo poganin, z wielką wiarą y ufnośćią o uzdrowienie onego prośi: *Tantum dic verbo, & ſanabitur puer meus.* Jeśliż poganin, ſamym tylko rozumem rządzący śię człowiek, takie o ſługę ſwego miał ſtaranie; dopieroż czego po Panach Chrześćiańſka miłość y kompaſſya, czego Chryſtuſowe prawo nie wyćiąga? zaczym Chrześćiańſkich Panow ſłudzy, nie objektemby ich ſurowośći, cholery, y nielitośći, ale Chrześćiańſkiey miłośći, y dbania o nie, tak względem tego, co do ćiała ich, jako względem tego, co do duſzy, y zbawienia ich należy, celem byćby mieli. Bo, ponieważ ſłudzy dla waſzych, Panowie, uſług, y wygod ćiała, częſto myśl, y ſtarania o ſwe zbawienie rzucać y opuſzczać muſzą; ſłuſzna y ſprawiedliwa rzecz, abyśćie tę dla nich przeſzkodę ſwym ſtaraniem y pilnośćią, jako liczbę za nie Panu BOGU oddawać mający, nadgradzali. *Quaſi rationem pro animabus veſtris reddituri ad Hæbr:* 13. Zkąd, ſłuchayćie, jak w tey mierze niedbałych S. Paweł Apoſtoł od czći y wiary odſądza! *Ad Ti-*

moth:

moth: 5. Siquis ſuorum, maximè domeſticorum, curam non habet, eſt infideli deterior. Ktokolwiek, prawi, o ſwoich, á naybarźiey o domowych ſtarania, baczność, y pilnośći nie ma, *fidem negavit*: Niejako śię wiary Chrześćiańſkiey, na miłośći BOGA y bliźniego zaſadzoney, zapiera, y daje okazyą nieprzyjaćiołom Kośćioła S. do bluźnienia Imienia Chryſtuſowego, patrzącym na to, że Uczniowie jego, ſą bez żadnego względu y miłośći ku tym, ktorzy śię im do uſług obowiązali. Owſzem co większa tenże Apoſtoł takich Panow gorſzych za ſame poczyta pogany. *Eſt infideli deterior*: bo y między niewiernemi nawet pogany, o ſwe ſługi podobna niedbałość, y na nie ſurowość nie znayduje śię.

Wſzakże naygorſza rzecz jeſt, że Panowie po ſwych ſługach, nie tak do nich należącey powinnośći, jako rączey ſwych paſſyi wykonania, pretendują. Między paſſyami ſą jedne, ktorym przez śię zadość ſtać śię może, drugie zaś, co innych pomocy y ſukkurſu, aby do ſkutku były przywiedźione, potrzebują. A tak Panowie w tym, ten nieſzczęśliwy z ſwych ſług mają poſpolićie pożytek, że ſwey władzy, y zwierzchnośći źle nad onemi używając, czynią

M4 ich

ich ſwych złych paſſyi wſpołuczeſtnikami, y niby adminiſtrami, wykonywaczami.

Tak Dawid na zgładzenie y ſprzątnienie z tego świata Uryaſza, ſług ſwych ręki, niby inſtrumentu jakiego zażył do wykonania ſwey złey żądzy. Tak y teraz we wſzyſtkich ſtanach wiele złego, gdy ſami przez śię czynić nie mogą, przez drugich zwłaſzcza ſwych domowych, y ſwym paſſyom affidowanych ſług wykonywają. W czym, o jak wielka! tak z ſtrony Panow, jako też z ſtrony ſług, y poddanych dźieje śię nieſprawiedliwość! Paweł Swięty ſługom, ſwych Przełożonych y Panow ſłuchać, y onym aby byli poſłuſznymi, w bojaźni, y w proſtośći, roſkazuje: *Servi obedite Dominis carnalibus cum timore, & tremore, & ſimplicitate cordis veſtri.* Ale ſłuchayćie, jaką zaraz przydaje klauzułę: *Sicut Chriſto:* y niżey: *Servientes ſicut Domino & non hominibus.* Służąc, prawi, jako ſamemu Chryſtuſowi, jako BOGU, á nie ludźiom. Jeżeli tedy ſłudzy Panom ſwym tak poſłuſzni być mają, jako BOGU, idźie za tym, że też Panowie ſługom, tak roſkazować mają, jako BOG, aże BOG tym, ktorzy do niego z iſtoty ſwey, jako do Dźiedźicznego należą Pana, nie roſkazu-

je,

je, y rozkazywać nie może, tylko to, co dobrego, toć y Panowie swym sługom roskazywać nic nie mogą, chyba to, co jest rzeczą dobrą, uczćiwą, y przystoyną: á tak w złym roskaźie posłuszni Panom słudzy nie są im posłuszni: *sicut DEO*, jako BOGU, ale jako samemu biesowi, ktory tylko w złym, naszego przyzwolenia domaga śię.

Przeto serwitorowie, słudzy, czeladka, służebne; by wam wszystko traćić, rzucać, opuszczać, by wszystko złe ponośić przyszło, raczey wszystko traćić, opuszczać, znośić powinniśćie, aniželibyśćie złey woli Panow, y onych niegodźiwym passyom podległemi, y posłusznemi stawali śię. Bo milsza dusza ma być, y zbawienie, niż doczesne żyćie, dopieroż niż marny fawor, y respekt. Bo w większey apprehensyi, powadze powinien być Boski zakaz, y onemu posłuszeństwo, aniżeli roskaz doczesnego Pana, Boskiemu zakazowi przećiwny. *Obedire oportet DEO magis, quàm hominibus.* Tak *Actor: 5.* Apostołowie zakazującym Imię Chrystusowe głośić Urzędom śmiało odpowiadali. Ale rzeczećie mi podobno: á nam sługom co do tego, źle, abo dobrze Państwo roskazuje? nasza rzecz nie roskazy Pańskie rostrząsać, ale onych

ſłuchać, y pełnić. Na to tak odpowiadam: Prawda, że nie powinniśćie ſtarſzych waſzych examinować rozkazy, kiedy śię nic przećiwnego prawu Boſkiemu, y ludzkiemu nie pokazuje; lecz gdźie oczywiśćie źle, obraza Boſka, już tam zakaz Boſki nad roſkaz Pańſki większym u was powinien być poważaniu: Zkąd złemu w niegodźiwych rzeczach roſkazowi być powolnym; nie jeſt to cnota poſłuſzeńſtwa, ale ſamo niepoſłuſzeńſtwo, ale pomiatanie zakazu wyżſzey zwierzchnośći Pana BOGA, od ćięſzkiego grzechu nigdy nie wymowione. Przeto, Panowie, gdy wam ſłudzy w takiey rzeczy ſwey odmowią poſługi, nie maćie to mieć za złe, y za niepoſłuſzeńſtwo: bo oni nie do paſſyi waſzych wykonania, ale do ſprawiedliwych, godźiwych, przyſtoynych poſług odprawienia ſą ſwym ſtanem, y powinnośćią obowiązani, do ktorych zawſze według woli ſwey applikowaćich możećie, w poſtępowaniu z niemi, y zażywaniu onych, temi miarkując śię maxymami, ktore Ekklezyaſtyk Pańſki *Eccl:* 33. przepiſał: *Panis, & diſciplina, & opus ſervo.* Niech u was, mowi, Panowie ma czeladka co do jadła, odźienia, wygody, y nadgrody. Bo: *dignus operarius mercede ſua.*

ſua. Niech powtore: czeladka u was ma zawſze ſwe prace y zabawy: *opus ſervo:* bo prożnowanie jeſt matką wyſtępkom. Nie zawadźi też często przydać napomnienie, przeſtrogę, y pogrożkę. Ta jeśli nie pomoże; karać trzeba: karać wolno, mowi tenże Ekklezyaſtyk: *Si non obediverit, curva illum compedibus.* Z tym wſzyſtkim przeſtrzega daley, aby ta kara nie pochodźiła z paſſyi, z gniewu, y impetu niepomiarkowanego. Jednym ſłowem, aby to wſzyſtko, co ſłudzy dla was, abo z waſzego roſkazu czynić będą, było rzeczą ſłuſzną, ſprawiedliwą, roſtropną, przyſtoyną, y na zbawienie zaſługującą: Bo tak y wy, Panowie, czyniąc, ſługi ſwe, już świadkami ſwych cnot, y dobrych obyczajow, już objektem waſzey miłośći, y powinnośći mieć będźiećie. Y wy także, ſłudzy, temu wſzyſtkiemu korreſpondując, ſtaniećie śię weſpoł godnemi pokazać śię w dźień oſtateczny przed powſzechnym wſzyſtkich Panem, y Sędźią, Bogiem, od ktorego odbierzećie zapłatę wieczną,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę IV. po trzech Krolach.

Motus magnus factus eſt in mari ita, ut navicula operiretur fluctibus. Matth: 8.

Wzruſzenie wielkie ſtało śię na morzu tak, iż wały łodź okrywały.

Z Okazyi tego wzruſzenia, y nawałnośći morſkiey, o ktorey w dźiśieyſzey czytamy Ewangelii, przyſzła mi na pamięć Izaiaſza Proroka *Iſaiæ* 57. komparacya złych, bezbożnych ludźi z wzburzonym y nigdy śię ućiſzyć nie mogącym morzem, *Impii quaſi mare fervens, quod quieſcere non poteſt*. Jako abowiem zamieſzane, ſzumiące, y nieuſpokojone morze jeſt gorzkie, mętne, á dla fali, y nawałnośći żeglującym wielce niebeſpieczne, tak złych ludźi życie, zawſze jeſt w gorzkośći umyſłu, zawſze na duſzy zamącone, nigdy wnętrzney na ſumnieniu pogody, malacyi mieć niemogące, á ztąd zawſze trwogom, bojaźniom, niebeſpieczeńſtwom podległe. Zkąd nie maſz ćięższego na grzeſznika, nad

wła-

własne zawiedźione, nieuspokojone sumnienie; niczym go abowiem nie uspokoisz, zawsze szumieć, y wreć będźie, zawsze jak morze trupy, tak one śmiertelne na oczy grzechy wyrzuca, strasżne szkopuły przed oczy stawi, o ktore śię lada czas rostrąćiwszy, w bezdenney piekła ochłonąć śię można przepaśći. Seneka Poganin, y z nim drudzy, to zawiedźione, y nieuspokojone sumnienie poczytał być naywiększą na człowieka karą: *Prima & maxima peccantium pœna est peccâsse.* Toż samo Pisma Swiętego ztwierdzają wyroki, na toż Oycow Swiętych przypadają rozumienia. Między wszystkiemi jednak, osobliwszym sposobem nieuspokojonego sumnienia na udręczenie grzesznika wyraźił funkcyą Bernard Swięty, gdy tak napisał: *Mala conscientia ipsa sibi testis, ipsa judex, & tortor est.* Złe, prawi, sumnienie samo grzesznika y przeświadcza, y sądźi, y karze. Tę ja Bernarda Swiętego we trzech częśćiach propozycyą rozwiodę. *Ad M. DEI Gloriam.*

Swiadkiem naprzod, á świadkiem nie lada, ale domowym, nieodstępnym, na własnego Pana przeświadczającym jest każdego sumnienie zawiedźione: Przypomniy-

mniyćieno sobie, słuchacze, izali wam natenczas, gdyśćie śię na grzech śmiertelny odważyli, natychmiast na oczy nie wyrzucało sumnienie, ach jak śię ty mizerny człowiecze, tak śmiało na podeptanie Boskiego prawa odważyłeś? Czy takaż to za millionowe tobie świadczone dobrodźieystwa wdźięczność? Czy tego nie wiesz? nie znasz? nie widźisz? że tym postępkiem y odwagą utraćiłeś łaskę Boską, á co za tym idźie, wyzułeś śię z prawa do nieba, y na wieczne karanie zasłużyłeś. Muśićie śię do tego przyznać, że wam tak po upadku w grzech przeświadczało, y przeświadcza sumnienie, ktore tak śmiałym jest prawdomowcą, że bez żadnego respektu, y bojaźni, na samych Krolow, Panow, wtedy nawet do zawstydzenia czynić gotowe jest inwektywy; gdy drudzy onych pod nieba wynoszą pochwałami, y wesoło im applauduja. Na potwierdzenie tego, przywiodę wam za przykład Krola Dawida: Tego, wraz po wypełnionym grzechu, tak właśne (wyrzucając mu na oczy przestępstwo) zasmućiło, zakwaśiło, zawstydźiło sumnienie, że oczu przez wstyd w niebo podnieść nieśmiał, ani śię co takiego znaleść mogło, coby go wnętrznie ćięszko

stra-

ſtrapionego, y ſtroſkanego rozweſeliło. Jako ſam o ſobie w Pſalmie 37. wyznaje: *Miſer factus ſum, & conturbatus ſum, uſq; in finem tota die contriſtatus ingrediebar.* Tu, do Dawida z weſołemi coraz goniec po gońcu przybiegaja nowinami, ktorzy mu o źnieśieniu na głowę nieprzyjaćioł, o dobyćiu fortec, o wźięćiu całych Prowincyi oznaymują: Tu mu wſzyſcy Miniſtrowie, Senatorowie radoſnym okrzykiem ſzczęśliwie za jego rządow otrzymanego zwyćięſtwa winſzują, y onemu applauduią; Dawid przećię żadnego po ſobie weſołośći znaku nie pokazuje, owſzem głębokim wzdychaniem y żałoſnym jęczeniem niezwyczayny oświadcza ſmutek. Ale co to jeſt Nayjaśnieyſzy Panie? powiedz, co ćię to trapi? że ćię powſzechna radość, weſołe okrzyki y tryumfy bynamniey nie rozweſelają? Nic na to nie odpowiada Dawid, ale jeſzcze barźiey łkanie ſwoje rzewnemi przeplatając łzami, roſkwila śię. Coż to było, ſłuchacze? Oto natenczas Dawidowi ſumnienie popełnione zbrodnie tak żywo na imaginatywie reprezentowało; iż mu śię zdało jakby na przelaną od śiebie á jeſzcze nieokrzepłą krew, niewinnego patrzał Uryaſza. Stawało mu zawſze w o-

czach y na pamięći, popełnione od śiebie cudzołoſtwo, ktorego lubo zapomnieć chćiał, żadną jednak miarą zapomnieć nie mogł, jako ſam wyznaje w Pſalmie 50. *Peccatum meum contra me eſt ſemper*. Y tak Dawida właſnego ſumnienia świadczenie ćięſzko utrapiło. Tego ſamego na ſobie wſzyſcy doznaćie, ktorzy śię na grzech śmiertelny odważaćie: ſumnienie wam złośći waſzych na oczy wymiataniem, pokoju nie da, y umyſł tak zakwaśi, że was nic á nic, ani gry, ani przejaſzczki, ani dywertymenta, rozrywki, konwerſacye nie rozweſelą doſkonale: bo lubo to być może, że weſołemi igrzyſkami, tańcami na krotki czaśik ujadającemu gębę zapchnąć możećie ſumnieniu, ale śię one tym barźiey po chwili odezwie, y o to ſamo ujadać nie przeſtanie. Właśnie tu do tey materyi ſłużу owo podobieńſtwo, ktore przytacza Chryzoſtom Swięty: ſtanie, prawi, podczas obiadu przy ſtole brytan, ogromnym ſzczeknie głoſem: rzucą mu ſztukę mięſa, zatka paſzczękę, ućiſzy śię, á na długoż? Poki nie zje, zjadſzy zaś *iterũ latrabit*, tym natarczywiey, tym częśćiey, tym uprzykrzeniey ſzczekać będźie, rzucą mu po chwili ſztukę pieczeni, *iterũ latrabit*.

trabit. Tak właśnie sumnienie wasze łaski Boskiey głodne na was szczekać będźie, żeś BOGA obraźił, żeś poczćiwość utraćił, żeś synem zatracenia, że ćię lada czas nagła śmierć w tym stanie spotkać może, zatkniećie mu gębę, lubą konwersacyą, zakazaney roskoszy używaniem, przestanieć szczekać, ale czy na długo? Wroćisz śię do domu, aż *iterum latrabit*, znowu ujadać, śćiskać tesknotą serce, w oczach przyszłą karę, nagłą śmierć stawić nie przestanie *iterum latrabit, iterum latrabit.*

Widźićie tedy, słuchacze moi, jak ćięszkie jest na człowieka własnego sumnienia świadectwo. Dopieroż nierownie onego ćięższy sąd y dekretowanie. One abowiem skoro tylko na rozumie naszym postawi zagniewanego, y karać nas wielorako mogącego BOGA, natychmiast to przydaje, że słuszna, godna rzecz jest, żeby sprawiedliwość Boska natychmiast nasze przestępstwa ukarała. Zkąd gdy śię trafi, że zasunione chmurami niebo grzmieć, łyskawicami przenikać, y przerażać, piorunami ćiskać pocznie, zaraz zawiedźione woła y dekretuje sumnienie, wey! w twoję to podobno głowę z tych ktory ugodźi piorun, czy pomnisz? czego śię ty ongi

dopuśćił, czy pamiętaſz jakeś o BOGU, o nieśmiertelnośći duſzy po Ateuſzowſku bluzgał: Otoż dźiś, teraz doznaſz, że jeſt BOG, ktory bezbożnych karać może. Zaymie śię jaka w mieśćie okolicznie ſzerząca śię śmiertelna zaraza, ſumnienie y tu na grzeſznika napuśći ſtrachy. Co? rozumieſz, że tey zarazy, ktora po drugich, podobno y niewinnych graſsuje, uydźieſz y od niey wolnym zoſtanieſz? O nie! już śię czas zemſty Boſkiey zbliżył, doznaſz, że śię moje pogrożki, karą Boſką na tobie ziſzczą. Zaſłyſzy czaſem grzeſznik o feralnym jakim przypadku y nagłey nieſpodźianey drugiego śmierći: y tu ſumnienie zaraz dekretuje. To, co o drugim ſłyſzyſz, ćiebie nieboże czeka, y wieſz za co, ſpotka. Zdarzy śię jeſzcze na kazaniu ſłyſzeć żywo wyrażone potępieńcow męki, natychmiaſt wnętrznie odezwie śię ſumnienie, y to do ſerca ſzeptać będźie: Czy ſłyſzyſz? co ćię za ten y ow grzech dotychczas w ſercu utajony czeka? nie zadługo na ſobie ſamym doświadczyſz: oto ći Kaznodźieja, że śię tak z tobą dźiać będźie, prorokuje. A tak wſzędźie w każdey okoliczności, na każdym mieyſcu, w każdym pośiedzeniu, gdźie śię tylko obroći grzeſznik, zdaje mu

śię,

śię, jakby ustawiczne sumnienia swego słyszał wołania, pogrożki, postrachy, dekreta, sentencye, nagłey śmierći, potępienia, wieczney kary. Dla czego ustawiczna u niego na umyśle muśi być trwoga, y z lada małey okazyiki bojaźń, strach, alteracya, pomieszanie. Przykład tego maćie *Danielis* 5. na Baltazarze Monarsze Babilońskim: Ten pewnego czasu dał walny, zawołany bal, wszystkim na tę ucztę zebranym Krolestwa swego Panom, á oto: gdy sama wrzała dobra myśl, wesołość, y ochota, niespodźiana odmiana. Postrzeże zniecnacka Krol na śćianach sali piszącą niby rękę: *Apparuerunt digiti quasi manûs hominis scribentis cōtra candelabrum in superficie parietis.* Y tym widokiem przerażony blednieje, truchleje, y niby od śiebie odszedszy, pocznie wołać. Tu śię wszyscy od stołu porwą Satrapowie, y do Krola przystąpiwszy, tę mu bojaźn z głowy wybijają: Niezwyćiężony Panie, zkądże ta na ćię niespodźiana napadła konsternacya? nic z łaski Boskiey niebespiecznego nie masz, y nie słychać, Krolewski twoy zamek gwardyami, y wybornym opasany jest żołnierzem, wszyscy oni wespoł z nami za dostojeństwa twego całość życie są gotowi
 polo-

położyć. Coż tedy tak nagłey trwogi za przyczyna? Na to już prawie obumarłym odpowie głosem Baltazar: *Vidi manum*, widźiałem, coż takiego? niby rękę piszącą na śćienie.

Tey tak wielkiey na Baltazarze trwogi przyczynę rostrząsając Chryzostom Swięty, tak sobie uważa: Podobnaż to, prawi, rzecz, żeby jedney ręki pokazanie śię tak zatrwożyć mogło naypotężnieyszego z Monarchow? Wybornego Rycerstwa, Panow koroną otoczonego, strażami, twierdzami, prezydyami ubespieczonego, tuż w gotowośći do dania nieprzyjaćiołom odporu, woysko mającego? Jeszczeż to nie takby rzecz dźiwna była, gdyby mu śię jaki olbrzym uzbrojony, abo srogie z piekła rodem straszydło pokazawszy, przeraźiło, ale że jedna ręka, owszem nie ręka, ale niby umbra ręki, *quasi manus hominis*. Nie grot w pierśi Krolewskie mierząca, nie orężem jakim uzbrojona, ale nikczemne pioro trzymająca, tak walecznego nieustraszonego Krola obaliła, zastraszyła? zda śię być do tak ćięszkiey trwogi niedostateczną przyczyną.

Jakoż ten text pomieniony Swięty Doktor rozważając, to rozumie; że ten Krol po-

poſtrzegſzy piſzącą na ścienie rękę, zaraz właſnego ſumnienia ſtrofowaniem. tak na umyśle ſwoim oſądźił śię, że mu owa ręka śmierći ſentencyą, (co y w ſamey rzeczy było,) zapiſała. Otoż maćie domowego, nieprzebłaganego, bez względu na oſoby sędźiego ſtraſzącego, wymawiającego, y kondemnującego, to jeſt: właſne zawiedźione ſumnienie.

Już nakoniec obaczćie, jakim jeſt katem y katownią. Jeśli Swiętym Kośćioła Bożego Doktorom wiara z reſpektem dawać śię powinna, tedy według ich zdania zawiedźione ſumnienie tylu ma na grzeſznika umyſł katow, ile myśli przemijających, ktore go uſtawicznie, nieprzerwanie, wſzędy, zawſze, wędzą, ſuſzą, martwią, ranią, teſknotami, nieſpaniē, melancholiami, śił y mocy pozbawiają. Zkąd wielu takich znalazło śię, ktorzy tey ſumnienia daley znieść nie mogąc tortury, inni śię wieſzali, inni śię po deſperacku przebijali, inni ſami przed ſądem dobrowolnie ſtanąwſzy, przedtym za ſwe exceſſa na śmierć wſkazani, ferowanego dekretu nieodwłoczney exekucyi dopraſzali śię, obierając raczey iść pod katowſki miecz, animżeli daley wnętrzne furye, y tortury nieuſpo-

kojonego ſumnienia wytrzymywać. O Tyberyuſzu Ceſarzu piſze Swetoniuſz, że znieść nie mogąc daley nieznośnych ſumnienia katowni, dopraſzał śię Bogow, żeby tę wnętrzną karę, raczey na śmierć conayprędzey zamienili: to częſtokroć z głębokim wzdychaniem ponawiając: *Dii me perdant, quam quotidie perire ſentio. Flaccus* Egiptu *Proconſul* o czym Filo za pewne zbrodnie wygnany, y na Inſułę zaſłany, tak zawiedźionego ſumnienia furyami był zmieſzany, że jakby kto na życie onego godźił, w nocy śię z łoſzka porywając, z ſobą śię trwożył y drżąc na pola wybiegał; tam wlepiwſzy w niebo oczy z tym śię ſłyſzeć dawał: znam już, znam, że jeſt BOG niejaki, ktory tym światem rozrządza y dyſponuje: Toż ſwoje zbrodnie pojedynkiem wymieniwſzy, ze łkaniem y gorzkiemi łzami odzywał śię: *Scio, ſcio perbenè, horum facinorum pœnæ me manent.* Wiem, wiem, jak ćięſzkie mię za to ſpotka karanie; dopiero śię całym ſobą zatrzążſzy, y źimnym oblawſzy śię potem, na źiemię upadał, y omdlewał. Więceybym ja tu takich autentycznych przywiodł przykładow, żeby mi czaſu już wychodzącego krotkość pozwoliła. Ale na

co

co te przykłady? Was ja tu wſzyſtkich, ktorzy niegodźiwemi amorami, niewſtydami, zbrodniami uplątane ſumnienie maćie, za świadkow biorę. Mowćieno ſzczerze! izali wam nie codźiennie, nieprzeſtannie poczynione te, y owe niecnoty, niewſtydy na oczy nie wyrzuca ſumnienie? Izali wam za to potępieniem nie groźi? izali wnętrznie wymyślnemi torturami, melancholiami, bojaźniami nie męczy, nie dręczy, nie gryźie, nie ujada? Jeśli tak jeſt: weźćież tu, ſłuchacze moi, na zdrowy rozum, y oſądźćie ſami, izali ta ſama tak nieznośna zawiedźionego ſumnienia tyrania y katownia, (gdyby inſzego do powśćiągnienia ludźi nie było ſpoſobu) izali, mowię, doſtatecznym nie miałaby być hamulcem do wſtrzymania od obrazy Boſkiey. Coż wy na to grzeſznicy? od roku jednego, drugiego, ba daley w grzechach, y ſumnienia uſtawicznych katowniach zoſtający, piekła męczennicy, y pacyentowie?

Wiemći ja co na to dworſkie czerkieſkiego ſumnienia duſze, odpowiedzą. Odpowiedzą podobno tak: Ja nie zważam na to, choć ſumnienie gryźie, ſzczeka, ujada; pies ſzczeka, á dworzanin jedźie, dla

tego y ſmaczno na obie śpię uſzy, weſoło konwerſuję, dobrey myśli zażywam, ktorey mi popełnione jakieżkolwiek grzechy bynamniey nie przerywają. Ach co ja to ſłyſzę? y tożto ſzczera, rzetelna nie dla żartu odpowiedź? O jakemże śię ja na moim zdaniu ſzpetnie zawiodł: rozumiałem bowiem, że ja tu z tego mieyſca do tych rzecz mam, ktorzy mocno wierzą o BOGU, że on jeſt ſprawiedliwy, że grzechy piekłem potępieniem karzący: teraz zaś, to ſłyſząc, nie wiem co mam ſądźić? To tylko mowię: że takowe niedbanie, y nieczućie gryzoty zawiedźionego ſumnienia jeſt pewnym znakiem odrzuconych od łaſki Boſkiey, y od nieba. Z tym wſzyſtkim lubo jeſzcze zupełnie temu wiary dać nie mogę, żebyśćie BOGA śmiertelnie obraźiwſzy, żadnego na duſzy nie czuli niepokoju, bo Piſmo mowi: *Quis reſtitit ei & pacem habuit?* Atoli, gdyby y tak było, że dla zakamiałośći, dla zanurzenia śię w nałogach, dla dobrania miarki grzechow, żadney już á żadney na ſumnieniu nie czujećie kłotni, y gryzoty; długoż przećię rozumiećie to trwać będźie? Oto dość krotko, podobno poty, poki jeſzcze kwitnie młodość, poki czerſtwość, poki mocne śiły, poki

Conventus Stanim.

poki żadna o naſtępuiącey śmierći nie trwoży ſuſpicya: Ale poczekayćieno trochę, niech tylko nadeydźie ſtarość nie radość, niech śię no zbliży oſtatni kres śmiertelney obłożney choroby, dopiero wy natenczas doznaćie, doświadczyćie, jak was ćięſzkie zawiedźionego ſumnienia utrapią gryzoty, jak wnętrzne śćiśnienia na duſzy, kłotnie, pomieſzanie, niepokoje, ſumnienia furye, niby to ſpuſzczone od uwięźi brytany, duſze waſze gryść, ujadać, ſzarpać, y rozrywać będą. Natenczas wam dopiero wſzyſtkich od wźięćia rozumu zbrodni, niecnot, krzywd liczba w oczach niezliczona ſtanie, ktora tak utrapi, że śię poniewolnie z umieraiącym Antyochem 2. *Mach:* 5. odezwiećie: *Nunc reminiſcor malorum, quæ feci.* Teraz mi całego żyćia mego złośći w oczach ſtawaią, *Reminiſcor*; O! jakże mię ta nieprawośći moich gorzka trapi pamiątka! *in quantam tribulationem deveni, in quos fluctus triſtitiæ* O! jaką, (powiećie) ja na ſercu moim ćięſzkość, y utrapienie czuję, w jakim śię ja ſmutkow pogrążam morzu, *in quos fluctus triſtitiæ deveni.*

A zatym, ſłuchacze moi, ażebyśćie tak wielorakiego, o ktorym dotychczas ſły-

ſzeli-

ſzeliśćie, złego nie doznali y w żyćiu, y przy śmierći: na miłość was duſzy y zbawienia zaklinam, żebyśćie to wſzyſtko, o co was ſumnienie kłoći, y trapi, przez dokładną ſpowiedź co nayprędzey z ſerca waſzego wyrzućili. Dopiero obaczyćie jaką na ſercu ſpokoyność, jaką weſołość, jaki na duſzy pokoy mieć będźiećie, o ktory śię ſtarając na wieczny pokoy y weſele zaſłużyćie.

Co day Boże,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę IV. po 3. Krolach.

Motus magnus factus eſt in mari ita, ut navicula operiretur fluctibus. Domine ſalva nos, perimus. Matt: 8. *Wzruſzenie wielkie ſtało śię na morzu tak, iż wały łodź okrywały. Panie zachoway nas, giniemy.*

JAko tych, co na morzu żegluią, nayprędzey nawałnośći, burze o niebeſpieczeńſtwo, y utratę fortun, zdrowia, żyćia przyprawujące do BOGA nâpędzaią, że jako Polſkie nieśie przyſłowie: kiedy trwoga, to śię natenczas maią do BOGA, tak w tey żyćia żegludze, nic ſkuteczniey y dobrym y złym, do lepſzego nie pomaga, jako gdy rożnych przećiwnośći burze na nas nalegaią, y do źimney (iż tak rzekę) wody przywodzą. Te abowiem Prowidencya Boſka tym częſtokroć umyſłem dopuſzcza, aby y dobry jak złoto w ogniu ſwą wźiąwſzy probę więkſzy miał polor y ſzacunek, y zły przećiwnośćiami ſprobowany y ukarany poprawił śię, y upamiętał.

Zkąd

Zkąd to ja dalſzym dyſzkurſem na dźiśieyſzym kazaniu dowodźić umyśliłem, że *przećiwnośći, czy to my dobrzy, ſą nam pożyteczne; czyliśmy źli, ſą koniecznie potrzebne.* O tym daley. *Ad M. D. G.*

Wiedźieć naprzod potrzeba, że wſzyſtkie przykrośći, przećiwnośći, ktore my za złą rzecz mamy, wſzyſtkie, mowię, z Boſkiego zrządzenia, y jego wyraźney pochodzą ordynacyi: bo tak nas wyraźnie na wielu mieyſcach Piſmo Swięte uczy: *Eccl: 11. Bona, & mala vita, & mors, paupertas, & honeſtas, à DEO ſunt.* Złe, y dobre życie, y śmierć, uboſtwo y przyſtoyne obeyśćie od BOGA ſą. Y indźiey u Izaiaſza: *Iſaiæ 45. Ego Dominus, & non eſt alter formans lucem, & creans tenebras, faciens pacem, & creans malum.* Zkąd śię pokazuje, że na świećie nic tak złego, oprocz ſamego grzechu nie maſz, czegoby Boſka Prowidencya na naſze dobro nie używała: *Si erit malum in civitate, quod non fecerit Dominus. Amos 3.* Co BOG dwojakim wykonywać zda śię ſpoſobem. Już dopuſzczając, aby te czaſem nas trapiły rzeczy, ktore bez ſwey winy ſzkodźić mogą: Już powtore: na naſze przepuſzczając utrapienie to, co bez grzechu ſtać śię

nie

nie może. Dom naprzykład pożar ſpali, powietrze tyśiące ludźi wymorzy, powodź zboża zatopi, grad całą kreſcencyą wytłucze; to złe, ta przećiwność, to nieſzczęśćie, bez żadney winy jeſt, ognia, powietrza, gradow, y powodźi. Wſzakże nie bez Boſkiey Prowidencyi, naturą tych ſkaźitelnych rzeczy rozrządzającey, y przez zepſowanie,y upadek jednych rzeczy, drugim ſwoy byt, y powſtanie dającey. Gdy zaś, powtore, złodźiey dom okrada, łotr zdrowie, fortunę, życie wydźiera, nieſprawiedliwy bogacz ubogich ućiemięża, gdy zły człowiek dobrych gorſzy, y od życia odwodźi pobożnego, zaiſte te rzeczy wielkiemi ſą przećiwnośćiami; lecz nie bez ćięſzkiey winy tych, ktorzy tego złego ſą początkiem, y autorami, bo gdy oni to czynią, wyraźny Boſki zakaz przeſtępują. Wſzakże znowu, łubo to złe was trapiące, á winie podlegające, bez Boſkiey ſtać śię nie może Prowidencyi, bez ktorey nic na świećie ſtać śię nie może; atoli bynamniey BOG przyczyną tego złego, abo grzechu nie jeſt, y bez wielkiego bluźnierſtwa nazwać śię nie może. Bo kto, proſzę, grzechy ſurowie zakazuje? BOG. Kto grzeſznika jeſzcze w tym żyćiu za

grze-

grzechy ćięſzko karze? BOG. Kto po śmierći za to piekłem groźi? Tenże P. BOG.

Tu mię podobno ſpytaćie: jakże śię tedy BOG wdawać może, y wdaje w akcyą grzeſznika, złość, y grzech zawierającą? przećiwność drugim czyniącą, tak, aby ſam nie był oney przyczyną? Na to odpowiadam: Iż napřzod: *przez kooperacyą do tego, co przez się jest rzeczą dobrą.* Powtore: *dopuszczając z awersyą y displicencyą swoją to, co winą y grzechem jest?* Nakoniec: *to złe dźiwną swoją Mądrośćią na dobro obracając.* Co ja wam dla lepſzego zrozumienia takiemi objaśniam podobieństwy. Staw tu ſobie przed oczy chromego: co to, proſzę, jeſt chromać? Jeſt to chodźić, ale krzywo, ale napadywając. Chodzenie ſamo przez śię rzeczą dobrą jeſt, lecz chodzenie krzywe, z napadywaniem jeſt defektem ſzpecącym człowieka. Zkądże, pytam, to ma człowiek, że chodźi, że z mieyſca na mieyſce poſtępuje? Oto ztąd, że tak wola jego chce, y do tego muſzkułow, jako inſtrumentow jakich zażywa. Ze zaś krzywo, nachramując poſtępuje, nie może śię przyczyna tego na wolą zwalić, gdyż ona radaby raczey proſto chodźić roſkazowała, lecz na nogi jedney

krotſzey

krotſzey przywarę, abo żył przykurczenie. Powtore: łotr, zboyca publiczny, na podrożnego napada, dobywa miecza, zamach czyni, y śmiertelną zadaje ranę. To miecza dobyćie, to onego na zamach podnieśienie, y ſamo śmiertelnego razu zadanie, nie jeſt przez śię złe, *aliàs* żołnierze na ſprawiedliwey woynie oręża dobywający, y na zgładzenie nieprzyjaćiela używający grzeſzyliby. Zkąd do każdey z tych akcyi BOG ſwego przykłada konkurſu. Lecz że łotr niewinnego zabija, ta akcya determinowaney woli, abo zabićie bezprawne, nie od BOGA jeſt, ale od ſamey przewrotney łotra, y zboycy pochodźi woli, ktorą BOG bynamniey nie pobudza, lecz choćby mogł przeſzkodźić, dla tego oney co chce czynić dopuſzcza, że przy używaniu wolnośći woli, jak ſtworzył człowieka, tak przy oneyże zachować poſtanowił. Tak dalece, jako Swięty Auguſtyn uważa, że woli raczey BOG naymędrſzą ſwoją Prowidencyą złe na dobro obroćić, aniżeli ludźiom raz pozwoloney, tak do dobrego, jako też y do złego wolnośći, ująć. *Melius eſſe judicat de malis bona facere, quàm nulla mala eſſe permittere.* Ani śię to komu dźiwno zdać powinno? Bo czemu, pytam

pytam ćię, w domu twym tyle drew palić, y na ogień rzucać każesz? jeśli nie dla tego, że z tey utraty, y szkody drew spalonych większą dla śiebie korzyść upatrujesz? tym abowiem ogniem ogrzewasz śię, tym śię oświecasz, przy nim jadło na pośiłek twoy gotujesz: Otoż podobnym sposobem nigdyby BOG żadnego grzechu nie dopuśćił; gdyby nie był tak mocny, dźielny, mądry, iżby samego złego na większe zażyć mogł dobro, y chwałę swoję. Bo, czy śię większy grzech pomyślić może, niż Bogoboystwo Syna Bożego, niż tylu Prorokow, y niewinnych Męczennikow okrutne pomordowanie? Coż? izali BOG przeszkodźić temu nie mogł? mogł zaiste łacno, ale nie chćiał. Patrzćież jaką chwałę, jaki tryumf, jaki pożytek z śmierći, y ćierpienia Swiętych całemu uczynił światu. To jako rzecz w tey materyi nader potrzebną wytłumaczywszy, mowię daley, y dowodzę: że utrapienia y przećiwnośći dobrym do lepszego pożyteczne, złym zaś do poprawy koniecznie są potrzebne.

Pożyteczne naprzod są dobrym przećiwnośći, bo częstokroć onych Boska Prowidencya, niby to śrzodkow jakich, do

wy-

wynieśienia, y nadgrodzenia cnoty; tudźież do pomnożenia zasług y doskonałośći, używa. Wiadoma wszystkim historya z Pisma S. o Jozefie Patryarsze, jako chcąc śię go pozbyć Braćia z nienawiśći, odarszy z szat, w niewolą Izmaelitow zaprzedali. Imaginować sobie możećie, czego on w tym raźie nie czynił, aby to nieszczęśćie od śiebie odwroćił, á zawisnych Braći do kompassyi nad sobą pobudźił. Pewnie rzewnie śię rospłakał, płaczem, jęczeniem, lamentami z tey śię wypraszał niewoli: nie dość na tym: u nog nie raz Braterskich leżąc, z wielkim żalem, y pokorą przebaczenia win swoich dopraszał śię. Nad to, rozumiem, że podnioższy też ręce do BOGA, wielorakie czynił wota, na uproszenie z nieba w tym raźie sukkursu. Ale o miły Jozefie! jakby śię Boska ku tobie mniey pokazała hoyność, dobroć, y łaskawość; gdybyś naowczas w swey proźbie od BOGA został wysłuchany? O! byś wiedźiał, na co ći ta niewola, y zaprzedanie wynidźie, przećiwniebyś sobie postąpił? Idź, idź tam lepiey, gdźie tobą rządząca dysponuje Boska Prowidencya. Ty śię od niewoli, wygnania, zaprzedania wypraszasz, á wieszże o tym? iż śię od korony, od berła, od Tronu, od

purpury wyprafzafz? Jakoż fam to pokazał ewent, kiedy z fwego niefzczęśćia, y przećiwnośći, większą potym uznał przyczynę wefela, niż narzekania. Bo (jako wiećie) tym go Bofka Prowidencya fpofobem, y tą drogą na Egiptfki Tron wyniosła, y owy to fzczęśliwy fen ziśćiła. O! jakbyśmy y my nierownie z większą ochotą, y ćierpliwośćią znośili przećiwnośći; gdybyśmy śię na tę wiarę zdobywali, że tych przećiwnośći BOG na dobro nafze użyć może, y pofpolićie nad mniemanie nafze używa. Ale rzeczećie: co za dobro na mię fpłynąć może z ćięfzkiey choroby, ktora mię do chwalenia famego Pana BOGA jeft na wielkiey przefzkodźie? Co za profit z tego, że nagła utrata fortuny, honoru, fławy, w rofpacz prawie mię wprawuje? Co za dobro? co za profit? znośćie jedno przez niejaki czas z ćierpliwośćią, á doświadczyćie wkrotce, że przez to BOG was do przyjęćia wielkich łafk y darow fwych dyfponuje. Bo daymy to, żeśćie dobrzy, o! wiele jeft jefzcze w was niedofkonałośći; jefzcze was prożna chwała z talentow, z urodzenia rozdyma, y wynośi, w wafzym fercu jefzcze pozoftała rofpośćiera śię żądza, y przywiązanie śię do

gry,

gry, ſtrojow, do przymnożenia zbiorow, honorow, y tytułow, od czego wſzyſtkiego tak umyſłu y woli oderwać nie możećie, iżbyśćie z tego wſzyſtkiego zupełną ofiarę BOGU uczynili.

Coż BOG czyni? oto przepuſzcza obłożną chorobę, przepuſzcza ſzkodę, nieſławę, języki ludzkie, y inne dotkliwe przećiwnośći, ktore takową waſzego umyſłu ſprawują odmianę, y od światowych ſkaźitelnych rzeczy oderwanie, jakieyby podobno długie uwagi, y medytacye, Kaznodźiejow, y ſumnienia Dyrektorow remonſtracye, nigdy nie ſprawiły. Takowe zaś przez przećiwnośći, ſerca, y umyſłu od doczeſnośći oderwanie, wiedzćie o tym, iż między naywiękſzemi Boſkiemi liczyć śię mają dobrodźieyſtwy, y darami. Nie wſpominam ja tego, jak wiele śię zaſług na niebo pomnaża przez ćierpliwe znieśienie przećiwnośći: bo to za rzecz pewną mieć potrzeba, iż w jednym dniu ućiſkow, y przećiwnośći, więcey ſobie człowiek zaſłużyć na zbawienie może, aniżeli przez wiele lat w ſzczęśćiu y pomyślnośći przepędzonych. Y ztąd to jeſt według S. Pawła, że dobra nadźieja przyſzłego ſzczęśćia, ſkutkiem jeſt ćierpliwego

znoſzenia przećiwnośći: *Tribulatio patientiam operatur, patientia autem probationem, probatio verò ſpem.* Wiećie wy ſami, jako naprzykład myśli waſze zaprzątać zwykło fortunne powodzenie: już to aż nazbyt będźie, kiedy ſzczęśliwy według świata człowiek, raz jeden y drugi przez dźień cały podnieśie myśl do BOGA, bo więcey źiemſkich intereſsow ſnujące śię idei, myślić o tym nie dopuſzczą. Przećiwność zaś rozum naſz pochmurnemi, y ſmutnemi zaſępiając myślami, do tego naturalnie wolą nakłania, abyśmy częſto do BOGA w niebo oczy podnośili, y w przećiwnośćiach, krzyżach, ćierpliwośći, y folgi śię dopraſzali. A zatym jako więcey ten, co w ućiſku jeſt, daje BOGU chwały, tak większą karmić śię może nadźieją większey za to od BOGA nadgrody. Nie przeczę temu, że y w ſzczęśćiu, y w nieſzczęśćiu możeſz chwalić BOGA, z tym wſzyſtkim milſzą ten BOGU czyni przyſługę, ktory w przećiwnośćiach, y nieſzczęśćiu onego chwali, y żadną przećiwnośćią nieporuſzonym, y ſtatecznym śię być ſługą pokazuje. Tak właśnie, jako milſzy jeſt Krolowi ten Wodz, y żołnierz, ktory życie ſwe na śmierć y poſtrzały nioſąc,

ſąc, nieprzyjaćiele gromi, pokonywa, zamki, y fortece odbiera, Krola y Pana ſwego pomnaża chwałę, rośćiąga y rozpośćiera Panowanie, aniżeli dworſki faworyt, ktory Pana ſwego nie odſtępuje, powinność ſwoję, y uſługę wypełnia, á za to w reſpekćie, y pomyślnym ſzczęśćiu obfituje. A jeżeliż przećiwnośći, utrapienia, gdyśmy dobrzy, tak nam ſą pożyteczne, czemuż za nie, jako za naywiękſzy dar, BOGU nie mamy dźiękować? Zeby nam nic dobrego, nic pożytecznego nie przynośiły, przećięż tym ſamym, że z twych rąk, y z twojey o! moy Boże pochodzą woli, za miłe, wdźięczne, poczytaćbyśmy powinni.

Wſzakże nie tylko przećiwnośći (jako ſłyſzeliśćie) dobrym ſą pożyteczne, ale też złym do poprawy koniecznie potrzebne. Nic abowiem tak ſkutecznie w grzechy, w nałogi uplątanego, do świata y rozkoſzy ſercem przywiązanego nie poprawuje, jako przećiwność, utrapienie, od BOGA tym umyſłem dopuſzczone. Wiem ja, jaka ſłowa Bożego w tey mierze dźielność, ktora ſerca grzeſznikow przenikać, y do poprawy częſto nakłaniać zwykła. Lecz małoli tak zatwardźiałych ſerc znay-

duje śię, ktorych cale ani tyka. Czego naprzykład nie mowią, jakich racyi, perswazyi nie używają Kaznodźieje, na znieśienie zbytku drugich substancyą, y krwawe prace pożerającego, na zaniechanie kart, y gry ustawiczney, stratę fortun, stratę czasu przynoszącey, y tam daley. Coż oni swym wołaniem, przestrzeganiem, perswazyą, y adhortacyą dokazują? Pospolićie *Magnum nihil*, nic. Bo jedni wraz po kazaniu tey przestrogi zapominają, inni w śmiech ją y żart obracają, inni by też naybarźiey na rozumie byli przekonani, woli do poprawy życia w tę okoliczność y przyjaźń wplątani, nie mają. Mow światowey Damie dla swey urody u wielu wźiętey, y respektowaney, że to, w czym śię kocha, w czym serce zatapia, prożność jest, y nikczemność; ani da sobie mowić o tym, owszem żadney dobrey świętey myśli, prożność świata, krotkość żyćia, wieczność nieskończoną reprezentującey, do serca nie przypuśći. Coż, moy Boże! to już o tych poprawie, á zatym o zbawieniu desperować? Boż jaki już, proszę, zostaje śrzodek do poprawy? Ach jest, jest, ktory Boska Dobroć wynalazła, y onego pospolićie używając,
nay-

naywiękſzych grzeſznikow ſkutecznie poprawuje. Coż takiego? Oto przećiwność, oto ćięſzki upadek na fortunie, ćięſzka ſzkoda, oto kłotnia, y długie prawo z ſąśiadem, oto śmierć męża, śmierć dźiatek, oto ćięſzka y nieuleczona choroba, kalectwo, oto zaffrontowanie, y nieznośna konfuzya, obelga. Przepuśći naprzykład BOG na światową w urodźie, w ſtrojach, w prożnośći zatopioną Damę uprzykrzoną długą chorobę, przez ktorą cera zblakuje, uroda śię w ohidę y obrzydłość zamieni, dopuśći ćięſzką y niepowetowaną konfuzyą, ktora nigdźie śię publicznie prezentować dla wſtydu, hańby nie dopuśći. Aż ta choroba, aż ten affront, konfuzya, jaka jeſt na świećie prożność, jaka odmiana, y nieſtatek affektow, żywą, á zbawienną myśl, impreſſyą, y poznanie urodźi, z ktorego śię ohida, obrzydzenie świata, y jego prożnośći w ſercu zaymie. To zaś obrzydzenie, ſkutecznie dyſponować pocznie do żalu za przeſzłe grzechy prawdźiwego, do ſzukania ſkutecznych ſpoſobow, przebłagania Boſkiego Majeſtatu, do odmiany żyćia, y wytrwania w dobrym aż do śmierći. Czy widźićie, czego BOG przećiwnośćiami, na grzeſzniku dokazuje? Dla

czego, czyśmy źli, czyśmy dobrzy, od BOGA dopuszczone krzyżyki, utrapienia z ochotą przyimować powinniśmy. Bo czyśmy dobrzy: przećiwność nas lepszemi, cnot y zasług pełnieyszemi uczyni. Czyśmy źli: bieda, ućisk, utrapienie przymuśi, y przywiedźie nas do odmiany, y poprawy życia.

Gdyby zaś, choway Boże, znaydował śię kto taki, ktoregoby utrapienie, y przećiwność nie tylko nie poprawiała, ale jeszcze gorszym, y zapamiętalszym czyniła; Niech taki ma to sobie za znak pewny przyszłey reprobacyi swojey, abo odrzucenia, bo już mu ostatnie, ktorych BOG do poprawy życia używać zwykł, remedya, y śrzodki nic nie pomagają.

Ale moy Zbawićielu Chryste JEZU, co twa Dobroć ze mną mizernym czynić zechce grzesznikiem, ktory ani z liczby tych jestem, co śię po przepuszczonych na śię plagach, skutecznie w życiu poprawują, ani tak zatwardźiały, abym ich już cale nie czuł? Oto wyznawam, moy Panie, ułomność, słabość, y odmienność woli mojey. Gdy ty mię, moy Panie, z Dobroći twojey karzesz, tyśiąc u mnie rezolucyi do poprawy, y odmiany życia: Gdy zaś nie-

co

co pofolgujeſz; wſzyſtkiego, com ſtanowił, zapominam. Gdy mię przećiwnośćiami upokarzaſz; poznawam nikczemność moję, ſkoro zaś mię wynieśieſz; znowu ja w tož ſamo złe odpadam. Gdy mię bijeſz; o litość, o przebaczenie, odpuſzczenie żebrzę, proſzę: gdy mię proſzącemu odpuſzczaſz, y przebaczaſz; znowu ja ćię moją płochośćią do karania ćięſzkiego przynaglam: *Si ferias; clamamus, ut parcas: ſi peperceris; iterum revocamus, ut ferias.* O! proſzę ćię, moy Zbawićielu, biyże mię, karz mię bez przeſtanku, ażebym ći wiernie bez żadney ſłużył pauzy y przerwania. Prowadź mię, jak ći śię podoba, przez wſzyſtkie ućiſki, boleśći, krzyże, prześladowania, y choroby: niczego śię z tych rzeczy nie wzdrygam: owſzem pod wſzyſtkie chłoſty ſchylam głowę moję. Tu mię biy, śiecz, pal, jedno mi day ćierpliwość, á na wieki za moje nie karz mię grzechy: *modo in æternum parcas,*

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę V. po 3. Krolach.

Unde iſta zizania? inimicus homo hoc fecit. Matth: 13.

Zkąd tedy kąkol ma? nieprzyjazny człowiek to uczynił.

ZEbyśćie mię Rodźićielſtwa, do ktorych pilna dźiatek waſzych należy edukacya, żebyśćie Przełożeńſtwa, ktorych zwierzchność na wielu śię rośćiąga, ſpytały: co to jeſt, czym śię to dźieje? *unde?* Ze na świećie złych jak naśiał, że śię dobrzy prętko y łacno pſują, że dźiatki waſze przedtym nabożne, poſłuſzne, jednym razem nieſkrowite, od BOGA dalekie, do świata, y roſkoſzy jak zapalił, ſtają śię, odpowiedźiałbym tak: Miłe Rodźićielſtwa y Przełożeńſtwa, poſtrzegayćieno wy pilnie, z kim do was należący przeſtawają, z kim obcują, z kim przymierze, towarzyſzenie częſte mają, á doświadczyćie, że z ludźmi złemi, Pana BOGA śię niebojącemi, w świećie, y roſkoſzy zanurzonemi, coż za dźiw, że z jakiemi przeſtają, takiemi śię ſtawają, co za dźiw, że z dobrych,

y

y cnotliwych w złych y na niecnotę rozſpaſanych zamieniają śię. Zła abowiem kompania wſzyſtkiego złego jeſt okazyą y początkiem, ta natruć bywa cnoćie, ta dobre kaźi obyczaje, ta na zaboy duſz niewinnych gali, y onym ćięſzko ſzkodźi, czymże takim, poſpolićie ſzkodźi, odpowiem, y przeſtrzegę, *Ad M. D. G.*

Zebym w tey materyi porządnie y do pożytku waſzego mowił, przełożyć mi naypierwey y wytłumaczyć potrzeba; co to jeſt zgorſzenie? Dać zgorſzenie, nic inſzego nie jeſt, tylko być powodem, y okazyą drugiemu do upadku y przeſtępſtwa. Taka zaś okazya dwojakim dać śię może ſpoſobem, jako naucza Swięty Tomaſz raz *directè*, kiedy kto umyślnie złym poduſzczeniem na upadek duchowny bliźniego gali. Drugi raz *indirectè*, gdy lubo nie ma tey intencyi, y do tego nie zmierza, żeby był komu do ruiny duſzney przyczyną, atoli takie czyni akcye, z ktorych dochodźić można, iż łacno onemi drudzy pogorſzyć śię mogą.

Dźiś ja na tym kazaniu o tey złey kompanii mowić będę, ktora *directè* umyślnie na tym ſtoi, y o to śię ſtara, żeby dobrych do złego przywiodła, y ćięſzko uſzkodźiła.

ła. Co żeby śię jaśniey pokazało, jak ona ćięſzką w duſzach czyni klęſkę, oręże, abo ſpoſoby, ktorych do tego zażywa, wam wyjawiam y odkrywam na przeſtrogę. A te ſą: *exempli pravitas*, zły przykład. *Prava conſilia*, zła rada, y mowa. *Apertus virtutis contemptus*, cnoty wzgarda oczywiſta.

Samym ludźiom to jeſt z natury przyzwoito, że śię niczym barźiey y łacniey namowić y nakłonić do czynienia czy to dobrey, czy złey akcyi nie dają, jako pokazanemi na drugich przykładami. *Imitari inſitum eſt hominibus à pueris, & in hoc differunt à cæteris animalibus.* Mowi Aryſtoteles. Przykład jeſt pobudką, przykład jeſt powabem, przykład y namową, á to tym prętſzą y ſkutecznieyſzą do złego niż do dobrego, że natura naſza zepſowana, niejakoś urodzoną mocą na doł jeſt dążąca. Zkąd miarę wźiąć możećie, jak wiele złego, z złych towarzyſzow obcowania, y z ich przykładow zaraźliwych na ludzką ſpływa kondycyą. O! jak wielu jeſt takich, ktorym śię to więc przytrafia, co śię ſtało z Zacheuſzem: ten, że był małego nader wzroſtu od gminu y rzeſzy wielkiey tak był przytłumiony, że nie tylko mu przyſtępu do Chryſtuſa (czego wiel-

ce

ce on żądał) nie pozwoliła, ale owſzem do obaczenia y na oko widzenia przeſzkodźiła. *Quærebat videre JESUM, & non poterat præ turba, quia ſtaturâ puſillus erat, Lucæ 29.*

Tego ſamego loſu wiele duſz na ſobie doznaje: jużby śię ta y owa Panienka przeſtrzeżona w jak wielkim z wolney y częſtey konwerſacyi zoſtaje niebeſpieczeńſtwie, dawno niewczeſnych wizyt, obcowania, przeſtawania, żartow wyrzekła, unikała, ażeby tę przeſzkodę od śiebie uprzątnawſzy, do BOGA śię łacniey udać mogła. Coż kiedy rzeſza, gmin, zła kompania, jak może tylko, zraża y przeſzkadza. Widzą one, że rownego im wieku y kondycyi, barzo rzadko do ſpowiedźi y Kommunii przyſtępują. Patrzą na to, jak w Kośćiele bez żadnego reſpektu na przytomność Pana BOGA wolnie, lubieżnie oczyma ſzafują, rozmawiają, uśmiechają śię y wzajem komplementują, dygi, migi czynią. Y tak tym przykładem zgorſzone, to ſamo czyniąc, żadnego już w tym ſzkrupułu nie mają, rozumiejąc, że jak ta moneta, dobra jeſt, ktora w uſtawicznym, y wzajemnym używaniu zoſtaje, tak y to godźiwe wſzyſtkim jeſt, co od wielu lubo

źle

źle, ba naygorzey bywa czynione.

Przeto w tey mierze Zacheuſza naśladować jeſt potrzeba: á jako on, żeby Chryſtuſa obaczył, wſtąpiwſzy na drzewo, przeſzkadzającą do widzenia rzeſzę wygurował: tak tym wſzyſtkim barźiey na zbawienie ſwe pamiętając, niż na liczbę wolnie y ſwawolnie poſtępujących, na wyżſzą rezolucyą te przeſzkody oddalić, zdobywać śię koniecznie jeſt potrzeba.

Wſzakże nie tylko to bywa, że wielka liczba złych przykładow na jedney duſzy gali zgubę, lecz jednego czaſem zły przykład niemniey wielu wielce ſzkodźi. Zwykli częſtokroć podeſzli w lećiech to mowić ſtarcowie, ſtaruſzkowie. O! co to teraz za świat naſtał, nie było przedtym takiey ſwawoli, takiey licencyi, bezprawia, nieſłuſzności. Nie tak bezwſtydne panowały amory, młodźi przedtym ſtarym daleko większą, niż teraz czynili obſerwancyą, rewerencyą, jaka przedtym u Panienek ſkromność! jaka baczność y oſtrożność? A teraz, proſzę, gdźie ją obaczyſz? Prawdę mowićie ſtaruſzkowie, ale co potym, że mowićie, kiedy ſamego zrzodła, zkąd to wſzyſtko złe pochodźi, nie dоćiekaćie. Wiećież zkąd to jeſt? Oto z jedne-

dnego czaſem człowieka złego, wſzyſtko złe jak ze zrzodła wypłynąwſzy, y wezbrawſzy, wielu, y barzo wielu pochłonęło, y pogrążyło.

Jeden ſwawolny y bezwſtydny młokos odważywſzy śię na ſwawolne, roſpuſtne w oczach wſzyſtkich życie, wielu innym, ktorzy go w tym naśladują, otworzył drogę, y pokazał. Jedna bezwſtydna matrona, ſwą licencyą wielu innych do teyże wolnośći, do zapomnienia ſkromnośći, tudźież przyzwoitego ich ſtanowi wſtydu ſwym przykładem pociągnęła. Jedna dworſka bez czoła Dama pokazawſzy śię w Kośćiele z obnażonemi na poł prawie ramionami to ſprawiła, że już tyle prawie mamek, ile dam widźieć można. Jeden zły goſpodarz częſtym w gniewie używaniem złorzeczeńſtwa y bluźnierſkich ſłow przećiw BOGU, całą ſwoję familią do tego przyuczył y za dźiedźictwo zoſtawił, ktora potym, całą tymże ſamym złym zwyczajem okolicę, zaraźiła. O gdyby to wſzyſtko inaczey, jak ja mowię, było! ale to rzecz pewna, że złe przykłady nayłacniey y nayprędzey do złego przyuczają, *cito malis Ducibus erratur*, mowi S. Ambroży.

Co

Co wſzyſtko wielką jeſt przyczyną, iż bies nader uśilnie o to śię ſtara, ażeby złe drugich ſprawki, do wielu przyſzły uſzu y wiadomośći, dla czego dźiwną w ludźiach wzbudza ćiekawość, żeby śię o tym dowiedźieć mogli, dowiedźiawſzy śię zaś y temu, y owemu donieśli, rozgłośili, y wſzyſtkim publiczną,y wiadomą uczynili.

Czym w to bies godźi y tego nader pragnie, ażeby każdy grzech był nie tylko grzechem, ale oraz y zgorſzeniem,y żeby każda febra była razem febrą y gorączką zaraźliwą. Grzech tajemny ſamemu tylko ſzkodźi grzeſzącemu: gdy zaś drugim ſtanie śię jawnym y wiadomym, ſzkodźi nawet y niewinnym: gdyż ich z tey miary do grzeſzenia przyſpoſabia, że w nich umnieyſza, ba całe znośi bojaźń, ktorą śię na odważenie pierwſzego grzechu powśćiągali y miarkowali. Dla czego jako gorſza rzecz jeſt publiczne dla wſzyſtkich płynące wygody zaraźić zrzodło, aniżeli prywatnego jakiego domu ſtudnią: tak bieſowi nierownie profitownieyſza rzecz jeſt, gdy ſkryte y tajemne czyje grzechy y niecnoty ſtaną śię publicznemi y wſzyſtkim wiadomemi.

Szko-

Szkodźi tedy wszystkim dobrym zła kompania złym przykładem: tę zaś szkodę y klęskę w duszach pomnaża, y większą czyni zła rada, y namowa. Tak abowiem Swięty Paweł Apostoł *ad Corinth:* 15. napisał: *Corrumpunt mores bonos colloquia prava.* Wieleć wprawdźie zły przykład może, gdy tey rzeczy, do ktorey zachęca, y pobudza, czyni impressyą, wszakże ta impressya, jest nakształt owych liter, ktore typograf właśną ręką wyćiska, lecz gdy z złym przykładem złączą śię gorszące mowy, y rady, o! już śię tak głęboko w serce wrażają, jak litery w papier prasą wyćiśnione. Złe mowy raz tego dokazać uśiłują, żeby od dobrego odwieść, drugi raz o to śię kuszą, żeby do samey przywieść y namowić niecnoty. Właśnie tak zła kompania z dobremi postępuje, jak *Matt:* 19. z ślepym postąpiono: zasłyszał on o tym, iż go przechodzący, á wszystkim dobrze czyniący mijał JEZUS, więc jak tylko mogł, prośił, żebrzał, wołał, ażeby go wszechmocną mocą swą od ślepoty uwolnił, coż śię stało? Oto ći, ktorzy szli za Chrystusem, nie tylko za nim instancyi nie wnieśli, ale go złajali, zsukali, y tylko co mu gęby, żeby milczał, nie za-

tknęli. *Increpabant eum, ut taceret.* To śię codźiennie dźiać zwykło; zechce drugi przez długi czas oślep żyjący, kiedyżkolwiek śię poſtrzedz, y ſwoy mizerny, opłakany ſtan obaczywſzy, ſzczerze śię nawrócić do BOGA; na zjednanie czego, długie w Kośćiele czyni modły, ſypie jałmużny, udaje śię do świętey pokuty; zobaczą to inni, y coby owſzem do tego animować mieli, to ich od tego tak odrażają, odſtraſzają: Ey moy Braćie! naco te ſzkrupuły, żyi, jak żyłeś przedtym, ty długim nabożeńſtwem chceſz pono w należącey do śiebie poſolgować pracy? A do tego czy tak ſurowe, ſkromne, wſtrzemięźliwe żyćie zawſze wieść będźieſz mogł? nigdy nie wytrzymaſz, ty częſtemi ſpowiedźiami ſumnieniowi twemu niezmiernych przyczyniſz wnętrznych kłotni, y ſzkrupułow, ty hoynemi jałmużnami dom zubożyſz y familią. Coż ty myśliſz? czego śię tak barzo troſzczeſz y fraſujeſz? czy rozumieſz, że y nam nie miłe jeſt niebo y zbawienie? zaiſte miłe, przećięż śię nie tak troſzczem y turbujem.

Bo wiemy, iż BOG jeſt miłośierny, niebo ſtworzył nie dla Turkow y niewiernych, ale dla ſwych Chrześćian: przeto a-

bo

bo nikt, abo wſzyſcy w niebie będą. Lubieżne na świećie grzechy ſą to nic, abo małe przewinienia, nad ktoremi BOG, jako nad ułomnośćią y ſkłonnośćią ludzką ma kompaſſya. Słuchacze moi, ſtaliſtego, mężnego potrzeba ſerca y wielkiey łaſki Boſkiey, żeby śię takiemi, y tym podobnemi mowami y namowami do złego uwieść, y odwieść od dobrego nie dało: Przeto konjekturować łacno można, czego na młodych, czego na niewinnych, złym przykładem, á gorſzemi jeſzcze od zbawienney drogi odwodzącemi mowami, y namowami, źli towarzyſze dokazać y o jaką cnoty poczćiwośći ruinę, przyprawić mogą.

Wſzakże tacy naygorzey jeſzcze tym dobrym ſzkodzą, że ich cnotą, y dobremi uczynkami pogardzając, ſwemi ſzyderſtwy za głupſtwo to poczytają, y wyśmiewają, poczym y naylepſzego od ćwiczenia śię w pobożnych uczynkach odraźić, łacno mogą. Oſtatni attak, ktory z dopuſzczenia Boſkiego, bies na Huſſeyſkiego Pacyenta Joba Swiętego przypuśćił, był język właſney żony, na kontempt jego ćierpliwośći zaoſtrzony. Ta nader śmiała, y zuchwała Białogłowa, Męża ſwego heroiczną cno-

tę wielkim głupstwem y prostotą nazwawszy, do tego go swą wiodła perswazyą, ażeby złorzeczywszy BOGU, umierał y koniec swym uczynił utrapieniom: *Adhuc tu permanes in simplicitate tua, benedic DEO & morere. Job 2.*

Y choćiaż ten szatana zamach na wiatr poszedł, przeto, że skaliste w Swiętym Jobie y nieprzełamane żadnym szturmem znalazł serce, wiele jednak tym sposobem na Chrześćianach dokazuje: bo gdy złych ludźi do tego podusczca, żeby śię z cnotliwych, jako sobie, y obyczajom swoim przećiwnych śmiali, wyszydzali, ich jako świętoszkow, hypokrytow, grubianow, palcami wytykali. O! jużeż barzo dźiwna wyda śię w tym cnota! ktory śię abo do odstąpienia oney cale, abo przynamniey do zaniechania, w ich oczach nie poruszył.

O! Kośćiele Chrystusowy! już dawno tyrańskie Neronow, Dyoklecyanow, y innych okrutnikow na ćię ćięszkie ustały prześladowania, gdy za wyznanie prawdźiwey Religii, wszelkiemi srogość y dźikość pogańska attakowała szturmami. To jużeś jest w pokoju? To jużeż wiernym podług prawa Chrystusowego, zyć y wol-

wolne wiary, y Chrześćiańskich uczynkow *exercitium* mieć wolno? Takćiby być miało, ano ktoby śię spodźiewał nie wolno, nie, uczynić to, co Chrześćiańska, co dobrego Katolika każe professya, bez prześladowania, bez uszczypek, bez urągania, wyśmiewisk nie wolno jawnie y publicznie!

Ktoż to czyni, kto o sprawy Chrześćiańskiego imienia godne, prześladuje, á tym samym zakazuje y znośi? O! wstydźie! o! hańbo! Wstyd mi mowić: czy Turczyn, czy poganin? nie, czy dźiki barbarzyniec nic o wiarę niestojący, nic o BOGA niedbający? nie, bo gdyby poganin barbarzyniec, nie takby rzecz żałośna y dźiwna była? Ale że ći sami, ktorzy śię Chrztem Swiętym zaszczycają, ktorzy Sakramentow jednychże są uczestnikami, ktorzy imię Chrześćiańskie na sobie piastują, y Chrystusa za prawego BOGA, jego Ewangelią za naymędrsze prawo y naukę rozumieją, á przećię o życie podług Ewangelii, o sprawy Chrześćiańskie prześladują, złym przykładem, namowami, jak tylko y gdźie tylko mogą, odwodzą y do złego przywodzą: o już ta złość! złość nad złośćiami djabelska z piekła rodem.

O! źli do zgorſzenia Chrześćianie! gorśi nad ſamych pogan złośnicy, kiedyśćie ſami źli, y już o poprawie żyćia nigdy nie myślićie, przynamnieyże was o to proſzę nie gubćie drugich. Czy wam ztąd jaka korzyść? że więcey duſz piekłu śię doſtanie? czy wam to miło, że Chryſtuſowe duſze, Krwią onego odkupione, zgubićie, piekłu oddaćie, zaprzedaćie? Ey proſzęż was, y o coż proſzę? o fraſzkę, nic was to koſztować nie będźie,

Saltem ſufficiat vobis
privata perditio
ſufficiat,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę Starego Mięsopustu.

Multi vocati pauci verò electi. Matth: 20.

Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

TEn wyrok straszliwy, á nieomylny, o wybraniu y przeznaczeniu naszym, gdy ja sobie uważam; to mi przychodźi na myśl, co S. Bernard w pewnym kazaniu do swego rzekł słuchacza: *Quis scit o! Fratres mei! utrum vestrum omnium, quos hic video, nomina scripta sunt in libro vitæ?* Widzę was tu, o! Braćia moi! o! słuchacze naymilśi, widzę was tu zebranych, tak piękne grono; o! dałżeby to BOG, abyśmy śię wszyscy w niebie obaczyli! A no *Quis scit?* jeśli z tey gromadki wszyscyśćie wybrani, przeznaczeni, w księgę żywota wpisani, *Quis scit?* Nie wiem, nie wiem o sobie, y żaden z was wiedźieć nie może: sam to tylko BOG w niedośćigłych swych widźi dekretach, nam zaś dla słusznych przyczyn tę zakrywszy wiadomość, jako

niepotrzebną, to tylko odkrył y objawił, co nam do dostąpienia zbawienia, y upewnienia naszey predestynacyi służyć może. Coż czyni przewrotność ludzka, ćiekawośći y dworności pełna? Wywraca ten Boskiey mądrośći y sprawiedliwośći porządek, y to wiedźieć pragnie o swym przeznaczeniu, co naymniey pożyteczno: to zaś zaniedbywa, co y BOG do wiadomośći podaje, y każdemu względem swego przeznaczenia wiedźieć przynależy. Przećiwnie zaś zakrywa BOG tę wiadomość: *Jesteśli przeznaczony, abo nie*, bo ta wiadomość nie tylko niepożyteczna, ale też szkodliwaby była: To pierwsza część. Odkrywa BOG, y do ludzkiey to wszystko podaje wiadomośći, cokolwiek do przeznaczenia naszego potrzebna y pożyteczna jest: To drugi punkt, y materya całego kazania. *Ad M. D. G.*

A naprzod: mądrość w tym Boska nieskończona wydaje śię, że wiadomość tego, jesteśmyli z liczby przeznaczonych, abo nie, w tym żyćiu nam tayna y ukryta jest. Bo jako niewiadomość predestynacyi naszey z wielu miar wielce pożyteczna jest, tak przećiwnie wiadomość przeznaczenia barzoby nam była szkodliwa. Tylko śię

stu-

ſłuchacze moi, zreflektuyćie,y na obie ſtrony obojętnym zaſtanowćie umyſłem: coby też za pożytek waſz był z tego objawienia, że imię waſze w księgę żywota wpiſane jeſt? Co, mowię, z tego za pożytek? Czybyśćie tą upewnieni wiadomośćią już więcey w czynieniu ſpraw, żadney trudnośći nie uczuli? Czybyśćie dla tego wrodzone paſſye, namiętnośći mniey uprzykrzone, abo całe już uſpione, umorzone mieli? Izaliby objekta ſwym wdźiękiem, powabem, y pozorem do śiebie pośćiągające, mniey miłe, wdźięczne śię wydawały? Izaliby dla tego y pokuſy do przekonania łacnieyſze, y bies do tentowania nie tak był śilny, dźielny, mocny? Niech tak będźie, że wiećie o ſwoim przeznaczeniu. Coż? czy dla tey wiadomośći, na przywiedzenie tey do ſkutku predeſtynacyi, już więcey nie potrzebaby trudźić, y martwić ćiała? nie potrzebaby ſzczerey y zupełney czynić pokuty? Izaliby natychmiaſt wſzelkie uſtały, y opadły przeſzkody, y trudnośći? Jako żywo nie! á zatym y o przeznaczeniu ſwym upewnieni przy teybyśćie, co y teraz, obligacyi, przy tymże obowiązku do ſtarania śię o zbawienie, do trudzenia ćiała, do przekonania

nania złych passyi, do zwyćiężenia pokus, przy teyże samey trudnośći y przeszkodach zostawali.

Coż gdyby przećiwnie BOG wasze objawił na wieki odrzucenie? Jakimby, proszę, strachem serce wasze zadrżało? y jakaby śię natychmiast, w płacze, lamęta, w nieutulone narzekania rozlewająca śię rospacz nie zajęła, że tym przyszłego nięszczęśćia objawieniem, wszelka razem na całe życie, odjęta jest zbawienia nadźieja? Przeto, ktoby tą wieśćią swego odrzucenia na wieki ogłuszony, z desperacyi przećiw BOGU nie złorzeczył, y tyśiąc bluźnierstw nie miotał, że tą wiadomośćią przed czasem jeszcze onemu śię piekło przyspieszyło. *Venisti ante tempus torquere nos. Matth:* 8.

Nadto gdyby wybrani na zbawienie w tym życiu o swoim byli upewnieni przeznaczeniu, izaliby oni, chćieć zażywać światowych roskoszy nie poważyli śię? ile, że one, ich serce poki żyją, swym powabem attakować nie przestałyby. A tak raz cuglow żądzy popuśćiwszy, w nadźieję tego, że, jako przeznaczeni, w pokućie dokonać muszą, y jakieżkolwiek bądź, ćięszkie grzechy, nic im do zbawienia nie

prze-

przeszkodzą, w nadźieję, mowię, tego, na wszelkie źiemskie wylaliby śię roskoszy. Bo jeżeli my w tak wielkiey niepewnośći zbawienia zostajacy, y ułomnośćiom podlegli, na grzech śię odważamy, jakbyśmy o przeznaczeniu do nieba jaką pewność mieli. Dopiero, coby było, domyśłayćie śię, na coby śię, proszę, ći nie odważyli, ktorzyby o swym przeznaczeniu pewni byli? A jeżeliż jak konjekturować słusznie możem, przeznaczeni tey wiadomośći przyszłego szczęśćia y zbawienia swego użyliby na złe; jakiego, proszę, złego, jakich niecnot, zbrodni, szkarad nie czyniliby ći, coby o swym odrzuceniu pewność mieli? Zeby już tym barźiey goracego piekła godnemi śię stali. Pewnie natychmiast oni porzućiliby wszelkie o cnotę, y uczćiwość staranie: o tymby jedynie myśląc, gdy te biedy, y przyszłe kary, ktore w piekle znośić maja, wylaniem śię na wszystkie ućiechy, y roskoszy, jak tak wetowali y nadgradzali. Wszystko oni na przekor, na złość, na affront BOGU czyniliby, na większe zasługujac potępienie, ktoregoby uyść nie mogli.

Dopieroż jakaby jeszcze rospacz y zazdrość ogarnęła, gdyby wybrani, y odrzu-

ceni

ceni pewnemi śię znakami od śiebie rożnili, dystyngwowali? Ustałaby wraz wszelka między dźiatkami, y rodźicami, między żoną y mężem, między braćią y śiostrami, ustałaby, mowię, wszelka miłość, przyjaźń, jedność, poufałość, y jedni drugich, to jest przeznaczeni odrzuconych, jako Boskich na wieki nieprzyjaćioł, słusznieby znienawidźieli, odrzuceni zaś przećiwko przeznaczonym niewypowiedźianą pałaliby nienawiśćią. Zkąd sami już dochodźćie, jaka kłotnia, jaki nieporządek, jakie na całym tym świećie między zgromadzeniami powstałoby zamieszanie? Bo, jeżeli Ezau rodzonego Brata Jakoba, że go w błogosławieństwie od Oyca odebranym, uprzedźił, tak znienawidźiał, iż go zabić postanowił; *Veniet dies luctus Patris mei & occidam Jacob Fratrem meum.* Jeżeli Kaim o to tylko zabił Brata swego Abla, że na jego dary weyrzał BOG, wzgardźiwszy Kaimowemi; czegobyż nie było? jakich nienawiśći, zazdrośći, gniewow, zaboystw po towarzysku teraz między sobą żyjącemi, y wzajemność affektu y uczynnośći zachowującemi ludźmi? gdyby każdemu z nich swoja, y drugich, abo predestynacya, abo reprobacya była wiadoma. Otoż widźićie,

ćie, jaki pożytek byłby z wiadomośći ſwojego przeznaczenia. Posłuchayćie zaś, jaki przećiwnie ztąd pożytek odbieramy, że o naſzym przeznaczeniu żadney nie mamy wiadomośći.

Zakrył tę od naſzey wiadomośći BOG tajemnicę, mowi Swięty Proſper: *Ut perſeverantem in humilitate conſervet, ut qui ſtat, videat, ne cadat.* Ażeby zbawienna bojaźń, trwającego w dobrym człowieka, w pokorze, w czućiu nad ſobą uſtawicznym utrzymała y zachowała. Zkąd bojaźń, oſtrożność, y pokora, ſą to ſkutkiem niewiadomośći przeznaczenia. Ta niewiadomość jeſtto cnot twierdzą y obroną. Z niey cnoty wypływają, oną śię pomnażają, y przez nią w ſwey całośći śię zachowują. Gdybym zapewne wiedźiał o moim przeznaczeniu; mogłbymći wprawdźie być pokornym, uważając y poznawając, że to dar, y dobrodźieyſtwo od BOGA pochodzące jeſt: leczby y to być mogło, iżby mię ta przyſzłego ſzczęśćia wiadomość w pychę podobno podniosła, w ktorą częſto wpadają ći, co od BOGA przyrodzonemi talentami bywają ozdobieni. Byłoby podobno, że z tey ufnośći, iż mię BOG raz przeznaczywſzy do nieba,

ba, potępić już nie mogłby, zwlokłbym z śiebie wszelką bojaźń, y do doświadczenia doczesnych y zakazanych udałbym śię roskoszy. Lecz gdy ja w tak wielkiey niepewnośći zbawienia mego zostaję, gdy ja w laty coraz daley postępuję, á nie wiem dokąd mojemi zmierzam uczynkami; nie wiem dokąd trafię; nie wiem, co śię w przyszłym czaśie ze mną stanie. Mogęli ja w tey niepewnośći zostający o zbawieniu prezumować, y sobie dobrze tuszyć, obiecować? Nie mogę, nie: bo niepewność, niewiadomość, wszelką wzniecającą śię tłumi zuchwałość, á zbawiennie przerażającą rodźi bojaźń, jaką śię Swięći Pańscy przerażali.

Wiem ja o tym, co heretycy mowią; iż oni są pewni swego zbawienia, ale też wiem y o tym, z czym śię Augustyn Swięty w tey rzeczy dał słyszeć: *Ego autem in hac nocte tenebrosa, quid fiet, ignoro, timeo, tremo.* Wiem y to, co Paweł Apostoł napisał, iż on dla tego ciało swoje wzbierał, trapił, trudźił, aby, gdy drugim głośił zbawienie, sam kiedy od onego nie odpadł. 1. *ad Corinth:* 9. *Castigo corpus meum, & in servitutem redigo, ne cum aliis prædicaverim, ipse reprobus efficiar.*

Czy

Czy widźićie ſłuchacze moi, jak niewiadomość przeznaczęnia wiela cnot, mianowićie pokory, czuynośći, y ferworu jeſt pożyteczną pobudką, y okazyą? Jak wielki pożytek z niewiadomośći przeznaczenia na cały świat, na wſzyſtkie zgromadzenia, dla tych racyi, ktore dopiero przełożyłem, wypływa?

O dźiękiż tobie niech będą na zawſze nieſkończone, Boże naſz, że do niewiadomośći przeznaczenia naſzego takieś przywiązał łaſki, fawory, y pożytki. O! ſzczęśliwa niewiadomośći, ktoraś okazyą jeſt cnot rozlicznych! O! przedźiwna BOGA naſzego Mądrośći, Dobroći, że to od naſzey zakrywaſz wiadomośći! co wiedźieć mniey pożyteczno jeſt, ba ſzkodliwo, to zaś w tymże żyćia czaśie jawno czyniſz, co do doſtąpienia przeznaczenia naſzego, wiedźieć, umieć, y czynić koniecznie przynależy. Coż takiego? Oto trzy prawdy wſzelką troſkliwość naſzę około przeznaczenia doſkonale uſpokoić mogące. Pierwſza jeſt ta: że dźieło zbawienia naſzego, dźiełem jeſt ſpolnym BOGA y człowieka. Stworzenie duſzy naſzey to ſamego ſprawa BOGA: teyże zaś duſzy zbawienie, tak jeſt ſprawą Boſką, że

oraz

oraz jest y człowieka, jako mowi Augustyn Swięty: *Qui fecit te sine te, non salvabit te sine te.* BOG, ktory uczynił ćiebie bez ćiebie, usprawiedliwić ćię nie może bez ćiebie. Jeżeli nawrocenia śię swego doprafzając, mowić do BOGA będźiećie: *Converte me ad te, & convertar.* Nawroć mię Boże, á nawrocę śię; on śię wzajemnie do was z tym odezwie: *Convertimini ad me, & convertar ad vos.* Nawroććie śię do mnie, á ja śię do was nawrocę. Dźieło abowiem zbawienia, y nawrocenia spolne jest: zkąd Paweł Swięty tak mowi: *Non ego, sed gratia DEI mecum:* Nie sam BOG, ani ja sam tylko Paweł na niebo robię, ale razem BOG y Paweł, razem te dwie ręce, razem te dwa skrzydła: *Non ego, sed gratia DEI mecum.* O! jaka ztąd konsolacya!

Bo gdyby moje zbawienie tak cale od samego dependowało P. BOGA, iżby on bezemnie je sprawował jako Pan absolutny, nie miałbym o co śię żalić, y narzekać: bałbym śię tylko tego: á nuż mię zbawić nie zechce. Lecz przećiwnie, gdyby moje zbawienie ode mnie samego tylko dependowało; o jakaby mię w nieumiejętnośći postąpienia sobie, jakaby mię rospacz,

ſpacz, bojaźń ogarnęła, śćiſnęła! Znam ja to do śiebie, że doczeſne traktując intereſſa, lubo wiele rad, y przeſtrog mający, pomylić śię, y pobłądźić mogę. O! cożby było w traktowaniu naytrudnieyſzego intereſſu, jakim jeſt zbawienie moje! Coby było, gdybyś moy Boże! gdybyś na ſam moy obrot ſłaby, y ſtaranie to wſzyſtko zdał y ſpuśćił! Jeżeli ja, przy tyśiącznych twych łaſkach y pomocach, przećięż tyle razy błądzę, y źle nader moy intereſs zbawienia traktuję; cożby było, gdyby ta rzecz na ſamym mnie zależała?

O! jakieyże ode mnie Boſka Dobroći y Mądrośći godna jeſteś podźięki, że w ſprawie zbawienia mojego, twey Wſzechmocnośći do mojey przykładaſz ſłabośći, y gdy ja ledwie śię co do dźieła zbawienia mego przykładam, ty weſpoł z moją ſłabośćią twey mocy y dźielnośći ramienia używaſz na zbawienie moje: z tey zaś wiadomośći, że tak á nie inaczey jeſt, że zbawienie moje ſpolną, BOGA razem ze mną robotą y ſprawą jeſt, wielki nam pożytek: bo lubo to wiemy, że nas BOG, jako abſolutny Pan potępić może, atoli y to z drugiey ſtrony wiemy, że, bylebyśmy tylko ſzczerze chćieli, możemy być z liczby przeznaczonych.

Druga prawda pożyteczna, y do przeznączenia pewny śrzodek podająca ta jeſt nam objawiona, że zbawienie, y predeſtynacya ſame tylko dobre Chrześćiańſkie ſprawują uczynki, á zatym one nad wſzyſtko, w tym życiu mają śię przekładać, jako jedyny śrzodek do zbawienia. Wyſoki ſtan,godnośći, preeminencye, bogactwa, y tytuły ſą to przez śię rzeczy niezaſługujące na zbawienie; uczynić mogą człowieka poważnym, eſtymowanym, nie zaś do nieba przeznaczonym: ſama abowiem cnota ſtopniem do nieba, śrzodkiem, y ſpoſobem do upewnienia jeſt ſwey predeſtynacyi. Zkąd to za rzecz nieomylną u śiebie mając, należałoby wam, ſłuchacze moi, częſto śię examinować, y ſamych śiebie tak częſto pytać: Cożem ja przećię w życiu moim uczynił nieba godnego? Jeśli ja tu żadnych nie kładę zaſług, y dobrych uczynkow; nie mam śię czego ſpodźiewać w niebie. Naco mi śię przyda ſzperać ćiekawie, y troſkliwie, jeſtemli z liczby przeznaczonych? kiedy ja to wiem zapewne, że dobre ſprawy, uczynki, cnoty, ſą pewnym ſkutkiem, śrzodkiem przeznaczenia mego? Jako w tym upewnia Piotr Swięty 2. *Petri* 1. *Satagite, ut per*

bona

bona opera certam veſtram vocationem, & electionem faciatis. Zkąd jeśli o zbawieniu y przeznaczeniu waſzym pewnie wiedźieć chcećie na żyćia waſzego proceder obroććie oczy. Jeśli tak jeſt: że o poſtępek w cnoćie według waſzey ſtaraćie śię przemożnośći, jeśli śię złych y do obrazy Boſkiey wiodących ſtrzeżećie, y zdaleka unikaćie okazyi, jeśli wſzelkim pokuſom mężny y ſtateczny dajećie odpor, mając wſzelkiego grzechu obrzydzenie, nad to jeśli własne przyświadcza wam ſumnienie, że co tylko możećie, to dla nieba ochoczo czynićie, y wſzyſtko dla BOGA porzućić gotowiśćie, dobry y nieomylny znak mieyćie waſzego przeznaczenia. Przećiwnie zaś jeśli nic tego nie maćie, nie czujećie, nie czynićie, nie ſtrzeżećie, ale raczey, do grzechu przywiązani, nawrocenie ſwoje na dalſzy czas, na czas oſtatniey choroby odkładaćie, zły to znak przyſzłey reprobacyi.

Ale mowićie: do nawrocenia śię ſkutecznego, y nieodwłocznego, potrzeba łaſki Boſkiey. Tak jeſt potrzeba, y tato jeſt trzećia prawda wſzyſtkim nam objawiona od BOGA, ktory, tym ſamym, że na nas włożył ſwych przykazań chowania obowiązek, łaſkami też y

pomocami swemi w tym wspierać, przyobiecał, y one niezawodnie każdemu czyniącemu co z śiebie jest, według potrzeby daje, ofiaruje. Bo jeśli Chrystus P. dał śiebie samego na odkupienie za wszystkich 2. *Petri* 3. *Dedit redemptionem semetipsum pro omnibus*; Coby już, proszę, śiebie samego dawszy, Krwi dla nas do ostatniey kropelki nie żałowawszy, coby, mowię, do zbawienia nam służącego odmowić mogł? Kto chce końca, śrzodkow też chćieć powinien: końcem zaś naszym zbawienie wieczne, śrzodkiem do ośiągnienia onego, są łaski Boskie przy naszey kooperacyi: Gdy tedy ta rzecz nieomylna z wielu mieysc Pisma Swiętego dowodźi śię, że BOG wszystkich bez excepcyi chce zbawienia; *DEUS vult omnes homines salvos fieri:* Y indźiey *Ezech*: 33. *Nolo mortem impii, sed ut convertatur, & vivat*. Nie chcę zguby grzesznika, ale aby śię nawroćił, y żył. Idźie zatym, że BOG, ktory mowi: *Sine me nihil potestis facere*. Bezemnie nic czynić nie możećie, że, mowię, BOG chcąc końca, to jest: zbawienia naszego, chce nam do ośiągnienia onego dopomagać śrzodkami, abo łaskami, y bez wątpienia tak czyni. Ale rzeczećie:

coż

coż kiedy te łaski są podobno dla nas tylko *sufficientes*, dostateczne, ale nie *efficaces*, *victoriosæ*, skuteczne, y tryumfujące. Co? daje ći podobno BOG łaski dostateczne do ośiągnienia zbawienia, á czego potrzeba z strony Boskiey? do ćiebie zaś należy, abyś tę łaskę przez swoje do niey przyłożenie śię, uczynił skuteczną, ponieważ ona na tym zależy. A do tego, na co wy, proszę, temi dystynkcyami łask, pierwszym Chrześćianom nieznajomemi *gratia efficax sufficiens* &c. zaprzątaćie głowę. Podobno na przykryćie swych złośći? podobno żebyśćie wszelką myśl, starania śię o zbawienie na samego zwalili BOGA? Niech BOG sam na zbawienie moje robi, niech Bog dokazuje, niech Bog gwałtem nad wolą moją tryumfuje, niech Bog sam serce moje do doczesnośći przywiązane odrywa: Ja śię obu-racz oney trzymać będę: Ja śię y palcem do zbawienia mego nie przyłożę: O! nie tak, nie, naymilśi słuchacze, tak sądźić, trzymać, jest to naprzod wbrew przeczyć pierwszey od Pana BOGA objawioney prawdźie, że dźieło zbawienia naszego jest akcya spolna BOGA, razem y człowieka. Tak trzymać, jest powtore przeczyć drugiey prawdźie, także od BOGA objawioney, że do dosta-

pienia zbawienia, potrzeba dobrych ſpraw, dźieł, cnot, uczynkow Chrześćiańſkich. Jeſt nakoniec przeczyć temu, że BOG w ſprawowaniu zbawienia ſwojemi nas wſpiera y pośila łaſkami: bo taka łaſka *victorioſa*, ktoraby (jak chcećie) bez naſzey kooperacyi ſama tylko ſprawowała zbawienie, nie pomocą, ale mocą, śiłą, y przymuſem wolneyby woli była, zatym nie dać takiey łaſki, byłoby przyczyną jedyną potępienia: co trzymać herezyą jeſt Boſkiey Dobroći, ſprawiedliwośći, dekretom jego przećiwną, y od Kośćioła Bożego potępioną.

Zaczym, to wſzyſtko zważywſzy, w niepotrzebne śię ćiekawośći o waſzey predeſtynacyi nie wdawaycie: ale na tym przeſtawayćie, że y BOG ſkutecznie chce, y pragnie waſzego zbawienia, y wy, bylebyśćie chćieli, ſkutecznie przy śrzodkach do tego doſtatecznych doſtąpić możećie zbawienia, y być z liczby przeznaczonych, czego y ſobie, y wſzyſtkim od BOGA życzę,

A

M E

N.

KAZA-

KAZANIE
Na Niedźielę przed Mięsopusty.

Qui habet aures audiendi, audiat! Semen est Verbum DEI. Luc: 8.
Kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha! Naśienie jest Słowo Boże.

ZEby śię mię kto spytał, czemu też to Chrystus P. w dźiśieyszey Ewangelii Słowo Boże do drobnego źiarna, nie zaś do wspaniałego cedru, abo roskwitłey przyrownał roży? odpowiedźieć na to mogłbym: nie do roży naprzod, bo Chrystus P. nie chćiał, żeby Słowo Boże było floryzowane, nie do wspaniałego cedru, bo także nie chćiał, żeby było wysokie, wynioste, ludźi prostych przewyższaiące rozumienie, ale tak pożyteczne jak źiarno, ktore wrzucone w źiemię, stokrotny więc przynośi owoc. Y takie nam Kaznodźiejom Słowa Bożego na sercu słuchaczow rozśiewać źiarno, przynależy, takie do uszu y serca słuchacze przyimować, y rozważać są powinni, żeby było pożyteczne. Ale pożal śię Boże wybornego źiarna Słowa Bożego, ktore temi czasy mało, abo nic pożytku nie

przynośi. Mow Kaznodźiejo jak nayrzetelniey, wykładay do pojęćia Chrześćiańską naukę, to ſamo wſkuraſz, co groch na ścianę rzucając; Czemuż to? Czemu? ſłuchacze ſą, ſłuchania nie maſz, do tego ſłuchacze Słowa Bożego ſłuchać nie umieją. Przeto nadſtawćież już ucha na to, co ja powiem, *Qui habet aures audiendi, audiat: Poſłuchayćie, y nauczćie ſię, jak pożytecznie ſłuchać Słowa Bożego:* Duchu Przenayświętſzy, ktory kiedy chceſz niemowlęce rozwięzujeſz uſta, y wymowne czyniſz *lingvas infantium facis diſertas,* Dayże mi tę łaſkę, y dźielność, żebym tę materyą jak należy traktując, uſzy do ſłuchania, ſerca do pełnienia woli Bożey jak nayſkuteczniey poćiągnął. *Ad M. D. G.*

Pełne ſą księgi tego, jak ſkuteczne, jak dźielne, jak pożyteczne przedtym było Słowo Boże. Piotr Swięty Apoſtoł jako czytam *Actor: cap:* 2. & 4. jednym kazaniem trzy, drugim pięć tyśięcy do Chryſtuſa zagarnął; czytając zaś żywoty Swiętych, nieprzeliczoną liczbę takich znaleść można, ktorzy pochop, początek nawrocenia, y odmiany żyćia jedynie z Słowa Bożego wźiąwſzy, światem y jego wſzyſtkiemi wzgardźili prożnośćiami. Czymże

śię

śię to dźieje, słuchacze moi, że teraz kiedy naywięcey jest y Kaznodźiejow, y kazań, Słowo Boże, tey jak przedtym, nie ma dźielnośći? Nie widać, żeby śię kto na kazaniu w pierśi uderzył, dopieroż nie widać y przykładu takiego nie słychać; żeby kto po kazaniu żyćie odmienił, świat obrzydźił, od niego serce oderwawszy, do BOGA śię całe nawroćił. Coż tego za racya? Wieleby o tym mowić: jest naprzod: (jeśli śię mam przyznać) y z nas Kaznodźiejow przyczyna, á to ta: że częstokroć od Apostolskiego urzędu odstępując, dla przypodobania śię teskliwym słuchaczom Słowo Boże w rożne allegorye, w słow ozdoby, y wybory uwijamy, nad to ćiekawemi á niepożytecznemi uszy zabawiamy rzeczami, przez co prostośći, y dźielnośći Słowa Bożego, żeby swoje czyniło skutki, nie pomału przeszkadzamy. Ale większa nierownie wina y przyczyna jest z słuchaczow, ktorzy (jak namieniłem) słuchać Słowa Bożego abo nie chcą, abo nie umieją. Słuchayćież już czego potrzeba do pożytecznego słuchania Słowa Bożego: *Oto pilney attencyi, dobrey intencyi, skuteczney retencyi.* Co ja wszystko pojedynkiem rozwiodę.

A na-

A naprzod: nadewſzyſtko potrzeba attencyi, abo uwagi na to, że Kaznodźieje, nie ſwoje wymyſły y koncepty, ale Boſkie wyroki y w nich dla Chrześćiańſkich obyczajow zawartą opowiadają naukę. Bo gdy naprzykład owe w pamięć y ſerce wam wrażamy maxymy: *Quærite primò regnum DEI, & hæc omnia adjicientur vobis. Quid prodeſt homini ſi mundum univerſum lucretur, animæ verò ſuæ detrimentum patiatur. Dico vobis diligite inimicos veſtros, &c. &c.* Czy my, proſzę, co ſwego mowim? nie! ale tylko Chryſtuſowe rady, przeſtrogi, wolę, y roſkazy ogłaſzamy, y przekładamy. Z ktorey to uwagi y konſideracyi, że kazanie nic inſzego nie jeſt, tylko Słowo Boże, y wyroki jego przełożone, rodźić śię ma, nie patrzenie na to, jaki jeſt Kaznodźieja, ale jaką y czyją przynośi naukę. Y przeto choćby śię przydarzyło, żeby Kaznodźieja był jak ow dzwon, co do Kośćioła drugich zwoływa, á ſam w nim nie bywa, przećięż na to mniey uważając, potrzeba jeſt, żeby jego nauka miana była za Słowo Boże. Wſzak, ſłuchacze, y gran złota wrzucony w błoto, przećięż złotem jeſt. Wſzak y perła w podłey ſkorupie, przećięż perła,

wſzak

wſzak y z naypodleyſzego koſza rzucone na pole źiarno, przećięż źiarnem.

Powtore: do pożytecznego ſłuchania Słowa Bożego, potrzeba jeſzczę attencyi takiey, ktoraby podtenczas myśl od wſzelkich zabaw, urzędow odwroćiwſzy, duſzne potencye, jako to: rozum do uważania y poznawania z tylu dowodow pokazaney prawdy; wolę do pełnienia tego, co ſłyſzy być pożyteczno duſzy, abo przećiwnie do oddalenia śię y uniknienia tego, co duſzy ſzkodźi; pamięć naoſtatek do wrażęnia ſobie tego wſzyſtkiego na dalſzy czas applikowała: Nad to, ktoraby wſzyſtkie zmyſły, á naybarźiey oczy, uſzy, y język pod ten cały czas, w ſkromnośći przyzwoitey utrzymała. Bo jak ten (ſami tylko uważćie) prawdą na rozumie może być przekonany? Jak ten z Słowa Bożego, wolę do dobrego może mieć zapaloną? ktory abo o czym inſzym myśli, abo ćiekawośćią, świegotliwośćią, y ſobie y drugim daje okazyą do rozrywki. O! nie tak potrzeba! Chceſz, żeby ći BOG przez uſta Kaznodźieyſkie co do ſerca ſkutecznie powiedźiał, y wnętrznym inſtynktem do dobrego namowił, trzymayże język za zębami, unikay świegotliwych oſob, w nie-

po-

potrzebne nie wdaway śię ćiekawośći, y szepty, dopieroż nie wchodź w głośne rozmowy, umowy, konferencye, z rostargnieniem, y przeszkodą słuchających, z wielką każącego do was dystrakcyą, y wieloraką do passyi okazyą. O! gdybyśćie, słuchacze moi, wiedźieli, jak ja sam na sobie doświadczam z wielką moją przykrośćią, że gdy do was każąc nieuważającego, teskliwego, tam y owdźie oglądającego śię, w kśiąszkach śię przepatrującego, á co gorsza, rozmawiającego, y śmieszkami, żarćikami zabawiającego postrzegę słuchacza, ledwo mi nie w tym punkćie dła indygnacyi y rozrywki zapominać wszystkiego, y zastanowić śię przychodźi, zkąd wolałbym, żeby takiego w tym Kośćiele na mym kazaniu noga nie powstała. Bo co po nim? ktory y sam z tego nie profituje, y tak każącemu, jako też pilnie słuchać chcącym, jest na przeszkodźie. Zaczym takich przestrzegam auditorow, y oto ich uśilnie proszę, żeby jeśli daley podczas kazań rozmawiać, komplementować śię nie przestaną, już w tym Kośćiele, na moich kazaniach raczey nigdy nie bywali, bo dość mi jeszcze gromadna zostanie słuchaczow frekwencya,

kto-

ktorych attencya, pilność, modestya, y mnie miła, y wszystkim jest do zbudowania, abo jeśli bywać na kazaniach wolę mają przy takiey śię attencyi, y skromnośći (jakom namienił) zachowali.

Do takowey zaś attencyi przydać (co drugim jest punktem mowy moiey) rzecz potrzebna, dobrą, y porządną intencyą słuchania Słowa Bożego, ktora ma być prosta, szczera, jedynie tylko szukająca zbawiennego dla duszy pożytku. Zkąd zła y obłudna naprzod jest tych intencya, ktorzy nie dla tego śię na kazanie do Kośćioła schodzą, żeby śię czego duchownego, do postępku w cnotach, do uwiarowania grzechow nauczyli, y tę naukę do skutku potym przywiedli, ale tym umysłem, żeby zwyczajowi dosyć śię stało, ażeby śię z tą, y ową osobą przywitali, modnie śię, stroynie pokazali, żeby śię Kaznodźieyskiey rzeczy, wymowie, udatnośći przypatrzyli, y przysłuchali, y materyą ztąd potym stołowych dyszkursow mieli. O! co to za intencya? Zkąd tacy rozum tylko na kazanie do uważenia tych rzeczy, ktore śię przekładają, przynoszą, woli zaś do pełnienia tego, co sami być oczywistą prawdą uznawają, nie mają, y przeto z czym

przy-

przyſzli na kazanie, lubo je chwalą y onemu śię dźiwują, z tym ſamym niepożytecznie odchodzą. Na co śię żali Augustyn Swięty: *Admirantur, ſed non convertuntur.*

Wſzakże nierownie nagannieyſza jeſt tych ſłuchaczow intencya, ktorych Apoſtoł 2. *ad Timoth:* zdaleka przeyrzał, y to o nich przepowiedźiał: *Erit tempus, cùm ſanam doctrinam non ſuſtinebunt, ſed ad ſua deſideria coacervabunt ſibi Magiſtros prurientes auribus.* Iż będą, mowi, tacy ſłuchacze, ktorzy zdrowey nauki na ſurowośći prawa Chryſtuſowego ufundowaney, nie znioſą, y przeto takich do ſwego guſtu ſzukać będą Predykatorow, ktorzyby ich ſubtelnemi kweſtyami, dowćipnemi konceptami, weſołemi deſkrypcyami, Poetyckiemi entuzyazmami, Retoryckim kraſomowſtwem łudźili, poćiągali, zabawiali. Nie dość na tym. *A veritate quidem auditum avertent, ad fabulas autem convertentur.* Od tych Kaznodźiejow, ktorzy wieczne prawdy do poprawy żyćia, y obyczajow ſłużące wiernie przekładają, y one wrażają, odwrocą śię, znienawidzą. *Ad fabulas convertentur.* Takich zaś chwalić, wynośić Kaznodźiejow, y na onych kazania ocho-

czo

czo śię zbiegać będą, ktorzy rzuconym żarćikiem, koncepćikiem, Apolośzkiem, fabułką, parabułką zwykli ućieszyć, rozweselić. Właśnie to naszych czasow auditora opisał Apostoł, bo teraz naywięcey z tą intencyą przychodzą na kazanie, żeby co śmiesznego, żartobliwego, ćiekawego usłyszeli.

Ale słuchacze moi, gdyby ta wasza intencya dobra była, gdyby śię BOGU podobała, y waszemu zbawieniu pomagała, gdyby nakoniec urzędowi memu nie była przećiwna, czybym ja dla przypodobania śię waszego, nie starał śię być takim Placentynem, czyby mię na to nie stało, jak ktoś u Izaiasza *Isaiæ 6.* uczynił: *Factum est Verbum Domini sicut carmen musicum.* Izaliby, mowię, nie stało mię na to, Słowo Boże przemienić *in carmen musicũ*, to jest: podczas kazania dworskiemi akcentami, Retoryckiemi koncentami, konceptami, śmiesznemi baykami, parabułami was zabawić. Ale chowaymię Boże, żebym śię na ten bałamutny odważył urząd, kiedy wiem y pewnie wiem, iż takowa słuchaczow intencya zła, y wielce śię BOGU niepodobająca, kiedy wiem, że y Kaznodźiei jest sromotna, haniebna y samemu auditorowi nader szkodliwa. A na-

A naprzod: takowa ſłuchacza intencya obrzydła jeſt Panu BOGU, bo jego woli pragnącey pomnożenia chwały ſwojey, *directè* śię ſprzećiwia. BOG chce, żeby Słowem Bożym przerażeni ludźie, do żalu, y pokuty mieli śię za przeſtępſtwa: wy chcećie, żeby kazanie was ućieſzyło, rozweſeliło? BOG chce, żeby przez opowiadanie Słowa Bożego cnoty ſzczepione, á złe nałogi były wykorzenione: wy przećiwnie chcećie, żeby kazanie waſzym grzechom y nałogom pobłażało y ſerca wam dodawało, iż za jednym uderzeniem śię w pierśi, wſzyſtkich wraz grzechow naſtąpi odpuſzczenie? Jeſzcze powtore: takowa intencya dla nas Kaznodźiejow jeſt ſromotna, zelżywa, niebeſpieczna, ponieważ nas z Apoſtolſkiego urzędu, y prerogatywy ſtraca, á o niebeſpieczeńſtwo potępienia wiecznego przyprawuje. BOG nas Kaznodźiejow na Apoſtolſki urząd wybrał, BOG nam przepowiadanie Ewangelii ſwojey tak, jak Apoſtołom przykazał: *Euntes in mundum univerſum prædicate Evangelium.* Czy nie hańba, czy nie ſromotaż to naſza, czy nie zniewagaby to Apoſtolſkiego urzędu, y charakteru była? gdybyśmy, w tak świętym ubierze, w kom-

żу,

ży, w ftulę, Chryftufową Ewangelią w ręku trzymający, nie już z Słowem Bożym do płaczu, żalu, y pokuty wzruszającym, ftawali na ambonie, ale nibyto na dyalożnym teatrum dla przypodobania śię teskliwemu słuchaczowi, prezentowali śię rzecz swoję dobrym geftem, głosem, udającemi aktorami, abo rozweselającemi komedyantami. O! nie taka, nie! nasza jeft profeffya. Nie dutkować, nie pochlebować, ale bez respektu, bez pauzy nieprzeftannie nam BOG wołać każe: *Clama, ne cesses, quasi tuba exalta vocem tuam.* A co ftrasznieyszego jeft samym nam, przez Ezechiela Proroka *Ezech:* 33. potępieniem grozi, y, że zguby grzeszników z naszych rąk patrzać będźie, oznaymuje, jeśli śmiało ich przeftrzegać, jeśli uftawicznie ich upominać nie będźiem, żeby porzućiwszy złe drogi swoje, do BOGA śię nawroćili. Jakże tu słuchacze (uważayćie sami) waszey zadość czynić Kaznodźieja może intencyi, jak on połgębkiem mowić, jak nie domawiać odważy śię, kiedy BOG całą gębą wołać, prawdę mowić przykazuje: *Clama, ne cesses.* Chybabykto dla waszego respektu y przypodobania śię, sumnienie swoje chćiał ćięszko zawieść, y za wasze dusze z oczy-

wiſtym niebeſpieczeńſtwem potępienia odważył śię odpowiadać: A kto będźie tak ſzalony?

Nad to, ſłuchacze moi, takowa waſza intencya ſamymże wam wielceby była ſzkodliwa, bo gdyby Kaznodźieje milczeli, gdyby do waſzego zdania we wſzyſtkim śię ſtoſowali, á ktoby wam już prawdę mowił, ktoby wam złość, ſzpetność grzechu na oczy wyrzućił, ktoby Chrześćiańſkich cnot, y powinnośći nauczył, ktoby was wiernie przeſtrzegł, co do zbawienia należy, co ſzkodźi, co pomaga. Nie uſłyſzyćie tego w domu, nikt was z domowych, z ſług, z przyjaćioł, że to źle, to śię BOGU nie podoba, to krzywda, to grzech, nie przeſtrzeże, ktorzy poſpolićie dla pochlebſtwa, dla łaſki waſzey y faworu y naygorſze waſze akcye, jak co dobrego chwalić, wynośić, approbować, exkuzować zwykli, zaczym gdybyśćie takich, jak pragniećie, wſzyſtkich ku woli waſzey mieli placentynow Kaznodźiejow, ſobiebyśćie y zbawieniu ſwemu ćięſzko uſzkodźili.

Porzucayćież już odtąd tak ſzkodliwą do ſłuchania kazań intencyą, á w proſtą, ſzczerą, pokorną, proſzącą o dar Ducha Swię-
tego

tego do pojęćia, y o łaſkę wzbudzającą do poprawy żyćia, przemieniwſzy, przydayćie nakoniec nader potrzebną do pożytecznego ſłuchania Słowa Bożego retencyą, to jeſt: dochowanie, dotrzymanie tego w exekucyi, przez częſtokrotne przypominanie, co śię w ſerce ſłuchającemu wraźiło, przez mężne wykonanie tego, co śię na kazaniu poſtanowiło: Tak Dawid czynił, ktory żeby po upadku grzechowey uniknął okazyi, Słowa Boże w ſerce ſwe głęboko wraźił, y na żywą częſtokroć przywodźił pamięć: *In corde meo abſcondi Eloquia tua, ut non peccem tibi. Pſ.* 148. Tak y ty po Dawidowemu czyń Katoliku. Dotknie ćię czaſem uſłyſzane Słowo Boże, przeraźi bojaźnią ſerce, ſkonwinkuje uparty rozum, nakłoni niechcącą wolę do uniknienia niebeſpiecznych okazyi, do zaniechania podeyrzanych konfidencyi, do nieodwłocznego przez ſpowiedź pojednania śię z P. Bogiem *abſconde Eloquia, ut non pecces.* Wraź głęboko w pamięć te wſzyſtkie, ktore ćię do tego pobudzały racye y namowy, częſtokroć one, ile w okazyi do grzechu, na pamięć ſobie przywodź, przywodź y do heroiczney oraz exekucyi, *ut non pecces.* A tak będźie, że takowym

z intencyą, attencyą, y retencyą ſłuchaniem Słowa Bożego, ſtanieſz śię godnym odebrania nagotowaney od BOGA dla ćiebie takiey łaſki NB. takiey, od ktorey na tym lub owym kazaniu ośiągnienia, cała twoja Katoliku zawiſła predeſtynacya y zbawienie.

Ale gdy ja wam tak potrzebne, ſłuchacze moi, do pożytecznego ſłuchania Słowa Bożego wrażam w pamięć kondycye, czy wiećie na com też ſobie wſpomniał? wſpomniałem na urząd moy Kaznodźieyſki, wſpomniałem na Apoſtolſki moy charakter, ktory już acz tego nie godźienem, od kilku lat piaſtuję. Nie wiem co o mnie Bog, nie wiem co o moich kazaniach ſądźi niebo, nie wiem jeśli onemi cożkolwiek pożytku w duſzach śię uczyniło! owſzē wiem, że mało co, abo nic, á to dla niegodnośći y nieprzyprawy ze mnie, do tego należytey.

Przeto tego śię ja lękam, czego śię ſrodze obawiał Paweł Apoſtoł: *Ne, cum aliis prædicavero, ipſe reprobus efficiar.* 1. *ad Cor:* 9. Ażebym za niegodne urzędu mego ſprawowanie, od Pana mego nie był odrzucony. Wſzakże ty ſam Boże moy, widźiſz ſerce moje, że już nie ſzukam, y ſzukać nie chcę, y nie będę żadney dla mnie

pro-

prożney chwały, ale twojey jedynie ſławy y pożytku w duſzach. Przeto poki mi śił, zdrowia, poki głoſu, poki życia ſtanie, o to śię tylko ſtarać będę, żebym ćiebie ſamego, z jak naywiękſzą żarliwośćią, uśilnośćią, y natężeniem głośił, y ku tobie należytą miłość, bojaźń, wdźięczność wzbudzał w ſłuchających.

Wybaczćież ſłuchacze, że łechtać, głaſkać uſzu dla przypodobania śię wam nie będę, że mowić prawdę, że wołać, ſtrofować, narzekać, grożić ſądem, potępieniem nie przeſtanę. *Vale* reſpekta ludzkie już o was cale nie ſtoję, BOG y chwała jego moim jeſt celem. Przeto niech co chcą ludźie mowią, niech ſzemrzą, że nie maſz czego ſłuchać ſłowo proſte do mądrego auditora nie akkommodowane, już ja o to cale nie ſtoję, y ſtać nie będę. Ale ſtanąwſzy razem z wami na ſądźie Bożym, ſłuchacze, to beſpiecznie przypomnę. Y kiedy inſzego świadka mieć nie będę, ćiebie ja ćiebie ambono moja, was ja nieme Kośćielne filary, was mury za świadkow wźiąwſzy, gdy mi Sędźia moy Chryſtus urzędu mego dawać ſprawę każe, beſpiecznie powiem. Coż powiem? ¡Oto to, że jak mi ſumnienie, jak mi Kaznodźieyſka kazała

Professya podług śił, y możnośći mowiłem, przekładałem, nauczałem, przestrzegałem, do pokuty namawiałem, na miłość duszy, y zbawienia, żeby o sobie myślili, zaklinałem. Coż ja winien rzekę? że mię twym Chryste JEZU Imieniem każącego NN. ten, y ten nie słuchał, roskazy twoje szczerze opowiadającego wzgardźił, zaczym z jego wina, z jego potępienia przyczyna.

Wszakże nie day to Boże, żebym takim był oskarżyćielem Braći moich, day mi raczey słudze twemu Apostolskiego Ducha, do wrażenia w pamięć y serce, praw twoich nayświętszych, day słuchaczom *cor docile*, serce pojęte do słuchania y pełnienia tego, coś roskazał, ażebym razem z onemi zasłużył na oglądanie, y chwalenie ćiebie BOGA w Troycy Jedynego na wieki,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę przed Mięsopusty.

Voluptatibûs suffocantur. Luc: 8.
Od roskoszy żywota, bywają zaduszeni.

NIe wiem, jeśli zawodnieysza na świećie być może opinia nad tę, ktorą w świećie, y w roskoszach ćiała zanurzeni ludźie, tym umysłem sobie formują, aby wszystkie strofującego sumnienia gryzoty w sercu przytłumiwszy, do wolnego, rozwięzłego życia, y zażyćia wszelkich swobod ćiału dogadzających wrota sobie otworzyli. Ci, mowię, jeśli jakie występki lekce sobie ważą, y szkrupułem nazywają; tedy naybarźiey grzechy lubieżnośći *peccata luxuriæ*, za nic, za fraszkę, za ułomność ludzką poczytając, od ćięszkiey one winy wymawiają. Lecz jak szpetny w tey opinii błąd, y zawod duszy tai śię, dawno już odkrył Paweł Apostoł, gdy to 1. *ad Corinth:* 6. napisał: *Nolite errare: neq; fornicarii, neq; adulteri, neq; molles Regnum DEI possidebunt.* Niech nas wasza nie myli opinia, to wiedzćie zapewne, że żaden z tych, ktorzy jakim-

kolwiek rodzajem lubieżnośći kalają duszę, y kalać nie przestają, nieba y zbawienia nie dostąpią. Y daley *ad Galat: 6.* toż samo w głowę wraża, gdy w tym wiernie tak przestrzega: *Nolite errare: DEUS non irridetur. Nemo vos seducat inanibûs verbîs.* Nie zawodźćie śię w tey mierze na swym zdaniu, ani śię bezbożnych ludźi wolnym, rozwięzłym rezolucyom uwodźić daycie: Już to tak á nie inaczey jest, co ja Paweł Imieniem Boskim mowię, że żaden nieczystośćią bawiący śię cząstki z Bogiem mieć nie będźie. *Hoc scitote quòd omnis fornicator, aut immundus non habebit hæreditatem in regno Christi & DEI.*

A jeżeliż grzech lubieżny (jakiżkolwiek bądź) o takie człowieka nieszczęśćie przyprawuje według przestrogi Apostolskiey, że go od nieba wyłącza, exkluduje: toć nie fraszką, nie brednią, nie lekką winą, ale obrzydłośćią, y ćięszkim przestępstwem, za ktorym tak wielka kara następuje, być muśi. Tak, á nie inaczey: Grzech ćielesny, y wszelka lubieżność ćięszkim, śmiertelnym zawsze jest grzechem, y takim grzechem, ktory między innemi o naywiększe niebespieczeństwo utraty zbawienia przyprawuje. Czego ja ninieyszym y przy-

szłym

ſzłym dali BOG kazaniem dowodźić będę. *Ad M. D. G.*

Grzeſznikowi do tego, aby śię mogł ſpodźiewać nieba y zbawienia, koniecznie ſzczerego nawrocenia śię do P. BOGA, albo pokuty potrzeba: A pokuta prawdźiwa żadną miarą być nie może, jeśli do ſkutecznego oney wykonania dwie wole razem, Boſka y ludzka, nie przyłożą śię. Boſka, ktoraby człowieka upadłego podźwignąć, poratować, y zbawić chćiała: ludzka, ktoraby po upadku podźwignąć śię, y poratować śię chętnie dała: Mowić zaś mogę, iż wyſtępek lubieżnośći z ſwey natury taki jeſt, że śię tym obu wolom barźiey, niż inne grzechy, opiera, przećiwi, y one czyni nieſkuteczne, á co zatym idźie, na oczywiſte utraty zbawienia naraża niebeſpieczeńſtwo. Sprzećiwia śię naprzod (co dźiśieyſzego kazania celem będźie) woli Bożey nawroćić grzeſznika chcącey, lubieżnośći paſſya roſpaſana: bo, lubo P. Bog każdego grzechu śmiertelnego tak nienawidźi, jako ſam śiebie kocha, to jeſt: nieſkończenie, jednakże przećiw żadnemu dotychczas wyſtępkowi, większey nie pokazał nienawiśći, y ohydy, á za nią naſtępujący kary, jako przećiw ćieleſności.

Powa-

Poważnych Autorow majacych dostateczną przeszłych rzeczy wiadomość ta jest obserwacya, że wszystkie przeszłe świata Monarchie, ktore mocą, dostatkami, y potęgą nad inne gorowały, dopiero zniszczone, zwojowane, wtenczas upadły za Boskim na ukaranie dopuszczeniem, gdy w nich lubieżność y ćielesność gorę wźięła.

Pięć sławnych przed przyiśćiem Chrystusowym liczono Monarchii. Pierwszą Assyryiczykow przez 1304. lat trwającą: Ta śię na kim, proszę, skończyła? Oto jako ma *Justinus lib:* 1. Na Sardanapalu roskoszniku życie między trzodą niewiast prowadzącym: Co przyczyną było, że Wodz onego *Arbaces* tey zniewagi Tronu znieść nie mogac, z krolestwa go wyzuł, czyli raczey Boskiey za to kary stał śię instrumentem. Druga Monarchia Chaldayska, ktora po 183. lećiech na lubieżnym ustała Baltazarze. Ten u stołu między nałożnicami śiedzący, feralną zguby swey Boską ręką napisaną wyczytał sentencyą, y na sobie ją, teyże nocy zabity wypełnił. Nastąpiła po niey trzećia Monarchia Perska, ale y ta po lat 208. od zaczęćia swego dokonała na Daryuszu Krolu tak zniewieśćiałym,

łym, że za świadectwem Ateneusza po śmierći onego 330. Metress znaleźiono. Y aby to BOG całemu pokazał światu, że tę Monarchią nie z inszey wywroćić y zniszczyć chćiał przyczyny, tylko na ukaranie sprosney lubieżnośći, Alexandrowi wielkiemu Macedończykowi jeszcze naowczas wstrzemięźliwemu, y czystemu zwojować y podbić dopuśćił, ktorego znowu samego potym w roskoszy wplątanego, na początku śiodmego roku panowania, to jest: w samym tryumfow y szczęśćia biegu razem z tronu, y z żyćia wyzuł. A tak Grecka Monarchia na wielu podźielona, nakoniec upadła na Kleopatrze lubieżney niewieśćie, ktora gdyby śię Krolową nie urodźiła; publiczną zwaćby śię mogła nierządnicą. Ostatnia nakoniec Rzymska Monarchia jako przez wstrzemięźliwość powstała, tak przez wolność lubieżnego żyćia upadła. Co szeroko rozwodźi, y rożnemi dawnych czasow objaśnia przykładami Biskup *Salv: lib: 1. de Prov: cap: 5.* przydając: *Ostendere DEUS voluit, quantum & odisset carnis libidinem, & diligeret castitatem.*

Jeżeliż całe Pańſtwa, Monarchie, narody naybarźiey za lubieżność wywro-

ce-

ceniem, upadnieniem, zniſzczeniem, ſpuſtoſzeniem karze BOG ſprawiedliwy; toć mu ten wyſtępek naybarźiey jeſt w nienawiśći: toć ta złość jego Dobroći naybarźiey śię ſprzećiwi: toć ta ſzkarada, za ktorą BOG tak ćięſzko karze, wielką, ćięſzką być muśi. Za nią BOG Niniwitom ſpuſtoſzeniem (jako Swięći Doktorowie mniemają) groźił: za ten grzech, ktory wy ſądźićie być kompaſſyi godnym, Sodomę, y inne trzy miaſta wielce ludne, z całą krainą 70. mil długą á 19. ſzeroką śiarczyſtym z nieba ſpuſzczonym ogniem ſpalił, y w perzynę obroćił: za ten nakoniec nieczyſty wyſtępek cały świat, że śię na to wylał, (jako mamy w Piſmie Swiętym *Gen*:6. *Omnis caro corruperat viam ſuam*) ſam BOG niebieſkie przez 40. dni y nocy otworzywſzy katarakty, wyjawſzy Noego z ſwoją Familią, wſzyſtkich uniwerſalnym zalał, pogrążył potopem.

A jeżeli kara miarą jeſt gniewu, y im śię ćiężſza zadaje, tym większey bywa znakiem indygnacyi, tedy, ponieważ grzechy lubieżne do tak ſurowego (jakośćie ſłyſzeli) Pana BOGA pobudźiły ukarania, jakim żadnego inſzego nie karał wyſtępku, muśi to być, że Boſkim oczom naywiękſzą,

y naynieznośnieysza czynią obrzydłość. A tak nie fraszką, nie ułomnośćią, nie rzeczą kompassyi godną (jak wy sądźićie) są. *Nisi DEUS gravissimè hujusmodi libidinibus offenderetur; nunquam tam atroces in libidinosos exercuisset vindictas.* Konkluduje Swięty Tomasz *de Villanova.*

Ale wiedźieć chcećie, czemuteżto ćielesne grzechy naywiększey nienawiśći Boskiey podlegają? Wiele tego przyczyn naliczyć mogę. Naprzod: sprawuje to naywiększa między Bogiem y tą brzydkośćią ukalaną duszą, rożnica. Bo jako wzajemney miłośći fundamentem, y niejakimśi ogniwem spajającym jest podobieństwo natury y obyczajow, tak niepodobieństwo, y rożność natur od śiebie dalekich, y przećiwnych w procederze, funduje nienawiść y ohydę.

Zkąd to jest? że ogień nigdy nie zgodźi śię z wodą, ktorey kropli nawet ścierpieć nie mogąc, wydaje szelest, y całą śię oney sprzećiwia śiłą: Oto ztąd, że ogień wodźie, y woda ogniowi, całą naturą swoją są przećiwne. Gdy tedy P. BOG z istoty swey będąc nayczystszym Duchem *Spiritus purissimus* widźi dusze nasze w ćielesnośći zanurzone, y tym błockiem zeszpe-

ſzpecone, widźi y upatruje ſobie y ſwojey czyſtośći *è diametro* przećiwność. Dla czego tak śię niemi brzydźi, że gdyby go nieſkończona Dobroć y miłośierdźie nie wſtrzymywało; natychmiaſtby po pierwſzym duſzy ćieleſnośćią ukalaniu, źiemię na pożarćie tak grzeſzącego, otworzył. Czyśćie kiedy uważali tych, ktorzy śię w przyſtoynym ochędoſtwie barźiey kochają, jak oni pyłu na ſobie nie znioſą, jako plamy, ſkazy, makuły śćierpieć nie mogą. Wielu znaydźieſz, co poſtrzegſzy w potrawie włoſek, już tey potrawy nie ſkoſztują. Są y tacy, ktorych ſamo, naprzykład choroby, trupa, lub lekarſtwa wſpomnienie do mierźiączki, y ckliwośći pobudza, z czego możećie brać miarę, jako BOG z iſtoty ſwey nayczyſtſzy naſzemi śię brzydźi nieczyſtośćiami: A jako eſſencyalnie ſobie, właśćiwą czyſtość nieſkończonym kocha affektem, tak jey przećiwną, duſzę ſzpecącą lubieżność, nieſkończenie nienawidźi.

Druga przyczyna, dla ktorey BOG przećiw grzechom ćieleſnośćią popełnionym większą nad inſze unośi śię nienawiśćią, jeſt ta, iż one liczbą ſwoje nierownie bar-

źiey

źiey przechodzą. Bies, ktory do tego kuśi, y poćiąga wyſtępku, w Piſmie Swiętym nazywa śię Aſmodeuſz *Tobiæ 3.* ktore to nazwiſko z Hebrayſkiego znaczy *abundantiam peccatorum*, mnogość grzechow; gdyż ten wyſtępek tyśiącznych innych grzechow jeſt początkiem, powodem, okazyą. Ten, co śię kradźieżą bawi, nie czyni to zawſze, y czynić nie może. Łotr, publiczny zboyca, ledwie przez całe życie kilku abo kilkunaſtu z tego świata ſprzątnie. Kartownik bluźnierſkie przećiw BOGU miota ſłowa, ale to wtenczas chyba, gdy mu gra poydźie niepomyślnie. Pijanſtwem śię bawi rzemieślnik, ale we dni tylko święte; Ten zaś, ktory śię na nieczyſty grzech wylał, codźiennie grzechami duſzę ſwoję kala, całe życie jego jedynym nieprzerwanym nazwać śię może grzechem: *Cuncta cogitatio cordis intenta ad malum omni tempore.* Już on o tym myśli, o tym gada, do tego śię żądzami, chućiami unośi, na tym mu dni y nocy upływają; ſam ſenny odpoczynek, ktoryby miał być częśćią życia ludzkiego nayniewinnieyſzą, od tey ſkazy nie bywą wolny: bo w to złe ułożonemu nawet przez ſen na imaginatywie rożne bies ſtawia

fan-

ſantazmata, maluje nieforemne obrazy, wzbudza do złego włożone namiętnośći, y dopiero ze ſnu ocuconych łacno do upodobania w tym, co mu śię we śnie reprezentowało, zniewala. A tak mowić można, że bies do drugich wyſtępkow pośiągając, wędkę tylko zarzuca, y oną z małym ſwym profitem łowi, na zanurzonych zaś w ćieleſnośći śieć, matnią zapuſzcza, z ktorey śię nie łacno komu da wywikłać.

Nad to y to jeſzcze Boſką pomnaża nienawiść przećiwko lubieżnośći, że w niey nie tylko ten grzech, ale wſzyſtkie inne z tey okazyi, jak ze zrzodła pochodzące, jak na dłoni widźi y upatruje. Zwiodłeś kto niewinną duſzę, y do utraty niewinnośći przywiodłeś, aboś do złamania daney przy ślubie wiary, mniey oſtrożną jakąś obietnicami, karaſami, namowił oſobę, coż o tym ſądźiſz? Jak śię z tego przy ſpowiedźi obwiniaſz? obwiniaſz śię jak z jednego tylko grzechu lubieżnośći, y cudzołoſtwa; A BOG inaczey ſądźi, widźi, y w tym jednym przeſtępſtwie, wiela złego upatruje. Widźi, jak owa zwiedźiona duſza po wielekroć razy to ſobie na pamięć przywodźi, rozważa, w tym śię kocha, delektuje, pragnie, czego przedtym

nie znała, y to czyniąc, coraz więcey przymnaża grzechow, ktorych potym za jeden rok liczba tyśiączna śię zbierze. Widźi, jak owa matrona przedtym ſkromna, nabożna, y domu ſwego rządow jedynie pilnująca, do złamania wiary y poczćiwośći przywiedźiona, zapomniawſzy wſtydu, y ſama śię cały dźień konwerſacyami, żarćikami bawi, y już doraſtającym corkom toż czynić nie zabrania, już dla tego, że po nich tey wyćiągać ſkromnośći nie może, ktorą już ſama utraćiła, już dla tego, że o cudze zbawienie nie barzo ten ſtoi, kto o ſwoje nie dba. Widźi, mowię, to BOG, ale y to też widźi, jaka śię ztąd zaraza coraz daley, coraz większa po domach, po kamienicach ſzerzy: widźi ztąd publiczne zgorſzenia, zwady, zayśćia, zaboyſtwa: Widźi tylu duſz utratę, y tak w jednym grzechu, ktory śię wam zda być ułomnośćią wymowioną, y u P. Boga politowania godną, tyle ſzkarad z niego pochodzących upatruje: co wſzyſtko do niewypowiedźianey go ohidy, y nienawiśći pobudza.

A jeżeliż, jako dotąd ſłyſzeliśćie, tak śię barzo P. BOG lubieżnych ludźi ſtanem brzydźi; toć już łacno temu dać wiarę, czym

Paweł Apostoł *ad Eph:* 5. groźi, że tacy cząstki z Bogiem mieć nie będą: *Hoc scitote, quòd omnis fornicator aut immundus non habebit hæreditatē in regno Christi.* Czemu to?bo Bog skuteczney swey onym umknie łaski, bez ktorey nawroćić śię do BOGA ani będą chćieli, ani będą mogli, y tak w złym stanie, w ktorym żyli, w złych nałogach, w ktorych trwali, bez pokuty dokonają. Dla tego powtore, że na ukaranie pozwoli BOG, y dopuśći szatanowi barźiey kuśić, y na takich naćierać: przećiwnie Swiętym swoim, aby śię za niemi nie wstawiali, zakaże, y zabroni, jako mamy przykład *Jer: 7. Tu ergo noli orare pro populo hoc, nec assumas pro eis laudem, & orationem & non obsistas mihi, quia non exaudiam tè.*

Przeto do was, dusze niewinne, czyste, bojące śię Boga, poczćiwość kochające, obracam mowę moję, Pawła Apostoła do was słówa ponawiając: *Hoc scitote, intelligentes.* Wiedzćie o tym, że tak á nie inaczey jest, BOG występku lubieżnośći nienawidźi, BOG zań nayćiężey, y docześnie y wiecznie karze: *Scitote intelligentes.* Y dla tego tą upewnieni wiadomośćią nieomylną, tymto wćielonym szatanom, kto-

rzy

rzy tak wam często mowią, y perswaduja, *Że ten grzech lekki jest, że to ułomność natury, łacno go spowiedźia pozbyć, BOG ma nad takiemi kompassya, co sa weń wplatani.* Tak, mowię, mowiącym tę odprawę dawayćie, jaką niegdyś dał kuszącey śiebie młodego, Swięty Francißzek Salezyusz: Coż takiego? Oto plunąwszy jey na twarz w oczy, tyłem śię obroćił.

Wszakże jeśli abo tey nie maćie śmiałośći, abo respekt osoby nie pozwala, przynamnieyże to już sobie za rzecz pewną wyperswaduyćie, że takowa ich perswazya zapewne kłamliwa jest, á to na pewną zgubę waszę. Wiedzćie o tym, że kłamią, gdy śię nie wiem jakiemi parolami, zaklinaniami, przyśięgami assekurują, że waszym potrzebom zabiegą, we wszystko opatrzą: kłamią, gdy nadźieją przyszłego małżeństwa was na rezolucyą utraty cnoty animują: kłamią zapewne, choć śię wam naybarźiey z affektem oświadczają, stałość, nieodmienność przyrzekają, y przyśięgą potwierdzają: bo wiedzćie o tym, iż tak z wami postąpią, jak więc czynią z winogronem: te poty tylko wzgląd y oko ludzkie na śiebie mają, poki winnym likworem napełnione doyrzewają, niechże z

S2 pod

pod prafy wynidą, aż je na publiczne do podeptania wyrzucą ulicę.

Tego śię od nich famego fpodźiewayćie: bo jeżeli tacy Bofkiemi fą nieprzyjaćielami; tedy wafzemi oraz być długo nie mogą przyjaćiołami: Jeśli danego na fpowiedźi słowa, famemu P. BOGU nie dotrzymują, y tak często gwałcą; jakże wierzyć temu, że wam ftatecznie dochowają, dotrzymają, á nie raczey, fwey imprezy dokazawfzy, na was więcey ani fpoyrzą, na affekćie, obietnicach uftaną, znienawidzą, á do zwiedźienia takowąż obłudą y kłamftwem innych dufz niewinnych obrocą śię. Temu zaś barźiey wierzćie, co jeft nieomylną prawdą: *Quòd omnis fornicator &c. non habebit hæreditatem in regno DEI*. Zaden lubieżnośćią gubiący śię, ani zayrzy do nieba, á to już dla tego, jakem tego dowodźił, że śię woli Bożey nawrocenia grzefznika chcącey, fprzećiwiając, uczyni ją, do nawrocenia niefkuteczną: już dla tego (co kazania przyfzłego będźie celem) że wola ludzka w to wplątana nawroćić śię nie da, pokutować nie zechce, od ktorego niefzczęśćia ubroń nas wfzyftkich Boże,

Amen.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę Mięſopuſtnæ.

Cœcus ſecus viam. Lucæ 8.
Slępy niektory śiedźiał wedle drogi żebrząc.

JAko do tego, aby kto przytomne dobrze mogł widźieć objekta, dwu rzeczy jeſt potrzeba: już aby zdrowe, humorami lub bielmem nie zaſunione, y otwarte miał oko, już aby mu do widzenia, światło y kolory dopomogły; tak do tego, aby kto grzechową w lubieżnośći zawartą mogł poſtrzedz, y ohidźić ſzkaradę, dwu także rzeczy: y światła łaſki Boſkiey, nas do poznania nieſzczęśliwego ſtanu prowadzącey, y z ſtrony naſzey właſney woli, poſtrzeżenia śię, y ſkutecznego ohidzenia potrzeba.

Mowiłem przeſzłey Niedźieli, y na oko pokazałem, jako tych ludźi ſtan nader niebeſpieczny, ktorych ślepa lubieżnośći paſſya uplątała, y rozum zaćmiła, á to z tey miary, że śię woli Bożey nawrocenia grzeſznika pragnącey *directè* ſprzećiwia. Te-

raz już o tym mowić umyśliłem, jako ćiż ſami w oczywiſtym niebeſpieczeńſtwie zbawienia zoſtają z ſwey ſtrony: á to dla trzech przyczyn. *Nąprzod*: że ich wola w to ułożona opłakanego duſzy ſwojey ſtanu y ślepoty nie poznaje, y nie widźi. *Powtore:* że lubo widźi, iż źle, tego jednak nie nienawidźi. *Nakoniec*: choć nienawidźi, poſtrzedz śię ſkutecznie nie chce, y nie daje. Y o tym ja daley. *Ad M. D.G.*

To rzecz pewna z doświadczenia, y z powagi Oycow Swiętych tak ſądzących, że jeżeli każdy wyſtępek ma to do śiebie, że niejaką na rozum ludzki ćmę, y zaſłonę ſprowadza, tedy lubieżnośći paſſya taka jeſt, ktora rozum ludzki zewſzyſtkim ćmi, y naygrubſzemi duſze zaſuwa ćiemnośćiami. Ta abowiem paſſya, jako Tomaſz Swięty mowi, już w żadney rzeczy nie tylko za duktem rozumu y światła przyrodzonego iść, ale owſzem ani go ſłuchać nie chce, zkąd gorſzą, y barźiey rozum ćmiącą, paſſyą jeſt, aniżeli gniew, za zdaniem tegoż Doktora: *Incontinentia concupiſcentiæ eſt pejor, quàm incontinentia iræ, quia ira quodammodo audit rationem, non autem concupiſcentia.* Doznał na ſobie właſnym doświadczeniem tego lubieżno-

bieżnośći ſkutku, to jeſt: zaćmienia rozumu, Krol Dawid, y tak to dość rzetelnemi wyraźił ſłowy: *Pſ. 59. Comprehenderunt me iniquitates meæ, & non potui, ut viderem.* Wplątałem śię, prawi, y uwikłałem śię nierządnym affektem y miłośćią, lubieżnośći paſſya nade mną gorę wźięła: Coż śię ſtało? przyznaję śię, *non potui, ut viderem*, jakby mi oczy kto zaſłonił, abo wydarł, jakbym wiarę o BOGU, o wiecznośći, o piekle, y niebie zewſzyſtkim ſtraćił, ani ſtanu mego mizeryi, ani wiſzącey kary Boſkiey, ani żadnych do podźwignienia śię śrzodkow nie widźiałem, nie poznawałem. Y co więkſza *non potui, ut viderem*, tak mię ta paſſya oślepiła, rozum przyćmiła, że widźieć, y poznawać żadną miarą nie mogłem, *non potui, ut viderem.* Jakoż takto jeſt, ſłuchacze: oślepia lubieżność rozum, tak wſzelkie przyrodzone światło gaśi, że już w tym ſtanie zoſtająca duſza, ſwey mizeryi, y ślepoty nie widźi, nie poznawa; á jeśli nie widźi, jakże, proſzę, ſwey niemocy, y ślepoćie zabiedz, y poradźić ſkutecznie może? To rzecz pewna, iż lubo do chorob ćieleſnych uleczenia, dość jeſt na tym, gdy on doſkonały medyk, jakie ſą, y z kto-

 rych

rych pochodzą przyczyn, dobrze pozna, atoli do uleczenia niemocy duszney nad to, tego potrzeba, aby nie tylko Lekarzowi dusznemu, ale samemu człowiekowi w tym paroxyzmie zostającemu, wielkość y niebespieczność, tudźież śrzodki do podźwignienia śię zniemocy wiadome dobrze, y od niego poznane były, á to z tey przyczyny, że duszy ludzkiey do pierwszey całośći przyiść pragnącey, potrzeba koniecznie, aby śię sama wolnośćią woli swey, do swego zbawienia przykładała, y dane pomocy Boskie sama sobie applikowała. Czego czynić ta nie może wola, ktora niemocy, y mizeryi stanu swego nie poznawa. Mowiąc o tym wosobnośći: Temu naprzykład, ktory tę chce dźielność otrzymać od P. BOGA, aby wszelkie szatańskie łacno przekonywał pokusy, potrzeba jest, aby wiedźiał, iż do dostąpienia tego jedynym śrzodkiem jest modlitwa, ktorą w takich okolicznośćiach każdemu zaleca Chrystus *Matth*: 26. *Vigilate, & orate, ut non intretis in tentationem.* Tu już, proszę, uważćie, słuchacze? izali lubieżnośćią zaślepiony zna, y widźi używania tego śrzodka nieodbitą potrzebę? Jako żywo nie. Czemu? bo on nie tylko, że

w po-

w pokusach o pomoc do zwyćiężenia ich naymniey nie prośi Pana BOGA, ale w dźień y w nocy o tym tylko myśli, jakimby sposobem mogł być tentowany, owszem, gdy abo wiek podeszły, już go światu obrzydłym uczyni, abo BOG w tey ślepoćie zostającemu z łaskawośći swey otwierać zacznie oczy. To go boli, tego śię wielce lęka, y unika. Jako sam o sobie w roskoszach zanurzonym, wyznał, y napisał Augustyn Swięty: *Timebam, ne me citò exaudires, & citò sanares à morbo concupiscentiæ, quem malebam expleri, quàm extingvi.* Tak tedy (jako słyszeliśćie) lubieżnośći passya oślepia, że już tey kondycyi ludźie, stanu swey mizeryi nie poznają, nie widzą, á co zatym idźie? nie poznając, y nie widząc, o sobie y zbawieniu swym jak potrzeba radźić nie mogą.

Wszakże, gdybym y na to pozwolił, że do tey jeszcze nie przyszli ślepoty, aby cale opłakanego duszy stanu nie widźieli, to jednak poznanie swey mizeryi, nic im do zbawienia nie pomaga, ztąd: że choć widzą, iż źle na sumnieniu, tym śię jednak naymniey nie brzydzą. A to dla tych przyczyn: Naprzod (jakem już wyżey namie-

namienił) nie widzą, y nie poznają swego, w ktorym zostają, nieszczęśćia. To zaś niepoznawanie, poki w zaślepionych lubieżnośćią trwać będźie grzesznikach, poty też w nich zatwardźiałość serca znaydować śię, y coraz pomnażać muśi. Tak właśnie, jak więc bywa, że im barźiey ku zmrokowi śię zabiera, á ćiemnośći śię natężają, tym śię barźiey źimno wzmaga, y dokucza. Drugą zatwardźiałego lubieżnośćią serca, y żadney w swey mizeryi nieczujacego ohidy, przyczyną jest: Częsta w też same grzechy recydywa, y w nie potym wpojenie śię, ktore w korzenione samą naturą, ba więcey niż naturą staje śię: widźiemy abowiem, że nałog śilnieyszy y dźielnieyszy bywa, niż natura: Bo co być może barźiey przećiwnego naturze, jako jadowita trućizna? á przećię z tylu wiemy przykładow, że pomału często zażywana, nie tylko potym nie szkodźiła, ale ordynaryinym pokarmem wielu była, o czym *Rodiginus*. Tak to nałog więcey może, niż naturą. Dopieroż bierzćie miarę, czego ten nałog nie dokaże, ktory nie tylko naturze śię nie sprzećiwia; ale też z jey śię wielce zgadza skłonnośćiami. Jeśli kto, tyle śił ma, że

ka-

kamień ſwą ćięſzkośćią (iż tak rzekę) opierający śię, daleko w gorę wyrzućić może; dopieroż mu łacniey nierownie z gory na doł ćiſnąć, popchnąć, dokąd śię kamień ſwą ćięſzkośćią y naturą unośi. A jeśli ktory nałog, tedy lubieżnośći naymocnieyſzy, y naybarźiey ſerce ludzkie zatwardzający jeſt: bo śię barźiey niż inne wkorzenia, wpaja, á to już dla więkſzey intenſyi, już dla częſtſzey liczby. Nie exageruję intenſyi, ktora śię w tym grzechu barźiey jak w inſzych nayduje, to tylko mowię, iż jednego czaſem nieporządnego aktu natężenie, nałog, ktory inaczey *ex frequentatis actibus naſcitur*, uczynić śię doſtatecznie może, ale tylko z tego wnoſzę: jak dopiero w wyſokim ſtopniu natężony, jak głęboko w ſerce wkorzeniony ten lubieżnośći nałog będźie, ktory nieſkończonych w tey mierze grzechow liczba poprzedźiła, y śilnieyſzym onego uczyniła? Nie darmo Piotr Swięty lubieżnośći ſproſność nazywa grzechem nieſkończonym. *Oculos habent plenos adulterii, & inceſſabilis delicti. 2. Petri.* Jakoż w czyim śię ſercu zaymie, coraz daley, á daley ſzerzyć śię będźie, y nie pierwey aż z żyćiem zgaśnie, nakſztałt roſpaloney

ſmo-

ſmolaney pochodni, ktora przygaśić śię nie da, aż cała ſpłonie. Znaydźie śię owo młodźian, ktory już to myślą, już mową, już dopuſzczeniem śię, w tey materyi na dźień dźieśięć razy wykroczy, cóż? aż w mieśiąc trzyſta, aż za rok liczba trzech tyśięcy, y daley śmiertelnych wynieśie grzechow. Niechże rok drugi, trzeći, w tym trwa nałogu; kto doſtatecznie wyraźi, jak śię zadawniony nałog, przy tak częſtey liczbie y intenſyi grzechow wkorzeni? Jakże tedy wyperſwadować mi, że w to włożeni, wkorzenieni, gdy śię do ſpowiedźi udadzą, ſzczerze, co im dotychczas naturą było, obrzydzą, ohidzą, znienawidzą? Wierzyć temu nigdy nie mogę.

Ale choćby śię y tak kiedy ſtać mogło; to już nakoniec śmiało twierdzę, y wklar mowię (co jeſt trzećim punktem kazania) iż w ten wyſtępek całym żyćiem włożeni naoſtatek nie tylko nawroćić śię do BOGA, ale y pomyślić o nawroceniu śię nie zechcą. Nie moje to na poſtrach zdanie, ale Boſki przez Ozeaſza Proroka *Ozeæ* 5. ℣. 4. wyrok, na ktory pilnego nadſtawćie ucha, y przelęknijćie śię: bo podobno nie jednemu y z was ſłuży: *Non dabunt cogitationes ſuas, ut revertantur ad DEUM ſuum:*

suum: Nie pomyślą (mowi Prorok) ći nigdy o nawroceniu śię do BOGA. Czemużto? *Quia spiritus fornicationum in medio eorum*, Bo duch lubieżnośći w pośrzodku ich, nibyto dusza ich, ktorą tchną y żyją, niby wszystkich myśli, zamysłow, y chęći ostatni, y jedyny cel, koniec, y termin. *Quia spiritus fornicationum in medio eorum est.* Tento duch lubieżnośći całego człowieka tak przeymie, y przeniknie, że całą duszę ze wszystkiemi jey potencyami, że ćiało ze wszystkiemi onego częśćiami, opęta, y do służenia lubieżnośći zniewoli. Już na takiego rozumie, nic śię więcey snować nie będźie, tylko sposobow wymyślenie,ktoremiby śię ćiału dogodźiło,takiego pamięć, brzydkiemi fantazmami, wola nieustającemi zaprzątniona zawsze będźie żądzami, oczy, uszy, serce, ręce, nogi, instrumentem śię do szukania jedynie zakazaney roskoszy staną. A tak cały człowiek nieczystośćią śię, jak gangrena jaką, na wszystkich zmysłach ćiała, y potencyach duszy zaraźi. Terazże śię pytam was, słuchacze, jakimże sposobem tak zarażony, przegniły,zaraz ozdrowieje? tak całym żyćiem w roskosz włożony, przy śmierći ją sobie ohidźi, obmierźi, y szczerze śię do

Pana

Pana BOGA nawroći? O! trudno, trudno temu dać wiarę! To pewnieyſza, że *Non dabunt, cogitationes ſuas, ut revertantur ad DEUM.* Już w to włożeni, już lubieżnemi nałogami przegnili, dla wkorzenionych, y aż w kośći wpojonych nałogow, dla zatwardźiałośći ſerca, dla roſpaczy, w ktorą bies natenczas, nieźliczoną liczbę grzechow przed oczyma ſtawiąc, łacno wprawi, á nakoniec dla dobrania miarki grzechow, już przy śmierći o pokućie myślić nie zechcą y o niey mowić ſobie nie dadzą, ale w roſpaczy, zatwardźiałego ſerca w niepokućie nieſzczęśliwie dokonają. *Et in peccatis veſtris moriemini.*

Od czego niech każdego z nas BOG broni: Wſzakże, aby do tego kiedy nie przyſzło tym wſzyſtkim, ktorzy śię do lubieżnośći wyſtępku poczuwają, wiedźieć o śrzodkach przynależy, ktoremiby śię poratować mogli, á te między inſzemi podobno ſą nayſkutecznieyſze: Unikanie do tego grzechu prowadzących okazyi, y gorąca modlitwa: Naprzod tedy często z pokornemi modłami do BOGA śię w pokuſach y tentacyach udawayćie, y tak mu naprzykład waſzę ſłabość, y indygencyą

prze-

przekładaycie. Widźiſz Panie, y przenikaſz moję natury do złego ſkłonność, ułomność, widźiſz, jak upadać mogę, jak właſnemi śiłami żadną miarą podźwignąć śię y powſtać nie mogę. Tu mię nałog, y nazwyczajenie śię, jak cetnar na doł ćiągnie, á ztąd mię zła okazya do dobrego nie prowadźi, tu mi moja ślepota widźieć mego nieſzczęśćia y onym śię brzydźić nie dopuſzcza. Ach Panie! ty, ktory nie chceſz zguby grzeſznika, oświećże oczy moje, poday mi rękę do powſtania, podźwigniy ſłabość, y ułomność moję, zmiękcz twarde ſerce moje. Day mi moc, męſtwo, śiłę do zwyćiężenia, przyzwyczajoney natury, y natrętnych pokus, oddal wſzelkie niebeſpieczne okazye, przypominam ći moy Chryſte JEZU po wielekroć razy uczynioną obietnicę twoję: *Petite, & accipietis*, ſtawię ći Krew y mękę twoję, ktorąś dla mnie grzeſznego poniosł, y przez nią, o to wſzyſtko wielce proſzę, żebrze. Tak, mowię, ſłuchacze moi, do tego śię wyſtępku poczuwający, przez gorącą, uſtawiczną, uśilną, y ſtateczną modlitwą do BOGA śię ućiekayćie. Zaćiągniyćie do tego Przebłogosławioney

wioney MARYI przyczyny y protekcyi, jey czći, ſtateczną jaką czyniąc przyſługę, á upewniam, że BOG ſerca waſze ſkaliſte zmiękczy, y odmieni łaſką ſwoją, otworzy wam oczy, że to wſzyſtko, co wam miło było, zbrzydźićie, y do ſzczerey udaćie śię pokuty.

Bylebyśćie tylko drugiego do tego ſkutecznie pomagającego chwyćili śię śrzodka, to jeſt: uniknienia okazyi, naybarźiey z doświadczenia niebeſpiecznych: Te abowiem ſą, co bieſowi śił na nas dodają, nas zaś niewypowiedźianie oſłabiają, to jedyną jeſt przyczyną wſzyſtkich naſzych w grzechy upadkow, y po uczynionych ſpowiedźiach częſtey w toż ſamo recydywy, iż wierzyć temu nie chcećie, że takowych okazyi, ile bliſkich oddalenie, jedynie do uwiarowania śię grzechu, jeſt potrzebne. *Qui cavet laqueos, ſecurus erit: Prov:* 11. Iże do tey lubieżnośćią ukalana duſza (jakośćie ſłyſzeli pierwey) przychodźi nieſzczęśliwośći, że ſtanu ſwego nie poznawa mizeryi, że nie poznawając onym śię nie brzydźi, nie brzydząc, potym śię upamiętać, y nawroćić do BO-

GA nie chce. Ztąd to pochodźi, że śię nigdy tacy ſzczerze do BOGA przez modlitwę nie udają, nadto niebeſpiecznych nie chronią śię okazyi. Ktoremu wſzyſcy wierni żebyśćie nie podlegali nieſzczęśćiu, już odtąd, tych ode mnie namienionych y zaleconych śrzodkow używayćie, temi śię brońćie, temi u BOGA zjednaćie pomoc, łaſkę na złamanie pokus, na uwolnienie zawikłanego ſumnienia, na pomnożenie zaſług, y wyſłużenia chwały wieczney, co day Boże,

A

M E

N.

KAZANIE II.

Na Niedźielę Mięsopustną.

Consumabuntur omnia. Luc: 18.

Skończy się wszystko.

CO rozumiećie, słuchacze moi, czego też pod tę zapustną trzydniowkę naybarźiey pełno będźie, wszystkiego będźie pełno, y złego y dobrego: pełno nabożeństwa, pełno w tym Kośćiele flexoryi, pełno kazań, to dobrze: y day Boże, żeby jak naywięcey tego stać śię mogło, na większe pomnożenie chwały Boskiey. Będźie oraz pełno złego: będźie pełno pełnych, pełno spełnienia kielichow, do zalania rozumu, do przebrania miarki w napoju, o! to źle! á jeszcze gorzey: pełno będźie (bodaybym był w tey mierze fałszywym prorokiem) zgorszenia, niewstydow, niecnot, y nieprzeliczoney obrazy Boskiey, ktorą z miary wylewająca pod ten czas rospustny swoboda, y licencya popełni, y boday miarki grzechow, ktorym BOG dotąd tylko, á nie dłużey dyssymulować zechce (boday, mowię) miarki grzechow nie dobierze.

Abo (mowićie) jest jaka u P. BOGA miara grze-

grzechow? Na to odpowiadam, że jak u niego jest pewna miara, poki łaski swe dawać, poki á nie daley grzesznika do pokuty wzywać, poki á nie daley nawrocenia czekać, poki popełnione przećiw sobie człowieka obelgi ćierpieć, znośić będźie za zdaniem Orygenesa: *Patientiæ ejus & sustentationis certa mensura est.* Tak jest, y zapewne jest grzechow naszych pewna miara y mensura, ktorey dobrać, przebrać pewna zguba. Tego ja dalszym kazaniem na zrażenie, ile pod ten czas, od śmiałey na grzech rezolucyi dowodźić będę. *Ad M. D. G.*

Ta, o ktorey mowić teraz przedśięwźiąłem materya, ponieważ na wierze śię zasadza, nie tak naturalnemi racyami, jako raczey z Pisma Swiętego pokazanemi jaśnie przykładami, tudźież Oycow Swiętych wyrokami, może być probowana: na obu tych rzeczach mi nie zbędźie, gdy y z Pisma S. na to nieomylne pokażę przykłady, y do tego jednoustne Oycow Swiętych przytoczę rozumienia. Co gdy uczynię; spodźiewam śię, że zbawienną serca wasze przerażę bojaźnią, bylebyśćie tylko pilnego ucha nadstawili. Rzecz to z wiary pewna, iż BOG jak wszystko pod wagą, miarą, y liczbą stworzył, tak stwo-

rzone rzeczy w tymże samym porządku zachowuje y rozrządza doskonale, jako Mędrzec mowi *Sap:* 11. *Omnia in mensura, & numero, & pondere dispoſuiſti.* Zkąd mu nie tylko dusz ludzkich liczba, ktora była y jeszcze będźie, jest widoma y wiadoma, lecz oraz wszystkie ludzkie myśli, wszystkie ślady, owszem same włosy, aż do jednego są policzone: *Omnes capilli capitis numerati sunt.* A jeżeliż BOG y duszom, y dusznym myślom liczbę, ktora śię nie przestąpi, naznaczył, toć y to zatym idźie, że też każdego z nas zosobna grzechom, pewną położył granicę, naznaczył miarę, liczbę, ktorey poki człowiek nie przestąpi, jeszcze BOG miłośiernie śię z nim obchodźić, jeszcze jego do pokuty wzywać, pokuty czekać, y od mśćiwego karania wstrzymać śię zechce. Co że tak jest, y było widźieć śię nam da *Gen:* 15. Przyrzekł BOG ludowi Izraelskiemu dać źiemię, ktora jeszcze w ręku zostawała Amoreyczykow w tey jednak obietnicy nie prętko, nie prętko bo aż czwartemu pokoleniowi uyśćił śię. A tu kwestya? czemu nie zaraz, á przynamniey nie wkrotce do skutku swoję przywiodł Bog obietnicę, y jak samych Amoreyczykow tak źiemię ich podbić Izraelitom

tom nie dopuśćił? Słuchayćie pewney, ktorą sam BOG kładźie ℣.16. przyczyny: *Nondum enim completæ sunt iniquitates eorum usq; ad præsens tempus.* Bom widźiał: iż jeszcze do dźiś dnia miarki grzechow sobie naznaczoney nie dobrali, przeto ich znoszę, ćierpię, dyssymuluję, y acz godni kary, karać nie będę *nondum enim completæ sunt iniquitates eorum.* Zkąd jaśnie śię pokazuje, iż y Pańśtwom, y zgromadzeniom, y każdemu zosobna człowiekowi, jest pewna miara, liczba grzechow determinowana, ktora żę nikomu wiadoma nie jest, kogo nie przeraźi? Wszakże strasznieysza to,co zatym idźie, że za przebraniem miarki, że za dopełnieniem liczby grzechow, pewniuśieńka zguba następuje; Niech jeno aby jeden grzech nad liczbę będźie popełniony, już BOG daley nie śćierpi, ale surową swoję pokaże zemstę. Tak Augustyn Swięty, tak Chryzostom, tak Hieronim Swięty twierdźi, z ktorych dwu tylko przywodzę zdanie dla krotkośći: *Illud sentire convenit,tamdiu à DEI patientia sustineri,quamdiu nondum suorum peccatorum terminum finemq; compleverit, quo consumato, eum illico percuti, nec ullam illi veniam jam re-*

ſervari. S. zaś Chryzoſtom *lib: contra gentes de Babylo.* Wyliczywſzy wſzyſtkie zbrodnie Juliana Ceſarza Apoſtaty, pyta śię: czemu natenczas bałwana nazwanego Dachnes y Kośćioł dla niego od Juliana zgotowany śiarczyſtym BOG z nieba ogniem w perzynę obroćiwſzy, ſamego razem Juliana piorunem nie ubił? odpowiada: *Quia nondum impleverat menſuram peccatorum & tempus, quo illum DEUS ad pœnam exſpectare decreverat.* A takie abo temu podobne ſą y innych Oycow Swiętych rozumienia, dość jaſne y tym więcey wiary godne, że śię na powadze Piſma Swiętego w tym punkćie funduja.

Numerorum 14. Powielekroć lud Izraelſki na oweyto puſtyni, już ſzemraniem, już bałwochwalſtwem, już deſperacyą przećiw BOGU wykroczył, BOG z tym wſzyſtkim, niektorych tylko na poſtrach ukarawſzy, wſzyſtkim innym takowe darował przeſtępſtwa y odpuśćił. Lecz gdy znowu na oko już niemal widząc obiecaną źiemię, przećięż że ich z Egiptſkiey wyprowadźił niewoli, na to ſzemrzeli, y BOGU złorzeczyli, już BOG daley tey zniewagi znieść nie mogąc, rzecze do Moyzeſza: *Uſquequo detrahet mihi populus iſte!*

fe-

feriam igitur eos peſtilentiâ atq; conſumam. A pokiż ten niewdźięczny lud dobroći mojey uwłaczać będźie? *feriam igitur*, Ey dośćże tego! dopuſzczę na wſzyſtkich powietrze y do jednego wygubię, wytracę, zgładzę *feriam peſtilentiâ atq; conſumam.* To ſłyſzac, przerażony Moyzeſz uda śię do rzewnych łez, do gorących proźb, y do nieuſtannego błagania, wſtawienia śię za ludem, żeby tak ſurowe od niego oddalił karanie, czym zmiękczony BOG prożbyć jego wyſłuchiwa, ale ſłuchayćie jaką przydaje kondycyą: Że tym tylko odpuſzcza, przebacza, ktorzy abo po wyśćiu zaraz z Egiptu, abo trocha przedtym porodźili śię, tym zaś, ktorzy w doſkonałym wieku, z Egiptſkiey wyſzli niewoli żadnego miłośierdźia niegodnych być ſądźi. Tu śię was pytam ſłuchacze, czemu takiey Bog w karaniu użył nierowności? że choć wſzyſcy razem ſzemraniem, bałwochwalſtwem grzeſzyli, przećięż nad jednemi miłośierdźia zażył, drugich za to ſamo, nieodwłocznie zaraz morową ukarać plagą poſtanowił. Oto temu mowi Piſmo w tymże Rozdźiale ℣. 22. *Tentaverunt me jam per decē vices.* Już to mię oni, mowi Bog, nie raz, nie drugi jak tamći, ale dźieśiąty

raz swoim bałwochwalstwem, y szemraniem znieważyli: te ja ich przestępstwa liczyłem, y aż do dźieśiątego razu dyssymulowałem, przebaczałem, ale kiedy już ći dźieśiątym razem miary grzechow dobrali, daley, choćiaż tamtych nie karzę, tych ćierpieć nie mogę, *feriã pestilentiâ atq; consumam.* Przeto tak chcę, niech ći wszyscy powietrzem morowym wyginą, jakoż tak śię stało. Podobnie surowey á nieodwłoczney doznali na sobie kary obywatele Tyru, Damaszku za do pełnieniem liczby grzechow, á to daleko już mnieyszey nad Izraelitow, onym abowiem aż do dźieśiątego grzechu BOG odpuszczać postanowił, tym zaś tylko do trzećiego razu, á nie daley pozwolił nawrocenie. *Amos* 1. *Super 3bus sceleribus & super quatuor non convertam eum.*

Z czego, słuchacze moi, dochodźćie naprzod: że nierowna jest liczba grzechow każdemu naznaczona, á ta tajemna y samemu tylko wiadoma P. BOGU; jednemu tyśiączny, setny grzech miarą jest, ktorey poki nie dopełni człowiek, BOG miłośierdźia użyje, drugiemu dźieśiąty, czwarty, ba jeden tylko czasem grzech popełniony, dość do zguby wieczney będźie.

dźie. Ani w tym Boskiey przyganić można dyspozycyi; za co to jednemu mnieyszą, drugiemu nierownie większą naznacza grzechow miarę, bo co naszemu słabemu rozumkowi zda śię być nierownośćią, u P. BOGA dla tajemnych, y niedośćigłych sądow jego doskonałą jest sprawiedliwośćią. A jako żaden temu śię ani dźiwuje, ani bez bluźnierstwa przyganić o to BOGU może, że jednemu dłuższe, drugiemu krotsze dni żyćia wymierzył. *Mensurabiles posuisti dies meos. Psal: 38.* y wymierzywszy granice, termin onym naznaczył *Job: 14. constituisti terminos ejus qui præteriri non poterunt.* Bo Panu BOGU, jako naywyższemu Panu y Autorowi łaski y natury wolno, jak mu śię podoba dysponować, y jednemu dłuższy, drugiemu krotszy wiek żyćia naznaczyć, dla niewiadomych, niedośćigłych przyczyn. Tak y to dźiwno być nie ma, że BOG nierowną dla wszystkich miarę grzechow postanowił, bo w tym żadney człowiekowi nie czyni krzywdy, wolnośći mu nie uymuje, á y za jeden grzech śmiertelny popełniony każdego czasu słusznie, sprawiedliwie y doczesną śmierćią y wiecznemi mękami karać może. Wnośćie z tego

powto-

powtore to sobie, słuchacze, iż za dopełnieniem jakieykolwiek od BOGA naznaczoney miarki grzechow, niechybna następuje zguba; á ta dwojakim wykonana bywa sposobem: jednych P. BOG zaraz w tymże punkćie nagłą karze śmierćią, y co za tym idźie piekłem, drugim jeśli żyćia zaraz nie odbierze, tedy łaski, y skuteczney do nawrocenia śię umknie pomocy, bez ktorey zbawienia zapewne nie dostąpi.

Okrom wyżey namienionych przykładow, pierwszego sposobu karania doznał na sobie Baltazar wielki zbrodźień y bałwochwalca, *Dan:* 5. Temu do ostatniey miary y kompletu grzechow jednego tylko nie stawało; czymże dobrał? Oto przy owey walney uczćie, ktorą wszystkim swoim sprawił Senatorom; na pokazanie lepszey ochoty, każe napiły Krol zabrane Kośćiołom przez oyca swego Nabuchodonozora z skarbcu przynieść poświęcone BOGU naczynia, kielichy, z nich sam pierwszy odważnie przepija, y pić wszystkim roskazuje; to świętokradztwo już mu było dobraniem miarki złośći, słuchayćież co śię stało: *Eadem hora apparuerunt digiti scribentis.* Oto teyże godźiny feralną śmierći na śćienie obaczył sentencyą. Coż daléy?

ley? *Eadem nocte interfectus eſt Baltazar.* Teyże nocy marnie zginął zabity zoſtał Baltazar. *Interfectus eſt.* Podobnych karania przykładow tylko śię zreflektuyćie, łacno y w tych czaśiech ſobie przypomnićie. Słyſzeliśćie kiedy, że ten y ow na podeyrzane w nocy idąc mieyſce, marnie zginął, wſzak mu podobno nie nowina była przedtym, na toż ſamo uczęſzczać mieyſce, czemuż, proſzę, nie dawnieyſzey, nie przeſzłey, nie pozaprzeſzłey nocy, ale tey nocy, tey godźiny, zginął? Taż ſama przedtym obraza Boſka była, taż ſama dla kogoś krzywda, czemuż y BOG dyſsymulował, y ludźie śię nie mśćili przed tym, ale tey godźiny, tey nocy? inſzey przyczyny dać nie można, tylko że dawnieyſze grzechy, dopełniały miarę grzechow, ten zaś owey nocy, owey godźiny grzech, oſtatnim był dopełnieniem, po ktorym nieodwłoczna naſtąpiła kara. To ſamo rozumieć maćie, o nagłych kazualnych śmierćiach, ktore śię rożnym w oczach waſzych przytrafiają: ten utonął, ow od ſtrzelby trefunkiem zginął, ow ſzyję złamał, ow śię udawił; takowe śmierći zwalaćie wy abo na naturalne przyczyny, abo na trefunek, á to rzecz pewnieyſza, że ſą

ſku-

ſkutkiem y exekucyą oſtatniego grzechu. Nie moje to, ale Dyonizyuſza *Carth:* zdanie: *ſæpè homines propter peccata intempeſtivè moriuntur, quando videlicet impletæ ſunt iniquitates eorum.* Zkąd y to idźie, że za dobraniem miarki złośći, BOG lat y wieku ukraca, mogłby drugi według śił, y konſtytucyi ſzędźiwego doczekać wieku, y zapewne doczekałby, ale że ſwywolnym, roſpuſtnym żyćiem przebrał miarę grzechow, BOG w młodym wieku, w ſamey śile, z tego go świata zbiera, jako o pewnym grzeſzniku u Joba napiſano: *Job 15. Antequā impleantur dies ejus, peribit.*

Bierzćie to ſobie mocno w pamięć Panowie młodźi, y jeśli ſzędźiwego włoſa doczekać, jeśli czas ſwoy od BOGA naznaczony wymierzyć chcećie, nie wyleway ćież ſerca waſzego na roſpuſtę, na obrazę Boſką, bo tym ſobie lat żyćia zapewne ukroćićie, przeſtrzega Mędrzec: *Ne nimis multum impiè agas, nè moriaris in tempore non tuo.* Y tento jeſt pierwſzy, ſłuchacze, za dobraniem miarki grzechow karania ſpoſob dość ſtraſzny, karanie nagłą śmiercią. Wſzakże y tych nie lepſza jeſt kondycya, ktorym BOG za przebranie liczby grzechow ſkuteczney umknie łaſki y pomocy, choć

na

na życiu zaraz nie ukarze, bo im za czasu, *væ!* biadę przez Ozeasza Proroka BOG przepowiada *Oseæ 9. Væ eis, cum recessero ab eis.* Biada im, bo się tacy nigdy już do BOGA szczerze nie nawrocą, nie dla tego, żeby poki żyją y wolney zażywają woli, nawrócić się, poprawić już nie mogli, bo tego prawdźiwa Teologia nie uczy, gdyż im do tego *sufficientia auxilia,* nie zbywają, ale że sami nawrócić się nie zechcą. Dla czego też BOG, skutecznych łask, y pomocy swoich, (do ktorych dania obligowanym nie jest) na ukaranie dopełnioney miarki umknie, á tak y w grzechach ustawicznie żyć aż do śmierći będą, y w grzechach oraz: jako to w rospaczy o miłośierdźiu Boskim y w innych nieszczęśliwie dokonają. A nad tę y pomyślić się większa nie może kara. To wszystko o czym dotychczas mowiłem, słuchacze moi, żebyśćie sobie mocno w pamięć, y serce wraźili, y tey prawdźie jak pewna jest, szczerze uwierzyli, nie podobna rzecz, żeby was bojaźń sądow Boskich, jeśli jeszcze miarki grzechow nie dopełniliśćie, od śmiałey na dalszy grzech śmiertelny rezolucyi nie odraźiła.

Wie już każdy z was, że jest pewna miara

ra grzechow, á ta nierownie wſzyſtkim determinowana, czemu przeczyć nie można, bo ta prawda (jakośćie ſłyſzeli) gruntownie na Piſmie Swiętym, y Oycow Swiętych funduje śię powadze. Nie wie znowu każdy, do jakiey wam liczby grzechow, BOG ćierpieć, dyſsymulować, á nie daley zechce. Tu śię już każdego zoſobna pytam? możeſzli ty rozumnie y odważnie twierdźić? że ten grzech, ktory pono popełnić zamyślaſz, nie będźie jeſzcze owym oſtatnim kompletowym grzechem? po ktorym abo ćię zaraz BOG nagłą ukarze śmierćią, abo, co śmierći śię rowna, z łaſkami do nawrocenia ćiebie, potrzebnemi odſtąpi? Nie możeſz twierdźić, nie, bo żadney o tym wiadomośći nie maſz: BOG ją ſamemu tylko zoſtawił ſobie, á zatym to rzecz pewnieyſza być może, że BOG nie dźieśięć razy jako Izraelczykom, nie trzy razy, jako Tyryiczykom, ale ſetne, ale tyśiączne twoje dotychczas grzechy znoſząc, już podobno oſtatniego, ktory popełnić zamyślaſz, ćierpieć daley nie zechce, tym podobno y miarki dobierzeſz grzechow, y na nieodwłoczne zaſłużyſz karania. Co jeżeli tak być może, ſłuchacze, kto z was odtąd, na tak niepewny,

na tak niebeſpieczny los puśći zbawienie, á nie raczey zbawienną przerażony bojaźnią, to ſtateczną wolą, ſtanowić zechce: *Non ampliùs, non ampliùs peccatum.*

Ach Panie! jak wielkie jeſt twoje nade mną miłośierdźie, że mię dawno, za me niezliczone grzechy do piekła nie ſtráćiłeś? O! jak wielka moja była złość, nieuwaga, żem ja na to zaſługiwał; znam moje ſzaleńſtwo, widzę tak wielkie niebeſpieczeńſtwo, przeto ſtanowię: by ſzło o zgubę całey fortuny, niech ginie: *non ampliùs peccatum,* by przyſzło u ludźi przyjaźń, fawor, dobrą utráćić ſławę, (ba co mi jeſt naymilſzego zdrowie, życie) niech przyjaźń, niech ſławę, niech zdrowie, życie tracę, á już odtąd na grzech śię dobrowolnie nie odważę. *Non ampliùs peccatum.* Utwierdź te moje mocne przedśięwźięćie, łaſką twoją Boże. Z czego tobie będźie cześć y chwała na wieki,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE
Na ostatni wieczor Zapustny.

Increpabant eum. - - Ipse verò magis clamabat. Luc: 18.

Fukali nań. - - Lecz on tym więcey wołał.

COś dźiwnego, słuchacze, że choćiaż corocznie Kaznodźieje maja z zapustem sprawę; nigdy jednak z zapustem sprawy doyść nie moga. Jakie tylko pomyślić śię moga, te wszystkie y zadaja, y dowodza zapustowi excessa, konwinkuja go o publiczne drugich zgorszenia, strofuja o zbytki, wszystkie sprawki jego przećiwne prawu Boskiemu, przećiwne sumnieniu być sadza, y o nie łaja, narzekaja. *Increpabant eum.* Coż na to zapust? Kaznodźieje swoje, á zapust swoje: *Ipse verò magis clamabat.* Tak pozornemi racyami prawdę głuszył, y głuszy, tak wymyślnemi pozorami, pretextami rzecz swoję udawał, y udaje, udając zachęca, zachęcając nie tylko do niey namawia, ale ja wmawia, że Kaznodźieje nic z nim wskurać nie moga. A to nie

nie tak dla tego, żeby jego racye, perſwazye, namowy tey były dźielnośći: bo nie ſą, jak wkrotce uſłyſzyćie. Ale że wielu ludźiom doſtatnim, ſzlachetnym, możnym, te do ſkłonnośći ich przypadające perſwazye, do uſzu, y ſerca przypadają, ktorzy powagą, przykładem, nakładem, fortunami, zdrowiem, żyćiem zapuſtu ſtronę utrzymują, y jego ſprawki chwaląc, do nich śię ſami przykładają.

Co gdy wſzyſtko ja ſobie uważam, nie wiele obiecować mogę, że czego na zapuśćie dokażę: z tym wſzyſtkim, czy wſkuram, czy nie, milczeć nie mogę: bo mi Kaznodźieyſka profeſſya, bo mi wielu duſz, intereſs zbawienia, á nikczemność tych racyi, ktoremi śię ludźie omamiają, milczeć nie dopuſzcza. Tych ja racyi, perſwazyi obłudę, nim wam ſłuchacze moi, na oko pokażę, trzeba wam naprzod wiedźieć, czym, y do czego was zapuſt namawia. Namawia was do wolnieyſzego, rozwięzleyſzego, choćby z naruſzeniem ſumnienia, pod ten czas żyćia. Czymże namawia? pozornemi racyami, pretextami, że pod ten czas wolniey żyć, wolno. Tego zaś tak dowodźi: *Jeſt, prawi, naprzod preſkrypcya z dawnośći czaſu: tak przedtym*

bywało: Ten temu czas, bywało przedtym, czemuż nie ma bydź y teraz? To jedna racya. Coż daley zapuśćie? *Tak się teraz po wszystkich Państwach, Krolestwach, miastach, miasteczkach, ba po całym świecie dźieje. Czynią to drudzy, żyją podtenczas wolniey, czemuż y nam nie wolno?* Mow co chcesz zapuśćie, ja całą gębą mowię, że nie wolno. Y jedna y druga racya, nie racya: bo ani dawnieyszego czasu preskrypcya, że tak przedtym bywało, ani przykładow przytoczenie, że się tak po świećie wszędźie dźieje, do zażyćia w tych dniach swywoli, rospusty, dyspensować nie może. Co? nie może. To szkrupuł niepotrzebny. Czemu nie może? Już tak jest: tak przedtym bywało, więc być może: *Ipse verò magis clamabat.* Stuy zapuśćie, nie krzykiem, nie hałasem, nie rogami, ale racyami o to śię umowić potrzeba. Masz ty swoje racye, mam y ja: Cożkolwiek bądź, niechże już będą racye na racye. Was słuchacze, obieram za arbitrow, czyja prawda. Ty zaś na ołtarzu stojący Sędźio Boże w słuszności umawiającemu się łaską swoją dopomoż. *Ad M. D. G.*

Oświadczam śię naprzod: że nie myślę ja tu nikomu psuć, kwaśić wesołey myśli,

śli, ani moim kazaniem uczćiwych rozrywek do rozweselenia śię zakazować: Ten temu czas: tak śię po świećie dźieje: tego okoliczność następującego czasu wyćiągać zda śię. Smieyśię Woyćiechu choć do zdechu, byle bez grzechu. Ale zapustować z zakazaną prawem Boskim rospustą, z naruszeniem sumnienia, żadna racya, żaden pretext, żadna w tym okoliczność dyspensować nie może. Czego już dowodzę, tylko proszę o pilne ucho.

Naprzod: preskrypcya z dawnośći czasu, że tak przedtym bywało, żadney nie ma dźielnośći. Coż z tego, że tak przedtym bywało? Czy małoż czego złego przedtym bywało? Bywały podtenczas po ulicach rozboje, mężoboystwa, gwałty, kradźieży, y tam daley; to y teraz być powinne? To niewinnego na ulicy kaleczyć, zabić wolno? Czy dobra, czy rozumna takowa illacya? Preskrypcya w dobrych nie w złych, zakazanych rzeczach, ma swoję moc, y walor. Bywało tak przedtym: ten temu czas. Jakby też kiedy był czas taki, ktoryby miał prawo, przywiley, dyspensę, że podczas niego, jak śię tylko komu podoba, żyć wolno. A od kogoż, proszę, czas taki miałby przywiley, prawo,

y dyſpenſę do roſpuſty? Gdyby miał; mieć-by ją muśiał, abo od BOGA w tym dyſpenſującego, abo od ludźi. To zaś oboje żadną miarą być nie mogło: bo ani BOG czaſu do ſwywolney roſkoſzy ludźiom, ani ludźie ſobie pozwolić mogą. *Eccl: 3.* Mędrzec Pańſki wſzyſtkim, á wſzyſtkim zabawom czas ſwoy naznacza: *Omnia tempus habent: tempus ridendi, & tempus flendi, tempus tacendi, & tempus loquendi, tempus plangendi, & tempus ſaltandi*, y tam daley. Przebieżćie y ten rozdźiał, y całe Piſmo; nigdźież czaſu do grzeſzenia nie znaydźiećie. Owſzem to wyraźnie na wielu jeſt mieyſcach, że BOG y wſzyſtkim, y na zawſze grzechu zakazuje. Ekklezyaſtyk Pańſki *Eccl: 15.* mowi: *Nemini dedit ſpatium peccandi*, żadnemu BOG, czaſu do grzeſzenia nie dał. *Deut: 4.* czytam: *Diſcant timere me omni tempore. Job 4. Cave, ne aliquando peccato conſentias.* Choway ćię Boże Tobiaſzu! wara! abyś kiedyżkolwiek NB. kiedyżkolwiek na grzech śię odważył. A jeżeliż BOG wſzyſtkim bez excepcyi nie pozwala, *nemini*, jeśli na zawſze *pro omni tempore* roſpuſty zakazuje; jakże, proſzę, na czas zapuſtny dyſpenſować może? Nie może, nie, ſłuchacze,

nie może dyſpenſować, aby, co jeſt, y było grzechem, pewnego czaſu grzechem nie było. Bo co to jeſt grzeſzyć? Grzeſzyć, jeſt to na takie dźieło dobrowolnie śię odważać, y czynić, ktore przyrodzonemu prawu, to jeſt: zdrowemu rozſądkowi śię przećiwi, á oraz Boſkiemu prawu to zakazującemu, co przećiwno jeſt rozumowi; zatym takowa akcya z iſtoty ſwojey jeſt zła, niegodźiwa, nieſłuſzna, nienawiśći, y kary Boſkiey godna. Tu już, proſzę was ſłuchacze, uważćie, y jeśli tak, jak należy, naylepiey o BOGU trzymaćie, ſądźćie? Czy mogłbyż tego chćieć P. BOG, aby te ſprawy, ktore z natury ſwey były raz złe, niegodźiwe, niemiłe BOGU, rozumowi, y prawu Boſkiemu przećiwne; kary, nienawiśći godne; w okoliczności zapuſtnego czaſu też ſame akcye już były BOGU przyjemne, miłe, uczćiwe, godźiwe, nienaganne? Zaiſte tym poſtępkiem, BOG ſtałby śię odmiennym, ſobie przećiwnym: boby raz ſądźił, że to źle, drugi raz, że dobrze: zatym nie byłby Bogiem. Mogłby podobnym ſpoſobem y w tym dyſpenſować, aby śię ludźie fałſzywym kłaniali bożkom: Byłby nakoniec taką rzeczą P. BOG *cauſa per ſe peccati,*

przyczyną y autorem grzechu: co nie tylko przyznawać BOGU, ale y pomyślić o BOGU, nie można bez bluźnierſtwa.

A tak jeśli już to prawda nieomylna, że P. BOG żadnemu czaſowi dyſpenſować roſpuſty y nie chce, y nie może; Toć tym barźiey ludzka jakażkolwiek zwierzchność: Bo jeśli na każdą ſwywolę jeſt prawo Boſkie zakazujące, w prawie zaś wyżſzego niżſzy dyſpenſować nie może; idźie zatym, że zakazaney prawem naywyżſzego ſwywoli, żaden człowiek licencyować nie może. A tak zapuſt żadnego natenczas, ni od BOGA, ni od ludźi przywileju, prawa, y dyſpenſy na roſpuſtę nie ma. Zaczym preſkrypcya jego z dawnośći czaſu, że tak przedtym bywało, że ten temu czas, jako fundamentu nie mająca, żadnego rozumnego człowieka uwodźić, nakłaniać, konwinkować nie powinna.

Ale idę już do zbićia drugiego argumentu, ktorym zapuſt wiele dokazuje; przykład w oczach ſtawiąc, przykładem do roſkoſzy namawiając. *Tak śię*, prawi, *po całym swiećie dźieje*. Wielka to przyznam śię, y mocna do złego pobudka: Kto abowiem łacno nie odważy śię to czynić, co widźi wielu czyniących? owſzem jak

te-

tego, samemu jednemu nie czynić, co wszyscy niemal czynią? Przyznać tu potrzeba z Świętym Augustynem, iż to jedno *motivum* naywięcey pobudza, animuje, że się podtenczas wielu na wolnieysze życie z naruszeniem sumnienia rezołwuje.

Atoli ta pobudka, to hasło: *Tak się na całym świecie dźieje*, światłemby rozumu, y wiary objaśnionego człowieka wzruszać, wzbudzać nie miało. Niech tak będźie, że po większey części świata, wiele się złego z obrazą Boską podtenczas dźieje: że wielu rożney kondycyi, stanu ludźi *bacchanalia vivunt*. Jakaż, proszę, z tego illacya? czy ta? żyją podtenczas y wolnie, y swywolnie drudzy, więc y nam wolno: O nie! nie wolno. Grzeszą oni ćięszko, zgrzeszyłbyś y ty tak czyniąc, nie lekcey: będą oni sądzeni y karani o to, byłbyś y ty, upewniam, żebyś za ich poszedł przykładem. Grzech czy od wielu, czy od jednego popełniony, zawsze jest grzechem; bo liczba wielu grzeszących winy ani całe znośi, ani jey umnieysza. Nad to pyta się was wszystkich Eucheryusz: *Quid proderit multitudo peccantium?* Co wam na sądźie Bożym pomoże wielka liczba grzesznikow. *Quid proderit?* Czy się Chrystu-

ſowi Panu zbrodnie waſze pod ten zapuſtny czas popełnione na oczy wyrzucającemu, y o nie ſądzącemu, tym złożyćie: *ſolus non eram?* Nie jam to tylko Chryſte ſam czynił: tak śię po całym świećie dźiało: tak wſzyſcy niemal czynili: czy śię, mowię, tym wymowićie? czy cudzemi grzechami waſze zaſłonićie? Jako żywo nie. Słuchayćie co Paweł Swięty *ad Rom:* 14. mowi: *unuſquiſq; noſtrûm pro ſe rationem reddet DEO.* Tenże *ad Galat:* 6. *Unuſquiſq; onus ſuum portabit.* Każdy, prawi, z nas oſobą ſwą właſną, BOGU liczbę odda: Każdy ſwoy tłumoczek ſumnienia dźwigać będźie! Jakby mowił: że śię innych liczbą grzeſzących nie zaſłoniemy, nie wymowiemy. *Unusquisq; noſtrûm rationem pro ſe reddet DEO.*

A zatym, ſłuchacze moi, to haſło: *Tak śię teraz po całym świećie dźieje,* nie do rozwięźleyſzego żyćia pobudką, ale mocną racyą do uwiarowania śię pod ten czas wſzelkiego grzechu, byćby powinno. A to dla tego: naprzod: że P. BOG acz ćierpliwy jeſt, gdy śię jednak rozmnoży, y gorę weźmie tak liczba grzechow, jako też liczba grzeſznikow, za dobraniem miarki, już daley ćierpieć nie może, ale y w tym doczeſnym żyćiu ćięſzko karze. *Gen:*

Gen: 6. Rozmnożyła śię po całym świećie złość, nieprawość ludzka, u wszystkich zawsze był karnawał: *Omnis caro corruperat viam suam super terram.* Wszyscy, okrom Noego, na rospustę śię wylali. Wylali śię wszyscy, wszystkich też BOG potopem ukarał. *Gen* 19. Rospasali śię co do jednego Sodomy obywatele na niecnotę, jeden w drugiego, jeden gorszy nad drugiego, okrom Lota y jego Familii, żadnego w mieśćie nie było poczćiwego; Nie zśćierpiał y tu BOG, ale tym samym, że y złość wielka, y złośnikow wiele, y miasto, y obywatelow jego, okrom Lota, śiarczystym ukarał ogniem. Nie przytaczam więcey dla krotkośći czasu przykładow, jako BOG rozmnożoną nieodwłocznie karze nieprawość, ani tego wnoszę, że, jeżeli y wy tu przytomni, odstąpiwszy pod ten czas P. BOGA, do zapustney rospustney gromady, swoim śię przyłączeniem y liczby, y grzechow przydaćie; podobno BOG y na to Krolestwo, y na to miasto, y na was samych ćiężką gotuje plagę.

To tylko, powtore mowię, iż toby samo skutecznie pobudźić was miało do zachowania pod ten czas karnośći, że śię teraz

raz po całym świećie źle dźieje. Imaginuyćie już sobie, słuchacze, z jedney strony zapustu partyą tak, jak jest okrytą, y pomyślćie: Miły Boże! jakich? jak wielu ma zapust sekwaczow, adherentow? *Ecce mundus abit post eum.* Ktoż to zapust? Karnawał. Kto to karnawał? Kto? Oto nikczemna roskosz, swywola, ćielesność, nierząd. Roskosz, ktora śię wkrotce skończy, ktora gryzoty sumnienia nabawi, na gniew Boski narazi, ona to takie za sobą prowadźi gromady. Czy godźienże zapust, czy godna tego roskosz? Z drugiey strony imaginuyćie sobie Chrystusa Pana pod te dni na ołtarzu przytomnego, wszystkich swych przyjaćioł wzywającego, á od wszystkich za zapustem hurmem udających śię opuszczonego, y pomyślić sobie znowu tak możećie: Prawda to, widzę to sam, że zapust reszta goni, jutro będźie po nim Popielec, y towarzystwo jego chorągiew zwinie, y zapust sam przeminie, y jego przyjaźń zginie. A BOG moy Chrystus na zawsze moy Przyjaćiel, á Przyjaćiel doznany, nieodstępny nigdy mię jeszcze w niczym nie zawiodł, nic mi złego nie uczynił, owszẽ wszystko mi dobrze uczynił. Dał mi życie, w życiu mię zachowuje, y kiedy śię przy nim nieod-

stępnie teraz trzymać będę, życie mi wieczne dać może.

Ach coż śię to dźieje! że go ludźie teraz odbiegaią, opuszczaią? Opuszczaią go drudzy, tak śię po świećie dźieje, tak wszyscy czynią; to y ja za ich przykładem poydę? to na jego łaski, dobrodźieystwa niepamiętny opuszczę, y za gromadą śię udam? Ey zgiń! przepadniy zapuśćie, z twemi ponętami, kompaniami, powabami! Niech śię za tobą świat cały wali, to mię od Pana mego Chrystusa nie oddali. Tym samym, że go drudzy, że go wszyscy niemal opuszczaią, odstępuią, ja go jeśli kiedy, to dźiś naybarźiey y na krok nie odstąpię. Słuchacze moi, takową imaginacyą, á barźiey jeszcze w samym skutku oświadczoną dla Chrystusa Pana pod ten czas rezolucyą, trudno wymowić, jak wielkibyśćie ku niemu affekt oświadczyli. To zaś rzecz pewna, że nigdyby Bog przewyćiężyć śię nie dał; gdyby tey miłośći, wam w tym żyćiu sowićie nie nagrodźił. Podobnobyśćie tym jednym odważeniem śię statecznym, na ostateczną łaskę, na ktorey zawisło przeznaczenie y zbawienie zasłużyli.

Z tego wszystkiego, com dotychczas mowił,

wił, zdami śię, że już to rzecz pewna, y dowodami przekonana, iż żadna zapustu racya do wolnieyszego podtenczas żyćia nikomu dyspensować nie może: Bo y namowa jego, że ten temu czas, oczywiśćie fałszywa; y perswazya, że tak wszyscy teraz czynią, nic nie waży. Zatym nic słusznieyszego, słuchacze, jako to, żebyśćie już ten przynamniey ostatek zapustu, wszyscy tu przytomni na jego chwale, usłudze, uszanowaniu, modlitwie, na przystoynych zabawach przepędźili. Tym abowiem sposobem nagrodźilibyśćie jakożkolwiek, obelgi, y zelżywośći jemu po całym świećie od bezbożnych zapustnikow poczynione. Tym sposobem pokazalibyśćie się P.BOGU osobliwszemi, bo w złym czaśie doznanemi przyjaćiołami, uprośilibyśćie łacno sobie odpuszczenie grzechow, od winy, y od kary przy zupełnym pod ten czas odpuśćie. Niepodobna abowiem, abyśćie wytrzymaniem na usłudze Boskiey, pod tę trzydniowkę miłośiernego Serca Chrystusowego do śiebie nie nakłonili, ktory rzekł: *Misereor super turbam, quia triduo sustinent me.*

A jeżeli za słuszną rzecz poczytaćie, tedy czy wielka to rzecz, ten ostatek czasu

po-

poświęćić, darować, ile tey przyſługi od was uśilnie pragnącemu Chryſtuſowi? Oto wyſtawiony na ołtarzu, patrzy na każdego z was tu przytomnego ſerce, y doświadcza waſzey ku ſobie miłośći: *Probat vos DEUS, utrum diligatis eum, an non* Czeka chętney woli, deklaracyi, y mocnego przyrzeczenia, że mu te kilka godźin zupełnie, wiernie, ani momentu czaſu, roſkoſzy, ſwywoli pozwalając, oddaćie, darujećie. Czy nie godźienże tego Chryſtus? Czy mu y tego odmowićie? Mowćie, determinuyćie śię zaraz, abo tak, abo owak Chryſtuſowi odpowiedźćie? Jeśli jeſt kto taki, ktoregoby do tey, tak małey uczynnośći pokazania, ani miłość Boſka, ani Chryſtuſowa żadza, y pragnienie, ani właſney duſzy intereſs nie wzruſzał, nie pobudzał? Jeśli kto tego oſtatka zapuſtu na proźby, na żadze Chryſtuſowe zupełnie dać, oddać, darować żałuje, y nie odda, nie poświęći, nie daruje? Niechże to ſamo wklar przytomnemu na ołtarzu Chryſtuſowi powie, y odmowi: Tych ja tobie Chryſte oſtatnich zapuſtu godźin całych, poświęćić, darować nie mogę. Czemu nie możeſz? Mow daley? Wſtydźiſz śię twojey wymowki? ale to

rzecz jasna, czemu? Dla tego zapewne, że ći milsza ćielesna roskosz, rospusta, do tey y owey osoby przyjaźń, konfidencya, ktorey y na krotki czas poprzestać, rozerwać, zaniechać, (choćby ćię o to Chrystus naybarźiey prośił, choćby śię o to gniewał, piekłem, potępieniem groźił) nie możesz, nie możesz zaś, bo nie chcesz. Jakże sobie chcesz, ponieważ nie chcesz, czyń sobie, co ći śię podoba. Będźie miał Chrystus takich, ktorzy śię mu chętnie, mile tym przysłużą. Ale pamiętay, że ći wet za wet odda, kiedy ći wołającemu o frysztz, o krotki czas do pokuty, *Inducias usq; mane*, czasu do pokuty nie pozwoli.

Jeśli zaś, słuchacze moi, tę resztę zapustnego czasu, miłośći, dobroczynnośći, y ukontentowaniu Chrystusa Pana darujećie; daruyćież to chętnie zupełnie. Daruyćie, ale y słowa dotrzymayćie: on śię wam za tę krotkiego czasu przysługę całą wiecznośćią oddaruje. Jemu
cześć y chwała
na wieki,
A
M E
N.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedźielę I. Postu.

Cum jejunâsset 40. diebus, & 40. noctibus, postea esuriit. Matt: 4. *Gdy pośćił 40. dni, y 40. nocy, potym łaknął.*

W Post Swięty przykładem Chrystusa zalecony, w post czterdźiestodniowy, słuchacze, już temu dni kilka jak wstąpiliśmy, Day Boże; żebyśmy go tak, jak po nas Kośćioł Swięty wyćiąga, wykonali, y przez wykonanie, jego władzy, postanowieniu, á oraz naszemu dusznemu pożytkowi, karząc grzechy nasze, dosyć uczynili. Co też wy przećię o nim rozumiećie? y od drugich, ile tu w Warszawie, gdźie łacno śię barzo od postu dyspensują, słyszyćie? Słyszyćie zdami śię naprzod od tłustey wiary ludźi: że do postu żadney obligacyi nie masz, post to wymysł, nie pośćić mały szkrupuł. Słyszyćie powtore, y sami poniekąd miękośći ćiała, y zmyślnośćiom dogadzając, tak o pośćie podobno trzymaćie, myślićie, rozumie-

zumiećie: post, á ile czterdźiestodniowy, o! to uszczerbek, szkoda, y zaboy wielki zdrowia; á zatym prawo o nim, dość ćięszkie do wykonania, od ktorego dyspensować śię potrzeba. Tak wy słyszyćie, mowićie, y trzymaćie: Posłuchayćież już, co ja na to wszystko powiem y przećiwnie odpowiem: Ze prawo o pośćie czterdźiestodniowym: jest prawo wielkie, z postu jest pożytek nie mały, do postu łatwość wszelka. *Jest o zachowaniu postu prawo zawieraiące w sobie władzę, ktorey koniecznie słuchać trzeba. Jest z postu pożytek, ktorego szukać przynależy. Jest nakoniec łatwość, od ktorey nie lada kto wymowić śię może:* Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Co do pierwszey kategoryi nikt temu przeczyć nie może, że przyrodzonego, że Boskiego prawa roskaz, abo zakaz, tudźież Kośćioła Bożego postanowienie, tak wielkiey są władzy, że onych nie słuchać, toż samo jest, co stawać śię publikanem, y poganinem: według wyraźnych słow Chrystusa *Matth:* 18. *Si Ecclesiam non audiverit, sit tibi sicut ethnicus, & publicanus.* Coż? kiedy ja wam pokażę, że do postu, y z przyrodzonego, y z Boskiego prawa, y z Kośćielnego nadto postanowienia, obo-

wią-

wiązani jesteśmy. Sćiska nas naprzod do postu obowiązkiem naturalne prawo, bo tym samym, iż roskazuje, żeby ćiało duszy, ze wszystkiemi swemi skłonnośćiami jako sługa Panu podlegało. *Sub te erit appetitus tuus, & tu dominaberis illi.* Roskazuje oraz to, co do wykonania tego śrzodkiem być może jak nayskuteczniejszym *tanquam medium ad finem.* Kto zaś nie przyzna, iż do ukrocenia ćielesnych passyi, namiętnośći, y podbićia onych pod władzę duszy, post jest naydźielnieyszym śrzodkiem, y sposobem. Post abowiem, ujęćiem obroku naylacniey dokazać może żeby ćiało nie wierzgało, y pod duszy posłuszeństwo poddało śię. Jako tedy z wrodzonego prawa jest obowiązek do tego, żeby ćiało duszy podlegało, tak z tegoż prawa jest do postu obligacya, ponieważ on do ośiągnienia tego końca, jest naypotrzebnieyszym śrzodkiem. Y dla tego też prawo Boskie, na wielu mieyscach post powszechnie zaleca, y przykazuje. Zkąd Augustyn Swięty *Epist*:86. to napisał: *In toto instrumento, quod appellatur Testamentum novum video præceptum esse jejunium.* Rzekłem, iż prawo Boskie powszechnie nam post zaleca y przykazuje: Bo Chrystus Pan

W Syn

Syn Boży, Kośćiołowi swemu tę moc y władzę dał, że już do pewnych dni przywiązywać post, już większy y śćisleyszy, już mnieyszy, według czasu y potrzeby naznaczać, y wszystkich do wstrzemięźliwośći, y wstrzymania śię od pewnych pokarmow *in quantitate, & qualitate* obowiązać ćięszko może; Czemu śię sprzećiwić, jest to samo, co sprzećiwić śię woli Pana BOGA y onego rządzeniu. Według Apostoła *ad Rom*: 13. *Qui resistit potestati, DEI ordinationi resistit*. Y taki to post, Post wielki Apostołowie Swięći za podaniem Ducha Swiętego w Kośćiele Chrystusowym na te dni czterdźieśći przypadający ustanowili, ktory gdźie jedno od Apostołow y Uczniow Imię Chrystusowe y Wiara Chrześćiańska wszczepiona jest, tam z nią y ten post wielki wszedł, tak dalece, że jako mowi Swięty Bazyli: *nie masz żadnego wyspu, ziemię żadney, nie masz miasta, nie masz narodu żadnego, gdźieby ustawa o poście słychana nie była*. Z czego śię pokazuje, że ten post czterdźiestodniowy od Swiętych Apostołow swoy wźiął początek, bo jako Swięty Augustyn mowi: *To, co śię po wszystkim świećie we wszystkich Kośćiołach wiekuiśćie od początku*

wia-

wiary chowa, podanie jest, y nauka samych Apostołow.

Jakoż tak, á nie inaczey jest, post wielki, ustawa to Apostolska, ustawa wielkiey władzy dla wielkich y poważnych przyczyn uczyniona. Już żebyśmy przykładu Pana, á Zbawićiela naszego w tym naśladowali, gdyż on jest wzorem żywota naszego, jako sam rzekł *Joan: 3. Dałem wam przykład, abyśćie tak czynili, jako y ja czynił.* Pośćił on dni 40. pośćmyż y my, acz nie tak ćiasno y ostro, bo śiła nasza nie jeść, ani pić przez dni 40. nie znieśie, ale wedle przemożnośći. Już powtore, żebyśmy śię postem y ćiała utrudzeniem P. BOGU za grzechy nasze wypłacali. Bo jeżeli (jako mowi Swięty Augustyn) pośćił ten, co grzechu nie miał, dopieroż jaka potrzeba jest pośćić człowiekowi, grzechom podległemu. *Si jejunavit ille, qui peccatum non fecerat, quanto magis necessaria sunt jejunia homini peccatis obnoxio.* Już nakoniec, ażebyśmy śię przez post, do Swięta Wielkonocnego y używania Przenayświętszych Tajemnic przyprawili, y przygotowali. Jako mowi Hieronim Swięty. Z tych tedy y wielu innych poważnych przyczyn post czterdźiestodniowy w Kośćiele Chry-

ſtuſowym Apoſtołowie daną ſobie od BOGA mocą ustanowili, przykazali. Jakże tedy tak wyſokiey, y przyrodzonego, y Boſkiego, y Kośćielnego prawa nie ſłuchając władzy, obeyść śię można bez ćięſzkiego grzechu? Zaiſte to być nie może! ſłuchayćie abowiem, co Auguſtyn Swięty *ſer:* 62. O tym ſądźi: *In quadrageſima non jejunare peccatum eſt.* W tym czaśie czterdźieſtodniowym nie pośćić grzech ćięſzki, grzech śmiertelny jeſt. Wiem ja heretycką rezolucyą, dla ktorey nie pośćić, nie tylko za grzech ćięſzki, ale ani za ſzkrupuł ſobie nie poczytają, ſkładają śię oni Piſmem Swiętym, y onym wſzelką do poſtu obligacyą z głowy wybijają, przywodząc już Chryſtuſa Pana owe ſłowa *Matth:* 15. *Non quod intrat in os coinquinat hominem.* Co wchodźi przez uſta nie kaźi człowieka. Y owe *Lucæ* 10. rzeczone: *Manducate, quæ apponuntur vobis.* Jedzćie to, co wam dają. Już Pawła Swiętego zdanie 1. *ad Cor:* 10. *Omne, quod in macello venit, manducate nihil interrogantes propter conſcientiã.* To wſzyſtko, co śię w jadkach przedaje, jedzćie ſzkrupulatnie nie pytając śię. Z czego wnoſzą, że wſtrzymanie śię od pewnych pokarmow, prożne, niepotrzebne,

y

y Pismu przećiwne. Na to odpowiadam: iż te mieysca Pisma Swiętego cytowane, są od nich nie dobrze zrozumiane, á zatym regułą do rezolucyi być nie mogą. Naprzod: gdy Chrystus mowi: *Non quod intrat in os coinquinat animam.* Mowi tu o pokarmach w powszechnośći jak w sobie są, nie zaś o pokarmach pewnych od porządney zwierzchnośći dla słusznych przyczyn zakązanych: te same jak w sobie są uważone, są dobre, y nie każą człowieka, lecz po zakaźie pożywane też same pokarmy, już każą duszę, to jest: czynią ją grzeszną y przestępną, inaczey w tym sensie, jak oni biorą te Pisma Swiętego mieysca, mowić statecznie trzebaby, że y Adam w Raju pożywaniem jabłka nie zgrzeszył, bo *Non quod intrat in os coinquinat hominem.* Co jednak mowić nie mogą. Powtore: drugie Chrystusowe słowa: *Manducate, quæ apponuntur vobis.* Na exkuzę od postu służyć nie mogą, ponieważ onemi tego tylko po swych Uczniach wyćiągał Chrystus, ażeby wkładając do miernośći żyćia, cokolwiek im dadzą, by dobrze oszczędnie, y skompo, tym śię kontentowali, więcey śię nie domagając. Paweł zaś Swięty tym textem

Omne quod in macello venit, manducate. Chćiał wſzyſtkich wiernych od zbytniey uwolnić troſkliwośći pytania śię, jeśli mięſa, ktore śię przedawały nie były kładnione pierwey przed bałwany, do czego być śię mniemali barzo obowiązanemi. Co że tak á nie inaczey jeſt, każdy przyzna kto owe mieyſca z tym, co poprzedzało, y naſtępuje, uważnie obaczy, y przeczyta, zaczym prożnie y obłudnie Piſmem Swiętym od obowiązku poſtu ſkładają śię. Do ktorego z ochotą wykonania nie tylko roſkaz porządney zwierzchnośći, ale w ſamym pośćie zawierający śię już duſzy, już ćiała pożytek pobudźićby nas jeſzcze wielce powinien.

Rzeczećie mi podobno, á co mi za pożytek z poſtu? poſt osłabia, poſt cerę, śiły, zdrowie, żyćie odbiera, poſt owe to wodne ſtraſzydło, ktore tak młodego przeraźiło Tobiaſza, że śię ulęknąwſzy, wielkim głoſem zawołał: *Domine piſcis invadit me!* Ach ryba, poſt mię zje! Ale co w tey mierze Anjoł do Tobiaſza powiedźiał, to ja do was mowię: nie boyćie śię tak barzo, nie lękayćie. *Apprehende branchiam piſcis, exentera hunc piſcem, ſunt hæc neceſſaria ad medicamenta utiliter.* Tylko śię

poſtu,

postu, tylko dzwona ryby uymiyćie, *Apprehende*, tylko śię z nim dobrze sprawćie, á doznaćie, że na zdrowiu wam post nie tylko nie uszkodźi, ale owszem ćiało wzmocni, od chorob uwolni, y uczyni długowiecznemi. Czym abowiem Paweł Pustelnik do lat 115. Antoni wielki do lat 105. Hilaryon do lat 80. Makary do lat 90. Arseniusz Honoryusza, y Arkadyusza Cesarzow Instytutor, do lat 120. wieku swego przećiągnęli (iż innych opuszczę) jeżeli nie przez śćisłą abstynencyą, ktorą na puszczy żyjąc o chlebie, wodźie, y korzakach zachowali. Przećiwnie mowiąc, co śiły niszczy? co ćiepło przyrodzone gaśi? co rożnych defektow, y ikrocenia żyćia prawdźiwą nazwać śię może przyczyną? Zkąd to, że teraz ledwo gdźie widźieć sześćidźieśiątletniego, zkąd to, że temu chyragra ręce, owemu podagra nogi zwiąże, złamie? Zwalayćie wy na jakie chcećie racye, y okazye, ja mowię na fundamenćie słow Pisma S. że to wszystko zbytek wielorakich potraw, y onemi obćiążenie śię, y przeładowanie czyni: *Eccl:* 37. *In multis escis infirmitas, qui autem abstinens est adjiciet vitam.*

Ale choćby postna wstrzemięźliwość

wam całe do zachowania ćielesnego nie dopomagała zdrowia, tedy wielki pożytek, ktory z niey na duszę spływa, nie małą miałbybyć pobudką, do ochoczego rezolwowania śię na post. Znaćie śię wszyscy do tego sami, żeśćie niezliczonych na duszy grzechow pełni, ktore pokutą koniecznie zgładźić trzeba. Widźićie, y doświadczaćie, jak ćiało przećiwne duchowi, ustawicznie rebellizuje, y swemi skłonnośćiami do tego, y owego napycha złego, doświadczaćie nad to jak bies często na was wiele pokusami dokazuje, jak prętko wojuje. Jakimże tedy sposobem za grzechy wasze przeszłe dosyć uczynićie, jak przyszłym zabieżyćie? jak ćiało ukroćićie, jak biesa z pokusami przełamiećie? Łacnieyszego y skutecznieyszego sposobu nie masz, nad post, nad umartwienie ćiała, nad abstynencyą? Zkąd Chryzostom Swięty tak mowi: *Jejuna, quia peccâsti, jejuna, ut non pecces.* Pość, boś zgrzeszył, pość, abyś nie zgrzeszył. *Jejuna, quia peccâsti.* Poczuwasz śię do grzechow, pośćże, *jejuna*, bo ktokolwiek tylko Pana BOGA w grzechach swoich ubłagać chćiał, do postu śię, jako pewney obrony y ubłagania gniewu Bożego ućiekał.

kał. Pismo Swięte między temi śrzodkami post położyło, ktore nayskuteczniey błagają BOGA. *Nawroććie śię do mnie z całego serca waszego, w pośćie, w płakaniu, y smutku. Jerem: 2.* Zgrzeszył Dawid, czymże, proszę, błagał BOGA? Postem, jako sam mowi *Psal* 101. *Chlebam mego pożywał jako popiołu, y napoy moy zmieszałem z płaczem.* Zgrzeszył zły Krol Achab, czymże y ten gniew Boski, ktorym mu groźił Eliasz, ubłagał? także postem. Toż samo uczynili Niniwitowie. Jakoż post jest pewnym skutkiem skruchy y wnętrznego zasmucenia, jest owocem pierwszey żałośći serdeczney, z ktorey człowiek, iż Pana Boga swego rozgniewał, sam śię za to postem karze, to zaś skruszonego serca karanie, tak jest miłe Panu Bogu, iż wieczne karanie od pokutujących y poszczących oddala. Powtore *jejuna, ut non pecces* pość, abyś nie zgrzeszył. Post abowiem to wszystko, co nas do grzechu potarga, uprząta, y odćina, post biesowskie osłabia śiły pokusy, y onego od nas płoszy, bo za wyrokiem Chrystusa, niczym śię barźiey, jak onym nie wypędza *Matth:* 17. *Hoc dæmonium non ejicitur, nisi in oratione, & jejunio.* Przez post naypierwsze naczynie,

kto-

ktorym nas nieprzyjaćiel do grzechu zwodźi, to jest: ćielesne roskoszy, zbytki, y kochania, jemu śię odeymuje, za ktore nas nieprzyjaćiel jako za suknią, y długi rękaw chwyta, y do grzechu ćiągnie. Postem śię złe ćiała namiętności, postem skażoney natury do złego skłonnośći ukracają, morzą; Post myśl naszę do BOGA podnośi, przymnaża cnoty, y zasługi. Czy widźićie tedy, jak z postu y dla ćiała, y dla duszy są pożytki, ktorychby wam miłującym śiebie, y zbawienie, szukać dla swegoż dobra należało.

Ile że w tym nie tak wielka znayduje śię trudność, jak wy sobie przed oczyma stawićie: Kośćioł Swięty Matkaż to przećię nie macocha, postem, ktorym śćiska, zapewne nie umorzy, pozwala dorosłym raz do sytośći refekcyą, drugi raz w wieczor, pomierną kollacyikę. Zakazuje kilkakrotnego jadła, nie zaś pićia z potrzeby do pośiłku, wyłącza od tey obligacyi dni Niedźielne, wyłącza, y dyspensuje tym jeść więcey, y częśćiey, ktorzy dla słusznych przyczyn, postu znieść nie mogą, jako to dźiećiom, ubogim, podrożnym, chorym, starym, y w ćięży zostającym. Coż tu, proszę, za trudność? A choćby jaka

śię

się znaydowała, ułacnia ją y słodźi przykład Pana y Wodza naszego Chrystusa, 40. dni y nocy nie po naszemu, ale tak, jak w Ewangelii słyszeliśćie, śćiśle poszczącego. Ułacnia Przodkow, y dawnych Polakow przykład, y żarliwość przećiw dyspensom (iż inszych nie wspomnę.) Hozyusz Kardynał gdy mu medycy, już staremu radźili, aby z sobą w pośćie dyspensował, tak odpowiedźiał: *Pierwsze lekarstwo Swięta dygeta. wierzę co BOG rzekł przez Moyzesza: Exod: 20. Honora Patrem tuum, & Matrem tuam, ut sis longævus super terram.* Matka nasza Kośćioł każe pośćić, oddaje honor y posłuszeństwo roskazom maćierzyńskim, odda BOG długie, y dobre zdrowie. Ułacnia nakoniec ją nasz wielki z postu awantaż y pożytek tak na ćiała, jako na duszę spływający; zatym przy tey łacnośći żaden się z was żadnemi wymowić nie może pretextami, mianowićie zacnośćią y miękim wychowaniem, słabośćią komplexyi, ckliwośćą. Nie wymowi was Panowie zacność, miękie wychowanie od postu, bo postu obligacya na wszystkich bez excepcyi jest włożona, inaczey post do prostoty, y Zakonnikowby należał, owszem im większyś

Pan,

Pan, tym w więkſzych jeſteś okazyach do grzechow, im w więkſzych okazyach, tym więkſzyś grzeſznik, im więkſzyś grzeſznik, tym do oſtrzeyſzey czynienia pokuty barźiey obowiązany, á że pokuta dokładna y prawdźiwa bez poſtu żadną miarą być nie może, tedy ty barźiey jak drudzy do śćiśleyſzego poſtu znać śię powinieneś.

Ale bo potrawy Poſtne ſłabość, ckliwość czynią, czy to tylko? O! to was (wybaczćie mi) od poſtu wymowić nie może, bo poſtu na umartwienie y naprzykrzenieśię ćiału poſtawionego, zwyczayne te ſą, y być muſzą ſkutki. Słabyś? Coż? czy ta ćię, proſzę, ſłabość wſtrzymuje, hamuje, żebyś dla niey tobie wiadomych poprzeſtał amorow, ktore ćię teſknicami, bezſennemi pernoktatami ſuſzą, y wniwecz prawie obracają? Słabyś do poſzczenia, á dość maſz śiły do grzeſzenia. Słabyś! Coż? czy to ćię zraża, żebyś dni, nocy przy koſtkach, kartach, tańcach nie pędźił? czym y naymocnieyſzey konſtytucyi śiły targają śię, y zrywają. Słabyś? Toćbyś dla tey ſłabośći, y podroży dalekiey, y troſkliwego około intereſsow, y awantażow doczeſnych traktowania, y łowow, y jeżdżenia zaniechać miał; bo to wſzyſtko więkſzey

kszey słabośći bywa przyczyną. O! pretexćie zmyślny! z miłośći własney, y skłonnośći do wygody ćiała pochodzący, jak wielu zawodźisz! jak ty żadnego na sądźie Bożym nie wymowisz! Otrzymane dyspensy od Spowiednikow, Teologow z tych tylko racyi, wiedzćie zapewne o tym, iż was od grzechu, pochodzącego z obligacyi do poszczenia, nie uwolnią. Zkąd, co niegdyś wielki Zakonu Kaznodźieyskiego Doktor *Albertus magnus* pewnemu Prałatowi pokazującemu, że otrzymał dyspensę z Rzymu na dwa beneficya, lubo bez przyczyny, y potrzeby, powiedźiał: to ja dyspensami składajacym śię mowię: *Ivisti prius ad infernum sine licentia, nunc ibis cum licentia.* Szedłeś pierwey do piekła bez dyspensy, poydźiesz teraz z dyspensą. Dyspensa bowiem od postu dla zacnośći, lekkiey słabośći, ckliwośći, y innych wymyślnych pretextow od grzechu, á zatym od piekła nie obroni. Zaczym z tych wszystkich przyczyn y pobudek, o ktorych śię dotychczas mowiło, pobudzaymy śię do śćistey podług roskazu, y przepisu obserwancyi czterdźiestodniowego postu. Niech nam gorzka

Męka

Męka Jezuſowa wſzyſtkie trudnośći, nieſmaki, y przykrośći ułacni, oſłodźi, ocukruje, ażebyśmy karząc ćiała naſze poſtem, zaſłużyli na odpuſzczenie grzechow naſzych, y na naſycenie śię nayſzczęśliwſze, z widzenia Twarzy Boſkiey. *Satiabor cum apparuerit gloria tua,*

A

M E

N.

KAZANIE
Na Niedźielę II. Postu.

Domine bonum nos hic esse. Faciam9 hic tria tabernacula. Matt: 17.
Panie dobrze nam jest tu być. Uczyńmy trzy przybytki.

PRzy Pańskim przemienieniu, Piotr na gorze Taboreyskiey, jak pośrzod samego zostaje nieba, widźi Chrystusa Pana w jasnośći słoneczney, w chwale BOGU przyzwoitey, widźi y śiebie Sługę, widzenia tey chwały Boskiey być Uczestnikiem; więc z niepojętey, niewymowney radośći odezwie śię: *Domine! bonum nos hic esse*. Przydaje Arabska wersya: *ut maneamus hic*: Panie tuśmy jak pośrzod nieba, á czegoż nam y potrzeba? Tu nam arcydobrze, á kiedy tak? na coż lepiey; zaczym *faciamus tria tabernacula*, założmy tu sobie przybytki, pobuduymy mieszkania, tu śię ufunduymy. *Bonum est, ut maneamus hic, faciamus tria tabernacula*. Zdałaby śię komu ta Piotra Swiętego propozycya takiego szczęśćia okolicznośćiom właśnie

śnie przyzwoita, ano słuchaycie, jako jey przygania Łukasz Swięty *Luc: 9. Nesciens quid diceret.* Iż owym Błogosławionym chwały Chrystusowey nasycony, napełniony widzeniem, sam nie wiedział, co wyrzekł; A to czemu? bo jako Korneliusz wykłada: na ziemi, w tym doczesnym życiu *hic* ostatnie szczęście swoje, chciał zakładać, fundować, y z niego się na zawsze cieszyć, co być nie mogło. A jeżeliż Piotr, choć prawdziwe y naywiększe dla siebie widział szczęście, to jest: oglądanie BOGA, przecięż że je w tym doczesnym życiu *hic:* osiągnąć y z niego się cieszyć chciał na zawsze, nie uszedł przygany: *Nesciens quid diceret.* Dopieroż jaką tym niewiadomość, ba nierozum przyczytać można, ktorzy ani umbry tego, co Piotr nie doznając szczęścia, owszem sami ustawicznych w tym życiu odmian, przygod, utrapienia, chorob, mizeryi, oczywistemi będąc świadkami, y uczestnikami, przecięż y tak mowią, y tak sądzą, że na tym świecie *hic* w doczesnych rzeczach gruntowne szczęście znaleść, y na nim się fundować można. Co że jest od prawdy rzecz daleka, y zawodna, ludzie światowi nie łacno w tym są wypersfwa-
dowa-

dowani; Przeto ja tę materyą biorę na cel kazania, y w dalszey mowie moiey, tego statecznie dowodźić będę. Iż od rzeczy ten sądźi: *Nesciens quid diceret.* Kto rozumie, że w doczesnych rzeczach *hic* gruntowne szczęśćie znaleść śię może. *Ad M. D. G.*

Nim do samey przystąpię rzeczy, należy mi naprzod wam, słuchacze, wytłumaczyć, co to jest gruntowne szczęśćie jakieykolwiek rzeczy, y na czym śię funduje? Wszystkich Filozofow jednostayne jest o tym zdanie: Iż to jest ostatnim, gruntownym, doskonałym stworzonych rzeczy szczęśćiem, do ktorego ośiągnienia, wszelkiemi natura śiłami dąży, unośi śię, pragnie, á oraz dostąpiwszy, tak śię nasyca, że na nim samym doskonale przestawać może: to zaś nazywają końcem, celem, y rzeczy tey, ktora śię do niego wzbija, terminem. Co w osobnośći jaśniey pokazać śię może. Tak ptaszek z natury wolno latać po powietrzu pragnie, bo to jest jego końcem, *avis nascitur ad volandum.* Tak ogień zawsze śię do gory wzbija, dąży, bo tam jego cel, koniec. Tak kamień ma śię ku źiemi, bo jego kresem *centrum* źiemia: zkąd zatrzymany na powietrzu kamień, a-

bo przyduſzony ogień, zoſtawają *in ſtatu violento*, y nie pierwey śię uſpokoją, aż do ktorego wſzyſtkiemi śiłami zmierzają, trafią końca. Niech owo w złotey klatce na Krolewſkich kanarka chowają pokojach, niech go cukrem karmią, przećięż on ſobie nudźi, teſkni, y owe mierźi wygody, gdyby mu natura jak śpiewać pięknie, tak mowić rozumnie pozwoliła, rzecz pewna, że na ſwoję niewolę, więźienie narzekałby. To czemu? bo *avis ad volandum* jego celem, jego kreſem, jego oſtatnim ſzczęśćiem jeſt, wolne po powietrzu latanie, ktore tylko ptaka ućieſzyć, naſyćić, uſpokoić może. A jeżeliż inſze nierozumne ſtworzenia, mają proporcyonalnie do śiebie takie za cel ſzczęśćie, dobro, do ktorego z natury ſwey dążą, y onego doſtąpiwſzy, już na nim jedynie przeſtają. Toć rozumnego ſtworzenia muśi być takie dobro, ſzczęśćie, celem, ktorego poki nie doſtąpi, nigdy w żądzach ſwoich uſpokojonym być nie może. Ale gdźie takie dobro? gdźie takie gruntowne znaleść człowiek może ſzczęśćie? to *in quæſtione*; ja jak mowiłem, tak y teraz mowię: że w doczeſnych rzeczach nigdy takiego gruntownego ſzczęśćia nie maſz, y nie było. Bo gdyby było

w

w tychby śię zapewne rzeczach wydawało, ktore ma świat *za naymilsze, za naydroższe, za naypoważnieysze*, wydawałoby śię gruntowne szczęśćie, w miękkich ćiała roskoszach, bo te są naturalnym zmyślnośćiom miłe, wynikałoby w dostatkach, bo te są u świata w szacunku, taiłoby śię w honorach, w dostojeństwach, w potędze, bo to jest rzecz poważna: coż kiedy ja wam dowiodę, że w tych wszystkich rzeczach, gruntownego szczęśćia nie masz.

A naprzod: nie może znaleść człowiek gruntownego szczęśćia y dobra w dogadzających ćiału roskoszach, bo te człowieka żądz nigdy, nie nasycą, nie ukoją, nie ukontentują, owszem rozdrażnią, udręczą, nabawią niepokoju. Was samych, ktorzyśćie tego doznali, za świadkow biorę, mowćieno szczerą jak sumnienie dyktuje prawdę, jeżeli nie tak jest? Nie mowićie? Otoż o sobie, co w tey mierze sam doznał, wklar rzetelnie powie Salomon: *Ecclæ* 2. *Omnia, quæ desideraverunt oculi mei, non negavi eis*. Wszystko, prawi, á wszystko, co tylko pomyślić śię mogło, pozwoliłem lubieżnym oczom moim, zażyłem do woli wszelkiego rodzaju ućiechy,

roſkoſzy. Coż miły Salomonie? czy w nich gruntowne ſzczęśćie, czy w nich jak w czym dobrym uſpokojenie żądz znalazłeś? Jako żywo nie! Słuchayćie co daley ℣. 1. mowi: *Vidi in omnibus vanitatem, & afflictionem ſpiritûs.* Ja ſam, nie na kim innym, ale na ſobie doznałem, doświadczyłem, jaka śię w tych świunion światowych ſłodyczach gorycz, żołć, trućizna tai, jakie mię w pośrzod roſkoſzy ogarnęło, śćiſnęło utrapienie. Boday przepadły, tylko mi ſwoją prożnośćią ſerce rozdrażniły, tylko mi umyſł ćięſzko udręczyły, tylko mię wnętrznego niepokoju nabawiły. *Vidi in omnibus afflictionem ſpiritûs.* Jakoż, ſłuchacze moi, z roſkoſzą wnętrzny pokoy, nigdy pomieśćić śię nie może. Zkąd człowiek w roſkoſzy ćiała wplątany, zawſze muśi być wnętrznie nieuſpokojony, tak, jak ow w malignie chory, ktory uſtawicznie nudźi, y z mieyſca na mieyſce przenośić śię każe, tak, jak ow dłużnik co na mieyſcu nie pośiedźi, bo mu śię przykrzą kredytorowie, tak, jak ow Oćiec, co ledwo kiedy do domu zayrzał, ſpytany czemu? odpowiadał: mam kupę dźieći, każde woła, mnie tego, mnie tego. Co paſſya, co namiętność, co pożądliwość w ſercu, to ſproſne,

ſne, uprzykrzone, pokoju nędające, y tego, y owego napierające śię dźiecko; dosyć uczyniſz jedney tey paſſyi, to druga, to trzećia pokoju nie da. A jeśliż w roſkoſzach taki wnętrzny niepokoy, jeśli one żądz ſerca ludzkiego naſyćić, napełnić, uſpokoić doſkonale nie mogą; toć w nich ſzczęśćia, toć w nich dobra gruntownego dla człowieka nie maſz. Y jak proſzę, roſkoſzy ćiała człowieka ſzczęśliwym uczynić mogą? Ciała roſkoſzy ſą celem, ſą oſtatnim dobrem nierozumnych beſtyi, toć rozumney na Obraz Boſki ſtworzoney kreatury, muśi być nie z bydlęty poſpolite, ale inſze wyżſzego rangu dobro, ſzczęśćie, y koniec, ktoreby jey pragnienie zupełnie naſyćiło. Roſkoſzy ćiała pozbawiają zdrowia, umnieyſzają fortun, nabawiają nieſławy, rodzą nienawiśći, wprawują w ćięſzkie, y ſromotne choroby, na zgubę y doczeſnego, y wiecznego życia narażają. To tedy, co uſzczerbkiem zdrowia, co ſtratą fortun, co okazyą ſromoty, hańby świeckiey, co przyczyną jeſt y wieczney, y doczeſney zguby: ſzczęśćiem, oſtatnim żądz celem, y dobrem być może? A kto rozumny to wnieśie, zaczym przyznać muśićie, że roſkoſz nie roſkoſz, ale biada to nie roſkoſz.

Ale podobno gruntowne ſzczęśćie znaydźie śię w doſtatniey fortunie w wyſokim urodzeniu, w honorach, w władzy, w potęcyi? bo tych świat ma za ſzczęśliwych, za błogoſławionych *beatum dixerunt populum, cui hæc ſunt.* Szczęśliwy (mowićie) kto znacznym urodzeniem, y fortuną kwitnie, ſzczęśliwy kto wyſokiemi honorami, powagą, potęgą jaśnieje. Niech jak chce świat ſądźi, ja powſzechnie mowię, że w żadney z tych rzeczy, czy razem, czy zoſobna wźiąwſzy, gruntownego ſzczęśćia nie maſz: bo żadna z nich tak ſerca ludzkiego nie ukontentuje, nie naſyći, żeby na nim cale przeſtawało, y już żądzą daley nie unośiło śię. Będźie przy wyſokim urodzeniu honor, coż? kiedy na utrzymanie rodowitośći, fortuna nie doſtarczy, aż tu zaraz myśl, troſkliwość, nieuſpokojenie. Będźie y rodowitość, y honor, y fortuna, coż? kiedy na zachowanie tego, zeydźie na rozumie, że wſzyſtko to jak śnieg zniknie, aż tu boleść! Będźie to wſzyſtko u drugiego; coż po wſzyſtkim? kiedy zdrowia nie ſtanie, kiedy miłośći u ſwoich, wiernośći, życzliwośći u poddanych nie dozna, dopieroż, kiedy mu zazdrośći, nieprzyjaźni, machinacye, pod-

ſtępki,

ſtępki, w jego zamyſłach, zawſze będą na przeſzkodźie: aż pewna alteracya, gryzota. Nie wſpominam tego, jako bogaczow ſamo pragnienie większych bogactw, á bojaźń onych utracenia wyſuſza, y prawie wywędza, jako na wyſokim honorow poſtawieni ſtopniu, uſtawicznie lękają śię, ſwego ſzczęśćia odmiany, przeto przećiwnie częſtokroć woli ſwojey, y chęćiom muſzą poſtępować; muſzą w ſobie czaſem zwarzyć, zgryść dyzguſty, choć ſerce wre, muſzą to dyſsymulacyą, modeſtyą pokryć, y potęgi, władzy, ktorą w ręku mają, nie zażyć. Nie wſpominam innych zewnętrznych przećiwnośći, to tylko jeſzcze dodaję, jako ći ludźie przy tych wſzyſtkich doſtatkach, honorach, potędze, ſami śiebie nieſzczęśliwemi być ſądzą, kiedy od ſpraw, zabiegow, intereſsow nieco uwolnieni, głębiey co śię w ich duſzy, y ſumnieniu dźieje, weyrzą, y o tym, co potym będźie, pomyślą.

Stawa im wtedy zaraz na pamięći to: Ja pracuję, ja troſkliwie zbieram, á śmierć mi to wſzyſtko lada czas wydrze, zbieram ja, á kto inſzy, podobno niewdźięczny, podobno moy nieprzyjaćiel, tego zażyje: Mam honor, mam ſławę, mam pieniądze,

á coż mi po tym? kiedy nie mam cnoty, nie mam zasług, nie mam łaski Boskiey, á sumnienie u mnie zawiedźione, zamulane, zawsze mię wnętrznie strofuje, dokucza, ujada, gryźie. Trzebaby kiedyżkolwiek przez doskonałą spowiedź uspokoić, trzebaby o sobie dobrze pomyślić. Cożż nieszczęśliwy ja człowiek, że mi doczesne interessa nie dopuszczają. Ten z tym, ten w tym, ten po to, ten po owo zawsze jestem rostargniony, rozerwany! A tu dźień za dniem idźie, wiek śię skraca, śmierć, sąd Boski coraz bliższy. Ach jak śię ja grzeszny na nim pokażę! To wszystko zważywszy, mowćież tu, słuchacze, że ich stan szczęśliwy, ja mowię broń Boże takiego szczęśćia, gdźie roskosz, nie roskosz, ale biada, gdźie w bogactwach, w honorach zawarte szczęśćie z większym nierownie jest pomieszane nieszczęśćiem. A zatym to prawda, iż od rzeczy ten sądźi, kto rozumie, że w doczesnych rzeczach gruntowne szczęśćie znaleść śię może.

Rzeczećie mi, jeżeli tu go nie masz, á gdźiesz go szukać? na to odpowiadam, że jedynie tylko y szukać, y znaydować w samym BOGU maćie. Bo on jak naszego jestestwa pierwszym jest początkiem, tak powinien

winien y oſtatnim być końcem, on jak inſze kreatury dla człowieka, tak człowieka dla śiebie tylko ſamego ſtworzył, á zatym on waſzym zupełnym, prawdźiwym, gruntownym może być ſzczęśćiem, bo rozum waſz na prawdźie jako ſwym objektem przeſtający, BOG nieomylna eſſencyalna prawda ukontentować, bo wolą waſzę BOG ſam, jako iſtotne dobro zupełnie naſyćić może. Wſzyſtko, co tylko pomyślić śię może, w BOGU jeſt naylepſze: w nim piękność, w nim mądrość, w nim wſzechmocność nieſkończona. Wſzelkie też y doczeſne dobro, od BOGA jeſt wam pozwolone: maćie honor, fortunę, wyſokie urodzenie, od BOGA to maćie, maćie czerſtwe zdrowie, urodę, dowćipny rozum od kogoż to? od BOGA, on was ſwoją prowidencyą żywi, on karmi, on was przez Anjołow ſtrzeże, on do każdey akcyi waſzey konkurſem ſwym przykłada śię, on ći w życiu nieodmiennym Przyjaćielem, on przy śmierći Obrońcą, on po śmierći zapłatą być przyrzeka, on ći niebo, on ſamego śiebie oglądanie (co jeſt wiecznym ſzczęśćiem) bylebyś śię o to jak możeſz ſtarał, obiecuje. Ey co śię to z nami dźieje, jakie omamienie? jakie naſze głupſtwo, że my

tam,

tam, gdźie nie maſz ſzukamy ſzczęśćia, tam zaś, gdźie jeſt, á jeſt gruntowne, wieczne, żądze naſze zupełnie naſycające, nie ſzukamy.

Ach Boże moy y oſtatnie dobro moje, mowię z Swiętym Auguſtynem: *Sero te cognovi, ſero te amavi*. Poźno y barzo poźno od wźięćia rozumu mego, poznawać ćię zaczynam; atoli poznawſzy *ſerio* ſzczerze, jedynie ćię ſzukać, ćiebie mieć za cel żądz y myśli moich ſtatecznie przyrzekam. Przeto wyrzekam śię ćiała roſkoſzy, ſe roſkoſzy, beſtyi, nie ludźi rozumnych końcu! Gardzę y wami bogactwa, zbiory, honory, tytuły; wyśćie to ſerce moje tak ſzpetnie łudźiły, tak zawodnie omamiały, wyśćie je pozorami, czaczkami od prawdźiwego dobra, y ſzczęśćia, BOGA mego odrywały, á ja waſzę nikczemność, proźność, nietrwałość jak na dłoni widzę, widzę y ſądzę za niegodną rzecz, żeby śię ſerce moje za wami uganiało. Zaczym jako jedno mam ſerce, tak jednemu tylko poświęcam BOGU *unum uni*. Ciebie ja o dobro moje nieſkończone, y w tym życiu znaleść, y po śmierći z ćiebie śię w wiecznośći ćieſzyć pragnę. *Satiabor cum apparuerit gloria tua*, Amen.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę III. Postu.

Si in digito Dei ejicio dæmonia, pervenit ad vos Regnum Dei. Luc: 11. *Jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was Krolestwo Boże.*

TA jest ludzkiey kondycyi powszechna, á przynamniey na wielu rozśćiągająca się przywara, że gdy BOG oburącz (iż tak rzekę) do naszego przykłada śię dobra, zawsze z strony naszey opierające śię widźi przeszkody, y onych doznawa. Czy mogł większy swey Boskiey wszechmocnośći y dobroczynnośći pokazać dowod Chrystus Pan, jako gdy biesostwo wyrzući wszy (co było znakiem wszechmocnośći) niememu rozwiązał usta (co było widocznym znakiem dobroczynnośći) przećięż to dobrodźieystwo, nie tylko Faryzeuszow do uznania Bostwa, y łaskawośći Chrystusowey, nie pobudźiło, ale też w swym bluźnierskim rozumieniu, iż śię to mocą Beelzebuba stało, upartemi y zaćiętemi u-

czy-

czyniło. Podobney niewdźięczności, y niekorrespondowania jego łaskom w wielu okolicznośćiach od wielu nas BOG doznawa: bo iż do szczegulnośći (ktora dźiśieyszego kazania ma być celem) przystąpię; jeżeli co, tedy ustanowienie Sakramentu pokuty, tak wielkim y samemu BOGU przyzwoitym dźiełem jest, że naszey zepsowaney, ułomney, do złego skłonney, prętko po powstaniu w grzech wpaść mogącey naturze, nikt okrom BOGA, y niczym lepiey, jako tym sposobem, poradźić, y zabiedz nie mogł. Wszakże gdy to BOG dla naszego czyni dobra, gdy w ustanowieniu Sakramentalney spowiedźi, jako dźieła nam zbawiennego, wszechmocnośći, y Dobroći swey niby dwojakiego (iż tak rzekę) przykłada ramienia, ludźie z tey ustawy oburącz śię wyłamują, tak dalece: że *Wszechmocnośći jego dla nas w tey mierze pożyteczney upor, Dobroći złość opponują.* Y o tym daley. *Ad M. DEI Gloriam.*

Naprzod tedy należy mi pokazać, że instytucya Sakramentu pokuty, ktorą Chrystus Pan temi ustanowił słowy *Joan:* 20. dając Sędźiowską Swiętym Apostołom moc do odpuszczenia, abo zatrzymania grzechow:

chow: *Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis, & quorum retinueritis, retenta sunt.* Instytucya, mowię, Sakramentu spowiedźi, nie mniey dobroći, niż Wszechmocnośći dźiełem jest przedźiwnym. Wszechmocność Boska ztąd śię jaśnie wydaje w ustawie spowiedźi, że śię przez nią grzech śmiertelny znośi, psuje; czego żadna inna moc, śiła, y przewaga oprocz Boskiey Wszechmocnośći, dokazać nigdy nie mogła, y nie może. Inne dźieła y jakieżkolwiek na świećie rzeczy (jako uczy samo doświadczenie) wszak łacniey y prędzey zniszczone y zepsute, aniżeli wystawione, y do swey doskonałośći przyprowadzone być mogą? Nie daleko chodząc; ta Swięto-Jańska, w ktorey teraz zostajemy, Bazylika, co rozumiećie, czy razem, czy w kilka dni, czy małym sumptem, y pracą była zbudowana? Nie! długiego czasu, nakładow, robotnikow potrzeba było, nim w tey (jak widźiemy) stanęła doskonałośći. Z tym wszystkim do wywrocenia, y z swoich fundamentow obalenia tak długo stawioney tey machiny dośćby było jednego lekkiego źiemi trzęśienia. Lecz z grzechem inaczey nierownie rzecz śię ma: łacno, prętko on, jednym

sło-

słowkiem, jednym weyrzeniem, jednym myśli na złe zezwoleniem wykonać śię, y popełnić może; ale popełniony, y wykonany grzech, zniszczyć, zgładźić, y do dawnego go *nihilum* przyprowadźić, tak rzecz trudna, ćięszka, że wszystkie śiły, wszystkiego choćby razem w jedno zgromadzonego stworzenia, przechodźi, y niezdolne czyni. Gdyby kogo wielka przywaliła gora; rzecz pewna, iżbyś jey twemi odwalić nie zdołał, y nie potrafił śiłami, czego jednak wszystkich ludźi w jedno zebrane śiły, łacnoby dokazały: Dopieroż Anjołow dźielność, moc, y śiła. Ale do odwalenia ćiężaru grzechowego, choćiażby śię wszyscy Swięći, wszyscy Apostołowie, Wyznawcy, Męczennicy, owszem cały wojujący, y tryumfujący Kośćioł, swojemi zasługami w jedno zebranemi przyłożyli, ich starania, prace, zasługi, y wszelkiego uśiłowania sposoby, tak na dokazanie tego niezdolneby były, jak drobney mrowki uśiłowanie, na wzruszenie z swego mieysca gory Krempaku. Zaczym śmiertelnym obćiążonemu grzechem, pod jegoby wiecznie jęczeć przyszło ćiężarem, gdyby Wszechmocność Boska swey dźielnośći nieskończoney do zwalenia tego ćię-

żaru nie przyłożyła. Dla czego grzesznemu, á do pokuty śię mającemu Dawidowi Natan Prorok to powiedźiał: *Transtulit Dominus peccatũ tuum à te.* Przeniosł Pan grzech twoy od ćiebie, ażeby pokutujący Krol poznał y zrozumiał, że ten ćiężar grzechu, ktory duszę jego był przywalił, y obarczył, nie czyją inną mocą, jedno Boską Wszechmocnośćią był zwalony. Do rugowania y na kark zepchnienia z nieba przestępnych Anjołow, zażył BOG jako mamy *Lucæ* 21. swego ramienia. *Fecit potentiam in brachio suo.* Wszakże to ramię brać śię ma w sensie Metaforycznym, to jest: użył BOG na dokazanie tego, Michała Archanjoła pierwszego Ministra, ktory z Anjołami przy BOGU wiernie, y statecznie stojącemi, Lucyfera z jego adherentami do piekielnych strąćił przepaśći; lecz do znieśienia śmiertelnego grzechu nie lada jakiego, ale naturalnego, właśćiwego potrzeba ramienia Wszechmocnośći Boskiey: Jakoż że jego to samego dźieło; z tym śię u Izaiasza *Isaiæ* 43. słyszeć daje: *Ego sum, qui deleo iniquitates tuas propter me.* Jam jest, ktory gładzę nieprawośći twoje dla mnie. Y choćiaż ta Wszechmocna dźielność w znieśieniu śmiertelnego grze-

chu

chu przez ludźi w Kapłańskim charakterze zostających na grzesznych spływa, mocą przećię, y dźielnośćią Boską być nie przestaje, bo jako sam Chrystus wźiął ją od samego Oyca swego *Pater omne judicium dedit Filio*, tak onę samym Kapłanom komunikuje, mowiąc do każdego z nich w osobie Piotra: *Quidquid solveris super terram, erit solutum in cœlis*. Cokolwiek związećie na źiemi, będźie też związano w niebieśiech. Przeto acz to prawda, że człowiekiem jest ten, co rozgrzesza, y owym rozgrzeszeniem piekielne znośi straszydła, atoli, że na mieyscu Chrystusowym, władzą sobie powierzoną to czyni, jego jurysdykcya za Boską ma być poczytana. Wszechmocnośći tedy Boskiey przedźiwnym dźiełem jest, instytucya spowiedźi Sakramentalney: Wszakże nie mniey oraz y Dobroći jego nieskończoney.

Wielka to wprawdźie ku narodowi ludzkiemu Boska Dobroć była, kiedy pierworodnym grzechem pograżonym ludźiom pokutę, niby to tablicę, ktorey śię tonący chwyćić y salwować mogą, zostawiła: Wszakże ta Dobroć nieskończenie śię pomnożyła, gdy nam w teyże to-

ni zostającym, nie już tablicę, ale (iż tak rzekę) opatrzony, narządzony, bespieczny statek do salwowania opatrzyła, prostą pokuty dźielność, do Sakramentalney godnośći wynosząc: mocą ktorey Chrystus Pan (jako mowi Apostoł) staje śię nam mądrośćią, sprawiedliwośćią, poświęceniem y odkupieniem. Mądrośćią, że nas uczy grzechow ćięszkość poznawać y opłakiwać: Sprawiedliwośćią, że przyszczerym wyznaniu, wznieca w nas żal, y obrzydzenie z przedśięwźięćiē; śrzodki zaiste do usprawiedliwienia naszego potrzebne. Staje śię usprawiedliwieniem, od winy nas uwalniając, á do łaski swey pierwszey przyimując. Staje śię nakoniec sprawiedliwośćią; gdy śię mu naznaczonym od Kapłanow dosyćuczynieniem według możnośći naszey wypłacamy. *Christus factus est pro nobis, sapientia à DEO & iustitia & Sanctificatio & redemptio.*

A jeżeli z tey miary dość wielka jest Dobroć y miłośierdźie Boskie, że grzesznika przestępnego, y roskazami zuchwale pogardzającego ćierpi, znośi, y nie karze natychmiast, dopieroż jak nierownie w większym stopniu Boska dobroczynność ztąd śię pokazuje, że lubo niewdźięcznych y

tyle razy śmiało obrażających grzeszników, przyimuje do łaski, y swey urazy wiecznie zapomina. W wielkich Panach nie masz większey y dźiwnieyszey cnoty, jako zaniechać y darować swą krzywdę. Zkąd owa Filippa II. Krola Hiszpańskiego ćierpliwość u całego świata była w szacunku y podźiwieniu, że gdy mu do Papieża długi, á własną swą ręką pisany list Pokojowy miasto piasecznika cały zalał atramentem, nic mu nie powiedźiał, tylko owe słowa: *Alia ergo exaranda est epistola.* Trzebaż tedy inny list pisać.

Wszakże ten postępek nie umyślnie ze złośći, ale od czującego w poźną noc, y drzemiącego młodźiana był popełniony. Ktoryż Krol, proszę, znaydźie się taki, ktoryby rozmyślnie wyrządzony sobie kontempt ćierpliwym znieść chćiał umysłem? Naymnieyszy affront, jako *crimen læsæ majestatis* gardłem karzą, ktory nawet wymawiać, zastępować, pod infamią prawa zakazują. Owszem w Państwie Francuskim pewny wielce szlachetny y godny kawaler za to tylko 20. lat w śćisłym śiedźiał więźieniu, że się w kompanii mniey ostrożny z tym wymowił: *Hac nocte somniavi à me Regem interfici.* Tey nocy

śni-

śniło mi śię jakbym Krola zabił. Tak to wielcy Monarchowie o swą krzywdę stoją, że nawet sen taki za kryminał poczytając, ćięszko karzą. Dopieroż z tego bierzćie miarę y proporcyą, jak nieskończona to jest Dobroć Pana y BOGA naszego, że nas winnych obrazy Majestatu swego ludźi, nie tylko ćierpieć, znośić raczy, ale też postrzegłszy ukorzone y skruszone serca nasze winy swe na spowiedźi z żalem y ohidą wyznające, natychmiast wszystko daruje, odpuszcza, y wiecznie zapomina. Ale podobno, że tak łacno odpuszcza, za to wielkiego po nas dosyćuczynienia, y żalu wyćiąga? wyćiągać wprawdźie, bo sama słuszność każe, ale dość pomiernego: Co śię tycze satysfakcyi; tę Spowiednicy naszey folgując słabośći tak małą naznaczają, że śię imieniem pokuty nazwać słusznie, nie może. Co do żalu zaś należy, BOG przy Sakramentalney spowiedźi nie koniecznie doskonałey po nas wyćiąga skruchy, ale nawet niedoskonałym żalem, jakim jest *Attritio*, kontentuje śię y onym skruszonych, do swey łaski y przyjaźni przyimuje. O! Dobroći BOGA mojego nad zasługi, nad zamiar w swey hoynośći granicami nieokreślona! Czyż tę dobro-

czynność do pewnego jakiego przywiązałeś mieyſca, gdźieby tylko, á nie indźiey grzechy odpuſzczać śię mogły? czy do jednego rodzaju y pewney liczby grzechow ánie daley? czy pewnym tylko oſobom, naprzykład ſamemuś tylko tę moc zoſtawiła Papieżowi? nie. Nie ćierpi żadnych w tey mierze granic Dobroć y Miłośierdźie Boſkie: każdego czaſu, na każdym mieyſcu, od każdego Kapłana approbowanego, by naywiękſze przećiw ſobie winy chce, daje moc, aby były przy ſpowiedźi zgładzone.

O! Wſzechmocnośći y Dobroći Boſka, w uſtanowieniu Sakramentu ſpowiedźi, dla naſzego pożytku tak nieſkończenie wymyślna! Jakąż przećię od nas ludźi za to odbieraſz wdźięczność? O! wſtydźie naſz! ktoby śię ſpodźiewał, Dobroći jego w uſtawie ſpowiedźi niewyſłowioney złość niewypowiedźianą (co drugim rozwiodę kazaniem) Wſzechmocnośći jego ku naſzemu pożytkowi wyiſkrzoney upor, y ćięſzki upor ludźie opponują. W czymże takim? Oto jedni ſpowiedź nieznośnym ćiężarem nazywają, inni heretyckim duchem być mienią: że do odpuſzczenia grzechow dość jeſt abo ſamemu BOGU ſpowiadać śię, abo przed Kapłanem

wy-

wyznać tylko w powszechnośći. Ale śię w tym szpetnie mylą: Bo naprzod: gdyby dość było do odpuszczenia grzechow, przed samym śię obwinić P. Bogiem, tedyby Chrystus Swiętym Apostołom y ich następcom, *Joan: 20.* dając moc odpuszczenia y zatrzymania grzechow, prożno niepotrzebnieby to uczynił. Bo jakby Kapłani rozsądzać mogli, czyli odpuśćić abo nie grzechy mają? gdyby o ćięszkośći y liczbie onych, żadney od penitentow nie mieli wiadomośći? Nadto Pismo Swięte *Jacob: 5.* przykazuje: *Confitemini alterutrum peccata vestra.* Spowiadayćie śię wzajemnie z grzechow waszych. Więc nie przed samym tylko Bogiem, ale y przed ludźmi porządnie na to wystawionemi, spowiedź być powinna. Tak czynili pierwśi Chrześćianie, o ktorych to mamy w Dźiejach Apostolskich *Actor: 19. veniebant multi credentium, confitentes & annuntiantes actus suos.* Przychodźiło wielu wiernych do Pawła, przed ktorym śię spowiadali, y wyznawali uczynki, sprawy swe, to jest: (jako Swięty Chryzostom *Hom: 41. in acta* tłumaczy) *offensas suas.* Grzechy y ułomnośći swoje. Ani do dostąpienia rozgrzeszenia dość jest na tym wyznać swą

winę przed Kapłanem w powſzechnośći: ale te wſzyſtkie śmiertelne grzechy, ktore po pilnym ſumnienia roſtrząśnieniu ſtawaią na pamięći, w ſzczegulnośći wyznać koniecznie potrzeba. Bo tym ſamym, że Kapłanowi dana jeſt władza rozwiązania od grzechow, abo zatrzymania onych: już z tey miary na penitentow włożony jeſt obowiązek do rzetelnego owych win w ſzczegulnośći wyrażenia; Inaczey gdyby doſyć było wſzyſtkim, na powſzechney ſpowiedźi, y wyznaniu: *żem grzeſzny człowiek*; tedyby Kapłanom o wſzyſtkich rownie ſądźić należało; á tak, abo wſzyſtkich uwalniać od grzechow, aboby wſzyſtkim zatrzymawać grzechy potrzeba było. Wielebym o tym miał mowić, lecz, że mi czaſu krotkość nie pozwala, to tylko namieniam, że ta rzecz, nie tylko na Koncylium Trydentſkim, ale y na innych dawnych Koncyliach upewniona y jaſnemi świadectwy Swiętych Doktorow, Chryzoſtoma, Auguſtyna, y innych za rzecz nieomylną poczytana. Swięty Auguſtyn tak mowi: *Quæ mentem gravius exacerbant facinora, DEI Angelo (Sacerdoti) manifeſta, nihil obſcurum dicens. Deſignanda etiam ſunt, in quibus peccâſti, loca, ſi re-*

cor-

cordaris & tempora, cum quibus peccâsti personis, non nomina ipsorum. Utrum semel an ex consvetudine &c. Hæc autem omnia si taceantur vel dicta callidè pallientur, animă jugulant, si denudentur, cum pœnitentia evanescunt.

Wszakże nie mogę jeszcze zeyść z ambony, nie uczyniwszy nakoniec przećiw tym inwektywy, ktorzy tak rzetelną y dokładną spowiedź, od Chrystusa ustanowioną, za nieznośny ćiężar poczytaja. Ciężar spowiedź? Coż w niey przećię ćięszkiego, nieznośnego? Czy wyjawienie y wynurzenie serdecznych skrytośći? O! Miły Boże! nie ćięszko ći przed lekarzem ćielesnym, naybrzydsze twoje odkryć y wyjawić choroby, defekty, rany, nadto tajemne ich przyczyny, á to ztąd: iż wiesz, że inaczey zdrowia nie pozyszczesz, á ćiężar ći nieznośny zda się wynurzyć się z tym przed Kapłanem? co skrytego y jadowitego w sercu twoim nośisz, abyś zniosł grzechy, czego inaczey żadną miarą dokazać nie możesz. Gdyby ći jawnie, publicznie, wklar wyznać grzechy y niecnoty potrzeba było, jeszczeby y to dla zgładzenia grzechow, á pozyskania utraconey łaski Boskiey ćiężarem wielkim zdaćby się

P. Born.

nie powinno; coż przed jednym Kapłanem, także jako y ty grzesznym, nad twą ułomnośćią, kompassyą mającym, pospolićie nieznajomym, tak śćiśle do sekretu y niewyjawienia nikomu, obowiązanym, wynurzyć śię z sumnieniem ćięszko zawiedźionym, dla ulżenia onemu; co tu, proszę, za trudność? Miły Boże czy śię tak łacno ludzkiey zadość czyni sprawiedliwośći? Przewini zboyca jednego zaboystwa popełnionym kryminałem; coż? śćigają go y publicznie acz jeszcze nie przeświadczonego w areszt biorąc, na ręce, na nogi więzy y kaydany kładą, śćiśle go examinują, przez pytania za język ćiągną, aby śię przyznał do zaboystwa. Niechże przeczy, zapiera śię to go na konfessatę biorą, y rożnemi mękami do wyśpiewania prawdy przymuszają. A choćiaż przekonany torturami, cały, jak śię rzecz stała, wyjawi kryminał, nie wiele y ztąd ma ulgi, bo znowu go do tegoż wtrącają tarassu, y w nagrodę wyznania po kilku dniach na śmierć dekretują. Patrzćie jak surowie ludzka sprawiedliwość z winnemi postępuje.

Znieśćiesz teraz z tym postępkiem, sposob, ktorym śię sprawiedliwośći Boskiey dosyć staje? á jeśli tyle śmiałośći maćie,

powta-

powtarzaycie znowu, że wyznanie grzechow na spowiedzi, ciężar to nieznośny. Izali uskarżałby się zboyca y łotr doświadczony, gdyby miasto tego, coby długo więziony y na rożne potym publiczne kary miał być wskazany, tę mu jedną uwolnienia swego kondycyą położono, ażeby się na zmycie wszystkiego swego występku, jednemu tylko sekretnie zwierzył człowiekowi, y od niego za to naznaczony dzień jeden postu, chętnie przyjął? Jakże tedy, Chrześcianie, na ciężar spowiedzi narzekać możecie; gdy na niey, luboście się na honor Boski potargnąć, roskazy jego podeptać, y wzgardzić zuchwale poważali, nie więcey wam pokuty naznaczają. O raczey dziękuymy nieskończoney Dobroci Boskiey za ten zostawiony śrzodek tak do poratowania naszey ułomności łacny, á onego często, ile poczuwając się do śmiertelnego grzechu, używaymy: Przez co, zbawieniu naszemu nayskuteczniey poradziemy: BOGU za wszelkie dary cześć y chwała na wieki,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE II.

Na Niedźielę III. Postu.

Et cum ejecisset dæmonium, locutus est mutus. Luc: 11.

A gdy wyrzućił czarta, przemowił niemy.

JAko nieskończona jest Dobroć y miłośierdźie Pana Boga nad ludzką kondycyą, że ją z natury swojey ułomną, wielorakiemi opatrzyć raczyła śrzodkami, ktorych pomocą, zbawieniu swemu poradźić może, tak z drugiey strony, niewypowiedźiana jest złość, zawźiętość na ludźi szatana, ktory wszystkiemi sposobami tego dokazać uśiłuje, aby to wszystko, co nam jest do zbawienia na pomocy, nie dopomagało. Między inszemi do zbawienia nam służącemi śrzodkami, nie tylko nieposlednim, ale mowić mogę, że naypierwszym (ile względem grzesznikow) jest śrzodkiem Sakrament pokuty człowiekowi po upadku w grzech do powstania pozwolony, bez ktorego wszystkie inne y śrzodki, y dary Boskie nicby do ośiągnienia końca nie po-

mogły; Co rozumiećie? jak wielkie jest dla nas Boskie dobrodźieystwo, że duszę naszę z niczego stworzył, y stworzoną temi, jakie ma, przymiotami ozdobił; przećięż nicby to nam do zbawienia nie pomogło, gdyby pierworodnym grzechem piekłu zaprzedaną, z nieskończoney swey dobroći Chrystus Pan Krwią y męką nie okupił; stworzył tedy BOG, á odkupił nas Chrystus. Czy dosyćże na tym? nie, tak drogie odkupienie,mnieyby pomocne było,gdyby nas we Chrzćie przez Ducha Swiętego na Syny Boskie nie odrodźił. Złożmy to wszystko, że stworzeni, że odkupieni, że przez Chrzest jesteśmy odrodzeni, jeszcze te wszystkie łaski y śrzodki razem wźięte, skutecznemi dla wszystkich do ośiągnienia zbawienia nie byłyby, gdyby nam ludźiom zawsze z natury ułomnym, często w grzech wpaść,na niełaskę zasłużyć mogącym, ostatniego Chrystus Pan do poratowania śię śrzodka, lekarstwa y pomocy, nie wynalazł w Sakramentalney spowiedźi y oną nie ustanowił. Widźi to wszystko bies, y nieznośną pała zazdrośćią, widźi jak człowiek po upadku, łacnym sposobem powstać, jak przez szczere y skruszone na spowiedźi grzechow wyznanie,

nie, wszystkiego się zmyć, odpuszczenia dostąpić, utraconą łaskę pozyskać może; więc wszelkiemi siłami, sztukami, tego dokazać usiłuje, żeby od tego śrzodku używania odraźił, odstraszył y przeszkodził. Przeto rożnie z rożnemi postępuje: Perswaduje jednym y wmawia, że spowiedź cale do zbawienia niepotrzebna: y tą perswazyą pociągnął y ułowił heretykow, czego że na prawowiernych Katolikach przewieść nie może, rożne im w oczach stawi trudności, ktoremi jeśli nie do zaniedbania spowiedzi wcale, tedy do przewłoki, jeśli się y to nie uda, tedy przy samey aktualney spowiedzi, do świętokradzkiego grzechow zamilczenia pobudza, przywodzi, usta im wiążąc; á tak coby lekarstwem być miało, w trucizne obraca. Zal mi moy Chryste Panie Krwi twojey, na obmycie grzechow przy spowiedzi pozwoloney, żal mi dusz Chrześciańskich od niemego biesa opętanych. Coż uczynię? uczynię to, co będę mogł: *Te zarzuty y trudności rozwiążę, ktoremi bies usta penitentow krępuje, á tak rozumiem, że y niemy mowić zacznie.* O tym *Ad M. D. G.*

Jakież te są zarzuty y trudności, ktoremi bies usta penitentow wiąże y krępuje,

że-

żeby rzetelnego y szczerego win swoich nie czynili wyznania? Ja te być rozumiem: *Naprzod: bojaźń zawstydzenia śię. Powtore: ciężkość kary y ostrego strofowania.* Te dwie rzeczy bies penitentom przed oczy stawiąc, tak nie jednemu z nich do ucha szepce: Na co śię ty mizerny odważasz? Jakiego śię ty przez dokładną wyraźną wszystkich grzechow spowiedź, nabawisz wstydu? o twoim tajemnym tym y owym grzechu, nikt z ludźi nie wie, zacoż? naco sam śiebie masz ogłaszać? y przed Spowiednikiem śię obwiniać? A coby o tobie, tę y ową nieforemność słysząc Spowiednik, pomyślił? A do tego żebyś śię y wynurzył z tym wszystkim, co masz na sumnieniu, jak nayszczerzey, przećięż za ćięszkie twoje grzechy, surowey pokuty, ktorą ći Kapłan naznaczy, nie uydźiesz, á ta będźie komplexyi twojey, y sposobowi życia do wypełnienia nader trudna: Coż kiedy jeszcze przyostrzeysze nastąpi strofowanie, napomnienie: Czy ty ją zniesiesz? nie zniesiesz. Zaczym day pokoy wszystkiemu, á jeśli dla ludzkiego oka spowiadać śię muśisz; cytże! ani wzmianki o tym y o tym, z czegobyś śię sromać, wstydźić muśiał, y o coby

ćię

ćię Spowiednik surowiey karać y strofować mogł. Mowćie tu sami (ile ći, ktorzy w spowiadaniu śię trudnośći doznajećie) jeśli nie temi zarzutami bies wam usta wiąże? Ale ja pojedynkiem już one rozwiążę, y jak nikczemne są na oko pokażę.

Naprzod bojaźń zawstydzenia śię z grzechow przy spowiedźi od biesa na zgubę waszę zarzucona, strachy to są prożne, ktore żadnego, zdrowy rozum mającego, konwinkować, y usta mu do rzetelnego wyznania wiązać nie miałyby. Bo kto rozumem rządzący śię, na większe śię y oczywiste puszcza niebespieczeństwo, żeby uszedł mnieyszego; kto traći sto złotych, żeby szostakowego uniknał expensu? Kto dla oddalenia od śiebie małey konfuzyi, naraźi śię na publiczną wzgardę, hańbę, infamią? chyba szalony. Słuchayćież co z tego wnoszę daley: Bies wstydem was wojuje, bies wam to na myśl przywodźi, że z prawdźiwego na spowiedźi grzechow wyznania, ćięszkie, wielkie nastąpi zawstydzenie; á ja mowię: iż nierownie ćięższe, nieznośnieysze nastąpi zawstydzenie z zamilczenia. Wszak to rzecz z wiary pewna niezawodna, że dźień są-

du

du oſtateczny wſzyſtkie, á wſzyſtkie ſprawki, zatym y tę nieforemną ſwawolę, z ktorey śię teraz obwinić przed jednym wſtydźiſz Kapłanem, odkryje, wyjawi y wſzyſtkim na oko pokaże. *In fine hominis denudatio operum.* Odkryje śię ze wſzyſtkim y tych ſumnienie, ktorzy niewſtydy ſwoje świętokradzkim milczeniem na ſpowiedźi kryli, otworzy śię też y owych, ktorzy zgrzeſzywſzy, niewſtydy ſwoje ſzczerze y ſkruſzonym ſercem wyznawali. Coż? Oto: tym owe to przed jednym człowiekiem zawſtydzenie śię z wyznaniem, nagrodźi śię chwałą według *Eccl: 25. Eſt confuſio adducens gloriam, & gratiam.* Owych zaś wſtyd y milczenie świętokradzkie, nieznośnego, haniebnego przed całym światem nabawi zawſtydzenia. *Pſal: 51. Videbunt juſti. Et ſuper eum ridebũt, & dicent: ecce homo non poſuit DEUM Adjutorem ſuum.* Oto obrocą na nich oczy ſprawiedliwi ludźie, obaczą ich ſprawki wſtydem przedtym utajone właśni Spowiednicy. Coż daley: *Videbunt & ſuper eum ridebunt.* Obaczą, y z głupſtwa ich naśmiewać śię, natrząſać tak zaczną: *Ecce homo* ten to jeſt nierozumny człowiek, co ſwemu mogąc poradźić ſpowiedźią zbawie-

niu,

niu, dla płonnego wstydu zaniechał. *Pudoris magis memor, quàm salutis. Tertul:* Ten to jest, ktory momentalnego doczesnego przed jedną tylko osobą znieść wstydu obawiał się, obawiał się? Wskurałże; *ecce* oto! przed całym światem z tajemnych sprawek wstydźić się, sromać teraz muśi y wiecznie będźie muśiał, taił się, otoż się wszystko wyjawiło; wstydźił się, otoż większego nie uszedł wstydu. *Ecce homo, qui non posuit DEUM Adjutorem suum.* Słuchacze naymilśi, gdyby z was komu, w tym Kośćiele, przed tym tylko ludźi zgromadzeniem, co podobnego na oczy wyrzucano, rozumiem, że śmierć wolałby drugi, niż takowe słyszeć zawstydzenie. Imaginuyże każdy sobie, jak nierownie ćięższa, nieznośnieysza rzecz będźie, słyszeć w obecnośći BOGA y Swiętych Pańskich takowe tajemnych zbrodni na oczy wymiatanie, urągania, ile temu, ktory się jednemu człowiekowi z tym odkryć wstydźił. Nie prawdaż tedy to, com powiedźiał? iż tajenie, zamilczenie grzechu na spowiedźi, nierownie większe przynieśie zawstydzenie, á zatym z Swiętym Augustynem, tak sądźić trzeba: *Melius est coram uno, aliquantum ruboris tolerare, quam in die judicii coram tot mil-*

li-

libus gravi repulsa denotatum tabescere. Daleko znośnieysza y z rozumem zgadzająca śię rzecz jest, raczey przed jednym Kapłanem, z prawdźiwego grzechow wyjawienia, zawstydźić śię, aniżeli na sądźie Bożym z świętokradzkiego zatajenia przed całym światem od wstydu y hańby pałać. Jakoż chyba w rozum obrany temu przeczyć będźie, że lepiey, że *melius est coram uno aliquatum ruboris tolerare.* Y jakże nie lepiey? Na sądźie ostatecznym same niebiosa tajemne wasze szkarady ogłaszać, wyjawiać y o nie obwiniać będą. Jako mowi Pismo *Job* 10. *Revelabunt cœli iniquitatem ejus & terra consurget adversus eum.* Tu zaś na prywatnym u konfessyonału sądźie, wynurzone sumnienia z serdecznym żalem skrytośći, okrom tego, że rozgrzeszeniem zgładzą śię, nad to w tak śćisłym jeszcze u Kapłana zostawać muszą sekrećie, że mu onych, by tego na nim ćięszkiemi męka- mi, ba samą okrutną śmierćią wymagano, żadnym á żadnym ani *directè* ani *indirectè* znakiem, gestem, wydać, wyjawić pod ćięszkim sumnienia obowiązkiem, pod ćięszkiemi za to karami, nie godźi śię.

Zaczym ze dwu miar, już mnieysze zawstydzenie przed jednym, nad większe przed

wszystkiemi obieraiąc, już o dochowaniu sekretu taką pewność maiąc, odważayćie śię na śmiałe grzechow waszych wyznanie przed Kapłanem. Dodaje wam do tego serca, przykład penitentow Augustyn Swięty. *Non erubescat peccator, confiteri peccata peccatori* Nie ma śię, prawi, czego wstydźić grzesznik, zwierzyć śię sumnienia skrytośći, podobnemu jak sam grzesznikowi. Ale wam bies to zarzuca: co Spowiednik sobie słysząc moje szkarady, pomyśli? Co pomyśli? ja wam myśli jego powiem: Wie on dobrze y na sobie samym doświadcza, jaka jest ułomność ludzka, jak wielka w naturze zepsowaney do złego skłonność, wie y o tym, jak potężna jest moc y śiła szatańska w pokusach: Więc słysząc obwiniającego śię szczerze penitenta, o tym jedynie myślić muśi, żeby nad jego ułomnośćią jak naywiększą uczyniwszy kompassyą, wzbudźił w nim ufność w miłośierdźiu Boskim, wzbudźiwszy ufność, pobudźił do obrzydzenia grzechow, do serdecznego za nie żalu, do mocnego przedśięwźięćia, jednym słowem: o tym myślić będźie, żeby jak nayskuteczniey radą y pomocą do podźwignienia z grzechow penitenta przyłożył śię. Pytamśięż

was

was już, słuchacze, czy taka, tak uprzeyma, tak życzliwa myśl Kapłana z kompassyą, z żądzą y pragnieniem wam pomagać, was ratować złączona, od szczerego wyznania odrażać, odstraszaćby miała? á nie raczey zachęcać, pobudzać, y zagrzewać? Zatym z całego tego dyszkursu wnośćie sobie, jak nikczemny y do omamienia tylko jest ow biesa zarzut, bojaźń, zawstydzenia śię przed Kapłanem usta penitentow krępująca, ktorą ja zdami śię dostatecznie rozwiązawszy, biorę drugą do solwowania trudność, á ta jest zarzucona na myśl penitentowi *bojaźń ćięszkiey pokuty, tudźież przyostrzszego za grzechy strofowania.*

Co śię tycze bojaźni strofowania od Kapłana, ta prożna jest y u wielu daremnie sobie na umyśle uroszczona. Ci abowiem, co na urzędu tego sprawowanie bywają wysadzeni, miarkują śię rostropnośćią, ktorą mają, umiejętnośćią y doświadczeniem, ktorego długo nabywają; z tych zaś każda, z penitentami, ile z natury wstydliwemi (co łacno poznać) nim śię z całym wynurzą sumnieniem, łagodnie, mile, po Oycowsku postępować każe. Ale daymyto, że tak bywa, że Kapłan na spowiedźi y uszu dobrze natrze, y do tego jeszcze surową za ćięszki

grzech naznaczy pokutę, przećięż y ſtroſowanie przyoſtre, y by nie wiem jaka naznaczona kara, z tym uprzykrzeniem, udręczeniem, y wnętrzną gryzotą nigdy śię nie zrowna, ktorey teraz grzech taiąc, na ſumnieniu doznajećie. BOG, ktory ſerca ludzkiego przenika ſkrytośći, to mowi przez Izaiaſza Proroka: że poki grzeſznik ſumnienia przez pokutę nie uſpokoi, poty wnętrznego prawdźiwego pokoju, nigdy mieć nie będźie. *Non eſt pax impiis, dicit Dominus. Iſaiæ* 55. Więc y was, ktorzy śię do świętokradzkiego wſtydu poczuwaćie, tenże wnętrzny niepokoy kłoćić muśi, ſumnienie was o to uſtawicznie ſtroſuje, piekłem grośi, grzech zatajony na ſpowiedźi w oczach ſtawiąc, uſtawiczney trwogi, bojaźni, teſknoty nabawia, y poty nabawiać nie przeſtanie, aż przyczynę wnętrzney kłotni y gryzoty, to jeſt grzech śmiertelny w ſercu tający śię przez odważną ſpowiedź Kapłanowi wynurzyćie, wyjawićie. Do wypełnienia czego w ſamym ſkutku, już mi ſłow daley nie ſtaje, ktoremibym mogł ſkutecznie tych pobudźić, ktorzy dla bojaźni ſtroſowania y ćięſzkiey pokuty, więkſze y ćiężſze nierownie, z zatajenia grzechu czując na ſumnieniu udrę-
cze-

czenia y gryzoty, od uczynienia ſzczerey ſpowiedźi, odrażaią śię. Tylko śię onych jeſzcze oſtatecznie ſpytam. Abo myślićie kiedyżkolwiek z tajemnym grzechem na ſpowiedźi ſzczerze śię wynurzyć? abo nigdy, y przy ſamey nawet śmierći ſpowiadać śię z tego nie myślićie? Jeśli jeſt intencya, kiedyżkolwiek z tym śię odkryć przed Kapłanem, co dotychczas taićie, czemuż nie teraz? *Si aliquando, cur non modo?* Im więcey w las, tym więcey drew; im dłużey taiſz, tym śię więcey przymnaża świętokradztwa, im więcey świętokradztwa, tym więcey materyi zawſtydzenia śię, im więcey do zawſtydzenia śię przyczyny, tym więkſza potym do wyjawienia grzechow będźie trudność. Coż kiedy do tego przyſtąpi zatwardźiałość, ſerca, zakamiałość deſperacya? Jeśli zaś nigdy á nigdy do tego śię przywieść, namowić, nakłonić nie daćie, abyśćie kiedy ten y ten tajemny grzech, na ſpowiedźi wyjawili. Słuchayćież Auguſtyna Swiętego, jak wielki ztąd pożytek, jak wielką nagrodę odnieśiećie, żeśćie bieſa y jego perſwazyi uſłuchali: *Tacitus damnaberis, qui poteras liberari confeſsus.* Milczący na wieczny płacz, lament, y zgrzytanie wſkazany bę-

dźieſz, ktory uyść tego mogłeś przez jedne ſzczere na ſpowiedźi wyznanie. *Tacitus damnaberis.* O! korzyśći! o! nagrodo łzami nigdy nieopłakana! Nie rozumiem y myślić o tym nie mogę, żeby kto z tey gromady przy tak ſzaloney deſperackiey ſtał rezolucyi: Atoli wſzyſtkich was Ekklezyaſtyka Pańſkiego *Eccl: 4.* na miłość duſzy y zbawienia zaklinam ſłowy: *Pro anima tua non confundaris dicere verum.* Dla duſzy to twojey, dla zbawienia uczyń, że prawdę wyznay ſzczerze na ſpowiedźi *non confundaris dicere verũ.* Będźie ći bies wſtyd zadawał, ten wſtyd, większym na ſądźie Bożym z tego, zawſtydzeniem, zbijay. Będźie ći oſtrość pokuty na pamięći ſtawił, ty ſobie z zatajenia pochodzącą nierownie większą y nieznośnieyſzą gryzotę, udręczenie ujadania ſumnienia przypominay. Jeśli y to nie pomoże, á jeſzcze przećię w ſobie bojaźń, trwogę y trudność do rzetelnego wyznania czuć będźieſz: Przynamnieyże na to śię odważ, żebyśto Spowiednikowi ſzczerze y pokornie powiedźiał: *Moy Oycze! wielce ja od ciebie potrzebuję roſtrząśnienia ſumnienia mego.* Z tego abowiem namienienia, y ſpoſobu mowienia łacno roſtro-

ſtropny domyśli śię Kapłan, co ma czynić, jak z tobą poſtąpić, y to łagodnym ſumnienia twego roſtrząśnieniem przy pomocy Boſkiey ſprawi, że z ćiebie pomału te ſkrytośći ſerca wyczerpnie, z ktoremibyś śię ſam, nigdy nie wynurzył.

O! Boże, ktory ſercami ludzkiemi władnieſz, day penitentom do wyznania ſzczerego grzechow odwagę, day przy wyznaniu ſerdeczną ſkruchę. Day Spowiednikow w poſtępowaniu dźielność taką y ſkuteczność, żeby y niemi przemowili. Przez co tobie BOGU naſzemu będźie chwała,

A
M E
N.

KAZANIE
Na Niedźielę IV. Postu.

Erat proximum Paſcha dies feſtus. Joan: 6.

Była bliſko Paſcha dźień święty.

ACz nam zawſze pomyślna ſłużny pora, do uſprawiedliwienia śię z win naſzych przed Panem Bogiem, atoli Kośćioł Swięty Matka naſza oſobliwy do tego czas, czas na Paſchalną naznacza ſpowiedź, *in ſpatio* ktorego wſzyſtkim prawowiernym pod ćięſzkim obowiązkiem onę czynić przykazuje. Czas zaś dość długi, bo od dźiś dnia ſześćio-niedźielny w tey Dyecezyi, nam jeſt pozwolony, tym jedynie umyſłem, aby to zbawienne dźieło, na ktorym utraconey łaſki Boſkiey zawiſło pozyſkanie, y od każdego wcześnie, y od wſzyſtkich jak naydoſkonalſzym ſpoſobem było ſprawowane. Nie trzeba mi namieniać na czym tego dźieła zawiſła doſkonałość; każdy abowiem wie o tym, iż na zupełnym wyznaniu, na ſerdecznym żalu y na mocnym przedśięwźięciu: z ktorych każda rzecz, tak jeſt eſſencyalnie do cało-

całośći spowiedźi potrzebna, że gdyby na jedney z nich zbywało, tedy spowiedź nie tylko doskonała, ale żadna nie byłaby. A jako do spowiedźi doskonałey tego troyga, tak do tego troyga, wiele jeszcze rzeczy y wiedźieć, y czynić przynależy, żeby y same zosobna były doskonałe, y wszystkie razem spowiedź dostateczną uczyniły. Przeto każda z tych kondycya, obszernym kazania może być y będźie argumentem. Jużem przeszłey Niedźieli do szczerego y zupełnego wyznania według drobnych śił moich, z jaką mogłem uśilnośćią pobudzał; Przyszłey dali BOG Niedźieli o mocnym przedśięwźięćiu poprawy co śię powie: Teraz zaś słuchając owey Jeremiasza właśnie dla Kaznodźiejow przestrogi *Jerem.* 9. *Docete planctum.* Zbawienną y do pożytku służącą o żalu przełożę naukę, gdy nie zasadzając śię na owym Polskim przysłowiu: żal uwagi nie ma; przećiwnie powiem: *Jeżeli gdźie, to tu, żal ma być z uwagą.* O tym nim ja traktować zacznę; proszę was naymilśi słuchacze y uśilnie proszę, abyśćie jeżeli kiedy na moich kazaniach nie teskliwi byli, tedy dźiś jak naypilnieyszego ucha nadstawili; spodźiewam śię abo-

bowiem, że z tey proftey nauki, cożkolwiek na pożytek dufz wafzych, ktorego ja jedynie pragnę, obroći śię, á to przy twojey łafce y pomocy Duchu Przenayświętfzy. *Ad M. D. G.*

Im rzecz jaka jeft nam milfza, tym w niey większe tai śię dobro, bądź to na pozor, bądź prawdźiwe, im większe jeft dobro, tym w większym u nas jeft fzacunku, im w większym fzacunku, tym oney rzeczy utrata w większey u nas zoftaje konfyderacyi y poważaniu, z ktorego potym rodźi śię fmutek, żal, boleść, y ftraconey rzeczy żądza. Nie może zaś żadna rzecz tak być dobra, tak nam pożyteczna, tak wielkiego fzacunku, jak jeft łafka Bofka; zaczym utrata oney przez grzech śmiertelny, im mocniey, y żywiey będźie wźięta na uwagę, tym do większego pobudźić może żalu: A tak jeżeli jaki żal tedy żal ftraconey łafki Bofkiey przez grzech powinien być z uwagą, á to dwojaką. Naprzod: jaki ma być żal wzbudzony. Powtore: Jak śię wzbudźić może.

Pierwfza uwaga na żal, jaki ma być wzbudzany, penitentom fzczerze śię ufprawiedliwić pragnącym, wielce jeft potrzebna; bo jak nie każdy żal żalem jeft,

ile

ile jeszcze takim, ktoryby do zgładzenia grzechow dopomagał, tak nie dość jest na byle jakim, y z jakieykolwiek pobudki pochodzącym przestawać, ale naprzod naturę rożnicę żalow uważywszy, poznawszy, toż dopiero na żal między niemi jak naydoskonalszy wzbijać śię potrzeba. Zalu zaś doskonałość, abo nie, pochodźi z przyczyny, y pobudki wzruszającey do żalu. Ta im będźie doskonalsza, tym żal uczyni doskonalszy.

To namieniwszy już wam trzech przed oczy stawię penitentow w żalu zostających; z ktorych pierwszy gra w karty niepomyślnie: co chwyći to w płatkę wpadnie, co śię porwie, to przegra. Wetuje raz, traći, wetuje drugi raz, toż samo szczęśćie, ba nieszczęśćie; wetuje daley, aż jeszcze gorzey: z pieniędzy, z fantow, z substancyi jak zmyty zostaje. Tak ze wszystkiego ogołocony widźi śię być w nieszczęśliwym stanie: tu mu chłod, głod dokuczać pocznie, aż on na niefortuny los narzeka, aż obrzydza grę, aż karty drze, szarpie, na tak wielką żali śię, płacze, utyskuje y pieniędzy y czasu stratę.

Wszak y to żal, słuchacze moi? żalći: ale, że jest *ex motivo purè naturali* z pobudki

budki tylko przyrodzoney pochodzący, Sakramentu pokuty materyą być, y do zgładzenia grzechow mocy mieć nie może. Zkąd gdyby kto z tey y dla tey przyczyny za grzech żałował popełniony, że się przezeń szkody na fortunie, utraty sławy, y wielkiego nabawił wstydu; jego żal do żalu Saulowego, do żalu Antyocha, y Judasza byłby podobny: A zatym jak oni, że ich ludzkie racye, do żalu za przestępstwo pobudzały, miłośierdźia Boskiego nie dostąpili, tak y onemu żal taki, nicby do zgładzenia grzechow y do przebłagania P. BOGA nie dopomogł.

To już jedna nad niepożytecznym żalem uwaga. Podźmyż daley: Poczuwa się owo drugi do ćięszkich grzechow na sumnieniu, á słysząc, y z wiary to dobrze wiedząc, jak ćięszkiemi BOG karami grzesznikowi groźi, jak za jedno, y to myślą tylko popełnione przestępstwo, milliony Anjołow z nieba na łeb do piekła strąćiwszy, na wieczny wskazał ogień; przerażony bojaźnią, że też y on na podobne swym przestępstwem zasłużył karanie, żałuje, y mocno żałuje. Taki żal, słuchacze, acz jest wyższego nad pierwszy szacunku; bo nie sama tylko do wzbudzenia onego

przy-

przykłada śię natura, lecz ma w pomocy łaskę Boska, bojaźnią kary przerażającą; atoli jeszcze taki żal nie jest, jaki ma być wzbudzany. Nazywa śię *attritio*, abo żal niedoskonały, ktory chyba z Kapłańskim rozgrzeszeniem przy Sakramentalney spowiedźi złączony, takiey nabywa dźielnośći, że grzech popełniony zgładźić, y przez grzech utraconą łaskę, pozyskać może. Wszakże w tey rzeczy, żeby jakiego nie było zawodu, przydać mi tę uwagę należy: że co inszego, to jest: obawiać śię wieczney kary, mąk, á co inszego z tey bojaźni brzydźić śię samym grzechem. Bać śię kary, á nie obawiać śię, nie kaić y w ohidźie tego nie mieć, za co kara następuje; żadnym żalem nie jest: Zkąd Augustyn Swięty komuś to wymawia: *Times ardere & non times peccare, gaudeo fidei tuæ, sed timeo malitiæ tuæ.* Boisz śię, prawi, piekielnych stosow, á nie lękasz śię tego, za co na stos poydźiesz, chwalę, że masz wiarę, ale z tym wszystkim, złość złośćią w tobie, y ty przez to nie lepszym śię stajesz. Jakoż nie może ten skruszonym y żałującym nazwać śię, ktory choćiaż śię kary wieczney lęka, przećię na praw Boskich złamanie odważa śię, za ktore BOG dekretem swoim

karać

karać wiecznie poſtanowił. Co wam w takowym jaśnie podobieńſtwie pokazuje: Będźie owo ſyn marnotrawny, ktory na kartach, kośćiach, pijatyce, Oycowſkie traći zbiory y ſtaranie. Poſtrzeże to ſkrzętny y roſtropny Oćieć, woła ſyna, wyrzuca mu na oczy marnotrawność, łaje, ſtrofuje, nadto, żeby śię w dalſzy czas kaił, dobrą mu przydaje chłoſtę. Minęło to, on ztym wſzyſtkim czas upatrzywſzy, złey kompanii nie opuſzcza, do zwyczayney gry powraca. Tylko co karty w ręce bierze y wten zada, aż poſtrzeże z daleka Oyca, y z bojaźni, żeby go nie nadybał, rzuca o ſtoł karty, porzuca grę, opuſzcza kompanią, y jak nayprędzey ztamtąd umyka. Takowy ſłyſząc poſtępek, kto z was oſądźi, kto powie? że ten młodźian zakazaną grę zbrzydźił, zbrzydźiwſzy, odbiegł y porzućił? á nie raczey to: iż nie gry ſobie ulubioney on, ale Oycowſkiego ſtrofowania, ktoregoby pewnie ſpotkało, unikał. Podobnego co temu, wielu czyni grzeſznikow: nie grzechu śię oni lękają, unikają, bo do niego całym ſą ſercem przywiązani, ale kary, zemſty Boſkiey za grzechem naſtępującey: lecz taka bojaźń, bez pierwſzey mało, á prawie nic nie waży; Zal abowiem

wiem, ktory śię zowie *attritio*, z bojaźni kary pochodzący, y przy samey nawet spowiedźi do usprawiedliwienia śię przed Bogiem, nie pomoże, jeśli do bojaźni kary, obrzydzenie y lękanie śię samey złośći, za ktorą BOG karze, nie przystąpi.

Ale już żal trzeći uwagi potrzebuje: ten śię nazywa *contritio* abo żal za grzechy doskonały, ztąd: że pobudkę, z ktorey śię rodźi, ma naydoskonalszą, to jest: miłość Pana BOGA dobra naywyższego, dla przypodobania śię ktoremu ten, kto żałuje, mierźi sobie, hidźi, nienawidźi, obrzydza grzech popełniony, jako jego nieskończoney Dobroći przećiwny, y obmierzły. Przeto na swoy nierozum, nieuwagę, odwagę, narzeka, żali śię, żałuje: żałuje, że nikczemne skaźitelne dobro, nad nieskończone przenośił, żałuje, że mizerne stworzenie, przećiw swemu potargnął śię Stworcy, Oycowi, y codźiennemu Dobrodźiejowi, y z tego żalu, wszystkiego tego, co mu było miło, przyjemno, co powodem, co przyczyną do przestępstwa, na zawsze śię wyrzeka, zaraz tegoż momentu porzuca y odbiega. Kto tak żałuje, słuchacze moi, żal jego y szczegulny jest, y naybarźiey skuteczny: szczegulny,

ny, ſzczery, bo ani na to, co mu miło, co pożyteczno, względu nie ma, ani też na ſtratę nieba, na karę za grzechem naſtępującą, nie ogląda śię; lecz tylko ſamą krzywdę y zniewagę Boſkiey Dobroći, głęboko uważa, ktorey śię odżałować nie mogąc nagrodźić uśilnie pragnie. Zal powtore taki jeſt naydźielnieyſzy: bo wſzyſtkie, by nie wiem jak wielkie, jak liczne ſzkarady były, w jednym momenćie zgładźić, utraconą łaſkę Boſką przywroćić, grzeſznika, miłym wdźięcznym w oczach Boſkich uczynić, nadto, żeby w niebeſpieczeńſtwie życia Kapłana do rozgrzeſzenia nie było, on ſam wzbudzony ſzczerze, od wſzyſtkich win uwolnić może. Y taki to, ſłuchacze moi, żal ma być wzbudzany. Ale o! ktoby nam to dał, żebyśmy czując śię do wielu przeſtępſtw, aby raz jeden w życiu, á naybarźiey przy ſkonaniu, na tak doſkonały, ſerdeczny, ſkuteczny żal, zdobyli śię, o jakbyśmy byli ſzczęśliwemi! Wſzakże, lubo on jeſt nad przyrodzone śiły naſze, y do wzbudzenia oſobliwey łaſki Boſkiey potrzebuje, atoli obiecywać ſobie możemy, bylebyśmy to, co z nas jeſt, czynili, y do tego śię ſpoſobili: BOG abowiem jako Apoſtoł mowi,

wi, czyniącemu co z śiebie jeſt, jak w każdey ſprawie do zbawienia nam ſłużącey, tak y w tey łaſki ſwey nie odmowi. *DEUS facienti quod ex ſe non denegat gratiam.*

Co żebyśmy łacniey doſtąpili, to już w drugiey częśći wźiąć potrzeba na uwagę: *jak śię żal taki wzbudźić może.* Dwa do tego Duch Swięty przez Ekklezyaſtyka *Eccl:* 17. podaje nam ſpoſoby, gdy mowi: *Convertere ad Dominum, & precare ante faciem Domini.* Pierwſza tedy rzecz jeſt: uśilnemi, gorącemi prożbami, o to P. BOGA prośić, błagać, dopraſzać śię. *Precare ante faciem Domini.* Bo jeżeli żal ten, o ktorym mowiemy, oſobliwſzym jeſt Boſkim darem, owſzem wſzyſtkich darow początkiem, tedy rzecz jaſna jeſt, że do ośiągnienia tego daru, pomocy Boſkiey potrzebujemy, do dania ktorey, nic ja nie widzę czymbyśćie prędzey BOGA pobudźili, jak prożbą y błaganiem. Przeto jeśli mię, ba jeśli Ducha Swiętego ſłuchaćie, wſzelkiey uśilnośći, do zażywania tego ſpoſobu przykładayćie: *Precare ante faciem Domini.* Y częſto, y goraco, y pokornie, y uśilnie, o żal tak wam do zbawienia potrzebny temi naprzykład (jeśli śię

podoba) doprafzaycie słowy: *Panie moy! oto ja ow nieſzczęſny mizerny grzeſznik jeſtem, co grzeſzyć mogę, á za grzech przyrodzonemi siłami żałować nie mogę. Co oſzpecić, ukalać duſzę moję mogę, obmyć, oczyscić jey nie mogę; co wleść w śidła mogę, uwolnić śię z nich nie mogę. Co upaść łacno mogę, á po upadku powſtać nie mogę. Ach Boże! widźiſz moję nieudolność! Podayże mi nędznemu do powſtania rękę; dayże mi pomoc na śiłach upadłemu. A ponieważ Panie moy y chceſz y każeſz, żebym za moje żałował zbrodnie. Dayże mi żal z całego ſerca jak naydoſkonaley pochodzący, żal tobie śię BOGU memu naybarźiey podobający, ktory ja za dar twoy naywiękſzy poczytać y zań nieſkończenie dźiękować będę.*

To pierwſzy, ſłuchacze moi, ſpoſob, jak śię żal w nas doſkonały wzbudźić może: Drugi także podaje Duch Swięty: *Convertere ad Dominum.* Nawroć śię, prawi, do BOGA: Nawroćić śię zaś nic inſzego nie jeſt, jak tylko tych ſamych śił y mocy zażyć w nawroceniu śię do BOGA, ktorycheśmy na odwrocenie śię od nieſkończonego dobra zażywali. Przeto każdy grzeſznik o żal doſkonały ſtarający

śię,

śię, ma sobie wszystkich w powszechnośći popełnionych grzechow stawić w oczach mnogość, y onych rozważać sprosność, w czym daje przykład Ukoronowany Penitent *Isa*: 38. *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animæ meæ.* Będę (prawi) rospamiętywał wszystkie lata moje w gorzkośći duszy mojey. Na to abowiem wszystkich w całym życiu popełnionych excessow przypomnienie, niepodobna rzecz, żeby śię umysł ludzki nie wezdrgnął; bo jeżeli cztery grzechy co tydźień tylko popełnione, przy końcu roku wyniosą liczbę dwuchset y daley grzechow, á w lat dźieśięć, do dwu tyśięcy doydą, jakie pytam śię mnostwo za rok? jakie za lat dźieśięć urośnie grzechow? u tych, ktorzy nie cztery, nie śiedm, ale więcey razy na dźień upadają. Zkąd owa zbrodni liczba, owe niecnot woysko w oczach postawione, samym mnostwem muśi serce przerażić grzesznika, y do żalu wzruszyć. Dopieroż kiedy jeszcze do tego żywa przystąpi uwaga, nad złośćią y brzydośćią grzechu, ktora im licznieysza jest, tym większy BOGU przynośi dyzgust. Jeżeli, słuchacze moi, jedno dobrowolne na grzech odważenie śię, więcey BOGU nieukontentowa-

nia, więcey przyczynia obelgi, aniżeli chwały y wesela, wszystkich SS. Pańskich wszystk: Anjelskich Chorow wielbienia, bierzćie miarę jakiego nabawią nieukontentowania, jaką zniewagę przyniosą tyśiące, milliony grzechow. Nad to jeszcze do wzbudzenia żalu dopomodz może, żywa, mocna konsyderacya osoby obrażającego, y obrażonego, kto jest ow, kogo obrażamy? czyje prawa, roskazy depcemy, gardźiemy? Pan Wszechmocny, mocny, przed ktorym drżą Mocarstwa, trony, y co zacz ten, kto śię na tego Pana targa władzę, y jego gardźi roskazami. O! jak ze wszystkich miar podły! jak co do ćiała nikczemny! ktore garśćią prochu jest, jak co do duszy podły! ktora grzechami oszpecona za samych biesow brzydość brzydsza jest, jak nikczemny względem wszystkich ludźi! dopieroż względem Tworcy wszystkich ludźi: jeżeli, jako Prorok mowi *Isaiæ* 40. Wszystkie á wszystkie razem zabrane narody, poczytane są u BOGA za jedną kropię: *Ecce gentes quasi stilla situlæ reputatæ sunt.* O! jakże podłą, jeden grzesznik, jak drobną cząsteczką jest kropelki! Coż względem BOGA? A przećię jego godność swym zuchwałym kontęptuje niepostuszeń-

stwem,

ſtwem, y tak wielkie wyrządza zniewagi, jak więkſzey rowny rownemu wyrządźićby nie mogł. Te trzy rzeczy, ſłuchacze moi, głęboko uważone, to jeſt: godność obrażonego BOGA, podłość obrażającego człowieka, nad to grzechow mnogośćy ich brzydkość, w oczach y myśli poſtawiona chyba kamienne byłoby ſerce, żeby go do żalu, do obrzydzenia ſzczerego grzechow nie pobudźiły.

Słyſzeliśćie tedy y jaki żal wzbudzany ma być, y jakim ſpoſobem wzbudźić śię może, teraz nic już nie zoſtaje, tylko, żebyśćie to, o czym dotychczas ſłyſzeli, do ſkutku przyprowadzali, y na żal doſkonały, ktory wam y w żyćiu y przy ſkonaniu potrzebny będźie, jak nayczęśćiey zdobywali śię. Do czego nayłaſkawſzy JEZU przez naydroższe łzy twoje, proſzę, y mnie y wſzyſtkim grzeſznikom dopomoż łaſką y pomocą twoją,

A
M E
N.

KAZANIE
Na Niedźielę V. Postu.

Quis ex vobis arguet me de peccato? Joan: 8.

Ktory z was dowiedźie na mnie grzechu?

MIędzy wielą Katolikami, to jest pospolite, á wielce szkodliwe rozumienie, że gdy śię do zawiedźionego grzechami y nałogami sumnienia poczuwając, do Sakramentalney pod ten czas Wielkonocny, udadzą spowiedźi, y na niey wszelkie swoje słownie wynurzą y wyjawią przestępstwa, już tak śię być sądzą y rozumieją wolnemi na sumnieniu, jakby ich pokuty całośći, nic á nic zarzućić y zadać nie można było, *quis me arguet de peccato?* Z tym śię abowiem wielu słyszeć daje: Prawda, żem wielki grzesznik, prawda, żem śię w życiu moim y wielu, y wielkich, ćięszkich dopuśćił grzechow. Prawda! Ale to wszystko na spowiedźi szczerze, rzetelnie, dokładnie, do czegom śię tylko poczuwać mogł, wyjawił, wynu-

rzył y wyraźił. Wyraźiłem: o! jużeż przy łasce Boskiey, sądzę śię być wolnym od wszystkiego. Czy tylkoś to uczynił? Abo co? á czegoż więcey y potrzeba? O! mylisz śię bracie na twoim rozumieniu tak, że mi o twojey pokućie jeśliby prawdźiwa, u BOGA ważna, dla ćiebie pomocna była, powątpiwać słusznie potrzeba. Wyśpiewałeś swe Kapłanowi grzechy, jak recytatywę, abo historyikę jaką, z rożnemi y dźiwnemi ewentami, perypecyami, okolicznośćiami, á to bez żadney ohidy wnętrzney, bez obrzydzenia serdecznego, nad to z zachowaną jeszcze w sercu y myśli, intencyą, y perswazyą, że tego wszystkiego, co ći lubo, á z obrazą Boską było, na zawsze statecznie, skutecznie zaniechać, y wszystkie okazye oddalić trudno, niepodobno. Coż to pytam śię było? Było wyznanie tylko goło-słowne, bez żalu, bez przedśięwźięćia potrzebnego; bez nich zaś spowiedź, nie spowiedź, ale świętokradztwo, absolucya by od Papieża dana, nie absolucya, bo od grzechow bez tych essencyalnych pokuty częśći, nie uwalnia. O! nie tak, nie tak śię rzecz ma, jak rozumiećie! Do prawdźiwey bowiem pokuty potrzeba mocnego żalu, o ktorym na prze-

 szłym

ſzłym mowiłem kazaniu, y oraz przedśięwźięćia (o ktorym teraz mowić umyśliłem) á to nie lada jakiego. Przedśięwźięćie abowiem przy ſpowiedźi *te trzy mieć powinno zalety, żeby było ſtateczne, powſzechne y ſkuteczne*. O tym daley *Ad M. D. Gloriam*.

Te przedśięwźięćia do pokuty potrzebnego zalety (o ktorych mowić teraz przedśięwźiąłem) w tych Ekklezyaſtyk Pański *Eccl*: 17. zawarł y zamknął ſłowach: *Converte ad Dominum, & relinque peccata & minue offendicula*. W pierwſzych ſłowach *convertere ad Dominum*. *Nawroć śię do Pana*, namienia on, y wyraża danego BOGU ſłowa o poprawie ſtateczność; bo jeżeli ſpowiedź nic inſzego nie jeſt, tylko nawrocenie śię do BOGA; do nawrocenia śię zaś prawdźiwego tego koniecznie potrzeba, żeby nie tylko przeſzłe grzechy, ale przyſzłe oraz były tak w nienawiśći, iżby śię ſzczerze nawracający przeſzłemi jak naywiękſzym złym, brzydźił, przyſzłych zaś dopuśćić śię, nigdy woli nie miał, oczywiſta tedy rzecz, że ſpowiedź dokładna y ſkuteczna, ſtateczność, mocność czyni przedśięwźięćia, tego, co było źle, nigdy przenigdy, dla żadney racyi, przy-

czy-

czyny y okoliczności nie dopuścić się. Zatym bez takiego przedśięwźięćia, jak pokuta pokutą nie jest, tak spowiedź spowiedźią, y prawdźiwym nie może być nawroceniem. Nawroćić się do BOGA, nie jest to język y pamięć do wyliczenia jak z rejestru Kapłanowi swych grzechow obroćić, ale rozum y wolę do stanowienia takiego przedśięwźięćia: iżby to, co mu dotychczas miło było, wszystko gorzkło, y ohidę na zawsze sprawowało; przećiwnie zaś to, co przykro y nieznośno zdawało śię, już miło, przyjemno y pożyteczno było. Y takiey to pokuty S. Remigiusz Biskup po świeżo nawroconym, y ochrzczonym Krolu Francuskim Klodoweuszu wyćiągał, gdy mu to roskazał: *Adora, quod incendisti, incende, quod adorâsti.* Mśći Krolu nawroćiłeś się do BOGA, o! wszystkoż nawspak jak przedtym czynić powinieneś. *Adora, quod incendisti:* Paliłeś Krzyże jako bałwochwalca, upadayże teraz na twarz y pokorną Krzyżowi czyń adoracyą. *Adora, quod incendisti.* Przećiwnie: posągom á w nim biesom kłaniałeś śię, y wonne jako Bogom na ofiarę paliłeś kadźidła: *Incende, quod adorâsti.* Palże te wszystkie y na stos rzucay bałwany. Y toto jest *conver-*

verti ad Dominum, nawroćić śię do BOGA. *Adorare, quod incendiſti, incendere, quod adorâſti.* Bez tego, jakem rzekł, Pokuta, ſpowiedź prawdźiwą nie jeſt, y od grzechow nie uwalnia.

Wſzakże jeżeli ktorzy temu defektowi ſtałego przy ſpowiedźiach przedśięwźięćia podlegaią, tedy moim zdaniem ći naybarźiey, ktorych abo uboſtwo do rezolucyi na grzech popycha, abo wkorzeniony nałog y włożenie śię, do recydywy pociąga. Z tych abowiem pierwśi przyſtąpiwſzy na ſpowiedź do konfeſſyonału, tak śię razem y obwiniaią z grzechow, y razem one wymawiaią: *Prawda, Oycze, widzę ſam, że to grzech, trzebaby śię poprawić, ale coż, kiedy ſpoſobu do życia nie mam. Nie tak to czynię z mey chęći y woli, jako raczey z biedy oſtatnią potrzebą przyćiśniony.* O! zgubione y zdeſperowane duſze! Czy jużeż Boſka Prowidencya, y nieprzebrana w ſwych ſkarbach Opatrzność jego, tak śię ze wſzyſtkim wyiſkrzyła, że już tych karmić, żywić, ich doczeſne potrzeby opatrzyć nie może, ktorzy ſtatecznie y wiernie onemu ſłużą y ſłużyć chcą. O! jak was waſze głupie oślepiło, y rozum zaſunęło rozumienie, że tego nie

pozna-

poznawaćie, iż z tą rezolucyą przychodząc na ſpowiedź, nie ſumnienie uwalniaćie, ale więcey jeſzcze obćiążaćie. Pytam śię was abowiem, gdźie tu na takiey ſpowiedźi przedśięwźięćie mocne, poprawy tego, z czego śię obwiniaćie; jeżeli z potrzeby nieprzełamaney grzeſzyćie? tedy ta potrzeba y daley was trzymając śię, do tegoż złego zniewalać będźie. Jeśli tak? już tedy oczywiſta rzecz, że w was odmienienia ſtatecznego woli nie maſz: nie maſz tego? O! nicże po ſpowiedźi, ktora nie pokutą ale świętokradztwem jeſt. Ey obroććie wżdy na to oczy, y to do ſerca y pamięći weźćie! co Swięty Auguſtyn mowi: *Paſcit te DEUS contemnentem ſe, & deſeret timentem ſe.* Ciebie y ćiebie grzeſzącego, pogardzającego jego ćierpliwośćią, karmi, żywi BOG, czy podobnaż to rzecz, żeby ten, ktory ſamą Dobroćią, y Sprawiedliwośćią jeſt, opuśćił y zapomniał bojącego śię y kochającego śiebie? Nigdy to być nie może. Ale nie mnieyſzey y ći doznają trudnośći w czynieniu przedśięwźięćia (jeśli śię ſzczerze nawroćić zechcą) ktorych zły nałog, przez częſtę w toż ſamo uwikłał recydywy. Ci abowiem na ſpowiedźiach po wyznaniu ſwych

zbro-

zbrodni,z tym śię także ſłyſzeć daja: *Coż, moy Oycze, kiedy inaczey żyć bez tego nie mogę: iuż śię z młodośći w to włożyło, wkorzeniło: ztym wſzyſtkim ile możnośći poprawę obiecuję.* Coż wy, ſłuchacze moi, y o takim rozumiećie przedśięwźięćiu? Ja mowię: że żadnym nie jeſt przedśięwźięćiem; bo kto da wiarę, że ten, co tak ſobie wyperſwadowany jeſt, iż bez tego żyć prawie,y naturę zwyćiężyć nie może,to, co mu długo miło było,wraz obrzydźi, á to nie słowy,ale do ſamego ſkutku przyprowadzającym, mocnym, ſtałym przedśięwźięćiem. Przeto jeśli śię ktorzy z tych liczby znaydujećie, to ſobie głęboko w pamięć wrażćie, iż ſamym tylko prawdźiwie nawroconym, odpuſzczenie grzechow jeſt przyobiecane. Zaczym abo inaczey żyć, abo tak żyjąc zguby ſpodźiewać śię potrzeba. Dla czego tym,ktorzy śię do tego poczuwaja,nic nie zoſtaje, tylko gorącemi proźbami y modlitwami uſtawicznie dopraſzać śię P. BOGA, á naybarźiey wtenczas,gdy śię do ſpowiedźi gotuja, ażeby ich ſerca zakamiałe zmiękczyć, ſkruſzyć y powolne do czynienia ſtałego przedśięwźięćia uczynić, łaſką ſwoja raczył, co przez Ezechiela Proroką obiecuje: *Auferam cor lapideum de carne*

ne eorum, & dabo eis cor carneum. Ezech: 1. ℣. 19.

Druga zaleta prawdźiwego przedśięwźięćia jest: żeby było powszechne, to jest: rośćiągające śię na obrzydzenie, y wstrzymanie śię od wszystkich tak w szczegulnośći grzechow, jako też w powszechnośći, żadnego z nich nie wyłączając. W czym przykład nam daje ukoronowany Penitent Dawid Swięty *Psal.* 118. *Omnem viam iniquitatis odio habui.* Wszelką drogę nieprawośći w nienawiśći miałem. Na tey kondycyi dobrego przedśięwźięćia, tym zbywa Katolikom, ktorzy przystąpiwszy do konfessyonału tak śię więc przed Kapłanem oskarżają: *Moy Oycze oskarżam śię, y znam śię być winnym, w tym tylko rodzaju grzechow naprzykład lubieżnośći:* de cætero *w niczym mię sumnienie nie strofuje: Nikomu nic nie winienem, nikogom nie oszukał, krzywdym nie uczynił, nie ostawił, ale co w tym występku, do ktorego wielka skłonność czuję, nie widzę sposobu, jakimbym śię mogł wstrzymać.* Y tożto przedśięwźięćie powszechne, w nienawiśći wszystkie razem bez excepcyi grzechy mające? Wszak BOG nie tylko lichwiarstwem, oszczerstwem, niesprawiedliwośćią, ostawieniem y tam

daley,

daley, lecz y tą niecnotą, do ktorey śię skłonnym być mieniſz, brzydźi śię? y o nią sądźić, karać będźie? Przeto choćbyś wſzyſtkie inne jak naybarźiey obrzydźił grzechy, y onych ſtrzedz śię poſtanowił, jeśli jednak choć do jednego wyſtępku tobie zwyczaynego, zoſtanie przywiązanie, wiedz o tym, że ći nic Kapłańſkie nie pomoże rozgrzeſzenie, ani one od mizeryi ſtanu duſzy twojey nie uwolni. Bo jako Apoſtoł mowi: *Jacob: 2. Qui offendit in uno, factus eſt omnium reus.* Niech w okręćie jakimby naymocnieyſze będą maſzty y kotwice, niech wſzyſtkie dobrze opatrzone y ſpojone boki, á jedna tylko zoſtanie ſzpara, przez ktorąby śię woda wćiſnąć, wedrzeć mogła, izali okrętowi nie doſyć będźie do pogrążenia? Ty mowiſz: że do innych grzechow nie poczuwaſz śię, jak tylko do tego, do ktorego ćię ſkłonność popycha natury, á czy ty nie widźiſz? że ten jeden wyſtępek, doſyć będźie do pogrążenia ćię w piekielney przepaśći, jeśli śię twe przedśięwźięćie poprawy, na wſzyſtkie inne bez reſtrykcyi grzechy, nie rośćiągnie, z mocnym poſtanowieniem woli nawroconey: iż nie tylko ſamych grzechow, ale wſzelkich á ile bliſkich oka-

zyi y okoliczności, na każdym mieyscu, każdego czasu będźie unikała.

Ostatnia nakoniec potrzebnego do czynienia pokuty przedśięwźięćia, ta jest zaleta: *żeby nie tylko mocne, powszechne, ale oraz było y skuteczn.*. To jest: takie, ktoreby to co na spowiedźi stanowi, rzeczą samą przez zażywanie śrzodkow do tego potrzebnych (luboby one trudne y przykre zdawały śię) mężnie wykonywało. Między zaś innemi do tego służącemi śrzodkami, liczyć śię może oddalenie, y uprzątnienie okazyi tobie przedtym szkodliwey, á to prętkie, niedwłoczne, ile gdźie *periculum in mora.* Jest powtore skutecznym śrzodkiem częsty do BOGA rekurs, przez modlitwę, utrudzenie ćiała, przez post, lub inne zadane ćiału umartwienie, nadto czytanie lub słuchanie Duchownych nauk, y jałmużna na ubogich. Gdy tedy te śrzodki używającemu, przytrafi śię kiedy wpaść y potknąć śię w drodze przykazań Boskich, ten upadek jeszcze ułomnośćią wymowić, y poprzedzające na pierwszey spowiedźi obietnicę poprawy, nazwać przedśięwźięćiem y za takie słusznie poczytać mogę, lecz gdy na każdey spowiedźi z tych śię samych grzechow, tą ba większą coraz

wol-

wolnośćią, śmiałośćią, y liczbą popełnionych, oskarżasz śię, bez żadnego starania o poprawę, bez żadnego używania śrzodkow do poprawy służących. Kto tu pytam śię powie? kto da wiarę; że twoje prawdźiwe przedśięwźięćie poprawy było, y prawdźiwe nawrocenie? Gdyby naprzykład owdowiała matrona, dźiś męża do grobu niosąc, płakała, szlochała, ubijała śię, jutro zaś w nowe Małżeństwa wchodźiła kontrakty, izalibyś na to patrzący nie rzekł? iż żal y łzy owe zmyślone były, ponieważ żal prawdźiwy nie tak osycha prętko. Gdyby kto tylko co z adwersarzem swoim pojednawszy śię, zaraz go wkrotce attakował, y orężem zdradźiecko zabić uśiłował, izaliby on na sobie tego oczywiśćie nie pokazał? że mśćiwa furya przytłumiona tylko, nie zaś cale była przygaszona. Podobnym sposobem, wszystkie tych spowiedźi za nieważne, przedśięwźięćia ich za obłudne, słowne tylko, poczytać potrzeba, ktorzy przez ponowione coraz recydywy, bez żadnego o poprawę starania, wtoż samo odpadają, y z tego śię zawsze niepożytecznie spowiadają. Spowiadasz śię, y tą spowiedźią pokazujesz, że nawroćić śię chcesz szczerze

do

do P. BOGA, o! jużeż czyń to y pokazuy w rzeczy, że wola twoja skuteczna jest. Tey zaś znak będźie nieomylny: *Naprzod:* gdy śię żadną kondycyą nie złoży: jak więc ći czynią, ktorzy tym mowienia sposobem na spowiedźi poprawę przyrzekają: *Poprawię się, jeżeli się będźie Panu BOGU podobało, jeżeli śię na tyle sił zdobędę, jeżeli tey okazyi y osoby nie będźie.* Bo takiego przedśięwźięćia pełne piekło, taka obietnica pod kondycyą: *vellem, si. Chćiałbym, gdyby.* To samo znaczy: jabkyś do P. BOGA mowił: Panie! jużbym gotow był tę, y tę roskosz od ćiebie mi zakazaną, opuśćić, gdyby mi tym postępkiem razem tey osobie ulubioney przyjaźń wypowiedźieć, jey affekt narażić nie przychodźiło. A co mi to, proszę, za wola? co za przedśięwźięćie *voluntas conditionata.* O! żeby kto szczerze nawroconym zwać śię mogł, nie dość jest powiedźieć: *vellem* Chćiałbym, ale y usty y sercem do samego skutku obietnicę przyprowadźić pragnącym, to mowić potrzeba: *Chcę y całemi siłami o to się przy pomocy Boskiey starać y usiłować przyrzekam, obiecuję.*

Powtore: znakiem y to skutecznie nawracającey śię będźie woli, jeżeli śię o-

na oburącz uymie y uchwyći śrzodkow tak tych, ktore broń ſzatanowi pokuſami nas attakującego, wyrywają, jako też owych, ktore nas wzmacniają y pokrzepiają. Dyzarmuje ſzatana ujęćie ćiału wygod y pieſzczot, ſłabi go poſtem utrudzenie, mdłym y zawſtydzonym czyni, ile *in lubrica materia*, uniknienie wſzelkiey, dopieroż bliſkiey okazyi do grzechu. Wzmacnia zaś, pośila y pokrzepia wolę naſzę, udanie śię do BOGA y Swiętych jego przez gorącą modlitwę. Przeto ktokolwiek do zamulanego, y zeſzpeconego naybarźiey lubieżnośći grzechem, poczuwaſz śię ſumnienia,y one uwolnić umyśliłeś; to mocno poſtanow, y do nieodwłoczney przywodź exekucyi, co ći ja krotko namknę. *Naprzod*: obrawſzy ſobie roſtropnego y w Duchu ćwiczonego (ile być może) Spowiednika, częśćiey, naybarźięy gdy śię na upadek zanośić zacznie, udaway śię do ſpowiedźi y Kommunii, y onego rady we wſzyſtkim ſłuchay. *Powtore*: rano y w wieczor przez gorącą modlitwę, oddaway śię BOGU, proſząc pokornie, y uśilnie, o łaſkę y pomoc do oddalenia y zwyćiężenia wſzyſtkich pokus. *Potrzećie*: Garniy śię codźiennie, pod protekcyą

tekcyą Przenaybłogosławieńszey Dźiewicy MARYI Panny, na zasłużenie zaś, jey protekcyi, choć krotkie, ale codźienne y nieprzerwane postanow nabożeństwo. Miey do tego nabożną y duchowną księgę, ktorey pilnemu czytaniu, czas jaki wydźiel y oddaway statecznie. Kazań zaś y Słowa Bożego nigdy (ile być może) nie opuszczay; Przy tym na jaką ći stan y kondycya twoja pozwala zdobyć, daway jałmużnę. A to czyniąc, dasz dowod nieomylny, skutecznego woli twojey nawrocenia śię do BOGA, przez co sumnieniu y zbawieniu twemu poradźisz, BOGU zaś y Anjołom z nawrocenia twego prawdźiwego, uczynisz wesele.

Jemu cześć y
chwała,
A
M E
N.

KAZANIE
Na Wielki Piatek.

Paſſio Domini noſtri JESU Chriſti.

Męka P. naſzego JEZUSA Chryſtuſa.

OD Serafickiego Doktora Bonawentury Swiętego, ta jeſt dana dla wſzyſtkich zbawienna y doświadczona rada, iż kto ſzczerze pragnie z cnoty poſtąpić w cnotę, y jedną otrzymawſzy łaſkę Boſką, drugiey ſtać śię godnym, ten o to uśilnie ſtarać śię powinien, żeby codźiennie z jak naywiękſzym być może nabożeńſtwem Chryſtuſa Pana dla nas podjętą mękę rozbierał y uważał; gdyż nic tak, prawi, w duſzach Chrześćiańſkich uniwerſalney świątobliwośći y ducha gorącośći pomnożyć nie może, jako częſte męki Chryſtuſowey roſpamiętywanie. Ta rada Serafickiego Doktora, jeżeli kiedy, tedy dnia dźiśieyſzego naybarźiey do ſkutku miałaby być przyprowadzona, ponieważ ten to jeſt dźień dźiśieyſzy dźień Wielko-Piątkowy, ſłuchacze, kto-

ktorego Chrystus Pan wiekopomney y niepojętey swey ku nam miłośći, tak wielkie pokazał dźieło, że swoją okrutną męką y podjętą śmierćią grzechy nasze zastąpiwszy, Oycu Przedwiecznemu nie lada jakie położył dosyćuczynienie, ale te, ktore Łukasz Swięty wspominajac *Lucæ* 9. niejakim mianuję zbytkiem: *Dicebant excessum, quem completurus erat in Jerusalem.* Y słusznie, bo jako Swięty Bonawentura na to mieysce pisząc uważa: w męce, prawi, Chrystusowey wieloraki śię dał widźieć zbytek. *In ea fuit excessus doloris & excessus amoris.* Był zbytek boleśći, ktore dla nas poniosł: był też zbytek miłośći, ktorą nam oświadczył. *Excessus doloris, excessus amoris.* Rozbierzmy dźiś te dwa punkta, y onemi tak do kompassyi nad ćierpiącym za nas, jako też do wdźięczności ku zbytnie nas w męce swojey kochającemu JEZUSOWI pobudźmy śię. *Ad M. D. Gloriam.*

Co do pierwszey częśći: to rzecz pewna y żadney wątpliwośći niepodlegająca, że Chrystus Pan, jak jedną naymnieyszą swą akcyą, naprzykład jednym westchnieniem mogł nam wysłużyć niebo y zbawienie, tak przyjąwszy na śię winną przestępstwa

ludzką naturę, wszystkie od niey poczynione Oycu Przedwiecznemu zniewagi, jedną jaką poniesioną na umyśle lub ciele przykrością, mogł znieść y za nią dostatecznie jako rowny rownemu dosyć uczynić. Lecz żeby ludzie poznać lepiey y uważyć mogli wielkość winy y zniewagi BOGU wyrządzoney, z tak wielkiey y surowey za nią kary, BOG nie inaczey ją odpuścić postanowił, ażby Chrystus Pan jako Pośrzednik przez mękę śmiercią dokończoną na się dobrowolnie przejał dosyćuczynienie. Jakoż tę Oyca Przedwiecznego wolę, chętnie z miłości ku zgubionemu narodowi Chrystus Pan akceptował, y tyle mąk, katowni, boleści wytrzymał, że zbytkiem miłości y boleści są, y nazwać się słusznie mogą. Co abowiem takiego pomyślić się może, czegoby Chrystus Pan na wszystkim, nad wszystkich, dla zbawienia naszego nie ucierpiał? Jeżeli mowić można, iż ten na wszystkim cierpi, kto wiele przeciwności na duszy, na ciele podeymuje, tedy poniewaź Chrystus Pan na tych wszystkich rzeczach nad zamiar y pojęcie ucierpiał, przyznać trzeba, iż na wszystkim cierpiał.

A naprzod: z wielu miar cierpiał na Du-

szy;

ſzy; bo od momentu poczęćia ſwego to
wſzyſtko jak nayżywiey ſtawało na umy-
śle y pamięći, co w całym miał znośić ży-
ćiu. *Dolor meus in conſpectu meo ſemper. Pſ.*
37. Widźiał y wiedźiał, wiele u ſłupa ſma-
gania nielitośćiwego miał wytrzymać, wi-
dźiał ile uragania, naśmiewiſk, policzkow,
włoczenia, targania, miał ponośić, wi-
dźiał, jak od Heroda wyśmiany, jak od Pi-
łata nieſłuſznie oſądzony, jak od właſne-
go Ucznia wydany, y jak bydlę zaprzeda-
ny, jak wymyślnemi na krzyżu miał być
katowany mękami: Co wſzyſtko tym nie-
znośnieyſzą Nayświętſzey Duſzy jego przy-
nośiło boleść, że to wſzyſtko barźiey, ży-
wiey, dotkliwiey poznawał y przenikał
Chryſtus, jak kto inſzy mogł poznawać y
przenikać. Czego czaſem w ludźiach nie
ſprawi, choć przez krotki czas żywe u-
ważenie niebeſpieczeńſtwa życia: znay-
dowali śię tacy; co uſłyſzawſzy o ſwoim
na śmierć dekrećie, jedney nocy jak ja-
błoń, ośiwieli, drudzy uſtawicznie omdle-
wali, inni zaś przed exekucyą śmierći, z
ſamey umierali apprehenſyi: Uważćież
teraz jaka być muśiała na Duſzy Chryſtu-
ſowey boleść y zaſmucenie, przez trzydźie-
śći trzy lat niezſolgowana, gdy mu czy to

czującemu, czy ſpiącemu, czy chodzącemu, czy śiedzącemu zawſze przytomna męka, śmierć, ktorą zelżywie ponieść miał niewinny, żywo ſtawała na pamięći. *Dolor meus in conſpectu meo ſemper.* Takowa zaś boleść y zaſmucenie Duſzy Chryſtuſowey z tey śię miary barźiey pomnażało, że widźiał tych wſzyſtkich lepiey niż ja was tu przytomnych oglądam, widźiał, mowię, y poznawał tych wſzyſtkich bez zawodu, ktorym ta jego jedynie z miłośći zbawienia ludzkiego podjęta męka, dla ich złośći pomocna być nie miała: Co, jakiego żalu w Sercu Chryſtuſowym okazyą było, ktory to język wyraźi doſtatecznie? Jeżeli (jak mamy w Ewangelii *Luc:* 1.) Chryſtus Pan doczeſną miaſta Jerozolimy zgubę y oſtatnią ruinę tak rzewnie opłakiwał. *Videns civitatem, flevit ſuper illam, dicens: quia non relinquent in te lapidem ſuper lapidem.* Dopiero bierzćie miarę, y wnośćie, jak ćięſzko bolało y trapić to muśiało Duſzę Chryſtuſową, że nie jednego jakiego miaſta, ale niezliczonych na całym świećie duſz widźiał jak na dłoni zgubę, ktorym nic Krew, nic męka jego nie miała pomodz. Przeto na wyrażenie żalu te więc *Pſal:* 29. powtarzał ſłowa: *Quæ utili-*

tilitas in Sangvine meo? Co mi potym, że ja całą Krew moję, z miłośći ku ludźiom przeleję, jeśli wielu z nich y kropla nie pomoże? *Quæ utilitas in Sangvine meo?*

Tak tedy ba nieſkończenie więcey ćierpiał Chryſtus Pan na Duſzy, coż na Ciele ſwym Nayświętſzym? Co! to, czego nikt z ludźi znieść y wyćierpiećby nie mogł; á to z tey miary nad wſzyſtkich, ktorzy abo cożkolwiek ćierpieli, abo ćierpieć mogli w każdey męce, nierownie dotkliwiey, że nieſkończonym prawie ſpoſobem delikatnieyſze było Ciało Chryſtuſowe nad inne ćiała, już dla materyi, z ktorey było formowane, to jeſt: z Przeczyſtey Krwi Dźiewiczey Niepokalaney Panny MARYI, już dla ſprawy Architekta, ktory to Ciało cudownym ſpoſobem ſam w Zywoćie Panieńſkim uformował. A że jak z doświadczenia widźieć śię daje, im delikatnieyſza jeſt czyja płeć, komplexya y ćiała ułożenie, tym *ad ſenſibiliorem dolorem* do czućia bolow bywa ſpoſobnieyſze, tedy już dochodźić można, że ponieważ Ciało Chryſtuſa mego y naydelikatnieyſze było, y na ten jedynie koniec formowane, żeby do ćierpienia było ſpoſobnieyſze, dochodźić,

dźić łacno można, jak niewypowiedźiane czućie boleśći, przy okrutney swey męce ponośiło. Dla czego Bonawentura Swięty śmiał to twierdźić, iż ostrzeyszy bol Ciało Chrystusowe czuło w stopie nożney, aniżeli nasze ciała, gdyby w zrzenicy oka były obrażone. To namieniwszy jak do czućia boleśći Ciało Chrystusowe było sposobne y sposobione, uważmy już teraz sobie, co takiego pomyślić śię może nayokrutnieyszego? czegoby na wszystkich swych częśćiach Ciało JEZUSOWE nieznośnych boleśći nie ućierpiało. Głowa Nayświętsza 70. głogami aż do mozgu, naćiśnieniem ćierniowey korony przeszyta. O! boleśći śmiertelna! Oczy Krwią zaćiekłe, Twarz zeplwana y zbroyney ręki policzkiem stłuczona, zśiniałe Jagody, włosy potargane, Język żołćią napojony, Serce włocznią przebite, Nogi, y Ręce gwoźdźiami przedźiurawione, żyły arterye gwałtownym na krzyżu rospinaniem potargane, cały u słupa nielitośćiwych oprawcow zajadłośćią (ktorzy śię na przemianę lozowali) tak zbity, skatowany, że ludzkiey na nim postaći y podobieństwa nie zostało. Coż, słuchacze moi, czy nie *excessus doloris*? Czy nie boleść to na

wszy-

wſzyſtkim? boleść na Duſzy, boleść y na wſzyſtkich częśćiach Ciała, boleść bez folgi, bez politowania y miłośierdźia, boleść y męka taka, ktora wſzyſtkich ludźi męki y boleśći, nieſkończenie przechodźiła. W ludzkim by nie wiem jakim utrapieniu, nigdy śię taka nie znaydźie przykrość, ktoraby ſwey nie nalazła ochłody y poćiechy. Prześladuje Krol Achab Eliaſza, y na życie czuha, ale w tym czaśie znayduje on, tak miłośierną wdowkę, ktora go y karmi w ſwym domu, y od gniewu przechowuje. Precz Dawidowi Saul z ſwego uſtępować każe Kroleſtwa, ale go w obcym Państwie, ochoczo y mile przyimują. Cierpi Zuzanna niewinnie potwarz, ale ją Daniel z tego windykuje. Cierpi Ręką Boſką na wſzyſtkim Job dotkniony, przećięż tylu znayduje przyjaćioł, ktorzy go w jego nędzy y biedźie ćieſzą. Sam tylko Chryſtus Pan, tak w ſwojey ćierpiał męce, że żadney w ſwych boleśćiach znikąd nie miał ochłody y poćiechy. Ogarnęła JEZUSA mojego z uważenia przyſzłey ſwey męki, tak wielka teſknica w Ogroycu, że go ſwym natężeniem oſłabiwſzy, krwawy na nim pot wyćiſnęła. Rozumiałby kto, że ſtawający z Kielichem Anjoł zaſmuconego

go poćieszy, y takową rozlaną w Sercu osłodźi gorycz; bynamniey, owszem Anjoł Oyca Przedwiecznego tę, á nie inną wolę oznaymuje, aby gorzkiey męki kielich, aż do ostatniey spełnił kropelki. Włoczą go po wszystkich subseliach, trybunałach, wszędźie nań instygują y potwarzami okładaja. Coż? czy go kto słowkiem zarzućił? czy śię kto użalił? nikt, á nikt, wszystkich jeden głos: *crucifige, crucifige*, biy, zabiy, ukrzyżuy. Ale co komu winien JEZUS? Piłatći wymawia go y niewinnym sądźi, atoli jako łotra dekretuje na śmierć. Wy przynamniey odezwiyćie śię za potwarzonym Panem, wy choć jedno dobre słowo dayćie, ktorzyśćie z łaski jego mowę odebrali, wy, ktorzyśćie przeyrzeli, oczywiste Bostwa Chrystusowego dayćie świadectwo! wy choć jedną łez kroplę nad niewinnie ćierpiącym wyleyćie JEZUSEM, nikt śię taki nie nalazł, *non est inventus, qui daret gloriam.* Owszem y ći sami, jako śię przez Psalmistę na to żali Chrystus, dobroczynność jego złośćią nadgradzali y ći sami nawet do męki śię przyłożyli. *Retribuebant mihi mala pro bonis, & odium pro dilectione mea. Psalm*: 34. Owo zgoła wszyscy, lubo przedtym sobie nieprzy-

ja-

jaźni y niechętni, lubo wiekiem, ſtanem, kondycyą, y Religią przećiwni, poganie razem y żydźi, Rzymianie, y barbarzyńcy, gmin y ſzlachta, Sędźiowie y żołnierſtwo, młodźi, y ſtarzy, Doktorowie y proſtacy, wſzyſcy jednoſtaynie na zadanie JEZUSOWI niezliczonych zniewag, obelg, y wſzelkiego rodzaju boleśći, zmowili śię y ſprzyśięgli bez żadney w całey męce od nikogo poćiechy, ochłody, politowania, folgi, miłośierdźia. Słuſznie zatym roſpięty y umieraiący na krzyżu za nas Chryſte JEZU mowić, y owemi żalić śię możeſz ſłowy: *O! vos omnes, qui tranſitis per viam, attendite, & videte ſi eſt dolor ſimilis, ſicut dolor meus?* Przypatrzćie śię no feralney, ktora śię ze mną dźiała, ſcenie? *Attendite, & videte.* Uważayćie, com ja u Annaſza, Piłata, Heroda ućierpiał, jak ſrogie, jak okrutne przy biczowaniu, y ćierniowym koronowaniu poniosł męki. *Attendite*, przypomniyćie ſobie, jakię powłoki, ſzyderſtwa, urągania, od wſzyſtkich opuſzczenia, y prześladowania wytrzymałem, *Attendite*. Wſpomniyćie na to, jak haniebną śmierćią, na krzyżowym drzewie (nad co nic na świećie nie było zelżywſzego) między wierutnemi łotrami, nic niewinny

ny dokonałem. *Attendite, & videte, ſi ſt dolor ſicut dolor meus.* To wſzyſtko uważćie y ze wſzyſtkiemi, ktore były, ſą, y będą boleśćiami zniożſzy, mowćieno, *ſi eſt dolor, ſicut dolor meus.* Jeśli kto tyle dla was ćierpiał, znośił, wytrzymał ile ja? O! zaiſte Chryſte JEZU widźim to y przyznajemy, żeś *per exceſſum* nad zamiar, nad naſze ćierpiał pojęćie, y zaſługi, á ćierpiał na wſzyſtkim y nad wſzyſtkich. Coż to ćię moy Panie do tego pobudźiło? żeś dla nikczemnego ſtworzenia, żeś dla mizernego człowieka to czynił, czegoś dla ſtraconego Anjoła czynić nie chćiał? Nie wiem, pojąć tego nie mogę, tylko śię nad przepaśćiſtemi w tey mierze twemi dekretami zaſtanowiwſzy, dźiwić śię muſzę, co to jeſt? *Quid eſt homo, quod ſic magnificas eum, aut cur apponis erga eum cor tuum?* Co to jeſt? iż BOG w ćiele ludzkim tyle ćierpiał dla człowieka? że już na czymby więcey ćierpieć miał, wymyślić śię nie może.

Widźićie tedy, ſłuchacze, przy męce Chryſtuſa mojego *exceſſum doloris*, zbytek za nas poniesionych boleśći. Obroććież jeſzcze oczy *in exceſsum amoris*, na zbytek ku nam Jezuſowey miłośći, tamże pokaza-

kazaney. Ta to, ta miłość, jedyną pobudką była, że Chrystus Pan na śię tak szkaradne przejawszy grzechy, na wszystkie śię Oycu Przedwiecznemu męki chętnie, dobrowolnie ofiarował, ażeby onemi winę zgładźił. Ta to, ta miłość Chrystusa zniewoliła, że zapomniawszy (iż tak rzekę) swojey Boskiey dostoynośći, za podłą ludzką ćierpiał kondycyą. Wielka to (przyznaćie sami) byłaby miłość, gdyby kto za przyjaćiela swego krew przelać, abo śmierć ponieść odważył śię, jako mowi Chrystus *Joan: 15. Majorem hâc dilectionem nemo habet, quàm ut animam suam ponat quis pro amicis suis.* Dopieroż bierzćie miarę, jak zbytkujaca, jak wysoka w naywyższym stopniu była ku nam miłość Chrystusowa, kiedy nie tylko za swych Przyjaćioł ućierpiał, y onych osobą swoją zastąpił, ale nawet za swych nieprzyjaćioł, za swych krzyżownikow, za niegodnych y niewdźięcznych, za tych, ktorym męka jego dla ich złośći niepomocna być miała, krzyżową okrutną poniosł mękę. *Christus pro peccatis nostris mortuus est, justus pro injustis. 1. Petri 3.* Gdyby ktory z Chrześćiańskich Monarchow na okup w Tureckiey niewoli zo-

stają-

ſtających, y przez długi czas w kaydanach gnijacych więźniow, cały kroleſtwa ſwego ſkarb wyſypał, ktoby z was nie mowił, że to wielka nader owego Monarchy ku nim była miłość y miłośierdźie? Dopieroż co za miłość, gdyby ich oſobą ſwoją z niewoli okupił, ich pęta, więzy, kaydany, na śię przyjął, za nich mękę, y wſzyſtkie chętnie ponioſł trudy. A taka była ku nam w niewoli ſzatańſkiey zoſtającym, miłość niezrownana, niewyſłowiona Chryſtuſa mojego. Tento źiemi y nieba naywyżſzy Monarcha, nas mizernych, podłych, piekła niewolnikow, Krwią y żyćiem ſwoim odkupił y wybawił: *Cum adhuc peccatores eſſemus Chriſtus pro nobis mortuus eſt.*

Ach moy JEZU Odkupićielu grzeſznych tak przedźiwnie nas przy męce ſwey kochający nie mowić mi, ale wſzędźie po rynkach, po ulicach, po domach, kamienicach chodząc, na całą głowę wołać, ba ryczećby mi na to, łzami zalawſzy śię, należało z Jakobonem: *Amor non amatur, amor non amatur.* Ach co to jeſt? co śię to dźieje, że ſamey miłośći naſzey nie kochamy Chryſtuſa? *Amor non amatur.* On śię prawie z miłośćią ku nam wyiſkrzył, on oſtatniey z pod Serca Krwi kropelki nie

żało-

żałował. On, pokażćie co takiego jest? abo pomyślić śię może, czegoby chętnie z miłośći zbawienia dusz naszych nie czynił, nie ćierpiał, nie znośił? Coż mu za to? O! niewdźięczności nasza! *Amor non amatur.* Jego tak wielkiey ku nam miłośći nie kochamy, lada roskosz, lada szatańskie do grzechu poduszczenie, nad miłość, nad wszystkie jego prace, trudy, męki z miłośći uprzeymey podjęte, przekładamy. Swiatu, biesowi y serce, y ucho, złym jego namowom powolne oddajemy. Czyto wdźięczność? czy to miłość? *Amor non amatur.*

Proszę was, słuchacze, spoyrzyićie no na rospięta za nas na krzyżu miłość Chrystusa mojego, y słuchayćie jak on słowy Bernarda na to śię żaląc was pyta: *Popule meus, quid causæ est, quod inimico meo, vestroq; libet potius servire, quam mihi.* Ludu moy naykochańszy Krwi mojey szacowany okupem, powiedzno mi? za co ći śię barźiey memu y twemu nieprzyjaćielowi służyć y jego słuchać podobało? aniżeli mnie? *Quid causæ est?* mow co za racya? Czy ćię szatan gdyś był niczym, tak, jako ja, z niczego stworzył? czy ćię zatraconego on odkupił? czy krew przelał? czy życie za was położył? *Non ille, sed ego re-*

demi vos. Nie bies to, lecz jam to wſzyſtko uczynił y wyświadczył. Wiedźiałem dobrze, jak mi drogo, okup duſz waſzych miał koſztować, coż czy to za małą rzecz, żadnego ſzacunku y wdźięczności niegodną ſobie poczytaćie? Ale ja y na to, że tak jeſt, pozwolę: tylko śię ſpytam, izali przynamniey z miłośći ku wam, moy nieprzyjaćiel tyle czynił, ćierpiał, ponośił, wiele ja? Jeśli co podobnego pokażećie, wolno, pozwalam wam, już mię nie uznawać za Pana, za Odkupićiela ſwego, jeżeli zaś to poſtrzeżećie, że on y we dnie y w nocy, na waſzę gali zgubę. *Quid cauſæ eſt?* Coż to jeſt, czym śię to dźieje? że raczey jego ſłuchać, aniżeli mnie wolićie. Niech on cożkolwiek dla was podjętych prac, niewczaſow, potow wyliczy jak ja, niech on ręce gwoźdźiami przeorane, bok włocznią przebity, głowę ćierniem zranioną, tak, jako ja, pokaże? nie pokaże nie: *Ab non ille, non ille, ſed ego redemi vos.* Coż, ſłuchacze moi, izali śię wam na tę Chryſtuſową exprobracyą, wnętrznośći nie wzruſzają? izali to bez łez, bez łkania, bez zawſtydzenia ſłuchać możećie? Co wy pytam śię na to odpowiećie? gdy wam w godźinę śmierći przy ſkonaniu na oczy

wy-

wyrzući Chryſtus? Niewiem, niewiem!

O! moy Ukrzyżowany JEZU twoja Nayświętſza Męka to na wielu krzyżownikach ſprawiła y wymogła, że za to ćięſzko żałując w pierśi śię uderzyli. *Luc: 23. Percutientes pectora ſua revertebantur.* Dayże to przy dźiśieyſzym dniu męki twey, mnie nayświękſzemu grzeſznikowi tak wielkiey miłośći twey ku mnie, dotychczas wzgardźićielowi y niewdźięcznikowi, ażebym ja bijąc śię za to w pierśi, żalem y ſerdeczną ſkruchą wſzyſtkie moje zgładźił winy. Przeklinam ſerce moje, że śię dotychczas affektem błąkało po ſtworzeniu, y do ſtworzonych rzeczy przywiązane zoſtawało, odrywam, odrywam je od wſzyſtkiego; á tobie Jedynaku Synu Boży, jak jedno mam, tak jednemu tylko tobie poświęcam, oddaję, y co więkſza u Nog twych gwoźdźiem mocno przybijam, *unum uni, unum uni:* tym ćię w życiu, tym przy śmierći jak naydoſkonalſzym (á gdyby być y to mogło) Serafickim affektem kochać pragnę. *O! JESU amor crucifixe!* o! JEZU miłośći moja!

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedźielę Wielkonocną.

Surrexit, non eſt hic. Marci 16.

Wſtałći zmartwych, nie maſz go tu.

JAko po długiey y natężoney źimie naſtępujaca wioſna, po morſkiey nawałnośći y burzy, ućiſzenie y malacya, po okropney krwawey woynie, pokoy, ſą to rzeczy tym miłſze, im pożądańſze; tak po okrutney, okropney męce, aż do śmierći Chryſtuſowey, do utwierdzenia nas w gruntowney radośći, nic ſkuteczniеyſzego pomyślić śię nie może, nad tę weſołą przez Anjoła dźiś zwiaſtowaną nowinę: *Surrexit, non eſt hic.* Był Pan trzy dni w grobie, już go nie maſz: gdźież jeſt? *Surrexit.* Zmartwychwſtał. Z tą ja weſołą nowiną Kaznodźieyſkiey z mieyſca tego czyniąc zadość powinnośći przed wami Nayjaśnieyſze dźiś nam ſzczęśliwie panujące Kroleſtwo P. N. M. Z tą nowiną przed J. O. Paſterzem y jego Paſterſkiey oſoby powagi y juryſdykcyi arcygodnym *Vicegerentem.* Z tą nowiną przed tobą z naydyſtyngwowańſzych oſob złożone *Illuſtriſſimum Capitulum*; tudźież z tym ſamym,

przed nayſzlachetnieyſzym tego miaſta ſtarey Warſzawy Magiſtratem ſtawam, y każdemu zoſobna powinne z należytym reſpektem oświadczywſzy y złożywſzy Swiąt chwalebnych powinſzowanie, Nayjaśnieyſzemu Państwu naſzemu Miłośćiwemu jak naydłuższego panowania, y pomyślnych tak na nich ſamych, jako oraz y na Nayjaśnieyſzą ich Familią ſukceſſow, Jaśnie Oświeconemu Paſterzowi do Biſkupiego y Orderowego krzyża, licznych lat krzyżykow, zaś oſobę y powagę jego piaſtujacemu wyſokich y do madrey głowy przypadajacych infuł; tudźież Prześwietnemu Magiſtratowi wſzelkiego na ich juryſdykcyą zlewajacego śię błogosławieństwa od Zmartwychwſtałego Pana wſzech darow Autora, uprzeymym życzę ſercem y affektem. Y na tym krotkim przeſtajac *votum* do ogłoſzenia tey weſołey nowiny *ſurrexit*, á oraz do wzbudzenia ztad weſołości, w tu przytomnych; wracam śię *Hæc dies, quem fecit Dominus exultemus.* Raduyćie śię prawowierni. Ta abowiem wieść, śmierćią Chryſtuſową zaſmuconych Apoſtołow, y wſzyſtkich Uczniow niewymownie ućieſzyła, á to tym barźiey, iż tak widocznemi na poćiechę ich dowodami utwierdzo-

dzona widźieć śię dała, że żadnego ani o-nym,ani nam do powątpiwania mieyſca nie zoſtawiła. Co że tak było y jeſt; już ja o tym na poćiechę wſzyſtkich wiernych mowić będę: *Ze nayprzednieyſzy wiary naſzey artykuł to jeſt Zmartwychwſtanie Pańſkie tak jeſt pewne, tak na niezbitych dowodach oſadzone, że o nim żaden zdrowym rozumem rządzący śię, powątpiwać nie może.* Y o tym *Ad M. D. G.*

Ta w tey mierze (o ktorey dźiś mowić przedśięwźiąłem) pewność, na tym śię mocno funduje, że y wſzelkie do wątpliwych myśli przyczyny znośi doſtatecznie, y nad to wſzelkiego rodzaju niezawodne świadectwa pokazuje. Przyczyny do wątpliwośći o Zmartwychwſtaniu Pańſkim mogłyby być, y były żydom y heretykom te á nie inſze: Naprzod: czyli tylko Chryſtus prawdźiwie umarł? ponieważ zmartwychwſtać nikt nie może chyba śmierćią uprzedzony. Powtore: jeśli tylko Chryſtuſowego Ciała w grobie złożonego Uczniowie tajemnie y ſkryćie nie unieśli? Potrzećie: czyli ſam tylko ſwoją mocą powſtał, á nie raczey od kogo inſzego był wſkrzeſzony. Lecz te trzy okazye, iż żadnego nie mają fundamentu do powątpiwania rzecz więcey niż oczywiſta, tak śię pokazuje. Naprzod:

iż

iż śmierć Chryſtuſa prawdźiwa, realna, nie na oko była, nic nad to pewnieyſzego: świadkiem jey był Setnik, ten wezwany od Piłata, rzetelne dał świadectwo o śmierći Chryſtuſowey. Dowodem także jey nieomylnym z przebitego włocznią Boku wylanie śię Krwi aż do oſtatniey kropelki, po ktorey woda naſtąpiwſzy znać dała, że w ſercu JEZUSOWYM nic już Krwi nie zoſtało; A jeżeli we Krwi żyćię śię konſerwuje, y poty żyćia, poki Krwi ſtawa, tedy ponieważ w ſercu przebitym nic już Krwi nie zoſtało, oczywiſta rzecz, że jak żadney Krwi w Chryſtuśie, tak żadnego żyćia nie było. Czemu wſzyſtkiemu, żeby żadney Jan Swięty nie zoſtawił wątpliwośći, jako oczywiſty męki y ſkonania Chryſtuſowego Swiadek przyświadcza. *Teſtis de viſu: Et qui vidit teſtimonium perhibuit, & verum eſt teſtimonium ejus. & ut vos credatis.*

Ani powtore wątpliwość o prawdźiwym Chryſtuſa zmartwychwſtaniu mieyſce mieć może. Izali tylko Apoſtołowie y Uczniowie jego, tajemnie Ciało Chryſtuſowe z grobu nie zemknęli? (Jako żydźi prawdźie dać wiarę nie chcący, do tey śię udali potwarzy) bo Boſka Prowidencya

poprzedzające y następujące okoliczności takie zrządźiła, ktore tę kalumnią głupią nader, y oczywiśćie fałszywą być pokazują. Kto abowiem (żeby zdradźie jakiey rzecz nie podlegała) do grobu Chrystusowego, w ktorym złożone było Ciało, straży śię od Piłata domagał? Domagali śię żydźi, y o co prośili, otrzymali; gdy im samym Starosta według swego upodobania z naywiernieyszych, z naypilnieyszych żołnierzy straż wybrać y postawić u grobu Chrystusowego pozwolił. *Habetis custodiam, ite custodite sicut ipsi scitis.* Co teżoni wykonali y cały grob ze wszystkich stron żołnierzem opasawszy, otoczywszy, pilność wszelką nakazali. Nad to, żeby jeszcze tym bespiecznieyszemi zostawali; drzwi nieznośnego ćiężaru kamieniem zawalili y pieczęći swe do nich przyłożyli. Coż śię stało? Oto trzęśieniem źiemi, y widocznym Zmartwychwstaniem Pańskim przerażeni żołnierze rozsypali śię, y z nich niektorzy do Jerozolimy udawszy śię, co słyszeli y widźieli, wolnie, wiernie y prawdźiwie rozgłośili. *Quidam de custodibus venerunt in civitatem, & nuntiaverunt Principibus Sacerdotum omnia, quæ facta fuerunt. Matth:* 28. Na tę nowinę cała śię

zmie-

zmieszała y sturbowała Synagoga. Co tu robić? w radę. Przyznać prawdźie, byłoby to wyznać Bostwo jego, y przyznać śię, żeśmy niewinnie umęczyli, więc na tym stanęło, pieniędzmi żołnierzy przekupić do świadczenia tego, że Ciało Chrystusowe z grobu, gdy straż spała, było wykradźione. *Dicite quia Discipuli ejus, nocte venerunt & furati sunt vobis dormientibus.* O! imposturo głupia y sama śię w słowiech wiążaca! Od kogo pytam śię? y zkąd Ciało Chrystusowe było wykradźione? od Uczniow z grobu. Ale grob samiżeśćie tak pilnie, mocno strażą opatrzyli, kamieniem drzwi zawalili, pieczęćiami naznaczyli! podkopać śię nikt nie mogł, bo grob z skały, dobywać zaś go, odwalać kamień, pieczęći łamać, przy obecnośći straży pilney, czułey, zbroyney, ktoby śię na to z Uczniow Chrystusowych, lękliwych, bojaźliwych, śmierćią Mistrza swego sturbowanych, á o zmartwychwstaniu powątpiwających, odważył? Izaliby oni o umarłego kuśili śię Ciało, ktorzy żywego jeszcze przy męce odbiegli? *Relicto eo fugerunt.* A do tego kto świadek, że Uczniow to sprawka była? Jeśli oni: ktoż przećię taki? ktorego z ich postrzeżono, zchwytano?

świadczą

świadczą żołnierze. A czemuż zbroyna rota, ſtraż odprawujaca, im tey odwagi nie broniła, czemu ich nie ścigała. Ale bo twardym ſnem natēczas żołnierze zmorzeni byli. Czy tak? jakże, proſzę, śpiący poſtrzedz, widźieć to mogli? Toć ſenni ſą świadkowie. Podobnaż to rzecz, żeby z śpiących ktorego, łoſkot y potężnego kamienia odwalanie nie przebudźiło? A do tego bądź to śpiący, bądź czujący byli; czemuż przećię za ſwe niedbałość, niepilność lub oſpałość, nie byli karani ale owſzem pieniędzmi oſypani *pecuniâ copiosâ*. Słyſzałże kto kiedy na świećie, żeby od żołnierza źle ſprawowany urząd y niepilność poruczoney y przykazaney ſtraży, nagrodę odbierała? Z czego śię wſzyſtkiego widźieć daje, że uroſzczona z tey żydowſkiey potwarzy o zmartwych wſtaniu Chryſtuſowym wątpliwość, nader głupia jeſt, w ſwoich śię ſama wiążąca ſłowiech, á tym ſamym, pewność Rezurrekcyi Chryſtuſowey konfirmująca. Ani tak nakoniec powątpiwać można. Jeśli tylko Chryſtus od kogo inſzego wſkrzeſzony nie był podobnym ſpoſobem, jak niegdyś od rozboynikow zabity, á do Eliaſza grobu ktoś wrzucony, do życia powroćił: o czym *Eccl: 40.*

Mor-

Mortuum prophetavit Corpus ejus in vita sua fecit monstra, & in morte mirabilia operatus est. Bo Boska Prowidencya to zrządźiła, iż Ciało Chrystusowe w nowym á z skały wykowanym, w ktorym nikt á nikt deponowany nie był, złożone grobie zostawało: á to dla tego; ażeby onego Rezurrekcya inszych ćiał mocy y dźielnośći przyczytać śię nie mogła, tudźież jako Swięty Ambroży postrzega, żeby wszelka znieśiona była wątpliwość, iż nie kto inszy z tego grobu, ale sam tylko Chrystus zmartwychpowstał.

Już tedy wszelkie o zmartwychwstaniu Chrystusowym watpliwośći, pewność oczywista znośi, á jeszcze na większe utwierdzenie, wszelkiego rodzaju niezawodne świadectwa pokazuje. Te zaś są tych osob, ktorym nie może śię nie dać wiara 1. *Joan: 5. Tres sunt, qui testimonium dant in cælo: Pater, Verbum & Spiritus Sanctus. Trzey sa, ktorzy dają świadectwo: Oćiec, Syn, y Duch Swięty.* Przyświadcza naprzod pewnośći Rezurrekcyi Chrystusowey Przedwieczny Oćieć, niezliczonemi pod ow czas cudami: jako to wskrzeszeniem wielu Ciał Swiętych, ktore śię w Jerozolimie, wielu na oko widźieć dały,

tudźież zesłaniem Anjołow tę nowinę niewiastom zwiastujących: *Surrexit, Surrexit*, Zmartwychwstał, Zmartwychpowstał. Poparł teyże pewnośći Syn Boży, wielu śię obecnie powielekroć razy widźieć dawszy, y już z pokazania Ciała y blizn, ktorych śię dotykać kazał Tomaszowi, już z jedzenia, obcowania, mowienia, argumentowania, y tych rzeczy, ktore śię przedtym dźiały przypominania, nieomylne swey Rezurrekcyi y żyćia dał dowody. Przyświadczył dostatecznie teyże prawdźie, y Duch Swięty, gdy że śię tak stać miało daleko przedtym w Pismie Swiętym, w Prorokach y Psalmiech zawartemi świadectwy, oznaymił; nad to na SS. wstąpiwszy Apostołow, dźiwnemi ich darami, już językow umiejętnośćią, już mocą czynienia rozmaitych cudow nadał, á to dla dania świadectwa, żyjącemu Chrystusowi *Ille testimonium perhibet de me. Joan:* 15. Coż mam mowić o Rezurrekcyi Chrystusowey świadectwach, lubo mnieyszych, atoli wiary godnych: już Anjołow, już Magdaleny, już Piotra, już dźieśiąćiu Apostołow tę wieść Tomaszowi zwiastujących. *Vidimus Dominum.* Wieszże co Tomaszu? Na swoje oczy widźieliśmy Pana

na *Surrexit.* Zmartwychpowſtał. Na co lubo Tomaſz nie zaraz przyſtał, y nie pierwey wierzyć, aż właſnemi oczyma y rękami doświadczyć chćiał, atoli gdy śię mu Chryſtus pokazawſzy, doświadczać, poznawać, dotykać śię roſkazał: *Vide Manus meas, infer digitum tuum, Spiritus carnem & oſſa non habet;* to na nim wymogł, że upadſzy przed Chryſtuſem dość rzetelnemi słowy Zmartwychwſtaniu Chryſtuſowemu dał świadectwo: *Dominus meus & DEUS meus.* O! prawda! znam, widzę, wierzę, wierzę, y krew już moję przelać gotow jeſtem, że to Pan y BOG moy Chryſtus Zmartwychwſtały. *Dominus meus, DEUS meus.*

Już tedy kto zdrowym rozumem rządzący śię przy tak mocnych, jawnych, jaſnych świadectwach y dowodach o Zmartwychwſtaniu Pańſkim, może powątpiwać? chybaby bezbożny ateuſz BOGA niewierzący, y lada lekką konjekturę za fundament powątpiwania ſobie ſtawiący. Ale niech mi śię z takim cożkolwiek w tey mierze umówić y ſpytać go raz, drugi, y trzeći godźi? Powiedzno mi, proſzę, á to bez żadney paſſyi: kto z nas na lepſzym zaſadza śię fundamenćie? gdy ja mocno o Zmar-

twych-

twychwstaniu Pańskim, o ciał naszych przyszłey rezurrekcyi, o nieśmiertelności duszy, wierzę, ty zaś o tym wszystkim powątpiwasz? Ty się na swym tylko zdaniu, rostropności, rozumku, na ludźi złych tobie podobnych w ćielsku zanurzonych opinii y uporze zasadzasz, ty temu tylko dajesz wiarę, co pod twe zmysły podpada, czego okiem y ręką doświadczyć możesz; Przeczysz zaś y o wszystkim wątpisz, czego miałkim twym rozumkiem, pojąć nie możesz. O! błahy! o! słabyż twoy fundament, y zawodny. Słuchay zaś, na czym ja moję zasadzam wiarę? Zasadzam ją na objawieniu y powadze mowiącego BOGA, funduję ją, na uiszczonych Proroctw prawdźie, y świadectwie tylu cudow, idę ja za zdaniem ludźi, powagą, mądrośćią, świątobliwośćią życia, cnotami y cudami całemu światu zaleconych: widzę y przekonywam się niezbitemi dowodami, że ta wiara fałszywa być nie może, ktora taką na świećie uczyniła odmianę, ktora błędy wyświećiła, występki ukroćiła, za ktorą tyle tyśięcy Męczennikow krew przelało, ktorą przez tyle wiekow trwające okrućieństwa, mordy, y tyrannie przytłumić, przygaśić nie mogły y nie potrafiły, ktorą tyle na-

ro-

rodow, obyczajami y prawami od śiebie rożnych y dalekich, przyjęło. To jeſt,co wiary mojey czyni pewność: Jedność po całym świećie nauki, żyćia świątobliwość, ſukceſsya porządna, y nieprzerwana, cudow każdego wieku liczba niezliczona. Pytam śię powtore ćiebie, ktory to rzeczy do wierzenia należące poddajeſz pod wątpliwość, kto z nas czyni roſtropniey? ty, czyli ja? Ty twoich zmyſłow doświadczenie, za prawidło kładźieſz y onym śię w ſądzeniu miarkujeſz. Ja na Boſkim nieomylnym przeſtaję Słowie: y to u mnie pewna reguła. Ty tylko o źiemi y doczeſności myśliſz, y w niey śię zatapiaſz, ja na wieczność mam oko, ty to twierdźiſz, mowiſz, trzymaſz, o czym ſam pewnie nie wieſz, ja zaś to mowię, trzymam, ſądzę, co wiem pewnie z wiary, ktora mię nie omyli.

Pytam śię nakoniec: kto z nas więkſzemu śię wyſtawia niebeſpieczeńſtwu, ja, czyli ty? Gdyby twoja była prawda, y na tym, co ſądźiſz, y trzymaſz, ſtanęło: Co rozumieſz? czegobym śię ja w mym żyćiu pozbawił y utraćił? Pozbawiłbym śię roſkoſz wiarą mi zakazanych, ktorych ty w tey perſwazyi używaſz wolnie; utraćił-

bym rzeczy prożne, ſkażitelne, doczeſne, razem z żyćiem tym mizernym kończące śię. Coż czy to wielka utrata y ſzkoda? Oto choćbym ći na wſzyſtko jak trzymaſz pozwolił, że ani żadnego przyſzłego żyćia, ani ćiał przyſzłey rezurrekcyi, ani nieśmiertelnośći duſzy, co więcey: ani BOGA, ani religii żadney, ani piekła nie maſz, nie było y nie będźie; Przećięż ſądź tu ſam! Czy nie lepſza, przyſtoynieyſza, z rozumem śię barźiey zgadzająca rzecz? być czyſtym, aniżeli w ćielſku rownie z beſtyami być zanurzonym, być ſprawiedliwym, aniżeli zdźiercą, łupieżcą, krwi rozlewcą, choćby za to żadney kary nie było. Bo, proſzę, przy kim z nas większa beſpieczność ſumnienia y ſpokoyność śię znaydźie? przy tobieli? ktorego ſumnienie zawſze gryźie, trwoży, ujada, y to ſtawi, anuż jeſt wieczność, á nuż duſza nieśmiertelna, ach! co będźie jeśli jeſt? Czyli przy mnie, ktoremu uczćiwość obyczajow, y żyćia nienaganność na wielkiey jeſt poćieſze. To tak śię rzecz ma: choćbym na to ći, jak rozumieſz, y pozwolił.

Obroćże teraz kartę na drugą ſtronę: y pomyśl ſobie: co będźie? jeśli inaczey rzecz śię ma. Jeśli jeſt, jak zapewne jeſt, po tym

tym doczeſnym życiu, życie wieczne, nieſkończone, nieśmiertelne, á te abo w ſzczęśćiu, abo w wiecznym, y oſtatnim nieſzczęśćiu? O! jakaż rożnica! jak twoja nieſkończenie za mnie podleyſza kondycya! Jak daleko więkſza utrata, ſzkoda! Moja utrata byłaby rzeczy doczeſnych, twoja ſzkoda y utrata rzeczy wiecznych, ktore ośiągnąć naywiękſze ſzczęśćie, utraćić niepowetowana mizerya, gardźić oſtatnia bezbożność y głupſtwo. Nie argumentuję daley, bo przed pobożnym y prawowiernym mowię zgromadzeniem. Ale do ćiebie tylko moy Zmartwychwſtały Panie obracam mowę y proſzę: *Domine adauge fidem*, Wſkrześ y pomnoż w wielu Chrześćiańſkich ſercach, oſtygłą y wygaſłą wiarę, wſpomoż chwiejącą śię. Ja zaś z tu przytomnym ſłuchaczem proteſtuję śię przed całym niebem, że co teraz wyznaję, to y przy oſtatnim zgonie życia mego mocno, ſtale, nieodmiennie wierzyć y wyznawać pragnę. *Credo quod Redemptor meus vivit & in noviſſimo die de terra ſurrecturus ſum & in carne mea videbo DEUM Salvatorem meum.* Wierzę, wierzę, że żyje Pan y BOG moy Zmartwychwſtały Chryſtus. Wierzę,

że to ćiało moje w proch rozſypane na ſąd Boſki powſtanie, y ożyje. Wierzę, że w tymże ſamym ćiele, temi materyalnemi oczyma (jeśli tylko godnym śię ſtanę) oglądać y widźieć będę Zbawićiela mego Chryſtuſa. Czego y ſobie, y wſzyſtkim życzę,

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedźielę 1. po Wielkieynocy.

Niſi videro, non credam. Joan: 20.
Jeśli nie uyrzę, nie uwierzę.

Nie wiem jak śię wam, ſłuchacze moi, to podobać będźie, co ja za rzecz pożyteczną być u śiebie poſtanowiłem. Coż takiego? Oto już odtąd przez niejaki przeciąg czaſu, na dalſzych kazaniach moich, ſame tylko traktować materye do wiary należące. A to już dla tego, żebyśćie śię (ile tego wieku, gdźie wątpliwość y Tomaſzowe *niſi videro, non credam,* panuje) w Wiary Swiętey artykułach barźiey utwierdźili, już dla tego, że wiara wſzyſtkich cnot y dobrych obyczajow fundamentem jeſt, za oſłabieniem ktorego, cała Chrześćiańſkiego życia ſtruktura chwiać śię, walić, y upadać muśi. Aże przeſzłey Niedźieli nayprzednieyſzy wiary naſzey artykuł, to jeſt: Zmartwychwſtanie Pańſkie, mocnemi, jak mi śię widźi, ugruntowałem dowodami; dźiś, przyſzłego zmartwychwſtania ćiał naſzych pewność, wźiętemi z przeſzłych, y ninieyſzych rze-

czy argumentami, konfirmować poważę śię. *Ad M. D. G.*

Przeſzłe rzeczy wſzyſtkim wiadome, widome, widoczne, y żadnemu powątpiwaniu niepodlegające, między inſzemi, jak wiećie, ſą: *Adama pierwſze utworzenie, Ewy z Adamowey kośći wyprowadzenie, widźialnego świata, na ktory waſzemi pogladaćie oczyma, ſtworzenie; tudźież cudowne Łazarza y innych przez Chryſtuſa wſkrzeſzenie.* Te zaś wſzyſtkie przeſzłe rzeczy, przyſzłey rezurrekcyi naſzey dokładnym być mogą dowodem. Naprzod: coż to był Adam co do ćiała, nim śię ſtał człowiekiem? Piſmo świadczy: że z źiemi, z gliny ulepiony, wźiąwſzy kſztałt, y formę człowieka, zoſtał mocą Boſką ożywiony. Czemuż tedy wierzyć nie mam, że tenże BOG Wſzechmocny, ludzkie ćiała w proch y źiemię obrocone, znowu ſwego czaſu z teyże źiemi y prochu zebrać y ożywić może? Izali co trudnieyſzego Panu BOGU? Izali mu większey potrzeba mocy na wſkrzeſzenie ćiał w źiemię obroconych, aniżeli na pierwſze Adamowe z gliny ożywienie? *Utiq; idoneus eſt reficere, quæ fecit,* mowi ſtary Tertullian. Zatym nie dźiwuy śię, nie ſzperay wątpliwie, *quomodo?* jakto? jakim ſpoſo-

bem

bem być może, aby proch, popioł, źiemia, ſtawſzy śię ćiałem, formę ludzką wyrażała, mowiła, czuła, ſłyſzała, widźiała, bo ja ćiebie wzajem z Grzegorzem Niſſeńſkim ſpytam: Powiedzże y naucz mię, proſzę, *quomodo?* jakim też ſpoſobem przy pierwſzey Adama kreacyi, proch, źiemia, ćiałem śię żywym ſtać mogła? Jakto taż ſama glina do uformowania rożnych od śiebie częśći, jako to: kośći, ſkory, żył, y włoſow ſłużyła y ſpoſobną była? za co z teyże ſamey materyi, inſzy y od śiebie rożny członkow kſztałt, pozor, właſnośći, y przymioty. Czemu z teyże maſſy, pluca, miękką jeſt, y z koloru śinią, zaś ſerce twarde, wątroba tęga, y odmienney farby? Na to, jak ty nic inſzego odpowiedźieć nie możeſz, tylko przedźiwne Wſzechmocnośći Boſkiey dźieło nad pojęćie naſze wyznawając, tak ja ći na wſzelkie wątpliwośći o przyſzłey ćiał naſzych rezurrekcyi, tęż ſamą daję odprawę: BOG naſz Wſzechmocny jeſt, nic mu niepodobnego do wykonania nie maſz. *Non erit impoſſibile apud DEUM omne verbum.* Mogł Adamowi z źiemi uczynić ćiało, y ożywić, mogł Ewę z jedney Adamowego boku uformować kośći y tey ſamey cząſtki ſtało na u-

łożenie porządne y doskonałe ze wszelką proporcyą, y od śiebie rożną figurą, głowy, rąk, nog, oczu, uszu, języka, y wnętrznośći. Czemuż tenże sam Bog Wszechmocny y nieskończenie Wszechmocny, ktoremu jednoż to jednemu dać pierwsze życie, co y milliony ożywić, czemu, mowię, y Adama y Syny Adamowe w ziemię obrocone, z teyże ziemi, z tychże samych prochow, y popiołow wskrześić, ożywić nie może? Patrzay na tak obszerne Nieba y na nich zawieszone planety, patrzay na ziemię y oney elementy, dopiero pomyśl, izali swoim rozumkiem poymujesz, przenikasz, jakim to sposobē, sztuką, instrumentami tak wielkie, dźiwne, kształtne stały się machiny? co tam za narzędźia, co za rosztowania do budowania niebios były y na czym stały? Zkąd w słońcu taka jasność? zkąd taka wielkość, dźielność? Kto księżyc ocyrklował, y drogi, ktoremi świat obiega, wyznaczył? kto y na czym gwiazdy tak mocno, stale, nieporuszenie pozawieszał, że od kilku tyśięcy lat z swojey śię stacyi żadna nie ruszyła? Czy poymujesz, mowię, to wszystko y przenikasz? Przyznać śię do tego nie możesz. Jeśli tedy sposobu stworzenia tych rzeczy, na ktore patrzysz, nie poznajesz, coż za dźiw, że ćiał ludzkich w zgniliznę y proch

obro-

obroconych, przyszłey do swego stanu restytucyi nie poymujesz. Otoż jako to rzecz pewna, że BOG te widźialne, dźiwne niebios, źiemi, gwiazd, planet, elementow struktury, bez żadnych do tego instrumentow, bez żadney zkąd inąd pomocy, jednym słowkiem *fiat*, razem w oka mgnieniu y z niczego stworzył. *Dixit & facta sunt.* Tak y nad to nic pewnieyszego, że tenże BOG, swey Wszechmocnośći nieskończoną dźielnośćią, mocą, w proch obrocone ćiała, do swey dawney przywieść może całośći. Jeżeli abowiem na jedno słowo, te rzeczy, ktore nigdy przedtym nie były, staja śię, czemuż na toż słowo y roskaz, te rzeczy, ktore przedtym były, powstać nie mogą; wszak łacniey zepsutą rzecz naprawić, aniżeli ją *de novo* z gruntu uczynić. Ale rzeką ći, co w tey mierze powątpienie mają: cożkolwiek jest, to nam naybarźiey w głowę wleść nie może, żeby te ćiała, ktore morze pochłonęło, ktore srogie y dźikie bestye poszarpawszy, pożarły, y strawiły, po tylu coraz y inszych, á inszych odmianach y mutacyach, każde z nich do swego stanu do teyże, co y przedtym, samey postaći, przy powszechney powroćiło rezurrekcyi: To ći tylko nie lę-

źie w głowę? To już wyjawszy tych, co od bestyi są pożarći, na inszych ćiał mocą Boską pozwalasz ożywienie; A czemuż y tego, co pojąć nie możesz, Boskiey nie pozwolisz Wszechmocnośći, ktorey cała natura, ktorey wszystkie elementa, y morza są posłuszne: Izali mu trudniey będźie ćiał pożartych po tylu odmianach rozsypanie, w jedno zebrać, aniżeli inszych ćiał martwy proch ożywić? Nie bawię śię na konfutacyi tey wątpliwośći, ale już do partykularney rezurrekcyi, to jest: do wskrzeszenia tylu umarłych przez Chrystusa, przystępuję tym umysłem; że partykularne rezurrekcye, generalnego ćiał zmartwychwstania dostatecznym być mogą dowodem: Bo jako Astrologowie na małych Sferach ukazują, jaki bieg y porządek wszystkie niebiosa mają, tak z partykularney jednego, drugiego, y trzećiego rezurrekcyi, uniwersalną y powszechną wszystkich wnośić można. Jeżeli jeden, drugi z umarłych był wskrzeszony, idźie zatym, że tym sposobem dźieśięć, dwadźieśćie umarłych powstać mogło; jeśli tak, tedy tymże kształtem 200. y tak daley aż do wszystkich, wskrzeszeni być mogą. Ten abowiem Sprawca co jedno jakie dźieło doskonałe uczynił,

nił, y tyśiąc potym tym podobnych uczynić może. Wiećie zaś y temu wiarę podobno daćie: jak Chryſtus P. ſwym Wſzechmocnym Słowem na proźbę Krolika umierającemu Synowi przywroćił zdrowie y życie. Wiećie jak młodźianowi na marach złożonemu powſtać kazawſzy, *Adoleſcens tibi dico ſurge*, żywego natychmiaſt oddał go matce, wiećie, jak od czterech dni leżącego w grobie Łazarza do żyćia powroćił, wiećie y to z Ewangelii jak przy śmierći Chryſtuſowey wiele śię otworzyło grobow, z ktorych powſtawſzy umarli, w Jeruzalem widźieć śię dali: A jeśli tak, jeśli Chryſtus y w żyćiu, y przy śmierći ſwey wielu ocućił umarłych, czemuż tenże Chryſtus na ſąd ſwoy przychodzący, wſzyſtkich umarłych Boſką ſwą Wſzechmocnośćią z śmiertelnego ocućić nie może letargu? Ile że te w ſzczegulnośći rezurrekcye były, ſą, y będą uniwerſalnego powſzechnego zmartwychwſtania dokumentem, tudźież przyſzłey prawdy przykładem.

Nie wſpominam na ugruntowanie tey pewnośći w Piſmie Swiętym znaydujących śię świadectw: jako to *Deut*: 32. gdźie BOG mowi: *Ego occidam & ego vivere faciam.* Co śię o zabićiu przez śmierć, á o ożyþ-

ożywieniu przez zmartwychwſtanie rozumieć ma. Y indźiey, gdźie śię Bogiem, nie umarłych, ale żywych mianuje. *Non eſt DEUS mortuorum ſed viventium.* Y w Ewangelii gdźie Chryſtus mowi: *Ego reſuſcitabo eum in noviſſimo die.* Opuſzczam przyſzłego zmartwychwſtania w Piſmie Swiętym zoſtawione figury. Przeczytayćie tylko Ezechiela Proroka Rozdźiał 37. obraz tam przyſzłey naſzey obaczyćie rezurrekcyi.

Do konfirmowania ktorey dalſzego, nie tylko przeſzłe (o ktorych teraz mowiłem) leczy ninieyſze rzeczy, jeſzcze ſwym dopomodz mogą świadectwem. Ze tak á nie inaczey będźie, ztąd, że to być może, świadczy poſpolita każdego z nas produkcya, świadczy czaſow, dni, y wieku naſzego uſtawiczna odmiana, świadczy drzew, naśień, rożnych zwierząt reformacya. Co lubo wſzyſtko pod waſze podpada zmyſły, atoli, że na to uwagi nie maćie, pozwolćie mi niech ja wam, jak śię rzecz ma, wytłumaczę. Naprzod: to, co do produkcyi ćiał naſzych ſłuży, lubo jeſt materya wilgotna y jednego temperamentu, bez żadnego kſztałtu, formy, y figury, atoli na rożne częśći człowieka formować śię daje, jako

to: na głowę, ręce, golenia, ramiona, y tam daley; zkąd jedna tey materyi czastka, mięk czeje na ciało, druga twardnieje na czaszkę y kośći, inna przy swym zostawając humorze, na uformowanie mozgu staje śię sposobną, cała zaś służy do złożenia tylu rożnych od śiebie figur, ile jest częśći ciała ludzkiego. Jeżeliż tedy mądrość y Wszechmocność Boska, do wyprowadzenia y pomnożenia śię ciała ludzkiego, tey nikczemney niekształtney używa materyi, y dość ma na niey, do uformowania tak pięknego dźieła y figury. Czemuż, proszę, teyże Mądrośći y Wszechmocnośći Boskiey, do wskrzeszenia ciał przez śmierć w popioł rozsypanych, ta materya służyć nie może, ktora śię w grobach y martwych teraz znayduje prochach? Powtore: tylko sobie pomyślćie nieco, jaka na świećie ustawiczna rzeczy, czasow, odmiana, rewolucya y sukcessya! Dopiero u pierśi dźiecko, już po roku y drugim wzmaga śię y pełza, w trzećim zaś samo prosto chodźi y bełkoce; daley mowić y coraz lepiey, doskonaley, rozumniey zaczyna, aż też dźiećięćiem, toż chłopieńćiem, młodźieniaszkiem, młodźianem, y mężem śię staje; po czterdźiestu zaś lećiech, znowu

śię

śię odmienia, y podobnemi gradusami na doł idźie.

Ta ustawiczna w człowieku odmiana, to pokazuje: że jeszcze w życiu człowiek, coraz innym á innym śię staje, owszem sam sen, y codźienne ze snu śię ocucenie, być może, sen śmierći, ocucenie śię zaś przyszłey każdego rezurrekcyi dokumentem. A jeżeliż taka, y tak ustawiczna, we dnie y w nocy, bywa człowieka odmiana, tedy zaiste głupstwo jest, nie dowierzać BOGU ostatnią odmianę y renowacyą obiecującemu. Drzewa z liśćia y z fruktow przez źimę odarte, ogołocone, mrozem śćiśnione, suche, y niby martwe stają śię, á za przyiśćiem wiosny, jakby śię odrodźiły, w list y kwiaty śię rozwijają, źiarno w źiemię wrzucone obumiera, y znowu na wiosnę, naprzod w trawę, toż w kłos buyny, roskrzewia śię. Fenix ptak oryentalny po wymierzonych lat 500. sam śię na stos rzuca, y znowu z tegoż popiołu odradza śię. A samego tylko człowieka tak podłaby była kondycya; iżby mu przez śmierć w popioł obroconemu, żadney spodźiewać śię nie można było mutacyi, gdy inne w przyrodzeniu rzeczy zniszczone, tak śię odmieniają, odradzają, ożywiają? Izaliby

Bo-

Boſka Prowidencya więkſzy wzgląd miała ná drzewa, źiarna, &c. aniżeli na człowieka, dla ktorego wſzyſtko utworzyła?

Już tedy z ninieyſzych y przeſzłych rzeczy, pewność przyſzłey rezurrekcyi naſzey czyniące przełożywſzy racye, niech mi śię naoſtatek ſpytać godźi, co też wy o tym ſądźićie y trzymaćie? á naprzod: wierzyſzli temu, czyli nie? Jeśli wierzyſz, czemuż całe ſerce zatapiaſz w doczeſnośći, ktorą lada czas porzućiſz? czemu wſzelkie twe nadźieje na źiemi zakładaſz y fundujeſz? czemu śię na przyſzłe wieczne żyćie nie oglądaſz? o nim nie myśliſz? y do wiary, ktorą maſz prawdźiwey, dobrego życia nie ſtoſujeſz? Jeśli zaś upornie o tey prawdźie jeſzcze powątpiwaſz: To jużeż wnoſzę, y pewny jeſtem, że ani o BOGU, ani o jego Prowidencyi, ani o Zmartwychwſtaniu Syna Bożego nie wierzyſz, mam tego fundament z Pawła Apoſtoła *ad Cor: 15. Si reſurrectio mortuorum non eſt, neq; Chriſtus reſurrexit, ſi Chriſtus non ſurrexit, vana eſt fides veſtra, inanis eſt prædicatio noſtra. Jeżeli nie maſz umarłych zmartwych-wſtania, ani Chryſtus zmartwychwſtał, jeżeli Chryſtus nie zmartwychwſtał, prożna jeſt wiara waſza, daremne opowiadanie naſze.*

Gdyż

Gdyż za upadnieniem fundamentu upadać wſzyſtko muśi. A tak z ćiebie formalny bez BOGA, bez religii, bez żadney wiary ateuſz. Wſtydźiſz śię tego imienia? ale tym w ſamey rzeczy jeſteś, za takiego ćię całe uznaje niebo. Nie wierzyſz o przyſzłym zmartwychwſtaniu? łacno temu daję wiarę; bo złe, ſproſne, w ćieleſnośćiach przepędzone życie, tak ći ſądźić każe, bo ći niezoſtaje, czegobyś śię po złym żyćiu, przy zmartwychwſtaniu mogł ſpodźiewać, chyba tylko kary, á wieczney z natężeniem kary. *Quantum in deliciis fuit, tantũ date ei tormentorũ.* My zaś prawowierni Katolicy, w wierze o pewnym ćiał naſzych zmartwychwſtaniu utwierdzeni, już o to w tym doczeſnym żyćiu ſtaraymy śię, to czyńmy, znośmy, z czegobyśmy śię, y przy zmartwychwſtaniu naſzym y w całey wieczności ućieſzyć mogli,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na Niedźielę 2. po Wielkieynocy.

Ego ſum Paſtor bonus. Joan: 10.
Jam jeſt Paſterz dobry.

NIech będźie pochwalony Jezus Chryſtus, ktory w dźiśieyſzey tak śię chwali Ewangelii, *Ego ſum Paſtor bonus.* Jam jeſt Paſterz dobry. Jakoż dobry y ze wſzech miar arcydobry Paſterz, zna trzodę, zna owieczki ſwoje, im paſtwę dźiwną, y hoyną prowiduje, ich na własnych ſwych dźwiga ramioniach, obłąkanych ſzuka, z znaleźionych śię ćieſzy, od wilkow ſtrzeże, y co większa, duſzę ſwą nad niemi roni *Animă meă pono pro ovibus.* Dobry y arcydobry Paſterz, ktory nad to do Oyca Przedwiecznego odchodząc, trzodę y owczarnią ſwoję nie opuśćił, lecz po ſobie zoſtawił Paſterza, y po nim porządnie naſtępujących, z tą od śiebie kommunikowaną, zupełną, naywyżſzą mocą y władzą do ſkończenia świata nieuſtanną, że Owczarnią rządźić, jey ſtrzedz, bronić, owieczki karmić, nieposłuſzne karać, parſzywe wyłączać mogą. Czemu że hardość heretycka tey zwierzchno-

śći

śći od Chryſtuſa poſtanowioney niećierpiąca, upornie przeczy, y ſwojemi nad to ſentymentami, wierne y poſtuſzne tey zwierzchnośći zaraża owieczki, pożyteczną rzecz być rozumiem, dla utwierdzenia y nauki tu przytomnych te dwa punkta wźiąć do wywodu: Naprzod: *iż z uſtawy Chryſtuſowey w jego prawdźiwym Kośćiele ma być jeden naywyżſzy Paſterz.* Powtore: *że takim Paſterzem był Piotr S. y ći wſzyſcy ſą, ktorzy po nim porządnie naſtępują, to jeſt: Rzymſcy Papieżowie.* Y o tym *Ad M. D. G.*

Pierwſzą kategoryą, iż być muśi Naywyżſzy Paſterz w Kośćiele Chryſtuſowym, ktorego my widomą głową nazywamy, na tych Piſma Swiętego fundamentach Katolicy oſadzają, y dowodzą. Naprzod: w Starozakonnym Kośćiele był jeden Naywyżſzy Paſterz począwſzy od Aarona, o czym nikt zgoła wątpić nie może. A że Starozakonny Kośćioł, we wſzyſtkim był figurą Chryſtuſowego Kośćioła, jako mowi Paweł Apoſtoł 1. *Corinth:* 10. *Te wſzyſtkie rzeczy w figurze przytrafiały się im.* Toć y to, że jednego miał Naywyżſzego, widomego Kapłana, figurą było; iż Kośćioł Chryſtuſow miał mieć jednego widomego nay-

naywyżſzego Kapłana abo Paſterza y Rządcę. Powtore: do opiſania Kościoła Chryſtuſowego, Piſmo Swięte używa nayprzednieyſzych podobieńſtw, z tych rzeczy wźiętych, ktore poſpolićie podlegać zwykły jednego rządom; tak *Cant:* 6. rowna Duch Swięty Kośćioł Chryſtuſowy do woyſka porządnie uſzykowanego. *Dan.* 2. ℣. 44. do Kroleſtwa trwającego na wieki. *Joan:* 10. Do owczarni. *Luc:* 12. Do gromady czeladki. 1. *Timoth:* 3. Do domu. 2. *Petri* 3. Do Arki Noego. Jako tedy w jednym woyſku, jeden jeſt naywyżſzy Hetman, w Kroleſtwie jeden Krol, w owczarni jeden Paſterz, w domu jeden Goſpodarz, między czeladką jeden włodarz, w Arce Noego jeden nad wſzyſtkiemi Noe, tak w Kośćiele Chryſtuſowym ma być jeden naywyżſzy Paſterz y wſzyſtkich rządca. Czego nakoniec popieramy, ſporządzeniem y poſtępkiem ſamego Chryſtuſa Pana, ktory przed Wniebowſtąpieniem ſwym, Piotra Swiętego jednego z Apoſtołow uczynił naywyżſzym w Kośćiele ſwym Rządcą y Paſterzem. Rząd abowiem Kośćioła Chryſtuſowego taki ma być, jaki ſam Chryſtus zoſtawił y inſzego wymyślać nie godźi śię. Jeśli tedy Chryſtus Pan, jednego naywyżſzego

Rządcę y Pasterza w Kościele zostawił, koniecznie y teraz, y do skończenia świata ma być takiż rząd w Kościele Chrystusowym, pod jednym Rządcą naywyższym, pod jedną widomą głową. Ze zaś to samo pod wątpliwość podają heretycy, żeby Chrystus Pan odchodząc z tego świata całego Kościoła rząd Piotrowi zlećił jako naywyższemu Pasterzowi, my tey prawdy świadectwy Pisma Swiętego dowodźim dość jasnemi. Każda Chrystusowa obietnica tak jest pewna, że tym samym, iż od Osoby pochodźi nieomylney, nie może śię nie uiśćić. Nie może zaś być wyraźnieysza obietnica nad tę, ktorą Chrystus Pan uczynił Piotrowi dać rządy y naywyższą władzę w Kośćiele swoim. Tak abowiem jasna, rzetelna, nieobojętna, samemu tylko służąca Piotrowi jest, że żadnego do wątpliwośći mieysca nie zda śię zostawować. *Matth:* 16. ℣. 18. Ja mowię tobie (Chrystusowe są słowa) *że ty jesteś Opoka y na tey Opoce zbuduję Kośćioł moy, á bramy go piekielne nie przemogą. A tobie dam klucze Krolestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na źiemi, będźie związano y w Niebie, á cokolwiek rozwiążesz na źiemi, będźie rozwiązano y w Niebie.* Z ktorych

to

to słow jaśnie śię naprzod pokazuje, obiecana naywyższa w Kośćiele władza, pod Metaforą opoki fundamentu, y kluczy, bo jako w budowaniu nayprzednieysza rzecz jest fundament, tak Piotr Swięty nayprzednieyszym być miał Urzędnikiem Kośćioła jego, á jako fundament wszystkiego budowania wspiera, tak wiara y urząd jego miał wszystkich wspierać. Także te słowa: *Tobie dam klucze Krolestwa Niebieskiego.* Naywyższą władzę oznaczały, bo tak u Proroka Izaiasza przełożeństwo Kośćielne do kluczy przyrownano, mowiąc o Heliachimie naywyższym Biskupie: *Dam* (mowi P. BOG) *klucz domu Dawidowego na ramię jego, on otworzy, á nikt nie zamknie, zamknie, á nikt nie otworzy*; bo gdy kogo na urząd brano, kładźiono klucze na ramiona jego. Wszak y dźiś, gdy śię miasta poddają, klucze oddają Panu, ktore Pan starszemu nad miastem podawa. Ze zaś ten przywiley naywyższey władzy w Kośćiele Chrystusowym nie śćiągał śię do inszych Apostołow, ale samemu tylko Piotrowi był obiecany. Te powtore słowa: *Ego dico tibi, quia tu es Petrus &c. Ja też tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka, á na tey Opoce zbuduję Kośćioł moy,* szcze-

gulną osobę Piotra być wymieniają, y to obiecują, co tylko do Piotrowego imienia stosuje śię. Nie mowi Chrystus tobie Jakubie, Jędrzeju dam klucze, ale tobie Pietrze, opoko. Ktora to obietnica Chrystusowa, iż omylić go nie mogła, niewątpliwie śię na nim ziśćiła. Jakoż ziśćiła śię w samey rzeczy, gdy go Chrystus po Zmartwychwstaniu swoim naywyższym Pasterzem y Rządcą Kośćioła swego uczynił, za świadectwem S. Jana Ewangelisty. Ten abowiem *Joan:* 21. dosyć jaśnie opisuje jako Pan Chrystus potrzykroć pytając Piotra, jeśli go miłuje, rzekł mu dwa razy: *Paś baranki moje*, á za trzećim razem przydał: *Paś owce moje.* Te słowa Pańskie są rzeczone tylko samemu Piotrowi Swiętemu, bo tak napisał Jan Swięty ℣. 15. *Rzeknie Symonowi Piotrowi JEZUS*, y przydaje takie słowa Pańskie potrzykroć: *Symonie Janow. Simon Joannis.* Do tego wszystka historya tamta, do Swiętego Piotra należy. Piotr odpowiada, Piotr o takie powtarzanie, pytania o miłośći, frasuje, Piotrowi męczeństwo jest przepowiedźiane, jako tedy samego mianuje, tak też samemu mowi: *Paś owce moje.* Gdźie to słowo *pasce*, *paś*, toż śię rozumie, co rządź,

inne-

innemi właday, nad innemi przełożeństwo miey. Bo ći ſą ſtarſzemi, ktorzy nie tylko żywność,ale y obronę y wſzyſtkie inne potrzeby opatruią. Paſterz nie tylko obmyśla coby owce jadły, ale gdźieby mieſzkały, jakby obronione były, y poſłuſzeńſtwo znały. Przeto w Piſmie Swiętym *Pſal:* 8. y *Iſaiæ* 44. tož jeſt rządźić, co y paść, y Krolowie paſterzmi śię zowią. Nakoniec ponieważ Chryſtus Pan przez owce rozumiał wſzyſtkie wierne ſwoje, y wſzyſtko Chrześćiańſtwo, toć y ſame Apoſtoły Towarzyſze Piotrowe, bo żaden z tych nie był, ktoryby śię owcą Chryſtuſową mieć y za nię znać nie chćiał. A zatym naywyżſze owczarni Chryſtuſowey, to jeſt Kośćioła jego abo zgromadzenia wiernych Paſterſtwo y Rządy, ſą przy Pietrze jako głowie. A lubo inni Apoſtołowie rowną moc Piotrowi do paſzenia owieczek, do rozmnożenia Ewangelii po całym świećie, do ufundowania Kośćiołow wźięli, y mieli Ducha Swiętego, rządzenia y dozoru S. Piotra nie potrzebując (jakiego przywileju na świećie żaden Biſkup nie ma) atoli prawa ſwego, y takiey oney Apoſtolſkiey mocy, potomkom po nich wſtępuiącym jak Piotr zoſtawić nie mogli. Sam tylko Piotr

Pasterz wszystkich owiec Chrystusowych, mogł prawo swoje y zupełność mocy, potomkom swym zostawić poty, poki trwa Kośćioł Boży, y owce Chrystusowe.

Jakoż y zostawił, bo następcy Piotra Swiętego Biskupi Rzymscy, są naywyższemi Pasterzmi całego Kośćioła. Sposob abowiem rządu Kośćioła od Chrystusa w Pietrze Swiętym ustawiony, odmienić śię nie mogł, ani przełożeństwo Piotra Swiętego umrzeć, y ustać z osobą jego mogło. Bo jako, kiedy Chrystus P. dał Apostołom y Uczniom moc na przepowiadanie, chrzczenie y rozwiazanie, ta moc nie zginęła śmierćią Apostołow y Uczniow Pańskich, ale została w Kośćiele, w porządnych następcach Apostolskich, tak moc rządzenia całym Kośćiołem w tych słowiech do Piotra S. rzeczonych zawarta: *Pasce oves meas, &c.* nie zginęła przez śmierć Piotra, ale została y zostaje w porządnym następcy jego. Widźiał abowiem Chrystus Pan dobrze, iż nie mniey Kośćioł jego potrzebował widomego Pasterza jednego, czasow poźnieyszych, niżeli zaraz potrzebował po Wniebowstąpieniu jego, tak tedy Namiestnika swego Piotra zostawił, aby moc rządu naywyższego w jego porządnym następcy

za-

zawſze zoſtawała. A że Piotr Swięty Katedrę ſwoję w Rzymſkim Kośćiele założywſzy, ztamtąd jey nie przenoſząc, na niey umarł, tedy obrany porządnie po nim Biſkup Rzymſki na jego mieyſce naſtępuje, y całym rządźi Kośćiołem. Gdyż jako owczarnia Chryſtuſowa zoſtawa do ſkończenia świata, tak zawſze ma naydować śię ten, ktoryby ją miał w ſwym poleceniu według uſtawionego od Chryſtuſa porządku: *Paś owce moje.*

Y tato jeſt treść nauki Katolickiey, o Paſterzu y Rządcy naywyżſzym Kośćioła Chryſtuſowego, na dowodach Piſma Swiętego gruntownie oſadzona. Przećiwko ktorey z trzema objekcyami nayczęśćiey w dyſzkurſach y kontrowerſyi heretycy wyjeżdżają. Naprzod z tego Piſma *ad Epheſ:* 4. *Sam Chryſtus jeſt Głową Kośćioła*, takową wnoſzą illacyą: Toć już nikt inſzy, ani Piotr, ani jego naſtępca nie może być głową y naywyżſzym w Kośćiele Paſterzem, okrom Chryſtuſa. Inaczey z Kośćioła byłoby *monſtrum* o dwu głowach. Nad to Kośćioł, ćiałem Papieża jako głowy ſwey, mogłby być zwany. Na to odpowiadam: iż lubo Chryſtus Pan ſam jeſt naywyżſzą, pryncypalną, niewidomą w

ſwym Kośćiele teraz Głową, atoli Piotr, y jego naſtępcy, Namieſtniczą, widomą, od Chryſtuſa uſtawioną głową, bez żadnego *abſurdum* być, y nazywać śię mogą. Bo jako niewiaſta ztąd nie jeſt *monſtrum*, choćiaż według Apoſtoła *ad Epheſ:* 5. okrom własney fizyczney głowy, ma inſzą moralną głowę, to jeſt: męża. *Caput mulieris vir eſt:* tak Kośćioł ztąd nie jeſt dwugłowne *monſtrum*, że jednę niewidomą, pryncypalną, to jeſt: Chryſtuſa, drugą widomą Namieſtniczą ma głowę, Piotra w ſwych porządnych naſtępcach. A do tego z tych słow Apoſtolſkich: *Sam Chryſtus jeſt Głowa*, tak wnośić: więc Piotr głową być nie może; jeſt przećiwko Piſmu Swiętemu. Wſzak lubo *Joan:* 8. Chryſtus nazywa śię Swiatłem świata, przećięż y Apoſtołowie *Matth:* 5. ſą Swiatłem świata. Lubo ſam Chryſtus jeſt fundamentem Kośćioła 1. *Corinth:* 3. przećięż *ad Eph.* 2. y Apoſtołowie ſą fundamentem. Lubo ſam Chryſtus *Joan:* 10. jeſt Paſterzem, przećięż y Piotr *Joan:* 21. według roſkazu Chryſtuſowego jeſt Paſterzem: *Paſce oves meas.* Otoż y tu tak: lubo Chryſtus Pan jeſt Głową Kośćioła, może jednak być, y jeſt Piotr Swięty z naſtępcami ſwemi porządnie o-

bra-

branemi głową Kośćioła od Chryſtuſa uſtawioną. A jako Kroleſtwo poruczone *Vice*-Rejowi nie mianuje śię Kroleſtwem *Vice*-Reja, ale ſamego Krola, tak Kośćioł nie może śię nazywać Ciałem Namieſtniczey głowy, ale ſamey tylko pryncypalney, to jeſt: Chryſtuſa Pana.

Drugi przećiwko tey nauce, o naywyżſzego Paſterza zwierzchnośći zarzut, jeſt taki: Po śmierći mowią Papieſkiey, gdy śię jego dla niezgody przewlecze Elekcya; Wſzak Kośćioł Chryſtuſow zoſtajey trwa, lubo naowczas nie ma jednego naywyżſzego Rządcy, y widomey głowy? Otoż tak y zawſze zoſtawać może, bo czemu nie? Nie może nie. Racya tego ta: Chryſtus na mieyſcu ſwym zoſtawując Piotra Swiętego, nie odmienił śmiertelney jego natury, zaczym tak ten urząd uſtanowił, aby śmierćią nie ginął, co być nie mogło, tylko przez porządną ſukceſſyą. Aże między śmierćią jednego, y ſukceſſyą drugiego muśi śię czas jaki znaydować rożnym przypadkom podległy, według ludzkiey w obierających niedoſkonałośći: nie idźie za tym, iż takiż zoſtawać może rząd w Kośćiele y zawſze napotym, bo Chryſtus tak uſtanowił, aby po jednym naſtępował drugi, kiedy w jednym

dnym Pietrze zoſtawując moc naywyżſzego Paſterſtwa: *Paś owce moje*, zoſtawił tę moc w Kościele, aby przez ſukceſſyą tak długo ta w nim była, jak długo będźie Kościoł widomy na źiemi. Ten zaś będźie aż do ſkończenia świata, więc moc y zwierzchność jednego, muśi być nad nim.

Ale naoſtatek to zarzucają, mowiąc: Jak mają Rzymſcy Biſkupi być Piotra Sukceſſorami, kiedy Piotr nigdy w Rzymie nie poſtał, y Rzymſkiey Katedry nie zaśiadał. A jeśli nie zaśiadał, jakże mogł jey Sukceſſorom uſtępować. Ze zaś Piotr Swięty nie był w Rzymie tę opinią dość ſłabemi wſpierają dowodami, á to temi: bo w Piſmie Swiętym wzmianki nie maſz, żeby Piotr do Rzymu jachał, bo śię Autorowie o czaśie przybyćia jego do Rzymu zgodźić nie mogą. Bo Paweł Apoſtoł długi liſt do Rzymian piſał, czegoby mu czynić nie trzeba było, gdyby Piotr ſam w Rzymie znaydował śię, aboby przynamniey w ſwym liśćie onego naypierwey pozdrowił. Lecz te fundamenta powątpiwania o bytnośći Piotra w Rzymie, tak ſą płoche, że jako tego, ktoryby przeczył temu, że Juliuſz Ceſarz był w Rzymie, abo Luter w Witemberdze, za głupiego każdy

po-

poczytałby, tak nie mniey owego, ktoryby powątpiwał o bytnośći Piotra Swiętego w Rzymie, gdźie on żył, gdźie męczeństwo poniosł, gdźie grob jego staroż tny całe Chrześćiaństwo ukazuje, ponieważ wszystkich Historykow dawnych, y 2co. Oycow Swiętych (ktorych słowa przywodźi *Jodocus Covius tom: 1. lib. 7.*) wyraźne o tym są świadectwa. *Eusebius in Chronico anno* 44. tak pisze: *Petrus natione Gallilæus Christianorum Pontifex imus cum imum Antiochenam Ecclesiam fundâsset, Romam proficiscitur, ubi Evangelium prædicans 25. annis ejusdem urbis Episcopus perseverat.* Nawet ći, co tey prawdźie przeczą, słuchayćie jak sobie przećiwny fundament mają. Lutra ten był wyrok *in Colloq: mensal: Omnes historiæ testantur Petrum primum fuisse Romæ Episcopum, sed meræ sunt fabulæ.* A komuż tu barźiey dać śię ma wiara, czy wszystkim Dźiejopisom, czy jedney pustey głowie. Ze zaś Pismo Swięte przybyćia Piotrowego do Rzymu nie wspomina, to nie argument, kiedy zkąd inąd dostateczna być może pewność y wiadomość. Bo czy dobra takowa byłaby argumentacya? Matteusz żadney nie czyni wzmianki obrzezania Pańskiego,

go, więc Chryſtus nie był obrzezany. Pogańſcy hiſtorycy nie wſpominają Chryſtuſowych cudow, więc cuda Chryſtuſa nie były prawdźiwe. Zadney o Lutrze nie maſz w Piſmie Swiętym wzmianki, toć Lutra nie było na świećie? Zła takowa illacya. Otoż y ta nie lepſza: Piſmo S. nic nie ma o przybyćiu Piotra do Rzymu, więc Piotr nie był w Rzymie. Powtore: tę wątpliwość, ani na tym zaſadzać możno fundamenćie, że śię Autorowie o czaśie przybyćia Piotrowego do Rzymu zgodźić nie mogą, bo ta między niemi kontrowerſya nie o ſubſtancyi ſamey, ale o okoliczności czaſu była; to jeſt: ktorego roku Piotr do Rzymu przybył. A jako żaden o śmierći Chryſtuſowey ztąd nie wątpi, że wielu kontrowertują, na ktory rok panowania Tyberyuſza Ceſarza przypadła, czy na rok 16. czyli raczey na ośmnaſty? Tak y tu, o byćiu Piotrowym w Rzymie, ztąd ſuſpikować nie możno, że wielu o tym dyſputują, ktorego roku Piotr do Rzymu przybył.

To też nakoniec w tey mierze powątpiwania fundamentem być nie może, że Paweł Swięty liſt nauki pełny do Rzymian piſał, nic w nim Piotra nie wſpomniawſzy; bo

bo być to mogło, iż wtenczas drugie ſzczepiąc y fundując Kośćioły, oſobą ſwą *phyſicè* natenczas przytomnym nie był, abo że Paweł oſobliwy do niego liſt piſał, dla czego w owym do wſzyſtkich piſanym wſpominać nie trzeba było. Owſzem z tegoż liſtu do Rzymian piſanego pokazuje śię y dowodźi: iż niźli Paweł do Rzymu przyſzedł, już Rzymianie byli Chrześćianie, y Kośćioł Boży w Rzymie fundowany. Niechże ći, co w tey rzeczy wątpią, pokażą: kto w Rzymie naprzod Kośćioł Boży ſzczepił? nie pokażą. My zaś z wielu Hiſtorykow y Swiętych Doktorow pokazujemy, że nie kto inſzy, tylko Piotr Swięty, bo tak mowi *Ireneus l. 3. c. 5. Iż Rzymſki Kośćioł od Piotra y Pawła fundowany jeſt.* To jeſt: pierwey od ſamego Piotra, potym od obudwu. Toż potwierdzają Euzebiuſz, Arnobiuſz, S. Chryzoſtom, S. Leo, S. Hieronim, S. Auguſtyn, S. Izydor, y inni Greccy y Łaćińſcy Doktorowie, ktorych gdybym przywodźił ſłowa, dniaby całego do mowienia nie dość było.

Przeſtawaymyż już na tey prawdźie ſzczerym y fundamentalnym Piſmem y świadectwy Doktorow, na rozumie przekonani, á oraz nieſkończone BOGU na-

ſze-

ſzemu oddawaymy dźięki, że nas w tey owczarni (ktorey pewność po nieomylnych znakach przyſzłemi kazaniami dowodźić myślę) że nas, mowię, w tey ſwojey owczarni, acz niegodnych pomieśćić raczył, ktorą dotychczas dźiwną ſwoją Prowidencyą zachowuje, utrzymuje w całośći, w karnośći, pod jednym rządem y naywyżſzą Głową, y tak aż do ſkończenia świata, według nieomylney ſwey obietnicy zachowywać zechce. Jemu cześć, pokłon y chwała na wieki,

A

M E

N.

KAZANIE

Na Niedźielę 3. po Wielkieynocy.

Modicum & videbitis. Joan: 16.
Maluczko, á uyrzyćie mię.

POnieważ z tym śię zaprzeszłey Niedźieli oświadczyłem, że moich dalszych kazań rzeczy do wiary należące argumentem y celem być miały, tedy w tym śię uiszczajac, po wyłożeniu, jak mi śię zdaje, gruntownym tego, że w Kośćiele Chrystusowym jeden jest, y być muśi naywyższy y widoczny Pasterz, to, co za tym zaraz idźie, na dźiśieysze kazanie wźiąć umyśliłem; że jak jeden tylko jest naywyższy Pasterz, tak też jedna tylko jest, y być muśi prawdźiwa Owczarnia Chrystusowa, okrom ktorey nikt zbawienia nie dostąpi.

Ta materya zda mi śię być nader do traktowania, rostrząśnienia y wywodu potrzebna, ilę teraznieyszego wieku ludźiom; między ktoremi wielu śię takich znayduje synkretystow, deistow, polytykow, indifferentystow, ktorzy swym zdaniem, zbawienie do jedney tylko przywiązywać Religii, za niesłuszną rzecz poczytaja, dla

cze-

czego każdemu w każdey religii Niebo y zbawienie obiecują, byleby tylko w prawdźiwego wierzył BOGA, onego chwalił, nad to żył podług rozumu uczćiwie, cnotliwie, jak mowią: *bonet homme*. Z tych bezbożnych, zawodnych, świat zarażających opinii, żebym ja zraźił, dowodźić dźiś mocno zechcę tego. Naprzod: *Iż fałſz to y wielki zawod, rozumieć, że każdy w ſwey wierze może być zbawiony; byleby żył cnotliwie.* Powtore: *Fałſz y to: że w każdey nawet Chrześciańſkiey (jak oni mowią) Religii, zbawienie doſtąpić śię może.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Pierwſza indifferentyſtow opinia wſzyſtkim ſektom pobłażająca, ktora twierdźi, iż każdy, w ktorey śię tylko urodźi religii, zbawiony być może, takim fałſzem jeſt, że jeſzcze niebeſpiecznieyſzego nie było na ludźie, gdyż tak ſądźić, to ſamo prawie jeſt, co żyć bez BOGA y bez wiary. Takie abowiem rozumienie porownywa między ſobą wſzyſtkie religie, mianowićie Turecką, Zydowſką, Chrześćiańſką, jakoby ta rożność, ktora między niemi zachodźi, na lekkich y niepotrzebnych rzeczach zależała. A toćby to było, nie tylko Moyzeſza, ale y Mahometa z Chryſtuſem, Alko-

ran

zan z Pismem porownawszy, do bezbożności drogę y wrota otworzyć. Bo ponieważ prawda nie może być, tylko jedna, Religia też prawdźiwa nie może być, tylko jedna, zaczym kto wszystkie religie sobie przećiwne, z sobą znośi, porownywa, już on tym samym sądźi, że żadney wiary do zbawienia nie potrzeba, á zatym wszystkie znośi religie, á samą bezbożność szczepi. A co to za bezwstyd y nierozum jest? rownie Zydom, Turkom, y Chrześćianom zbawienie obiecować? Izali ich jedna wiara, jedne obyczaje? á nie raczey sobie *è diametro* przećiwne, rożne, jak ogień z wodą śię niezgadzające; á to nie w rzeczach lekkich, lecz w essencyalnych, y do zbawienia koniecznie należących, jakie są: wierzyć w BOGA, znać, abo nie znać Chrystusa za BOGA y Zbawićiela. Bo iż do szczegulnośći przystąpię: Chrześćiańska Religia uczy: że BOG jest w Troycy Jedyny, Chrystus jest Syn Boski przyrodzony; żyd, y mahometanin podług swey sekty, całą gębą przeczy, neguje, y przećiwnie mowi: BOG nie jest w Troycy Jedyny, Chrystus nie jest Synem Boskim. Chrześćiańska Religia, każe znać Chrystusa za BOGA, za Odkupićiela narodu, y o-

 nego

nego adorować: Mahometańska, y żydowska zakazuje. U Chrześćian, na lubieżność wylanie śię, krzywoprzyśięstwo, prywatna zemsta niegodźiwa jest, y ćięszkim grzechem od zbawienia exkludującym: á u Mahometanow to wszystko wolno: owszem człowieka ostatnim końcem ćiała roskosz jest. Chrześćianin cokolwiek o BOGU wierzy, wierzy to, że tak BOG objawił, á zatym dla jego samego powagi y świadectwa wierzy, Turczyn zaś dla tego: że tak w Alkoranie Mahomet napisał. Zyd, że tak rabinowie w talmućie baykami napełnionym, zostawili: co nie jest wiarą z Ducha Swiętego pochodzącą, nadprzyrodzoną, ale jakoś perswazyą na prywatnym rozsądku zasadzoną z rożnych pobudek. Terazże śię pytam, jak w tych rożnych y przećiwnych sobie opiniach, może być wszędźie rowna, jedna prawda; tak żeby naprzykład te obiedwie propozycye: *Chrystus jest BOG y Odkupićiel, Chrystus nie jest BOG y Odkupićiel, były obie razem prawda?* A jeżeliż sam przyrodzony rozum dyktuje, że to być nie może, toć jedna z nich nauka być muśi tylko prawdźiwa, insze zaś wszystkie fałszem. Toć jedna y Religia, ktora tę prawdźiwą tra-

duje

duje naukę, a insze wszystkie fałszem: A jeśli fałszem, toć Religia, abo cześć prawdziwą, BOGU miła nie są, nazywać się nie mogą, ale owszem obrzydłą, toć w żadney z nich zbawienie dostąpić się nie może. Nad to, gdyby Zyd, y Turczyn, w swey sekćie w Chrystusa niewierzący, mogłby być zbawiony, daremnoby, próżno, niepotrzebnie Swięći Apostołowie, y za niemi następujący Męczennicy tak wiele pracowali, krew przelewali, na rozszerzenie wiary w Chrystusa między żydowstwem; Owszem to mowię, iż gdyby Zyd, lub Turczyn bez wiary w Chrystusa zbawiony być mogł, darmoby Syn Boży został Człowiekiem, darmoby Chrystus na świat przyszedł, takie cuda czynił, aby go za Messyasza świat uznał, darmoby nakoniec na krzyżu umarł. Jeżeli abowiem tych rzeczy do zbawienia nie potrzeba, to jest: wiary w Chrystusa dośćby było rozesłać Kaznodźieje, aby pogany do poznania jednego BOGA nawroćili. Takći właśnie Paweł Apostoł *ad Gal:* 2. argumentował, mowiąc: *Jeśli przez Zakon sprawiedliwość, tedyć darmo Chrystus umarł.* To jest: jeśli dosyć do usprawiedliwienia y zbawienia wierząc w BOGA jednego żyć podług Zakonu, toć nie trzeba

było, aby Chryſtus umarł, ale trzeba było koniecznie, żeby Chryſtus umarł, toć Zakon abo żywot podług Zakonu Zydowſkiego (dopieroż barźiey podług bajek Mahometańſkich) uſprawiedliwić, ani zbawić człowieka nie może. Cożł to taką rzeczą tyle millionow Turkow, Zydow, ktorzy chwaląc prawego BOGA choć bez wiary w Chryſtuſa, podług rozumu żyją, tyle, mowię, millionow zginieł tak jeſt zapewne zginie. Racya tego Kardynalna między inſzemi ta: Bo jeśli to prawda, na co przyſtać każdy muśi, że żaden być zbawiony nie może bez uczeſtnictwa, y okupu Chryſtuſowego, tedyć y to prawdą być muśi, że żaden bez wiary w Chryſtuſa zbawion być nie może. Okup abowiem Chryſtuſow nie bywa udźielony, bez wiary w Chryſtuſa, y uczeſtnictwa z nim nie doſtają ći, ktorzy weń nie wierzą, zaczym tey ſprawiedliwośći nie doſtępują, ale zoſtajac pod grzechem, ſą ſynami gniewu, y nie mogą mieć prawa do dźiedźictwa chwały wieczney; ale owſzem ſą godni wiecznego potępienia.

A jako to rzecz pewna, że żaden z doroſłych zbawiony być nie może, ktory prawego BOGA nie zna y nie wierzy temu,

mu, aby dobrodźieyſtwo ſtworzenia jemu miało być przyczytane; (przećiwnie abowiem ſadząc y pogan od zbawienia wyłączaćby nie można) Tak ponieważ dobrodźieyſtwo odkupienia, nierownie więkſze, ważnieyſze, cudownieyſze jeſt, niż ſtworzenia; idźie zatym, że koniecznie potrzeba człowiekowi, żeby je uznał, á ſamemu Zbawićielowi za dobrodźieyſtwo odkupienia, ſwoję oświadczył wdźięczność. Aże ona Chryſtuſowi, bez wiary w Chryſtuſa od nikogo oświadczyć śię nie może, oczywiſta rzecz, że też bez wiary w Chryſtuſa nikt zbawienia nie doſtąpi. Zaſadza śię ten dowod na ſłowiech Jana Swiętego, ktory wyraźnie mowi: *iż tym dał moc, aby zoſtali Synami Bożemi, ktorzy w Imię jego wierzą*: Więc ztąd idźie, iż ktorzy weń nie wierzą, Synami Bożemi być nie mogą.

A dla Boga rzecze kto! przewieść ja tego na rozumie ſwym nie mogę, abym tak ſtraſznie ſurowego miał ſobie malować P. BOGA; iżby on tak wiele millionow dobrze na świećie żyjących Turkow, Zydow, y Tatarow, o to tylko, iż w Chryſtuſa nie wierzyli, potępić miał na wieki? Na tę ći wątpliwość taką daję replikę y naukę: Zydow y Mahometanow na

dwie *classes* dźielić możemy. Jedni z nich być tacy mogą, ktorzy nigdy o Chrystuśie y wierze Chrześćiańskiey nie słyszeli, y nigdy im na myśl to nie przyszło, coby ich słusznie do szukania prawdy około wiary prawdźiwey w Chrystusa, obowiązać mogło. Ci jeśli źle żyją, grzechow śię ćięszkich przećiw przyrodzonemu prawu dopuszczając, nie za niewierność w Chrystusa, ale za swe grzechy będą potępieni. Lecz gdyby śię z nich tacy znaydowali, ktorzyby wiarując śię śmiertelnego grzechu, przyrodzony Zakon zachowali, tedy do Boskiey Prowidencyi y sprawiedliwośći należy, onych nie opuśćić, ale około wiary w Chrystusa osobliwszym jakim sposobem y śrzodkiem oświećić, ktorego oświecenia jeśli usłuchają, zbawieni będą, jeśli nie, tym samym ćięszko zgrzeszą, y tak zginą.

Drudzy z Zydow, y Turkow być mogą y po większey częśći są, ktorzy słysząc o wierze Chrześćiańskiey y o Chrystuśie, mają okazyą, y rozmaite przyczyny do powątpiwania około pewnośći wiary swojey, zwłaszcza ći, co między Chrześćiany żyją. Tacy powinni są pod śmiertelnego grzechu obowiązkiem badać śię o prawdźie u mądrych Chrześćian. Abowiem sprawa wia-

ry

ry y zbawienia duszy, takowey powagi jest, iż powinni ludźie dla niey wszystkiemi inszemi rzeczami gardźić, y kiedy śię słuszna watpliwośći poda przyczyna, winni są pilno pytać śię, badać o prawdźie, choćiażby dla tego przyszło cożkolwiek znośić, y daleka drogę podeymować. Czego że pospolićie nie czynią żydźi, turcy, tatarowie, ale owszem niejakieś zajętrzenie serca y nienawiść przećiw Chrześćiańskiey wierze z młodu mają, przez to śmiertelnie grzeszą; á tak luboby żadnego inszego śmiertelnego nie mieli grzechu, za ten jeden niewierności grzech, będą nie okrutnym, ale strasznym, á oraz sprawiedliwym sądem Bożym, na wieki potępieni.

Y na tym śię kontrowersya fałsz na oko pokazujaca z pierwszemi indifferentystami abo synkretystami zbawienie każdey *irrestrictè* Religii obiecującemi, zakończyła. Teraz w drugiey częśći, tych ja o fałsz y zawod przekonywać będę, ktorzy każdego, w każdey religii, ale Chrześćiańskiey, ktożkolwiek on, bądź to Luter, Kalwin, bądź Jansenista, zbawienia czynią pewnym. Co żebym dostateczniey uczynił: naprzod mi ich fundament, na ktorym swą opinią zasadzają, odkryć y złamać przynależy. Coż

to za fundament? Oto mowią oni, że w Wierze Chrześćiańskiey są dwojakie artykuły: jedne istotne w składźie Apostolskim, o Bogu y Chrystuśie zawarte, ktorym każdy wierzyć powinien pod utratą zbawienia. Drugie zaś nie istotne, abo jak uczeni nazywają *adiaphora*, obojętne, małe, mniey potrzebne, około ktorych wolność każdemu zostawiona, to lub owo wierzyć, według tego, co mu śię barźiey zdawać będźie. To fundament, z ktorego tak wnoszą: Aże Katolicy, Ewangelicy, Luteranie, &c. Skład Apostolski cały, w ktorym śię istotne artykuły zamykają, wierzą, y tym samym wszyscy śię do Chrystusa, jako do Głowy spolney odzywają, wszyscy śię na jednym fundamenćie, ktorym jest Chrystus, wspieraja, á tylko w małych y obojętnych śię rzeczach nie zgadzają, więc wszyscy od zbawienia odpaść nie mogą, byleby do wiary swey cnotliwy żywot przyłączyli.

O! jaki zawod, fałsz, błąd, wymysł y omyłka! Fałsz naprzod wielki, że śię artykuły wiary naszey dźielić mogą na obojętne, nie istotne, ktorym wierzyć lub nie wierzyć wolno. Bo jeżeli to rzecz pewna, ktorey przeczyć trudno, że wszystkie arty-

kuły

kuły od BOGA ſą objawione, y do wierzenia nam podane, tedy wſzyſtkie pewne, nieomylne, niezawodne być muſzą, gdyż BOG omylić nikogo nie może. Jeśli wſzyſtkie pewne, niezawodne, powagą rewelującego BOGA utwierdzone, tedy wſzyſtkim rownie dla jednevże, y tey ſamey pobudki, wiara dawać śię powinna, toć ktoremukolwiek artykułowi nie wierzyć, jeſt to ſamo, co gardźić powagą y świadectwem ſamego BOGA, wzgardę zaś powagi Boſkiey kto od ćięſzkiego grzechu Niebo zamykającego, wymowić może? á zatym już raz, ich fundament z gruntu śię wali, na ktorym ſtojąc, co mi na to jeſzcze odpowiedzą? Artykuły wiary naſzey o Eucharyſtyi, o przeznaczeniu Boſkim, o potrzebie Chrztu, czy ſą iſtotne, czyli nie? Jeśli iſtotne, toć to fałſz, że śię wſzyſtkie eſſencyalne w ſamym ſkładźie Apoſtolſkim zawierają, bo w nim, o nich wzmianki nie maſz. Jeżeli zaś powieſz, że nie iſtotne ale *adiaphora*, tedy wnoſzę: więc wierzyć każdemu wolno, że Chrztu do zbawienia nie potrzeba, y co za tym idźie, poganie zbawieni być mogą. Co na to? Ale ſłuchayćie daley: podług tey opinii y na tym fundamenćie trzebaby y na to pozwolić, że
we

we wſzyſtkich innych herezyach, ktore Kościoł Swięty, Powſzechny, Apoſtolſki przedtym potępił, mogli ludźie zbawienia doſtąpić, przeto że ći wſzyſcy, naprzykład: Aryani, Pelagiani, Eutychyani, Skład Apoſtolſki przyimowali, á według tłumaczenia, ktore naylepſze być rozumieli, o BOGU y Chryſtuśie wierzyli. Na to jeśli pozwolą, jak według ſwych pryncypiow pozwolić muſzą, ſłuchayćie daley jak brzydkie naſtąpią ſekwele y abſurda? ktore *per conſequens* przypuśćić muſzą. Naprzod to: że błądźili Apoſtołowie, ktorzy śię heretykō ſprzećiwili, ich za ludźi zgubionych poczytali, nad to, wſzelkiego z niemi towarzyſzenia zabraniali. *Ad Titum* 3. to mamy: *Hæreticum hominem de vita, ſciens quia ſubverſus eſt, cum ſit proprio judicio condemnatus*. Powtore: błądźiłby według tey opinii cały Kośćioł, ze wſzelkiemi powſzechnemi Koncyliami, ktore dawnych potępiły heretykow. Błądźiłby ſam Chryſtus, ktory niepoſłuſznego Kośćiołowi, za publikana, y poganina chćiał mieć: *Sit tibi ſicut Ethnicus, & publicanus. Matth*: 18. Daley: żadnego na świećie Pſeudoproroka, Heretyka nie byłoby. A tak prożnoby prawowierni, obcowaniem y towarzyſzeniem

niem ich, brzydźili śię tak barzo, że dla przećiwney nauki, wygnania, okrućieństwa, więźienia, ba śmierć samą męczeńską wesoło podeymowali. To wszystko zaiste głupieby czynili, gdyby to prawda była, że owi heretycy przy swey wierze, dobrze żyjac zbawieni być mogli.

Czy widźisz, czy słyszysz, jakie, jak brzydkie ztąd absurda? jakże tedy sądźić można, że w każdey Religii Chrześćiańskiey, ktora tylko wierzy artykuły w Kredźie wyrażone, zbawienie dostąpić śię może: Bo jeszcze śię spytam: te Chrześćiańskie Religie, naprzykład: Luterska, Kalwińska, Aryańska, y Katolicka, czy wszystkie są jedna Wiara! czy nie jedna? nie można mowić że wszystkie są jedna wiara, bo ktory proszę, luter powie, że jego wiara toż samo, co kalwińska? kalwin luterską śię brzydźi reformą, Katolik y tę y owę y wszystkie inne odrzuca, potępia, za fałsz y błąd poczyta wszystkie, jako te, ktore śię z sobą y w nauce, y w Wierze, á nawet w samym Kredźie zawartych artykułach, rożnią y przećiwiają. Naprzykład: Artykuł ow Apostolskiego Składu, *JEZUSA Chrystusa Syna jego* Aryanie, y niektorzy Kalwinistowie tłumaczą o Synu Bożym mnieyszym niż

Oćiec,

Oćiec, Katolicy wyznawają Syna zpołistotnego rownego Oycu, na co y luteranie przydają. Artykuł ow: *zstąpił do piekłow* tak rozumie kalwin, że w piekle Dusza JEZUSOWA męki wielkie ćierpiała, á Katolicy z luteranami to rozumienie za wielkie bluźnierstwo poczytają. Artykuł o wstąpieniu Chrystusa do Nieba, daleko inaczey rozumieją Katolicy y Ewangelicy, á inaczey luterani, ktorzy plotą, iż natura ludzka P. JEZUSA dla złaczenia śię z Bostwem wszędy zawsze była, á tak nie zstępowała rzetelnie do piekła, ani do Nieba wstępowała, gdyż tam zawsze była. Z tey kontradykcyi w nauce nawet o Artykułach zawartych w Składźie Apostolskim, jaśnie śię pokazuje, rożność Wiary y Religii.

A jeśli nie jedna są wiara, ale rożną, wieloraką, od śiebie daleką, toć krom jedney, w ktorey śię nayduje prawda, wszystkie inne są fałszem, jako prawdźie przećiwne; bo jeden BOG, jedna wiara, á tak ponieważ wiarą nie są, á bez wiary zbawienie być nie może, żadna z nich swym sektarzom Nieba y zbawienia obiecywać nie może, okrom jedney prawdźiwey Katolickiey Religii, pewność swą, z cudow, z jedno-

dnoſtayney wſzędźie nauki, z ſtałośći, z dawnośći, jako z nieomylnych znakow dowodzącey, ktore że w ſamym tylko znaydują śię Kośćiele, przyſzłemi kazaniami memi wywodźić y dowodźić będę, jeśli BOG pozwoli. Co jeśli tak jeſt, niechże śię już ſynkretyſtowie ſwych fałſzywych zawſtydźiwſzy opinii, w intereśśie nie lada jakim, ale zbawienia, na tym, co pewnieyſzego jeſt, przeſtawają, y tak rozumienie ſwe, jako też żyćie odmieniają, jeśli o przyſzłym nieśmiertelnym żyćiu cożkolwiek wierzą y zbawienia śię ſpodźiewają. Do czego dopomoż takim łaſką twoją ſkuteczną BOZE w Troycy jedyny, tobie cześć y chwała na wieki,

A

M E

N.

KAZA-

KAZANIE

Na Niedźielę 4. po Wielkieynocy.

Habeo vobis multa dicere. Joan: 16.
Mamći wam jeſzcze wiele mowić.

SŁyſzeliśćie na przeſzłych kazaniach moich, o jednym Paſterzu, y jedney prawdźiwey Owczarni, abo Kośćiele Chryſtuſowym gruntowne, jak mi śię zdaje, wywody: dźiś *Habeo vobis multa dicere* zoſtaje mi jeſzcze o tym wiele mowić; po czym ten jeden Chryſtuſow Kośćioł, okrom ktorego nikt zbawiony nie będźie, może być nieomylnie rozeznany. Wiadomość tego każdemu wielce jeſt potrzebna; bo ponieważ każda ſekta czyni śię prawym Kośćiołem Bożym, á to rzecz nieomylna: iż jeden tylko jeſt, y być muśi prawdźiwy Kośćioł, tedy w tey niepewnośći y wielorakośći rozumienia, niepoſpolitemi drugim, ale właśćiwemi y ſamemu tylko prawdźiwemu Kośćiołowi ſłużącemi regulować śię należy znakami. Jakie zaiſte nie ſą te: ktore wſzyſtkie ſekty za znak prawdźiwego Kośćioła kładą, to jeſt: *prawdźiwe przepowiadanie Ewangelii y pra-*

wdźi-

wdźiwe Sakramentow ſzafowanie. Bo ponieważ każda ſekta, to ſobie przypiſuje, y tym śię pokrywa, już tym ſamym właściwym, y ſamey rzeczy ſłużącym znakiem być nie mogą. Tak właśnie jak prożnobyś mi oznaymował y poznawać Piotra Swiętego ztąd roſkazował, że ma dwie ręce, dwie nodze, bo co mi to za znak Piotra, każdemu człowiekowi przyzwoity? ale po tym, co śię na drugie nie trafia, á ſamemu tylko ſłuży Piotrowi.

Wiedźieć tedy potrzeba pewne znaki, y ſamemu tylko prawdźiwemu ſłużące Kościołowi, ktorychby żadna ſekta ſobie przyczytać nie mogła: á takie ſą: w Niceńſkim Kredźie gdźie Duch Swięty naucza doſtatecznie opiſane. *Credo unam, Sanctam, Catholicam & Apoſtolicam Eccleſiam.* Wierzę w jeden, Swięty, Katolicki, y Apoſtolſki Kośćioł. Ktoremi to z oſobna ſłowy znać śię daje, iż ten Kośćioł mieć potrzeba za prawdźiwy, w ktorym śię znayduje *ſtała zgoda y jedność w nauce do wierzenia, swiątobliwość dobrym żyćiem y cudami utwierdzona, nad to powſzechność y ſukceſſya trwała niczym niewzruſzona.* O tych wſzyſtkich znakach ponieważ dla wielkośći materyi mowić razem nie mogę, na dźiśieyſze kazanie pier-

wſzy

wſzy znak nieomylny prawdźiwego Kośćioła, *to jeſt: jednosć, ſtatek y zgodę w nauce do wierzenia, biorę do wywodu. Ad M. D. G.*

Jednosć, ſtatek, zgoda w nauce do wierzenia, na okazanie prawey wiary y prawego Kośćioła, pewnym y nieomylnym znakiem być z tey miary muśi, bo ponieważ Duch Boży Duch jeſt prawdy y zgody, tedy gdźie prawdy nie maſz, tam y zgody nie pytać, á gdźie zgody nie maſz, tam prawda być nie może. Prawda tylko jedna jeſt, á odſtępſtwo od prawdy być może wielorakie; Y ztąd to jeſt, że ktorzy śię prawdy trzymają, wſzyſcy śię zgadzają, y wſzyſcy jedno mowią, przećiwnie zaś, ktorzy śię od prawdy w ſtronę udawają, poſpolićie śię zgodźić nie mogą, ale minąwſzy cel, jeden w jednę, drugi w drugą, trzeći w trzećią ſtronę udaje śię. Ze zaś na fundamenćie prawdy oſadzona znayduje śię w Kośćiele Rzymſkim około rzeczy do wierzenia należących zgoda, jednosć, ſtatek między wſzyſtkiemi, całemu to jawno światu. Patrz abowiem, jako co przed tyśiącem y więcey lat piſali Doktorowie, y Powſzechne Koncylia tegoż ſamego teraz y w ſzkołach y w Kośćiołach nauczają; Patrz

jako

jako toż ſamo wierzą, trzymają w Polſzcze, w Hiſzpanii, w Niemczech, we Francyi, w Grecyi, co y w podźiemnych Indyach, Wſzyſcy jednako o wolney woli ludzkiey, o dobrych uczynkach, o Ofierze Mſzy Swiętey, o potrzebie jałmużn, o zachowaniu ślubow, poſtow, świąt, o wzywaniu Swiętych, o czczeniu obrazow, o liczbie Sakramentow, o rzetelney bytnośći Chryſtuſowey w Eucharyſtyi, wſzyſcy, mowię, jednako wierzą, piſzą, mowią, każą.

Tu śię pytam: zkądże ta jednomyślna między ludźmi y mieyſcem y laty, y ſtanem, y nauką od śiebie rożnemi, pochodźi zgoda? Zkąd to że Pańſtwa, Kroleſtwa, narody, *alias* ſobie przećiwne, nieprzyjazne, woynę z ſobą długo toczące, w rzeczach do wiary należących zgadzają śię? Kto ich wole, kto rozumy tak kieruje, że na rożnych mieyſcach, rożnych czaſow piſząc, z ſobą śię nie zmawiając, przećięż tę ſamą naukę wſzyſcy piſzą, dają, głoſzą? Zaiſte takowa zgoda rzetelnym znakiem jeſt Ducha prawdy, ktory wſzyſtkich ſerca łaſką Boſką oświecone, do nieomylney pośiąga prawdy y w jedno czyni zgromadzone.

Jak zaś nieporuſzony w niczym, nigdy

nieodmienny Katolickiego Kośćioła w rzeczach do wierzenia należących ſtatek śię pokazuje, każdy przyzna, kto uważy, że począwſzy od Apoſtolſkich czaſow, aż do ninieyſzey godźiny, y jeden śię nie znaydźie artykuł w Kośćiele Rzymſkim odmieniony. On co raz; zganił nigdy napotym tego nie pochwalił, co raz pochwalił, nigdy tego więcey nie odrzućił. A lubo to bywa, że czaſem niektore artykuły wyraźniey deklaruje y podaje do wierzenia, jako naprzykład: o ſpołiſtnośći BOGA Syna, z Bogiem Oycem, o pochodzeniu Ducha Swiętego od Syna, &c. Wſzakże to, nieodmianą jeſt nauki, lecz teyże jedney nieodmienney nauki y wiary, więkſze y wyraźnieyſze objaśnienie; Bo odmiana y nieſtatek w nauce jeſt, kiedy kto co raz twierdźił, to odmiata napotym; czego żaden heretyk ani zadał, ani zadać mogł Kośćiołowi Rzymſkiemu, w rzeczach do wiary (á nie do ceremonii) należących.

Przećiwnie zaś, Katolicy jak śmiało to zadają, tak łacno dowodźić mogą y dowodzą; że u Akatolikow, ani jednośći zgodney, ani ſtatku w nauce do wierzenia, nie maſz, y nie było. Ze nie maſz jednośći, to rzecz oczywiſta: Jedna śię ſekta z drugiey rodźi,

dźi, z jedney urasta ich dźieśięć, y dwadźieśćia, á każda z nich, przećiwną pierwszym, z ktorych rośćie, naukę wnośi, jedna drugą fałszywą zowie, każda sobie wiarę czyni jaką chce, y przy swym uporze y rozumieniu mocno stoi. Toż to jedność, toż to zgoda? Dopieroż co za niestatek y przećiwność ich nauki, w rzeczach głownych do wierzenia należących? Około artykułu o używaniu Sakramentu Ciała y Krwi Pańskiey, jeszcze za żywota Lutrowego, w pismach jego, trzydźieśćie y sześć przećiwnych nauk, postrzegł, zebrał y do druku podał, Gasper Owerhamer człowiek świecki. Około Artykułu o używaniu Sakramentu pod dwiema Osobami, Kochleusz postrzegł śiedm przećiwnych sobie artykułow y do druku podał. Kalwinowie zaś w uczeniu niestatki, y przećiwne wzajem słowa, Kokćiusz wylicza całe dwadźieśćia cztery; słowo w słowo z Kalwina przytaczając. Kilka mieysc tu naprzykład przytoczę. Raz o Bożey Wszechmocnośći tak mowi: *Słowu Bożemu nie potrzeba żadney niemożnośći zarzucać.* A indźiey opak mowi: *Ja śię brzydzę ową nauką, ktora śię podoba Papieżnikom, gdy zmyslają w BOGU śiłę y moc jakoś, wszystko zgoła mogącą.* O

Bostwie Chrystusowym raz tak mowi: *Chrystus jest prawym Bogiem jedneyże z Oycem istoty*, á indźiey mowi: *Imię Boże osobliwie Oycu należy, iż on jest sam tylko właśnie Tworca Nieba y ziemi, y owszem iż Oycu jest poddany Syn, y podług Bostwa.* O! jaka to nauki y słow kontradykcya! ktora nie tylko u Lutra, y Kalwina, ale we wszystkich sektach znayduje śię.

Terazże sądźćie sami słuchacze moi; podobnaż to rzecz do wierzenia, żeby ći mieli być od BOGA na podźwignienie (jak oni mowią) upadłego Kośćioła posłanemi, ktorzy swoją naukę, własnemi słowy obalają? Jako ći mieli mieć Ducha Bożego, ktorzy takiey w piśmie swym nie mieli ostrożnośći, aby przećiwnych sobie rzeczy nie pisali? Czy podobna, gdyby tych nauka z Ducha Swiętego pochodźiła, ktorzy co raz sądźili, to potym znośili? á Wszakći Apostoł mowi: *Jeżeli com obalił, znowu toż stanowię, sam się przestępcą zowię. Ad Gal: 2. Wszakći Duch Boży sam sobie przećiwnym być nie może.* A zatym wnoszę: że ponieważ w żadnych sektach, jednośći rozumienia, y wierzenia nie masz, (gdyż w nauce swojey, sami sobie przeczą y kontradykują, y raz tak, drugdy i-

nak

nak uczą, sądzą) idźie zatym, że w żadney z nich prawdy nie masz, á jeśli nie masz prawdy, nie masz wiary prawey, nie masz Kośćioła prawdźiwego, y co zatym idźie nie masz w nich zbawienia.

A nie tylko, jak dotychczas dowodźiłem, to rzecz pewna, że między heretykami jednośći, zgody, y statku w wierze nie masz, ale y być nigdy, jak u Katolikow nie może. Racya tego kardynalna gruntowna ta jest: Bo w Kośćiele Katolickim, we wszystkich sporach do wiary należących, do zakończenia onych y niezgodnych pogodzenia, są śrzodki barzo skuteczne, Apostolskim zwyczajem poświęcone, á od starodawnego Kośćioła dotąd wiernie zatrzymane. Gdy śię abowiem u Katolikow jaki spor zaweźmie w rzeczach do wiary należących, wszyscy śię tak spuszczają na rozsądek Głowy widomey Kośćielney, Nayzwyższego na źiemi Biskupa y *Concilium* powszechnego, że cokolwiek z tego rozsądku usłyszą, już na to zgodnie przećiwne strony przypadają. Jakoż że tak być ma, á nie inaczey sam rozum pokazuje. Bo jeżeli w krolestwie jakim, kiedy śię pokaże jaka trudność około ustaw, abo przywilejow; tey trudnośći rozsądzenie, nie do

człowieka prywatnego, ale do głowy, lub do całey należy Rzeczypospolitey; tedy tym barźiey tak być muśi w Kośćiele Swiętym, ktorego rząd z ustawienia Chrystusowego nie ma być gorszy, nad rząd świeckiey Rzeczypospolitey: byłby zaś nierownie gorszy, gdyby abo Naywyższy Biskup, abo cały Kośćioł zebrany nie miał mocy, do nieomylnego rozsądzenia spraw do wiary należących. Czego wszystkiego, że sekty nie mają, y u nich to być nie może, idźie zatym, że z tey przyczyny, ani zgoda, ani statek u nich, nigdy śię nie naydźie.

Ale rzeką: w rzeczach kontrowersyi podległych, á do wiary należących spuszczać śię na rozsądek Papieżow, Koncyliow, rzecz niepotrzebna ztąd, że szczegulne Pismo Swięte, ktoremu zbłądźić niepodobna, być może dostatecznym wiary, y wszelkich o nią kontrowersyi, prawidłem. Na to odpowiadam: iż lubo Pismo Swięte zbłądźić nie może, ten jednak, co tłumaczy Pismo zbłądźić może, y nadto może; á przećię Pismo Swięte nie powie jaśnie, kto z Tłumaczow błądźi, á kto nie błądźi. Są naprzykład jasne Pisma Swiętego słowa: *To jest Ciało moje*, y w tych słowiech Pismu

Swię-

Swiętemu zbłądźić niepodobna; á przećię Ewangelik, te słowa tak rozumie, iżby tam rzetelnie Ciało Chrystusowe nie było, ale śię przez wiarę pożywało: Luteranin inaczey rozumie, iż rzetelne jest Ciało Chrystusowe przy chlebie, abo w chlebie, abo pod chlebem; Katolik zaś tak tłumaczy: iż tam chleba nie masz, ale tylko rzetelne Ciało Chrystusowe. Teraz śię pytam kto ten spor osądźi? Nie Pismo: bo jednoż Pismo dało okazyą do trojakiego tłumaczenia sobie przećiwnego, z ktorych jedno tylko prawdźiwe być muśi, á inne dwie fałszywe: Więc samo szczegulnie Pismo być ostatnim prawidłem artykułow wiary, nie może. Ile że w tey rzeczy prawidło takie być powinne, ktoregoby nikt użyć nie mogł na poparćie nieprawdy: widźim zaś, że żadney przez tyle wiekow nie było herezyi, ktoraby Pisma Swiętego świadectwem swego nie popierała błędu. Coż kiedy śię zaweźmie spor o samo Pismo: jeśli ta, abo owa księga Pisma Swiętego nie jest podrzucona, abo zfałszowana? Jeśli Kanoniczna, abo nie? Jaki spor jest między Katolikami y Luteranami o list Swiętego Jakuba, y Objawienie Swiętego Jana? Kto, proszę, ich spor, osądźi? kto prawdźie

przyświadczy? Czy Pismo? nie: Otoż oczywista rzecz, że zgoda być nie może przez samo Pismo, jeśli rozsądek powszechny Kośćioła y Głowy jego, tudźież pospolite Oycow Swiętych rozumienie, y Apostolskie tradycye będą odrzucone. Co iż czynią heretycy, zgoda między nimi niepodobna. Bo jako gdyby w ktorym mieśćie, krom martwego prawa napisanego w księgach, żadnego żywego y widomego nie było sądu, rzecz niepodobna, aby między obywatelami zgoda y dokończęnie jakiego prawnego sporu znaleść się mogło, gdyż obieby przećiwne strony, prawa na swoje zdanie naćiągały, á niktby ich kontrowersyi rostrzygnąć nie potrafił przeto; że się na trzećiego spuśćić nie chcą, tak u heretykow zgody y jednośći spodźiewać się nigdy niepodobna, bo oni oprocz Pisma Bożego w księgach zostającego, żadnego inszego prawidła znać nie chcą, y na rozsądek się naywyższey w Kośćiele Głowy, y Koncyliow nie spuszczają. A jeżeli (jak słyszeliśćie) w żadney sekćie zgoda, jedność w wierzeniu, y nauczaniu niepodobna, toć od Ducha prawdy y zgody nie pochodźi, toć wiara prawdźiwa nie jest, toć ten tylko Kośćioł, ktory zgodą y stateczną

teczną w rzeczach do wierzenia należących zaſzczyca śię nauką (jakim jeſt Katolicki Rzymſki) prawdźiwym jeſt Kośćiołem, toć w nim tylko ſamym, á nie indźiey, zbawienie doſtąpić śię może. Tak tak, á nie inaczey.

Dźięki tedy tobie Boże naſz wſzyſcy tu przytomni oddajemy, że śię nam mieyśćić w tym Kośćiele doſtało, ktorego nieomylną pewnosć właśćiwe, y ſamemu Kośćiołowi prawdźiwemu ſłużące znaki pokazują. Wierzemy mocno, iż z tego Kośćioła, do Tryumfującego w niebie przenieśieni być możemy, bylebyśmy dobrze żyjąc, żyćie chwalebną y Chrześćiańſką śmierćią dokończyli. O co śię uśilnie ſtarać mamy. Ty zaś Chryſte Boże łaſki twey dźielnośćią dopomagay. Tobie z Bogiem Oycem, y Duchem Swiętym cześć y chwała na wieki,

A
M E
N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 5. po Wielkieynocy.

Inde ſcimus, quia à DEO exiviſti. Joan: 16.

Ztądże wierzemy, żeś od BOGA wyſzedł.

Z Jednośći y ſtatku nauki, około rzeczy do wierzenia należących, jako z nieomylnego znaku, ktorym śię Kośćioł Chryſtuſowy prawdźiwy, od wſzyſtkich ſekt rożni y zaſzczyca, pewność onego przeſzłey Niedźieli wywodźiłem. Dźiś właśćiwych znakow namieniony porządek: *Credo unam Sanctam Eccleſiam*, *&c* tego po mnie wyćiąga, żebym ſamemu tylko Kośćiołowi prawdźiwemu ſłużącą pokazał na oko świątobliwość, od drugich ſekt dyſtyngwującą. Aże świątobliwość dźieląca śię *in ſanctitatem doctrinæ & morum*, to jeſt: na świątobliwość nauki, y obyczajow, naypewniey śię na cudach wſpiera, y onemi śię wzmacnia (gdyż BOG cudami, jako znakiem Wſzechmocnośći, nikomu okrom prawdźie przyświadczyć nie może) Tedy po-

ponieważ Kośćioł Chryſtuſow, tyśiącznemi, ba niezliczonemi zaſzczyca śię cudami, ſłuſznie z nich ſwą wywodźi pewność y nieomylność bez zawodu. Lecz że żadna ſekta na poparćie ſwey prawdy, żadnych cudow nie pokazała y pokazać nie może. Coż czyni? Oto Katolickiego Kośćioła cuda znośi, za fałſz poczyta, poddaje pod wątpliwość. O! jaki to bezwſtyd! potwarz, jaka śmiałość, złośći y zazdrośći pełna! Ale, ſłuchacze moi, choćbym ja im y na to pozwolił (czego chcą) że pewnośći żadney nie maſz, jeśli w Kośćiele Chryſtuſowym ſą, abo były jakie cuda, co oni na ow argument Swiętego Auguſtyna odpowiedzą? ktorym ich attakuje y przypiera, pytając śię: Abo świat dla tego Chryſtuſową przyjął Religią, że cudami, ktore Opowiadacze Ewangelii Chryſtuſowey czynili, o prawdę zoſtał przekonany y do przyjęćia wiary zniewolony? abo, tak świat przyjął wiarę Chryſtuſową, że do przyjęćia oney żadnemi nie był cudami pociągniony? Co na to? Jeśli pierwſza propozycya prawdźiwa, już tedy maćie cuda, ktoremi śię świat do przyjęćia Chryſtuſowey nauki pobudźił. Jeśli zaś przytym upornie ſtawać będą, że świat cały bez żadnych cudow, Chryſtuſową przy-

jął wiarę y naukę; wnoszę y tego dalszą mową popierać będę: *Iż to samo, to jest: nawrocenie się swiata do Chrystusa bez cudow, byłoby cudē nad cudami.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Wiadomo to wszystkim dobrze, iż lubo Chrystusowa Religia zawiera w sobie rzeczy trudne do wierzenia, do spodźiewania śię wysokie, do pełnienia przykre, á przećięż tak wiele tych świat ten napełnia, ktorzy temu wiarę daią, y co wierzą, tego śię spodźiewaią, y czego śię spodźiewaią, tegoze wszelką uśilnośćią dostąpić uśiłuią, niepodobna rzecz, żeby śię to bez osobliwszego cudu stać mogło. Ile że do dokazania tak wielkiego dźieła, jakim jest nawrocenie całego świata, y podbićie onego umysłow y woli, pod prawo Chrystusowe, BOG nie mocy, nie potęcyi, nie licznych woysk y oręża użyć chćiał, lecz ubogich, nieumieiętnych, u świata podłych, dwunastu tylko Apostołow słabośći. Co jak dźiwnym y nad przyrodzone śiły było dźiełem, łacno na to pozwolićie, gdy w tym na trzy okolicznośći oczy, y umysł obroćićie. *Naprzod:* na przepaśc błędow y zbrodni, u ktorych świat ten był pogrążony, nim przez wiarę u Chrystusa został podźwigniony. *Powtore:* Jeśli uważyćie na

jaki

jaki stopień szczęścia został podwyższony. Jeśli nakoniec tych śię słabośći przypatrzyćie, ktorych sprawą tak dźiwne dźieło, to jest: całego świata stało śię do Chrystusa nawrocenie.

Wiećież co śię też na tym świećie przed przyiśćiem dźiało Chrystusowym? Oto w niezgruntowaney wszystkich (ktore śię pomyślić mogą) niecnot y zbrodni, leżał świat ten przepaśći, tak w nim abowiem wszystko stało nierządem, że jednym mogł nazwać śię zamieszaniem. Wyjąwszy jednego Judzkiey źiemi kątka (choćiaż y tam bałwochwalstwo wkradało śię) wszystkie inne Państwa y narody z swemi obywatelami, w grubych błędu y fałszu zostawały ćiemnośćiach: zamiast tego, coby wszystkich rzeczy Tworcę prawdźiwego czćili BOGA, cześć y pokłon BOGU przyzwoity, rożnym od śiebie stworzeniom oddawali, nie tylko tym, ktore inne rzeczy abo pięknośćią y ozdobą, abo szlachetnośćią, y przymiotami przechodźiły, ale oraz nayszpetnieyszym, naypodleyszym, nayszkodliwszym. Tak dalece, że jedni szczurow, inni osy, inni padalce, węże, gadźiny, krokodyle, za bogow mieli y adorowali. Co nie tylko dźikie, grube, głupie czyniły

naro-

narody, ale ſami nawet Egyptcyanie, Grecy, y Rzymianie nad innych mędrśi y obyczaynieyśi, temuż ſamemu błędowi podlegali; owſzem (co większa jeſt) od ludźi ludźie, za ſamych ſmokow gorśi, wſzyſtkich niecnot y ſzkarad zebranie, na tron prerogatywy Boſtwa byli podwyżſzeni: zkąd do tego przychodźiło, iż nie tylko zbrodnie y niecnoty, ſwey śię ſproſnośći nie ſromały, ale owſzem za to Boſkie honory odbierały. A tak żadney już nie było nadźiei do poprawy rzeczy zepſowanych; bo ſami pogańſcy mędrkowie, lubo ſwych brzydkich ſuperſtycyi poznawali dobrze fałſz y obłudę, atoli zamiaſt tego coby ją wſzyſtkim odkrywać mieli, barźiey jeſzcze w niey utwierdzali, kiedy do tego, już przykładem, już powagą, już nauką ſwą wiedli, żeby każdy tak wierzył jak śię mu podoba, tak żył jak drudzy, (choćiażby naygorzey było) te obrządki, ceremonie ſprawował, ktore lubo BOGU obrzydłe, rozumowi przećiwne były, Oyczyſtemu jednak prawu, poſtanowieniu y zwyczajowi nie ſprzećiwiły śię. Co ſłuſznie Auguſtyn Swięty Senece ſwym piſmem na oczy wymiata: *Colebat quod reprehendebat, agebat, quod arguebat, quod culpabat* *ado-*

adorabat. A jeżeli żyćia y obyczajow pierwſzą jeſt regułą dobra wiara, dochodźić łacno możećie jak złe, niesforne, na wſzyſtko wyuzdane, ludźi owych muśiały być obyczaje, ktorzy tak ſproſną wiarą y religią, za prawidło ſobie mieli y ſtawili. Czy z nich kogo w karnośći utrzymać mogła takich Bogow bojaźń? ktorzy abo ich zbrodni poczynionych nie poznawali, nie widźieli, abo coby o nie karać mieli, ſami śię bezwſtydnie naywiękſzych ſzkarad dopuſzczali? A zatym kto widząc ſwych bożkow niepoczćiwe przykłady, do podobney ſproſnośći wykonania nie pobudzał śię? *Quod Divos decuit, cur mihi turpe putem*. Jakoż tak było, że ſproſnych y lubieżnych bożkow kultorowie, nie tylko śię ſwych beſtyalſkich nierządow nie wſtydźili, ale owſzem na to ſolenne dni wyznaczali, bezwſtydy ſwe obrządkiem y ceremoniami nazywając, ktore wſzyſtkie świętokradztwa przewyżſzały; tak dalece, że śię Auguſtyn S. z tym odezwał: *Qualia ſunt ſacrilegia, ſi iſta ſunt ſacra*. Ale podobno rozumiećie że ſamo tylko poſpolſtwo y gminnych ludźi motłoch, w tym śię ſproſnośći kalał błocku? nie: ſam Senat Rzymſki, publiczne teatra y kośćioły dedykował

wał, á w nich Boſkie wyrządzał honory. Komuż? *Deæ Floræ* niejakiey Florze mętreſśie, ktora brzydkim zyſkiem, niezliczone nazbierawſzy ſkarby, one umierajac publicznemu Rzeczypoſpolitey legowała ſkarbowi. Niechże tu już każdy ſądźi, czego tak brzydki y ſzkodliwy Senatu Rzymſkiego przykład w tych narodach, y prowincyach dokazać nie mogł y nie dokazał, ktore śię do onego znały hołdu, poſłuſzeńſtwa y poddańſtwa. Wſzakże nie na tym jeſzcze ſtanęła zepſowanego świata złość y nieprawość, ktora na wſzyſtkie ſamym nierozumnym beſtyom przyzwoite wylawſzy śię ſromoty, ſrogośćią y okrućieńſtwem one nierownie przewyżſzała. Bo ktory, by nayſrożſzy z natury ſwey taki śię zwierz znaydźie, ktoryby śię okrutnie nad właſnym ſwym ſrożył y paſtwił płodem y potomſtwem? U ludźi zaś owego czaſu takie okrućieńſtwo panowało, że rodźice właſne ſwe dźiatki jeſzcze niemowlęta, weſoło, ochotnie, przy trąb y kotłow odgłośie, na ofiarę ſproſnym bałwanom, właſnemi rękami zabijali. Y takie to bies przez dwadźieśćie prawie Wiekow nieprzerwanie ſwoje rozpośćierał panowanie, w bezdenną wſzyſtkich niecnot przepaść napy-
cha-

chajac. Jakże śię tu czego dobrego ſpodźiewać można było, żeby złość, ni rzeka jaka wodami zewſząd wſparta, y ſzeroko rozlewajaca śię, natychmiaſt groblą jaką utrzymana zoſtała? Cudowney na to z Nieba trzeba było mocy y dźielnośći, ktoraby tak dawnemu y zaſtarzałemu złemu, ſkutecznie poradźić mogła.

Y ta to była przepaść, ſłuchacze, z ktorey narod ludzki windykować należało. Przypatrzćieśież dopiero, do jakiego ſzczęśćia y doſkonałośći ſtopnia, mocą Krzyża Swiętego świat ten miał być podnieśiony. Podnieśiony miał być, do naywyżſzey prawdy, y świątobliwośći takiey, jaka śię tylko tu na źiemi doſtąpić może. Przeto poſtanowił Chryſtus znieść, zniſzczyć, z gruntu wywroćić, moc panowanie y tyrannią czartowſką, á z niey świat ten, na wolność oſwobodźić. Poſtanowił Chryſtus, wſzyſtkie niecnoty, wyſtępki wykorzenić, y precz wywołać y wytrąbić; tudźież cześć y honor czyniony fałſzywym boſzkom znieść. Nakoniec takie dla wſzyſtkich umyślił przepiſać prawa, iżby grzeſzyć, to ſamo było, co kochać śię w tym, czego one zakazują, zaś na naywyżſzy ſtopień inaczey poſtąpić nie można

było, chyba przez zupełne tego wszystkiego wykonanie, co one abo radźi, abo surowie przykazuje. Ze zaś to wszystko, co umyślił rzeczą samą zupełnie dokazał Chrystus Pan, jawnym świadectwem było życie Chrześćian zwłaszcza pierwszego wieku, ktorych za sprawiedliwych ludźi ći sami nawet uznawali, ktorzy naygłownieyszemi byli nieprzyjaćielami. Filo Zydowin w księdze swey, ktorą o pierwszych w Alexandryi napisał Chrześćianach, sprawy y obeyśćia onych, barźiey Niebieskiemu, niż źiemskiemu życiu podobne, przed oczy stawi. Pliniusz poganin po śćisłym rzeczy rozstrząśnieniu, do Trojana Cesarza, lubo od Chrześćiańskiey Religii dalekiego, to o Chrześćianach wolnie wyznał y napisał, że w nich nic nie nalazł takiego, czemuby słusznie przyganić można było, okrom zbytniey czći y poważenia swego Mistrza Chrystusa, ktorego tak, jak BOGA kochają. Taka była u pierwszych Chrześćian niezwyćiężona w Wierze stateczność, iż Prokonsulowie y Rządcy rożnych Rzymskich Prowincyi, Cesarzom znać dawali, że ani tyle katowni wymyślić, ani tylu znaleść katow mogli, ktorzyby liczbę, y mnostwo Chrześćian, chętnie śię na

śmierć

śmierć za Chrystusa odważających zgładźili y wymordowali. Taką wszyscy ku sobie wzajem miłośćią śię unośili Chrześćianie, że na to z podźiwieniem patrząc poganie, z tym śię więc słyszeć dawali: *Videte! ut se invicem diligant, ut pro alterutro mori sint parati.* Coż mowić o innych cnotach, co o zachowaniu wstydu, czystośći, y poczćiwośći, dla ktorey dotrzymania raczey rezolwowały śię iść na pożarćie lwom zgłodniałym, aniżeli, gdyby do nierządnych domow były poćiągane. Do takowey zaś przedźiwney umysłu y obyczajow odmiany, co rozumiećie, słuchacze moi? wiele czasu trzeba było? Oto: ktoby śię spodźiewał? Chrześćiańska Religia, owych czasow sposobowi żyćia, y obyczajow ze wszystkich miar przećiwna, tak prętko śię rozszerzyła, że na początku trzećiego wieku (jako pisze Tertullian) nie było takiego kraju na świećie, ktoregoby Chrystusowey nauki Naśladowcy, licznie nie napełnili. *Vestra omnia implevimus. Insulas, castella, municipia, conciliabula, castra ipsa, decurias, palatium, senatum, forum, sola vobis reliquimus Templa.*

Swiat tedy dźiwną sprawą Chrystusową, z owego to wszystkich brzydot, y szpe-

tnośći mieyſca, prześlicznych cnot, wdźięcznym, miłym ſtał śię Ogrodem, przywrocona na świat BOGU miła czyſtość, y dźiewictwo, na dochowanie ktorego, tak wielka ſpiſała śię liczba, że w jednym Egiptu mieśćie, y w pobliżſzych jego ośiadłośćiach dwadźieśćia tyśięcy Dźiewic, BOGU na czyſte życie poświęconych liczono, ktore Anjołom podobne życie, prowadźiły. Y tato jeſt y była, nagła y cudowna złych na świećie obyczajow w dobre odmiana, dawno przedtym od Sybil ogłoſzona, od Prorokow przewidźiana, owſzem od Chryſtuſa, pod figurą tryumfu przepowiedźiana, gdy ſwych Uczniow, w tym upewnił, że od źiemi na krzyż podnieśiony, wſzyſtkie do śiebie narody miał pośiągnąć: *Et ego ſi exaltatus fuero à terra, omnia traham ad me ipſum.* Ktoż tedy tę przedźiwną zdania, woli, życia y obyczajow, ktora śię na świećie ſtała widząc odmianę, nie przyzna, że to cudowną było ſprawą wſzechmocney BOGA naſzego Dźielnośći.

Ale już nakoniec obroćmy na tych myśl y oczy, ktorych ſprawą tak wielkie dźieło, to jeſt: całego świata ſtało śię nawrocenie. Cożto zacz przećię ludźie byli,

li, co tego dokazali? Byli. Apostołowie, liczbą tylko dwunastu nie więcey, do dokazania tak dziwney y wielkiey rzeczy, żadnemi do tego od natury nie opatrzeni przymiotami, ubodzy, nieuczeni, światu niewiadomi, nieznajomi, bez władzy, bez powagi, prości Rybitwowie. Tych BOG na sprawowanie, tak wielkiego dzieła zażył, temi czego chciał, dokazał: Czy nie dziwoż to niesłychane? ktore żeby lepiey się wam wrazić mogło, imaginuycie sobie, słuchacze moi, jakbyście widzieli: á oto znaczny nieja ki naowczas świata Mędrzec, ubogiego, boso bez obuwia idącego, samego tylko do Rzymu na rozsiewanie Chrześciańskiey Religii spotyka S. Piotra Apostoła, y onego się tak zopyta: Dokądże to idzież nędzny człowiecze? Do Rzymu. A po co tam się udajesz? co twoja za intencya? Oto idę do Rzymu, ażebym Rzym całego świata głowę, pod moję podbił władzę, idę żebym w przesławnym tam *Capitolium*, zwycięską utkwił chorągiew nigdy przedtym niewidziana, słowem: idę abym nową Religią, w tey całego świata Metropolii założył, ufundował, ktoraby tam od dawnego czasu wszystkie panujace superstycye zatłumiła, zgasiła, zwojowała. Y nie dość na

tym: tam ja w ſamym ſtanąwſzy mieśćie, będę wzywał y namawiał wſzyſtkich, żeby Boſki Chryſtuſowi mojemu oddali pokłon. A wieſzże kto to Chryſtus? nie wieſz! Wiedzże o tym, iż Chryſtus jeſt BOG prawdźiwy, á oraz y Człowiek, nie dawno lat trzydźieśći trzy wieku ſwego mający, nieſprawiedliwym Staroſty Piłata dekretem, za naleganiem Zydow na krzyż ſromotnie wbity, między łotrami zawieſzony, umarł. Tego ja na krzyżu zawieſzonego Pana, będę śmierć głośił, będę też cudowne jego ſwojemi śiłami, y mocą z grobowcu powſtanie, opowiadał: Powiem żyje ten zabity Pan, żyje y żyć wiecznie będźie. Ten ſwego czaſu, umarłych Archanjelſką trąbą ocućiwſzy, ſądźić y według każdego zaſług, jednym nagrodę dawać, drugich o wyſtępki karać będźie. Y nie przeſtanę ja na tym, że temu wſzyſtkiemu, co mowię, Rzym wſzyſtek uwierzy; jeſzcze o to śię uśilnie poważę, żeby z miłośći ku Panu memu, wſzyſcy wſzyſtkiemi, ktore śię nauce jego ſprzećiwiają, roſkoſzami pomiatali, uboſtwo dobrowolne, nad ſkarby przekładali, obelgi dla Imienia jego ponieśione, za naywiękſzy to honor ſobie poczytali. Nad to do tego przywieść wſzyſtkich umy-

myśliłem,że w wzajemney miłośći y zgodźie jak braćia zostawać, wzajemnie sobie urazy odpuszczać, y co większa jest, nieprzyjaćioł kochać, onym za zło dobrze czynić, y świadczyć gotowi będą. Nie rozumiey zaś, żebym to wszystko w niektore tylko głupie, y proste babki chćiał umowić, y skutecznie wyperswadować,nie. Ja, sam Senat Rzymski cały, ja Konsulow wszystkich, wszystkich Wodzow, Ministrow, ja wszystkie szkoły, y onych nauczyćielow, owszem samych Cesarzow, Krołow, Xiążąt, chcę do tego poćiągnąć y nakłonić, że za Chrystusowy honor, woyny toczyć, ba Krew sami przelać chętnie odważą śię.

Słuchacze moi,te tak nowe,dźiwne, niesłychane,niespodźiane słysząc rzeczy od S.Piotra,co śię wam zdaje? Coby też ow Sapient sobie pomyślił y powiedźiał? Nie wątpić o tym, iżby na początku śmiał śię ze wszystkiego, y za snowi podobne baśnie poczytałby; lecz gdy toż samo potwierdzającemu Piotrowi, że tak, á nie inaczey będźie; jakokolwiek dał wiarę, pewnieby zadumiany tak go daley pytał: Jakimże ty przećię sposobem, tak wielkiey y niesłychaney rzeczy dokazać spodźiewasz śię?

Maſzli tyle śił, przymiotow, pomocy, y nauki? O! jakby jeſzcze nierownie barźiey, zadumionym zoſtał, gdyby od Piotra, jeſzcze to uſłyſzał: że na dokazanie tey imprezy, dwunaſtu ich jeſt tylko, z ktorych każdy z oſobna do inſzey udał śię krainy, tym umyſłem; aby tam Chryſtuſową ufundował Religią. Z nich zaś każdy taki nieuk y ubogi, jakiego mnie widźiſz Piotra, wſzyſcy my po więkſzey częśći Rybitwowie, rodem ći, ktorych imienia wſzyſtkie narody nie nawidzą: y choćiaż tak jeſt: atoli od naſzego Miſtrza Chryſtuſa, w tym mocno jeſteśmy upewnieni, że Religią jego na obalinach y ruinie pogańſkiey ſuperſtycyi poſtawiemy, ktorey żadne tyrannow prześladowania y okrućieńſtwa, nie zniosą, owſzem jeſzcze barźiey ugruntują.

Jakoż tak śię wſzyſtko ſtało: ſłuchacze moi, świat ten ktoby śię ſpodźiewać mogł! ktoby temu dał wiarę? gdyby nie tak było, od dwunaſtu tylko Chryſtuſowych Uczniow, niedołężnych, nieuczonych, proſtych Rybitwow, nie mieczem, nie orężem, lecz ſamym nauki Chryſtuſowey opowiadaniem, do Chryſtuſa zoſtał nawroconym. O! dźiwo nad dźiwami! Gdybyśćie od ko-

go ſłyſzeli, iż dwunaſtu tylko Europeyſkich żołnierzy, przeprawiwſzy śię przez morze do Ameryki, wſzyſtkie tam Państwa, Kroleſtwa, Prowincye zawojowali, y pod ſwoję władzę podbili: nie łacno rozumiem temu dalibyśćie wiarę, lubo bezbronni Indowie, ſame tylko zamiaſt oręża lekkie noſzący trzćinki, od Europeyſkich żołnierzow wſzelkiego rodzaju orężem uzbrojonych, jeśli nie liczbą y mocą, tedy poſtrachem y trwogą (*abſolutè* mowiąc) mogliby być zwojowani. Ale położmy ten przypadek: żeby tego ſamego czaſu 12. także Indow, piorami tylko przyodźianych, przeprawiwſzy śię do Europy y na rożne wyśiadſzy porty, ſamych tylko trzćin, zamiaſt oręża używając, mocne, śilne, liczne, w oręże opatrzone, Europeyſkie woyſka, pokilkakroć na głowę znieśli, zbili y ſami wſzyſcy życie utraćiwſzy, przy tryumfie oſtali śię, kto taką rzecz ſłyſząc, nie przyznałby? iż to nie natury śiłami, ale mocą y dźielnośćią Naywyżſzego Wſzechmocnego BOGA ſtało śię. Otoż tak, y w naſzey materyi rzecz śię ma: że pokora, zuchwałość, że proſtota wſzyſtkie zdrady, że niedołężność, ſłabość, wſzelką moc y potęgę przekonała, że ubodzy Krolow,

Mo-

Monarchow, że Idyotowie, mędrkow umysły y zdania, zwyćiężyli y pod władzę Chrystusową podbili, to dźieło takie jest, y być muśi, ktorego ani wymyślić kto inszy nie mogł, ani do samego przywieść skutku, tylko BOG Wszechmocny; á zatym samo nawrocenie całego świata bez cudow, cudemby było nad cudami.

Niechże już ztulą gębę, Chrześćiańskiey Religii uwłaczające, y cuda jey (ktore są pewnym znakiem, że prawdźiwie od BOGA postanowiona jest) znoszące herezye, bo na nie pozwolić, na ktorą śię tylko obrocą stronę, oczywistemi przyćiśnione dowodami koniecznie muszą. My zaś BOGU naszemu nieskończone oddawaymy dźięki, że takie dla nas niegodnych dźiwy poczynić raczył. *Memoriam fecit mirabiliũ suorũ misericors & misereator Dominus*, za co mu od wszelkiego stworzenia niech będźie cześć, y chwała na wieki,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE

Na Niedźielę 6. po Wielkieynocy.

Vos teſtimonium perhibebitis, quia ab initio mecum eſtis. Joan: 15. & 16. *Wy świadkami będźiećie, bo ze mną od początku jeſteśćie.*

DWiema poprzedzającemi kazaniami, dwu ja wam, ſłuchacze moi, świadkow, wiary godnych, á od początku Chryſtuſowey Religii ſtatecznie przyświadczających, przywiodłem, to jeſt: jedność, ſtałość nauki, y cudow nieomylność, ktore prawdźiwego Kośćioła Chryſtuſowego pewność, oznaczały y pokazowały: Dźiś żebyśćie w tey mierze zupełną powźiąć mogli wiadomość, do tych dwu znakow drugie dwa, także nieomylne przydać, y prawdźiwego Kośćioła pewność ztąd wam pokazać umyśliłem: *Iż Kośćioł prawdźiwy Chryſtuſowy (w ktorym tylko zbawienie doſtąpić się może) jeſt y być powinien Kośćiołem, y Apoſtolſkim y oraz Katolickim.* Co ja wam objaśnię y pokażę. *A. M. D. G.*

Coż to (rzeczećie naprzod) jeſt być Ko-

Kościołem Apostolskim? Przez Kościoł Apostolski nic inszego rozumieć śię nie ma, tylko zgromadzenie wiernych, pod jedną naywyższą Głową, tęż samę jedną istotną wiarę y naukę, ktora od Apostołow po świećie była ogłoszona, dotychczas nieprzerwanie trzymające y pokazujące: á zatym tak dawnemu Kośćiołowi Apostolskiemu bez żadnego w pośrzodku rozdźiału złączone, że jedno z nim zawsze jest, było, y do skończenia świata być muśi. Tak właśnie, jak naprzykład jedną zowiemy Familią, przeto, że w niey od jednego przodka inni pochodzą, y nieprzerwanym następowaniem, po sobie potomka zostawują.

To zaś nieprzerwane złączenie, abo jedność zgromadzenia wiernych z Apostolskim Kośćiołem nieprzerwana, nieomylnym znakiem być muśi prawdźiwego Kośćioła; Bo ponieważ ta rzecz żadney kontrowersyi nie podlega, że Apostolski Kośćioł jest prawdźiwy, już tym samym ten Kośćioł y teraz prawdźiwym jest y być muśi, ktory śię pokaże być Kośćiołem Apostolskim, to jest: jednym z nim. Zaśię jedność jedney Familii Apostolskiey, od jednego zaczętey początku, czynią te dwie rzeczy: Naprzod: pokazanię porządney

Oy-

Oycow Duchownych Kapłanow, y Biſkupow ſukceſsyi, nieprzerwany ſwoy początek od Apoſtołow maiącey tak względem świącenia, iako też względem Paſterſkiey mocy do rządzenia. Bo ponieważ Kośćioł Chryſtuſowy bez Paſterzow y Doktorow być nie może, iako Paweł Apoſtoł *ad Ephes.* 4. mowi: *Poſtanowił Pan BOG w Kośćiele ſwym Apoſtoły, Proroki, Paſterze, Doktory*; tedy gdźie ſą oni porządnie dani, z mocą, ktorą im Chryſtus podał, tam prawdźiwy Kośćioł być muśi. Powtore: jedność prawdźiwego dotychczas zoſtaiącego Kośćioła Chryſtuſowego czyni porządne poſłanie tych, ktorzy pokazać y wywieść mogą, że oni od naſtępcow Apoſtolſkich poſłani ſą, á naſtępcy od Apoſtołow, á Apoſtołowie od Chryſtuſa: Bo iako w ſtarym Zakonie nie mogli być prawdźiwemi Kapłany, ktorzy z pokolenia Lewi przez Aarona nie ſtępowali, tak w nowym Teſtamenćie nikt nie jeſt Kapłanem, Biſkupem, Kaznodźieją, tylko ten, ktory podług ſtopnia Kapłańſkiego, moc do adminiſtrowania Sakramentow, do rządow y dania nauki, od Chryſtuſa przez Apoſtoły, y ich naſtępce wźiął porządnie.

Te dwa jednośći Kośćielney dowody, tak doſta-

doſtateczne ſą do pokazania pewnośći prawdźiwego Kośćioła, że w tey mierze SS. Auguſtyn, y Hieronim nic więcey nie potrzebowali. Pierwſzy z nich tak mowi: *Trzyma mię w Kośćiele od ſamey Stolicy Apoſtolſkiey Piotra Apoſtoła (ktoremu Pan BOG owieczki, aby paſł, poruczył) aż do nnieyſzego Biſkupſtwa naſtępowanie Kapłanow.* Toż ſamo prawie mowi y Hieronim Swięty. Tu już ja, ſłuchacze moi, twierdzę y dowodzę: że tego dwoyga, to jeſt: ani nieprzerwaney Biſkupow y kapłanow ſukceſſyi, ani porządnego Poſtania, w żadney nie znaydźieſz ſekćie, oprocz Katolickiego Rzymſkiego Kośćioła. W nim abowiem ſamym tylko, to porządne naſtępowanie Biſkupa po Biſkupie, Kapłana po Kapłanie, narodu po narodźie, od Apoſtolſkich, aż do naſzych czaſow pokazuje śię, w nim ſamym linia Apoſtolſkiego rodzaju porządnie y nieprzerwanie wywieść śię może. Bo jako Matteuſz rodzay Pana naſzego według ćiała, y pochodzenie z domu Dawidowego wywodźił, aż do Jozefa Męża MARYI, przeto że wyliczenie takie pokazuje, iż w Chryſtuśie był Dom y Krew Dawidowa; tak Kośćioł Rzymſki ukazuje linią rodzaju Apoſtolſkiego, tak wywodząc:

Chry-

Chryſtus Pan naſz urodźił duchownie Piotra Apoſtoła, y onego Sprawcą wſzyſtkich owiec uczynił, Piotr także duchownym święceniem y ſtawieniem przez kładzenie rąk urodźił Lina, Linus Kleta, Kletus Klemenſa y tak daley, daley, aż do ninieyſzego Benedykta, na dowod tego, że ta nieprzerwana ſukceſſya jeden y tenże Apoſtolſki być Kośćioł pokazuje. Jakoż nie inaczey ſtarzy Oycowie pewnośći Kośćioła Apoſtolſkiego dowodźili, tylko tą ſukceſſyą. Tak ſtary Tertullian, Hieronim, Euzebiuſz, Epiphanius pilnie potomki Piotra Swiętego wyliczają onych jednego po drugim wſtępowanie na Stolicę wymieniając, y każdy z nich aż do tych czaſow kiedy żyli bez rozerwania licząc, czym znać dawali y dowodźili, iż gdźie takiey ſukceſſyi nie maſz, Kośćioła też Apoſtolſkiego nie maſz. A jeżeliż Kośćioł Rzymſki pokazać może, y pokazuje, jak przez nieprzerwaną ſukceſſyą Kapłan święcenie bierze od Biſkupow, Biſkupi od drugich, ći daley od inſzych, á inſzych, aż do tych przyidźie, ktorzy poświęceni ſą od Apoſtołow, á Apoſtołowie nakoniec od Chryſtuſa; Toć ći, jako ſami nieprzerwanie od śiebie pochodzący, mieli, mają moc do święcenia,

cenia, ofiarowania, rozgrzeſzenia, Swiętych Sakramentow ſprawowania, do opowiadania Ewangelii, przez ſukceſſyą od Apoſtołow, tak y drugim ją udźielać, kommunikować mogli, mogą, y będą mogli. Czego że żadna ſekta pokazać, wywieść nie może, (bo pytam śię jako? od kogo ich duchowni ſą poſłani? zkąd y od kogo moc wźięli? gdźie ſukceſſya Biſkupow przez święcenie y mocy danie? Nie maſz, nie pokażą:) zaczym w żadney z nich Kośćioła Apoſtolſkiego nie maſz, á u ſamych tylko znayduje śię Katolikow.

Bo iż w ſzczegulnośći zopytam: zkąd, proſzę, Luter, Kalwin, y jakikolwiek Akatolik, moc na przepowiadanie Ewangelii wźięli? Gdy śię oni zjawili, w Niemczech, we Francyi, w Polſzcze, inſzych nie było Urzędnikow Duchownych, krom Katolickich, od kogoż tedy oni moc ſwoję wźięli? Jeśli od Rzymſkiego Kośćioła, toć wźiąć muśieli na przepowiadanie Wiary Rzymſkiey, á nie inney jakiey Rzymſkiemu Kośćiołowi przećiwney. Jeśli tak, toć natenczas, kiedy im dawał, muśiał mieć Kośćioł Rzymſki władzę, y moc Apoſtolſką, toć był Kośćiołem Apoſtolſkim, toć śię oni oddźielając od Kośćioła Rzymſkiego, oddźielili śię

razem

razem od Kośćioła Apostolskiego, tak zaś oddźielając śię, sukcessyą świącenia Biskupow przerwali, y mocy do opowiadania swey nauki wźiąć nie mogli; á zatym na opowiadanie nowey wiary nie od kogo inszego poprzedzającego posłani przyszli, ale sami od śiebie. Zaczym nie są Apostolskim Kośćiołem, ale sektą y zborzyszczem.

Ale rzeką: poświęcenie Kapłanow y widome posyłanie nie potrzebne. Co nie potrzebne? á to oczywiśćie przećiw Pismu bo 1. *ad Timoth:* 4. wyraźnie znać daje Apostoł, że Przełożeństwa, to jest: kilku Biskupow kładli ręce na tego, ktorego na Kapłańską godność poświęcali. U tegoż Apostoła wyraźne są *ad Rom:* 10. słowa: *Jako będą przepowiadać, jeśli nie będą posłani.* Z czego idźie, że żaden Urzędu Pasterskiego, Kaznodźieyskiego brać nie może, chyba posłany, żaden zaś z sektarzow nie był posłany, więc wnoś konsekwencyą. Tu śię wijąc mowić tak jeszcze mogą y mowią Luterani lub Ewangelicy: że ich Przodkowie na odnowienie upadłego Kośćioła Apostolskiego, nie od śiebie przyszli, ale na to, od Chrystusa byli posłani. Posłani? á ktorzyż z nich? czy wszyscy

razem? to być nie mogło: bo oni przećiwne ſobie mieli nauki, toć z nich jedna fałſzywa być muśiała, á zatym Chryſtus jako eſsencyalna Prawda z fałſzywą nauką poſyłać nie mogł. Znowu nie jeden z nich? Bo zkąd to? czemu ten raczey, á nie ow. Nad to ktożkolwiek on jeſt, pytam śię: czy go zwyczaynym, czy nadzwyczaynym Chryſtus poſłał porządkiem? Zwyczaynym poſyłać ſpoſobem, jeſt poſyłać przez Apoſtoły, y ich naſtępce (jak dowodźiłem) tak zaś żaden z nich poſłany nie był; więc nadzwyczaynym ſpoſobem, to jeſt: od ſamego *immediatè* Chryſtuſa Pana byli poſłani. A zkąd rozumnie tey jego aſsercyi wiara dać śię może? Izali y drugi ſektarz tego ſobie przyznawać nie odważy śię? dowodu rozum kõwinkującego na to potrzeba: Gdźież jeſt? gdźie liſty? gdźie znaki? gdźie cuda? gdźie zgoda, jedność, żywot dobry, żaden z nich tego nie pokaże. A do tego pytam śię: ktorego czaſu ich BOG na to poſłał? gdźie, na ktorym mieyſcu? jakim ſpoſobem, w jakiey poſtaći BOG śię im objawił? co y jako mowił? Czy pierwſzego zaraz roku, ſkoro śię tylko od Kośćioła Rzymſkiego odſzczepili, poſłał, czyli potym? Jeśli potym, toć zrazu nie byli poſłani, á przećięż kazali

y za

y za Apoſtoły śię udawali, toć wtenczas byli fałſzerzami, jeśli tak, toć y teraz nie maſz komu wierzyć. Jeśli zaś zaraz na początku wźięli od Chryſtuſa oświecenie, y od niego ſą poſłani, czemuż tedy co inſzego na początku, á co inſzego napotym, twierdźili, nauczali, jako tego wyżey dowodźiłem. Z czego wſzyſtkiego idźie, że u nich nie jeſt Kośćioł Apoſtolſki; á jeśli nie Apoſtolſki, tedy ani prawdźiwy, jakim Rzymſki jeſt, y nad to Kośćiołem Katolickim, to jeſt: Uniwerſalnym, y Powſzechnym. Wiedźieć tu podobno chcećie, na czym też zawiſła ta powſzechność wiary y Kośćioła? na to odpowiadam: iż zależy na rozſzerzeniu śię po wſzyſtkich niemal Pańſtwach, kroleſtwach widomych, przez całych narodow nawrocenie (bo to jeſt według Auguſtyna Swiętego znak Kośćioła Chryſtuſowego według obietnicy jego *Pſal:* 71. y *Luc: ulti:* po całym świećie rozkrzewienie.) Tudźież na trwaniu y krzewieniu śię po wſzyſtkie czaſy, począwſzy od Chryſtuſa. Kto zaś tego oboyga nie widźi w Kośćiele Katolickim? Ten, jak morze nigdy ſtrumykiem, tak on od ſwych początkow nigdy małym, y jednego jakiego Pańſtwa granicami nie był określony. Jeſzcze za Apoſtolſkich czaſow, to jeſt: roku od Naro-

 dze-

dzenia Chryſtuſa 56. tak ſzeroko rozſzerzył śię, że Paweł Apoſtoł to do Rzymian mogł piſać y piſał *ad Roman: 1. Fides veſtra annuntiatur univerſo mundo.* Y indźiey *ad Coloſs: 8. Po wſzyſtkim świecie Ewangelia pożytek czyni y rośćie.* Y potym po czaśiech Apoſtolſkich wyznawa Ireneus ſtary, iż drugiego wieku od Narodzenia Chryſtuſowego, to jeſt: 160. już w każdey ſtronie świata naowczas ludźiom wiadomego, Kośćioł Chryſtuſow kwitnął, á Ewangelia jego, daley, á daley krzewiła śię. Tożwyznają poznieyśi Doktorowie, jako to: Atanazy, Chryzoſtom, Hieronim, Auguſtyn: za czaſow Swiętego Grzegorza Wielkiego, y po nim idących wiekow, pod poſłuſzeńſtwem Kośćioła Rzymſkiego były wſzyſtkie wſchodne Kroleſtwa, y Afryka, Hiſzpania, Francya, Anglia, Sycylia. Bernard zaś Swięty w rozmowie z Krolem Sycyliyſkim twierdźi, iż za jego czaſow w poſłuſzeńſtwie Kośćioła Rzymſkiego były wſzyſtkie Kroleſtwa tak wſchodne, jako y zachodne. Dźiś za czaſow naſzych, ta Powſzechność y Katolictwo, barzo jaſne jeſt na Kośćiele Rzymſkim, gdyż ta wiara Katolicka, ktorey głową jeſt Rzymſki Biſkup, kwitnie, nie tylko po wſzyſtkich Pańſtwach,

ſtwach, Kroleſtwach Europy, ale po drugich częśćiach świata, na nowym świećie, na wſzyſtkie cztery wiatry świata rozlega śię. A co śię mowi względem powſzechnośći mieyſc y narodow, to ſomo o Katolickim rozumieć śię ma Kośćiele względem wſzyſtkich wiekow począwſzy od Chryſtuſa. Co zaiſte oboje takim znakiem jeſt Kośćiołowi Rzymſkiemu właśćiwym, że żadne ſekty onym zaſzczyćić śię nie mogą. Nie mogą naprzod: trwałego rozſzerzenia ſwego po wſzech pokazać narodach, bo jako Auguſtyn Swięty mowi, wſzyſtkie ſekty ſą jako odćięte gałęźi, ktore gdźie padną, tam leżą, gniją y giną. Są nakſztałt rzeki zedżdżow zebraney, abo dżdżu gwałtownego, z ktorego prętko ulice, y rynſztoki nabiorą wody, y wſzyſtkie z miaſta wynoſząc plugaſtwa, wielkim pędem rowy y doły czynią, ale wnet uſtawają, ſuche mieyſca y przykre doły zoſtawując. Jakoż tak bywa: każda kacerſka nauka powſtaje prętko, złego ſumnienia ludźi za ſobą ćiągnąc, ale nie długo trwając takie po ſobie doły zoſtawuje, w ktorych ślepi ich naśladowcy chcąc czyſtą mieć wodę, naydują błoto, y ſzyję w onych łamią rowiech.

Theodoretus świadczy, że za jego czaſow śiedmdźieśiąt y ſześć ſekt heretyckich

było, ktore, prawi, wszystkie ustały y zginęły, okrom niektorych maluczkich. S. Augustyn wylicza 88. sekt y o nich świadczy: że ich większa część wyginęła. Do czasow Lutra 200. heretyckich sekt powstało, á jednak wszystkie wyginęły. Lutrowa nauka ledwo śiedm lat trwała, wnet ją Zwingliusz gaśić począł, Zwingliusza zagaśił Kalwin, á wszystkich na wielu mieyscach Nowochrzczeńcy wyjedli. Ci, ktorzy do Lutra lub Kalwina śię odzywają, wszystkę onych naukę na swoje kopyto odmienili. Ich nauka y błędy za morze nie zaszły, ani do Azyi, Afryki, Egiptu, ani do Grecyi: w Zachodnich Państwach ledwie ktore nayduje kąty, w Hiszpanii zaś y we Włoszech nie wiedzą co to luter; á jeśli wiedzą, tedy jako trućizna tym śię błędem brzydzą. W samych Niemczech rzadkie miasto, gdźieby całe heretyckie było. Jeśli sekty gdźie są, tedy nigdźie samey jedney nie masz, ale trzy, pięć, dźieśięć rożnych: Katolicka wiara wszędźie jedna; y taż sama, w niczym nierożna, nie odmienna. Jeszcze powtore: żadne sekty tak jak Kośćioł Rzymski nie pokażą szerzenia śię swey nauki, po wszystkie czasy nieprzerwanie, począwszy od Chrystusa y Apostołow; bo tym

sa-

ſamym, że ſą nowe, á nigdy przedtym w żadnym kąćie, żadnego wieku nieſłychane, początek ſwoy naprzykład od Lutra, Kalwina biorące, wiadomo kiedy, ktorego roku, gdźie, z jakiey okazyi zaczęte, tym ſamym, mowię, powſzechną na wſzyſtkie czaſy rozśćiągającą śię być nie mogą Religią, á zatym ani Kośćiołem Powſzechnym y prawdźiwym.

Bo niech mi śię wſzyſtkich ſektarzow raz y drugi ſpytać wolno: Co mi na to, proſzę, odpowiedzą? Naprzod Ewangelicka, Luterſka, y jakażkolwiek nowey mody wiara, czy była z Kośćiołem ſwym wtenczas, kiedy Luter, Kalwin, y ktożkolwiek taki z ſwą przyſzedł nauką? Czy nie była. Co na to? Jeśli nie była, toć jaſna rzecz, że jeſt nowa, á zatym nie Katolicka, abo powſzechna ſwoy początek nieprzerwany żadnym czaſem od Chryſtuſa y Apoſtołow prowadząca. Jeśli zaś była, proſzę, niech pokażą, gdźie, w kim była, y kto jey nauczał? Rzeką, że była ta nauka nie u nich wprawdźie, ale w Kośćiele Ewangelickim, abo Luterſkim zatajonym.

Ale to fałſz oczywiſty, już ztąd, że Kośćioł prawdźiwy Chryſtuſowy powinien być jaſny otworzyſty, widomy, jak miaſto na

gorze, jak gora Domu Bożego na wierzchu gor, jak arka Noego przećiw potopowi, aby wſzyſcy śmierći uyść chcący wiedźieli, y widźieli dokąd śię ućiekać; gdyż miaſto, Gora, Arka, figury to ſą w Piſmie Kośćioła Chryſtuſowego. Już ztąd powtorę: fałſzem, że prożnoby Chryſtus Pan w Ewangelii kazał, abyśmy po upomnieniu złego, á ſprzećiwieńſtwie onego, udawali śię z ſkargą do Kośćioła, gdyby Kośćioł był zatajony; bo kto idźie do Sędźiego, o ktorym nie wie y nikt wiedźieć nie może? Fałſz nakoniec y wymyſł oczywiſty, że kośćioł Luterańſki lub Kalwińſki, przed Lutrem y Kalwinem był zatajony. Bo jeśli był zatajony, zkądże to wiedźieć mogą, że był? Kto o nim tamtych wiekow napiſał? Jak być mogł tak długo zatajony, że między niezliczonemi inkwizytorami y badaczami przez tyle ſet lat nie wydał śię. Pytam śię naoſtatek, co mi na to odpowiedźieć mogą. Wiara Apoſtolſka, powſzechna, czy była, czy nie była naowczas, kiedy Luter, Kalwin y ktożkolwiek im podobny ſwą zaczął wiarę y naukę? Jeśli była? toć Ewangelicka, Luterſka y tam daley, nie jeſt Apoſtolſka, bo Kalwin, Luter z tą przyſzedł wiarą, ktorey nie zoſtał. Jeśli rzeką; że

że naówczas już nie było powszechney Apostolskiey wiary, tedyć ustała była: Jeśli ustała? Tedyć jasne Chrystusa obietnice Kośćiołowi swemu *Matth:* 16. *ad Timoth:* 3. *Dan:* 2. dane, że bramy piekielne przemodz go nie miały, że miał być twierdzą y filarem prawdy, że miało być Krolestwo Chrystusowe stateczne, mocne, wieczne, te, mowię, obietnice Boskie, nie uiśćiłyby śię, ale w nieprawdę obroćiły, tedyby Kośćioł Chrystusowy przez kilka set lat zaginał; zaginałby zaś zaiste, gdyby wiara y nauka Apostolska ustała była.

Z czego wszystkiego konkluduyćie; że ponieważ żadne sekty tym śię szczyćić y popisać nie mogą, że są Kośćiołem Apostolskim y Katolickim, idźie zatym, że w żadney z nich, kośćioła prawdźiwego nie masz, á tak w żadney z nich ani zbawienia: sam tylko Kośćioł Rzymski, jest taki, w ktorym to wszystko jaśnie widźieliśćie, cokolwiek prawdźiwy Kośćioł okazać może; to jest: jedność, zgodę, statek w nauce do wierzenia, cudow pewność, sukcessya trwałą, nieprzerwaną, y Powszechność. W tym Kośćiele, że nam Dobroć Boska mieśćić śię pozwoliła prawowiernym, niech będą nieskończone za to dźięki Bogu w Troycy jedynemu na wieki wiekow, Amen. KA-

KAZANIE
Na Niedźielę Swiąteczną.

Spiritus Sanctus - - ipſe vos docebit & ſuggeret vobis omnia. Joan: 14.
Duch Swięty - - Onći was wſzyſtkiego nauczy y przypomni wam wſzyſtko.

JAko pierwſzy z Apoſtołow y Uczniow złożony Kośćioł Chryſtuſowy, z tey miary był prawdźiwy y nieomylny, że dźiś zeſłany Duch Przenayświętſzy, Duch prawdy, rożnemi go ubogaćiwſzy darami, tych nauczył rzeczy, ktore po wſzyſtkie naſtępujące wieki, żadney nigdy omyłce podlegać nie mogły y nie mogą. Tak ponieważ według obietnicy Chryſtuſowey, tenże ſam jeden Apoſtolſki Kośćioł, aż do ſkończenia świata trwać ma nieporuſzony, być to muśi, że przy teyże ſamey od Ducha Przenayświętſzego raz daney nieomylney nauce, dotychczas zoſtawać y teyże ſamey Ducha Przenayświętſzego Nauczyćiela prawdy aſſyſtencyi doznawać jeſt powinien. Czemu że ſektarze, w ſwych zdaniach y nauce odmienni, przeczyć śmieją, to ja

na

na dźiśieyſze kazanie wźiąć do wywodu umyśliłem: *Iż Kośćioł widomy Chryſtuſowy, w nauce ſwey około wiary y obyczajow zbładźić nie może.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Ta aſſercya ponieważ jeſt do wiary należąca, niczym gruntowniey dowodźić śię nie może, jako ſzczerym, proſtym, bez nakręcania, Piſma Swiętego pokazaniem, tudźież poparćiem racyi y oraz na zarzuty doſtateczną odpowiedźią. Co ja wraz uczynię. A naprzod: z wielu mieyſc Piſma Swiętego tak dowodzę. *Matth:* 18. ℣. 17. Chryſtus Pan tak mowi: *Powiedz Kośćiołowi, á jeśliby Kośćioła nie uſłuchał, niechay będźie za poganina.* Te ſłowa wielki zaiſte obowiązek na wiernych kładą, aby byli poſłuſzni Kośćiołowi, ponieważ tego obowiązku przeſtępcę, rowna Chryſtus do poganina; zaś kto nie uzna, iż tego tak wielkiego nie przyſtałoby Chryſtuſowi ſtanowić obowiązku, gdyby Kośćioł w nauce ſwey mogł błądźić y omylać; Bo ſam rozum dyktuje, że nikt we wſzyſtkim tego ſłuchać nie powinien, o ktorym wie, że łacno zbłądźić może *Luc:* 10. ℣. 16. Chryſtus Pan mając rzecz do Uczniow ſwych, tak mowi: *Kto was ſłucha, mnie ſłucha.* Z cze-

czego idźie, że jako Chrystus, tak y Kościoł jego zbłądźić y oszukać nie może, bo gdyby on był podległy błędom, tak jako samego Chrystusa słuchać nie powinnibyśmy byli, gdyż nie może nikt być obowiązany, rownie temu, ktory zbłądźić y zawieść może, jako y temu, ktory ani zbłądźić, ani oszukać nie może, dawać wiary. *Joan:* 16. ℣. 13. mowi Chrystus: *Kiedy przyidźie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiey prawdy.* Te słowa ponieważ Chrystus Pan do zgromadzonych po ostatniey wieczerzy mowił Uczniow, nim na mękę odszedł, nie tylko do każdego z osobna Apostołow należą, ale oraz do całego Zgromadzenia, abo Kośćioła: Jako tedy Duch prawdy zbłądźić nie może, tak nie może zbłądźić ten Kośćioł, ktoremu Chrystus dał Ducha Prawdy. Dla czego Apostołowie y Starśi Braćia *Actor:* 15. z Synodu Jerozolimskiego pisząc do Chrześćian Antyocheńskich, tak mowią ℣. 15. *Visum est Spiritui Sancto & nobis. Zdało się Duchowi Swiętemu, y Nam.* Przez co znać dali, iż Kośćioła Swiętego zdanie zawsze śię zgadza z Duchem S. y żadną miarą dla assystencyi onego zbłądźić nie może. Jeszcze Paweł Apostoł *ad Ephes:* 1. ℣. 22. mowi

mowi o Chrystuśie: *Onego dał za Głowę Kośćiołowi wszystkiemu, ktory jest Ciałem jego, y zupełnośćia jego.* Jeżeliż tedy Chrystus Pan sam jest Głową Kośćioła, y rządźić im jako Głowa powinien, tedy jako kiedy ćiało zbłądźi, błąd bywa naprzod głowie przyczytany, ktora im rządźić ma, tak gdyby zbłądźił Kośćioł, błąd jego muśielibyśmy Chrystusowey przypisać Głowie; Ale że Głowa Chrystus zbłądźić nie może, idźie zatym, że y Kośćioł jego zbłądźić nie może. Tenże Apostoł 1. *Timoth:* 3. Kośćioł Chrystusow zowie: *Podpora abo filarem prawdy.* Zaś podporą prawdy być, to nie może, co błędom y omyłce podlega, gdyż to, co y oszukać, y oszukać śię może, z prawdą śię często mija. Kośćioł tedy, ktory prawdźiwie jest podporą prawdy, zbłądźić nie może. Cożż czy nie jasne, szczere, proste, z Pisma Swiętego dowody, do ktorych nim na przećiwne odpowiem zarzuty, jedną przydam racyą, tę samą prawdę, to jest: Kośćioła Bożego nieomylność utwierdzającą.

Na to śię wszyscy zgodźić muszą, iż w rzeczach do wierzenia należących muśi być pewne, nieomylne prawidło abo reguła, ktora wszystkie zachodzące wątpliwo-

śći

śći y kontrowersye rozsądzone, umiarkowane być mogą bez omyłki; inaczey abowiem wiara Boska do zbawienia koniecznie potrzebna, ze wszystkim ustać y upadać muśiałaby. Twierdźić zaś na gruntownym fundamenćie mogę, iż gdyby Kośćioł Boży w nauce wiary, omyłce podlegał kiedyżkolwiek, żadneyby takiey reguły y prawidła, żadnego na świećie nie byłoby Sędźiego, ktoryby zachodzące w rzeczach około wiary wątpliwośći, kontrowersye y trudnośći rozwiązać, rozsądźić, y decydować mogł nieomylnie. Bo, proszę, kto taki? Czy Pismo Swięte? czy każdego (jak mowią) *Spiritus privatus*, duch prywatny? abo własnego sumnienia rozsądek? Naprzod nie może być Sędźią y ostatnim wszelkich około wiary kontrowersyi prawidłem, same Pismo Swięte, gdyż o nim samym spor wieloraki zachodźić może, naprzykład: jeśli tylko na świećie jest jakie Pismo Swięte? ktoreby od samego BOGA było dyktowane, jeśli tylko ta y owa księga Pisma Swiętego nie jest podrzucona, abo zfałszowana? Jeśli to y owo rozumienie y tłumaczenie Pisma Swiętego, jest właśćiwe y prawdźiwe? W tym zaś sporze, y wątpliwośći o samym Pismie,

zkąd

zkąd pytam śię o jego exyſtencyi, całośći, ſzczerośći, wywod pewny, nieomylny dać śię może y probować, że to, á nie inſze jeſt Piſmo Boże, ſzczere, prawdźiwe, bez fałſzu żadnego ludzkiego przydatku nie majace? Nie z Piſma: bo w nim całym żadney wzmianki y świadectwa o tym nie naydźieſz, á daymy to, żeby śię gdźie znaleść mogło: to ſamo Piſma Swiętego świadectwo o Piſmie, kontrowerſyi podlegać może, jeſtli, czyli nie, prawdźiwym Piſmem od BOGA pochodzącym? á nie raczey fałſzywym, ludzkim, podrzuconym. A zatym Piſma Swiętego nieomylney pewnośći, z tegoż Piſma dowodźić, y przez to, co ſamo *in quæſtione* jeſt probować nie można. A jeśli nie można, toć kiedy rozſądku Powſzechnego Kośćioła za nieomylną regułę w nauce rzeczy do wiary należących nie przypuſzczą, nawet o pewnośći prawdźiwego Piſma Swiętego, wątpliwemi zoſtawać muſzą.

Ile że powtore ani *ſpiritus privatus*, duch prywatny, to jeſt: właſnego ſumnienia (jak Dyſſydenći mowią) rozſądek, nieomylnym w nauce wiary y w zachodzących o nią kontrowerſyach prawidłem być nie może. A to dla tych niezbitych kardynal-

nych racyi. Naprzod: iż tym ſamym omylnym być muśi, że jeſt duchem y rozſądkiem prywatnym: bo jeżeli według Dyſſydentow, całego kośćioła rozſądek omylić śię może, tedy tym barźiey prywatnych osob omylne jeſt y być może zdanie, ztąd jeſzcze, że ten każdego duch prywatny, nie jeſt Duch Boſki; bo ponieważ Duch Boży, jako Duch prawdy w nauce wiary rzeczy ſobie przećiwnych dyktować, y nauczać nie może, azaś oczywiſta rzecz, że między Dyſſydentami w wielu artykułach, co głowa to rozum, co rozum to inſze y ſobie przećiwne według prywatnego rozſądku rozumienie y tłumaczenie, idźie zatym, że ten rozſądek właſnego ſumnienia prywatny, jak od ludźi omyłce podległych jeſt pochodzący, tak y ſam omylny y kłamliwy być może. Dla czego z tych miar regułą y prawidłem zachodzących o wierze kontrowerſyi, ani być, ani przećiwne ſtrony pomiarkować y rozſądźić nieomylnie żadną miarą nie potrafi. Bo, proſzę, jaki tu rozſądek prywatnego ducha być może? między, naprzykład, Lutrem y Kalwinem w ſporze tłumaczenia tych ſłow Chryſtuſowych: *To jeſt Ciało moje*. Luter podług tego ſądźi, jak mu wnętrzny duch dyktuje,

iż

iż według tych słow w poświęconey Hostyi jest prawdźiwe Ciało Chrystusowe y oraz chleb. Kalwin przećiwi się temu, y podług dyktaminu wnętrznego ducha, tłumaczy, że te słowa, nie prawdźiwe Ciało, lecz tylko znak y figurę oznaczaja. Coż, gdyby między niemi będacy rzekł Katolik, że mu też własnego sumnienia rozsądek dyktuje y wierzyć każe, iż przez te słowa rozumie się prawdźiwe realne Ciało, bez żadney substancyi chleba. W tym sporze rożnych zdaniow, kto, proszę, tę kontrowersyą osadźi nieomylnie? Jednež Pismo, też Chrystusowe słowa są celem, przećięż nie jedne o nich zdanie, ale rożne y sobie przećiwne tłumaczenie, wykład, rozumienie. Insży u każdego duch prywatny. Gdźież tu prawda? pewność nauki do wierzenia? Czyi z nich prywatny duch, nieomylny? Jeśli rzecze Luter, że u niego duch y rozsądek własnego sumnienia nieomylny, toż samo o sobie y Kalwin y Zwinglianin mowić może, bo czemu nie? rowna racya: A tak czym śiebie wzajem o fałsz przekonywać potrafią? Nie potrafią zaiste: zaczym nieuchronna przyćiska potrzeba, do rozsądku powszechnego Kośćioła y Głowy odzywać się, przy ktorym samym, ja-

kem z Pisma wyraźnego y z racyi dowiodł, nieomylność w nauce wiary y obyczajow zostaje.

Ale rzeką: Kośćioła nieomylność dowodźić z Pisma, y znowu Pisma pewność y rozumienie, dowodźić Kośćioła świadectwem, jest to *circulus vitiosus*, tegoż, przez to samo proba. Na to odpowiadam, że nie tak śię rzecz ma: my abowiem, gdy Kośćioła w rzeczach do wierzenia należących dowodźim nieomylnośći z Pisma, czyniemy to tylko przećiw Dyssydentom, ktorzy sami dobrowolnie bez żadnego świadectwa Kośćielnego, Pismo przypuszczają. Wszakże do Pisma, y inne z racyi y pospolitego Oycow Swiętych rozumienia wywody, przydajemy; Poganom zaś, y tym wszystkim, ktorzy Pismo Swięte za takie nie uznawają y znać nie chcą, inaczey nierownie Kośćioła pewność y nieomylność wywodźim. Tym abowiem pewne y właśćiwe prawdźiwego Kośćioła pokazawszy znaki; jako to: jedność, statek, całego świata nawrocenie, cuda, powszechność y tam daley: Wnośim, że tam prawdźiwy też y od BOGA pochodzący gdźie te są znaki, muśi być Kośćioł y Religia, á jeśli prawdźiwy, tedy tym samym nieomylny, po-

nie-

nieważ gdyby kiedy omylić mogł, z tey ſamey przyczyny prawdźiwym byćby nie mogł, y od BOGA pochodzącym. Y tak lubo znowu Piſma Swiętego pewność, przez nieomylność Kośćioła probujemy, atoli, że ona nie z ſamego Piſma, ale zkąd inąd poznaje śię y wywodźi, wywod naſz nie jeſt to *circulꝰ vitioſꝰ*, proba tegoż, przez to ſamo, ale wywod słuſzny, pewny, nieomylny. Owſzem heretycy w odpowiedźiach ſwey nauki y wiary, temu to natannemu cyrkułowi podlegają. Spytam abowiem na jakim fundamenćie wiarę ſwoję zaſadzają? że to Piſmo jeſt prawdźiwie Boſkie bez fałſzu y odmiany ludzkiey: odpowiedzą, że im tak duch wnętrzny właſnego ſumnienia od Ducha Swiętego pochodzący, ſądźić y wierzyć roſkazuje. Daley ſpytam: zkądże to im, iż to wnętrzne świadectwo o pewnośći Piſma od Ducha Swiętego pochodźi, á nie raczey duchem jeſt prywatnym ludzkim omylnym? odpowiedźieć na to muſzą y odpowiadają. Bo z Piſma Swiętego o tym pewność mają, ktore tak *Joan:* 10. mowi: *Oves meæ vocem meam audient.* Owieczki moje głoſu mego słuchać będą. Y tak Piſma Swiętego pewność dowodzą z wnętrznego o niey świadectwa Ducha Swiętego, to zaś, że takie jeſt: Piſmem

znowu utwierdźić uśiłują. Co nic inszego nie jest, tylko *circulus vitiosus*, wkoło kręcenie śię y na pytania taka odpowiedź, ktora sama zostaje *in quæstione*.

Ale jeszcze nakoniec zarzućić tak mogą: *Ab actu ad potentiam valet consequentia*. Kośćioł tyle razy aktu zbłądźił, więc mogł zbłądźić. Co zbłądźił? Gdźie? kiedy? Jaki tego, proszę, dowod; Dowod mowi Dyssydent wieloraki być może. Naprzod: z Pisma 3. *Reg.* 22. gdźie jest: iż wszyscy Prorocy, ktorych było 400. zbłądźili, okrom jednego Micheasza. Powtore: o Pasterzach Synagogi Izaiasz świadcząc to mowi *Isaiæ* 56. *Strażnicy jego slepi wszyscy, wszyscy nie widźieli*. Potrzećie: wszystka synagoga powstajac przećiw Chrystusowi zbłądźiła. Co większa nakoniec: według pospolitego rozumienia, w dźień męki Pańskiey wszyscy Chrystusa odstąpili, toć natenczas wszystek Kośćioł zbłądźił. O! jaka chytrość y obłuda w zarzutach, na ktore tak ja dostatecznie odpowiadam.

Naprzod: co to ma, do potwierdzenia tey nauki y assercyi heretyckiey, że wszyscy Pasterze Kośćioła Chrystusowego w nauce zbłądźić mogą ztąd, iż wszyscy Prorocy, ktorych 400. było pobłądźili? A

wszakći to ći Prorocy przywiedźieni, nie Pańskiemi, ale Prorokami Baalowemi fałszywemi byli? ponieważ Krol Jozafat obaczywszy onych, słowom ich wiary nie dał ale śię pytał, jeśliby nie było Proroka Pańskiego. Coż za dźiw, że zbłądźili? A do tego: ći mianowani Prorocy zbłądźili upewniając o przyszłym nad nieprzyjaćioły zwyćienstwie, á to co ma do wiary y obyczajow? o czym kwestya y kontrowersya, to raz. Powtore: y ten z Izaiasza o Pasterzach Synagogi zarzut, *że ślepi wszyscy byli*, nic Kośćioła Chrystusowego nieomylnośći, wątlić nie może. Bo luboby śię tak w synagodze stało, nic to jednak nie należy do Kośćioła Chrystusowego, ktoremu samemu Chrystus Pan trwać aż do końca świata przyobiecał, á onego słuchać, jako filaru prawdy roskazał. Przystać y na to potrzećie nie mogę, żeby powstając przećiw Chrystusowi Panu wszystka zbłądźiła Synagoga, gdyż w Pismie Swiętym znayduję, iż byli między Zydami ludźie zacni y przełożeni, ktorzy tego onym nie pochwalali postępku, jaki był Jozef, o ktorym *Luc: 22. Ten nie przyzwolił był na radę y postępki ich.* Takim pewnie był Nikodem, o ktorym *Joan: 19.* Takim podobno

Actor: 5. y Gamaliel: á zatym nie wszystka naowczas błądźiła synagoga.

Nakoniec choćiażby to prawda była, że wszyscy Uczniowie przy męce Chrystusa odstąpili, przećięż to nie jest prawda, że wszystek Kośćioł zbłądźił, bo jeszcze natenczas Kośćioł Chrystusowy nie był cale ustawiony. Do tego luboby według Chrystusowego słowa *Marci* 14. *Wszyscy zgorszyćie śię we mnie.* Wszyscy Uczniowie upadli, bojaźnią zbyteczną y powątpiwaniem o Zmartwychwstaniu Pańskim, (ktore powątpiwanie zaiste nie było bez grzechu) jednak nie upadli prawdźiwą niewiernośćią, gdyż jeszcze przed dostatecznym ogłoszeniem tego Artykułu Zmartwychwstania Pańskiego, nie powinni byli wierzyć; y dla tego przez owo powątpiwanie, cnoty wiary na dusze swe wlaney nie straćili, á zatym wiernemi zostawali.

Z tego, co śię dotychczas mowiło, zda mi śię, słuchacze moi, iż dostatecznie upewnieni zostaliśćie, o nieomylnośći Kośćioła w nauce rzeczy, do wiary należących. Zatym rozumy wasze pod zdanie y rozsądek Kośćielny poddawając, to we

wszy-

wszystkich wątpliwościach wiary pokornie mowćie: *Credo, quod Sancta Mater Ecclesia credit:* Wierzę cokolwiek Kościoł Swięty Katolicki, Rzymski, Powszechny wierzy, trzyma, y uczy. On przy assystencyi Ducha Swiętego, Ducha prawdy, ani sam omylić śię, ani mię omylić może; á zatym *credo, credo*, tak wierzę jak Kościoł Swięty wierzy, w tey wierze y żyć chcę y umierać pragnę.

BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwała,

A
M E
N.

KAZANIE
Na Poniedźiałek Swiąteczny.

Sic DEUS dilexit mundũ, ut Filium ſuum unigenitum daret. Joan: 3.

Tak BOG umiłował świat, iż Syna ſwojego jednorodzonego dał.

JAko niewypowiedźianey miłośći Boſkiey, ten jeſt y był widoczny dowod, że nam Syna ſwego jednorodzonego w ſprawie zbawienia naſzego na świat zeſłać raczył, tak nie mnieyſzy Syna Boſkiego fawor, gdy według ſwey obietnicy wſzelkich darow y łaſk Dawcę zſyła Ducha Przenayświętſzego, ktoryby na nas ſwey hoynośći y Dobroći nieprzebrane ſypał ſkarby.

Między zaś rożnemi Ducha Przenayświętſzego faworami, ktorę z nieſkończoney onego odbieramy ſzczodroty, za nieposledni liczyć śię może dar, *donum vocationis* dar do pewnego ſtanu powołania, ktory lubo każdemu Duch Przenayświętſzy, według każdego ſpoſobnośći udźiela, atoli że u wielu w tym ſzacunku nie jeſt, jakiego godźien; z tey jedynie to pocho-

dźi

dźi przyczyny, że śię na tym darze, po większey częśći ludźie nie znając, ani śię oń BOGA doprászają, ani zań jak należy dźiękują, owszem niewdźięczni odmiatają. Zaczym abym wszystkich, á zwłaszcza tych, ktorzy żadnego jeszcze pewnego stanu nie mają, do większey tego Boskiego daru estymacyi pobudźił, przełożę: Naprzod: *co to jest wokacya abo powołanie.* Powtore: *jak y zkąd poznać, że kogo BOG wokuje.* *Co nakoniec za niebespieczeństwo Boskiemu powołaniu nie korrespondować.* Y o tym *Ad M. D. G.*

Nim do wytłumaczenia tych trzech punktow przystąpię, należy mi naprzod niektore powszechne wiary naszey przełożyć prawdy. Jako to: że ta, á nie insza jest Wszechmogącego BOGA ku wszystkim na świećie ludźiom miłość, że ile z jego jest, chce każdego z osobna człowieka zbawienia, do dostąpienia ktorego, nie tylko rożne śrzodki y sposoby pomagające opatruje, ale żeby śię y sam człowiek do nich przykładał wzywa, pobudza, zachęca, animuje *DEUS omnes homines vult salvos fieri, & ad agnitionem veritatis venire.* mowi S. Paweł. Powtore: y to także rzecz z wiary pewna, że rożnemi dro-

gami,

gami, rożnemi od śiebie ſtanami, do jednego końca, to jeſt: ośiągnienia zbawienia chćiał BOG prowadźić y prowadźi ludźi. Y ztąd to jeſt, taka tylu ſtanow y kondycyi na świećie rożność: Ten żołnierſko, ow dworſko traktuje, ten Pan, ow kmiotek, owemu śię kupczyć podoba, drugiemu prawa pilnować, ztąd to jeſt: że jeden ſtan małżeńſki, drugi bezżenny y Zakonny obiera; co Prowidencya Pana BOGA rozrządzająca światem, nie dla tego czyni, żeby tą rożnośćią ſtanow y kondycyi świat ten przyozdobiła, lecz żeby pokazała, że żadnego takiego ſtanu y kondycyi nie maſz, w ktorymby nie można było doſtąpić nieba. Wſzakże te rożne od śiebie ſtany, lubo wſzyſtkie dobre ſą, do lepſzego y porządnieyſzego ludźi z ludźmi obcowania poſtanowione, atoli nie każdy z nich ſtan każdemu jeſt pożyteczny y zbawienny, bo jako w ludźiach rożne od śiebie ſą natury, rożne talenta, ſpoſobnośći, ſkłonnośći y przymioty od Pana BOGA nadane, tak rożnych od śiebie życia ſtanow, ſwey naturze y talentom przyzwoitych potrzebują, ktore do Boſkiey wyznaczać należy Opatrznośći. Bo jeżeli porządny y roſtropny goſpodarz, wie jak

ma

mą czeladką ſwoją dyſponować; y przeto jednemu ten, drugiemu ow, jednemu podleyſzy, drugiemu więkſzy według każdego ſpoſobnośći urząd poleca, tedy tym barźiey na naymędrſzą Boſką tym światem rozrządzającą przyſtało Prowidencyą, żeby jednemu ten, drugiemu ow, do każdego ſpoſobnośći przyzwoity ſtan wyznaczała, w ktorymby zbawieniu ſwemu ſkutecznie poradźić mogli. Jakoż tak, á nie inaczey Boſka czyni ordynacya: wſzyſtkim co ſą na świećie ludźiom, do oſtatniego końca prowadzące wyznacza ſtany: *Alios quidem Prophetas, alios Doctores*. Y tak o każdym z oſobna ſtanowi. Oto ten y ten człowiek, jeśli według mey woli y dyſpozycyi od świata się oddaliwſzy oſobne pod Zakonną klauzurą prowadźić życie będźie, doſtąpi nieba y zbawienia, ktore niepochybnie utraći, gdy się w światowe wmieſza y wpląta intrygi. Przećiwnie dla drugiego BOG tak ſtanowi: Oto ten y ow w Małżeńſkim, lub inſzym ſtanie, źiemſkich rzeczy ſtaranie z intereſſem zbawienia ſzczęśliwie pogodźi, ktory gdyby odludny, Puſtelniczy chćiał prowadźić żywot, tedyby tey oſobnośći na więkſzą ſwoję zażył ruinę. To wam, ſłuchacze moi, y

z wia-

z wiary, y z nauki Teologow, za rzecz pewną namieniwszy, już na pierwszą odpowiadam kwestyą: *że wokacya abo powołanie, nic inszego nie jest, jak tylko Boskiey Prowidencyi o ludźiach dyspozycya, ktora według swego upodobania, rożne rożnym kondycye, professye, y urzędy, polityczny y Kośćielny stan utrzymujące, naznaczając, każdemu takie talenta, pomocy y łaski daje, ktorychby używając, każdy swoy urząd sprawować y w nim na niebo mogł zarabiać.* Takowa zaś wokacya, dwojako uważyć śię może, raz z strony BOGA, drugi raz z strony człowieka. Powołanie z strony Boskiey zależy na osobliwszych oświeceniach, łaskach, y instynktach Boskich; te tym wszystkim BOG dawać zwykł, ktorzy do zbawienia swey duszy, uśilnie śię przyłożyć chcą y pragną: y przez te oświecenia, BOG im wolę swoję w ktorym stanie łacniey y bespieczniey nieba dostąpić mogą, oznaymuje, barźiey do jednego animuszu, żeli do drugiego stanu serce y wolę ich nakłaniając. Wokacya zaś z strony człowieka, zależy na przyrodzonych talentow, sposobnośći, śił zdolnośći, dowćipu y natury skłonnośći uważeniu, ktore, to sprawuje, że poznać y osądźić łacniey może człowiek,

co

co według jego śił, ſpoſobnośći, y talentow zdolnośći jeſt, á co nie jeſt; y tak poznawſzy, dopiero na to śię odważy, co widźi być, y ſobie pożytecznieyſzego, y Boſkiey woli przyjemnieyſzego. Rzeczećie mi: ale to rzecz nader trudna poznać, że ta, á nie inſza, do tego, á nie inſzego ſtanu jeſt prawdźiwa y od ſamego Pana BOGA pochodząca wokacya? Na to ja tak (co drugim mojey rezolucyi będźie punktem) odpowiem: gdy przełożę; co znakiem jeſt, á co nie jeſt prawdźiwey y porządney wokacyi. Nie jeſt to naprzod znakiem prawdźiwego Boſkiego powołania, gdy do tego ſtanu maſz chętkę, do ktorego potrzebnych talentow, y śił w tobie nie doſtaje. Nie jeſt y to wokacya Boſka, jeśli z ćiekawośći, lub z miłośći y affektu ku niektorym oſobom, ſtan obieraſz, á to jeſzcze z tym umyſłem y intencyą, ktora owego ſtanu końcowi *è diametro* jeſt przećiwna. Naprzykład dla tego, obierać ſtan Duchowny, że w nim łacniey w człowieka uroſć, y zbogaćić śię, zbogaćiwſzy śię zaś, dom y familią podnieść można. Znakiem y to jeſzcze nie Boſkiey wokacyi, gdy kto ślepym niejakim impetem ſtan ſobie obiera, y nań śię rezolwuje, bez żadney poprze-

dza-

dzającey deliberacyi, bez żadnego y z Bogiem na modlitwie, y z ludźmi na tym śię znającemi poradzenia śię, nad to bez żadnego z naturą, z ſkłonnośćiami pomiarkowania śię, bez żadnego uważenia, rozſtrząśnienia owego ſtanu prac, obligacyi, przykrośći y trudnośći. Przećiwnie zaś prawdźiwey y od BOGA pochodzącey wokacyi te ſą u Aſcetow znaki: gdy w ſobie deliberujący człowiek czuje bojaźń, że go BOG lada czas ukarze, jeśli tego ſtanu, do ktorego chętkę czuje, nie obierze. Jeśli częſto na ſumnieniu miewa niepokoy y wnętrzne ſtrofowanie, że abo powołanie odwleka, abo na obranie ſobie tego ſtanu, ktory być widźi ſobie przyzwoity nie rezolwuje śię. Jeśli jeſzcze niejaki go ſmutek trapi, że śię inſtynktowi Boſkiemu ſprzećiwi, a w tym czaśie grzechow śię dopuſzcza. Jeśli myśląc o oſobach tey profeſſyi, do ktorey czuje powołanie, niejaka w ſercu onego wznieca śię radość y pośiecha. Jeśli nakoniec ninieyſzego, w ktorym żyje, ſtanu bierze ohida, a zaraz nadźieja y żądza doſkonalſzego żyćia na pamięć przychodźi. Y te to ſą między inſzemi prawdźiwego powołania Boſkiego pewne znaki, ktoremi gardźić, ktorym nie kor-

re-

respondować co za niebespieczeństwo jest zbłądzenia od zbawienney drogi, już o tym nakoniec posłuchayćie.

Powszechnie mowiąc dwie są drogi, ktoremi pospolićie BOG ludźi do nieba prowadźić chce y prowadźi. Jedna (iż tak rzekę) lądem, druga wodą, jedna do Zakonu, druga do inszego jakiego stanu. Obiedwie te drogi lubo do jednego terminu są prowadzące, atoli jak od śiebie są rożne, tak rożney y sobie przyzwoitey wyprawy potrzebują. Wodą śię puszczającemu, potrzeba nawy, styru y pomyślnych wiatrow, lądem zaś, nic tego, lecz wozu, koni, przewodnika. Dysponujeż BOG jednego prowadźić do nieba lądem, to jest: bespiecznieyszym Zakonnym stanem, do czego mu wszystkie służące rzeczy zrządza, y swoję osobliwszą daje łaskę; drugiego zaś chce prowadźić wodą, to jest: inszym jakim stanem, do ktorego, także we wszystkie potrzeby opatruje: Sądźćież tu już, słuchacze, coby było; gdyby naprzykład konny, lądowy wodą śię chćiał daleko puśćić, y stanąć u naznaczonego terminu, wodny zaś w łodce chćiał śię lądem transportować. Izaliby obadwa oni u naznaczonego stanęli kresu? jako żywo nie: Otoż y ći

nie

nie trafią do nieba, ktorzy abo nie mając powołania do ſtanu śię Duchownego garną, nie tak dla zbawienia duſzy, jako raczey dla doczeſnych końcow, to jeſt: dla prętſzey promocyi y kreſcytywy, abo od BOGA Zakonną drogą wzywani, á na to talentami y wſzelkiemi opatrzeni ſpoſobnośćiami, nie tą drogą, ale inſzym traktem od Boga ſobie nie naznaczonym chcą u mety ſzczęśliwey ſtanąć wieczności. Ale omylą śię, nie ſtaną, nie trafią. Czemu to? bo Boſką dyſpozycyą y zrządzenie jego pomieſzają. Nie trafią: bo *filum prædeſtinationis* ſznur przeznaczenia zerwą, y tak woli Bożey dukt porzućiwſzy, za ſwoją namiętnośćią, za ćiała inklinacyą, za bieſa udadzą śię namową. Coż za dźiw: że z zbawienney zbiwſzy śię drogi, ginąć koniecznie muſzą.

Myślićie gdźieś niektorzy tak ſobie. Rozumiemy na co to X. Kaznodźieja gali, pewnie do Ichmośćiow Xięży Jezuitow chce nieznacznie powołanie wmowić, wyperſwadować, ſzkrupułami głowę nabić, ale nic z tego nie będźie. Moi Panowie, gdybym wam myśl y ſerce moje, na ktore BOG patrzy, mogł odkryć y pokazać, obaczylibyśćie zaiſte, że ta intencya w myśli mo-

jey

jey nie poſtała, namawiać żadnego nie gotow jeſtem, y na to (jak mawiaćie czaſem) że Jezuići obrazkami do śiebie namawiają, upewniam że żadnego nie ſtraćiłem y nie ſtracę: żyićie ſobie w ktorymkolwiek ſtanie: To tylko mowię; co mi mowić y w czym was życzliwie przeſtrzedz Kaznodźieyſka moja każe profeſſya, iż Boſkiemu powołaniu nie korreſpondować, oczywiſte zguby wieczney jeſt niebeſpieczeńſtwo: Tacy abowiem talentow ſobie od BOGA danych, abo nie zażyją y potracą, abo na złe y na obrazę Boſką ich zażyją. Na takich BOG dopuśći, że poydą *in reprobum ſenſum*, á jak Piſmo mowi: *Ibunt in adinventionibus ſuis.* Zaydą w ćięſzkie trabały, grzechy y nałogi y w nich nagle, kiedy śię nie ſpodźieją, bez pokuty dokonają. Tacy nakoniec y przy śmierći ſwey y na ſądźie Bożym to uſłyſzą, czym wokacyi jego niekorreſpondującym Piſmo groźi: *Prover:* 1. *Vocavi & renuiſtis, extendi manum meam & non aſpexiſtis, omne Conſilium meum & increpationes meas neglexiſtis.* Jam ćiebie y ćiebie z miłośći y pragnienia zbawienia duſzy twojey, tą y tą beſpieczną do nieba chćiał prowadźić drogą, ktorą, gdybyś za moim poſzedł duktem,

zapewne doſzedłbyś ſzczęśliwego końca y terminu. Jam od wiekow przeyrzał, że przy tey twojey naturze y wrodzoney do złego ſkłonnośći, w tym y w tym ſtanie złym przykładem, namową zwiedźiony y zgorſzony, na wſzelką wylejeſz śię ſwobodę, roſpuſtę, y roſkoſzy; y dla tego widząc zbawienia twego niebeſpieczeńſtwo, do tego y tego Zakonu wnętrznemi inſtynktami wzywałem, pobudzałem, zagrzewałem, oświecałem y tak oświecałem, że już oczywiſtą wolę moję tak, á nie inaczey tobą dyſponującą ſam poznać dobrze mogłeś y poznałeś. Przećięż ją pogardźiłeś, na mojeś oświecenia zamykał oczy, mojeś wnętrzne przytłumił inſtynkta. Jam twych talętow chćiał na moję użyć chwałę, tyś na moję obroćił obrazę. *Vocavi &c.* Otoż za to y ja z twojey zguby natrząſać śię będę. *Ego quoq; in interitu veſtro ridebo & ſubſannabo.* Będźieſz mię bliſki twey zguby wzywał, ale nie wyſłucham na twoje łzy, jęczenia patrzać nie zechcę. *Ridebo & ſubſannabo.*

Z czego konkluduyćie, ſłuchacze moi, jak wielkie to nieſzczęśćie wokującemu BOGU nie korreſpondować. Wiem ja, coby tu na to wſzyſtko duch światowy wolnie

mogł

mogł powiedźieć, wiem oraz coby też mu ſtan Duchowny dokładnie na to odpowiedźiał, z czego między niemi żwawa, walna y długa powſtaćby mogła dyſputa y kontrowerſya, ale ją na przyſzłe odkładam kazanie, na ktorym śię między ſobą duch światowy z ſtanem Duchownym w tey materyi do woli przez wzajemną umowią koncertacyą. Teraz zaś na miłość duſzy y zbawienia, wſzyſtkich, zwłaſzcza tych, ktorzy żadnego nie mają poſtanowienia, zaklinam, ażeby o tym mocno myślili, y łaſki Boſkiey wolę jego oznaymującey uśilnie śię BOGA dopraſzali, á onę już w ſobie czując, powolnemi ſtawali śię; bo tak á nie inaczey *certam veſtram vocation m facietis*, tak á nie inaczey chyba, zbawieniu waſzemu poradźićie. Co day Boże,

A

M E

N.

KAZANIE
Na Wtorek Swiateczny.

Ego veni ut vitam habeant & abundantius habeant. Joan: 10.

Jam przyſzedł żeby żywot miały, y obfićiey miały.

GDyby śię ludźie w ſwoim powołaniu Ducha Przenayświętſzego wnętrzną namową y inſtynktem jak prawidłem jakim miarkowali, rzecz niepochybna, że y ći, co do świeckiego, y ći, co do Duchownego ſtanu wzywani bywają, w elekcyi onego omyłce y zawodowi nie podlegaliby; lecz iż to poſpolićie bywa, że gdy komu Duch Przenayświętſzy do ſtanu Duchownego zawionie wokacyą, natychmiaſt ją duch światowy tyśiącznemi racyami, pretextami zraźić, ohidźić, z głowy wybić uśiłuje, przeto nie dźiw jeſt, że wielu abo w wahanie śię y wątpliwość wprawieni, abo do ohidzenia dobrych o tym myśli wprowadzeni, z Boſkiey woli y Ducha Przenayświętſzego duktu zbijają śię. Te zaś racye, ktoremi duch światowy od

ſtanu odraża Duchownego, tak ſą mocne, dźielne, y jak mowią: *argumenta ad hominem*, że kiedy przećiwnym od ſtanu Duchownego reſponſom, nie da śię pilne ucho, łacno każdego umyſł przekonają. Pozwolćież już y dopuśććie, ſłuchacze moi, światowemu duchowi z ſtanem Duchownym wzajemnie w tey rzeczy umowić śię: *Niech duch światowy, co ma przećiw, na ohidę mowi, niech na to ſtan Duchowny odpowie na obronę.* Będźie to *Ad M. D. G.*

Imaginuyćie tu ſobie, jakbyśćie takiego przed ſobą w tym widźieli Kośćiele, ktoryby śię na pewny ſtan nie mogąc rezolwować, na obie śię ſtrony wahał: y świata mu żal porzućić y znowu widźi, że nie maſz śię czego trzymać, ſtan Duchowny wielą nadprzyrodzonemi pobudkami poćiąga, duch światowy jak może utrzymuje, y tak na ohidę ſtanu Duchownego, wſzelkiemi od niego odrażając ſpoſobami, peroruje. Co to ćię biedny y z myślami śię ſwemi paſsujący człowiecze troſzcze, turbuje, zadumionym czyni? pewnie odmiana ſtanu, pewnie wokacya do Zakonu? Tak. Słuchayno! jak ćię ja w tym ſzczerze, wiernie, przeſtrzegę. Bo gdy ja na wſzyſtkie okoliczności obracam oczy ze

wſzech miar widzę dla ćiebie trudność, ćięſzkość nieprzekonaną. *Cięſzkość z ſtrony Zakonu, ćięſzkość z ſtrony twojey, ćięſzkość z ſtrony twoich.*

Wieſzże naprzod, co to jeſt Zakon? jakie jego obowiązki, jakie obeyśćia, urzędy y ſpoſob życia? Zakon jeſt to uczćiwe więźienie y katuſza, jeſt dozgonna pod klauzurą niewola, jeſt życie śmierći się rownające, obarczone ślubami, niezliczonemi pod grzechu obowiązkiem śćiśnione obowiązkami. Maſz z łaſki Boſkiey fortunę, ktorą ći Rodźicow zbiera y gotuje oſzczędność y ſtaranie. Traćże to! rzucay wſzyſtko! y dobrze miękko wychowawſzy się, ſtaway się ubogim, zrzucay jedwabne ozdobne ſzaty, wdźieway gruby habit y kapicę, nic nie miey właſnego, wſzyſtko ſwoje miawſzy. Czy nie ćięſzkośćże to nieprzełamana? ćięſzkość zaiſte. Coż mowić o innych ślubach: ludźieśmy, z ćiała złożeni, y pokuſom podlegli. Młodość się burzy, á tu uſtawicznie tłumić, gaśić, uſkramiać, podbijać potrzeba, żeby ſobie cożkolwiek przećiwnego ślubowi nie pozwoliło, izali to nie męka? tym ćięższa że nad ſamym ſobą y dozgonna. Dopieroż jaka niewola rozum y wolę pod cu-

dzy we wszystkich rzeczach gdźieby śię grzech nie pokazował, poddawać rozsądek, y onym śię miarkować. Czy dośćże na tym? bynamniey: Przyday do tego posty, przyday umartwienia, wigilie, przyday długie modlitwy y klęczenia, przyday nauki myśl wywędzające, prace, urzędy, do stargania śił y zdrowia. Izali ćię to nie odraźi? Ile, że bez tego wszystkiego, przy zachowaniu praw Boskich na świećie żyjąc, zbawienia dostąpić możesz, tym łacniey, że na świećie większe są okazye do zasługi, á nie rownie mnieyszy obowiązek ćiągnienia do doskonałośći. Nad to gdyby śię wszyscy zbawieniu swemu bespieczniey chcąc poradźić do Klasztorow ćisnęli, á ktoby śię, proszę, na świećie został? ktoby publiczne urzędy sprawował? ktoby Oyczyznę bronił y zasłaniał? ustałyby wszystkie Familie, światby przed czasem ustał. Czy widźisz? jak na ćiebie ćięszki, y z swey natury, y z swych obowiązkow y z sposobu żyćia, Zakon?

Obeyrzyi śię no jeszcze na samego śiebie, uważ twoję delikatną komplexyą, uważ słabe śiły, uważ kwitnącą młodość y wrodzone w tobie do tego y owego skłonnośći, inklinacye. Teraz śię ćiebie pytam? Czy delika-

tna? czy słaba komplexya y wątłe śiły, Zakonne zniosą prace, wigilie, y rygory? Czy młodośći buyney ferwory y passye, ślubami y professyą tak utrzymasz y ukrośćisz, żeby kiedy, jak nigdy barźiey, nie wybuchnęły? Wszak wiesz, że im dłużey tamowana rzeka, groble y tamy przerwie, tym z większym impetem na pola, łąki śię wylewa, y wylawszy, większe czyni szkody. Raczey dopuśćić cożkolwiek młodośći, raczey ją do lat 33. abo daley na świećie doświadczyć, toż dopiero resztę lat oddać BOGU na usługę.

Nakoniec wzgląd y konsyderacya na rodźićielstwo, na świetną rodowitość y parentelę, na powszechną Matkę Oyczyznę, z teyby ćię myśli koniecznie zbić powinna. Dla kogoż to, pytam śię długą pracą, y staraniem rodźićielstwo zbiera fortunę? dla ćiebie. Kto ich w starośći być podporą powinien? Ty z synowskiey obligacyi: Oni ći rzecz dobrze uważywszy rozradzają, słuchayże jeśli nie drugich, tedy własnych Rodźiców. Oni śię łzami zalawszy, zmieszaną żałość z bojaźnią przyszłey infamii pokazują, czy śię łzami nie zmiękczysz? Nad to jasnoświetna Jaśnie Wielmożna, starożytna Familia, cała kolliga-

ligacya y bliſkie pokrewieńſtwo, tę ſamą ſpiewa pioſnkę: Co ty więc zamyślaſz? Dom ſwoy świetny, y Familią, Zakonnym oſzpećiſz ćieniem; Ey raczey na podporę Domu, na ozdobę Familii, na Oyczyzny obronę zachoway śię.

Tak Duch światowy na ohidę ſtanu Duchownego peroruje. Dośćże tego. Słuchayćież już pilnie wſzyſcy, ſłuchayćie w tey mierze deliberujący, ſtanu Duchownego repliki, co też on na wſzyſtko powie y odpowie. Oto od tey naprzod zaczyna przedmowy. O duchu światowy! duchu kłamliwy! jak ty jad ſłodźiſz, jak gorycz cukrujeſz! jak wymyślnemi racyami do ludzkiego guſtu y humoru przypadającemi, rzecz na wſpak udajeſz: jak mydliſz y omamiaſz oczy. Rozradzaſz, ſtraſzyſz, umyſł kwiliſz affektami, y niby to wiernie á życzliwie przeſtrzegaſz. Przeſtrzegaſz? ktoś ty, proſzę, jeſt? duch światowy. A co to duch światowy? oto nic inſzego, tylko *Animalis homo.* Człowiek podług ćiała inklinacyi, o wſzyſtkich rzeczach ſądzący. A cóż śię ty znaſz na rzeczach duchownych? Jeżeli według Apoſtoła 1. *ad Corinth:* 2. ℣. 14. *Animalis homo non percipit ea, quæ ſunt Spiritus DEI.* Zmyślny y podług ćiała

czło-

człowiek, nie poymuje tego,co jeſt ſprawą Ducha Boſkiego, jakże tedy ſądźić może, czego nie zna, nie wie, nie przenika, nie poymuje. Kto pytam śię z was ſzewca w ſwoich śię defektach y chorobie radźi? kto od niego bierze preſkrypcyą? kto onemu zdrowie ſwoje powierza? Kto rolnika, o niebieſkich śię pyta biegach, konſtellacyach y influxyach? Kto krawca, jak przepyſzny y wſpaniały pałac ſtawić, rady ſłucha y na całą ſtrukturę bierze abryſs, plantę? Kto, mowię? nikt. Czemu? bo to nie ich kunſzt y profeſſya, bo śię oni na tym całe nie znają. Nie znaſz śię y ty światowy duchu na ſtanie Duchownym, *Animalis homo non percipit ea, quæ ſunt Spiritus DEI.* Zaczym cożkolwiek o nim mowiſz, ſądźiſz, ſądźiſz bezrozumnie.

Stan u ćiebie Duchowny więźieniem y niewolą. Stan Duchowny życiem śmierći śię rownającym; A zkąd to tobie? czyś tey niewoli y więźienia na ſobie doznał y doświadczył? czyś o tym, że tak jeſt, od Duchownego ſtanu ludźi, dowodne ſłyſzał świadectwa y kwerele? pytay śię wſzyſtkich, pytay śię każdego z oſobna, inaczey z nich każdy ſzacować, eſtymować, poważać ſwoje będźie powołanie, nie znaydźieſz żadne-

dnego, ktoryby Zakonną klauzurę dobrowolnie obraną, nad wszystkie wasze nie przenośił wolnośći y swobody. Oto jedni z nich świat ten morzem, stan zaś Zakonny, bespiecznym nazwą portem z Swiętym Efremem *Mundus assimilatur pelago, portus vero est vita religiosa.* Drudzy w ćiasney Zakonney pod klauzurą śiedząc celi, to wesoło sobie nućić będą, co ptaszkowi w klatce, nad ktorym śię jastrząb unośi, przypisano: *Angustius, sed securius.* Ciaśniey, prawda; lecz nierownie bespieczniey. Inni, z Swiętym Augustynem y na świećie y na stanie Duchownym dobrze śię znającym, to powtarzać będą. *Magna felicitas esse in Domo ista servum etsi cum compedibus, libera servitus est apud Dominum libera servitus ubi non necessitas, sed caritas servit.* O! wielkie to szczęśćie być Boskim sługą z dobrey woli y miłośći obowiązanym. *Magna felicitas.* Wielkie zaiste szczęśćie być sługą Boskim w Zakonnym Domu, gdźie według Bernarda Swiętego. *Religiosus cadit rarius, vivit purius, surgit velocius, incedit cautius, irroratur frequentius, moritur confidentius, purgatur citius, remuneratur copiosius.* gdźie mowi upadać rzadzey, żyć czyśćiey, po upadku powstać prędzey,

postępować ostrożniey, umierać każdy może bespieczniey. Coż światowy duchu? czy takowe mieysce, ktore Oycowie Swięći do Noego arki przyrownywają, ktore uspokojeniem żądz, bespiecznym od światowych nawałnośći portem, mieyscem pokoju y wnętrzney dla duszy poćiechy nazywają, według twego tylko zdania: więźienie, niewola, żyćie śmierći śię rownające?

Nie przeczę ja naymniey temu, że stan Duchowny y na tych, ktorzy onego na śię przyimują professya, wkłada ćiężar ślubnych obowiązkow, że ich, reguł, y ustaw określa rygorem, że im według swego z osobna *institutum*, prace y zwierzchne naznacza umartwienia. Prawda to: Atoli te ćiężary, te rygory, prace, y ślubne obowiązki nie tak są ćięszkie y nieznośne, jak duch udaje światowy. Jeśli niejakim są ćiężarem, tedy według Chrystusowego wyroku ćiężarem lekkim: *Onus meum leve*. Takim właśnie, jakim ćiężarem okrętowi są, maszty, żagle, y kotwica; Już dla tego ćiężarem lekkim, że na przypodobanie śię woli Bożey bywa podeymowanym; już dla tego, że BOG pewną y barzo wielką, już w tym, już w przyszłym ży-

życiu, obiecuje nadgrodę. *Omnis, qui reliquerit domum vel Fratres aut Sorores, Patrem aut Matrem, uxorem, filios, agros propter Nomen meum centuplum accipiet & vitam æternam poſſidebit. Matth: 19. Beati mundo corde quoniam ipſi DEUM videbunt.* Już nakoniec z rady Chryſtuſowey ślubne obowiązki y jakieżkolwiek Zakonne rygory lekkim ſą, y nazwać śię mogą ćiężarem. *Onus leve.* Kiedy śię do tych ćiężarow, ktore świat na ſwych wkłada ſekwilow, przyrownają. O! jakich, proſzę, ći wſzyſcy prac, trudow, potow, kłopotow, nieſpania, chłodu y czaſem głodu nie znoſzą: ktorzy do świata reguł, ſwoje ſtoſują życie. Stara śię naprzykład kto być bogatym, y u świata wźiętym, zarazże on tego doſtąpi? O! moy Boże! jakiego ſtarania, podania, zabiegow y wyſługi, śił, y zdrowia ſtargania potrzeba; całe życie na to więc ludźie łożą. Coż kiedy jak bywa częſto, rzecz śię nie uda? coż kiedy nieſzczęśćie, treſunek, ogień wſzyſtko odbierze? coż kiedy reſpekt Pańſki odmienny, zawiedźie? Ten wie kto doznał; jaka ztąd na umyśle y ſercu ćięſzkość, troſka, jak w niey życie śmierći śię prawie rownające. Niechże drugiego lubieżna na świećie

paſſya

paſſya opanuje, (nic ja tu exagerować nie chcę) ſami wiećie lepiey, jak on ſwych affektow nad nim przewodzących uſtawicznym zoſtaje niewolnikiem. Widźi ſam, że przez to u świata traći dobrą ſławę, traći fortunę, traći zdrowie, traći niebo, ćięſzko mu zawſze na ſumnieniu, przećięż ten ćiężar, nałogami zniewolony dźwiga, znośi. O! ćiężarze! o niewola światowa! Jakaż przećię za to od świata czeka ćię nagroda? Oto: nieſława, języki, boleśći, ſromotne choroby, ſtrata fortun, y zdrowia, śmierć abo nagła, abo ſtraſzna bez pokuty, á zatym wſzyſtkim piekło, y wieczność nieſzczęśliwa. Y tażto za prace, za niewole wyſługa y odprawa światowa? Ta ánie inſza. Znieśćież już tu dla P. Boga, dla wieczney nagrody Zakonne przyjęte na śię ćiężary, á z światowemi, o ktorych teraz mowiłem, porownawſzy, zaiſte za lekkie barzo oſądźićie. *Onus leve.* Owe żadney nadgrody, żadney pomocy nie mają, pod ćiężarem zaś Zakonnym zoſtających, BOG oſobliwſzemi wſpiera łaſkami, obietnicami zaś pewney y wieczney zapłaty pośila y zagrzewa.

To jednego zarzutu od światowego ducha uczynionego doſtateczna zdami śię

refu-

refutacya. Podźmyż daley: á ile krotkość czaſu pozwoli na inne objekcye, pojedynkowey ſtanu Duchownego repliki poſłuchaymy. Wſzak y na świećie, mowią, zbawić duſzę możno? A kto o tym wątpi, że możno. Lecz nie o tym kweſtya być powinna, izali ten, lub ow młodźian zbawi duſzę, jeśli Zakonney na śię nie przyimie reguły, ale o tym: jeżeli on od BOGA powołany do Zakonu, obiecywać ma ſobie zbawienie, w tę nadźieję, że y za Boſką wokacyą nie ſzedſzy, owſzem oney śię ſprzećiwiwſzy, na świećie zbawić duſzę ſwą może? Na to całą gębą mowię, jako przeſzłym dowodźiłem kazaniem, że daremna nadźieja. Czemu? bo Boſką o ſobie pomieſza ordynacyą, bo za ſwey ſkłonnośći poſzedſzy duktem, z zbawienney zmyli drogi, bo &c. &c.

Wnośi z tego duch światowy jak z pieca na łeb, takową illacyą: O! żeby wſzyſcy Zakonnikami zoſtawali, á ktożby śię na świećie zoſtał? światby przed czáſem uſtał. O! troſkliwośći podeyrzana! o! ſekwelo nierozumna! Nie uſtał świat dotychczas dla tego, nie uſtanie y daley, izaliż BOG wſzyſtkich ludźi do Duchownego wokuje ſtanu? á nie raczey podług każdego

ſpo-

ſpoſobnośći y talentow, do rożnych ſtanow, y urzędow z przeyrzenia ſwego dyſponuje. Niechże śię każdy ſwego od BOGA danego trzyma powołania, adhortuje Paweł Apoſtoł: *Unumquemq́, ſicut vocavit DEUS, ita ambulet. 1. ad Corinth: 7.*

Ale mowi jeſzcze duch światowy: coż kiedy bo to ćięſzko naybarźiey młodemu do ſtanu Duchownego rezolwować śię, młodośći wigor nie dopuſzcza, á do podeſzłego wieku appelluje. Coż ćięſzko młodemu? Dopieroż nierownie ćiężey będźie rezolwować śię ſtaremu, do świata, do ćiała, do roſkoſzy przyklejonemu. Cięſzko młodośći ferwory przygaśić? dopieroż nierownie ćiężey będźie w ſtare kośći wpojone do złego chući, paſſye przytłumić, y razem wykorzenić. Wſzak ta ſama jedna jeſt, y w Zakonie y na świećie, y w młodośći y na ſtarość obligacya, ukracać ćiała pożądliwośći: ukracać zaś na świećie, między tyśiąc do złego okazyami większa nierownie trudność. Dla czego w tey mierze tak Piſmo ſądźi. *Thren: 3. Bonum eſt viro cum portaverit jugum ab adoleſcentia.* Dobrze jeſt mężowi, gdy śię z młodośći do jarzma wprawi. Nad to co mi to za przyſługa? co za Ofiara? kwiat światu, łodygę

dygę BOGU, wino światu, lagier y drożdże BOGU, młodość, czerstwość światu, á już zgrzybiałą y wszystkim obmierzłą starość BOGU ofiarować.

Już nakoniec ostatnie tym cięższe, że Rodźićielską miłośćią y kolligacyi perswazyą uzbrojone, zbija stan Duchowny zarzuty światowego ducha; ktory ze wszystkich razem miar attakuje. Rodźice łatwo (mowi) tym sposobem ćięszko zasmućisz; odpowiada na to w liśćie z Rzymu do Oyca swego Jana Kostki Kasztelana Zakroczymskiego Nowicyusz, Swięty Stanisław Kostka, iż ta rzecz nie smutku, ale owszem radośći jest materya, gdy tak odpisuje: *Ćieszyćby się w naywiększą, á nie smućić y frasować należało, że mię P. BOG między Sługi swoje policzył; szczęśćie to y na Oyca wylewa, gdy na Dworze Niebieskiego Krola Syna swego ma bez starania y nakładu swego.* Rodźice ći rozradzają słuchać ich rady z synowskiey winieneś obligacyi: gdźie ta, w ktorym prawie jest obligacya, pokazać proszę? A kiedy inaczey BOG radźi, chce, y wola jego jest, pyta śię Paweł Apostoł, kogo tu barźiey czy BOGA, czy Rodźicow słuchać potrzeba? *Obedire DEO magis, an hominibus, ipsi judicate.* Sami sądźćie.

Ale tym poſtępkiem Familią zawſtydźiſz, Dom Jaśnie Wielmożny, Jaśnie Oświecony Zakonną ſkaźiſz y oſzpećiſz umbrą. Także to Zakonne ćienie, Jaśnie Wielmożnych, Jaśnie Oświeconych Domow, ſą hańbą, zawſtydzeniem, zaćmieniem? A wſtydże ći tego Jaśnie Wielmożna Senatorſka Koſtkow, Jaśnie Wielmożna Marchionow Gonzagow Prześwietna Familio, że Staniſław Koſtka, że Aloyzy Gonzaga, ubogi Zakonnik? owſzem ztąd naywiękſzy twoy zaſzczyt, ſplendor, że Koſtka y Aloyzy, z Zakonnego ćienia, w niebieſkiey zajaśniał chwale, tu zaś na źiemi świeći w ołtarzach, y nieſkończoną odnośi ſławę; ktoreyby podobno żaden z nich nie miał, gdyby rodowitośći ſplendorow odważnie, rezolutnie Zakonnym nie przygaśił ćieniem.

Powſzechna Matka Oyczyzna utraći obronę, Rodźićielſtwo na ſtarość podporę: o! zawodne, że tak być miało nadźieje! Jeśli BOG, Rodźice! Synow waſzych prawdźiwie na ſwoję powoływa uſługę, już kiedy ich ſwoją perſwazyą z Boſkiey zerwiećie wokacyi, upewniam, że ani Matka Oyczyzna obrony, ani Rodźićielſtwo podpory y poćiechy mieć nie będźie. A co kiedy śię on potym na wſzyſtko złe

wyle-

wyleje y rośpuśći? co kiedy waſze fortuny rozproſzy? przemarnuje? Co kiedy Oyczyzny zgubą, Familii hańbą, wſtydem y obelgą ſtanie śię? o jakie waſze, Rodźićielſtwo będźie zaſmucenie! żałość, utrapienie! A do tego;nuż BOG na ukaranie tego; że w Synach waſzych umorzyćie wokacyą, was tak zaſmući, że nagłą śmierćią w kwitnącym wieku w waſzych zemknie ſyna oczach. Czy małoż przykładow? W Poznaniu uczyło śię dźiecko ſzlachetne, gdy do lat y ſłuſznego przyszło rozumu, chwyćiło śię światła Boſkiego, y poſtanowiło świat, fortunę opuśćić, BOGU ſłużyć, zbawienia ſzukać. Dowie śię o tym Matka? Nu, tak? potrafię ja, że nic z tego nie będźie: A jakże miła Matko potrafiſz? Jak: wezmę go do domu między miękkie konwerſacye, gry, tańce, niewiaſty, wnet go te odlecą duchy. Prawda potrafiſz: ale czy śię tak godźi? A kiedy mu ſznur y nić przeznaczenia, od ktorego zawiſło zbawienie przerwieſz? Chceſz z niego poćiechy; A nuż mu Bog potym wſzyſtkie odeymie talenta z ktoremi śię urodźił, y tak będźie miaſto poćiechy, ſmutkiem. Nic na to Matka: Czyńże co chceſz. Czyni Matka; jedźie do Poznania, odrywa od ſzkoł, wybija wokacyą

ſwemi ſpoſobami. Ey uważ co czyniſz Matko! mowią jey ludźie Zakonni? Darmo inaczey być nie może: *Wolałabym go na marach trupem widźieć, aniżeli tym, co zamyśla.* Także to Matko? tak: nu jeno byleś tego potym nie żałowała. Już tedy do drogi wſzyſtko układają, Syn w oknie niby y ſmutny, y weſoły, rzeczą ſamą pomieſzany, patrzy na ulicę. Pachołek na woźie układając, ſuzyą nabitą do gory obroconą treſunkiem ruſzy, ſtrzeli ona, y w oknie patrzącego Syna, kulą tak w głowę ugodźi, że mozg ze krwią y duſzą wypłynął. Krzykną wſzyſcy gwałtu, kto? co? jako? Otoć Syn na marach! Otoż poćiecha! mowiłeś Matko, wolę widźieć na marach, otoż go maſz! Płacz, rycz, lamentuy, narzekay. Darmo, coś rzekła ſtało śię. O! ſądy BOGA naſzego! Już tedy po zupełney z obu ſtron kontrowerſyi.

Deliberuyćież teraz mocno, y według BOGA, á ſumnienia ſądźćie, czyja prawda. Ja kończę, y mowię,

A

M E

N.

KA-

KAZANIE
Na dźień Poświęcenia Kośćioła.

Domine, dimidium bonorum meorum do pauperibus. Luc: 19.
Panie, połowicę majętnośći mojey daję ubogim.

NIe jedną z Dyogenesem pochodnię, ale tyle świec, ile ich po Kośćielnych widźićie śćianach zapaliwszy, takiego teraznieyszych czasow szukaćby potrzeba człowieka, jakiego nam dźiś wszystkim niby to na świeczniku stawi na przykład dźiśieysza Ewangelia. *Dimidium bonorum do pauperibus.* To mi to Zacheusz, to mi to hoyny Jałmużnik, co dla P. BOGA wpoł się z ubogiemi, fortuną y dobrami dźieli. *Dimidium do,* nad to co komu należy daje, oddaje, naddaje. *Reddo quadruplum.* Przez co na wiekopomną sławę, á oraz na ubłogosławienie domu swego zasługuje, *salus huic domui facta est.* O gdybyż BOG teraznieyszych czasow, kiedy za dopuszczeniem ognistey plagi Boskiey, naywięcey jest ubostwa y mizeryi, kiedy Kośćioły,

Swiątnice, Domy Boże ogniem zwojowane, pustkami stoją, kiedy klasztory, szpitale ze wszystkich odarte ozdob, ogołocone z potrzeb, jak naywiększego wsparćia potrzebują, gdyby, mowię, BOG jak naywięcey takowych zrządźił Zacheuszow, ktorzyby do podupadłych y sposobu do poratowania nie mających śierot y ubogich, do w ostatniey indygencyi zostających ludźi, do zawiedźionych, á przez zawod zgubionych na substancyi kredytorow, y do Chrześćiańskiey litośći y do powinney znając śię obligacyi z tym śię odzywali *do, reddo* widzę twoję y twoję nędzę, ubostwo y mizerya, otoż masz: chętnie ćię opatruje, tego, co mi BOG hoynie użyczył, udźielam. Nad to, do mego poczuwam śię obowiązku. Winienem ći, prawda. Otoż do szeląga oddaję, prowizyą przydaję, szkody nadgradzam, *Reddo quadruplum.* Ale o! gdźieżeś, gdźie litośći Chrześćiańska, że ćiebie ani ubogich śierot skwirk, płacz, ani uśilne y na Imię Boskie zaklinające prośby, ani ostatnia potrzeba, do kompassyi y poratowania nie pobudza. Nie zna śię bogaty do tey ktora nań prawem Boskim włożona jest, obligacyi, tyśiączne u niego zaraz do odmowienia racye y exkuzy. Coż

ja

ja wam biedni nędzarze, śieroty, y ubo-
dzy obiecywać mogę, że za wami choćbym
chćiał nayuśilniey perorując, na nich co-
kolwiek wymogę, kiedy waſze łzy, kie-
dy odartość, nagość, pokorne modły, kto-
reby naybarźiey zmiękczyć miały do kom-
paſſyi uczynnośći y świadczenia, nie po-
budzają. Z tym wſzyſtkim, ponieważ już
o tym mowić początem, czy wſkuram, czy
nie wſkuram, to na teraznieyſzym kazaniu
przełożę: że bogaći ſą winni ubogim: Tož
do ochoczego y hoynego świadczenia, dam
pobudki, zbiję exkuzy. *A. M. D. G.*

Między błędami y fałſzywemi opiniami,
ktorym wielu z Katolikow podlegają, nie
za poślednieyſze ja być ſądzę te errory; że
naprzod ći, ktorych BOG fortuną y doſta-
tkami obdarzył, poſpolićie tak abſolutne-
mi rozumieją śię być Panami, iż onemi we-
dług upodobania ſwego rozrządzać, na
co chcąc obracać, marnie rozpraſzać, y
gdyby śię podobało, dawnych Filozofow
obyczajem w wodę abo ogień wrzućić wol-
nie mogą. Druga rzecz; że do miłośiernego
świadczenia ubogim winnemi śię być z tey
miary nie znają, iż za Ewangeliczną tylko
to radę, nie zaś za prawo Boſkie pod utra-
tą zbawienia obligujące, zawodnie u śie-
bie

bie sądzą. Na czym oboygu szpetnie się myla: Bo naprzod: lubo panowanie y dźierżawę nad dostatkami, dobrami, fortunami przy was, słuchacze, Boska zostawiła dyspozycya, atoli pod takową restrykcya y obowiązkiem, aby co przystoynemu według stanu y kondycyi obeyśćiu się y potrzebie zbywa, to na ubogich, á naybarźiey w ostatniey nędzy zostających było rozdawano, według wyraźnego wyroku Chrystusowego *Luc:* 18. *Quod superest date eleemosynam*. Y że ten wyrok nie radą tylko, ale roskazaniem y prawem jest, słuchayćie wykładu Swiętych Kośćioła Bożego Doktorow y onych w tey rzeczy rozumienia: Tomasz Swięty Anjelski Doktor wyż pomienione Chrystusa Pana słowa wykładając *Quod superest date eleemosynam:* tak mowi: *Omnia superflua Dominus jubet pauperibus exhiberi*. Ze wszystkiego, prawi, tego, cokolwiek bogatszym od rozumnie tłumaczoney zbywa potrzeby, nie radźi tylko, ale *jubet*, roskazuje, przykazuje Chrystus aby ludzki niedostatek był wspomagany. Na toż zdanie, jednostaynym prawie rozumieniem przypadają: Swięći Hieronim, Ambroży, Grzegorz, Chryzostom, Bazyli, y Augustyn Swięty, kto-

ktorych zdania pojedynkiem przywodźić zdałaby śię rzecz długa y do uprzykrzenia słuchaczowi: Dość na tym, że wszyscy oni na tym przestają, iż bogatśi winni są ubogim, ktorym z tego, co, jak mowiłem, od przystoynego ich zbywa obeyśćia żałować, zatrzymywać, nie dawać, to samo jest według Augustyna y Chryzostoma S. co gwałtem wydźierać, abo cudzą rzecz poniewolnie u śiebie zatrzymować. *Non solum rapere aliena, verum etiam sua non impertiri cæteris, rapere est, & fraudatio, & spoliatio.* Zebyśćie zaś wiedźieli, jaki jest, y zkąd pochodźi ten do świadczenia ubogim, włożony na bogatszych obowiązek, na dwie rzeczy mieć potrzeba oko: z jedney strony na dostatek y we wszystko obfitowanie zamożnych Panow, z drugiey strony na nędzę mizeryą, dopieroż, na ostatnią (bez ktorey prawie żyć nie podobno) potrzebę ubogich ludźi. Ta gdźie zachodźi naowczas ten, ktoremu z łaski Boskiey ni na czym nie schodźi, powinien jest pod śmiertelnego grzechu obowiązkiem widząc takowy niedostatek, wspomodz, podźwignąć, poratować, nie tylko z tego, co mu od żyćia według stanu y godnośći prowadzonego zbywa, ale nawet z tego, co do zachowania onego,

przy

przy teyże randze y godnośći zda śię być potrzebno.

Gdy zaś choć nie oſtatnia, z tym wſzyſtkim ćięſzka bieda y mizerya ubogich trapi, ktorey, że ći wſzyſcy podlegają, ſądźić potrzeba, ktorzy od domu do domu chodząc na Imię Chryſtuſowe żebrzą miłośierdźia y politowania dopraſzają śię, tedy już możnieyśi z tego, co im zbywa, co marnie czaſem na pſy, charty, karty, & *id genus* obracać zwykli, obligowani ſą wſpomagać, dawać, opatrywać. Ani takowe Boſkie prawo, Panowie za ćięſzkie na ſobie poczytać maćie, bo ponieważ za pewną z wiary rzecz to mamy, iż jak nad każdą ſtworzoną rzeczą, tak nad każdym z oſobna człowiekiem jeſt Opatrzność Boſka, ktora karmi, zachowuje, odźiewa, prowiduje; ſami już uważćie, czy przyſtałoby na Pana BOGA, gdyby o nierozumnym ſtworzeniu taką miał pieczą, jaką ma: gdyby lilie tak ślicznym przyodźiewał biśiorem, gdyby krukom, kaniom, ba nikczemnemu robactwu, ſwoję y ſwego czaſu paſtwę prowidował o ſamych tylko nędzarzach, mizerakach, kalekach, ubogich zapomniał? Izaliż, ſłuchacze moi, BOG naſz nie powſzechnym jeſt wſzyſtkich

Oy-

Oycem. Przećięż co to jest? że nierownie dźiatki dźieli, y gdy jedni aż nadto maja, drudzy daleko lepśi y milśi BOGU, samych nawet do zatrzymania żyćia rzeczy potrzebuja, gdy bogacze, szkapy, bestye, śćiany złotem pokrywaja, nędzni, ubodzy sama nagośćia świećić muszą. Co to jest? czy BOG o nich zapomniał? czy respektem y osob uważaniem śię uwodźi? Broń Boże, o takim y pomyślić bluźnierstwie: Otoż koniecznie tak mowić, sądźić, trzymać, ba wierzyć jest potrzeba, iż Boska Opatrzność ubogim, kalekom, śierotom, ktorzy śię sami swoja praca y staraniem wyżywić, y przyodźiać nie moga, przystoyne prowenta, dochody tak na poratowanie ostatniey potrzeby, jako też ćięszkiey nędzy, naznaczyła na waszych Panowie dobrach, dostatkach, intratach od potrzeby zbywajacych: inaczey ubodzy od Boskiey byliby opuszczeni Prowidencyi; inaczey Boska dyspozycya y zrządzenie, jednym aż do zbytku dajace, drugich, bez żadnego sposobu do utrzymania żyćia zostawujace, niesprawiedliweby śię pokazało. Co o BOGU trzymać jest bluźnierstwo.

Gdy zaś, słuchacze moi, na tym świećie Pan BOG tak rozrządza, że jednych fortuna-

tunatami, drugich chce mieć ubogiemi, to on czynić zda śię, (jeśli tylko jakie być może podobieństwo) co organmaiſter, kiedy porządny y co do harmonii głoſow wdźięczny, myśli wyſtawić organ: Ten nie wſzyſtkie rowne ſobie odlewa fiſtuły, ale już więkſze, już śrzednie, już mnieyſze y ſzczupleyſze, z ktorychby jedne wiele, drugie mało co powietrza naćiągały, wſzyſtko jednak tym umyſłem; żeby śię z takiey nierowności, harmonia głoſow ſobie wzajem pomagajacych lepiey śię wydawała. Podobną BOG w dyſtrybucyi fortun nierowność zachowuje; kiedy jednym (jak mowią) kokoſz, drugim jaje, jednym wſzyſtkiego po doſtatku, drugim ledwo z gębę chleba daje, jednych przy fortunie y dobrym mieniu, ſtatecznie utrzymuje, drugich do źimney wody y oſtatniego uboſtwa przyprowadza. Wſzakże z tey w podźiale nierowności, dźiwnie mądrze, tego chce BOG, żeby śię wzajemna między ludźmi y ſobie ſekundujaca wynikała harmonia, ktora śię lepiey pokazać nie może, jako gdy ubogi ſłuży bogatemu, bogaty zaś żywi ubogiego, jako gdy jeden z nich ćwiczeniem śię w ćierpliwośći y pokorze, drugi w hoyności y miłośiernych uczynkach,

niby

niby to dobranemi á ſobie akkommodującemi śię głoſami, wdźięcznie, chwałę Boſką głoſzą, y ſobie na niebo zaſługują. To ſłyſząc: nie ſzemrzćież, nie mruććie już nędzarze, ubodzy (ktorym bieda, chłod, głod, y mizerya z octem dokucza) na Opatrzność Boſką; dobrze on y arcydobrze o was radźi: wie BOG co czyni, y dla jakich końcow: nie zapomniał, nie opuśćił was, dochody y prowenta na potrzebną waſzę ſuſtentacyą, w ręku bogaczow złożył, zoſtawił, ktorych nie abſolutnemi Panami (bo takim ſam tylko BOG jeſt) ale dźierżawcami, y prowizorami potrzeb waſzych chćiał mieć y wyraźnie przykazał: *Quod ſupereſt date eleemoſynam*. Zkąd nie Boſkiey Prowidencyi, lecz bogaczow okrutnośći y nielitośćiwemu ſercu to przypiſuyćie, że w mizeryi, w nędzy y oſtatnim uboſtwie zoſtając wczeſnego poratowania od nich nie doznajećie. Wam zaś Panowie, bogacze, ktorzy o tym, że ta, á nie inſza jeſt Boſka ordynacya ſłyſzyćie, ktorzy o tym y ſłyſząc y widząc obowiązku, przećięż, tak ſobie wyperſwadowani zoſtajećie, że nic á nic ubogim nie winniśćie, nic też im świadczyć, nic dawać nie myślićie. W klar rzetelnie nie zawodnie mowię, na funda-

men-

mencie Pisma y Oycow Swiętych, że zbawienie duszy waszey w oczywistym zguby wieczney zostaje niebespieczeństwie.

Wszakże spodziewam się, że czego wyraźnym roskazem Boskim nie wymuszę, tudźież groźbą utraty zbawienia nie dokażę, do tego przełożeniem wielorakiego, á to pewnego bez zawodu, pożytku, do świadczenia ochoczego ubogim cożkolwiek nakłonię. Wiem ja pewnie, co zamożnych, Wielmożnych ludźi, w tym życiu kontentować może y czego sobie pragną nayuśilniey: Mieć sławę wiekopomną, przyczynić fortun co raz większych. czy nie prawda? Otoż to wszystko niczym barźiey jak hoynym na ubogich sypaniem jałmużny, sobie nie zjednaćie. Chcećie naprzod na stateczną y w potomne czasy nieustającą w tym życiu zasłużyć sławę, bądźćież śierot, ubogich, od wszystkich opuszczonych, Oycami, hoynemi Dobrodźiejami. Ta abowiem hoynośći y miłośierdźia jedna tylko taka cnota jest, że jey BOG nieustanną przyobiecał chwałę przez Eklezyastyka, *Eccl: 31. Eleemosynas ipsius enarrabit omnis Ecclesia Sanctorum.* Na wychwalenie innych prerogatyw człowieka powszechnie całe nie zgodźi się zgroma-

dze-

dzenie, bo pospolićie tak bywa, że co jeden sprawiedliwośćią nazwie, drugi to za surowość y okrutność osądźi, co jeden za rostropność y osobliwą przezorność mieć będźie, to drugi chytrośćią y matactwem ochrzći, lecz hoynośći dobroczynnośći na ubogich żaden nie uwlecze, owszem wszyscy ją chwalić, wszyscy głośić, jako sobie y dobru pospolitemu pożyteczną, wszyscy pod nieba wynośić będą. *Eleemosynas enarrabit omnis Ecclesia Sanctorum.* Jeśli zaś na samey wiekopomney nie przestając sławie, Familią, Dom rozszerzyć, intrat przyczynić, prowentow przymnożyć pragniećie, to samo, com pierwey namienił, czyńćie, y dla miłośći BOGA hoynemi śię stawćie ku ubogim. Wy poniekąd tym śię pospolićie od jałmużny wymawiaćie, że mało pieniędzy maćie, ja zaś na to przećiwnie tak mowię, iż dla tego nie maćie, że ubogim dać grosza żałujećie. Pismo mowi: *Qui dat pauperi non indigebit.* Kto daje ubostwu, sam potrzeby nie dozna, á nie tylko na potrzebnych mu rzeczach zbywać nie będźie, ale śię swoją hoynośćią na ubogich, zbogaći, jako tenże Mędrzec Pański *Prov.* 3. Imieniem Boskim obiecuje: *Honora Dominum de tua substan-*

tia

tia & implebuntur horrea tua ſaturitate. Uczćiy BOGA z twojey ſubſtancyi, prowentow, dochodow á napełńią śię gumna obfitą kreſcencyą, będźieſz miał żytko, y z nim wſzyſtko. A czy może być łacnieyſza y prętſza do zbogacenia śię droga? Nie trzeba długich z niebeſpieczeńſtwem zdrowia y żyćia, podroż odprawować, nie trzeba wielkich prac, kłopotow, potow, ſtarania, do fortuny przyczynienia: *Honora Dominum de tua ſubſtantia.* Tylko z tego, co maſz, co ći BOG dał, daway co możeſz, á to ochoczo, mile, ubogim, á przyſzły czas pokaże jak ći wſzyſtko ręką jak z płatka poydźie, jak BOG ſzpichrze, ſtodoły, gumna, błogoſławieńſtwem napełniwſzy, zbogaći.

Coż wy na tak jaſną wyraźną obietnicę Boſką, ſkępcy, żmigroſzowie odpowiećie? czy, że to wyrok jeſt Boſki, temu zuchwale przeczyć zechcećie? Nie możno nie: bo by to na kacerſki błąd y upor poſzło, Czy że BOG co przyrzekł, uczynić nie może? Byłoby to bluźnierſtwo Wſzechmocnośći BOGA uwłaczające. Czy nakońec, że choćby mogł, wyświadczyć y obiecanego dotrzymać ſłowa nie zechce? Zawaruy Boże tak pomyślić, boby to było

ło P.Boga oczywiśćie zawodnym kłamcą czynić. A kiedy (pytam śię was) kiedy y komu śię on przeniewierzył? Oto śię przez Malachiaſza Proroka w tey mierze do wſzyſtkich tak odzywa: *Malach: 3. Probate, probate me ſuper hoc:* Tylko, prawi, doświadczćie, ſprobuyćie aby raz, tylko śię kiedy na ubogich hoynemi pokażćie, wtedy mię za kłamcę oſądźićie: *Si non aperuero vobis cataractas & effudero vobis benedictionem uſq; ad abundantiam.* Jeśli nie otworzę kataraktow y nie wyleję na was błogoſławieńſtwo do obfitośći. Ktore to błogoſławieńſtwo Boſkie w tym śię jeſzcze nad to wyda, że w nagrodę uczynnośći y miłośierdźia, wielu BOG w czerſtwym y długim zachowa wieku, w potomſtwie da konſolacyą, w prawnych procederach ſzczęśliwą nad ſpodźianie zrządźi konkluzyą, grady, burze, nawałnośći od doyrzałey Jałmużnikow odwroći kreſcencyi, zdrady y poczynione odkryje zaſadzki, od złodźiejow, od ognia ubroni. A nie wielkaż to za wyświadczenie miłośierdźia w tym życiu od P. BOGA nagroda?

Chćiałbym z tym wſzyſtkim ſłuchacze, żebyśćie nie tak na doczeſną nagrodę jako

raczey na wieczną zapłatę wzgląd maiąc, w miłośiernych śię ćwiczyli uczynkach; choćby wam nic za to, co być nie może, BOG w tym życiu nie nagradzał, przećięż z tego samego, że do zbawienia duszy jałmużna wielce dopomaga, toby was samo do świadczenia ochotnego ubogim wzruszyć miało. Porachuyćie śię tylko z sumnieniem: Wszak wieleśćie swywolnym życiem nabroili, y przez popełnione bez liczby grzechy, nie tylko na doczesną, ale na wieczną karę zasłużyli. Chcećież śię wszystkich zmyć, pozbyć grzechow y od nich sumnienie uwolnić, skutecznie jałmużną tego dokażećie: *Eleemosyna ab omni peccato liberat. Job* 4. Jałmużna od wszelkiego uwalnia grzechu: co śię jednak nie tak rozumieć ma, żeby sama grzechy gładźiła, ktore bez pokuty aktualney zgładzone być nie mogą, ale że Pana BOGA skutecznie pobudza do miłośierdźia nad nami, że takiemi nas opatrzyć zechce łaskami, ktore do nieodwłoczney pokuty zachęcą, wzbudzą, przywiodą, y od wszelkiego tym sposobem uwolnią grzechu.

Coż, słuchacze moi, czy takowe pobudki, w ktorych śię własne nasze zawieraią pożytki, á to wielorakie, pewne, bo słowem

wem Boſkim przyrzeczone, zachęćićby nie miały doochoczego świadczenia miłośierdźia? Czy razem wſzyſtkie w jedno zgromadzone, á za uboſtwem perorúiące racye, gęby nieſłuſznym nie miałyby zamknąć exkuzom? Nie dam, bo mam ſwoje expenſa, potrzeby, mam dźiatki, mam czeladkę, y tam daley. Ktore to wymowki y wſzyſtkie razem, y z oſobna každą, łacno zbiłbym, gdyby krotkość czaſu do końca mi śię mieć nie kazała, y tym cokolwiek jeſzcze dać po uſzach ſama ſłuſzność nie wyćiągała, ktorzy nie tylko że ubogim ukrzywdzonym nic dać, nic oddać, nic wyświadczyć, woli nie mają, ale nadto ich krwawe prace y zaſługi, na ſwoje zbytki obracając jako pijawki, oſtatnią krew wyſſyſając, jeſzcze łają, biją, ſukają. Ey nie krzywdaż to do BOGA wołająca? czy takąż BOG miłość ku bliźnim, miłośierdźie ku ubogim po tylekroć zalećił y przykazał? Nie dajećie; przynamnieyże dobre ſłowo daycie, przynamniey litośćiwe oko pokażćie, nakoniec przynamniey niebiyćie, nie łaycie, nie ſukaycie. Uboſtwo wyćięczone, poddańſtwo wſpomodz, poratować nie myślićie: Przynamnieyże im tego, co właſnemi rękami, co krwawą pracą na gębę ſwoję zarobili, przez

ćięſzkie kontrybucye, podatki,nie wydźierayćie, żebyśćie zbytkom waſzym dogodźili. Bo co ta za nieſłuſzność, co za nieſprawiedliwość jeſt,kto wyraźi:

O! gdyby mi BOG takiey pozwolił dźielnośći y mocy, jaką miał Swięty Franćiſzek *de Paula*, ten aby przed Alfonſem Neapolitańſkim Krolem, wielkość exakcyi y ućiemiężenia uboſtwa wyraźił, wyjąwſzy w obecnośći Krola jeden z podatkowych czerwony złoty,y na poł rozłamawſzy, krew z niego ſączącą śię pokazał:Gdyby mi,mowię, Bog tey pozwolił dźielnośći, podobno nie z jednego zbiorow, pieniędzy, ſzat, obićia, ukrzywdzonego złupionego poddańſtwa krwawe prace, ba krew obfitą wyćiſnałbym. Ale żem grzeſznik, tey extraordynaryiney mocy niegodźien, ktorąbym do kompaſſyi ubogich, ukrzywdzonych pobudźił, to tylko do wſzyſtkich na co (tak mi śię zdaje) jakbym patrzył, mowię: O! jak oni ręce załamane do BOGA podnoſzą, jak oni wpoł nadzy,głodni,biedni ze wſzyſtkiego odarći, ogołoceni w oſtatniey potrzebie do Sędźiego BOGA (bo co tu na świećie z możnemi wſkurają Panami) do Sędźiego, mowię, BOGA appellują.

Coż

Coż rozumiećie? czy ich łez, lamentow, płaczu nie wysłucha? ktory im łzy oćierać, nędze ratować, potrzeby prowidować tak surowie każe? Wysłucha, wysłucha y całą sprawiedliwośći ręką pomśći się ich krzywdy. Doświadczą oni przy śmierći zemsty, doświadczą po śmierći wieczney nad sobą kary, od ktorey uchoway nas wszystkich Panie,

A
M E
N.

KAZANIE I.

Przy zagajeniu Jubileuszu wielkiego miane w Kościele Farnym Swiętego Jana Kollegiaty Warszawskiey 1751.

Salutem & Apostolicam benedictionem.

Zdrowie y Apostolskie błogosławieństwo.

TAk wesołey, tak miłey, tak pożądaney poczty, ktorą mi dźiś przychodźi ogłaszać, już lat 25. minęło, jak świat nie miał Chrześćiański: szczęśćie to y dar Boski dla nas wielki, że gdy inni wyglądając dnia tego widźieć go nie mogli, nam pozostałym z tak wesołey nowiny y Apostolskiego do wszystkich wiernych Listu niewymowne dla nas łaski y pożytki zawierającego ćieszyć śię nieba pozwoliły. Oto naymilśi słuchacze, Naywyższy Pasterz, Biskup Biskupow, wszystkiego Kośćioła Sprawca y powszechny Oćiec BENEDYKT XIV. *Salutem & Apostolicam benedictionem*, pozdrowienie wam w Chrystuśie y Apostolskie swoje przesyła błogosławieństwo,

ży-

życzy wam wſzyſtkiego dobra, á z Oycowſkiey ſwojey Prowidencyi y łaſkawośći, powſzechną za Kośćioł Swięty, za zgodę Panow Chrześćiańſkich, za &c. &c. modlitwę, ktoreybyśćie mu dopomagali, zalećiwſzy, Jubileuſz, abo miłośćiwe nam lato nadaje.

Schylaymyż wſzyſcy wierni na te Oycowſkie błogoſławieńſtwo głowy naſze, y Liſt Apoſtolſki, łaſkawe, pożyteczne dla nas zawieraiący kontenta całując, na głowy naſze kładźmi y pokornie mowmy: Stań śię nam według ſłowa twego Oycze Swięty, przyimujemy ćię jako Anjoła Bożego, jako ſamego Chryſtuſa, y co poganie z przyrodzonego rozumu o ſwych niegdyś Prorokach y kapłanach trzymali *Num*: 22. to my ſłuſzniey o tobie naywyżſzy Kapłanie y Niebios Kłuczniku trzymać y mowić możem: *Komu ty błogoſławiſz, będźie błogoſławion, á na kogo klątwę daſz, przeklęty zoſtanie.* Przyimujemy, oraz chętnie ten na śiebie obowiązek, że w tak ſłuſznych potrzebach według przemożności naſzey, oczyśćiwſzy naprzod ſumnienia naſze pokutą, tey modlitwy ći dopomagać będźiem, ktorey po nas wyćiągaſz, á nam za to łaſkawie miłośćiwego lata dozwalaſz. Co żebyśmy, ſłu-

chacze moi, ſkutecznie wykonali y tych łaſk, darow, przywilejow, ktore z otwierającego śię Jubileuſzu na nas ſpłynąć mogą, ſtali śię uczeſtnikami; pożyteczną rzecz być u śiebie poſtanowiłem na dwoch następujących kazaniach moich proſtą, ale gruntowną y do pożytku ſłużącą o Jubileuſzu przełożyć wam naukę. W pierwſzym tedy dźiśieyſzym kazaniu wytłumaczę: *Co to jeſt Jubileuſz, abo miłośćiwe lato? Tudźież jakie na nim y zkąd pochodźi odpuſzczenie.* W drugim zaś nauczę: *Co za dary nam przynośi Jubileuſz, á czego za nie z ſtrony naſzey potrzebuje. Ad M. D. G.*

Nim śię ja w pierwſzych kategoryach według danego słowa wytłumaczę, namienić to muſzę, iż w ſtarym Zakonie rożne BOG święta y uroczyſtośći poſtanowił. Między ktoremi jedno było raz w tydźień, drugie każdego śiodmego roku, trzećie po śiedmi tygodniach lat; to jeſt: po czterdźieśći y dźiewiąći rokow, gdy śię pięćdźieśiąty zaczynał następowało, y uroczyśćie było obchodzone. Ten rok zwany był Jubileuſz abo rok wytrąbiony ztąd, że gdy przychodźił, wſzędźie po wſzyſtkich miaſtach y krainach długo nań trąbić y ogłaſzać roſkazywano. Jakie zaś łaſki ludźiom

y

y przywileje przynośił, daje znać Pismo S. *Lev:* 25. iż po zaczęćiu onego natychmiaſt wſzelkie katuſzy, więźienia otwierano, nay-więkśi zbrodniowie y winowaycy, ſwych win zupełne mieli odpuſzczenie, wſzelkie z zadłużonych ſpadały długi, krzywdy śię niepamięćią grzebły. Nawet ći, co ſwoje dźiedźictwo ſprzedali y utraćili, natenczas do ſwojey śię wracali majętnośći y poſſeſſyi, bez żadnego wźiętych pieniędzy oddania; y tak rokow ſpokoynie przepędzali. Co wſzyſtko ſprawowało, że z wielką żadzą y upragnioną teſkliwośćią owego roku wſzyſcy wyglądali y oczekiwali.

A ten ſtarego Teſtamentu Jubileuſz *annus gratiæ*, umbrą to był naſzego miłośćiwego lata na rok pięćdźieśiąty przypadającego, ktory nam Kośćioł Swięty uroczyśćie obchodźić każe. Jako tedy rzecz ſama zawſze godnieyſzą jeſt, niż jey znak y figura, tak naſze miłośćiwe lato muśi w ſobie nierownie większa zawierać zacność, y łaſk, darow, przywilejow na nas ſpływających ſkuteczność, aniżeli figura onego, Jubileuſz Starozakonny. Jakoż tak jeſt: na nim śię doczeſne tylko dawały dary, na nim od zwierzchnośći źiemſkiey win y pieniężnych długow było odpuſzczenie, to zaś

na-

naſze miłośćiwe lato nie tylko grzechowe naſze, ktoremiśmy śię BOGU zawinili, znośi długi, odpuſzcza grzechy, z ſzatańſkiey wybawia niewoli, ale oraz łaſkę Boſką powroćiwſzy, utraconego prawa do nieba jako dźiedźictwa naſzego, pewne obiecuje pozyſkanie, ktore za grzechow odpuſzczeniem, abo zupełną indulgencyą naſtępuje.

Spytaćie śię mię podobno? y dobrze: wielu abowiem, w wielkiey tych rzeczy zoſtaje niewiadomośći, ſpytaćie śię mowię: coż to jeſt indulgencya abo odpuſt Jubileuſzowy? na to nim odpowiem, wiedźieć trzeba, iż trojako á wſzyſtko rożnie, dawać śię może, y daje śię odpuſzczenie. Naprzod: na Chrzćie, gdźie nie tylko od przewinienia, ale oraz tak od doczeſnego jako też od wiecznego karania bierzem odpuſzczenie. Powtore: Daje śię na ſpowiedźi odpuſzczenie, ale tylko od przewinienia, y wiecznego na ktoreśmy przez obrazę nieſkończoney godnośći zaſłużyli karania, nie zaś od doczeſney kary, ktorey ſprawiedliwość Boſka nam nie dopuſzcza, ale po każdym wyćiąga grzeſzniku, żeby śię pokutą y jakim tylko może doſyćuczynieniem, w tym żyćiu ſam oſobą ſwoją wypła-

płacał śię. Y że to tak jeſt, á nie inaczey: że ſprawiedliwość Boſka pokutującemu, lubo grzech odpuſzcza, doczeſną, jednak zachowuje karę, przykład tego maćie 2. *Regum* 12. na Dawidźie, ktoremu lubo po ſzczerym y pokornym wyznaniu grzechu, BOG urazę ſwą odpuśćił y darował. *Dominus quoq; transtulit peccatum tuum à te*, atoli jak go ćięſzko za ten grzech w tym żyćiu docześnie karał, czytayćie Piſmo S. Y dla tego to, ſłuchacze, wam pokutującym na ſpowiedźi naznacza śię pokuta y doſyćuczynienie, ażebyśćie co, za ſwe grzechy czynili y ſami śię karząc zelżywość BOGU wyrządzoną jak mogąc, doczeſną karą nadgradzali.

Rozumiećież to? Czym śię na Chrzćie Swiętym y na ſpowiedźi dane od śiebie rożni odpuſzczenie. Chrzeſt jeſt, jako, gdy śię co znowu urodźi abo śię co w ogniu przeleje, gdźie żadney ſkazy nie zoſtaje, ſpowiedź zaś jeſt to niby ran uleczenie, po ktorey ſzpetna zoſtaje blizna. To namieniwſzy, już tedy na wyżey namienioną kweſtyą odpowiadam y mowię. Co to jeſt indulgencya abo odpuſt zupełny Jubileuſzowy? Ten odpuſt, abo odpuſzczenie nie ściąga śię ani do grzechow odpuſzczenia,

ani

ani do dostąpienia łaski Boskiey, bo takie odpuszczenie za dobrą skruchą y rozgrzeszeniem Kapłańskim, na samey daje się spowiedźi, do ktorey nas Oćiec Swięty odsyła. Coż tedy Jubileusz abo zupełny miłośćiwego lata nam daje odpust? Co? dość rzecz wielką. Gdy okrom Sakramentu spowiedźi, nam doczesne karanie y pokut surowość odpuszcza, ktore sprawiedliwość Boska po odpuszczeniu winy, y przyjęćiu do łaski w tym doczesnym żyćiu zachowywa y od nas słusznie wyćiąga.

To zaś doczesne karanie y w żyćiu za grzechy dosyćuczynienie, jakieby być miało, posłuchayćie Kośćioła y Oycow Swiętych zdania, ktorzy one taxowali, y zmierzyli, że za każdy śmiertelny grzech raz popełniony, ma mieć grzeszący pokuty śiedm lat, to jest: aby codźień okrom Niedźieli pośćił, tyle á tyle modlitew mowił, przed Kośćiołem śiedźiał, á Przenayświętszych Tajemnic Ołtarza Swiętego, chyba przy skonaniu nie używał, nad to inne męki y ćierpienia sobie zadawał. Tu już uważćie jak wiele temu lat tey pokuty y dosyćuczynienia urosło, ktory wiele y bez liczby drugdy grzechow popełniał y one powtarzał. Kto sto grzechow takich popełnił

wi-

winien był lat śiedmſet, kto tyśiąc śiedm tyśięcy lat takiey y tak oſtrey pokuty, y tak daley. O jakiż to dług karania śiebie, w tym żyćiu zaćiągniony! byśmy po kilka tyśięcy lat w oſtrośći y trapieniu śię żyli, nie wypłacony, ktory jednak ſprawiedliwość Boſka od nas po śmierći w czyſcu, do oſtatniey wyćiągać będźie minuty.

Coż tedy Kośćioł Swięty czyni, widząc z jedney ſtrony ſprawiedliwośći Boſkiey w położeniu doczeſney ſatysfakcyi wielkie od nas zadłużenie śię, z drugiey ſtrony naſzę już nieſpoſobność y niemożność, już oſtygłość, niedbałość y niedotkliwość: Oto applikuje nam w ſwym ſkarbie zoſtające Chryſtuſowe, Matki Boſkiey y Swiętych Pańſkich doſyćuczynienia *Opera ſatisfactoria*, y mocą ſobie od BOGA daną, pewnych czaſow, jakim jeſt miłośćiwe lato y z pewnych ſłuſznych przyczyn, pozwala z ich obfitośći, naſze zaſłonić uboſtwo y onemi za zaległe doczeſnego w tym żyćiu karania śię, już po części, już wſzyſtkie razem ſprawiedliwośći Boſkiey wypłacać długi. *Abundantia illorum noſtram ſuppleat inopiam. 2. ad Cor: 3.* Y toto jeſt indulgencya abo odpuſt zupełny Jubileuſzowy.

Już

Już tedy zda mi śię, że na tey przeftajećie nauce, to tylko jeszcze wiedźieć chcećie (co drugim kazania mego będźie punktem) zkąd y jako to pochodźi odpuszczenie. Na to nim dokładnie odpowiem, naprzod to namienić muszę, że dobre uczynki nasze dwa w sobie zawieraja przymioty *meritum & satisfactionem*, to jest: *zasługę, y dosyćuczynienie*: zasługa czyni człowieka godnym zapłaty y nadgrody, y tak osobie zasługującey jest właśćiwa, że śię komu inszemu kommunikować nie może, jako mowi Apostoł 1. *ad Cor*: 2. *Unusquisq; propriā mercedē accipiet, secundùm suū laborem*. Drugi zaś uczynkow dobrych przymiot jest dosyćuczynienie, ktore to sprawuje, że nie tylko zaległe doczesney za grzechy kary wypłaca y znośi długi ale nad to, od tych położone, ktorzy śię abo do grzechow nie znali, abo śię za nie dostatecznie wypłaćili drugim potrzebującym applikowane być może.

Y z takiego to dosyćuczynienia składa śię skarb Kośćielny, z ktorego wierni swe długi Panu BOGU wypłacać mogą. W ten skarb idą naprzod nieprzebrane dosyćuczynienia Chrystusowe z mąk y prac jego zą nas podjętych pochodzące, ktore śię (o czym

nikt

nikt wątpić nie może) w Kościele zostały Chrystusowym, w ten skarb idą pokuty ćierpienia y utrapienia na tym świećie wszystkich Swiętych, ktorym tego na wypłacenie takich długow y karania nie było potrzeba. Jawna rzecz jak wiela przećiwnośći, nędzy żywota, ubostwa, powłoczenia, bojaźni, smutkow, y przerażenia mieczem boleśći Serca swego wytrzymała Przenayświętsza Matka Boska, á przećię ona żadnego w żyćiu ani śmiertelnego, ani powszedniego nie miała grzechu, za ktoryby śię tym ćierpieniem wypłacała: Co że zginąć nie mogło, pewnie do Kośćielnego skarbu złożono jest: Jan Chrzćićiel w żywoćie Maćierzyńskim poświęcony, grzechow nie miał, á przećię wiećie, co ućierpiał, jak srogą pokutę y ćiała udręczenie sobie zadawał, á więcby to ginąć miało, czego on za grzechy swoje nie potrzebował? Toż mowić o Apostołach Swiętych, ktorzy mając tak hoynego Ducha Swiętego y oraz odpuszczenie wszystkich grzechow na Chrzćie y w dźień Swiąteczny, pewnie już daley nie grzeszyli, á przećię tyle pokut, y utrapienia ćielesne ponieśli. Gdźież y to poszło? Tak wiele Męczennikow, y Wyznawcow, Swiętych Pustelnikow, Postni-

kow,

kow, ktorzy wymyślnym udręczeniem ćiała swe trapili y dźiwnemi pokutami śię przez całe życie męczyli, wszak nie wszystko na swoję potrzebę obroćili? ile że tak wielkich drugdy nie mieli grzechow, ktoreby tak wielkiego doczesnego potrzebowały wypłacenia. A gdźież śię to wszystko obroćiło? Pewnie nie gdźie indźiey, tylko w skarb Kośćielny poszło.

A że ten skarb nie jest skarbem zakrytym, zakopanym, y niepożytecznym, ale do używania y zastąpienia tych indygencyi, ktorym na potrzebney za swe grzechy zbywa satysfakcyi, zebranym, y w Kośćiele złożonym. Tedy Kośćioła Bożego nayważszy Rządca y Gospodarz Oćiec Swięty mocą sobie od BOGA daną. *Tibi dabo claves Regni Cœlorum*, ten skarb na pożytek y poratowanie wiernych otwierać może y otwiera, y z niego nasze zastępuje potrzebę, przez applikacyą w tym skarbie zostających satysfakcyi, iż to, cobyśmy sami z strony naszey czynić y ćierpieć tu na źiemi, abo w czyscu mieli, to tyle y na tę potrzebę z niego brać możemy. A to jednak według woli y udźielenia Papieskiego tym skarbem szafującego, ktory drugdy kilka set dni tylko, drugdy kilka lat,

drugdy

drugdy ſto lat odpuſzcza, zaś, jako w tym Jubileuſzu czyni, dla wielkich przyczyn wſzyſtkim bez excepcyi wiernym, od wſzyſtkich pokut doczeſnych, ktoreśmy przez cały żywot grzeſząc zaſłużyli, zupełne daje odpuſzczenie, y ze ſkarbu Kośćielnego za naſze długi zakłada doſtateczne doſyćuczynienie.

Spytać śię nakoniec kto tak może. Coż przećię za fundament tego, że przy ſamym Papieżu naywyżſza tego ſkarbu zoſtaje władza do ſzafunku. Na to odpowiadam: iż gruntownym niezbitym fundamentem jeſt, dane Piotrowi y jego Sukceſſorom klucze, abo moc y juryſdykcya bez żadney limitacyi, tak do otworzenia, jako y do zamknienia Nieba: *Tibi dabo claves Regni Cœlorum, quodcunq; ſolveris ſuper terram, erit ſolutum & in Cœlis.* Tedy ta moc bez reſtrykcyi, *quodcunq; ſolveris*, tak do odpuſzczenia winy, jako też do odpuſzczenia doczeſney y wieczney kary rośćiągać śię może y rośćiąga.

Na odpuſzczenie grzechow jeſt klucz ſpowiedźi świętey, na odpuſzczenie zaś doczeſnego w pokućie karania y doſyćuczynienia ſą odpuſty y takie lata miłośćiwe. Gdyby tedy Piotr Swięty y jego Sukceſſo-

rowie tey obojey w ſwoich kluczach nie mieli mocy, zaiſte takie klucze nie byłyby doſtateczne. A zatym nie ſprawdźiłyby śię Chryſtuſowe ſłowa, dając klucze do Krolestwa Niebieſkiego. Nie ſprawdźiłoby śię y to: *quodcunq; ſolveris*, cokolwiek rozwiążeſz, gdyby tym, ktorzy docześnie nie pokutowali otworzyć Nieba nie mogł. Y tento między inſzemi jeſt naywiękſzy fundament.

Już tedy, ſłuchacze moi, zda mi śię, że doſtatecznie jeſteśćie nauczeni, co to jeſt Jubileuſz, zkąd, jako, y od kogo pochodźi odpuſzczenie. Dźiękuyćież BOGU waſzemu za tak wymyślne śrzodki do poratowania naſzey mizeryi zoſtawione, á wſzelkiego, jakie tylko być może z ſtrony waſzey, przyſpoſobienia śię do przyjęćia y doſtąpienia tych łaſk przykładayćie, ażebyśćie tym ſpoſobem BOGU śię waſzemu wypłaćili, y na jego indulgencyą y miłośierdźie zaſłużyli. Co day Chryſte.

A
M E
N.

KA-

KAZANIE Drugie

O Jubileuszu.

NA dniu wczorayszym o istoćie miłośćiwego lata, y sposobie zkąd śię to bierze odpuszczenie, zda mi śię, że według przemożnośći moiey fundamentalną Katolicką naukę przełożyłem, dźiś żebym was, słuchacze moi, do jak naywiększego Jubileusza szacunku pobudźił, á oraz tak do szukania, jako też przyjęćia tey łaski przysposobił, według umowionego słowa już o tym mowić będę. *Co nam za dary Jubileusz przynośi; á czego zaśię z strony naszey potrzebuje.* Y o tym *Ad M. D. G.*

Im ćięższy dług, tym większa wyświadcza śię łaska, gdy on zupełnie bywa odpuszczony y darowany; mensurą abowiem wielkośći daru, jest do uiszczenia śię y wypłacenia obowiązek, ten im większy, ćięższy, y na wiele śię rzeczy rośćiągający

bywa, tym większa ſtaje śię łaſka, ktora go zupełnie y prętko znośi, gładźi y daruje.

A co, ſłuchacze moi, po tylu w życiu popełnionych grzechach za obowiązek naſz do doſyćuczynienia ſprawiedliwośći Boſkiey? o jak ćięſzki, jak wielki, jak śię my aż nad to BOGU zawinili! Jeden grzech śmiertelny gniewu Boſkiemu uczynił podległemi, jeden grzech nie tylko wieczney piekielney, ale oraz w tym życiu doczeſney kary uczynił winnemi. Tey kary extenſyą (jakośćie na przeſzłym ſłyſzeli kazaniu) Oycowie Swięći, y dawne Kośćielne Kanony za jeden śmiertelny wyſtępek, do śiedmiu lat ze wſzelkim rygorem rośćiągali, ktorą pierwśi Chrześćianie pokornie, ochoczo na śię przyimując z wielką wykonywali ćierpliwośćią. Dopieroż bierzćie proporcyą jak wiele lat oſtrey pokuty poſetnione tyśiączne grzechy naſze natężyły, ktorąbyśmy jeśli nie w tym życiu (boby one ſwą krotkośćią nie doſtarczyło) tedy po śmierći w czyſcu ſprawiedliwośći Boſkiey zapewne wypłacać muśieli.

O! jakiż to tedy miłośćiwego lata dar wielki, znaczny, jak w wyſokim ſtopniu łaſka, gdy naſzey niemożnośći y nieudol-

nośći

nośći dogadzając, nam tak wielce zadłużonym, do prętkiego zupełnego wypłacenia się ſprawiedliwośći Boſkiey, tudźież do zniesienia doczeſney kary wſzelką łatwość y ſpoſobność ofiaruje.

Tu zaiſte mowić to potrzeba, co Paweł Apoſtoł *ad Rom:* 5. napiſał: *Ubi abundavit delictum, ſuperabundavit gratia.* Z naſzey ſtrony pełność winy *abundavit delictum,* z ſtrony zaś Boſkiey w tym czaśie zupełność y nader obfitość tey łaſki, ktora na nas ſpływa y z obfitośći wyſług Chryſtuſowych udźielona, wſzyſtkim grzechom naſzym należącą karę zaſtępuje, y znośi. Do czego gdyby tym barźiey y ſkuteczniey nam dopomogła, przez cały ten czas Jubileuſzowy, na wſzyſtkich wſzelkiego ſtanu, wieku, y kondycyi ludźi wiernych, na wſzelkie nayodlegleyſze mieyſca y zapadłe krainy rośćiąga śię. Nad to w tym czaśie miłośćiwego lata daje śię każdemu moc do elekcyi według ſwey woli Spowiednikow, byleby tylko od Biſkupa na to wyſadzonych. Ktorym dla więkſzey wygody naſzey y łacnośći tak uniwerſalna na wſzelkiego rodzaju grzechy rośćiągająca śię, udźiela śię do rozgrzeſzenia władza (gdyż inſzych czaſow bywa określona, ponieważ

waż niektore grzechy grube, y szkodliwe Biskupowi, abo samemu bywają rezerwowane Papieżowi) że mowię każdy Kapłan jest Papieżem y moc Papieską ma, na wszelkich grzechow rozgrzeszenie, on od censur uwolnić, on w ślubach dyspensować, y one, gdyby kto skwapliwie y nierozmyślnie P. BOGU uczynił, na inne jakie dobre uczynki odmienić zupełną ma moc y jurysdykcyą, okrom ślubow Zakonnych y na Professyi uczynionych. Czy widźićież jak znakomite wielkie dary ze wszelką łatwośćią, prętkośćią, zupełnośćią z miłośćiwego łaską na nas spływające, odbieramy.

Już teraz w drugiey częśći posłuchayćie czego zaśię z strony naszey Jubileusz potrzebuje. Jak mi śię widźi, niczego więcey, nad przysposobienie śię wnętrzne, y nad lekkich od Kośćioła S. założonych kondycyi, pilne y ochocze wypełnienie. Przysposobienie śię wnętrzne do Jubileusza zależy na tym, żebyśmy w stanie łaski, to jest: od śmiertelnego na sumnieniu wolni grzechu zostawali. Racya: bo ponieważ Jubileusz czyni nas satysfakcyi Chrystusowych y Swiętych jego, w skarbie Kośćielnym zostających do znieśienia kary grzechom naszym należącey uczestni-

ſtnikami, być to żadną miarą nie może, jako mowi Swięty Tomaſz Anjelſki Doktor *Suppl: quæſt:* 17. żeby zbawienna z członkow żywych na umarłe ſpłynąć mogła influencya: *Membrum mortuum non ſuſcipit influentiam ab aliis vivis.* Każdy zaś do śmiertelney winy na duſzy poczuwający śię, w tym moralnym Kośćioła Chryſtuſowego ćiele, członkiem jeſt obumarłym *Eſt quaſi membrum mortuum.* Dla czego prożno ſpodźiewać śię może, żeby z żywey Głowy naſzey Chryſtuſa Pana, na obumarły członek, to jeſt: w śmiertelnym grzechu zoſtającego, cożkolwiek zbawienney ſpłynęło łaſki y influencyi. *Ergo per indulgentiam, non ſuſcipit influentiam.* Konkluduje tenże Doktor. O jakiż to tedy zawod y omyłka! ktorzy Jubileuſzowych łaſk y indulgencyi doſtąpić śię ſpodźiewają w zawiedźionym ſumnieniu. Do czego koniecznie *tanquam medium ad finem*, poprzedzającey wnętrzney koniecznie potrzeba ſpoſobnośći, to jeſt: uwolnienia ſumnienia y przejednania śię doſtatecznego z Panem Bogiem.

Przeto żebyśćie, ſłuchacze moi, w tey rzeczy porządnie y z ſkutecznym dla duſz waſzych pożytkiem poſtąpili. Radzę, y te-

tego po was dla więkſzey beſpieczności wyciągam, żebyście *ante omnia*, nim założone od Kościoła pełnić zacznieće kondycye, po długim y dobrym roſtrząśnieniu ſumnienia, ſzczerą, rzetelną, dokładną, á gdy to być może, abo wyćiąga potrzeba generalną całego życia ſpowiedź uczynili, do ktorey inſzym kazaniem moim animować y pobudzać będę.

Tak abowiem uczyniwſzy, pewnieyſzemi y beſpiecznieyſzemi być możećie, że pozwolonych miłościwego lata przywilejow, łacniey, prędzey, jako już w łaſce Boſkiey zoſtających ſtaniećie śię uczeſtnikami. Tak śię barźiey w nadźiei konfirmować możećie, że wypełnionemi według roſkazu Kośćielnego dobremi y pobożnemi uczynkami do zupełnego win waſzych w całym żyćiu popełnionych odpuſzczenia Boſką Dobroć y miłośierdźie poćiągniećie *DEUS facienti quod ex ſe eſt, non denegat gratiam.*

Wſzakże nad to tego jeſzcze jeſt potrzeba, ażebyśćie założonych od Kośćioła kondycyi, obowiązek z należytą attencyą, z intencyą, z dewocyą wſzelkiego uſtrzegając śię roſtargnienia tak pilnie, tak

ocho-

ochoczo wykonali, iżby śię żadna gnuśność, wstręt, y niedoskonałość nie przymieszała: Naprzykład do uczynioney jałmużny prożna chwała, do modlitwy dobrowolnie przypuszczone y szukane roztargnienie, do postu wstręt abo miarki przebieranie, y tam daley. Bo ponieważ Kośćioł Swięty dość małe y lekkie do wielkich rzeczy zjednania nam położył kondycye, do ktorych zupełnego wykonania applikacyą Jubileuszu przywiązał, interpretować *strictè* Kośćielną intencyą przynależy, że nie lada jakiego założonych kondycyi po nas wyćiąga wykonania, ale zupełnego, ochoczego, y od wszystkich defektow y niedoskonałośći depurowanego. Na czym gdyby z strony naszey dla gnuśnośći, dla małey ceny y lenistwa zbywało, zaiste słusznie o dostąpieniu Jubileuszowych łask *non purificatis conditionibus* powątpiwać potrzebaby.

Coż, słuchacze moi, czy te rzeczy, ktorych z strony naszey Jubileusz potrzebuje do zupełnego pozyskania odpuszczenia, trudne, ćięszkie zdawać śię wam będą. Czy was swym rygorem odrażą, odstraszą. Czy one sami jako niepotrzebne odrzućićie?

ćie? Jeżeliś prawowierny Katolik wierzyć muśisz, że jednym śmiertelnym grzechem popełnionym na piekielny wieczny zasłużyłeś ogień, wierzyć nad to y temu powinieneś, że ileś razy złość tę niewdźięcznośćią y wewnętrzną praw Boskich pogardą powtarzałeś, tyleś razy większe coraz piekielne natężał męki. Porachuyże już (jeśli tylko możesz) wiele było w żyćiu twoim takich natężonych złośći, y oraz to wnoś, że z taką miarą y natężeniem ognia, na piekielne zasłużyłeś katownie, ktoreś już dawno, gdyby ćię nagła śmierć zaskoczyła, całą miał znośić wiecznośćią. Fundament tey assercyi Pismo Swięte: *Quantum fuit in deliciis, tantum ei date tormentorum.*

Gdy tedy, słuchacze, na tym miłośćiwym lećie daje BOG sposobność, tę znieść, zgładźić karę, á na lekkie zamienia utrapienie, gdy głod ćięszki, ktorybyś w czyscu przez lat kilka, kilkanaśćie wypłacając śię Boskiey sprawiedliwośći ćierpieć muśiał, na lekki post, to jest: od niektorych tylko potraw wstrzymanie śię, na post krotki kilkodniowy przemienia; izali ći śię już y ten post y inne utrudzenia dość dyszkretne, za

rzecz

rzecz trudną, ćięſzką zdawać mogą, rozumnie ſądzącemu. O! jaka to niewypowiedźiana Dobroć BOGA naſzego! jaka przemyślna y nieudolnośći naſzey dogadzająca łaſkawość, że tak łacne do doſyćuczynienia ſwey ſprawiedliwośći pozwala śrzodki. O! jużeż Katolicy niewyexkuzowanemi na ſądźie Bożym zoſtaniemy, jeżeli tey ſpoſobnośći czaſu, *ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies ſalutis;* Tudźież tak łacnych śrzodkow do zbawienia, dla gnuſnośći naſzey nieuczujemy. O! gdyby wam czyſcowi od kilku, od kilkudźieśiąt lat areſztanći, tak zbawienna pora, tak łacna do pozbyćia kary podała śię okazya, jak nam, czegobyśćie nie czynili? Gdybym ja wam w piekielnych taraſach zawarći wieczni jęcowie, ten, ktory dopiero w tym Kośćiele wſzyſtkim tu przytomnym ogłaſzam Jubileuſz, wam do żyćia przywroconym promulgować mogł kiedy! Mowćie, co ſądźićie, trzymaćie, rozumiećie? izaliby śię wam za ćięſzkie, za trudne te od Kośćioła naznaczone pokuty y karania od śiebie podjęte zdawały? Ach co ćięſzkie (odpowiedźiałby potępieniec) o! gdyby do żyćia na pokutę powroćić możno

by-

było! rzekłby potempieniec: O! cobym ja nie czynił, na cobym śię nie odważył? Nie znałby mię świat y nie widźiał. Męczyłbym y wymyślnie katował ćiało moje, darłbym śię by po brzytwach do tego szczęśćia, ktorem utraćił. Ach cobym jeszcze nie czynił? Morzebym łzami napełnił, rwałoby śię od żalu serce moje, jęczałbym dźień y noc u Nog JEZUSOWYCH z Magdaleną.

Tobym y nierownie więcey czynił o! moy Boże! jakiż to nierozum, niebaczność, jaka niewdźięczność ludźi pozostałych, że ći, ktorych po pierwszym grzechu na wieczną zaraz wskazać mogł pokutę y jużby śię od kilku, kilkunastu, kilkudźieśiąt lat sprawiedliwośći Boskiey surowie wypłacali, ći, mowię, z Dobroći Boskiey jeszcze w tym żyćiu dotychczas zachowani mając czas sposobny y ofiarowane sobie miłośći we lato do znieśienia wszelkiey winy y kary w całym żyćiu zasłużoney na lekka, ktoby śię spodźiewał, pokutę y dosyćuczynienie odważyć śię nie chcą, zaniedbywają y to Boską łaskawośćią pogardzają.

Ey czy tegoż od nas godna Dobroć jego y łaskawość niewysławiona! Ja sam o

ſobie mowić mogę y mowię, jużby mi moy Boże! być dawno piekielną głownią należało, ty mię przećię do dźiś dnia konſerwujeſz, y do śiebie garnieſz. Jużbym od tylu lat ſłuſznie ſkarany tobiebym złorzeczył w piekle, ty mi moy Panie chwalić Swięte Imię pozwalaſz, co więcey! ty mi winę y karę odpuśćić, ty lubo marnotrawnego ſyna jako łaſkawy Oćiec do affektu przyjąć, przygarnąć, y przytulić pragnieſz y barzo pragnieſz, y że tak jeſt tym zachęcaſz latem miłośćiwym. Coż czy ja śię jeſzcze oćiągać, opierać będę, czy jego łaſkawośćią daley pogardzać odważę śię, czy ſpoſobnego czaſu, ktory mi BOG dopiero udźiela, użyć na zbawienie moje y przebłaganie urażonego BOGA zaniecham. Zaniecham, á nuż mi go BOG już potym dla niewdźięczności mojey nie pozwoli, nuż drugiego nie doczekam Jubileuſzu, nuż do tego czaſu moje BOG przywiązał nawrocenie, nuż ta oſtatnia okazya tylko do czynienia mi pokuty ſpoſobna będźie, po upłynieniu ktorey abo pokutować nie zechcę, abo już dla rożnych zachodzących przeſzkod, ewentow y okoliczności pokutować nie będę mogł.

Otoż o! Boże moy nieſkończonego miło-

łośierdźia wszystkim tu przytomnych imieniem mowię, iż twoją ja łaskawośćią y dobroćią nade mną wielkim grzesznikiem przekonany, już dźiś od tego momentu całego żyćia mego grzechy przez dokładną, szczerą spowiedź, zgładźić, tudźież tego czasu sposobnego na zbawienie moje zażyć stanowię y przyrzekam. Tylko ty moy JEZU moję chęć y prawdźiwe z serca pochodzące pragnienie utwierdź, ugruntuy, wspomoż skuteczną łaską twoją, o ktorą y ja naywiększy grzesznik żebrzę y wy wszyscy tu przytomni pokornie, uśilnie z Judytą *Judith* 8. prośćie. *Indulgentiam fusis lacrymis postulemus, & humiliemus illi animas nostras.* Amen.



❧)(§)(❧

REGESTR

zawieraiących śię materyi w pierwszey y drugiey części kazań.

Na

Ad
M. D. Gloriam.



APPROBATIO

OPus Concionum R. P. ADAMI ABRAMOWICZ Societatis JESU, cum plausu & plena Auditorum satisfactione de suggestu ab Authore declaratum, quatenus legentium quoq; utilitati subserviat, præmissa diligenti recognitione, publico usui fructuosè in lucem prodire, præsentibus facultatem concessimus. Datum Vilnæ in Residentia Nostra Episcopali Die 8va Novembris Annô 1752.

MICHAEL ZIENKOWICZ
Episcopus Vilnensis.
mpp.





F A C U L T A S
R. P. PROVINCIALIS.

CUm librum, qui inscribitur *Kazania Niedźielne* á Patre ADAMO ABRAMOWICZ Nostræ Societatis Sacerdote conscriptum, aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem fructuosè edi posse judicaverint, potestate mihi facta ab Admodum Reverendo Patre nostro IGNATIO Vicecomite præfatæ Societatis Præposito Generali concedo, ut Typis mandetur, si iis ad quos pertinet videbitur. In cujus rei fidem, has literas manu mea subscriptas, Sigilloq; Officii mei munitas, dedi. Vilnæ 7mâ Novembris 1753.

JOANNES PORZECKI Soc: JESU, Præpositus Provincialis Provinciæ Litvanæ.

mpp.





